

ROCZNIK BIBLIOTEKI KRAKÓW 2022



ROCZNIK BIBLIOTEKI KRAKÓW

2022



2022 ROCZNIK
BIBLIOTEKI
KRAKÓW



ROCZNIK BIBLIOTEKI KRAKÓW / THE YEARBOOK OF THE KRAKÓW LIBRARY

RADA NAUKOWA / EDITORIAL BOARD

- dr **AGNIESZKA STANISZEWSKA-MÓL** – PRZEWODNICZĄCA, Biblioteka Kraków / **AGNIESZKA STANISZEWSKA-MÓL**, PhD – CHAIRPERSON, Kraków Library
- prof. dr hab. **PIOTR BOREK** – Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie / Professor **PIOTR BOREK** – Pedagogical University of Krakow
- dr **TERESA DALECKA**, Uniwersytet Wileński; Wilno, Litwa / **TERESA DALECKA**, PhD – Vilnius University; Vilnius, Lithuania
- dr hab. **JAROSŁAW FEDORUK** – Narodowa Akademia Nauk Ukrainy; Kijów, Ukraina / **YAROSLAV FEDORUK**, PhD, DSc – National Academy of Sciences of Ukraine; Kyiv, Ukraine
- dr **AGNIESZKA FLUDA-KROKOS** – Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie / **AGNIESZKA FLUDA-KROKOS**, PhD – Scientific Library of the PAAS and the PAS in Cracow
- dr **KAROLINA GRODZISKA** – Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie / **KAROLINA GRODZISKA**, PhD – Scientific Library of the PAAS and the PAS in Cracow
- ks. prof. dr hab. **JAN MACHNIAK** – Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie / Rev. Professor **JAN MACHNIAK** – The Pontifical University of John Paul II in Krakow
- dr **TOMASZ MAKOWSKI** – Biblioteka Narodowa; Warszawa / **TOMASZ MAKOWSKI**, PhD – National Library; Warsaw
- dr hab. prof. UP **GRZEGORZ NIEĆ** – Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie / Professor **GRZEGORZ NIEĆ** – Pedagogical University of Krakow
- dr **LAJOS PÁLFALVI** – Katolicki Uniwersytet im. Pétera Pázmánya; Budapeszt, Węgry / **LAJOS PÁLFALVI**, PhD – Pázmány Péter Catholic University; Budapest, Hungary

- prof. dr hab. **ZDZISŁAW PIETRZYK** – Uniwersytet Jagielloński w Krakowie / Professor **ZDZISŁAW PIETRZYK** – Jagiellonian University in Kraków
- mgr **ANNA PIOTROWSKA** – Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. H. Kołłątaja w Krakowie / **ANNA PIOTROWSKA**, MSc. – Pedagogical Library in Krakow
- mgr **IZABELA RONKIEWICZ-BRĄGIEL** – Biblioteka Kraków / **IZABELA RONKIEWICZ-BRĄGIEL**, MSc. – Kraków Library
- dr hab. **REMIGIUSZ SAPA**, prof. UJ – Uniwersytet Jagielloński w Krakowie / Professor **REMIGIUSZ SAPA** – Jagiellonian University in Kraków
- dr **TADEUSZ SKOCZEK** – Muzeum Niepodległości, Warszawa / **TADEUSZ SKOCZEK**, PhD – Museum of Independence; Warsaw
- prof. dr hab. **KRZYSZTOF STOPKA** – Uniwersytet Jagielloński w Krakowie / Professor **KRZYSZTOF STOPKA** – Jagiellonian University in Kraków
- Prof. PhDr. **JIŘÍ TRÁVNÍČEK**, M.A. – Uniwersytet Masaryka; Brno, Republika Czeska / Professor PhDr. **JIŘÍ TRÁVNÍČEK**, M.A. – Masaryk University; Brno, Czech Republic
- ks. prof. dr hab. **JACEK URBAN** – Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie / Rev. Professor **JACEK URBAN** – The Pontifical University of John Paul II in Krakow
- dr **PAWEŁ WIERZBICKI** – Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie / **PAWEŁ WIERZBICKI**, PhD – The Princes Czartoryski Library; Kraków
- mgr **JERZY WOŹNIAKIEWICZ** – Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie / **JERZY WOŹNIAKIEWICZ**, MSc. – Regional Public Library in Krakow
- mgr **JANUSZ M. PALUCH** / **JANUSZ M. PALUCH**, MSc. – Editor-in-Chief in 2021–2022

REDAKTOR NACZELNY / EDITOR-IN-CHIEF

dr **ARTUR CZESAK** / **ARTUR CZESAK**, PhD

PROJEKT GRAFICZNY / GRAPHIC DESIGN

ELŻBIETA SZURPICKA

ADIUSTACJA, REDAKCJA JĘZYKOWA I KOREKTA / MARK-UP, COPYEDITING AND PROOFREADING

ANNA GREGORCZYK, DOROTA MARCINKOWSKA, ANNA PIECHOTA, AGNIESZKA SABAK, PAWEŁ STACHNIK

TŁUMACZENIE / TRANSLATION

MARTA SZCZEPANIK-FILARY

SKŁAD, PRZYGOTOWANIE DO DRUKU / TYPESETTING AND PRE-PRESS PREPARATION

PIOTR RACHWANIEC, WYDAWNICTWO FALL

ISSN: 2544-784X

ISBN: 978-83-66253-45-2

Spis treści

Artur Czesak	
PRZEDMOWA	13
I. BIBLIOTEKI, KSIĘGOZBIORY, LUDZIE	17
Z dr Agnieszką Staniszewską-Mól, dyrektorką Biblioteki Kraków, rozmawia Artur Czesak	
CZYTELNIK BIBLIOTEKI KRAKÓW TO KAŻDY	19
Izabela Ronkiewicz-Brągiel	
BIBLIOTEKA KRAKÓW W ODPOWIEDZI NA DYNAMICZNIE ZMIENIAJĄCE SIĘ POTRZEBY MIESZKAŃCÓW	27
Halina Bernat	
CZY TO JESZCZE BIBLIOTEKA?	39
Anna Janus	
W STRONĘ PRZYSZŁOŚCI. DOŚWIADCZENIA MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ IM. TADEUSZA RÓŻEWICZA WE WROCŁAWIU W OBSZARZE ZMIAN STRUKTURY SIECI I ORGANIZACJI	49
Anna Piotrowska	
KRAKOWSKA KSIĄŻNICA PEDAGOGICZNA – JUBILEUSZ 100-LECIA ISTNIENIA ...	69
Mieczysław Rokosz	
BIBLIOTEKA KOŚCIUSZKIANÓW KOMITETU KOPCA KOŚCIUSZKI	79
Artur Czesak	
JANUSZ PALUCH – KONSEKWENTNIE WRAŻLIWY	91

II. NOWY WSPANIAŁY ŚWIAT BIBLIOTEK CZY NIEPEWNE JUTRO. TEKSTY POKONFERENCYJNE	101
Tomasz Makowski PRZYSZŁOŚĆ BIBLIOTEK W POLSCE. GŁOS W KRAKOWSKIEJ DEBACIE W 2022 ROKU	103
Funkcjonalna i komfortowa przestrzeń biblioteczna – czy w bibliotece powinno być jak w firmowym salonie meblowym?	
Ágnes Koreny FROM STUDY ROOM TO THE SECOND LIVING ROOM OF PEOPLE. PUBLIC LIBRARIES FOR LOCAL COMMUNITIES	111
Dorota Olejnik DOBRZE ZAPROJEKTOWANA PRZESTRZEŃ I WYPOSAŻENIE GRODZISKIEJ BIBLIOTEKI	129
Piotr Tokarczuk CZY WARTO RYZYKOWAĆ? NOWOCZESNE ARANŻACJE WNĘTRZ NA PRZYKŁADACH FILII MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W LUBLINIE	135
Technologie wspierające działalność bibliotek – czy zastąpią bibliotekarzy?	
Stanisław Skórka INTERNET RZECZY W BIBLIOTECE. KONCEPCJA ZASTOSOWANIA	145
Agnieszka Staniszevska-Mól KSIĄŻKOMATY – CZAS NAJWYŻSZY	159
Halina Bernat BIBLIOTEKA – <i>USER FRIENDLY</i> . JAK DOTRZYMAĆ KROKU NOWEMU POKOLENIU	169
Izabela Ronkiewicz-Brągiel ELEKTRONICZNE NOWALIJKI, CZYLI O ZDALNYM ZAPISIE, APLIKACJACH I INNYCH NOWYCH FUNKCJONALNOŚCIACH PROGRAMU BIBLIOTECZNEGO ...	179
Biblioteki jako (wciąż?) miejsca spotkań i miejsca budowania kapitału społecznego	
Isobel Hunter THE UNIVERSAL LIBRARY OFFERS	187
Agnieszka Karp-Szymańska FESTIWALE JAKO FORMA PROMOCJI CZYTELNICTWA. SZANSE I ZAGROŻENIA W KONTEKŚCIE POPANDEMICZNEJ RZECZYWISTOŚCI	199
Anna Janus WYSPA KSIĄŻKA – WŁĄCZANIE DO KULTURY NOWYCH GRUP ODBIORCÓW ...	207

III. LITERATURA. ROK ROMANTYZMU POLSKIEGO225

Przemysław Rey	
JÓZEF WYBICKI – PODRÓŻNIK MIMO WOLI	227
Adam Mickiewicz	
THE MINSTREL	245
Iwona Węgrzyn	
ZAPOMNIANA CYGANERIA. W KRĘGU EDMUNDA WASILEWSKIEGO I ROMANTYCZNYCH POETÓW OSTATNICH LAT RZECZYPOSPOLITEJ KRAKOWSKIEJ	253
Piotr Hapanowicz	
STANISŁAW TARNOWSKI (1837–1917) – SZKIC DO PORTRETU UCZONEGO	275

IV. MISCELLANEA301

Magdalena Kaczor, Zdzisław Pietrzyk	
TESTAMENT I REGESTR RZECZY JAKUBA PUSŁOWSKIEGO Z 1638 ROKU	303
Наталія Стрілець	
БОГДАН ЛЕПКИЙ. АМБАСАДОР УКРАЇНСЬКОЇ КУЛЬТУРИ В ПОЛЬЩІ	323
Natalija Striłeć	
BOHDAN ŁEPKI. AMBASADOR UKRAIŃSKIEJ KULTURY W POLSCE	332
Paweł Stachnik	
WARSZAWISTA POD WAWELEM. SZYMONA KOBYLIŃSKIEGO ZWIĄZKI Z KRAKOWEM	341
Karolina Grodziska	
PANNA WALERIA	357

V. NAGRODA ŻÓŁTEJ CIŻEMKI.....361

Anna Machwic	
VAN DOG, KSIĄŻKA MIKOŁAJA PASIŃSKIEGO I GOSI HERBY	363
Katarzyna Wądołny-Tatar	
STAN SPLĄTANIA. STAN SPLATANIA. O (WIELOADRESATYWNEJ) POWIEŚCI ROKSANY JĘDRZEJEWSKIEJ-WRÓBEL	367

VI. KRAKOWSKA KSIĄŻKA MIESIĄCA	381
Marta Kowal	
<i>EMIL I MY – ĆWICZENIA Z EMPATII</i>	382
Janusz M. Paluch	
Z BATUTĄ PRZEZ ŻYCIE!	384
Mariusz Nowik	
STANISŁAW LEM. WYPĘDZONY Z WYSOKIEGO ZAMKU	386
Dorota Kołodziej	
NIEKOŃCZĄCA SIĘ OPOWIEŚĆ, W KTÓREJ MIESZAJĄ SIĘ FIKCJA I FAKTY	388
Janusz M. Paluch	
OD KOŁYSKI	392
Szymon Zdziebłowski	
<i>DOM OJCÓW, CZYLI O TYM, CO BYŁO WOKÓŁ NAS</i>	394
Anna Marchewka	
WĘDRÓWKA FRANCISZKI	396
Marcin Bełza	
PODDAJĘ SIĘ, CZYLI RAPORT Z PORAŻKI	399
Rafał Łatka	
JAK WIARA POKONAŁA KOMUNISTYCZNĄ INŻYNIERIĘ SPOŁECZNĄ	404
Adam Woźniak	
LEPIEJ SIĘ ZGUBIĆ	406
VII. POŻEGNANIA I WSPOMNIENIA	409
Jerzy Woźniakiewicz	
DYREKTOR JÓZEF ZAJĄC (1930–2022)	410
Paweł Stachnik	
STANISŁAW M. JANKOWSKI (1945–2022). WSPOMNIENIE	413
KRONIKA WYDARZEŃ BIBLIOTEKI KRAKÓW – 2022 ROK	421
NAGRODA IM. ANNY ŚWIRSZCZYŃSKIEJ	436
WYDAWNICTWA I PRODUKCJE FILMOWE BIBLIOTEKI KRAKÓW W 2022 ROKU ...	437

Table of Contents

Artur Czesak	
INTRODUCTION	13
I. LIBRARIES, BOOK COLLECTIONS, PEOPLE	17
A Discussion with Agnieszka Staniszevska-Mól, PhD, director of Kraków Library	
THE PATRON OF BIBLIOTEKA KRAKÓW IS EVERYONE	19
Izabela Ronkiewicz-Brągiel	
KRAKÓW LIBRARY ANSWERING THE DYNAMICALLY CHANGING NEEDS OF THE RESIDENTS	27
Halina Bernat	
IS IT STILL A LIBRARY?	39
Anna Janus	
TOWARDS THE FUTURE. EXPERIENCES OF THE TADEUSZ RÓŻEWICZ MUNICIPAL PUBLIC LIBRARY IN WROCŁAW IN THE FIELD OF NETWORK AND ORGANISATION STRUCTURE CHANGES	49
Anna Piotrowska	
KRAKOW PEDAGOGICAL LIBRARY'S CENTENARY	69
Mieczysław Rokosz	
THE KOŚCIUSZKO LIBRARY OF THE KOŚCIUSZKO MOUND COMMITTEE	79
Artur Czesak	
SENIOR EDITOR JANUSZ M. PALUCH – CONSISTENTLY SENSITIVE	91

II. THE BRAVE NEW WORLD OF LIBRARIES OR UNCERTAIN FUTURE. POST-CONFERENCE PAPERS	101
Tomasz Makowski THE FUTURE OF LIBRARIES IN POLAND. CONTRIBUTION TO THE KRAKOW DEBATE IN 2022	103
Functional and Comfortable Library Space – Should a Library Resemble a Brand Furniture Store?	
Ágnes Koreny FROM STUDY ROOM TO THE SECOND LIVING ROOM OF PEOPLE. PUBLIC LIBRARIES FOR LOCAL COMMUNITIES	111
Dorota Olejnik WELL-DESIGNED SPACE AND EQUIPMENT OF THE GRODZISK MAZOWIECKI LIBRARY	129
Piotr Tokarczuk IS THE RISK WORTH TAKING? MODERN INTERIOR DESIGN BASED ON EXAMPLES OF THE BRANCHES OF THE MUNICIPAL PUBLIC LIBRARY IN LUBLIN	135
Technologies Supporting Library Operations – Will They Replace Librarians?	
Stanisław Skórka INTERNET OF THINGS IN LIBRARIES. CONCEPT OF USE	145
Agnieszka Staniszevska-Mól BOOK LOCKERS – IT IS HIGH TIME	159
Halina Bernat USER-FRIENDLY LIBRARY. HOW TO KEEP UP WITH THE NEW GENERATION	169
Izabela Ronkiewicz-Brażel ELECTRONIC NOVELTIES: ABOUT REMOTE SUBSCRIPTION, APPLICATIONS, AND NEW FUNCTIONALITIES OF LIBRARY PROGRAMME	179
Libraries (Still?) as Meeting Places and Social Capital Building Space	
Isobel Hunter THE UNIVERSAL LIBRARY OFFERS	187
Agnieszka Karp-Szymańska FESTIVALS AS A FORM OF READING PROMOTION. OPPORTUNITIES AND THREATS IN THE CONTEXT OF THE POST-PANDEMIC REALITY	199
Anna Janus WYSPA KSIĄŻKA (<i>THE BOOK ISLAND</i>) – INVOLVING NEW AUDIENCES IN CULTURE	207

III. LITERATURE. THE YEAR OF POLISH ROMANTICISM225

Przemysław Rey	
JÓZEF WYBICKI – INVOLUNTARY TRAVELLER	227
Adam Mickiewicz	
THE MINSTREL	245
Iwona Węgrzyn	
FORGOTTEN BOHEMIA. THE CIRCLE OF EDMUND WASILEWSKI AND ROMANTIC POETS OF THE LAST YEARS OF THE REPUBLIC OF KRAKÓW	253
Piotr Hapanowicz	
STANISŁAW TARNOWSKI (1837–1917) – A SKETCH FOR A SCHOLAR'S PORTRAIT	275

IV. MISCELLANEA301

Magdalena Kaczor, Zdzisław Pietrzyk	
TESTAMENT AND REGISTER OF BELONGINGS OF JAKUB PUŚŁOWSKI FROM 1638	303
Natalia Strilets	
BOHDAN LEPKY. AMBASSADOR OF UKRAINIAN CULTURE IN POLAND (in Ukrainian)	323
Natalia Strilets	
BOHDAN LEPKY. AMBASSADOR OF UKRAINIAN CULTURE IN POLAND (Polish translation)	332
Paweł Stachnik	
VARSAVIANIST AT THE FOOT OF THE WAWEL HILL. SZYMON KOBYLIŃSKI'S CONNECTIONS TO KRAKOW	341
Karolina Grodziska	
PANNA WALERIA (MISS WALERIA). A SHORT STORY	357

V. THE YELLOW CRACKOW AWARD361

Anna Machwic	
VAN DOG, A BOOK BY MIKOŁAJ PASIŃSKI AND GOSIA HERBA	363
Katarzyna Wądolny-Tatar	
STAN SPLĄTANIA (ENTANGLEMENT STATE). TANGLING STATE. ABOUT THE (MULTI-DIRECTIVE) NOVEL BY ROKSANA JĘDRZEJEWSKA-WRÓBEL	367

VI. KRAKOW'S BOOK OF THE MONTH381

Marta Kowal	
<i>EMIL AND US – EMPATHY EXERCISES</i>	382
Janusz M. Paluch	
WITH A BATON THROUGH LIFE!	384
Mariusz Nowik	
STANISŁAW LEM. EXPELLED FROM THE HIGH CASTLE	386
Dorota Kołodziej	
NEVERENDING STORY IN WHICH FICTION AND FACTS MIX	388
Janusz M. Paluch	
FROM THE CRADLE	392
Szymon Zdziebłowski	
HOUSE OF OUR FATHERS – ABOUT WHAT SURROUNDED US	394
Anna Marchewka	
FRANCISZKA'S JOURNEY	396
Marcin Bełza	
I GIVE UP, A FAILURE REPORT	399
Rafał Łatka	
HOW FAITH DEFEATED COMMUNIST SOCIAL ENGINEERING	404
Adam Woźniak	
IT IS BETTER TO GET LOST	406

VII. FAREWELLS AND REMINISCENCES409

Jerzy Woźniakiewicz	
DIRECTOR JÓZEF ZAJĄC (1930–2022)	410
Paweł Stachnik	
STANISŁAW M. JANKOWSKI (1945–2022). A MEMORY	413
THE CHRONICLE OF THE KRAKÓW LIBRARY 2022	421
ANNA ŚWIRSZCZYŃSKA PRIZE	436
PUBLICATIONS AND FILMS OF THE KRAKÓW LIBRARY	437

Przedmowa

Widoczny na okładce szóstego tomu naszego pisma startujący samolot nie tylko nawiązuje do rozpoczętej w 2022 roku współpracy Biblioteki Kraków z Centrum Edukacji Lotniczej (CEL) portu lotniczego Kraków-Balice i programu „Odlotowa Biblioteka”, ale ilustruje również tezę o nowym starcie, i to w kilku znaczeniach i wymiarach.

Po pierwsze jest to wyruszenie na nowy szlak. Plany i rozumienie roli Biblioteki Kraków po pięciu latach krzepnięcia w nowych strukturach i wobec gwałtownie zmieniającego się otoczenia bibliotek, czyli świata, przedstawia nowa dyrektor, dr Agnieszka Staniszewska-Mól, w rozmowie z nowym redaktorem „Rocznika Biblioteki Kraków”. Następne teksty działu *Biblioteki, księgozbiory, ludzie* ukazują doświadczenia Krakowa (piórem Izabeli Ronkiewicz-Brągiel), Łodzi (Halina Bernat) i Wrocławia (Anna Janus), gdzie rozproszone biblioteki publiczne połączone zostały w jedną strukturę. Pozwoliło to na racjonalizację wielu działań, ale także – i to jest chyba niespodzianka – dało szansę na zindywidualizowanie i specjalizację niektórych placówek. Ponadto pamiętamy o jubileuszu 100-lecia Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej, a prof. Mieczysław Rokosz prezentuje skarby 200-letniego księgozbioru młodego Muzeum Kościuszkowskiego. Piszący zaś te słowa we współpracy z wartymi zapytania osobami ośmielił się opisać twórczą drogę Redaktora Seniora „Rocznika” – Janusza M. Palucha.

Następny dział zapoznaje czytelników z dorobkiem IV Międzynarodowej Konferencji Biblioteki Kraków, która odbyła się w dniach 26 i 27 września 2022 roku. To uporządkowane zapisy inspirującej wymiany doświadczeń z wielu instytucji, realizujących fantastyczne, lecz wcale nie utopijne idee funkcjonowania bibliotek

w popandemicznym świecie. Ogólnym spojrzeniem podzielił się dyrektor Biblioteki Narodowej dr Tomasz Makowski. Wspaniałymi wnętrzami, opisem działalności i planów olśniewają przedstawiciele bibliotek publicznych w Grodzisku Mazowieckim, Lublinie, Łodzi, Wrocławiu, Budapeszcie i Londynie. Pokazano nowe funkcje, sposoby adaptowania przestrzeni, kontaktowania się i spotkania z czytelnikami, klientami, odbiorcami kultury, z których coraz więcej to mieszkańcy przestrzeni wirtualnych, przybysze do „galaktyki Gutenberga”. Pomocne bywają nowinki techniczne, przybliżające korzystanie z bibliotek do doświadczeń z innych dziedzin życia, a więc z automatyzacją wielu procesów, cyfryzacją danych i płatności, wygodą odbioru publikacji w książkomatach. Warto zapoznać się z promocją czytelnictwa na festiwalach i z podziwem popatrzeć, jak stereotypowe oazy spokoju, którymi wciąż wydają się biblioteki (i ich pracownicy), potrafią budzić entuzjazm podczas spotkań w wielu miejscach głośnych i ogólnie nieoczywistych.

Dział poświęcony literaturze umieszczamy w kontekście Roku Romantyzmu Polskiego, ustanowionego w 200-lecie wydania *Ballad i romansów* Adama Mickiewicza. Przemysław Rey z Muzeum Hymnu Polskiego w Będminie opisuje drogę oświeceniowego podróżnika mimo woli – Józefa Wybickiego, który od konstatającego klęskę „nie masz też Polski”, wypowiedzanego przez bohatera *Kuligu*, jako jeden z pierwszych „tyrteńczyków” (określenie Bohdana Urbankowskiego) doprowadził rodaków do nowych nadziei i przełamania defetystycznych kalkulacji frazą „jeszcze Polska nie umarła”. Oddajemy też głos samemu Mickiewiczowi. Dzięki życzliwości Charlesa S. Kraszewskiego, który dokonał przekładu całego debiutanckiego tomu z 1822 roku, i w ramach umiędzynarodowienia naszego czasopisma publikujemy po angielsku *Dudarza*. Romans ten wzbudził bowiem najżywszą dyskusję wśród uczestników Narodowego Czytania w Krakowie, wędrujących z Plant na Rynek pod pomnik Wieszczka. Ozdobą numeru jest artykuł prof. Iwony Węgrzyn na nowo podejmujący temat niesprawiedliwie traktowanych i skazywanych na zapomnienie romantyków krakowskich na czele z Edmundem Wasilewskim. Swego rodzaju dialogiem z dziedzictwem romantycznym jest przypomnienie Stanisława Tarnowskiego, którego dokonania spod warstwy stereotypów wydobywa Piotr Hapanowicz.

Centralną częścią działu *Miscellanea* jest przedstawienie postaci Bohdana Łepkiego (1872–1941), którego 150-lecie urodzin przypominamy piórem Natalii Striełć z muzeum jego imienia w Brzeżanach. To wymykająca się uproszczeniom twórcza i pracowita postać – przyjaciel młodopolskiej bohemy Krakowa, autorytet dla diaspory ukraińskiej, uczestnik krakowskiego życia intelektualnego przez kilka dziesięcioleci, znakomity historyk literatury ukraińskiej, nauczyciel gimnazjów i profesor Uniwersytetu, powołany do Senatu RP w trudnym dla relacji polsko-ukraińskich roku 1938, tłumacz, wydawca, orator i poeta. Jakże nowy kontekst ściśle krakowskiemu w zamierzeniu tekstowi nadał dzień 24 lutego, kiedy wojska rosyjskie najechały na Ukrainę i zaczęły ostrzeliwać liczne miejscowości. Smętna i tęskna pieśń Bohdana Łepkiego o żurawiach (*Журавли – Żurawli*), napisana w Krakowie

w 1910 roku, popularna w czasie pierwszej wojny światowej, znów jest śpiewana przez żołnierzy w okopach, tym razem na wschodzie Ukrainy.

Wartość dla historii, języka i kultury Rzeczypospolitej na terenie dzisiejszej Białorusi stanowi testament i „regestr rzeczy” Jakuba Pusłowskiego z 1638 roku, przechowywany w Bibliotece Jagiellońskiej, a wydany przez Magdalenę Kaczor i prof. Zdzisława Pietrzyka. Zaskoczeniem może być tekst o Szymonie Kobylińskim, rysowniku powszechnie kojarzonym z Warszawą. Redaktor Paweł Stachnik odkrywa przed nami, że znakomity varsavianista i mieszkaniec Warszawy (ironicznego krakowskiego określenia „warszawista” artysta użył w tytule swej książki) znał świetnie Stołeczne Królewskie Miasto Kraków.

Nasze pismo, wdrażając standardy czasopism naukowych, m.in. włączyło w skład Rady Naukowej znawców tematyki z zagranicy i poszerzyło grono osób recenzujących teksty. Jednak jako wydawane przez instytucję kulturalną nie wzbrania się przed prozą artystyczną – drugim już na naszych łamach smakowitym bibliotecznym opowiadaniem dr Karoliny Grodzkiej.

Właśnie w „Roczniku Biblioteki Kraków” jest miejsce na łączenie refleksji naukowej i krytycznej z doświadczeniami estetycznymi i wyborami czytelniczymi. Dlatego książki, które zdobyły Nagrodę Żółtej Cizemki, omówione zostały na tle współczesnych tendencji artystycznych, prądów kulturowych i przemian społecznych. Wielowymiarowość wizualna i treściowa *Van Doga* oraz nienachalny dydaktyzm *Stanu splątania* przedstawione zostały przez dr Annę Machwic i prof. Katarzynę Wądołny-Tatar.

Z każdym rokiem nowych blasków nabiera zainicjowany przez Janusza Palucha jeszcze w czasach jego pracy w Śródmiejskim Ośrodku Kultury konkurs na Krakowską Książkę Miesiąca. Jury, z którego składu niestety bezpowrotnie odeszła 9 marca 2022 roku Pani Dyrektor Zofia Gołubiew, zasilone przez Małgorzatę Lebdę i Justynę Nowicką, umiejętnie wskazuje książki różne, lecz zawsze w jakiś sposób krakowskie, a przede wszystkim wartościowe. Postaraliśmy się wyakcentować tę różnorodność, publikując teksty krytyczne i wrażenia czytelnicze nowych autorek i autorów – z blogów, pism internetowych i prasy drukowanej. Zarówno im, jak i Redakcjom pism, które wyraziły zgodę na przedruk, bardzo dziękuję. Jedną z wyróżnionych książek, *Akuszerki* Sabiny Jakubowskiej, do momentu zamknięcia niniejszego tomu zdobyła kilka nominacji w dużych konkursach literackich.

Kronika wydarzeń ilustruje realizację założeń omawianych w pierwszych dwóch działach niniejszego tomu. Nasza Biblioteka nie tylko wypożycza książki w sukcesywnie odnawianych kilkudziesięciu filiach, lecz także cyklicznie i w ramach projektów animuje niezliczone z punktu widzenia odbiorców, skrupulatnie opisane i wzorowo przeprowadzone wydarzenia, spotkania i innego rodzaju atrakcje, które łączą się z główną jej misją. O wszystkim zaś informuje co miesiąc „Biblioteka Kraków. Informator Czytelniczo-Kulturalny”, który od maja cieszy oko nowym layoutem. Za zredagowanie tego działu dziękuję zwłaszcza Pani Paulinie Knapik-Lizak, kierującej

Działem Metodycznym i Projektów Biblioteki Kraków, a za fotografie Panu Piotrowi Wasilewskiemu zawiadującemu Działem Promocji, Marketingu i PR.

Tom niniejszy zamyka przedstawienie tomu poetyckiego Kariny Caban, zwyciężczyni Konkursu im. Anny Świrszczyńskiej na Książkowy Debiut Poetycki 2022, a także informacje o wydawnictwach drukowanych i filmowych tegoż roku – w tym o filmach poświęconych prof. Aleksandrowi Krawczukowi (1922–2023) i pierwszemu Dyrektorowi Biblioteki Kraków oraz Redaktorowi „Rocznika Biblioteki Kraków” do pamiętnego 8 kwietnia 2021 roku – dr. Stanisławowi Dziedzicowi.

Artur Czesak
redaktor naczelny



Janina Ordys, wieloletnia bibliotekarka dawnej Filii nr 6 przy os. Na Stoku 1 w Nowohuckiej Bibliotece Publicznej (obecnie Filia nr 52 Biblioteki Kraków)

I. BIBLIOTEKI, KSIĘGOZBIORY, LUDZIE



Dyrektor Biblioteki Kraków dr Agnieszka Staniszevska-Mól podczas otwarcia IV Międzynarodowej Konferencji Biblioteki Kraków, 26 września 2022 r., fot. Krzysztof Lis

Czytelnik Biblioteki Kraków

to każdy

Z dr Agnieszką Staniszewską-Mól, dyrektorką Biblioteki Kraków,
rozmawia Artur Czesak

Artur Czesak: Skąd jest nowa dyrektor Biblioteki Kraków?

Agnieszka Staniszevska-Mól: Z dawnej Kongresówki, z Białobrzegów zwanych Radomskimi, nad Pilicą, a w lokalnej wersji odmiany: z Białobrzeg. Wiodła przez nie droga krajowa numer 7 z Krakowa do Warszawy. Tuż po trzecim rozbiornie, a przed nastaniem Księstwa Warszawskiego było kilka lat, kiedy i Kraków, i Białobrzegi były w jednym kraju, Galicji Zachodniej graniczącej z obejmującymi Warszawę Prusami Południowymi. Przybliżmy się może jednak do współczesności.

To nie tak daleko od Końskich, gdzie się wychowałem. Połączyliśmy historię i przestrzeń, ale proszę też o kilka słów o swojej drodze edukacyjnej i instytucjonalnej.

Przyszedłem z Gołębiej, czyli z filologii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, przechodząc po drodze przez Magistrat. Od razu po studiach pracowałem w Urzędzie Miasta Krakowa, w Kancelarii Prezydenta Miasta, wtedy to było Biuro Zarządu. Tam właściwie spędziłem całe swoje dotychczasowe zawodowe życie, z wypadami na ulicę Podchorążych – na Uniwersytet Pedagogiczny, gdzie wykladałem dla logopedów.

Gdy pracowałem w Kancelarii, w polu moich zainteresowań i działań były różne projekty wydawnicze i zarazem historyczne – powstała seria „Poczet Krakowski”, którą prowadzę. Moim pomysłem było, aby seria ta stała się też portalem internetowym prezentującym krakowskie dziedzictwo.

Czy Pani Dyrektor była czytelniczką Biblioteki Kraków?

Biblioteki Kraków – nigdy, ponieważ, przyznaję, przez wiele lat tkwiłem w tym przekonaniu, w którym do dziś tkwią masy krakowian niewiedzące, że biblioteki bardzo się zmieniły. Młodość spędziłem w bibliotece, jako ulubienica pani bibliotekarki

naciągałam ramiona i stawy, taszczyłam do domu więcej książek, niż było wolno. Czytałam jak wściekła. Z bibliotek publicznych odpłynęłam, gdy Polska się zmieniła po 1989 roku. Wszystko zaczynało być ładne, a biblioteki z tym starym i szarym papierem, zgrzebnymi wnętrzami, które zresztą wcześniej nam nie przeszkadzały... Otoczenie się zmieniało, a biblioteki nie. Podczas studiów rozpadające się wydania setek lektur obowiązkowych, zaczytywane przez pokolenia, nie robiły na nas wrażenia, chyba że były zagrzybione jak egzemplarz *Malwiny* Marii Wirtemberskiej. Po studiach, gdy już pracowałam, mogłam książki kupować i cieszyć się też ich wyglądem.

Jeżeli ktoś ma koło swego domu wciąż niewyremontowaną bibliotekę, a takich jest w dużych miastach więcej niż mniej, może trwać w tym przekonaniu, że nic się nie zmienia.

Faktycznie. Zmiany w mniejszych gminach następowały szybciej i były spektakularne – na przykład powstawały nowe funkcjonalne budynki.

W dużych miastach jest trudniej. Jeśli biblioteka bliska miejsca zamieszkania jest nowa lub odnowiona, jest w niej przyjemnie i ma się chęć spędzić tam trochę czasu. Gdy jest atrakcyjna przestrzeń dla dzieci, to wielu czytelników odkrywa to miejsce na nowo i włącza do „swojej” przestrzeni. Ja na ścieżkach codziennej logistyki w dorosłym życiu nie miałam świeżego oddziału biblioteki publicznej. Z bibliotekami szkolnymi jest podobnie. Ostatnio jest nieco lepiej na poziomie świadomości, ale potrzeba jeszcze funduszy. Współpracujemy z Miastem, aby otwierać nowe filie w bibliotecznie pustynnych dzielnicach, gdzie powstały wielotysięczne osiedla, a właściwie minimiasta.

Biblioteka Kraków, do której weszłaś po nagłej śmierci dyrektora Stanisława Dziedzica, skończyła pięć lat. Bieżący numer „Rocznika” jest po trosze podsumowaniem tego czasu. Czy Biblioteka Kraków jako jeden organizm jest sprawniejsza do zarządzania?

Coś za coś. Trudniej się zarządza całością, choćby z racji odległości, niż instytucją czterokrotnie mniejszą. Plusem jest to, że każde działanie promocyjne jest widoczne na terenie całego miasta, a nie tylko jednej jego części. Mocniejsza instytucja, większy podmiot jest poważniej traktowany podczas rozmów z osobami decydującymi o nakładach na inwestycje. Możemy też czerpać nawzajem ze swoich doświadczeń. Ale przede wszystkim popatrzymy na Bibliotekę Kraków oczami czytelników – karta biblioteczna działa w całym mieście, jest jeden katalog. To powinno być oczywiste, ale przecież do niedawna nie było. Dla tej korzyści warto znosić pewne obciążenia wynikające ze zwiększonej skali.

Doświadczenia z miejsca, gdzie ogniskują się decyzje i procedury?

Przyszłam tutaj z hasłem „relacje, relacje i jeszcze raz relacje”. Znajomość miasta jako struktury i organizmu, obszarów działań jednostek samorządu na wszystkich

poziomach bardzo mi się przydaje. Szybko jestem w stanie ustalić, który partner jest odpowiedni do realizacji jakiegoś pomysłu czy przedsięwzięcia.

Każde doświadczenie jest cenne. Praca administracyjna w Urzędzie Miasta Krakowa oraz twórcza (nieraz te aspekty na siebie zachodziły) nad serią „Poczet Krakowski” wyposażyły mnie w doświadczenie zarządcze. Okazało się ono bezcenne przy kontynuacji projektu *Encyklopedia Krakowa*. Dzięki temu łatwiej było ocenić stan prac i zaplanować następne kroki. Zapoczątkowało bolesne nieraz przecieranie ścieżek i branie niełatwych zakrętów. Ostry zakręt składany po raz dziesiąty staje się bezpieczniejszy.

Zespół Biblioteki Kraków?

Jest prężny i dynamiczny. Pracuje w niej mnóstwo utalentowanych ludzi. Uważam, że moim obowiązkiem jest pokazanie tego światu. Każdy zasługuje na to, żeby jego dobra praca została zauważona, nie tylko przeze mnie jako przełożonego. Jak najwięcej osób na zewnątrz powinno zauważyć, że są oni dobrymi pracownikami w dobrej instytucji.

Bo fakty są przesłaniane przez stereotypy.

Ten akurat stereotyp pracowników bibliotek na szczęście kruszeje w całym kraju. Widać twórczy entuzjazm dyrektorek, dyrektorów i pracowników licznych bibliotek w całym kraju podczas klasycznych konferencji i internetowych „burz mózgow”. Jest to środowisko wartościowe społecznie. Tworzy je wiele osób z poczuciem nieprzypadkowości miejsca pracy. Nawet mimo niewygórowanych uposażeń i bez perspektywy osiągnięcia wyższego pułapu u szczytu kariery, czyli przed emeryturą. Często jest smykalka dydaktyczna, którą można obserwować u uczących w klasach od pierwszej do trzeciej szkół podstawowych. To angażująca praca, w której niemożliwe było zadekowanie się czy okopanie na swoich pozycjach, praktykowane przez niektórych nauczycieli konkretnych przedmiotów w wyższych klasach szkół podstawowych lub w szkole średniej. Pracuje energia, nieco po staroświecku nazywana powołaniem – to osoby nieprzeciętne, bo mają uzdolnienia plastyczne, muzyczne, lubią pracować z dziećmi. To jest potencjał dzisiejszych bibliotek, które przestają być wypożyczalnią. Zauważmy też, że wszędzie można znaleźć wiele aktywności stymulujących dla dzieci – odpłatnych, a biblioteka jest miejscem, które statutowo udostępnia zbiory bezpłatnie. Bezpłatne są także działania okołobiblioteczne, warsztatowe, zabawowe, gry itd. To wartość dla rodziców, bo „pod nosem” jest miejsce, gdzie dziecko bezpiecznie i ciekawie może spędzić czas, na pewno z korzyścią dla siebie, nawet jeśli to będzie „tylko” zabawa.

Kim jest czytelnik Biblioteki Kraków?

[Błyskawicznie] To jest każdy. W różnym natężeniu, jeśli chodzi o poszczególne grupy wiekowe czy zawodowe. Na pewno dzieci: dziś mamy renesans książki

dziecięcej, boom na dobrą na poziomie literackim i graficznym książkę dla dzieci. W dużym mieście wielu dorosłych ma w sobie profil czytelniczy. Dla nich książka ma nieraz więcej wymiarów niż rekreacyjny czy rozrywkowy. Uczestniczymy w refleksji nad literaturą dziecięcą, przyznając co roku Nagrodę Żółtej Ciżemki.

Z „nieczytelnika” nie zrobimy czytelnika, ale kogoś, kto choćby przez krótki czas w życiu był czytelnikiem, możemy „odwojować”. Szukamy takich osób, bo one mogą przejść ze smartfona na książkę, która może się stać inną formą relaksu dla umysłu. Po pandemii, osłabieni, wracają także seniorzy, co nas bardzo cieszy. Słupki statystyk trochę pokazują, a trochę fałszują informacje, że najmniej jest czytelników wieku produkcyjnym, ale nie rezygnujemy z nich.

Wiele też zależy od miejsca na mapie Krakowa. Nasze filie są bardzo zróżnicowane. Grupa „na dorobku”, trochę zabiegana, najchętniej korzysta z książkomatów.

Ale książkomat jest antyrelacyjny.

Jest to relacja z książką.

Może w Krakowie książek jest za dużo?

Gdybyśmy mieli system błyskawicznego relokowania siebie lub książek, można by zredukować ich liczbę o połowę, ale w rzeczywistości biblioteka publiczna ma księgozbiór najczęściej poszukiwany. Wspecjalizowane zbiory są w kilku wytypowanych filiach. Nie mamy poczucia nadmiaru. Chcielibyśmy jeszcze więcej książek i półek, a jest co kupować. Nasz cel to nie gromadzenie całej produkcji wydawniczej. Świat jest zalany wielką liczbą bytów, też książkowych, i bodźców. Trzeba dokonywać selekcji. Nasi kierownicy filii mają świetne rozeznanie, są najbliżzej czytelników i to głównie oni decydują o tym, co kupujemy.

Czy biblioteka ma kształtować czytelnika czy dostosowywać się do niego?

Najlepiej byłoby wyglądać na dostosowanych, a jednocześnie kształtować. To taka dydaktyczna sztuczka – być otwartym na potrzebę spotykanej osoby i niepostrzeżenie pociągnąć ją w dobrym kierunku, o którym wcześniej nie myślała. I tu wielką rolę odgrywają umiejętności zawodowe i intuicja naszych bibliotekarzy. Tak więc polecają oni dokładnie takie książki, których oczekują przychodzący do biblioteki, a czasem nieco inne, z którymi też można się zaprzyjaźnić. Unikamy paternalizmu i nie jesteśmy dla dorosłych przedłużeniem szkolnej dydaktyki związanej także ze stresem.

A nie grozi to zalaniem literaturą wagonową?

To trudny temat, dyskutowany i wymagający dyskusji. Porównajmy bibliotekę do sklepów z winami. Jest tam także półka z winami stosunkowo tanimi. Nigdy w życiu o dobrą apelację nie otrze się ktoś, kto w ogóle nie zajrzy do tego sklepu, tylko zaspokoi swe pragnienia czymś o wiele podniejszym. W bibliotece ważne są proporcje. Znajdzie się więc romans, chilloutowy, literatura lekka i przyjemna (harlequinów

nie będzie!). Nie ma ich w nadmiarze, więc w oczekiwaniu na zarezerwowany konkretny tytuł można się otworzyć na inne propozycje i odnaleźć nowe przyjemności, rozwijać swoje umiejętności.

Wesoła, czyli nowa krakowska dzielnica kulturalna, z nową siedzibą naszej biblioteki. Czy to wesoła perspektywa, jeśli chodzi o planowanie i możliwości?

Biblioteka wchodzi do kompleksu budynków o zróżnicowanym statusie. Adaptacja tkanki zabytkowej jest trudna, bo nie ma potrzebnych nam otwartych przestrzeni. Prowadzimy dialog z Miastem i służbami konserwatorskimi na temat trzeciego, niezabytkowego budynku. Mamy więc budynki ładne, XIX-wieczne, do których dojdzie nowa bryła.

Atutem Wesołej będą czytelnicy piesi, spacerowicze, odwiedzający Ogród Botaniczny. Będziemy czekać i włączać naszą ofertę w kontekst zielonego relaksu w obrębie ścisłego centrum Krakowa.

***Encyklopedia Krakowa*. Jak XVIII-wieczna koncepcja ma się w wieku XXI?**

Bez wątpienia zespół drugiego wydania *Encyklopedii Krakowa* wypracował ogromny zasób informacji. W dzisiejszych czasach, gdy rzetelna wiedza jest dostępna w różnych formach, nie zawsze łatwo i za darmo, wydanie takiego dzieła nie może się skończyć po prostu drukiem i kolportażem. Jesteśmy w szczególnym momencie, być może ostatnim, kiedy warto i jest dla kogo wydrukować taką księgę, summę. Mamy ogromne grono odbiorców po prostu kochających książki. Z praktycznego punktu widzenia: mamy wciąż wielu fachowców, którzy korzystają najpierw z książki jako narzędzia pracy. Oni oczekują tej książki jako książki właśnie. W perspektywie kilku lat *Encyklopedia* stanie się portalem, który będzie wciąż aktualizowany, a wysiłek teraz poniesiony będzie procentował w przyszłości. Zapewne wejdziemy we współpracę ze środowiskami naukowymi, aby przy pomocy specjalistów prowadzić aktualizację haseł w sposób ciągły.

Działalność wydawnicza Biblioteki Kraków ulega redukcji.

Z uwagi na uwarunkowania formalne nasza instytucja, wydająca do roku bieżącego dwa wartościowe tytuły, to jest miesięcznik „Kraków i Świat” (do 2021 roku „Kraków”) oraz kwartalnik „Czas Literatury”, nie mogła im zapewnić dłuższej środowiska rozwoju. Takie możliwości będzie miało Krakowskie Biuro Festiwalowe, więc było to rozwiązanie perspektywicznie dla rozwoju tych tytułów, Miasto zdecydowało o ich relokowaniu do zaprzyjaźnionej instytucji miejskiej. My jako instytucja zachwycona tymi tytułami i dumna z nich akceptujemy tę zmianę.

Jak powiedziałam, najważniejsi są dla nas nasi czytelnicy. Dla nich jest nasz flagowy produkt: „Biblioteka Kraków. Informator Czytelniczo-Kulturalny” – odnowiliśmy jego szatę graficzną i format. Znalazł wielu entuzjastycznych odbiorców, pytających o niego w filiach, jest też współtworzony przez czytającą społeczność Krakowa.

Nasze pierwsze cele statutowe to „zachowanie dziedzictwa narodowego, ze szczególnym uwzględnieniem dorobku Krakowa i regionu i zaspokajanie i rozwój potrzeb edukacyjnych, kulturalnych, informacyjnych oraz samokształceniowych społeczeństwa”. Prozaiczne wypożyczanie książek jest w punkcie następnym. Jak łączyć kompetencje miękkie z działaniami statutowymi?

Nasza biblioteka jest instytucją samorządową i instytucją kultury. Najbardziej istotny jest więc lokalny odbiorca, a jako instytucja kultury mamy cele przeniesione z ustaw o bibliotekach i o prowadzeniu działalności kulturalnej. Na to wszystko nakłada się istotny dział zarządzania informacją. Jesteśmy w erze społeczeństwa informacyjnego i nasi bibliotekarze to wysokiej klasy specjaliści w zakresie poszukiwania i organizowania informacji. Nasze katalogi pomagają się odnaleźć w gąszczu i nadmiarze.

W Planie rozwoju Biblioteki Kraków napisaliśmy, że trzeba:

zakładać wielowariantowość procesów w najbliższej i dalszej przyszłości. Cyfrowa przyszłość wedle wszelkich prognoz będzie ogarniała coraz rozleglejsze obszary życia, co nakłada na tę instytucję obowiązek (...) stałej i uważnej obserwacji zmian i potrzeb. Rozrastający się równocześnie cyfrowy wymiar życia będzie generował deficyty relacji społecznych. Deficyty te, ujawniające się coraz gwałtowniej (a zogniskowane jak w soczewce w dobie pandemii), każą pamiętać o niemalejącym mimo wszystko znaczeniu bezpośrednich interakcji społecznych, spotkań, a także o potrzebie fizycznego kontaktu, będącego w porównaniu z uproszczonym kontaktem cyfrowym aktem multisensorycznym. To predestynowałoby jednak Bibliotekę do równoległego wzmocnienia dwóch nurtów: oferty zdalnej i oferty stacjonarnej.

Zwróćmy też uwagę na coś, czego jeszcze nie ma w ustawach i statutach: wchodzimy w kryzys wynikający z nadmiaru informacji. Relaksacyjna rola lektury jako lektury, „wyjęcia” umysłu z przebudźcowanego środowiska, zanurzenia się w fikcję, ma wymiar higieniczny. Jestem przekonana, że biblioteki będziemy odbierać jako sanatoria dobrostanu psychicznego.

Jaka jest rola konferencji bibliotekarskich?

Nasza kora mózgową woli relacje bezpośrednie, międzyludzkie. One są ważniejsze niż wiedza teoretyczna. Wymiana doświadczeń nie polega na opisie fundamentalnych punktów różnych projektów. Jeszcze bardziej wartościowe są szczegóły zmagania z różnymi problemami. Z każdego spotkania przynoszą rozwiązania, które coś przyspieszają. Jestem też wdzięczna za ostrzeżenia – nieraz wydaje się nam, że coś jest wykonalne, a inni, bardziej zaawansowani, informują o trudnościach w realizacji, których my w fazie idei i projektów nie przewidzieliśmy. Mówią

obrazowo: dzięki nim wiemy, że za zakrętem będzie ślisko, choć my jesteśmy jeszcze na suchej drodze.

W publikacjach o bibliotekach często pojawia się idea „trzeciego miejsca”.

Tworzymy atrakcyjne miejsca przebywania, aby mogły się przydać Miastu i mieszkańcom także do innych funkcji. Na przykład: w filiach biblioteki można oddawać głosy na projekty z budżetu obywatelskiego, było to miejsce działania rachmistrzów spisu powszechnego, odbywały się w nich spotkania doradcze w zakresie stawania się rodzinami zastępczymi. Ale tylko w części filii były takie możliwości. Dzięki prowadzonym remontom tych atrakcyjnych miejsc przybywa. I znów wielokierunkowa korzyść: czytelnicy zaczynają kojarzyć bibliotekę nie tylko jako miejsce pożyczania i oddawania książek, ale też punkt, gdzie dzieje się życie obywatelskie, miejskie. Pragnę też podkreślić, że naszymi realnymi partnerami są dzielnice Krakowa – wspierają finansowo zakupy zbiorów, organizację wydarzeń, współpracują przy modernizacjach lokali filii i punktów bibliotecznych. Są bliżej mieszkańców i ich potrzeb, a potrzeby kulturalne, czytelnictwo to rzeczywistość, a nie tylko wciskana na siłę misja. W naszym mieście doceniamy sieci relacji.

Na koniec nieśmiało zapytam o rolę „Rocznika Biblioteki Kraków”.

Wszystko, co dowodzi, iż biblioteki poważnie traktują siebie jako instytucje kulturotwórcze, jest potrzebne. Nie są to sensacyjne newsy na żółtych czy czerwonych paskach telewizji i portali internetowych. Co nieopisane, umyka, a to, co uratujemy, pozostanie. Podobnie jak biblioteka łączy działania, tak i humanistyczne czasopismo naukowe kształtuje opinie o bibliotece i jej pracownikach, dobrze wykwalifikowanej i społecznie niedocenianej grupie.

Bardzo dziękuję za rozmowę.



Książkomat przy Bibliotece Głównej, ul. Powroźnicza 2, fot. z archiwum BK

Biblioteka Kraków w odpowiedzi na dynamicznie zmieniające się potrzeby mieszkańców

Biblioteka Kraków funkcjonuje szósty rok, jest to dostatecznie długo, by pokusić się o pierwsze refleksje, dokonać rewizji wstępnych założeń i przyjrzeć się efektom pracy zespołu. W artykule zestawiono i poddano analizie wskaźniki oraz dane statystyczne będące obiektywizującym miernikiem działalności bibliotecznej, omówiono działania podjęte przez dyrekcję oraz pracowników w celu poszerzenia kręgu użytkowników i odbiorców kultury. Podejmowane działania odniesiono do dynamicznie zmieniających się okoliczności wywołanych pandemią COVID-19, nagłą śmiercią dyrektora Stanisława Dziedzica oraz wojną w Ukrainie.

Biblioteka Kraków powstała 1 stycznia 2017 roku, na mocy uchwały Rady Miasta Krakowa z dnia 6 lipca 2016 roku dotyczącej połączenia samorządowych instytucji kultury: Krowoderskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie, Nowohuckiej Biblioteki Publicznej w Krakowie, Podgórskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie oraz Śródmiejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie^[1]. W okresie przygotowawczym powołano Zespół Zadaniowy ds. połączenia miejskich bibliotek^[2] oraz ustanowiono stanowisko Pełnomocnika Prezydenta Miasta Krakowa ds. Organizacji

[1] Uchwała nr L/917/16 Rady Miasta Krakowa z dnia 6 lipca 2016 roku w sprawie połączenia samorządowych instytucji kultury: Krowoderskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie, Nowohuckiej Biblioteki Publicznej w Krakowie, Podgórskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie oraz Śródmiejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie w jedną samorządową instytucję kultury o nazwie Biblioteka Kraków (http://edziennik.malopolska.uw.gov.pl/WDU_K/2016/4316/akt.pdf).

[2] Zarządzenie nr 439/2016 Prezydenta Miasta Krakowa z dnia 24.02.2016 r. w sprawie powołania zespołu zadaniowego pn. Zespół Zadaniowy ds. połączenia miejskich bibliotek.

Samorządowej Instytucji Kultury Biblioteka Kraków^[3]. Na zlecenie Urzędu Miasta Krakowa Małopolski Instytut Kultury zrealizował projekt badawczo-konsultacyjny, którego celem było przygotowanie diagnozy funkcjonowania sieci bibliotek miejskich oraz opracowanie rekomendacji istotnych dla przygotowania planu rozwoju nowej instytucji. Przygotowany raport^[4] zawierał m.in. diagnozę i analizę oczekiwań mieszkańców Krakowa wobec biblioteki oraz określenie głównych kierunków rozwoju w kontekście potrzeb potencjalnych użytkowników, ze szczególnym uwzględnieniem promocji czytelnictwa i wykorzystania nowych technologii.

Pierwsze działania związane z połączeniem bibliotek nastąpiły jeszcze w 2015 roku, to wtedy podjęto decyzję o integracji katalogu Nowohuckiej Biblioteki Publicznej w Krakowie (NhBP) działającej od 2007 roku w systemie bibliotecznym Patron z katalogami trzech pozostałych bibliotek wykorzystujących system biblioteczny SOWA2SQL. Integracja nastąpiła przy pomocy portalu wbibliotece.pl, a następnie opracowano i oddano do użytku wyszukiwarkę dostępną przez portal krakowczyta.pl. W tym czasie ujednociono również zasady korzystania ze zbiorów i usług bibliotek dzielnicowych oraz wprowadzono jeden wzór karty bibliotecznej. W 2016 roku NhBP zakupiła i wdrożyła system SOWA2SQL poznańskiej firmy Sokrates Software. Biblioteki zostały przygotowane do całkowitej integracji i scalenia baz bibliograficznych oraz baz czytelników.

Kolejny etap prac dotyczył przygotowania, w porozumieniu z organizatorem oraz związkami zawodowymi, podstawowych dokumentów pozwalających na funkcjonowanie nowej instytucji. Równie ważne było przygotowanie i wdrożenie spójnej identyfikacji wizualnej oraz znalezienie odpowiedniej lokalizacji i rozpoczęcie prac nad stworzeniem siedziby biblioteki. Konceptji było kilka, w rezultacie przyjęto projekt rewitalizacji dawnego Zajazdu Kazimierskiego przy ul. Krakowskiej. W 2020 roku zostały zakupione przez miasto budynki dawnego Szpitala Uniwersyteckiego przy ul. Kopernika, wtedy zdecydowano, że wśród zieleni, w sąsiedztwie innych ważnych instytucji kultury znajdzie się również Biblioteka Kraków. Na jej potrzeby przeznaczono trzy budynki przy ul. Kopernika – 15, 15A, 15B. Tymczasową siedzibę przygotowano w budynku dawnego dworca PKP na placu Jana Nowaka-Jeziorańskiego, gdzie znalazły się: dyrekcja, administracja oraz działy merytoryczne.

Zespół Biblioteki Kraków to ponad 290 pracowników merytorycznych oraz administracyjnych, którzy w większości zatrudnieni byli w bibliotekach dzielnicowych. Ważne było, by zminimalizować stres związany ze zmianą, tym bardziej, że wielu pracowników otrzymało nowe zakresy czynności. Najmniejsze zmiany doty-

[3] Zarządzenie nr 2617/2016 Prezydenta Miasta Krakowa z dnia 30.09.2016 r. w sprawie szczegółowego zakresu działania, uprawnień i obowiązków Pełnomocnika Prezydenta Miasta Krakowa ds. Organizacji Samorządowej Instytucji Kultury Biblioteka Kraków (https://www.bip.krakow.pl/zarzadzania/2016/2617/X19BS19fNDUzNDI=/o4AK_ZaPMK_2617_2016.pdf).

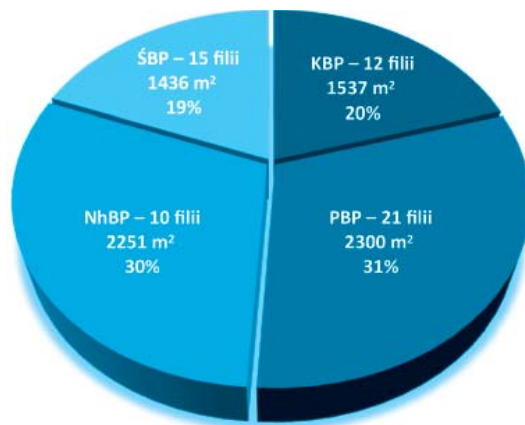
[4] *Biblioteka Kraków. Rozwój sieci miejskich bibliotek publicznych*, Kraków 2017.

czyły pracowników filii, chociaż i oni musieli nauczyć się funkcjonować w nowych strukturach i często według nowych zasad.

Największym atutem Biblioteki w chwili jej powstania była sieć filii rozłożonych na terenie całego miasta, których naczelną wartością była „bliskość”. Wieloletnia działalność filii i ich niezwykle silna obecność w lokalnej społeczności tworzyły bardzo mocne fundamenty do budowy nowej instytucji. Wyzwaniem było tworzenie nowych placówek w rejonach rozbudowujących się osiedli, relokacja filii niezbyt korzystnie położonych, poprawa komfortu korzystania ze zbiorów i usług, dostępności zarówno w wymiarze komunikacyjnym, jak i architektonicznym oraz

standaryzacja usług. W ostatnich latach udało się przeprowadzić gruntowne remonty i modernizacje w 19 filiach (Biblioteka Główna, Filie nr 8, 10, 14, 16, 19, 23, 30, 32, 33, 40, 41, 42, 44, 48, 51, 52, 53), pozyskano nowe lokale dla kolejnych 5 filii (Filie nr 18, 42, 31, 46, 3), dwie powiększono, dołączając i przebudowując dotychczasowe pomieszczenia (Filie nr 45 i 24). Ujednolicono i rozszerzono godziny udostępniania zbiorów^[5], zwiększając liczbę bibliotek pracujących w systemie dwuzmianowym oraz w soboty. Ponadto udało się zainstalować przy 4 filiach książkomaty, które dostępne są przez 24 godziny siedem dni w tygodniu. W pierwszym roku działania z urządzeń skorzystało ponad 11 000 osób, wypożyczając i zwracając prawie 19 000 książek i audiobooków^[6]. Przy Filii nr 44, we współpracy ze Spółdzielnią Mieszkaniową „Na Kozłowiec”, zainstalowano windę, która ułatwiła dostęp do biblioteki osobom starszym, z niepełnosprawnością ruchową oraz rodzinom z małymi dziećmi.

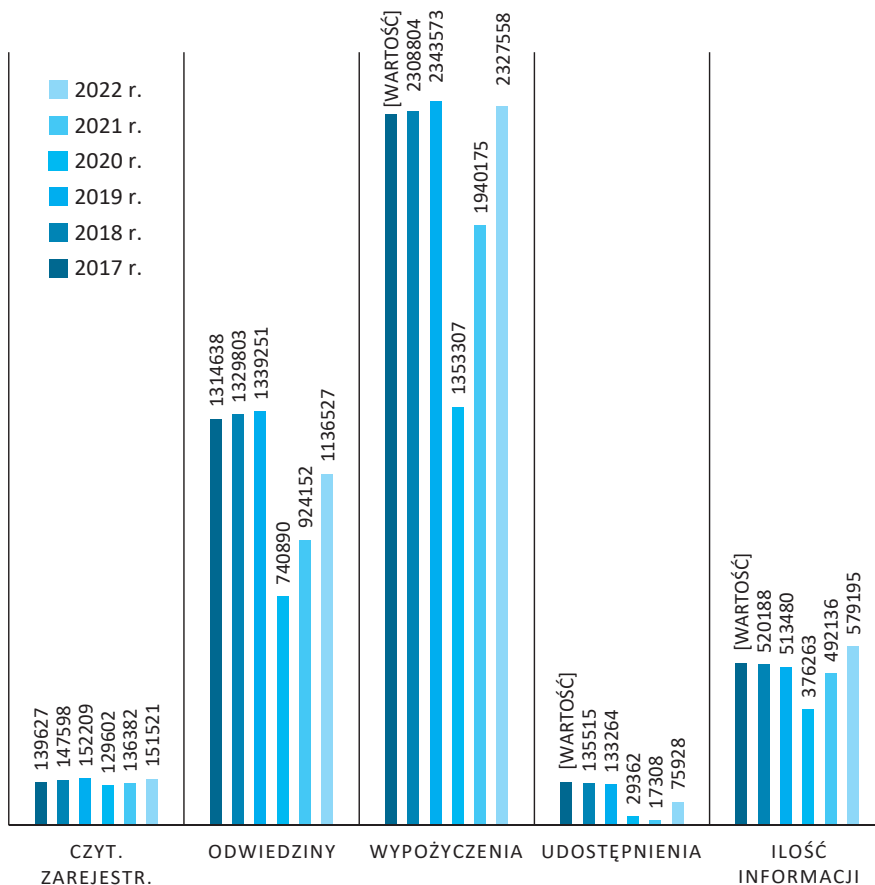
Ułatwienia związane z przeszukiwaniem zasobu oraz jednolitymi godzinami otwarcia i zasadami, które były wynikiem połączenia dzielnicowych Bibliotek, wyraźnie dały się odczuć w osiągniętych wskaźnikach. Przez pierwsze trzy lata odnotowywano wzrost liczby czytelników, odwiedzin oraz wypożyczeń. Niemały wpływ na wyniki miały: zwiększający się zakup nowości wydawniczych, większa różnorodność zbiorów, m.in. utworzenie w 8 filiach bezpłatnych wypożyczalni gier planszowych oraz coraz większa liczba bezpłatnych kodów dostępu do e-booków. Poprawiano również usługi zdalne. W 2019 roku zlecono firmie Sokrates Software



Liczba filii Biblioteki Kraków i ich łączna powierzchnia, stan na dzień 1 stycznia 2017 r.

[5] www.biblioteka.krakow.pl/filie-biblioteki-krakow/

[6] Trzy książkomaty działały przez pełen 2022 r., największy, 68-skrzynkowy uruchomiono w październiku 2022 r. Szerzej o książkomatach napisała Agnieszka Staniszevska-Mól w niniejszym tomie, s. 159–167.



Zestawienie podstawowych wskaźników bibliotecznych – dane z systemu SOWASQL Premium za lata 2017–2022

prace nad rozwojem funkcjonalności oprogramowania wykorzystywanego przez Bibliotekę Kraków m.in. o możliwość zdalnego zapisu z wykorzystaniem profilu zaufanego oraz płatności internetowych. Prace zostały sfinansowane ze środków Gminy Miejskiej Kraków.

W marcu 2020 roku nastąpił lockdown wywołany pandemią koronawirusa SARS-CoV-2. Ograniczenia w dostępie do zbiorów, prawie całkowite zawieszenie zajęć edukacyjnych i wydarzeń kulturalnych, zmiana zasad korzystania z czytelní i stref relaksu wpłynęły na znaczne spadki liczby odwiedzin, wypożyczeń oraz uczestników organizowanych imprez.

Okres pandemii był dla Biblioteki Kraków bardzo trudny. Pracownicy musieli poradzić sobie nie tylko ze strachem o zdrowie swoje i swoich bliskich, ale też z ograniczeniami i wyzwaniemí zwiázanymi z codziennym funkcjonowaniem w rygorze

Zestawienie wskaźników dotyczących usług zdalnych – dane z systemu SOWASQL Premium za lata 2018–2022

Rok	logowania w katalogu OPAC	prolongaty	rezerwacje	zamówienia
2018	516 088	306 167	116 121	81 801
2019	599 253	340 249	135 534	95 194
2020	593 109	185 452	206 499	98 950
2021	816 791	359 417	267 231	122 839
2022	867 729	442 233	235 683	118 597

sanitarnym oraz traumą po śmierci dyrektora^[7] oraz jednego z pracowników technicznych. Zmiana na stanowisku dyrektora wiązała się ze zmianą w systemie zarządzania, komunikacji wewnętrznej, określeniem nowych priorytetów w rozwoju zbiorów i usług. Główne założenia i kierunki rozwoju instytucji w najbliższych latach określa *Plan rozwoju Biblioteki Kraków na lata 2022–2029*^[8].

Rok 2022 to systematyczne odbudowywanie i stabilizacja działalności, powrót wielu użytkowników, którzy na dwa lata zawiesili lub mocno ograniczyli korzystanie z usług Biblioteki. Daje się zaobserwować zmianę profilu użytkownika, jego preferencji, nawyków, oczekiwań i potrzeb. Odnotowano znaczny spadek użytkowników stanowisk komputerowych, natomiast zwiększenie liczby wejść do katalogu OPAC przez urządzenia mobilne. Utrzymuje się wysoka liczba zdalnych prolongat, rezerwacji i zamówień, która jest wynikiem nowych przyzwyczajzeń użytkowników.

Misją Biblioteki Kraków jest aktywny udział w rozwoju społeczeństwa o wysokich standardach wiedzy i kultury, zaangażowanego, spełniającego wymogi nowoczesności i wyzwania ważnego ośrodka uniwersyteckiego. Bardzo istotnym założeniem związanym z powołaniem nowej instytucji było podejmowanie działań daleko wykraczających poza standardowe funkcje biblioteki publicznej. Duży nacisk położono na organizację wydarzeń kulturalnych, zachowanie dziedzictwa literackiego Krakowa, działalność naukową i wydawniczą. W 2017 roku w strukturach Biblioteki znalazł się Klub Dziennikarzy „Pod Gruszką” z zabytkową salą Baltazara Fontany. Miejsce położone w centrum Starego Miasta, z gronem stałych bywalców i tradycją organizowania wydarzeń kulturalnych, miało się stać, do momentu pozyskania docelowej siedziby, główną przestrzenią do organizowania wydarzeń o charakterze ponadlokalnym. W pierwszym roku działalności Biblioteki zainicjowano tu cykliczne spotkania

[7] Stanisław Dziedzic (1953–2021) – historyk literatury, publicysta, kulturoznawca, nauczyciel akademicki, dyrektor Biblioteki Kraków w latach 2017–2021; pamięci Zmarłego poświęcono znaczną część „Rocznika Biblioteki Kraków” 2021, s. 135–222.

[8] www.biblioteka.krakow.pl/wp-content/uploads/2022/04/Plan-rozwoju-Biblioteki-Krakow-2022-2029.pdf

pn. „Salon Literacki Biblioteki Kraków”. W Klubie Dziennikarzy organizowane są też spotkania autorskie, koncerty, wieczory poezji, panele dyskusyjne, podczas których goszczono Olę Tokarczuk, Franciszka Ziejkę, Józefa Barana, Beatę Szymańską, Leszka Długosza, Elżbietę Zechenter-Splawińską, Mariusza Szczygła, Marcina Kydryńskiego, Krzysztofa Zanussiego i wielu innych. Niestety, zabytkowa sala ma bardzo ograniczone możliwości, frekwencja na spotkaniach nie może przekroczyć 70 osób, dlatego spotkania z najpopularniejszymi autorami i postaciami ze świata kultury organizowane są często w gościnnych progach naszych partnerów. Brak wystarczająco dużej sali ogranicza również spotkania całego zespołu, dlatego bardzo ważne jest, aby Biblioteka dysponowała salą na ok. 250 osób, by móc zapraszać najpoczytniejszych pisarzy, poetów, organizować konferencje i spotkania pracowników.

Aleksandra Kurczab-Pomianowska przekazała do Biblioteki pamiętki po Jerzym Pomianowskim (1921–2016) – pisarzu, eseście, tłumaczu i ekspercie ds. historii Europy Wschodniej. Meble, książki, zdjęcia i pamiętki znalazły się w odtworzonym w Bibliotece Głównej przy ul. Powroźniczej 2 gabinecie intelektualisty. Miejsce to nie służy jedynie przywoływaniu pamięci o Jerzym Pomianowskim i jego twórczości, ale jest też scenerią kameralnych spotkań z tworzącymi obecnie pisarzami, tłumaczami oraz nagrań wywiadów i dyskusji wokół książki i literatury. W Bibliotece znajdują się też pamiętki po innych znanych osobistościach ze świata literatury. W 2022 roku podpisano list intencyjny dotyczący przekazania przez prof. Aleksandra Skotnickiego pamiętek po prof. Julianie Aleksandrowiczu, pośród których znajdują się dokumenty związane z Haliną Poświatowską, pacjentką profesora w klinice przy ul. Kopernika i jego wieloletnią przyjaciółką.

Jak ważnym elementem działania Biblioteki Kraków jest promocja książki i czytelnictwa oraz działalność kulturalna, świadczy m.in. liczba organizowanych wydarzeń^[9], ich różnorodność oraz liczba uczestników^[10]. Spośród wielu inicjatyw na uwagę zasługują m.in. warsztaty pisania skierowane do początkujących i nieprofesjonalnych poetów oraz prozaików. Pomysłodawcy zorganizowania tego typu spotkań uznali, że właśnie biblioteka publiczna będąca przestrzenią otwartą, przyjazną i bliską czytelnikom, będzie najlepszym partnerem projektu. We współpracy z Jadwigą Maliną oraz Michałem Piętniewiczem organizowane są cykliczne spotkania pod nazwą „Peron Literacki”. Formuła spotkań twórców z moderatorami i recenzentami nieustannie jest urozmaicana i wzbogacana. Do comiesięcznych spotkań stacjonarnych lub online, na których prezentowane i omawiane są próby literackie uczestników, dołączono spotkania w cyklu „Mistrz na Peronie” i „Patron na Peronie”. Na warsztatach goszczono już wielu mistrzów, którzy dzielili się swoim doświadczeniem, udzielali wskazówek warsztatowych, zachęcali do podejmowania kolejnych prób. W cyklu „Patron na Peronie” eksperci, literaturoznawcy omawiali twórczość, warsztat literacki poetów i pisarzy, któ-

[9] 2017 r. – 2677; 2018 r. – 2691; 2019 r. – 2631; 2020 r. – 571; 2021 r. – 524; 2022 r. – 1720.

[10] 2017 r. – 51 644; 2018 r. – 55 260; 2019 r. – 57 807; 2020 r. – 13 871; 2021 r. – 12 812; 2022 r. – 36 692.

rych rocznice obchodzone w danym roku m.in. Cypriana Kamila Norwida, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Marii Konopnickiej, Andrzeja Bursy, Mirona Białoszewskiego. Ograniczenia związane z pandemią bardzo przysłużyły się warsztatom, przeniesienie spotkań do internetu zdecydowanie poszerzyło krąg odbiorców o twórców z całej Polski, a nawet rodaków mieszkających za granicą. Grupa wspiera się wzajemnie, spotyka się prywatnie i na wydarzeniach organizowanych w ramach Nocy Poezji czy latem w zabytkowym ogrodzie Biblioteki Głównej na Dębnikach w cyklu „Ogrody poezji”.

Kolejnym sztandarowym projektem, realizowanym od 2016 roku, jest konkurs „Czytelnik Roku”. W pierwszych latach w konkursie czytelniczym uczestniczyło ok. stu kilkudziesięciu osób, w ostatnich trzech latach, po zmianie formuły i wprowadzeniu „Paszportów Czytelnika” liczba zgłoszeń wzrosła do 815 w 2020 roku, 836 w 2021 roku i 971 w 2022 roku. Na podobnych zasadach organizowano w 2019 roku wyzwanie czytelnicze przygotowane na 70-lecie Nowej Huty.

W ostatnich latach Biblioteka Kraków zrealizowała wiele ciekawych projektów, które znalazły uznanie w oczach odbiorców m.in. „Literatura kluczem do wrót wyobraźni”, „Moc podmiejskich tradycji”, „Krakowska rodzina sięga po książki dla córki i syna”, dwie edycje festiwalu „Magia Czytania z Fundacją PZU”, „Etnopodróż z Biblioteką Kraków”, „Czytelniczy budzik – czas na rodzinne czytanie”, „Literacki ogród Biblioteki Kraków”, „Rodzinne podróże po literaturze”. Pewne pomysły i rozwiązania wprowadzone z powodu pandemii przyjęły się, zostały zaakceptowane przez czytelników i są wykorzystywane nadal. Jednym z takich pomysłów było wykorzystanie ogrodu Biblioteki Głównej, położonego w centrum miasta, na Dębnikach jako przestrzeni do organizacji wydarzeń kulturalnych. Organizowane są w nim spotkania z autorami, tłumaczami, piknikami, warsztaty.

Szybką adaptację do zmieniających się warunków, kreatywność i elastyczność w działaniu, które były konieczne podczas ograniczeń związanych z pandemią COVID-19, wykorzystano już w pierwszych dniach wojny w Ukrainie. W wyremontowanej i ciekawie zaaranżowanej Filii nr 8, położonej w pobliżu Konsulatu Generalnego Ukrainy w Krakowie, zorganizowano „Szczęśliwy Zakątek”, czyli przestrzeń czytania, zabawy i rozwoju, w której dzieci wraz z opiekunami mogą spędzić czas, rozwijać uzdolnienia, wziąć udział w kreatywnych spotkaniach i warsztatach ułatwiających adaptację w Krakowie. W zorganizowaniu warsztatów pomogła Bibliotece firma Lexeme dr Doroty Bełkiewicz. Już w pierwszych dniach funkcjonowania „Szczęśliwego Zakątka” do filii trafiły ofiarowane przez czytelników książki w języku ukraińskim i materiały plastyczne. Swoje miejsce znalazła tu, pracująca jako wsparcie polskich bibliotekarzy, bibliotekarka z Kijowa. Przy pierwszej nadarzącej się okazji złożono również wnioski do programu Narodowego Centrum Kultury „Kultura – Interwencje. Edycja 2022”. W ramach dofinansowania zrealizowano projekt „Biblioteczne mosty kulturowe”, którego celem była integracja społeczności Krakowa i migrantów zza wschodniej granicy. W ramach projektu zrealizowano trzy bloki: „Otwarta księga”, „Z książką po Krakowie”, „Biblioteka kultury”.

Najgłośniejszymi wydarzeniami zorganizowanymi przez Bibliotekę, które wzbudziły największe zainteresowanie mediów oraz środowiska bibliotekarskiego, były: akcja „Znani za ladą” oraz „Odlotowa Biblioteka”. Akcja „Znani za ladą”, mająca ogromne znaczenie dla podniesienia prestiżu zawodu bibliotekarza, polegała na zaproszeniu w Tygodniu Bibliotek znanych i popularnych osób do „pracy” za ladą biblioteczną. „Airport Library”, czyli bezpłatny, samoobsługowy, specjalnie zaprojektowany regał z książkami to z kolei pomysł realizowany we współpracy z Centrum Edukacji Lotniczej Kraków Airport. Pasażerowie oczekujący na lot w hali odlotów Międzynarodowego Portu Lotniczego im. Jana Pawła II Kraków-Balice mogą znaleźć na regale książki dla dzieci oraz dorosłych w wersji polskiej oraz obcojęzycznej. Udostępnione dzieła należy odłożyć na półki biblioteczki przed odlotem.

Bardzo ważnym elementem życia literackiego są nagrody, które dają szansę pisarzom, poetom, a także ilustratorom i grafikom na rozwinięcie skrzydeł, zaistnienie w świadomości czytelników, a nawet na zwiększenie liczby sprzedawanych książek.

Z inicjatywy prof. Alicji Baluch w 2017 roku, w setną rocznicę śmierci Antoniny Domańskiej, autorki powieści *Historia żółtej cizemki* powołano Nagrodę Żółtej Cizemki^[11]. Celem nagrody o wartości 25 000 zł, fundowanej przez Prezydenta Miasta Krakowa, jest uhonorowanie współczesnych polskich autorów i ilustratorów najbardziej wartościowych i najpiękniejszych książek dla dzieci i młodzieży. Od 2022 roku przewodniczącą Kapituły jest dr hab. Katarzyna Wądołny-Tatar, prof. UP.

W czerwcu 2017 roku przeniesiona do Biblioteki została, przyznawana od 1995 roku przez Śródmiejski Ośrodek Kultury, Nagroda Krakowska Książka Miesiąca^[12]. Celem Nagrody jest podtrzymanie i rozwój życia literackiego i kulturalnego Krakowa oraz regionu, promowanie wartościowych książek oraz wspieranie autorów i wydawców. Od września 2021 roku pracami jury przyznającego nagrody kieruje dr hab. Krzysztof A. Zajas, prof. UJ.

Od 2021 roku Biblioteka Kraków jest również organizatorem Konkursu im. Anny Świrszczyńskiej na Książkowy Debiut Poetycki, którego celem jest promocja debiutów poetyckich. Zainicjowany w 2014 roku przez Wydział Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Miasta Krakowa konkurs jest jedną z ważniejszych inicjatyw poetyckich realizowanych przez miasto, która przyciąga twórców zarówno z Polski, jak i tych piszących poza granicami kraju.

Biblioteka jako ważny element życia literackiego Krakowa zaangażowana jest również w działalność wydawniczą.

W 2019 roku Bibliotece powierzono zadanie koordynowania prac nad przygotowaniem zaktualizowanego i rozszerzonego, drugiego wydania *Encyklopedii Krakowa*. Nad uzupełnianiem, poprawianiem i pisanem nowych haseł pracuje zespół specjalistów, głównie pracowników krakowskich uczelni. Redaktorem naukowym

[11] www.biblioteka.krakow.pl/nagroda-zoltej-cizemki/

[12] www.kkm.biblioteka.krakow.pl

wydawnictwa jest prof. Jacek Purchla, który koordynuje prace redaktorów odpowiedzialnych za poszczególne działy.

W Bibliotece kontynuowany jest cykl „Poeci Krakowa”, w którym opublikowano tomiki Beaty Szymańskiej, Anny Skoczylas, Zofii Zarębianki, Stanisława Stabro, Jana Polkowskiego, Józefa Barana, Adama Ziemianina, Leszka Długosza i wielu innych^[13]. Biblioteka była też wydawcą katalogów wystaw m.in. *Adam Mickiewicz w Krakowie*, materiałów pokonferencyjnych *Polscy Ormianie w drodze do niepodległej Polski* oraz filmów realizowanych w koprodukcji z Telewizją Polską w cyklu „Portrety Literackie”. W latach 2017–2022 zrealizowano 18 filmów, w których przedstawiono sylwetki m.in. Adama Ziemianina, Jana Polkowskiego, Juliana Kornhausera, Józefa Barana, Beaty Szymańskiej, Elżbiety Zechenter-Spławińskiej, Leszka Długosza, Leszka Aleksandra Moczulskiego, Leszka Elektorowicza^[14].

W latach 2018–2022 Biblioteka Kraków była wydawcą kwartalnika literackiego „Czas Literatury”, adresowanego do czytelników zainteresowanych polską i światową literaturą, oraz miesięcznika społeczno-kulturalnego „Kraków”. Bardzo ciekawym pomysłem jest wydawany od 2017 roku „Biblioteka Kraków. Informator Czytelniczo-Kulturalny”. Miesięcznik zawierający relacje z wydarzeń organizowanych przez Bibliotekę, recenzje książek, gier planszowych, wystaw, rekomendacje najciekawszych wydarzeń kulturalnych, relacje z podróży „niekoniecznie bibliotecznych” przygotowuje zespół redakcyjny składający się z pracowników Biblioteki.

Biblioteka jest również wydawcą „Rocznika Biblioteki Kraków”^[15], czasopisma naukowego, w którym ukazują się artykuły o tematyce literackiej, historycznej, bibliologicznej, bibliotekoznawczej, medioznawczej i cracovianistycznej. Następcą dr. Stanisława Dziedzica i Janusza Palucha na stanowisku redaktora został w 2022 roku dr Artur Czesak. W skład rady naukowej wchodzi: prof. dr hab. Piotr Borek, dr Teresa Dalecka, dr hab. Jarosław Fedoruk, dr Agnieszka Fluda-Krokos, dr Karolina Grodziska, ks. prof. dr hab. Jan Machniak, dr Tomasz Makowski, dr hab. Grzegorz Nieć, prof. dr hab. Lajos Pálfalvi, prof. dr hab. Zdzisław Pietrzyk, mgr Anna Piotrowska, mgr Izabela Ronkiewicz-Brażel, dr hab. Remigiusz Sapa, prof. UJ, dr Tadeusz Skoczek, dr Agnieszka Staniszevska-Mól, prof. dr hab. Krzysztof Stopka, prof. dr hab. Jiří Trávníček, ks. prof. dr hab. Jacek Urban, dr Paweł Wierzbicki, mgr Jerzy Woźniakiewicz. W wykazie czasopism naukowych Ministerstwa Edukacji i Nauki „Rocznikowi Biblioteki Kraków” przyznano 20 punktów.

Ambicją zespołu Biblioteki jest sprostanie wyzwaniom współczesnego świata i rosnącym oczekiwaniom użytkowników, działanie zgodnie z najnowszymi trendami i najwyższymi standardami oraz implementacja najciekawszych rozwiązań stosowanych we współczesnych bibliotekach w Polsce i na świecie. Stąd pomysł

[13] www.wydawnictwa.biblioteka.krakow.pl

[14] www.wydawnictwa.biblioteka.krakow.pl/filmy/

[15] www.rocznik.biblioteka.krakow.pl

na organizowanie spotkań bibliotekarzy podczas konferencji naukowych, które są okazją do wymiany doświadczeń, podnoszenia kompetencji i rozwijania umiejętności pracowników oraz budowania sieci kontaktów. We wrześniu 2016 roku cztery biblioteki dzielnicowe przy wsparciu finansowym i organizacyjnym Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Miasta Krakowa zorganizowały pierwszą konferencję dla bibliotekarzy. Kolejne organizował zespół Biblioteki Kraków, we współpracy z kancelarią Prezydenta Miasta Krakowa, w 2018 roku – „Biblioteki w czasie przełomu”, 2019 roku – „Oferta bibliotek a dostępność odbioru kultury”, 2022 roku – „Nowy wspólny świat bibliotek czy niepewne jutro”. Prelegentami i uczestnikami konferencji byli dyrektorzy i pracownicy wielu największych i najbardziej dynamicznie rozwijających się bibliotek w Polsce oraz w miastach partnerskich np. Norymberdze, Wilnie, Budapeszcie, Edynburgu, Zagrzebiu. Ostatnio dołączyli bibliotekarze z Rygi oraz z Londynu. Pracownicy uczestniczą też w wielu wizytach studyjnych, szkoleniach i konferencjach, zarówno jako uczestnicy, jak i prelegenci. W latach 2018–2020 zorganizowano trzy duże projekty^[16] szkoleniowe dofinansowane ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Od 2017 roku Biblioteka jest członkiem Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń i Instytucji Bibliotekarskich (*International Federation of Library Associations and Institutions*, IFLA) w dwóch sekcjach: biblioteki publiczne oraz biblioteki metropolitalne.

W ramach współpracy międzynarodowej podpisano umowy z Biblioteką Centralną Miasta Wilna (2019–2022; 2023–2025), Biblioteką Miejską w Zagrzebiu (2019–2021; 2022–2024), Biblioteką Miejską im. Ervina Szabó w Budapeszcie (2019–2021) oraz Biblioteką Miejską w Opatiji (2019–2021). Przy realizacji projektów i wydarzeń o charakterze międzynarodowym Biblioteka Kraków współpracowała m.in. z Czeskim Centrum w Warszawie, Domem Norymberskim w Krakowie, Instytutem Polskim w Londynie, Instytutem Kultury Willa Decjusza, Instytutem Francuskim w Krakowie, Instytutem Słowackim w Warszawie, konsulatami generalnymi Austrii, Francji, Republiki Federalnej Niemiec, Słowacji, Ukrainy, Węgier, honorowym ambasadorem Odessy, Centrum Kultury Latinoamerykańskiej „Centro Latino”.

Podsumowując sześcioletni okres działalności Biblioteki Kraków, należy stwierdzić, że zarówno w infrastrukturze, jak i ofercie nastąpiły duże zmiany. Sprostano wyzwaniom, zarówno planowanym, jak i tym, które przyniosły zmieniające się warunki społeczne i ekonomiczne oraz potrzeby użytkowników. Przed zespołem Biblioteki otwierają się nowe perspektywy związane z uruchomieniem kolejnych usług i rozwiązań przygotowywanych w ramach projektu „E-usługi w Bibliotece

[16] W 2018 r. „Kreatywny bibliotekarz – cykl szkoleń dla pracowników bibliotek publicznych”, w 2019 „Czas bibliotekarzy – cykl szkoleń dla pracowników bibliotek publicznych”, w 2020 r. „Wielozadaniowy bibliotekarz – cykl szkoleń dla pracowników bibliotek publicznych”.

Kraków wraz z wdrożeniem nowoczesnej infrastruktury informatycznej^[17] oraz coraz bardziej zaawansowanymi pracami nad projektami budynków przeznaczonych na siedzibę główną Biblioteki. Będzie to czas intensywnej, ale ciekawej i wymagającej kreatywności pracy nad kolejnymi inicjatywami na rzecz rozwoju Biblioteki i czytelnictwa w nie najłatwiejszej sytuacji ekonomicznej.

STRESZCZENIE

IZABELA RONKIEWICZ-BRĄGIEL

Biblioteka Kraków w odpowiedzi na dynamicznie zmieniające się potrzeby mieszkańców

Artykuł prezentuje merytoryczną działalność Biblioteki Kraków, dane statystyczne dotyczące liczby czytelników i wypożyczeń oraz dokonuje ewaluacji jej funkcjonowania jako działającej od 2017 roku ogólnomiejskiej struktury.

SŁOWA KLUCZOWE

Biblioteka Kraków, katalog OPAC, działalność biblioteczna, działalność kulturalna, współpraca międzynarodowa

SUMMARY

IZABELA RONKIEWICZ-BRĄGIEL

Kraków Library Answering the Dynamically Changing Needs of the Residents

The paper presents substantive activities of the Kraków Library as well as statistical data on the number of patrons and borrowings. It also evaluates the library's operations as a city-wide structure since 2017.

KEYWORDS

Kraków Library, OPAC catalogue, library activity, cultural activity, international cooperation

[17] Projekt realizowany w latach 2021–2023 w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014–2020, oś priorytetowa 2 „Cyfrowa Małopolska”, Działanie 2.1 „E-administracja i otwarte zasoby”, Poddziałanie 2.1.1 „Elektroniczna administracja” dofinansowany z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.



Mediateka MEMO, Filia nr 29 Biblioteki Miejskiej w Łodzi, ul. S. Moniuszki 5

Czy to jeszcze biblioteka?

Właśnie mija pięć lat działalności Biblioteki Miejskiej w Łodzi w nowej formule organizacyjnej. Przez kilkadziesiąt lat na terenie miasta funkcjonowało pięć bibliotecznych instytucji kultury o nazwach: Miejska Biblioteka Publiczna Łódź-Bałuty im. Stanisława Czernika, Miejska Biblioteka Publiczna Łódź-Górna im. Władysława Stanisława Reymonta, Miejska Biblioteka Publiczna Łódź-Polesie, Miejska Biblioteka Publiczna Łódź-Śródmieście im. Andrzeja Struga oraz Miejska Biblioteka Publiczna Łódź-Widzew im. Lucjana Rudnickiego, które prowadziły działalność w poszczególnych dzielnicach.

Miały samodzielne struktury, budżet i kadry. W wyniku decyzji samorządu pięć bibliotek zostało połączonych, tworząc Bibliotekę Miejską w Łodzi. Wszelkie zasoby pięciu instytucji stały się zasobami BMwŁ. Na potrzeby rozpoczęcia działalności nowej instytucji należało zbudować nowe środowisko formalnoprawne, nowe regulaminy, angaże wszystkich (ok. 300) pracowników itd. Pierwsze miesiące pracy polegały przede wszystkim na poznawaniu zasobów i regulowaniu pracy w instytucji z 79 filiami.

Można długo wspominać, z jakimi zagadnieniami i problemami się zderzaliśmy, co nas zaskoczyło i co było najtrudniejsze. Ale ten czas minął. Jest poza nami. Dziś Biblioteka Miejska w Łodzi jest w kolejnym etapie rozwoju, zaś 5. urodziny są okazją do refleksji, do satysfakcji, jak dobrą instytucję wspólnie udało się zbudować i wprowadzić w sprawne funkcjonowanie.

W moim artykule chciałabym skupić się na kilku rezultatach naszego połączenia. W końcowym fragmencie opiszę krótko budowanie założeń najnowszej, najnowocześniejszej w Polsce Biblioteki Medialnej MEMO, która właśnie została uruchomiona.

Restrukturyzacja sieci miejskiej

Już w pierwszym kwartale 2018 roku powołany został do życia „Zespół do spraw restrukturyzacji filii bibliotecznych na terenie miasta Łodzi”. Pobieźna diagnoza usytuowania sieci filii bibliotecznych nie wypadła dobrze. W wyniku połączenia 5 samodzielnych instytucji bibliotecznych zdarzało się tak, że w bliskim sąsiedztwie geograficznym były filie o podobnym profilu działania. Wcześniej będące w bliskim sąsiedztwie biblioteki nie zgłaszały problemu, należały bowiem do różnych instytucji. W nowej sytuacji nie było uzasadnienia dla utrzymywania dwóch bibliotek istniejących obok siebie i pracujących w podobny sposób. Wiele filii znajdowało się w lokalach niespełniających podstawowych wymogów zawartych w przepisach prawa o udostępnianiu lokali. Raport szczegółowo opisywał wszystkie bariery występujące po drodze do biblioteki, takie jak schodki, liczba drzwi, domofon, korytarze, udogodnienia bądź ich brak dla osób mających problemy z poruszaniem się. Do pracy Zespołu zostali powołani specjaliści w różnych dziedzinach pracy bibliotecznej. Ich zadaniem było zebranie potrzebnych informacji na takie tematy jak: zasoby kadrowe, liczba pracowników merytorycznych, ich wykształcenie i kompetencje, dodatkowe kwalifikacje, stan lokali, w których znajdują się biblioteki, dostępność do nich (odległości od innych filii, odległości od przystanków autobusowych czy tramwajowych, dostępność parkingów), zasoby wewnętrzne bibliotek, księgozbiór, oferta, liczba wypożyczeń, odwiedzin. Praca zespołu trwała kilka miesięcy, a w jej wyniku powstał raport dotyczący restrukturyzacji filii Biblioteki Miejskiej w Łodzi – nasze podstawowe narzędzie pracy na najbliższe lata. Jeśli chcieliśmy zmienić usytuowanie filii, zebrane w raporcie dane natychmiast ułatwiały odpowiedzi na pytania, czy dla mieszkańców tej części Łodzi to będzie zmiana korzystna, czy łatwa czy trudno ją przyjąć. I jakie działania są najpilniejsze. Wszyscy nauczyliśmy się korzystać z doświadczeń naszego zespołu – i po wspólnych dyskusjach zaczęliśmy poszukiwania lokali zamiennych dla najbardziej problematycznych siedzib. Zwyczaj analizowania ewentualnej zmiany przez dużą grupę specjalistów w różnych dziedzinach pozostał.

Profilowanie bibliotek

Mapa bibliotek w Łodzi wyraźnie pokazuje, że najwięcej jest ich w centrum. Dla znawców to oczywiście uzasadnione. W tak dużym mieście, jakim jest Łódź, centrum miasta jest miejscem pracy nie tylko dla łodzian, ale i mieszkańców województwa łódzkiego, którzy każdego dnia dojeżdżają do Łodzi z Sieradza, Piotrkowa Trybunalskiego, Zgierza czy Strykowa. Do centrum miasta docierają wszyscy turyści i uczestnicy codziennych niemal konferencji biznesowych. Centrum miasta to rozrywka, gastronomia i sklepy. Model funkcjonowania osoby spędzającej czas w Łodzi jest taki sam jak we Wrocławiu, Hanowerze czy w Antwerpii. Zanim wróci się do domu na nocleg, w centrum miasta należy załatwić wszystkie potrzeby, jakie w sobie nosimy. Praca, zakupy, odpoczynek, przygotowanie się do zajęć na następny



dzień czy udział w wydarzeniu kulturalnym. Biblioteka stanowi jedno z ważniejszych miejsc na trasie codziennego funkcjonowania. Ma atuty „trzeciego miejsca”: jest bezpłatna, można w niej odpocząć, bezpłatnie korzystać z Internetu, z komputera, z księgozbioru, napić się dobrej kawy lub herbaty. To ważne. Aby spełnić zapotrzebowanie na tego typu usługi w centrum miasta, bibliotek właśnie tam powinno być więcej. Chcąc być atrakcyjnym dla usytuowanych dość blisko siebie bibliotek, zdecydowaliśmy się na ich sprofilowanie. Każda z bibliotek w centrum jest specyficzna zarówno w wystroju, proponowanym sposobie spędzania czasu, jak i w zgromadzonym księgozbiorze. Podstawową zasadą w profilowanych bibliotekach jest posiadanie zasobów księgozbioru ogólnego, który przeznaczony jest dla wszystkich, a po osiągnięciu bazowego zbioru może następować budowanie księgozbioru zgodnie z przyjętym profilem

Biblioteka Odyseja, Filia nr 40 Biblioteki Miejskiej
w Łodzi, ul. Wschodnia 42

biblioteki. Biblioteka ODYSEJA to oferta dla wszystkich fanów podróży. Podróży do Egiptu, Madrytu, na Kretę, ale również w głąb siebie. Dlatego w pięknych przestrzeniach tej biblioteki, przypominającej kadr z filmu *Indiana Jones*, odbywają się spotkania z podróżnikami, warsztaty o tym, jak podróżować wedle zasady „podróż skrojona na miarę”, medytacje, konsultacje psychologiczne oraz gry miejskie.

Biblioteka TUVIM zlokalizowana jest w sąsiedztwie stacji Łódź Fabryczna oraz Bramy Miasta. 500 metrów kwadratowych na dwóch poziomach to przestrzeń, gdzie można odpocząć, zaszyć się w zakątkach poświęconych różnym aktywnościom, które przychodzą do głowy dużym i małym czytelnikom. Dużo zieleni, muzyka relaksacyjna, huśtawki, ekologiczne zabawki uczące ochrony świata. Zespół TUVIMA zaprasza na spotkania autorskie z Adamem Wajrakiem, uczy, jak dbać o siebie, organizuje treningi mindfulness, organizuje spacerunki szlakiem miejskich ptaków. Ta biblioteka uczy odpoczynku i balansu pomiędzy pracą a życiem prywatnym.

Biblioteka WOLNOŚĆ jest łódzkim Hyde Parkiem. To biblioteka wolnościowa! Wymagający księgozbiór, świetny zespół i interesujące spotkania wokół książek poruszających zagadnienia społeczne, które prowokują do głębokich dyskusji o powinnościach, misyjności, wolności słowa. Biblioteka WOLNOŚĆ to przestrzeń do wymiany poglądów, nastawiona na rozwój społeczeństwa partycypacyjnego.

Budowanie zespołu

1 stycznia 2018 roku rozpoczęło pracę 300 osób, które przez kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt lat pracowały w małych instytucjach dzielnicowych, gdzie wszyscy mieli już zbudowane silne relacje, zaś w stosunku do kolegów i koleżanek z innych czterech bibliotek podkreślali odrębności lub wytwarzał się stosunek konkurencyjności. Mimo że wszyscy pracowali w instytucjach bibliotecznym, to różnie realizowane były przez nich obowiązki statutowe. Pracowano w innych godzinach, inaczej ustawiane były siatki płac, inne były reguły premiowania i budowania marki instytucji.

W dużej instytucji, jaką stała się BMwŁ, przez długi czas nadal występowało preferowanie relacji sprzed połączenia. To zjawisko – jakże uzasadnione z psychologicznego punktu widzenia – nie sprzyjało celom zarządczym. Formalne wprowadzenie zasad takich jak godziny pracy czy obowiązujący brand nie zmieniły automatycznie sposobu myślenia. Pracownicy mający wspólną historię czuli się bezpieczniej, podtrzymując dotychczasowe relacje, i byli zachowawczy w stosunku do nowych kolegów pracujących w tej samej już firmie, ale w drugim końcu miasta. Staraliśmy się pomóc pracownikom nawiązywać nowe relacje, z innymi – dotąd nieznanymi – kolegami i koleżankami. Fakt pracy o charakterze sieciowym to zadanie utrudniał. Zastosowaliśmy trzy narzędzia, które pomogły w przełamywaniu barier i budowaniu zespołu. Pierwsze z nich to praca na zastępstwo. Bardzo namawialiśmy, by w związku z nieobecnością pracownika w filii X wspomóc zespół pracownikiem z filii Z, znajdującej się wcześniej w innej dzielnicy. Wspólne



przebywanie w pracy przez kilka, kilkanaście dni powodowało nawiązywanie nowych relacji i przełamywanie barier. Drugim działaniem w tym zakresie było organizowanie szkoleń w różnych miejscach, często oddalonych od centrali. Trzecie działanie, które okazało się chyba najbardziej skuteczne, polega na tym, że gdy uruchamiamy nową, wyremontowaną filię, zapraszamy do wspólnego świętowania wszystkich bibliotekarzy. W pierwszych latach nieśmiało, a teraz z dużą swobodą bibliotekarki i bibliotekarze odwiedzają koleżanki, które uruchamiają nową bibliotekę, kibicują im mocno i chętnie udzielają wsparcia. To wyraźny objaw potwierdzający zbudowanie jednego zespołu.

Po co nam ta biblioteka

Biblioteki są bardzo potrzebne łodzianom. Każdego roku przybywa nowo wyremontowanych bibliotek, które są nie tylko piękne, ale i funkcjonalne. Obecny stan to 58 filii biblio-

Spotkanie w Bibliotece WOLNOŚĆ, Filii nr 39
Biblioteki Miejskiej w Łodzi, pl. Wolności 4



Biblioteka TUVIM, Filia nr 63 Biblioteki Miejskiej w Łodzi, ul. J. Tuwima 46

tecznych i podział na biblioteki jednozmiarowe, dwuzmiarowe, dwuzmiarowe z sobotami oraz MEMO, która pracuje inaczej. W ciągu ostatnich lat rozszerzyły się również funkcje bibliotek. Obowiązki zapisane w ustawie o bibliotekach czy w statutach wskazujące na instytucję, która promuje czytelnictwo, chroni księgozbiór, odnoszą się wyłącznie do działalności podstawowej. Od kilku lat biblioteka w Łodzi przyjmuje w ramach swoich obowiązków również działania społeczne. Czas pandemii podkreślił rolę biblioteki w życiu mieszkańców miasta. Nasi czytelnicy dopominali się otwarcia bibliotek, natychmiast reagowali na zmianę zasad rygoru pandemicznego i mimo niepokoju przychodzili, by wypożyczać książki – przez okno, przez uchylone drzwi, za każdym razem mając wiele do powiedzenia znanym sobie bibliotekarzom. To wtedy rozpoczęliśmy szeroką działalność na zewnątrz biblioteki, tam wszędzie, gdzie to

możliwe. Zaczęły powstawać ogrody społeczne, miniogródki biblioteczne lub zakątki do poczytania na powietrzu. Idea tworzenia stref zielonych zakłada współpracę z mieszkańcami osiedli. Zatem biblioteka zaprasza do wspólnej kreacji miejsca, do założenia ogrodu, altany, zielnika i wspólnego dbania o niego. Budowanie przybibliotecznych ogrodów wpisuje się także w walkę o klimat. Aglomeracje miejskie są szczególnie narażone na skutki zmian klimatu, zatem każde działanie wewnątrz tkanki miejskiej jest cenne dla szeroko rozumianej jakości życia mieszkańca. W bibliotecznym ogrodzie można odpocząć, poczytać, nauczyć się sadzić pomidory lub dbać o cukinie, by potem powtarzać takie działania na własnym balkonie. Można wspólnie z sąsiadami zrobić hummus lub pójść na spacer. W tej szerokiej koncepcji rozumienia działalności bibliotecznej książka staje się pretekstem do wyjścia z domu i spotkania z innymi ludźmi. Bibliotekarze w Łodzi po połączeniu są silniejsi, głośniejsi i odważniejsi realizują swoje pomysły, szybciej znajdują partnerów do kooperacji oraz koleżanki i kolegów do pomocy.

Duże zaufanie społeczne przejawia się między innymi wysokimi notami w Budżecie Obywatelskim. Każdego roku łodzianie decydują o przyznaniu bibliotece coraz większych środków – na 2022 rok zadysponowali 812 100 zł, zaś w 2023 roku decyzją mieszkańców do biblioteki z przeznaczeniem na książki, audiobooki i ebooki trafi 1 148 000 zł.

Duże projekty

Jednym z istotnych rezultatów połączenia bibliotek, które obserwujemy, są działania projektowe. Już w trzecim roku funkcjonowania po połączeniu BMwŁ weszła na rynek grantów międzynarodowych. W ramach projektu „Nowocześni i mobilni. Bibliotekarze XXI wieku” realizowanego w programie PO WER (Program Operacyjny Wiedza Edukacja Rozwój) zostało uruchomionych ponad 40 destynacji do kilkunastu krajów na terenie Europy. 42 bibliotekarzy przyglądało się pracy w największych i małych bibliotekach we Włoszech, Finlandii, Belgii, Słowenii, Szwecji itd. Budżet na ten projekt wyniósł ok. 400 tysięcy zł.

Biblioteka w Łodzi była liderem projektu norweskiego dofinansowanego ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego (MFEOG) 2014–2021. „Biblioteka dla każdego. Łódź, Gdynia, Kraków, Bergen – różne miasta, wspólna idea. Zwiększenie dostępu do kultury – modelowe rozwiązania polskie i norweskie” realizowanego przez Bibliotekę Miejską w Łodzi w partnerstwie z Bergen Offentlige Bibliotek oraz Miejską Biblioteką Publiczną w Gdyni i Wojewódzką Biblioteką Publiczną w Krakowie. Badania naukowe, oferta dla migrantów, opieka językowa, czytelnicza, społeczna, prezentacje zagraniczne efektów działań w Polsce, eventy na rzecz szerzenia wiedzy o społeczeństwie partycypacyjnym to tylko niektóre działania, jakie zostały sfinansowane z grantu o wysokości ok. 1,5 mln zł.

Biblioteka Miejska w Łodzi realizuje działania inwestycyjne, w których pełni rolę inwestora. Tego typu aktywność jest możliwa tylko w dużej instytucji. Kompetencje

pracowników, umiejętności budowania aplikacji, studium wykonalności, analizy potrzeb oraz prowadzenia dużych projektów są utrudnione w małych zespołach, których członkowie nie posiadają doświadczeń w takich zakresach.

Biblioteka medialna MEMO

Zapewne duża sprawność organizacyjna i umiejętności BMWŁ były powodem, dla którego inwestycja Miasta Łódź w ramach rewitalizacji Nowego Centrum Łodzi trafiła do naszej instytucji. Jako ostateczny beneficjent od ponad roku przygotowywaliśmy się do przejęcia obiektu remontowanego przez Miasto Łódź. Inwestycja była wspierana funduszami europejskimi, dlatego też poza realizacją celów merytorycznych musieliśmy opanować pakiet obowiązków i praw będących konsekwencjami tej inwestycji. Inwestycja o wartości kilkunastu milionów złotych trafiła do zasobów Biblioteki Miejskiej w Łodzi w sierpniu 2022 roku, zaś 22 listopada 2022 udostępnił ją publiczności. Prace trwały już od ubiegłego roku i były realizowane na kilku poziomach – poznania obiektu, zaprojektowania funkcjonalności, badania potrzeb potencjalnych użytkowników, określenia celów dla tejże biblioteki i następnie zaprojektowania narzędzi, które te cele zrealizują. Zanim pozyskaliśmy budżet, zobligowani byliśmy do zaprezentowania propozycji i przekonania o słuszności przyjętych rozwiązań. Historyczna willa Ludwika Meyera o powierzchni 2400 m² została zaprojektowana w taki sposób, by stać się nowoczesnym centrum medialnym dostępnym bezpłatnie dla wszystkich łodzian. Przygoda w MEMO zaczyna się w historycznym podwórku, gdzie każdy z odwiedzających sam decyduje o sposobie spędzenia czasu. Może wybrać oferowane aktywności lub samodzielnie je zbudować, wykorzystując zasoby tam zgromadzone. Ta nowoczesna biblioteka posiada świetny księgozbiór, dostępny do zasobów uniwersyteckich, odsłuchy ułatwiające poruszanie się. W MEMO można nagrać swoją audycję w studiu lektorskim, zmontować film w montażowni, nauczyć się korzystać z planu zdjęciowego (green screen). Przebojem jest „legowisko” ze 120 tysiącami klocków lego. Na terenie MEMO znajduje się kawiarnia i scena na koncerty i spotkania nie tylko autorskie.

Biblioteka MEMO jest otwarta również w soboty i w niedziele. Zespół zaproszony do współpracy buduje ofertę tej instytucji. Na potrzeby sprawnego funkcjonowania łąkami przyjęte wcześniej zasady, które z powodzeniem funkcjonowały w bibliotece przez wiele lat.

W trakcie przygotowywania tego projektu ciągle zadawaliśmy sobie pytanie, po co i dlaczego. Odpowiedzi było wiele, ale chyba najkrótsza brzmi: najmocniejsza strona biblioteki to inkluzywność. Należy pielęgnować brak barier i czynić wszystko, by ludzie wokół nas byli radośniejsi – najlepiej z książką w ręku.

STRESZCZENIE

HALINA BERNAT

Czy to jeszcze biblioteka?

Artykuł opisuje zmiany strukturalne, organizacyjne i lokalowe łódzkiej biblioteki publicznej, zwłaszcza nowe rodzaje działalności i zagospodarowania przestrzeni, jakie oferuje nowo otwarte multimedialne MEMO.

SŁOWA KLUCZOWE

Łódź, biblioteka publiczna, restrukturyzacja, multimedia, inkluzywność

SUMMARY

HALINA BERNAT

Is it Still a Library?

The paper describes the structural, organisational, and accommodation changes of the Łódź public library, in particular new types of operations and space planning solutions that can be found in the newly opened MEMO Media Library.

KEYWORDS

Łódź, public library, restructuring, multimedia, inclusion



Mediateka – Filia nr 58 Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu. Równoleżnik Zero – Wrocławski Festiwal Podróżniczy im. Olgierda Budrewicza, 2019 r., fot. Rafał Komorowski

W stronę przyszłości.

Doświadczenia Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Tadeusza Różewicza we Wrocławiu w obszarze zmian struktury sieci i organizacji

W 1991 roku Rada Miejska Wrocławia zlikwidowała byłe urzędy dzielnicowe i rozpoczęła długotrwały proces łączenia instytucji dzielnicowych w ogólnomiejskie. Funkcjonujące wcześniej dzielnice: Stare Miasto, Śródmieście, Krzyki, Fabryczna, Psie Pole zostały zlikwidowane wraz z ustanowieniem osiedli w roku 1991 i od tego czasu nie istnieją jako jednostki administracji publicznej. 48 wrocławskich osiedli to samorządowe jednostki pomocnicze gminy Wrocław, które posiadają rady osiedlowe i zarządy oraz spełniają ograniczone funkcje samorządowe. 21 stycznia 2016 roku uchwała Rady Miejskiej Wrocławia nr XX/419/16 ustanowiła jednoznaczne i precyzyjne geograficzne granice osiedli Wrocławia. Granice te zostały zdefiniowane w formie cyfrowej. Do tej pory granice osiedli opierały się na punktach adresowych oraz mało precyzyjnej mapie poglądowej. Uchwała weszła w życie 13 lutego 2016 roku.

Zmiany administracyjne stały się impulsem do restrukturyzacji i modernizacji bibliotek publicznych we Wrocławiu. W 1991 roku we Wrocławiu funkcjonowało 5 bibliotek dzielnicowych, jako odrębnych instytucji z odmienną strukturą organizacyjną, specyficznymi dla każdej z dzielnic formami pracy i usługami dla mieszkańców. W roku 1993 połączono biblioteki dzielnicowe w 3 biblioteki rejonowe, a 1 stycznia 2000 roku utworzono jedną instytucję – Miejską Bibliotekę Publiczną



Mediateka – filia nr 58 Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Tadeusza Różewicza we Wrocławiu

liczącą 67 filii. Tworzenie jednej instytucji z 5 niezależnie funkcjonujących organizmów to ogrom zmian zarówno w strukturze instytucji, organizacji pracy, zasobach, usługach oferowanych mieszkańcom, ale też tych dotyczących różnic w wynagrodzeniach, ścieżkach rozwoju. Zarządzanie Miejską Biblioteką Publiczną powierzono dyrektorowi Andrzejowi Ociepie, który ściśle współpracując z miastem, przeprowadził audyt obiektów i zasobów. Stan po objęciu stanowiska to rozdrobniona sieć lokali bibliotecznych, których powierzchnie liczyły od 48 do 154 m² i znajdowały się często w stanie wymagającym generalnego remontu. Lokalizacja była przypadkowa, nie skorelowana z potrzebami mieszkańców i nie zapewniająca im dostępności. Dyrektor zaproponował optymalizację bazy lokalowej, zmianę struktury organizacyjnej, określoną politykę gromadzenia i opracowania zbiorów, ujednoczenie oferty, usług, standardów obsługi oraz sukcesywną automatyzację procesów bibliotecznych. Przejście od koncepcji biblioteki jako

repozytorium, magazynu zbiorów tradycyjnych (książka na nośniku papierowym) do koncepcji biblioteki jako centrum informacji, wiedzy i edukacji, a jednocześnie miejsca spotkań, debat, zabawy i rozrywki było innowacją na miarę ogólnopolską. Perspektywa likwidacji części filii i tworzenie nowych obiektów w innym niż dotychczas standardzie naturalnie wzbudzało wiele kontrowersji zarówno w środowisku bibliotekarzy, jak i pracowników innych instytucji kultury czy wreszcie wśród mieszkańców Wrocławia.

W procesie restrukturyzacji i tworzenia nowej sieci bibliotek we Wrocławiu ogromny wpływ na zmianę postrzegania roli biblioteki, jej organizacji wewnętrznej miał udział Miejskiej Biblioteki Publicznej w konkursie ogłoszonym w 2002 roku przez Fundację Bertelsmanna na modelową „Bibliotekę dla młodych klientów w wieku 13–25 lat”. Projekt został opracowany na przykładzie międzynarodowych doświadczeń bibliotek w Helsinkach, Los Angeles, Singapurze i Dreźnie, które dzięki ukierunkowaniu na konkretnego odbiorcę, stworzeniu instrumentów z zakresu ekonomiki przedsiębiorstw, przygotowaniu innowacyjnej oferty usług i stosowaniu nowoczesnych metod dystrybucji informacji osiągnęły sukces, odnotowując wzrost liczby klientów i zwiększenie wykorzystania zbiorów. Decyzja o realizacji projektu we Wrocławiu i Olsztynie była uzależniona od kilku czynników: zaangażowania i wsparcia samorządu, chęci dokonania zmian i przełamania stereotypów przez działające w danym mieście Miejskie Biblioteki Publiczne, akceptacji wprowadzenia nowoczesnych metod zarządzania modelowymi placówkami. Projekt Fundacji Bertelsmanna był realizowany w latach 2002–2007 i wyznaczał konkretne cele ilościowe:

- wzrost liczby klientów o 30–40% lub dotarcie do 70% grupy docelowej (młodzież w wieku 13–25 lat),
- wzrost liczby wypożyczeń i pozostałych form korzystania z biblioteki o 30% (w porównaniu ze średnią filią biblioteki miejskiej);

oraz cele jakościowe:

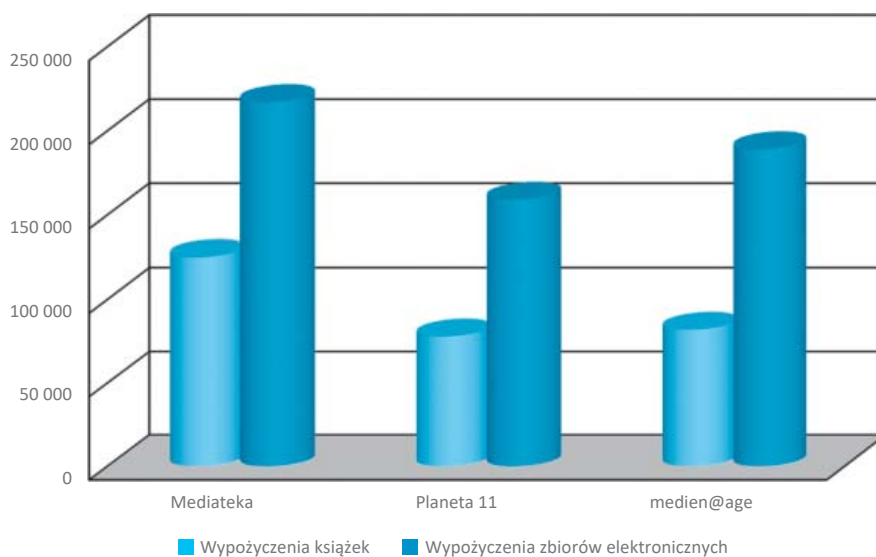
- dotarcie do młodzieży z atrakcyjną ofertą,
- zapewnienie szybkiego dostępu do informacji i nauka efektywnego korzystania z informacji,
- fachowa pomoc w uczeniu się i rozwijaniu zainteresowań,
- doradztwo zawodowe,
- organizowanie czasu wolnego młodzieży.

W ramach projektu przeprowadzono badania jakościowe i ilościowe, których celem było wydobycie cech wizerunkowych funkcjonujących bibliotek, ustalenie zapotrzebowania na informację, opisanie zainteresowań i sposobów spędzania czasu wolnego młodzieży oraz zebranie opinii na temat projektu „Biblioteki dla młodych klientów” i oczekiwań wiążących się z taką instytucją. Badania w 2003 roku przeprowadziła firma IMAS International Sp. z o.o. na grupie 1500 osób. Wielkość grupy badanych dostosowano do celu projektu, którym było dotarcie do 70% młodzieży

Wrocławia. Wyniki badań stały się podstawą do budowania koncepcji i jej głównych elementów: lokalizacji, aranżacji wnętrza, zbiorów, oferty usług, dystrybucji i komunikacji.

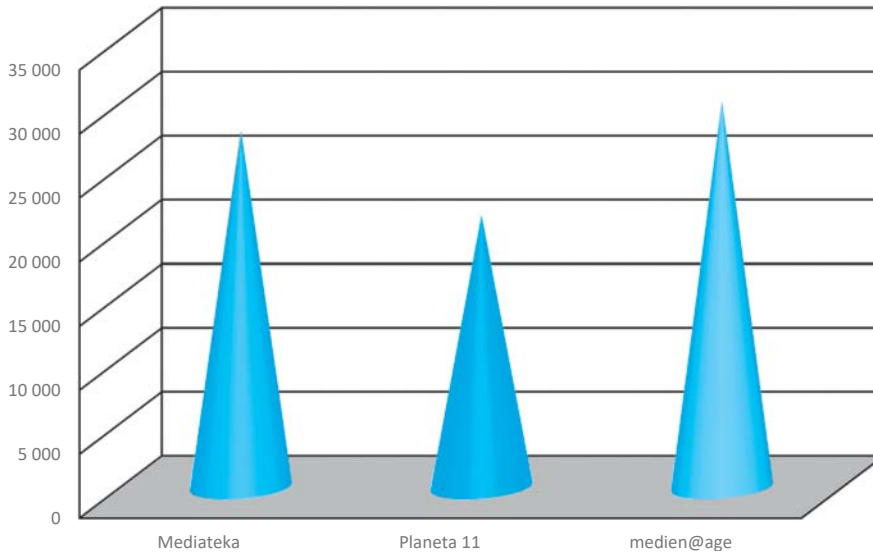
Wszystkie elementy koncepcji powinny uwzględniać potrzeby odbiorców i pracowników, by w efekcie stworzyć:

- miejsce atrakcyjne i dynamiczne z różnorodnymi zbiorami uwzględniającymi potrzeby odbiorców,
- bezpieczną, przyjazną i funkcjonalną przestrzeń z możliwością zmiany aranżacji,
- miejsce zdobywania informacji ze stanowiskami pracy indywidualnej,
- miejsce spotkań i komunikacji ze stanowiskami pracy grupowej i strefami odpoczynku.



Rysunek 1. Liczba wypożyczeń w podziale na książki i zbiory elektroniczne. Źródło: Antje Becker, Roman Rabe, *Sprawozdanie końcowe dotyczące wyników wydajności, 2007 r.*

Mediateka – filia nr 58 Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu została otwarta w 2004 roku. Ukierunkowała ona swe działania na młodzież, wdrażając nowoczesne metody zarządzania, komunikacji zewnętrznej i wewnętrznej oraz sprawozdawczości. Po roku działalności Mediateka osiągnęła cele projektowe. W 2007 roku Antje Becker i Roman Rabe z Biblioteki w Dreźnie porównali wyniki wydajności trzech bibliotek: Mediateki z Wrocławia, Planety 11 z Olsztyna i Medien@age z Drezn, dokonując szczegółowej analizy oferty bibliotek, zaangażowanych zasobów i stopnia ich wykorzystania. Miernikami były: zasoby biblioteczne według rodzaju nośnika, liczba wypożyczeń w podziale na media drukowane i elektroniczne, liczba wypożyczeń każdego medium, liczba wypożyczeń na



Rysunek 2. Liczba wypożyczeń na pracownika biblioteki. Źródło: Antje Becker, Roman Rabe, *Sprawozdanie końcowe dotyczące wyników wydajności*, 2007 r.

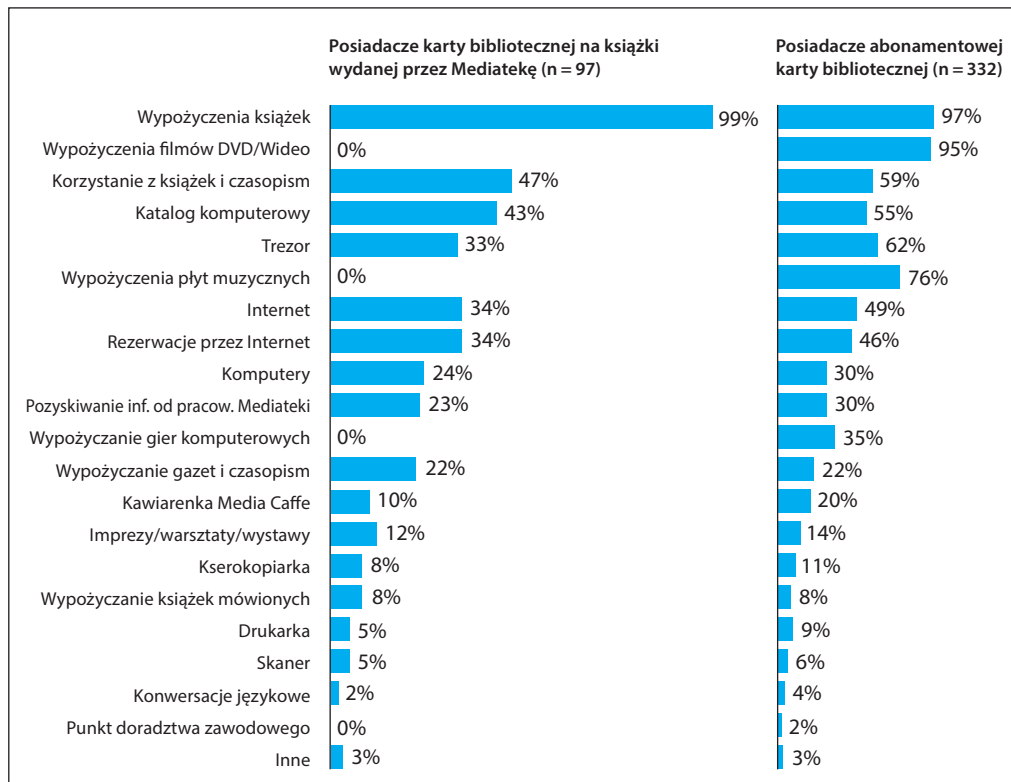
godzinę otwarcia i na jednego pracownika, struktura wiekowa klientów. Wskaźniki efektywności Mediateki były najwyższe w zakresie zakupu zbiorów zgodnie z potrzebami czytelników oraz w zakresie optymalnego wykorzystania godzin otwarcia i jej zasobów personalnych. Jak opisywał Roman Rabe: „nie da się wyjaśnić tego sukcesu jedynie na podstawie liczby mieszkańców. Mediateka najwyraźniej ma też odpowiednią strukturę zbiorów oraz odpowiednią strategię marketingową”^[1].

Liczba wypożyczeń książek, jako najbardziej porównywalna ze względu na taki sam termin zwrotu, była najwyższa w Mediatece. Obrót zasobów bibliotecznych to ważny wskaźnik, który informuje o zgodnym z oczekiwaniami odbiorców wyborze kupowanych zbiorów, ale też o efektywnym wydatkowaniu środków budżetowych.

Liczba wypożyczeń na każdego pracownika najkorzystniej prezentowała się w medien@age w Dreźnie, natomiast liczba wypożyczeń na godzinę otwarcia biblioteki była najwyższa w Mediatece. Każda godzina otwarcia biblioteki to określone koszty (płace, zużycie energii itd.), które mogą być inwestycją w rozwój czytelnictwa, jeśli dostosuje się je do potrzeb użytkowników.

W 2006 roku dokonano kolejnych badań marketingowych na trzech płaszczyznach: badania satysfakcji klientów Mediateki, badania znajomości i korzystania z biblioteki w grupie docelowej 13–25 lat oraz badania znajomości projektu

[1] A. Becker, R. Rabe, *Biblioteki dla młodych klientów w Polsce*, w: A. Becker, R. Rabe, *Sprawozdanie końcowe dotyczące wyników wydajności*, 2007, s. 5.



Rysunek 3. Statystyka korzystania z usług Mediateki. Źródło: Badanie satysfakcji klientów Mediateki – IMAS International Sp. z o.o., październik 2006 r.

i jego oddziaływania wśród bibliotekarzy. Klienci Mediateki najczęściej wypożyczyli książki i filmy oraz korzystali z zasobów i Internetu na miejscu. Ważną dla użytkowników Mediateki usługą była możliwość całodobowego zwrotu mediów (trezor), korzystanie z katalogu online oraz możliwość rezerwacji zbiorów przez Internet. W kontekście wprowadzania nowej oferty i nowych usług warto podkreślić, że Mediateka we Wrocławiu implementowała dobre praktyki, uwzględniając specyfikę czytelnika we Wrocławiu. Zaskoczeniem dla Fundacji Bertelsmanna i istotną różnicą było to, że czytelnicy Mediateki w przeciwieństwie do czytelników *medien@age* wypożyczyli częściej książki tradycyjne niż płyty z muzyką czy filmy. Spadek bezrobocia w Polsce spowodował również mniejsze zainteresowanie usługą doradztwa zawodowego, z którego ostatecznie zrezygnowano. Dostosowanie usług do potrzeb i szybkie reagowanie było wpisane w krwioobieg tej biblioteki od początku jej funkcjonowania.

Mediateka w ciągu pięciu lat swojej działalności w ramach projektu stała się inspiracją dla innych bibliotek w Polsce. Liczne wizyty nie tylko bibliotekarzy, ale

też przedstawiciele samorządów z całej Polski powoli wpływały na zmianę myślenia o bibliotekach. Widząc oddziaływanie bibliotek na środowisko lokalne, przedstawiciele samorządów zaczęli dostrzegać ich potencjał jako instytucji, które używają nowoczesnych technik zarządzania, efektywnie wydatkują środki, zaspokajają potrzeby lokalnej społeczności i w efekcie mogą stać się wizytówką miasta. W całej Polsce, ale też poza jej granicami zaczęły powstawać mediateki, dla których inspiracją był model biblioteki ukierunkowanej na użytkownika: „Przystanek Książka” – mediateka na warszawskiej Ochocie, „Nautilus” w Białoleścu, Mediateka w Rudzie Śląskiej czy Mediateka we Lwowie to zaledwie kilka przykładów. Metody, które sprawdziły się w Mediatece: delegowanie uprawnień i odpowiedzialność za gospodarowanie budżetem wraz z narzędziami do monitorowania osiągniętych wyników (raporty z systemu bibliotecznego, raporty wykorzystania stron i mediów społecznościowych), współuczestniczenie użytkowników w tworzeniu oferty i usług, systematyczne podnoszenie kompetencji pracowników i dbałość o relacje z użytkownikami były implementowane/wdrażane w kolejnych bibliotekach tworzonych we Wrocławiu.

Osiągnięcia Mediateki miały wpływ na kształt tworzonej przez ówczesnego dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu strategii na lata 2005–2012. Celem głównym była modernizacja i stworzenie spójnej oraz różnorodnej pod względem funkcji sieci bibliotek zaspokajających potrzeby społeczności lokalnej zgodnie z koncepcją „ukierunkowania na klienta” zaproponowaną przez Fundację Bertelsmanna. W strategii wskazane zostały trzy typy placówek biblioteczných: multimedialne centra informacyjno-biblioteczne, czyli model, dla którego inspiracją była Mediateka – filia nr 58 we Wrocławiu i Planeta 11 w Olsztynie, osiedlowe biblioteki lokalne oraz punkty biblioteczne. Multimedialne centra informacyjno-biblioteczne miały być dużymi placówkami, o powierzchni co najmniej 500 m², w pełni skomputeryzowanymi, z dostępem do Internetu. Lokalizacja na dużych osiedlach mieszkaniowych oraz przy głównych węzłach komunikacyjnych i ciągach usługowych miała zapewnić lepszą dostępność. Filie te miały oferować bogatą kolekcję różnorodnych zbiorów oraz szybki dostęp do informacji. Drugi typ to biblioteki lokalne o powierzchni 200–400 m². Tutaj pojawił się po raz pierwszy kontekst usytuowania bibliotek w pomieszczeniach użyczonych przez miejskie instytucje oświatowe i kulturalne, np. szkoły czy domy kultury. Punkty biblioteczne, o powierzchni do 100 m², miały uzupełniać działalność bibliotek i być silnie powiązane z organizacjami i instytucjami, z którymi miały współpracować w środowisku lokalnym na rzecz np. osób przebywających w szpitalach czy też podopiecznych domów opieki społecznej. Punkty biblioteczne miały również zaspokajać potrzeby czytelnicze społeczności lokalnych zamieszkujących peryferyjne rejony miasta.

Nowa wizja biblioteki XXI wieku i przedstawiona przez dyrektora Andrzeja Ociepę struktura sieci spotkała się z pozytywnym odbiorem ze strony władz miasta. Uchwała nr XXXVII/2424/05 Rady Miejskiej Wrocławia z dnia 21 kwietnia 2005 roku w sprawie strategii rozwoju samorządowych bibliotek we Wrocławiu

do roku 2012 oraz akceptacja planów i wydatków inwestycyjnych przeznaczonych na adaptację lub modernizację bibliotek w wieloletnich planach inwestycyjnych miasta to efekt dobrej współpracy z władzami miasta i skutecznego lobbingu na rzecz rozwoju bibliotek i czytelnictwa we Wrocławiu. Realizacja przyjętej strategii obejmowała proces łączenia zasobów bibliotecznych kilku filii, selekcję zasobu i jego uzupełnienie atrakcyjnymi dla odbiorcy nowościami wydawniczymi, a następnie przeniesienie ich do nowej, ciekawej architektonicznie, funkcjonalnej i przyjaznej przestrzeni. Ważnym elementem była lokalizacja nowych placówek w miejscach dobrze skomunikowanych pod względem transportu i ich dostępność dla mieszkańców. Łączenie zasobów wymagało selekcji zbiorów, ale też uzupełniania ich o nowe, poszukiwane przez użytkowników zasoby.

Restrukturyzacja wywoływała różne reakcje. Bibliotekarze obawiali się zwolnień i utraty pracy, ale też zmian w szerokim tego słowa znaczeniu. Nowe funkcje bibliotek publicznych to nowe zadania i wyzwania dla bibliotekarzy: samodzielność w budowaniu zasobu bibliotecznego i odpowiedzialność za ten zasób i jego wykorzystanie, a co za tym idzie zarządzanie określonym budżetem; komputeryzacja i ujednoczenie systemu bibliotecznego; nawiązywanie partnerstw, współpraca, budowanie relacji danej biblioteki z otoczeniem (przedszkola, szkoły, inne instytucje kultury, organizacje pozarządowe, Rady Osiedli czy lokalni liderzy); tworzenie oferty biblioteki odpowiadającej potrzebom środowiska lokalnego. Te zadania wymagały budowania relacji ze środowiskiem, wychodzenia poza swoją strefę komfortu. Bibliotekarze często nie byli gotowi na taką zmianę i nie mieli kompetencji do realizacji założonych celów, dlatego niezbędne były liczne szkolenia, wymiana doświadczeń z bibliotekarzami z innych krajów, którzy już rozpoczęli proces zmian w swoich bibliotekach.

Opór mieszkańców i ich protesty wynikały z obaw, że zostaną oni pozbawieni biblioteki w najbliższym otoczeniu i dostępu do bezpłatnej oferty zbiorów. Fakt, że nowe placówki będą nowoczesnymi przestrzeniami z bogatą ofertą zbiorów i usług nie wszystkim przekonywał. Realizacja przyjętych założeń była możliwa dzięki liczny spotkaniom z mieszkańcami i Radami Osiedli, podczas których prezentowano zmiany jakościowe, które miały nastąpić:

- dostęp do multimedialnej biblioteki z różnorodnymi zbiorami i bogatą ofertą dla wszystkich grup wiekowych,
- możliwość korzystania z katalogu centralnego i osobistego konta bibliotecznego,
- bieżący dostęp do nowości, wiedzy i informacji o zdarzeniach we wszystkich filiach MBP (newsletter biblioteczny),
- możliwość rezerwacji zbiorów, otrzymywania e-mailem przypomnień o zbliżającym się terminie zwrotu, uczestnictwa w spotkaniach, warsztatach, dyskusjach literackich,
- jedna karta biblioteczna zapewniająca możliwość korzystania z zasobów wszystkich filii bibliotecznych.

W ramach strategii oprócz Mediateki – filii nr 58, która została otwarta w czerwcu 2004 roku, powstały multimedialne centra biblioteczno-informacyjno-kulturalne:

- Filia nr 22 przy ul. Chociebuskiej, powierzchnia 850 m²,
- Filia nr 23, bulwar Ikara, powierzchnia 700 m²,
- Filia nr 18 przy Grabiszyńskiej, powierzchnia 580 m²,
- Filia nr 29 przy ul. Reja, powierzchnia 560 m²,
- Filia nr 42 przy ul. Serbskiej, powierzchnia 450 m²,
- Filia nr 5 przy ul. Namysłowskiej, powierzchnia 619 m²,
- Filia nr 4 przy Wieczystej, powierzchnia 450 m².

W 2009 roku sieć Miejskiej Biblioteki Publicznej obejmowała 8 multimedialnych centrów biblioteczno-informacyjno-kulturalnych, 40 bibliotek osiedlowych, 5 punktów bibliecznych oraz dwa Multicentra Edukacji Interaktywnej (2006 i 2008)^[2]. W tym czasie na wielu płaszczyznach widoczne było ukierunkowanie na klienta i specyfikacja usług: Mediateka powstała z myślą o młodych odbiorcach, w filii nr 1 stworzono Bibliotekę Małucha dla rodzin z małymi dziećmi, filia nr 57 przekształciła się w bibliotekę turystyczną. Oferta bibliotek koncentrowała się na potrzebach różnych grup odbiorców: uruchomiono program „Na dobry początek” – w ramach którego dystrybuowano wyprawki dla nowo narodzonych dzieci i ich rodziców, wspierano Seniorów w kompetencjach z zakresu obsługi komputera, budowano ofertę dla obcokrajowców obejmującą: Language Cafe – konwersacje językowe czy tworzenie kolekcji zbiorów w językach obcych oraz bogatą kolekcję różnych mix mediów do nauki języków. Te specjalizacje dziś oczywiście wówczas były nowatorskim podejściem do użytkownika i miały wpływ na budowanie wizerunku biblioteki jako miejsca zdobywania wiedzy, miejsca spotkań otwartego potrzeby mieszkańców.

Ważnym elementem całego procesu zmian była prowadzona równolegle komputeryzacja. Świadectwem zaangażowania całego zespołu bibliotekarzy Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu był fakt, że w 2009 roku 75% zbiorów wrocławskiej sieci miejskich bibliotek publicznych zostało wprowadzonych do komputerowej bazy ALEPH. Scentralizowano procesy ewidencji i opracowania zbiorów, stworzono centralną bazę katalogu komputerowego OPAC oraz jedną bazę adresową czytelników i wypożyczeń. To, co zainicjowała Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu w ramach wewnętrznej sieci w skali miasta, czyli wdrożenie jednego programu komputerowego dla wszystkich filii, stworzenie zintegrowanego katalogu i systemu wyszukiwania zbiorów, który daje czytelnikom możliwość przeszukiwania wszystkich zasobów MBP we Wrocławiu, oraz kolejne takie działania

[2] J. Słowik, *Reorganizacja sieci Miejskich Bibliotek Publicznych we Wrocławiu*, „Dobre Praktyki” (dodatek do „Bibliotekarza” 2009, nr 12), s. 1–2, <https://wydawnictwo.sbp.pl/pdf/Dobre-Praktyki.pdf>.

w innych miastach w Polsce, dziś wdrażane jest w skali całego kraju w ramach programu 1.2. „Budowa ogólnokrajowej sieci bibliotecznej poprzez zintegrowany system zarządzania zasobami bibliotek” w programie wieloletnim Priorytetu 1. Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa 2.0 na lata 2021–2025.

Proces restrukturyzacji i modernizacji bibliotek we Wrocławiu dotyczył również bibliotek publicznych działających w szkołach. Podstawą funkcjonowania filii Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu ulokowanej w obiekcie szkolnym było porozumienie pomiędzy MBP a Urzędem Miasta Wrocławia oraz umowa użyczenia pomiędzy dyrektorem szkoły posiadającym pełnomocnictwo prezydenta a dyrektorem Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu. Biblioteki umiejscowione w lokalach szkoły pełniły, i nadal pełnią, funkcje bibliotek szkolnych i publicznych, zapewniając obsługę zarówno uczniów, jak i mieszkańców miasta. Każda z tego typu bibliotek znajdowała się na parterze i miała dwa wejścia, jedno dla uczniów, bezpośrednio z terenu szkoły, drugie dla pozostałych czytelników – z zewnątrz, od ulicy. Korzyści takiego rozwiązania to: większe powierzchnie lokali bibliotecznych, dostępność i dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, nowoczesne i funkcjonalne przestrzenie biblioteczne, wyposażenie techniczne: komputery, dostęp do Internetu, programy multimedialne i edukacyjne, bogate i aktualne zbiory, dłuższy czas otwarcia biblioteki, dostępność biblioteki w czasie ferii i wakacji, bogata oferta kulturalna i edukacyjna dla dzieci i młodzieży, ale też dla rodziców i mieszkańców danego osiedla. Wymierną korzyścią była również optymalizacja kosztów funkcjonowania. Koszty utrzymania budynku były po stronie szkoły, co odciążało budżet biblioteki publicznej. Koszty zatrudnienia bibliotekarzy, zakupu zbiorów i wyposażenia były po stronie biblioteki, to zaś odciążało budżet szkoły.

Kolejnym ważnym argumentem przemawiającym za łączeniem bibliotek szkolnych i publicznych w jednym obiekcie była możliwość pozyskiwania przez biblioteki publiczne środków na realizację działań z zakresu edukacji czytelniczej i kulturalnej. Dzięki pozyskanym dotacjom biblioteki publiczne proponowały uczniom i mieszkańcom bogatą ofertę spotkań, warsztatów i wydarzeń. Biblioteki szkolne nie miały wówczas takich możliwości. Godziny pracy bibliotek zostały ustalone tak, by zapewnić dostęp do zasobów zarówno uczniom szkoły, jak i okolicznym mieszkańcom. Placówki te realizowały wszystkie zadania bibliotek szkolnych, w tym zajęcia z zakresu edukacji czytelniczej i medialnej. Nauczyciele i bibliotekarze często podejmowali wspólne działania upowszechniające szeroko rozumianą kulturę oraz rozwijali kompetencje uczniów w zakresie wyszukiwania informacji. Przykładem może być projekt Szkolny Broker Informacji w edycji dla szkół średnich oraz Junior dla szkół podstawowych. Celem było zwiększenie umiejętności wyszukiwania informacji, świadomości młodych odbiorców cyfrowych mediów i platform internetowych na temat szkodliwości nieprawdziwych informacji oraz zagrożeń płynących z bezkrytycznego użytkowania mediów. Pierwszy etap odbywał się w poszczególnych szkołach, pod okiem koordynatorów. Najlepsze drużyny wzięły udział

w etapie międzyszkolnym, który było przygotowywany przez pracowników MBP i odbywał się w Mediatece.

Ważną inicjatywą zacieśniającą współpracę instytucji kultury i szkół był projekt Departamentu Edukacji Urzędu Miejskiego Wrocławia „Szkoła w mieście”, umożliwiający udział uczniów wrocławskich szkół w zajęciach prowadzonych w różnych instytucjach kulturalnych, m.in. w bibliotekach, muzeach, teatrach, na uczelniach. Nauczyciele danego przedmiotu umawiali się na konkretne zajęcia prowadzone przez pracowników zainteresowanych instytucji. Projekt ten uzupełniał edukację kulturalną mocno ograniczoną w programie szkolnym. Niwelowanie różnic w dostępie do kultury na etapie edukacji wczesnoszkolnej było szansą na pozyskanie nowych odbiorców kultury. Uczniowie szkół, odwiedzając instytucje kultury w sposób nieformalny, uczestnicząc w atrakcyjnych zajęciach i warsztatach, często poznając te instytucje „od kuchni”, mogli stać się w przyszłości aktywnymi odbiorcami oferty kulturalnej miasta.

Zmiany jakościowe, które miała przynieść realizacja strategii na lata 2005–2012, to utworzenie otwartych, mobilnych i interaktywnych przestrzeni bibliotecznych z bogatymi i różnorodnymi zbiorami, atrakcyjnym pakietem usług bibliotecznych, samodzielnym dostępem do zbiorów, wiedzy i informacji, automatyzacja podstawowych usług i procesów bibliotecznych, zapewnienie bezpłatnego dostępu do Internetu, dostęp do zasobów cyfrowych, utworzenie przestrzeni dla spotkań, warsztatów, debat, zabawy i rozrywki.

Wskaźniki efektywności zmian w strukturze sieci, które zostały wskazane w strategii to: liczba aktywnych użytkowników, liczba wypożyczeń i odwiedzin w nowych przestrzeniach. Przykładowe wskaźniki z lat 2010–2014 przedstawiono na następczej stronie.

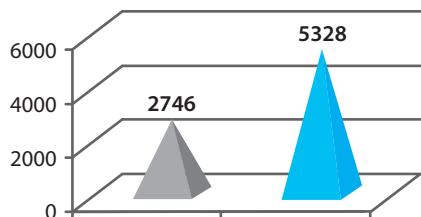
Nowe filie biblioteczne odnotowały wzrost liczby zarejestrowanych czytelników o 90%, dwukrotny wzrost liczby odwiedzin oraz wzrost liczby wypożyczeń o 10 do 20%. Wzrost wskaźników korzystania z usług biblioteki dotyczył wszystkich grup wiekowych, co potwierdzało stopniową akceptację wprowadzanych zmian.

Restrukturyzacja i reorganizacja struktury sieci przyniosła realne korzyści. Łączenie małych filii zlokalizowanych w lokalach spółdzielczych, podobnie jak łączenie funkcji biblioteki szkolnej z publiczną w lokalu szkoły poprzez przenoszenie lub tworzenie dużych otwartych przestrzeni, które często były własnością gminy, to:

- optymalizacja kosztów: wynajmu lokalu, opłat za media, zakupu zbiorów, wyposażenia, zatrudnienia personelu;
- zmiana jakościowa dzięki niekonwencjonalnej aranżacji architektonicznej przestrzeni, ważnego dla użytkowników elementu przemawiającego za korzystaniem bądź niekorzystaniem z danej instytucji. Przyjazne i atrakcyjne miejsce do nauki lub spędzania czasu wolnego i bogata oferta wydarzeń przyciągały do bibliotek nowych czytelników;
- dobrze zaprojektowana przestrzeń zapewniająca szerokie przejścia między regałami umożliwiające swobodne poruszenie się, strefy do nauki: miejsca do cichej

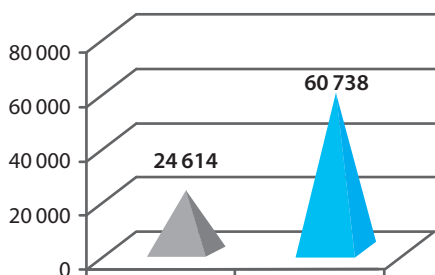
Filia nr 18 przy ul. Grabiszyńskiej

czytelnicy



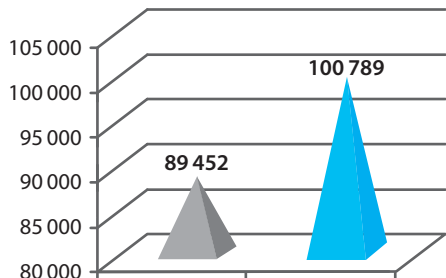
Rysunek 4. Liczba zarejestrowanych czytelników przed przeniesieniem do nowej lokalizacji i później. Źródło: Dane z systemu ALEPH MBP we Wrocławiu

odwiedziny



Rysunek 5. Liczba odwiedzin przed przeniesieniem do nowej lokalizacji i później. Źródło: Dane z systemu ALEPH MBP we Wrocławiu

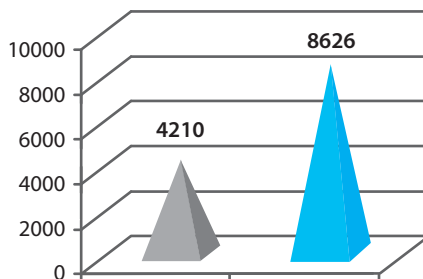
wypożyczenia



Rysunek 6. Liczba wypożyczeń przed przeniesieniem do nowej lokalizacji i później. Źródło: Dane z systemu ALEPH MBP we Wrocławiu

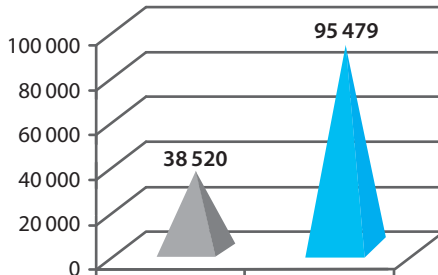
Filia nr 29 przy ul. Reja

czytelnicy



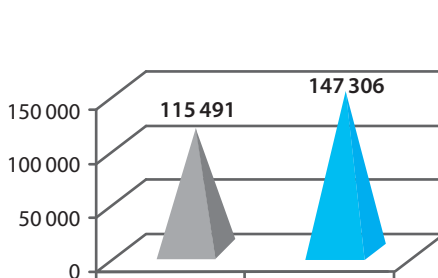
Rysunek 7. Liczba zarejestrowanych czytelników przed przeniesieniem do nowej lokalizacji i później. Źródło: Dane z systemu ALEPH MBP we Wrocławiu

odwiedziny



Rysunek 8. Liczba odwiedzin przed i przeniesieniem do nowej lokalizacji i później. Źródło: Dane z systemu ALEPH MBP we Wrocławiu

wypożyczenia



Rysunek 9. Liczba wypożyczeń przed przeniesieniem do nowej lokalizacji i później. Źródło: Dane z systemu ALEPH MBP we Wrocławiu

- pracy indywidualnej i grupowej, strefy relaksu z wygodnymi siedziskami, atrakcyjna wizualnie i bezpieczna przestrzeń dla dzieci i ich opiekunów;
- zmiana wizerunku biblioteki z małej, słabo oświetlonej, niedostępnej, nieatrakcyjnej na przestrzeń dynamiczną, funkcjonalną i przyjazną;
- wzrost wskaźników korzystania z bibliotek: większa liczba czytelników, odwiedzin, wypożyczeń;
- wzrost aktywności kulturalnej mieszkańców danego osiedla poprzez uczestnictwo w warsztatach, spotkaniach organizowanych przez bibliotekę;
- efektywne wykorzystanie środków finansowych poprzez centralizację podstawowych procesów bibliotecznych (gromadzenie oraz opracowanie zbiorów);
- zakup i wdrożenie zintegrowanego systemu bibliotecznego ALEPH;
- podniesienie jakości usług bibliotecznych: skrócenie czasu od zakupu książki do dostępności książki dla użytkownika, takie same zasady korzystania z całej sieci bibliotek w mieście, jedna karta biblioteczna, jeden katalog i wyszukiwarka zbiorów, zdalny dostęp do konta bibliotecznego, możliwość rezerwacji zbiorów;
- efektywna organizacja wewnętrzna: jednolite zasady obsługi klienta, planowanie portfela projektów, podział zadań i odpowiedzialności w zespole, pomiar efektywności procesów, priorytety zadań.

Rozpoczęty w 2000 roku proces restrukturyzacji i modernizacji ewoluował. Biblioteka zmieniała się w centrum życia społecznego, w wymiarze: kulturalnym, edukacyjnym i informacyjnym. Jako „trzecie miejsce” (pojęcie to użyte zostało po raz pierwszy w 1989 roku przez amerykańskiego socjologa Raya Oldenburga w książce *The Great Good Place*) była niekomercyjną, demokratyczną przestrzenią publiczną, lokalnym centrum informacji, miejscem edukacji przez zabawę, przestrzenią spędzania czasu wolnego, ale też miejscem dla lokalnych liderów, które wspiera rozwój kompetencji społecznych.

Rok 2016 przyniósł kolejne ważne wydarzenia, Wrocław zyskał tytuł Europejskiej Stolicy Kultury. To impuls do kolejnych zmian w obszarze kultury, ale też istniejącej we Wrocławiu sieci bibliotek. Miasto zainwestowało środki w obiekty kultury, m.in.: Pawilon Czterech Kopuł, Teatr Muzyczny Capitol, Narodowe Forum Muzyki, Wrocławski Klub Formaty, Muzeum Pana Tadeusza, Centrum Historii Zajezdnia. Wśród licznych inwestycji znalazło się również Centrum Kulturalno-Biblioteczne Fama na wrocławskim Psim Polu. Instytucja powstała w 2016 roku jako filia Miejskiej Biblioteki Publicznej na terenie dawnego kina Fama, od którego zaczerpnięta została nazwa, neon oraz częściowo kierunek programowy. Filarami działalności tej placówki były kino, cyrk i literatura. Lokalizacja na osiedlu bardzo oddalonym od centrum była konsekwencją działań miejskich skoncentrowanych na budowaniu tożsamości lokalnej oraz zapewnieniu dostępu do kultury na obszarach odległych od centrum. Zespół Famy angażował się w projekty i działania inicjowane przez placówki czy instytucje z Psiego Pola, zwłaszcza te wchodzące w skład Partnerstwa Zawiadawie. Centrum Biblioteczno-Kulturalne FAMA oferowało mieszkańcom

dostęp do bogatej oferty zbiorów w filii nr 11 oraz interdyscyplinarnych zajęć – laboratoriów, a także wydarzeń jednorazowych i cyklicznych.

Mariaż biblioteki i centrum kultury na osiedlu Psie Pole zainicjował proces aktywizacji środowiska lokalnego. Filia nr 11 jako integralna część tego centrum z roku na rok zyskiwała coraz więcej aktywnych czytelników, skutecznie oddziałując na mieszkańców Psiego Pola. Porównanie danych z systemu ALEPH z ostatnich dwóch lat listopad 2021 – listopad 2022 roku.

filia	liczba czytelników	odwiedziny – wypożyczalnia	odwiedziny razem – wypożyczalnia, czytelnia, imprezy	wypożyczenia	liczba imprez	uczestnicy imprez
Filia nr 11, ul. Krzywoustego 286 (2021)	4 803	28 836	28 934	64 858	20	98
Filia nr 11, ul. Krzywoustego 286 (2022)	5 479	45 502	47 321	90 377	76	1 197

Współpracę ze środowiskiem lokalnym i łączenie działań różnych instytucji w jednej przestrzeni podejmowały również biblioteki publiczne w innych krajach. MBP pozyskało środki z Funduszu Współpracy Dwustronnej – część „a” dla Programu „Promowanie różnorodności kulturowej i artystycznej w ramach europejskiego dziedzictwa kulturowego” w ramach Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego 2009–2014 na wizytę studyjną w Norwegii w 2017 roku. Odwiedziny w bibliotekach publicznych funkcjonujących w małych społecznościach, jak licząca 14 000 mieszkańców Vennesla, w większych ośrodkach jak Tønsberg i Kongsberg oraz porównywalnych do Wrocławia bibliotekach publicznych w Oslo, pozwoliły poznać doświadczenia bibliotekarzy w zakresie metod budowania publiczności oraz sposobów nawiązywania trwałych relacji z czytelnikami. Natomiast wizyta w Bibliotece Narodowej i możliwość zapoznania się z najważniejszymi elementami „Narodowej strategii dla bibliotek 2015–2018 w Norwegii” uświadomiły, jak ważna jest współpraca z otoczeniem. Biblioteki norweskie już wtedy funkcjonowały w jednej przestrzeni z kinem, teatrem, domem kultury, domem aktywności, centrum kształcenia dorosłych, centrum wolontariatu i wieloma innymi instytucjami. Celem było wspólne profesjonalne budowanie oferty dla lokalnej społeczności zgodnie z jej potrzebami. Przykładem profesjonalnej współpracy filii biblioteki z otoczeniem i lokalną społecznością była filia w Grünerløkka – hipsterskiej dzielnicy Oslo. Powstała w 1914 roku była najstarszą biblioteką w Oslo. Biblioteka udostępniała przestrzeń wielu instytucjom, organizacjom artystycznym i społecznym. Imponująca różnorodność zdarzeń – ponad 600 wydarzeń w ciągu roku była odzwierciedleniem tej współpracy, a jednocześnie zaangażowania pracowników biblioteki i ich otwartości na współpracę. W działalności tej instytucji na szczególną uwagę zasługiwało połączenie dbałości o zaspokojenie podstawowych

potrzeb lokalnej społeczności z promocją różnorodności kulturowej. Z jednej strony biblioteka wspierała imigrantów programami: „Znajdź pracę”, „Nauka gotowania”, „Potrawy wigilijne”, z drugiej strony promowała czytelnictwo, organizując festiwal poezji, dwa festiwale komiksu. W Grünerløkka widoczne było ogromne oddziaływanie biblioteki na społeczność lokalną i realny stopniowy wzrost liczby czytelników. Działania podejmowane przez bibliotekę obejmowały również cotygodniowe koncerty promujące młodych twórców czy festiwal filmowy wychodzący w przestrzeń przylegającego do biblioteki parku. Drugi przykład to Biblioteka w Furuset połączona z domem aktywności, klubem młodzieżowym i centrum wolontariatu. W dzielnicy zamieszkałej w 80% przez imigrantów zapewniała dostęp do zbiorów od godz. 7.00 do 23.00 codziennie. Dzięki połączeniu tych instytucji zwiększył się zakres oferowanych usług i proponowanych wydarzeń. Organizowane eventy były adresowane do wielokulturowej społeczności: nauka języka norweskiego, klub dla mam, zajęcia dla dzieci, warsztaty produkcji muzyki dla młodzieży, zajęcia taneczne, miejsca do cichej pracy, dostęp do Internetu, specjalne sale do grania na PlayStation, bilard. Dzięki tak szerokiej ofercie biblioteka była miejscem spotkań lokalnej społeczności, miejscem edukacji i podnoszenia kompetencji.

W tym samym roku w sierpniu we Wrocławiu odbył się 83. Światowy Kongres IFLA (International Federation of Library Associations and Institutions), którego motywu przewodnim było hasło „Libraries. Solidarity. Society”. Tematyka omawiana podczas Światowego Kongresu Bibliotek i Informacji Międzynarodowej Federacji Bibliotekarskich Stowarzyszeń i Instytucji IFLA była różnorodna i obejmowała działalność bibliotek publicznych, narodowych, akademickich, ale i tych skoncentrowanych na konkretnym odbiorcy, jak biblioteki dla dzieci i młodzieży. Podczas wrocławskiego spotkania poruszano również kwestie takie jak uwarunkowania prawne funkcjonowania bibliotek w różnych krajach, specjalistyczne kolekcje bibliotek, a także architekturę budynków bibliotecznych, ich wyposażenie i funkcje. Podczas sesji „Public libraries as place makers in today’s cities: urban development, resiliency and social equity – Metropolitan libraries” zwracano uwagę na rolę bibliotek w środowiskach miejskich. Odwoływano się do funkcji biblioteki, jako „trzeciego miejsca”, ważnego dla poszukujących relaksu, odprężenia, zaspokojenia zainteresowań, zarówno osób starszych, jak i dzieci. Atrakcyjność miejsca, usytuowanie biblioteki, aranżacja wnętrza, ale też współpraca z lokalną społecznością i otoczeniem biblioteki wybrzmiały bardzo mocno w wielu prezentacjach. Ciekawym przykładem omawianym we Wrocławiu w obszarze łączenia różnych funkcji w jednym obiekcie oraz współpracy z wieloma podmiotami był projekt Dokk1 z Danii. Dokk1 to nazwa centrum kulturalnego z największą w kraju biblioteką publiczną, przestrzenią koncertową i wystawienniczą w Aarhus. Projekt był poddawany szerokim konsultacjom społecznym, których wynikiem było opisanie oczekiwań społeczności i ustalenie funkcji, jakie ma pełnić. Już na początku obywatele Aarhus stwierdzili, że Biblioteka ma spełniać nie tylko funkcje kulturalno-informacyjne, ale również

podstawowe usługi „administracyjne (chodziło o możliwość uzyskania prawa jazdy, paszportu, ubezpieczenia)”. Ważna dla mieszkańców była też atmosfera, możliwość odpoczynku i relaksu. Biblioteka i przestrzeń dla dzieci w Dokk1 to około 17 500 m². W budynku zaprojektowano przestrzeń pod wynajem na działalność biurową, parking, sale konferencyjne, warsztatowe, pokoje projekcyjne, laboratoria, pokoje do nauki, kawiarnię i wiele innych. „Inwestorzy i pomysłodawcy projektu założyli, że dzięki sztuce, aktywizacji dzieci i obsłudze administracyjnej obywateli uda się zainteresować biblioteką znacznie większą liczbę użytkowników niż dotychczas”^[3]. Ten projekt potwierdzał korzyści dla rozwoju i zaspokojenia potrzeb społeczności lokalnej, ale też rozwoju biblioteki i grona osób z niej korzystających. Pomysł połączenia wielu instytucji i funkcji w jednym obiekcie (edukacyjnych, administracyjnych i kulturalnych) sprawdził się w Danii, choć proces tworzenia tego obiektu w partycypacji z mieszkańcami był trudny i długotrwały.

Wymiana doświadczeń w obszarze projektowania, usług i oferty bibliotek stała się impulsem do zmian w projektowaniu bibliotek w Polsce, ale też łączeniu w jednej przestrzeni różnych funkcji i różnych instytucji.

Wdrażanie innowacyjnych rozwiązań oprócz korzyści niesie ze sobą wiele trudności, są to zarówno czynniki zewnętrzne, na które nie mamy wpływu, ale też te dotyczące ustalenia zakresu i zasad współpracy między instytucjami czy wreszcie relacji międzyludzkich. W obszarze łączenia bibliotek publicznych ze szkolnymi czynnikiem zewnętrznym, który znacząco wpłynął na proces łączenia i funkcjonowanie bibliotek publiczno-szkolnych była reforma szkolnictwa rozpoczęta w 2014 roku oraz wycofanie skutków reformy edukacji z roku 1999 – m.in. powrót 8-letniej szkoły podstawowej, 4-letniego liceum, 5-letniego technikum i likwidacja gimnazjów. Reforma spowodowała m.in. kryzys w obszarze dostępności miejsc w szkołach: brak sal lekcyjnych, brak miejsc na świetlice szkolne i jednocześnie poszukiwanie przez dyrektorów szkół dodatkowych przestrzeni na działalność podstawową. Filie nr 7 i 17 MBP im. T. Różewicza we Wrocławiu musiały opuścić lokal szkolny i poszukiwać innego. Filia nr 7 otrzymała lokal razem z Centrum Aktywności Lokalnej i współdzieloną salą wielofunkcyjną, z której korzysta CAL, Rada Osiedla i biblioteka. W wielu placówkom, w których znajdowały się biblioteki publiczno-szkolne, zmniejszono powierzchnię: Filia nr 16 na ul. Kolistej, Filia nr 47 przy ul. Polnej, Filia nr 10 przy ul. Jeleniej. W 2022 roku drugim czynnikiem zewnętrznym, który wpłynął na działalność bibliotek publiczno-szkolnych, był kryzys uchodźczy. Wiele szkół przyjęło dzieci ukraińskie, by zapewnić im dostęp do edukacji i wsparcie. Znowu poszukiwano dodatkowych pomieszczeń, by zapewnić dodatkowe miejsca dla uczniów z Ukrainy. W wielu bibliotekach zaczęto organizować dodatkowe zajęcia nauki języka polskiego zarówno te organizowane przez szkołę, jak i indywidualne, inicjowane przez różne organizacje

[3] Z. Kropidłowski, *Miejski Ośrodek Medialny Aarhus (Dokk1) – biblioteką roku 2016*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Librorum” 2017, nr 2 (25), s. 89.

wspierające migrantów. Miejska Biblioteka Publiczna im. Tadeusza Różewicza we Wrocławiu we współpracy z miastem aktywnie poszukiwała i nadal poszukuje rozwiązań w celu optymalizacji kosztów inwestycji i utrzymania nowych placówek bibliotecznych. Dwie filie otwarte w ciągu ostatnich dwóch lat zostały zaprojektowane wraz z inwestycjami żłobków: Filia nr 14 na osiedlu Jagodno otwarta w 2021 roku o powierzchni 384 m² oraz Filia nr 19 na osiedlu Sołtysowice o powierzchni 287 m² otwarta w 2022 roku. Obie filie mają dostęp do sali wielofunkcyjnej, która jest współdzielona z różnymi podmiotami: Radą Osiedla, żłobkiem czy organizacjami pozarządowymi, działającymi na terenie osiedla. Zatem współdzielenie przestrzeni z innymi jest naszym doświadczeniem codziennym już od kilku lat. Nie jest to proces łatwy. Wymaga zaangażowania i odpowiedzialności wszystkich stron. Często podpisywane są trójstronne umowy, które regulują kwestie dostępu do danej przestrzeni, odpowiedzialności za sprzęt, kosztów użytkowania, sprzątanania itd. Niewątpliwie korzyścią jest wykorzystanie miejsca w pełnym wymiarze. Rada Osiedla spotyka się i organizuje wydarzenia, CAL prowadzi działania w zależności od posiadanych środków kilka razy w tygodniu lub miesiącu, biblioteka również organizuje zajęcia dla dzieci, warsztaty, spotkania, debaty. Gdyby każdy z podmiotów dysponował swoją przestrzenią, nie byłaby ona wykorzystywana przez cały tydzień, jak dzieje się to teraz, i koszty utrzymania byłyby zdecydowanie większe. Ważna jest komunikacja, współpraca, wspólne budowanie kalendarza wydarzeń dla społeczności lokalnej. Coraz częściej podmioty korzystające ze wspólnej przestrzeni organizują razem przedsięwzięcia na rzecz mieszkańców. Powoli budują się relacje, ale też poczucie odpowiedzialności za wspólne miejsce i zaangażowanie we wspólne działania. Podejmowane wysiłki na rzecz optymalizacji kosztów, zrównoważonego i odpowiedzialnego gospodarowania zasobami łączą się z ideą budowania i wspierania zaangażowania społecznego.

Podsumowując długą drogę doświadczeń Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Tadeusza Różewicza we Wrocławiu w obszarze budowania sieci bibliotek, która łączy swoje przestrzenie z innymi instytucjami, trzeba wziąć pod uwagę czynniki zewnętrzne, takie jak ten związany z reformą szkolnictwa, który sprawił, że dyrektorzy szkół, mierząc się z problemem braku pomieszczeń na prowadzenie lekcji i zajęć, ograniczali działalność bibliotek zarówno publiczno-szkolnych, jak i szkolnych do minimum, oraz czynnik związany z problemem migracji ludności i koniecznością zaspokojenia podstawowych potrzeb tej ludności. Współdzielenie jednego obiektu przez różne instytucje i podmioty jest niewątpliwie wyzwaniem. Z punktu widzenia organizatora, czyli miasta, przynosi realną oszczędność kosztów, dając mieszkańcom dostęp do wiedzy, kultury i możliwość spędzania wolnego czasu w pobliżu swojego miejsca zamieszkania/przebywania w jednej przestrzeni. Mieszkańcy osiedli, szczególnie tych oddalonych od centrum, chcą mieć dostęp do biblioteki, uzyskać ważne dla nich informacje, ale też dostęp do przyjaznej przestrzeni, w której mogą się spotkać, by omówić istotne dla społeczności lokalnej tematy. Oczekują miejsca z bogatą ofertą kulturalną zarówno dla siebie, jak i dla swych rodzin.

Restrukturyzacja bibliotek i ich modernizacja to proces, który nadal trwa, a jednocześnie jest wpisany w zmiany technologiczne, społeczne i globalne. Rozwój technologii komunikacyjnych, kwestie ekologii i dbałości o zasoby ziemi, procesy integracji europejskiej, kryzysy migracyjne i ekonomiczne wpływają na interdyscyplinarne podejście do kształtowania instytucji. Konsekwencją są inne sposoby funkcjonowania i nowe typy zachowań ludzi, które znacząco wpływają na pojawianie się nowych oczekiwań i nowych usług.

Duże znaczenie ma również budowanie tożsamości lokalnej, lokalnych strategii rozwoju i sieciowanie, które przynosi wiele korzyści, takich jak: lepsze wykorzystanie posiadanych zasobów (ludzkich, instytucjonalnych) i dostosowanie kierunków działania do potrzeb mieszkańców i podmiotów funkcjonujących na danym obszarze. Takie podejście pomaga zdefiniować problemy danego obszaru, wyznaczyć najważniejsze cele w rozwoju i określić sposoby ich osiągnięcia. We Wrocławiu rozwój lokalnych społeczności wspiera miasto współfinansując kolejne Centra Aktywności Lokalnych, określając zasady współpracy z Radami Osiedli, CAL-ami i organizacjami pozarządowymi, ale także poprzez budżet partycypacyjny, w skład którego wchodzi: Wrocławski Budżet Obywatelski, Fundusz Osiedlowy oraz Mikrogranty.

Biblioteki, jako instytucje kultury, odpowiadające na potrzeby mieszkańców, modyfikują swoje funkcje, by nadążyć za zmianami. Organizatorzy i zarządzający bibliotekami muszą być w kontakcie z użytkownikami, znać ich potrzeby i oczekiwania, obserwować zmieniające się otoczenie, trendy w kulturze i dostosowywać do nich ofertę i usługi w bibliotekach. Biblioteki nie mogą stać w miejscu, by nie stać się „wspomnieniem przeszłości” i nie zniknąć z mapy potrzeb. Ich szansą są wysokie kompetencje w obszarze wyszukiwania informacji, zapewnienia dostępu do wiedzy, kształtowania i rozwijania kompetencji kulturowych oraz wspieranie procesu budowania społeczeństwa obywatelskiego. Wygrają ci, którzy tę szansę wykorzystają.

STRESZCZENIE

ANNA JANUS

W stronę przyszłości. Doświadczenia Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Tadeusza Różewicza we Wrocławiu w obszarze zmian struktury sieci i organizacji

Artykuł opisuje proces łączenia, reorganizacji i poszukiwania nowych obszarów działalności wrocławskiej biblioteki publicznej. Podkreśla wagę zdobywania nowych czytelników i stworzenia oferty dla oczekujących usług multimedialnych.

SŁOWA KLUCZOWE

Wrocław, biblioteka publiczna, biblioteka szkolna, Mediateka, współpraca międzynarodowa

SUMMARY

ANNA JANUS

Towards the Future. Experiences of the Tadeusz Różewicz Municipal Public Library in Wrocław in the Field of Network and Organisation Structure Changes

The paper describes the process of merging, reorganising and searching for new areas of operations for the Wrocław public library. It underlines the importance of gaining new patrons and creating an offer for those who expect multimedia services.

KEYWORDS

Wrocław, public library, school library, inclusion, media library, international cooperation

BIBLIOGRAFIA

- Becker A., Rabe R., *Biblioteki dla młodych klientów w Polsce*, w: A. Becker, R. Rabe, *Sprawozdanie końcowe dotyczące wyników wydajności*, 2007.
- Janus A., Józwiowicz E., Rejda K., *Biblioteki modelowe dla młodych klientów*, „Biuletyn EBIB” 2004, nr 3 (54), <http://www.ebib.pl/2004/54/bertelsmann.php>.
- Kosak R., *Biblioteka publiczna w szkole. Czy to dobry pomysł?*, „Biuletyn EBIB” 2013, nr 7, <http://open.ebib.pl/ojs/index.php/ebib/article/view/105/241>.
- Kropidłowski Z., *Miejski Ośrodek Medialny Aarhus (Dokk1) – biblioteką roku 2016*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Librorum” 2017, nr 2 (25), s. 83–107.
- Lewandowska-Nosal G., *Organizacja i funkcjonowanie bibliotek publiczno-szkolnych w badaniach Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej*, „Biuletyn EBIB” 2013, nr 7, <http://open.ebib.pl/ojs/index.php/ebib/article/viewFile/109/217>.
- Ociepa A., *Biblioteki publiczne Wrocławia na progu XXI wieku*, „Bibliotekarz” 2003, nr 1, s. 6–9.
- Słowik J., *Reorganizacja sieci Miejskich Bibliotek Publicznych we Wrocławiu*, „Dobre Praktyki” [3] (dodatek do „Bibliotekarza” 2009, nr 12), s. 1–2, <https://wydawnictwo.sbp.pl/pdf/Dobre-Praktyki.pdf>.
- Uchwała Nr XXXVII/2424/05 Rady Miejskiej Wrocławia z dnia 21 kwietnia 2005 roku w sprawie strategii rozwoju samorządowych bibliotek we Wrocławiu do roku 2012. Biuletyn Rady Miejskiej Wrocławia nr 5, poz. 137, s. 53–56.



Obchody 100-lecia Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. Hugona Kołłątaja w Krakowie, przemawia dyrektor Anna Piotrowska, a w rolę patrona Instytucji wcielił się Bartosz Golowski, kierownik Wydziału Organizacyjno-Administracyjnego, fot. Marta Jesionek

ANNA PIOTROWSKA

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. Hugona Kołłątaja w Krakowie

Krakowska księżnica

pedagogiczna – jubileusz

100-lecia istnienia

„Biblioteka to przybytek na ścieżaj otwarty, zapraszający każdego w progi.
Wejdz, gościu, i stań się przyjacielem”.

Jan Wiktor

Krótki rys historyczny

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. Hugona Kołłątaja w Krakowie powstała w 1922 roku pod nazwą Centralna Biblioteka Nauczycielska Okręgu Szkolnego Krakowskiego. Jak podaje Józef Grycz, Bibliotekę utworzono z księgozbiorów 12 szkół średnich (10 gimnazjów i 2 seminariów nauczycielskich), uznając, iż żadna z dotychczasowych bibliotek nie zaspokaja oczekiwań kadry nauczycielskiej^[1]. Po odrodzeniu państwa polskiego w 1918 roku podstawowym zadaniem władz oświatowych było przejęcie szkolnictwa porobiorowego i wykształcenie nowych kadr nauczycielskich, gdyż wraz z opuszczeniem Polski przez władze zaborcze znaczna część nauczycieli niebędących Polakami wyjechała z naszego kraju. Myślą przewodnią Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego – centralnego organu administracji rządowej w II Rzeczypospolitej – było stworzenie odpowiednich warunków pracy nauczyciela do pogłębiania wiedzy ogólnej i zawodowej. O warsztat pracy miały zadbać biblioteki pedagogiczne, których profil zbiorów określono w Statucie Bibliotek Nauczycielskich w Okręgu Szkolnym Krakowskim^[2]. Wskazano w nim, iż biblioteki te gromadzą dzieła i czasopisma z zakresu pedagogiki i dydaktyki, nadto pożądanę są dzieła i czasopisma treści naukowej,

[1] J. Grycz, *Centralna Biblioteka Nauczycielska Okręgu Szkolnego Krakowskiego*, „Przegląd Biblioteczny” 1927, s. 171–174.

[2] *Dziennik Urzędowy dla Okręgu Szkolnego Krakowskiego* Wydawany przez Kuratorium O.S.K. w Krakowie 1926, nr 6, poz. 124.

pozostające w ścisłym związku z pracą nauczyciela. Założenia ówczesnych władz oświatowych pozostały aktualne do dziś. W obowiązującym Rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z dnia 28 lutego 2013 roku^[3] czytamy, iż do zadań biblioteki należy gromadzenie, opracowywanie, ochrona, przechowywanie i udostępnianie użytkownikom materiałów bibliotecznych, obejmujących w szczególności literaturę z zakresu pedagogiki i nauk pokrewnych oraz publikacje naukowe i popularnonaukowe z różnych dziedzin wiedzy objętych ramowymi planami nauczania.

W pierwszych latach funkcjonowania Biblioteka posiadała ponad 9 tysięcy skatalogowanych dzieł, kilkanaście tysięcy broszur oraz ok. 90 tytułów czasopism^[4]. Mieściła się w budynku Gimnazjum św. Anny przy placu Na Groblach 9 (obecnie Liceum im. Bartłomieja Nowodworskiego). Biblioteka rozwijała się szybko i intensywnie. Z informacji Kuratora Okręgu Szkolnego doktora Tadeusza Kupczyńskiego, zamieszczonej w Dzienniku Urzędowym Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego, dowiadujemy się, że w 1930 roku Biblioteka krakowska liczyła już 15 tysięcy tomów i ok. 20 tysięcy broszur^[5].

Biblioteka miała w gmachu Gimnazjum św. Anny bezpieczną siedzibę aż do wybuchu II wojny światowej. Kiedy 6 września 1939 roku Niemcy zajęli budynek szkolny, pracownicy Gimnazjum zdołali uratować tylko część majątku i ciekawsze pozycje książkowe. Pozostały sprzęt i księgozbiór Niemcy wyrzucili na dziedziniec szkoły i spalili^[6]. Nie przetrwały księgi inwentarzowe i katalogi biblioteki ani żadne dokumenty z okresu dwudziestolecia międzywojennego.

Po wyzwoleniu Krakowa, już w lutym 1945 roku przystąpiono do segregowania zachowanych zbiorów znajdujących się w gmachu Szkoły Handlowej przy ul. Brzozowej 5 w Krakowie. Warunki pracy były bardzo ciężkie. Było zimno, brakowało światła, a zbiory pokrywała gruba warstwa kurzu. Do księgozbioru Centralnej Biblioteki Pedagogicznej – bo taką nazwę nadano reaktywowanej po wojnie krakowskiej bibliotece pedagogicznej – przeznaczano książki pedagogiczne, naukowe i czasopisma. Główny księgozbiór Biblioteki przechowywano podczas wojny w Bibliotece Jagiellońskiej i do niego dołączono wyselekcjonowane zbiory. Łącznie zgromadzono ok. 8 tysięcy dzieł. Sporządzano katalog alfabetyczny i działowy książek, aby ułatwić nauczycielom i pracownikom oświaty korzystanie ze zbiorów. Rozpoczął się intensywny rozwój Biblioteki. W 1948 roku księgozbiór Centralnej Biblioteki Pedagogicznej liczył już 60 tysięcy książek i 1400 woluminów czasopism^[7].

[3] Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 28 lutego 2013 r. w sprawie szczegółowych zasad działania publicznych bibliotek pedagogicznych, Dz.U. 2013, poz. 369.

[4] W. Smoleń, *75 lat Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. Hugona Kołłątaja w Krakowie*, „Wiadomości Historyczne” 1999, nr 1, s. 14.

[5] Dziennik Urzędowy dla Okręgu Szkolnego Krakowskiego Wydawany przez Kuratorium O.S.K. w Krakowie 1930, nr 2, poz. 43, s. 48–49.

[6] J. Bąk, *Semper in altum*, Kraków 1976, s. 267.

[7] Kronika Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie, t. 1.

Zarządzeniem Ministerstwa Oświaty i Wychowania z dnia 21 maja 1951 roku ogłoszono statut Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej^[8], określając w nim nową nazwę, podstawy prawne, budżet i etaty.

Wcześniej Biblioteka nie posiadała etatowych pracowników, funkcje bibliotekarzy pełnili urlopowani nauczyciele. Nowy statut wprowadził funkcję dyrektora w miejsce kierownika i określił wymagania wobec pracowników, którzy powinni posiadać wyższe wykształcenie pedagogiczne, znajomość języków obcych i przygotowanie bibliotekarskie.

Intensywny przyrost księgozbioru spowodował trudności lokalowe. Biblioteka zajmowała lokal o powierzchni 175 m², a potrzebowała minimum 550. Stanisława Tokarz-Wisłocka sprawująca w tamtym czasie funkcję dyrektora wnosila o lokal mający ok. 2 200 m². 12 maja 1959 roku na sesji Rady Narodowej Miasta Krakowa zapadła decyzja o przydzieleniu 2/3 budynku przy ul. Michałowskiego 10 na potrzeby Biblioteki, jednak dopiero w styczniu 1964 roku podpisano umowę najmu^[9]. Po długim remoncie Biblioteka zmieniła siedzibę w 1968 roku. W listopadzie w „Dzienniku Polskim” ukazała się notatka na temat działalności Biblioteki. Podkreślono, że posiada najbogatsze zbiory spośród bibliotek tego typu w Polsce, a księgozbiór liczy 80 tysięcy woluminów. Uchwałą Rady Ministrów z 20 sierpnia 1968 roku Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie zyskała status naukowej.

Od początku swego istnienia Biblioteka wychodziła naprzeciw oczekiwaniom i potrzebom nauczycieli. Na konferencjach przedstawiano nowości wydawnicze z zakresu pedagogiki i specjalizacji zawodowej, organizowano liczne wystawy i lekcje pokazowe z zakresu wiedzy o książce dla nauczycieli z terenu całego województwa. Pracownicy brali czynny udział w konferencjach dla bibliotekarzy oraz zamieszczali artykuły w czasopismach branżowych.

W 1972 roku z okazji obchodów 50-lecia Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego nadało instytucji imię Hugona Kołłątaja, męża stanu, publicysty oświeceniowego, katolickiego duchownego, działacza Komisji Edukacji Narodowej i Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, jednego z twórców Konstytucji 3 maja.

W latach osiemdziesiątych Biblioteka nawiązała ścisłą współpracę z Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli w Krakowie. Samokształcenie i rozwój kompetencji nauczycieli poprzez studia podyplomowe, seminaria, kursy i konferencje przedmiotowo-metodyczne wymagało wsparcia warsztatowego Biblioteki. W 1986 roku pedagogiczna księżnica krakowska posiadała już ok. 260 tysięcy woluminów. Ponownie pojawiły się problemy lokalowe. W 1987 roku Biblioteka otrzymała dwa pomieszczenia na magazyny przy ulicy Karmelickiej w Krakowie. W 1991 roku zarządzeniem Kuratora Oświaty Biblioteka zmuszona była kolejny raz zmienić siedzibę.

[8] Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Wychowania, 1951, nr 10, poz. 116.

[9] Kronika Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie, t. 1.

Przeprowadzka trwała do czerwca 1992 roku. W budynkach przy al. Marszałka F. Focha 39 Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. Hugona Kołłątaja mieści się do dnia dzisiejszego. W latach dziewięćdziesiątych, w związku z sytuacją w oświacie, Biblioteka borykała się z trudną sytuacją finansową. Wielokrotnie wstrzymywano zakup książek, czasopism, zbiorów audiowizualnych, brakowało sprzętu technicznego, maszyn do pisania, kserokopiarki, komputera. Stanowiło to duże utrudnienie dla czytelników i pracowników. W 1999 roku w związku z wejściem w życie nowej reformy administracyjnej kraju^[10] Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie stała się jednostką organizacyjną Samorządu Województwa Małopolskiego posiadającą 10 filii: w Chrzanowie, Miechowie, Myślenicach, Nowej Hucie, Olkuszu, Oświęcimiu, Proszowicach, Słomnikach, Suchej Beskidzkiej i Wadowicach. Od tamtej pory sytuacja finansowa Biblioteki zaczęła stopniowo ulegać poprawie.

27 marca 2012 roku została powołana Rada Naukowa Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. Hugona Kołłątaja jako organ inicjujący, opiniotwórczy i doradczy w zakresie działalności naukowej. Od 2013 roku Biblioteka organizuje Ogólnopolskie Forum Bibliotek Pedagogicznych. Forum ma za zadanie prezentować ofertę usług bibliotek pedagogicznych w zmieniającym się środowisku, propagować dobre praktyki oraz nowatorskie sposoby pracy z czytelnikiem. Jest miejscem spotkań teoretyków – pracowników naukowych – z praktykami, czyli nauczycielami bibliotekarzami. Spotkania sprzyjają wymianie doświadczeń, zacieśnianiu współpracy oraz wypracowywaniu wspólnych kierunków działań. Po każdym Forum Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie przygotowuje recenzowaną publikację o charakterze monograficznym, noszącą tytuł konferencji, z którą jest związana.

Jubileuszowe obchody 100-lecia istnienia

Rok 2022 jest dla krakowskiej księżnicy pedagogicznej czasem radosnego świętowania. Jedną z najstarszych bibliotek pedagogicznych w Polsce obchodzi 100-lecie swojego istnienia. Z tej okazji od początku roku w mediach społecznościowych publikowano szereg postów dotyczących historii Biblioteki, prezentowano zdjęcia i fragmenty Kronik. Opracowano grę miejską na temat miejsc na mapie Krakowa, z którymi była związana Biblioteka. Przeprowadzono badania ankietowe online wśród czytelników pod hasłem „100 książek na 100-lecie Biblioteki” w celu zebrania tytułów najpopularniejszych książek. Przygotowano wystawę dotyczącą historii Biblioteki, na której zaprezentowano krótki rys historyczny Jubilatki, stare fotografie, kalendarium wydarzeń oraz informacje na temat kierowników i dyrektorów Biblioteki. Ukoronowaniem obchodów 100-lecia Biblioteki była uroczysta konferencja jubileuszowa w dniu 7 października 2022 roku.

W wydarzeniu uczestniczyło wielu znamienitych gości: I wicewojewoda małopolski Ryszard Pagacz, członek Zarządu Województwa Małopolskiego Marta Malec-Lech,

[10] Dziennik Ustaw 1998, nr 96, poz. 603.

radny Województwa Małopolskiego, przewodniczący Komisji Edukacji, Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Sejmiku Województwa Małopolskiego Rafał Kosowski, dyrektor Departamentu Edukacji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego (UMWM) Dariusz Styrna wraz z zastępcą Agatą Suszczyńską, starszy specjalista ds. strategii i analiz w Kuratorium Oświaty w Krakowie Ewa Włodarczyk reprezentująca Małopolskiego Kuratora Oświaty, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego Zarządu Okręgu Małopolskiego w Krakowie Arkadiusz Boroń wraz z przewodniczącą Okręgowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP Haliną Bryg, wicedyrektor Małopolskiego Centrum Doskonalenia Nauczycieli Halina Wesołowska, kierownik projektu „Szkoły Ćwiczeń” w Ośrodku Rozwoju Edukacji w Warszawie Agnieszka Pietryka, kierownik Zespołu ds. Szkolnictwa Regionalnego UMWM Agata Tatara oraz kierownik Zespołu ds. Realizacji Projektów UMWM Joanna Kawalec. Obecni byli także członkowie Rady Naukowej Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie: dr hab. Magdalena Wójcik, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr hab. Remigiusz Sapa, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej, dr Jan Argasiński z Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Agnieszka Fluda-Krokos, dyrektor Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie, a także dr Dagmara Kawoń-Noga z Wyższej Szkoły Bankowej we Wrocławiu, Wydziału Ekonomicznego w Opolu oraz Regionalnego Zespołu Placówek Wsparcia Edukacji w Opolu. Udział w wydarzeniu wzięli również dyrektorzy zaprzyjaźnionych bibliotek pedagogicznych z Poznania, Elbląga, Nowego Sącza, Tarnowa, Warszawy i Skawiny. Gościliśmy również dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie Jerzego Woźniakiewicza oraz wicedyrektor Biblioteki Głównej AGH Agnieszkę Podrazik.

Po powitaniu zgromadzonych Gości i przyjęciu okolicznościowych gratulacji, prezentów i kwiatów przystąpiono do prezentacji referatów. Dr Agnieszka Fluda-Krokos w referacie pt. *Biblioteki pedagogiczne ponad 100 lat w służbie edukacji* scharakteryzowała biblioteki pedagogiczne oraz omówiła ich historię. Następnie dyrektor Anna Piotrowska w prezentacji *Krakowska księżnica pedagogiczna, czyli kilka słów o Jubilatce* opowiedziała o dziejach stuletniej Biblioteki. Dr Jan Argasiński swoim wykładem *Cyber-farmakon. Współczesne technologie pisma i rozumienia* wprowadził uczestników w świat nowych technologii.

Ważnym punktem programu uroczystości jubileuszowych była prezentacja przygotowanej przez Pracowników Biblioteki publikacji pt. *Od znaku do litery*. Autorami tekstu są Katarzyna Mojska, Karol Baranowski, Anna Piotrowska i Wiktor Wiater. Książka zawiera aplikację AR (*augmented reality* – rozszerzonej rzeczywistości), którą opracowali studenci kierunku informatyka gier komputerowych Uniwersytetu Jagiellońskiego – Anna Hosumbek i Michał Biernat. Wyjątkowe ilustracje do książki wykonał Wiktor Wiater, absolwent Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, nauczyciel Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. J. Kluzy. Publikacja *Od znaku do litery* jest nowatorskim narzędziem pozwalającym na korzystanie z cyfrowych rozwiązań przy odbiorze treści.



Twórcy publikacji *Od znaku do litery*; od lewej: Karol Baranowski, Katarzyna Mojska (nauczyciele bibliotekarze Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej, autorzy tekstu) oraz Michał Biernat i Anna Hosumbek (studenci Informatyki Gier Komputerowych UJ, autorzy aplikacji rozszerzonej rzeczywistości), fot. Marta Jesionek

Uroczystość jubileuszową uświetnił koncert wokально-instrumentalny pod kierownictwem muzycznym Dawida Rudnickiego, podczas którego goście mieli okazję wysłuchać repertuaru związanego tematycznie z literaturą i biblioteką, takich jak *Piosenka Maryli* (słowa i muzyka Marian Hemar), *Mała książka – wielki człowiek* (słowa i muzyka Igor Jaszczuk z repertuaru Mieczysława Szczęśniaka), *Świetna książka* (słowa i muzyka Kabaret OTTO), a także piosenkę *Biblioteka* specjalnie napisaną i skomponowaną dla Jubilatki przez Dawida Rudnickiego w wykonaniu solistki Katarzyny Zawiślak-Dolny.

Plany na przyszłość

Dzisiejsza biblioteka pedagogiczna pełni nadal, jak przed laty, ważną funkcję edukacyjną w środowisku oświatowym^[11]. W myśl

[11] M. Truszczyńska, A. Walska-Golowska, *Edukacyjna rola Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie*, „Rocznik Biblioteki Kraków” 1:2017, s. 269–285.

przywoływanego wyżej Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z 28 lutego 2013 roku^[12] jednym z zadań bibliotek pedagogicznych jest organizowanie oraz prowadzenie wspomagania szkół i placówek oświatowych, a także pracujących w nich nauczycieli w realizacji zadań dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych z uwzględnieniem wykorzystywania technologii informacyjno-komunikacyjnych. W dobie informatyzacji i globalizacji wiedzy sposób przekazywania treści i docierania do uczniów musi się zmieniać. Nauczyciele stają przed trudnym wyzwaniem – jak uczyć, aby zainteresować i przyciągnąć uwagę pokolenia nazywanego cyfrowymi tubylcami, podczas gdy sami należą do pokolenia cyfrowych imigrantów^[13]. Biblioteki pedagogiczne stają się dla nauczycieli ważnymi partnerami w kształtowaniu kluczowych kompetencji z zakresu technologii informacyjno-komunikacyjnych. Obszary, na które obecnie zwraca się szczególną uwagę, to rozwijanie umiejętności informacyjnych i medialnych, wykorzystanie serwisów społecznościowych, blogów, wirtualnych sieci współpracy, prezentowanie sposobów uatrakcyjniania procesu dydaktycznego, poznawanie mobilnych aplikacji edukacyjnych, naukę programowania, wykorzystanie narzędzi interaktywnych, otwartych zasobów edukacyjnych i platform e-learningowych.

Szkoły są otwarte na nowe wyzwania i rozwijanie kompetencji młodego pokolenia poprzez powszechne stosowanie w praktyce dydaktycznej interaktywnych metod aktywizujących ucznia oraz indywidualizujących uczenie. Biblioteki pedagogiczne mają szczególne zadania w zakresie edukacji i wspierania procesu nauczania oraz rozwijania kompetencji potrzebnych do sprawnego funkcjonowania w społeczeństwie ery cyfrowej, nie tylko w aspekcie zawodowym, ale także w życiu osobistym i społecznym. W tym kontekście każda nowa, niekonwencjonalna forma promowania czytelnictwa stanowi cenną inicjatywę. Wspomniana wcześniej książeczka *Od znaku do litery* przygotowana przez nauczycieli bibliotekarzy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. Hugona Kołłątaja w Krakowie jest przykładem nowatorskiego narzędzia pozwalającego na korzystanie z cyfrowych rozwiązań przy odbiorze treści.

Powstanie publikacji wiąże się z prowadzonymi przez nauczycieli bibliotekarzy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie zajęciami dla uczniów klas 2–4 szkół podstawowych na temat historii pisma. Podczas warsztatów uczniowie wykonują ćwiczenia, poznając metody i techniki pisania stosowane przez ludzi wiele setek lat temu. Zajęcia cieszą się dużym zainteresowaniem, stąd zrodził się pomysł wzbogacenia ich o książkę z wykorzystaniem nowych technologii. Książeczce towarzyszy aplikacja, dzięki której uczeń może zobaczyć trójwymiarowy obraz

[12] Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 28 lutego 2013 r. w sprawie szczegółowych zasad działania publicznych bibliotek pedagogicznych, Dz.U. 2013, poz. 369.

[13] L. Hojnacki, *Cyfrowych tubylców trzeba uczyć inaczej. Dlaczego i jak – wprowadzenie*, w: *Wychowanie i kształcenie w erze cyfrowej*, red. nauk. P. Plichta, J. Pyżalski, Łódź 2013, s. 41–63.

zachowanych do dzisiaj artefaktów związanych z historią pisma. Rozszerzona rzeczywistość angażuje wiele zmysłów, czyniąc naukę ciekawszą i bardziej atrakcyjną. Pragniemy łączyć przeszłość z przyszłością, ukazywać ważne, historyczne treści w nowy, niekonwencjonalny sposób. Prowadzimy warsztaty dla nauczycieli i zajęcia dla uczniów.

Profesjonalizm, otwartość, życzliwość to motto przyświecające wszystkim działaniom Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie.

Biblioteka wraz ze swoją ofertą służy szerokiemu gronu użytkowników. To Biblioteka na całe życie, z której korzystać mogą dzieci w wieku przedszkolnym, uczniowie, nauczyciele, oraz wszyscy uczący się i poszerzający swoje kompetencje, w tym także seniorzy. Warto odwiedzić mury szacownej Jubilatki i zapoznać się z bogatym, niezwykle cennym i wciąż poszerzanym księgozbiorem zawierającym m.in. literaturę źródłową z dziedziny wychowania, pedagogiki i organizacji szkolnictwa, a także największy w Polsce zbiór przedwojennych sprawozdań szkolnych oraz starodruki z okresu działalności Komisji Edukacji Narodowej. W Bibliotece czeka na użytkowników profesjonalna kadra nauczycieli bibliotekarzy, podnosząca systematycznie kwalifikacje, aby jak najlepiej i najskuteczniej, z wykorzystaniem nowych technologii, wspierać użytkowników w poszukiwaniu literatury i różnych źródeł informacji.

STRESZCZENIE

ANNA PIOTROWSKA

Krakowska księżnica pedagogiczna – jubileusz 100-lecia istnienia

Tekst powstały z okazji jubileuszu 100-lecia Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. Hugona Kołłątaja w Krakowie przedstawia dzieje instytucji, w tym zmiany prawnych i organizacyjnych ram działalności, zawiera sprawozdanie z jubileuszowej konferencji (7.10.2022 r.), a także prezentuje najnowszą działalność, jak towarzysząca książce edukacyjna aplikacja na smartfony *Od znaku do litery*, oraz plany na przyszłość.

SŁOWA KLUCZOWE

biblioteki pedagogiczne, dzieje książki, wspieranie edukacji, kształcenie nauczycieli

SUMMARY

ANNA PIOTROWSKA

Krakow Pedagogical Library's Centenary

The paper written on the occasion of the centenary of the Pedagogical Library in Krakow describes the history of the institution, including the changes of its legal and organisational framework. It presents a report from the centenary conference (07/10/2022), as well as recounts the latest operations, such as the *Od znaku do litery* (From Symbol to Letter) Educational Mobile App supplementing the book published under the same title. It also outlines the library's plans for the future.

SŁOWA KLUCZOWE

pedagogical libraries, book history, education support, teacher training

BIBLIOGRAFIA

- Bąk J., *Semper in altum. Z dziejów Szkół Nowodoworskich*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976.
- Dziennik Urzędowy dla Okręgu Szkolnego Krakowskiego Wydawany przez Kuratorium O.S.K. w Krakowie 1926, nr 6, poz. 124.
- Dziennik Urzędowy dla Okręgu Szkolnego Krakowskiego Wydawany przez Kuratorium O.S.K. w Krakowie 1930, nr 2, poz. 43.
- Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Wychowania, 1951, nr 10, poz. 116.
- Grycz J., *Centralna Biblioteka Nauczycielska Okręgu Szkolnego Krakowskiego*, „Przegląd Biblioteczny” 1: 1927, s. 171–174.
- Hojnacki L., *Cyfrowych tubylców trzeba uczyć inaczej. Dlaczego i jak – wprowadzenie*, w: *Wychowanie i kształcenie w erze cyfrowej*, red. nauk. P. Plichta, J. Pyżalski, Regionalne Centrum Polityki Społecznej, Łódź 2013, s. 41–63.
- Kronika Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie, t. 1.
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 28 lutego 2013 r. w sprawie szczególnych zasad działania publicznych bibliotek pedagogicznych, Dz.U. 2013, poz. 369.
- Smoleń W., *75 lat Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. Hugona Kołłątaja w Krakowie*, „Wiadomości Historyczne” 1999, nr 1.
- Truszczyńska M., Walska-Golowska A., *Edukacyjna rola Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie*, „Rocznik Biblioteki Kraków” 1: 2017, s. 269–285.
- Ustawa z dnia 24 lipca 1998 r. o wprowadzeniu zasadniczego trójstopniowego podziału terytorialnego państwa, Dziennik Ustaw 1998, nr 96, poz. 603.



PAMIĘTNIK
Budowy Pomnika
Tadeusza
KOSCIUSZKI

Przez
Komitet Zarządzający tym budową
Wydany

—Lorsan, et haec olim meminisse iuvabit
Aeneidos lib. I.



W Krakowie
w Litografii Piotra Wyszkwoskiego.
1826.

MIECZYŚLAW ROKOSZ

Komitet Kopca Kościuszki

ORCID: 0000-0003-1248-1051

Biblioteka kościuszkianów

Komitetu Kopca Kościuszki

Komitet Kopca Kościuszki – ciało społeczne składające się z prominentnych obywateli i odnawiające się w każdym pokoleniu, którego celem jest opieka konserwatorska nad Mogiłą Kościuszki oraz pielęgnowanie pamięci Naczelnika w społeczeństwie – 24 listopada 2020 roku wszedł w trzecie stulecie swej nieprzerwanej aktywności i misji^[1]. Komitet przez większość tego czasu był gronem ludzi dobrej woli, piastujących honorowo godność członka – niemających jednak własnej siedziby urzędowej. Spotykali się w prywatnych salonach poszczególnych członków lub w lokalach instytucji, z którymi byli urzędowo związani (np. Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa, Akademia Umiejętności, Magistrat, Uniwersytet Jagielloński). Nie było więc warunków do gromadzenia zbiorów, w tym biblioteki. W krakowskich mieszkaniach rodziny Paszkowskich (której trzech przedstawicieli piastowało urząd prezesa) od czasów generała Franciszka Maksymiliana Paszkowskiego, pierwszego prezesa Komitetu w latach 1820–1856, były przechowywane pamiątki po Kościuszcze przywiezione w 1818 roku z Solury z myślą o utworzeniu kiedyś Muzeum Kościuszki pod Kopcem. Ostatecznie pamiątki te w roku 1926 zostały przekazane do Muzeum Narodowego w Krakowie. Przekazał je Franciszek Borgiasz Paszkowski, syn bratanka generała, sprawujący prezesurę Komitetu w latach 1918–1926. Dopiero od czasów prezesury prof. Karola Estreichera (1951–1984)

[1] J. Gordziałkowski, *Dzieje Komitetu Kopca Kościuszki (1820–1994)*, w: *Kościuszcze w hołdzie*, red. M. Rokosz, Kraków 1994, s. 85–184. Dalej zob. sprawozdania z czynności Komitetu ogłaszane na łamach „Rocznika Krakowskiego” od t. 60: 1994.

można mówić o gromadzeniu kościuszkianów, w tym książek, z coraz bardziej precyzującą się myślą o przyszłym muzeum kościuszkowskim pod Kopcem.

Karol Estreicher junior, wnuk Karola Estreichera, dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej i twórcy monumentalnej *Bibliografii Polskiej*, oraz syn Stanisława, profesora historii prawa UJ zamęczonego przez Niemców w Sachsenhausen w grudniu 1939 roku – sam historyk sztuki i kontynuator dzieła bibliograficznego ojca i dziada, zasłużony w zabezpieczeniu, a następnie rewindykowaniu skarbów kultury narodowej zrabowanych przez Niemców w czasie wojny, krakowianista, muzealnik i muzeolog, twórca Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Collegium Maius – od roku 1931 był członkiem Wydziału (Zarządu) Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa oraz członkiem Komitetu Kopca Kościuszki. W roku 1951 przejął prezesurę Komitetu od schorowanego Karola Rollego, prezydenta Krakowa w latach 1926–1931 i senatora II Rzeczypospolitej w latach 1928–1935. Prezesurę sprawował Estreicher przy pomocy Ignacego Trybowskiego, dyrektora Pałacu Sztuki, i doc. Kazimierza Nowackiego, teatrologa na filologii polskiej UJ, do swej śmierci w 1984 roku. Po czym prezesem został prof. Wojciech Maria Bartel – historyk prawa, prawa kanonicznego i znawca problematyki kościuszkowskiej. Po jego śmierci 2 września 1992 roku nastąpił krótki okres prezesury Ignacego Trybowskiego, przerwany nagłą śmiercią tegoż 3 stycznia 1994 roku. To właśnie Karol Estreicher, mając lokalowe oparcie w Pałacu Sztuki, siedzibie Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa przy ul. św. Jana 12, oraz Muzeum w Collegium Maius, zaczął gromadzić zbiory Komitetu, w tym książki.

W Księdze inwentarzowej zbiorów Komitetu (książki, fotografie, klisze) z czasów prof. Estreichera między 18 listopada 1952 a 11 maja 1976 roku odnotowano dokonane jedną ręką wpisy 76 książek. Brak w niej nabytków z lat 1950–1952, jak też z lat 1976–1984. Mamy tu przeważnie wydawnictwa z XIX i początku XX wieku, polskie i anglojęzyczne, pochodzące z zakupów antykwaryczno-księgarskich, darów samego prof. Estreichera, od Polonii (amerykańskiej), od Muzeum im. Tadeusza Kościuszki w Solurze oraz od osób prywatnych.

Wymieńmy z tego spisu bodaj niektóre najwartościowsze pozycje. Są tu między innymi: *Mowa miana przy założeniu podstawy mogiły za pomnik Tadeuszowi Kościuszcze na górze Bronisławy dnia 16-go października 1820 przez Franciszka Paszkowskiego generała byłego wojska Księstwa Warszawskiego*, wydana w Krakowie w Drukarni Józefa Mateckiego w 1820 roku, oraz *Pamiętnik budowy pomnika Tadeusza Kościuszki przez Komitet zarządzający tąż budową wydany* (Kraków 1825). Pamiętnik ten to rodzaj sprawozdania z przebiegu budowy symbolicznej „mogiły za pomnik” dla Kościuszki (zwanej dziś przez nas Kopcem), prowadzonej od 16 października 1820 roku przez trzy kolejne sezony budowlane do 24 listopada 1823 roku. Dołączono tu również *Listę imienną osób składających ofiary na pomnik Tadeusza Kościuszki*, wydaną przez Komitet już w 1822 roku, oraz inne dokumenty związane z budową pomnika i ustanowieniem Komitetu, jego skład osobowy, jego odezwy do

Polaków, rozliczenia oraz plany i rycinę Kopca. Poza zespołem akt Senatu Rządzącego Wolnego Miasta Krakowa (przechowywanym w Archiwum Narodowym w Krakowie) *Pamiętnik budowy pomnika...* jest podstawowym źródłem do początkowych dziejów tego niezwykłego zabytku. Już w tym pierwszym spisie książek Komitetu znajdują się jeszcze dwa inne egzemplarze tego wydawnictwa z daru samego prof. Estreichera, z dodaną wyszytowaną miedziorytniczo przez Johanna Christiana Bochmego (Böhme) i odbitą na czerpanym papierze ozdobną stroną tytułową z konterfektem Kościuszki według Josepha Grassiego. W późniejszych latach dojdą nowe, szczególnie pamiątkowe egzemplarze, o których niżej^[2].

Znalazły się też tutaj: *Dodatek do Pamiętnika budowy pomnika Tadeusza Kościuszki*, obejmujący sprawozdanie z czynności Komitetu do 1 lipca 1852 roku, wydany w Krakowie w roku 1852, i *Dodatek drugi do Pamiętnika pomnika Kościuszki*

[2] Zwróćmy jednak uwagę na jeden wyjątkowy egzemplarz *Pamiętnika budowy pomnika...*, przechowywany w Bibliotece Muzeum Historycznego Miasta Krakowa (Muzeum Krakowa) pod sygnaturą 442 (1298–1302). Strona tytułowa tego egzemplarza opieczętowana jest wyciśniętą w czerwonym laku (!) pieczęcią z wyobrażeniem herbu Krakowa w stylizacji z okresu Wolnego Miasta i otokową inskrypcją w dolnej części owalu w dwu wierszach: KOMITET ZARZĄDZAJĄCY BUDOWĄ / POMNIKA TADEUSZA KOŚCIUSZKI. Widać, ustanowiony przez Senat Rządzący Rzeczypospolitej Krakowskiej 24 listopada 1820 r. Komitet miał swój urządowy, metalowy tłok pieczętny do wytłaczania w laku. Drugą cenną osobliwością tego egzemplarza są podpisy *manu propria* członków Komitetu złożone na przedtytułowej kartce koloru różowego: [Franciszek] Paszkowski, [Krzysztof] Dobiński, Józef Januszewicz, Florian Straszewski, Józef Wodzicki, Franciszek Szopowicz prof. Un[wersytetu]. [Jagiellońskiego]., Józef Wasserrab, Soczyński Karol, Franciszek Sapalski, Matakiewicz Antoni, Szymon Benda, Majeranowski Konstanty, Gołuchowski Wincenty, Jan Librowski, Michał Kwiatkowski, Michał Filipowski, Jakub Czerwiński. Są to prawie wszyscy członkowie pierwszego składu Komitetu ogłoszonego w *Pamiętniku budowy pomnika...* jako Dowód XVII. Z adnotacji na stronie 1 tej różowej kartki: J.W. Wincenty Gołuchowski wynika, że każdy z członków otrzymał taki egzemplarz „urzędowy”, osygnowany pieczęcią lakową Komitetu. Omawiany egzemplarz jest „klockiem introligatorskim”, ponieważ wszyto weń inne druki ulotne związane z początkami kultu Kościuszki w Krakowie, a mianowicie: 1. Ulotkę z profilem Kościuszki z uniesioną oburącz szablą i napisem: „Tadeusz Kościuszko Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej ogłoszony w Krakowie 24 Marca 1794, odbitą na obchód założenia pomnika przy Krakowie 16 października 1820”; 2. *Kazanie w czasie uroczystych religijnych obrzędów za duszę śp. Tadeusza Kościuszki w kościele katedralnym krakowskim dnia 11 grudnia 1817 odprawionych przez x. Wincentego Łańcuckiego S.T.D., scholastyka krakowskiego, archiprezbitera infułata krakowskiego, członka Towarzystwa Naukowego Krakowskiego miane*, wydane w Krakowie w Drukarni Gröblowskiej Józefa Mateckiego w 1817 r. (29 s.); 3. *Elegię obejmującą życie i zgon Tadeusza Kościuszki z powodu złożenia zwłok jego do grobów królewskich dn. 20 [sic!] czerwca 1818 napisaną przez Pawła Czaykowskiego, profesora Akademii Krakowskiej*, wydaną w Krakowie w Drukarni Gröblowskiej w 1818 r. (16 s.), uroczystości pogrzebowe Kościuszki w Krakowie odbyły się 22 i 23 czerwca 1818 r.; 4. *Mowę mianą przy założeniu podstawy mogiły za pomnik...* jw. Druki te zostały razem zeszyte w oprawie półskórkowej z epoki, na grzbiecie banderolka czerwona z antykwową inskrypcją PAMIĘTNIK TADEUSZA KOŚCIUSZKI tłoczoną złotem. Omawiany ten unikatowy egzemplarz według zapiski inwentarzowej w rubryce „Sposób i źródło nabycia” trafił do Biblioteki MHMK jako dar anonima 10 listopada 1949 r.

obejmujący czas od 1 lipca 1852 do końca roku 1876, wydany przez drugiego prezesa Komitetu Piotra Moszyńskiego w Krakowie w 1878 roku. Mamy tu też ks. Wacława Kapucyna (Edwarda Nowakowskiego) *Kraków w r. 1794* (Kraków 1894), cenne wydawnictwo źródłowe Ludwika Nabelaka *Tadeusz Kościuszko, jego odezwy i raporty uzupełnione celniejszymi aktami odnoszącymi się do powstania narodowego 1794* (Kraków 1918), Henryka Mościckiego *Kościuszko, listy, odezwy wspomnienia* (Warszawa 1917). Nie brakło tu też Władysława Ludwika Anczyca *Kościuszki pod Raclawicami* – w tomiku z serii „Biblioteka Narodowa” z 1924 roku w opracowaniu Jana Stanisława Bystronia. Była to sztuka teatralna, bez której nie mógł się odbyć żaden kościuszkowski jubileusz, którą wystawiano w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie i licznych miejscowościach w Polsce siłami lokalnych teatrów amatorskich.

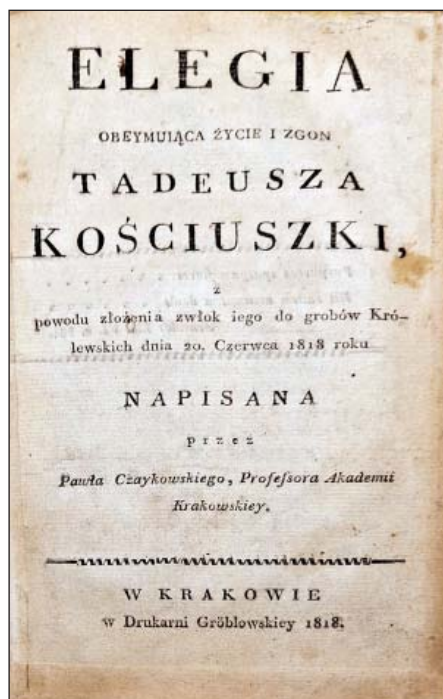
Wyróżnia się w tej Estreicherowskiej kolekcji kościuszkianów 352-wersowy poemat *Les Obsèques de Kosciuszko aux tombeaux des rois de Pologne à Cracovie*, którego autorem jest August Louis Charles de La Garde-Chambonas, opublikowany w Monachium w rocznicę wawelskiego pogrzebu Kościuszki, tj. w 1819 roku. Na frontyspisie odbito miedzioryt Carla Hermana Pfeiffera z konterfektem Kościuszki w tondzie i *castrum doloris* bohatera w katedrze wawelskiej.

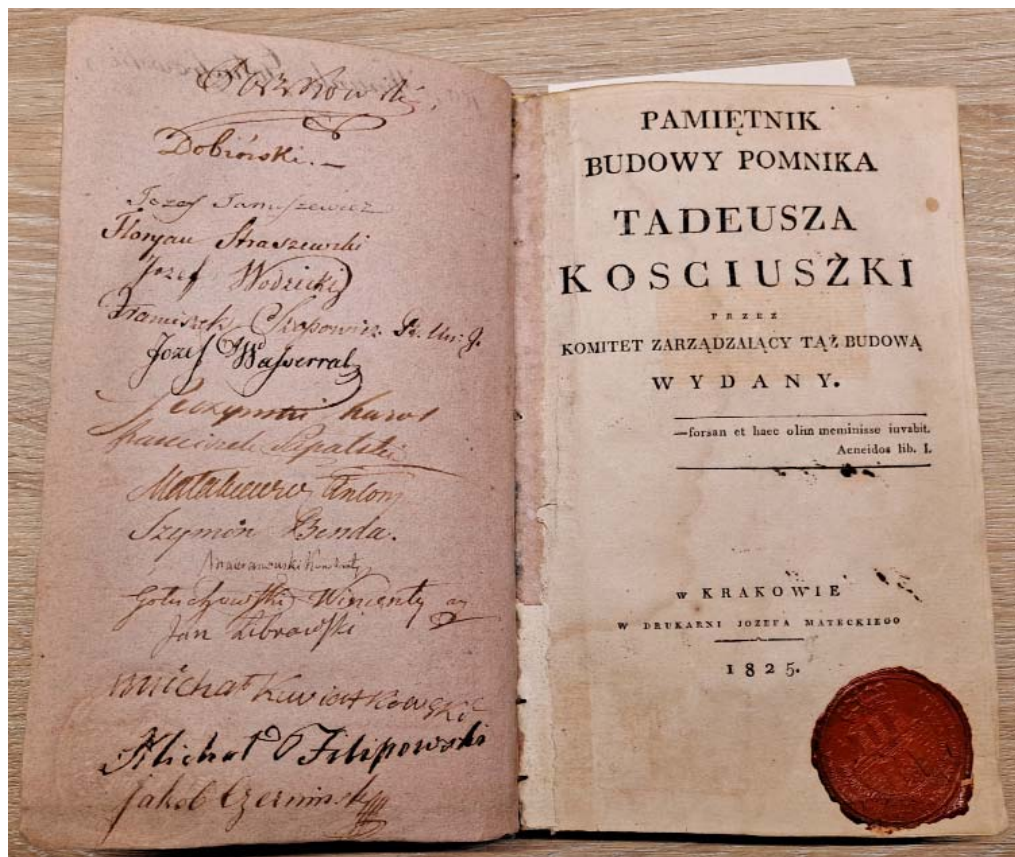
Dalej warto wymienić Karola Falkensteina *Tadeusz Kościuszko, czyli dokładny rys jego życia*, „z niemieckiego na język ojczysty przełożony” i wydany w zasłużonej wrocławskiej oficynie Wilhelma Bogumiła Korna w 1827 roku. Falkenstein był bibliotekarzem królewsko-saskiej biblioteki publicznej w Dreźnie i członkiem Szwajcarskiego Towarzystwa Umiejętności. Odwiedzał Kościuszkę w Solurze, a jego książka była jedną z najpierwszych zagranicznych biografii tego bohatera, nacechowaną sympatią dla Insurekcji i Naczelnika. Trzeba też wymienić przyjaznego sprawie polskiej, wybitnego historyka francuskiego epoki romantyzmu, profesora Collège de France i przyjaciela Mickiewicza Jules’a Micheleta książkę pt. *Kościuszko. Legenda demokratyczna*, wydaną w tłumaczeniu Ksawerego Godebskiego przez Księgarnię Polską w Paryżu w 1851 roku. Autor oddał w niej hołd rewolucyjnej roli Polski w Europie jego czasów i z admiracją namalował sylwetkę bohaterskiego Kościuszki, który zjednał sobie chłopów. Z klasycznych i monumentalnych kościuszkianów nie można pominąć bogatego materiałowo dzieła Tadeusza Korzона *Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta*, wydanego właściwie anonimowo, bo opatrzonego tylko literą K., w Krakowie nakładem Muzeum Narodowego w Rapperswilu w 1894 – roku stulecia Insurekcji. Jest to dzieło o wydźwięku na wskroś solidarystycznym. Korzon ukazał Naczelnika jako męża opatrznosciowego wszystkich warstw narodu, jako uosobienie idei narodowej. Jest też tego autora i w tym samym duchu napisana popularna wersja dzieła pt. *Kim i czym był Kościuszko*, wydana w Warszawie i Krakowie w 1907 roku.

Zwraca uwagę publikacja Bolesława Twardowskiego *Wojsko polskie Kościuszki w roku 1794. 16 tablic obejmujących 105 figur z natury rysowanych przez Michała*

Stachowicza, malarza krakowskiego, który żył za czasów Kościuszki (Poznań 1894). Książka ta opatrzona dedykacją: „Wielmożnemu Panu Dr Estreicherowi, Dyrektorowi Biblioteki Jagiellońskiej w dowód wysokiego szacunku i poważania przesyła B. Twardowski, Poznań [data daru uszkodzona]”. Ta rodzinna pamiątka, jak wiele innych, była darem prof. Karola Estreichera. Innym swego rodzaju świadectwem jest broszura Mieczysława Haimana *Ślady polskie w Ameryce. Szkice historyczne* (Chicago 1938) z dedykacją autora: „Profesorowi Karolowi Estreicherowi na pamiątkę wizyty w Muzeum [Polskim w Chicago] 15 lutego 1943 r.”. Ponadto jest kilkanaście anglojęzycznych kościuszkianów wydanych w Ameryce przed 1939 rokiem i darowanych profesorowi w 1960 i 1961 roku przez Polonię amerykańską. Są tu również popularne wydawnictwa, jakie ukazywały się na fali kolejnych jubileuszy kościuszkowskich w 1894, 1917 i 1946 roku. Jednak nie jest naszym celem bibliograficzny spis tych prawie 80 pozycji zebranych przez Estreichera i odnotowanych w znanym nam inwentarzu, więc na tym poprzestańmy. Profesor Estreicher starał się gromadzić również oryginalne dokumenty drukowane od pierwszych chwil Insurekcji na dużych arkuszach papieru czerpanego przez uczestnika przedinsurekcyjnego spisku Jana Antoniego Maja, wydawcę „Gazety Krakowskiej”.

Po śmierci prof. Estreichera przestano się jakby troszczyć o jego spuściznę i dbać o nabytki. Część zgromadzonych przez Estreichera zbiorów, w tym książek, pozostawała w pudłach w piwnicy kamienicy Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, a część w suterrenach Pałacu Sztuki. Doszły nas informacje, że jakieś materiały znajdowały się również w Dworku Matejki w Krzesławicach i prawdopodobnie także w Collegium Maius.





Egzemplarz *Pamiętnika budowy pomnika...* z własnoręcznymi podpisami członków Komitetu

Usprawiedliwieniem tego stanu może być fatalna kondycja Mogiły Naczelnika i konieczność wzmoczenia starań o jej wzmocnienie. Tymczasem nowy prezes, prof. Wojciech Maria Bartel, znakomity znawca epoki i problematyki kościuszkowskiej, własnym piórem i drukiem wzbogacił bibliografię kościuszkowską^[3].

Sytuacja uległa zmianie, gdy po krótkiej prezesurze Ignacego Trybowskiego w styczniu

[3] Zob. W.M. Bartel, *Dozory w Insurekcji Kościuszkowskiej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 6:1954, z. 2; tenże, *Ustrój władz cywilnych powstania kościuszkowskiego*, Wrocław 1959; tenże, *O Kościuszcze i jego spotkaniach z Krakowem*, Kraków 1969.

1994 roku funkcję prezesa objął Mieczysław Rokosz, podówczas doktor w Instytucie Historii UJ. Komitet pozostawał wtedy w formalnym związku z Towarzystwem Miłośników Historii i Zabytków Krakowa i wspólnie z władzami Towarzystwa starał się u władz miasta o przydział zrujnowanej części poaustriackiego Fortu „Kościuszkowski” pod Kopcem na cele przyszłego muzeum. Właśnie w styczniu 1994 roku, na który to rok przypadało 200-lecie Insurekcji, Rada Miasta przyznała na cele muzealne kaponierę południową – zawilgocony budynek, który trzeba było poddać remontowi adaptacyjno-konserwatorskiemu^[4].

Jedną z najpierwszych czynności nowego prezesa było przejęcie i scalenie wspomnianych wyżej, znacznie uszczuplonych zbiorów kościuszkowskich. Było w tym 49 książek i broszur z tych około 80 odnotowanych w omówionym wyżej Estreicherowskim inwentarzu. Równocześnie staraliśmy się w miarę możliwości finansowych wzbogacać skromny księgozbiorek o nowe nabytki w drodze zakupów antykwarycznych i pozyskiwania nowości wydawniczych. I tak według księgi inwentarzowej pt. *Nabytki Biblioteczne Komitetu Kopca Kościuszkowskiego w Krakowie od 8 marca 1995 r.* do roku 2019 zakupiono 342 pozycje bibliograficzne. Prawdziwym białym krukiem w tej grupie jest *Zbiór mów w różnych miejscach mianych oraz opisów obchodu żałobnego nabożeństwa po zgonie śp. Tadeusza Kościuszkowskiego*, wydany w Wilnie u Aleksandra Żółkowskiego w Drukarni XX. Pijarów w 1818 roku. Szczególną pamiątką dla Komitetu jest też nabyty w warszawskim (*sic!*) antykwariacie 12 kwietnia 2003 roku egzemplarz *Pamiętnika budowy pomnika...* z własnoręczną notą Ambrożego Grabowskiego: „Pamiętnik ten ułożył i napisał generał wojsk polskich Księstwa Warszawskiego Franciszek Paszkowski, który oraz powiedział mowę przy obrzędzie założenia tego pomnika. – Dawny to legionista we Włoszech, – krewny generała Kościuszkowskiego. Jeszcze żyje, rok 1854”. Jest tu też pieczęć kolejnego właściciela, dr. Klemensa Bąkowskiego, który był wieloletnim sekretarzem Komitetu, z jego adresem: Kraków ul. św. Jana 12 i z notą: „nabyłem w antykwariacie w Warszawie za 5 (...) 1936 r.”. Okazjonalnie znalazły się tu również dary, by wspomnieć legat kilku książek przekazanych przez panią Annę Laszczkę w 1912 roku, w tym *Pamiętnik budowy pomnika...* oraz Mariana Gumowskiego *Portrety Kościuszkowskie* (Lwów 1917).

Radykalnemu wzrostowi uległa biblioteka Komitetu w 2017 roku. Nabyliśmy wtedy od kapitana Tomasza Otrębskiego – muzealnika, kolekcjonera i prezesa-założyciela Fundacji Kościuszkowskiej w Krakowie, część zgromadzonego przezeń

[4] Następnie Komitet przejął od Gminy Miasta Krakowa Bastion nr V oraz Kurtynę I–V, które po sukcesywnych remontach adaptacyjno-konserwatorskich stały się pierwszą w dziejach Komitetu jego siedzibą i przestrzenią działalności wystawowo-konferencyjnej, a docelowo muzealnej. Za największy sukces adaptacyjno-konserwatorski uznać należy kurtynę, która z dzieła *architecturae militaris* została przeobrażona w „świątynię muz i miejsce spotkania”. Kurtyna bowiem to dzieło obronne służące obronie artyleryjskiej – wał ziemny umocniony ceglano-kamiennym murem i z pochylnią do wytaczania dział – które przeobrażiliśmy w przestrzeń wystawowo-konferencyjną.

księgozbioru w liczbie 1360 książek i broszur za kwotę 80 tysięcy złotych. Stanowiła ona równowartość daru pieniężnego w dolarach amerykańskich od pani dr Krynstyny Piotrowskiej-Breger z Nowego Jorku przekazanego na ręce prezesa Rokosza, z którym łączyła ją znajomość od czasu studiów w latach sześćdziesiątych XX wieku w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Nowo nabyte książki można podzielić na trzy działy. Dział pierwszy, najobfitszy, to druki polskie z lat 1820–1945. Najstarszą książką jest już tu wspomniana *Mowa...* generała Paszkowskiego wygłoszona 16 października 1820 roku na uroczystości założenia podstawy pod mającą się wznieść „mogilę za pomnik” dla Kościuszki oraz wspomniany też *Pamiętnik budowy pomnika...* z 1825 roku. Książką zaś zamykającą ten dział jest Edwarda Kostki *Tadeusz Kościuszko a chwila obecna. W 150 rocznicę powstania*, wydana nakładem Sekcji Wydawniczej 3 Korpusu w Jerozolimie w 1944 roku. Znajdują się w tym dziale klasyczne dzieła historiografii kościuszkowskiej różnych „szkół historycznych” i okresów od XIX wieku po okres międzywojenny, by wspomnieć nazwiska takich autorów jak: Tadeusz Korzon, Feliks Koneczny ze swą rocznicową monografią Kościuszki z 1917 roku (*Tadeusz Kościuszko. Życie – czyny – duch*), Szymon Askenazy i Włodzimierz Dzwonkowski z ich monumentalnymi wydawnictwami źródłowymi, Henryk Mościcki, Władysław Konopczyński, Adam Skalkowski, uczeń Askenazego, ze swymi bogatymi materiałowo, lecz rewizjonistycznymi dziełami umniejszającymi postać Kościuszki (*Kościuszko w świetle nowych badań*, Poznań 1924, *Z dziejów insurekcji 1794 r.*, Warszawa 1926 czy *Zagadnienia kościuszkowskie*, Poznań 1948). Dalej możemy tu sięgnąć po prace Wacława Tokarza (*Żołnierze Kościuszkowscy*, Kraków 1915 i inne), Adama Próchnika, Mariana Kukiela oraz innych autorów.

Dział drugi to książki i broszury polskojęzyczne wydane po 1945 roku. Choć trzeba przyznać, że powojenny dorobek naukowy, mimo hucznie obchodzonego 200-lecia urodzin Kościuszki w 1946 roku długo był stosunkowo nikły, charakteryzował się zwłaszcza broszurami o znaczeniu popularyzatorskim. Z czasem jednak doczekaliśmy się cennych opracowań Jana Dihma *Kościuszko nieznanym* (Wrocław 1969), Stanisława Herbsta *Z dziejów wojskowych powstania kościuszkowskiego 1794 roku* (Warszawa 1983), Jana Lubicz-Pachońskiego *Kościuszko na Ziemi Krakowskiej* (Warszawa 1984), Tadeusza Rawskiego (redaktor) *Powstanie kościuszkowskie 1794. Dzieje militarne* t. 1–2 (Warszawa 1994–1996), a wreszcie źródłowe wydawnictwa i opracowania pokazujące obraz Insurekcji przez pryzmat dyplomacji austriackiej i pruskiej Henryka Kocója – by poprzestać na tych kilku przykładach.

I dział trzeci, mniej liczny, to książki obcojęzyczne, głównie anglojęzyczne, pisane przeważnie przez Amerykanów polskiego pochodzenia: Władysława M. Kozłowskiego, Mieczysława Haimana, Franciszka Kazimierza Kajenckiego, Matchiego J.E. Budkę czy ostatnio Aleksa Storożyńskiego *The Peasant Prince. Thaddeus Kosciuszko and the Age of Revolution* (New York 2009); ta ostatnia została przetłumaczona na polski: *Kościuszko książę chłopów* (Warszawa 2011). Zdarzają się też jednak Ame-

rykanie niepolskiego pochodzenia jak Gary B. Nash i Graham Russel Gao Hodges, autorzy książki *Friends of Liberty. Thomas Jefferson, Tadeusz Kosciuszko and Agrippa Hull* (New York 2008), która to książka w roku 2009 ukazała się w przekładzie polskim: *Przyjaciele wolności. Tadeusz Kościuszko, Thomas Jefferson, Agrippa Hull* (Warszawa 2009). Trafiają się też w naszej bibliotece kościuszkiana francuskojęzyczne, a nawet – książka o Kościuszcze w języku japońskim. Miejscem przechowywania księgozbioru liczącego dziś 1910 pozycji jest antresola na II piętrze tak zwanej kurtyny nad salą konferencyjno-wystawową w forcie pod Kopcem Kościuszki.

Rekapitulując: ten dość pokaźny już zbiór książek o szeroko pojętej problematyce kościuszkowskiej reprezentuje opracowania ukazujące epokę Oświecenia, okres życia Kościuszki, żywot i dokonania generała, którego barwna osobowość wyraziła się nie tylko w dokonaniach i dziełach wojennych w Ameryce i w Polsce. Był wszak nie tylko żołnierzem, wodzem, inżynierem wojskowym, ale także architektem krajobrazu – projektował i zakładał ogrody, miał duszę artysty. Wykształcony w królewskiej akademii sztuk pięknych w Paryżu, z powodzeniem uprawiał rysunek i malarstwo, zdarzyło mu się też skomponować utwory muzyczne, był nade wszystko praktycznym myślicielem, wyprzedzającym swą epokę, był wielkim filantropem i prawdziwym miłośnikiem bliźniego, co stawia go w rzędzie najpierwszych abolicjonistów w Ameryce i szermierzy idei społecznej równości w Polsce. Wszystkie te cechy bogatej osobowości Kościuszki wykazują opracowania znajdujące się w naszym księgozbiorze. Ukazują też one jego żywot pośmiertny, czyli tradycję kościuszkowską wzbierającą wysokimi falami broszur i popularnych publikacji, jakie ukazywały się z okazji kolejnych rozgłoszeń obchodzonych rocznic: 100-lecia Insurekcji w roku 1894, 100-lecia zgonu Naczelnika w roku 1917, 200-lecia urodzin w roku 1946 i 200-lecia zgonu w 2017 roku. Te liczne, popularne, groszowe broszury, często niepośledniego autorstwa, mają wartość szczególną jako świadectwo ogromnej społecznej popularności Naczelnika, ponadto zaczytywane, są dziś prawdziwymi rzadkościami. Tutaj też lokują się liczne publikacje dotyczące tradycji kościuszkowskiej w Krakowie, gdzie poprzez fakt wawelskiego pochówku generała i wzniesionej mu przez naród symbolicznej „mogiły za pomnik”, zwanej dziś przez nas Kopcem Kościuszki, wyraziła się ona najdobitniej^[5]. Są więc w tym księgozbiorze opracowania dotyczące historii Kopca Kościuszki i opiekującego się nim od 1820 roku Komitetu. Są tu publikacje dotyczące pośmiertnego kultu Kościuszki w długim trwaniu. Stał się też Kościuszko bohaterem literackim. Jest obecny w prozie powieściowej czy nowelistycznej, w poezji i dramacie, i to nie tylko w Polsce, lecz również za granicą. Mamy więc antologie i opracowania ukazujące generała jako bohatera literackiego oraz same utwory. Jest też portret Kościuszki wyraźnie obecny w sztuce, zwłaszcza w rzeźbie pomnikowej w skali globu ziemskiego, ale też w grafice i malarstwie, a tematyka kościuszkowska jest wciąż żywa, by wspomnieć

[5] Zob. M. Rokosz, *Kraków Kościuszcze 1817–2017*, „Rocznik Krakowski” 83: 2017, s. 5–20.

tylko wielkoformatowe płótno Jana Matejki *Kościuszek pod Racławicami* i *Panoramę Racławicką*. Ikonografii kościuszkowskiej więc dotyczą też publikacje znajdujące się w naszej bibliotece. Zasadniczą wartością każdego księgozbioru dotyczącego historii czy jakiegoś jej wycinka są wydawnictwa źródłowe i mamy je również, a dopełnia ich piśmiennictwo pamiątkarskie.

Księgozbiór kościuszkowski Komitetu Kopca Kościuszki, choć dość pokaźny, nie jest jednak kompletny, brak w nim niejednej dawnej, cennej edycji, ale też nie jest zamknięty. Staramy się trzymać rękę na pulsie wydawnictw i tak częstych dziś aukcji antykwarycznych. Księgozbiór wraz ze zbiorami muzealiów i pamiątek kościuszkowskich oraz archiwum Komitetu Kopca Kościuszki jest dziś częścią tworzonego przez Komitet Muzeum Kościuszkowskiego pod Kopcem^[6]. Myślimy o stworzeniu i będziemy dążyć do zaistnienia z mocy ustawy Narodowego Instytutu Kościuszki. Jednym z jego zadań powinna być działalność naukowo-badawcza szeroko rozumianej problematyki kościuszkowskiej i wydawnictwo jej efektów. Nie ma pracy naukowo-badawczej bez warsztatu. Nasza biblioteka jest już poważnym zaczątkiem tego warsztatu, w oparciu o który powinny powstać dwa dzieła: kompletna bibliografia kościuszkowska i kilkutomowe, szczegółowe, udokumentowane źródłowo kalendarium żywota i dokonań Tadeusza Kościuszki, na podobieństwo tego, jakie ma Adam Mickiewicz^[7]. Materiały do takiego kalendarium można by zacząć gromadzić już dzisiaj, na przykład angażując w to siły studentów historii na przykład Uniwersytetu Jagiellońskiego, uczestników seminariów dotyczących XVIII, XIX i XX wieku. Naturalnie wymaga to podziału doczesnego żywota Kościuszki na okresy, których miałyby dotyczyć kwereńskie materiały, i organizacji pracy. Ale to już inny temat.

[6] 16 października 2020 r., inaugurując jubileusz 200-lecia Kopca Kościuszki i Komitetu, otwarto wystawę stałą *Kościuszek – bohater wciąż potrzebny*; zob. *Przewodnik po wystawie stałej*, Komitet Kopca Kościuszki, Kraków 2021.

[7] M. Dernałowicz, K. Kostenicz, Z. Makowiecka, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Lata 1798–1824*, red. S. Pigoń, Warszawa 1957, rosyjski okres Mickiewicza od 1824 do marca 1832 nie został wydany; M. Dernałowicz, *Kronika... Od „Dziadów” części trzeciej do „Pana Tadeusza”. Marzec 1832–czerwiec 1834*, Warszawa 1966; M. Dernałowicz, H. Natuniewicz, *Kronika... Paryż, Lozanna. Czerwiec 1834–październik 1840*, Warszawa 1996; Z. Makowiecka, *Kronika... Mickiewicz w Collège de France. Październik 1840–maj 1844*, red. S. Pigoń, Warszawa 1968; Z. Makowiecka, *Kronika... Brat Adam. Maj 1844–grudzień 1847*, Warszawa 1975; K. Kostenicz, *Kronika... Legion Włoski i „Trybuna Ludów”. Styczeń 1848–grudzień 1849*, Warszawa 1969; K. Kostenicz, *Kronika... Ostatnie lata Mickiewicza. Styczeń 1850–26 listopada 1855*, Warszawa 1978.

STRESZCZENIE

MIECZYŚLAW ROKOSZ

Biblioteka kościuszkianów Komitetu Kopca Kościuszki

Artykuł prezentuje powiększającą się kolekcję publikacji poświęconych Tadeuszowi Kościuszce, w tym unikatowy egzemplarz *Pamiętnika budowy pomnika Tadeusza Kościuszki* z pieczęcią i podpisami uczestników dzieła. Przedstawia dzieje księgozbioru gromadzącego kościuszkiana na tle historii Komitetu Kopca Kościuszki i Muzeum Kościuszkowskiego.

SŁOWA KLUCZOWE

Tadeusz Kościuszko, Komitet Kopca Kościuszki, księgozbiory tematyczne

SUMMARY

MIECZYŚLAW ROKOSZ

The Kościuszko Library of the Kościuszko Mound Committee

The paper presents the growing collection of publications on Tadeusz Kościuszko, including a unique copy of *Pamiętnik budowy pomnika Tadeusza Kościuszki* (Journal of Tadeusz Kościuszko's Memorial Erection) with a seal and signatures of those who participated in the effort. It describes the history of the collection of books related with Kościuszko in the context of the Kościuszko Mound Committee and Kościuszko Museum.

KEYWORDS

Tadeusz Kościuszko, Kościuszko Mound Committee, thematic book collections

BIBLIOGRAFIA

- Bartel W.M., *Dozory w Insurekcji Kościuszkowskiej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 6: 1954, z. 2.
- Bartel W.M., *O Kościuszcze i jego spotkaniach z Krakowem*, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Kraków 1969, „Kraków Dawniej i Dziś” 17.
- Bartel W.M., *Ustrój władz cywilnych powstania kościuszkowskiego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1959.
- Gordziąłkowski J., *Dzieje Komitetu Kopca Kościuszki (1820–1994)*, w: *Kościuszcze w hołdzie*, red. M. Rokosz, Wyd. i Drukarnia „Secesja”, Kraków 1994, „Biblioteka Krakowska” 133.
- Przewodnik po wystawie stałej*, Komitet Kopca Kościuszki, Kraków 2021.
- Rokosz M., *Kraków Kościuszcze 1817–2017*, „Rocznik Krakowski” 83: 2017, s. 5–20.



Janusz M. Paluch, fot. Krzysztof Lis

Janusz Paluch

– konsekwentnie wrażliwy

Redaktor Senior krzywił się na pomysł napisania o nim do „Rocznika”. Zupełnie odwrotnie reagowali proszeni o kilka słów jego współpracownicy i obserwatorzy życia kulturalnego Krakowa ostatnich mniej więcej czterdziestu lat. Wspomogli mnie: Anna Stengl, Waław Krupiński i Piotr Wasilewski. Ich głosy zostaną przytoczone niżej, a tu im niniejszym dziękuję. Tytułem usprawiedliwienia więc: tekst ten to wyraz wdzięczności niedawno przybyłego do Biblioteki Kraków redaktora, przez krótki czas podwładnego, obecnie korzystającego z doświadczenia, a wieczorami lajkującego obserwatora.

Droga zawsze twórcza

Janusz Marian Paluch, bohater niniejszego tekstu, studiował w Krakowie archeologię, ale lata formacyjne to przecież zwykle dzieciństwo i przedmaturalna młodość. Wychował się w Rozwadowie, od 1973 roku włączonym w granice powstałej tuż przed drugą wojną światową Stalowej Woli. W rozwadowskim „Sokole” (po wojnie ta patriotyczna i mająca świetne tradycje nazwa źle była widziana oficjalnie) uczestniczył w licznych zajęciach – klubie modelarskim, chórze, kursie fotografii, uczył się gry na gitarze i występował na scenie^[1]. Wszystko to okazało się nie tylko rozwijające, ale także praktycznie przydatne. Bohater niniejszego szkicu tak wspominał to miejsce:

Moje zetknięcie się z „Sokołem” nastąpiło gdzieś w okolicach szkoły podstawowej. Wtedy w „Ronicie” działała modelarnia samolotów, którą

[1] J.M. Paluch, *Sokolim piórem o „Ronicie”*, janusz-paluch.pl, 20.01.2021.

prowadził Waldemar Lewicki. Do dziś pamiętam ten zapach sklejk, kleju. Każdy z nas marzył o tym, żeby na tym sznurku latać tymi samolotami. Przeżyłem tu w „Sokole” też inicjację zuchową. Nasi starsi koledzy zgotowali nam horrorystyczną kąpiel. Z workami na głowach, prowadzili nas po budynku. I doprowadzili nas do sali widowiskowej, gdzie składaliśmy przysięgę^[2].

Te związki z miejscem były podtrzymywane na poziomie rodzinnym i twórczym, także dzięki pochodzącemu z Rozwadowa historykowi i etnografowi, księdzu Wilhelmowi Gajowi-Piotrowskiemu (1924–2017).

Efektom współpracy z księdzem profesorem jest fakt ukończenia przeze mnie archeologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Gorzej było z ciągiem dalszym (...) Archeologia obraca się wokół kultury materialnej, uważałem wówczas, iż jest nauką odhumanizowaną, choć jej badaniami objęte są przecież kulturowe wytwory człowieka. Stąd też moje zamiłowania do dziennikarstwa, publicystyki, animacji kulturalnej (...) ^[3].

Z tego też powodu Janusz Paluch późno spłacił dług kierunkowi wyuczonemu, fascynacjom i ziemi rodzinnej^[4]. Fotografia zaś świadczy, że nawet w latach kryzysu można było odbyć fascynującą wyprawę badawczą do Bułgarii.

W trakcie studiów bohater niniejszego artykułu miał możliwość wyjazdu do Francji, co zaowocowało tekstem drukowanym w prestiżowym „Przekroju”. Był to szkic poświęcony wizycie z Colombey-les-Deux-Églises i postaci generała de Gaulle’a^[5]. Okazało się więc, że połączenie ciekawości świata, umiejętności ujęcia w słowa i dobrego sfotografowania tego, co się widzi, to dla adepta archeologii zestaw wystarczający do przekwalifikowania się w autora tekstów prasowych.

Opis bogatej drogi zawodowej oraz lista tytułów czasopism, w których publikował Janusz Paluch, przerastają możliwości piszącego te słowa. Biogram w przygotowywanym drugim wydaniu *Encyklopedii Krakowa* wspomina o pracy w „Słowie Powszechnym” (do 1981), następnie w placówkach oświatowo-wychowawczych (1983–86), w Ośrodku Kultury Wsi ZMW „Scena Ludowa” w Krakowie (1986–87) i w Muzeum Archeologicznym w Krakowie (1987–89)^[6]. Piotr Wasilewski wspomina to tak:

[2] K. Gryn, *Janusz Paluch Ambasadorem Stalowej Woli*, szałafeta.pl, 16.06.2021.

[3] J.M. Paluch, *Zarys historii badań nad prehistorią rejonu Rozwadowa*, janusz-paluch.pl, 17.10.2014.

[4] Tenże, *Ciałopalne cmentarzysko grupy tarnobrzesckiej kultury łużyckiej w Stalowej Woli – Charzewicach woj. podkarpackie (stanowisko nr 1)*, „Materiały Archeologiczne” 39: 2013, s. 125–140; tenże, *Przyczynek do historii badań archeologicznych w Rozwadowie i okolicach*, w: *Z przeszłości miasta Rozwadowa*, Stalowa Wola 2015, s. 39–59.

[5] Tenże, *Samotnia „olbrzyma z Colombey”*, „Przekrój” nr 1859, 23.11.1980, s. 6.

[6] Tenże, *Scytyjski kolczyk z Charzewic*, „Z Otchłani Wieków” 53: 1988, nr 1–2.



Dlatego cieszę się, że wraz z kolegą Tadeuszem Skoczkiem w połowie lat 80. wyciągnęliśmy Janusza Palucha z Muzeum Archeologicznego w Krakowie – gdzie terminował – do krainy Żywych, by zajął się opisywaniem współczesnej mu rzeczywistości na łamach dwutygodnika „Student”. Co było potem, już wiemy: kultura – w szczególności literatura – wciągnęła go na dobre^[7].

W czasie badań powierzchniowych osadnictwa nad rzeką Strumą w Bułgarii – wiosna 1980 r.

Jeden z tekstów, które odnalazłem w zdigitalizowanych przez Bibliotekę Cyfrową Biblioteki Kraków numerach „Studenta”, dotyczył właśnie pracy w domu dziecka, z dziećmi z niepełnosprawnością intelektualną. Ten ważny tekst nosił

[7] P. Wasilewski, *O Januszu słów kilka*, korespondencja z 17.01.2023.

tytuł *Dzień z życia wychowawcy*^[8]. Uderza życzliwość dla podopiecznych i przekraczające zakres obowiązków zaangażowanie w zmaganiach z niewydolnymi instytucjami w trudnych latach osiemdziesiątych.

Ćwierć wieku na Mikołajskiej

Czas transformacji ustroju państwa i miasta oznaczał dla Janusza Palucha rozpoczęcie pracy w Wydziale Kultury i Sztuki, następnie zaś podjęcie nowych obowiązków dyrektora Śródmiejskiego Ośrodka Kultury (ŚOK). To w tej placówce rozpoczęte zostały liczne działania kulturalne na poziomie podstawowym, ważne dla mieszkańców Krakowa, i ponadlokalnym, uwzględniającym potencjał twórczy krakowskich środowisk literackich i wielu innych, współtworzących *genius loci* „magicznego Krakowa”. W samym jego centrum, tuż obok kościoła Mariackiego przy ulicy Mikołajskiej 2 w kamienicy Lamellich, powstał ŚOK – sztab inicjatyw jakby niemożliwych, a przecież zrealizowanych. Redaktor Waław Krupiński, który o krakowskim życiu kulturalnym pisał niemało, tak scharakteryzował ten czas i to miejsce:

Kiedy poznałem Janusza Palucha? Dawno. I pamiętam, że długo byliśmy na pan. A nawet na panie dyrektorze... Zarazem ŚOK coraz częściej pojawiał się w moich dziennikarskich tekstach. Bo też działo się w nim jakże wiele. Janusz Paluch umiał dobierać sobie ludzi. Ludzi z pasją. Pewnie niełatwych w pracy, ale on wiedział, że to się opłaci. Że wspaniała aktorka Nina Repetowska ze swą fantazją przyciągnie tłumy na spektakle swego Teatru Faktu, na przegląd monodramów, na swój cykl „Śpiewane rozmowy”, że tandem Monika Lato (niegdyś Dudek) i Łukasz Lech rozsławia ŚOK Krakowskimi Miniaturami Teatralnymi i dużymi koncertami artystów takich jak Leszek Możdżer, Tomasz Stańko i Kroke, Richard Bona, Edyta Geppert, Motion Trio, Hanna Banaszak... ŚOK kierowany przez Janusza Palucha już nie był małym ośrodkiem kultury, a wielką instytucją. Wystarczy kartkować prasę z tylu lat jego dyrekcji, by znaleźć niejednego dowód. Jako szef ufał ludziom, a jemu zaufała, doceniając efekty, Stanisław Dziedzic, dyrektor Wydziału Kultury.

Zarazem Janusz Paluch zawsze robił na mnie wrażenie człowieka opalanego, kulturalnego, spokojnego. I skromnego, o czym świadczył choćby jego pokój. Bo właśnie nie gabinet. Niewielki pokój, z biurkiem założonym książkami. Bo o książki Janusz dbał także, czego przykładem choćby cykle poezji – nad czym czuwała bezpośrednio Anna Gregorczyk. Jeszcze jedna osoba z pasją. A on takie osoby umiał motywować... Dobrze, że przez ćwierćwiecze ŚOK miał takiego dyrektora^[9].

[8] „Student” 1988, nr 3, s. 5.

[9] W. Krupiński, *O Januszu Paluchu...*, korespondencja z 18.01.2023.



Dyrektor zarządzający i kreujący, lecz także piszący. Dobrze by było przy jakiejś okazji spróbować zgromadzić bibliografię tekstów dyrektora Palucha. Często są to niewielkie notki o książkach, ale każdy, kto takie notki próbował pisać, wie, że to wymagająca forma. Do tego dochodziły rozmowy, między innymi z pisarzami; historycy literatury powinni zapamiętać ostatni wywiad, jakiego udzielił mu Jerzy Hordyński^[10]. Tak więc oprócz wspomnianych już czasopism wymienić warto „Suplement”, „Magdalenkę Literacką”, „Fragile”, reaktywowany miesięcznik „Kraków”. Nie należy też bagatelizować comiesięcznego Informatora Śródmiejskiego Ośrodka Kultury

Z Aleksandrą Ziółkowską-Boehm podczas Międzynarodowych Targów Książki w 2009 r.

[10] Jerzy Hordyński w ostatniej rozmowie z Januszem M. Paluchem, „Suplement. Pismo Stowarzyszenia Autorów Polskich w Krakowie” 1999, nr 2–3, s. 14–17.

„www.Lamelli.com.pl”, ponieważ oprócz informacji bieżących był on miejscem publikowania interesujących recenzji, niewielkich felietonów i ciekawie dobranej poezji. Sporo trudu wymagało organizowanie wydarzeń literackich, jak choćby Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Dać świadectwo” (1993–2013), którego plon publikowano w formie książkowej.

Ruch wydawniczy i życie kulturalno-literackie lat dziewięćdziesiątych trudniejsze są do opisanego mimo stosunkowo niewielkiej odległości czasowej, ponieważ była to epoka częściowo przedkomputerowa, a przede wszystkim przedinternetowa. Teczki z twórczością niezdigitalizowaną trzeba odkrywać. Takim odkryciem jest nieobecny w sieci „Matecznik”, który J.M. Paluch redagował i tworzył w latach 2001–2005 we współpracy z dr. Tadeuszem Skoczkiem, dziś dyrektorem Muzeum Niepodległości w Warszawie. Dyrektor ŚOK był przy tym wszystkim wciąż ciekawym świata i ludzi rozmówcą^[11].

Lata działalności na Mikołajskiej da się ująć statystycznie, choć liczby nie odzwierciedlają wrażeń, wzruszeń i przeżyć twórców i odbiorców kultury.

(...) zorganizowaliśmy 9192 imprezy, w których uczestniczyły 822 574 osoby. Gdyby mówić o ostatnim dwudziestolecu, należałoby te liczby podwoić i dorzucić jeszcze jedną czwartą... Czyli 22 980 wydarzeń dla 2 056 435 uczestników. W tej statystyce nie ma ujętych zajęć edukacyjnych ani zajęć stałych... Zatem odbywały się u nas kameralne, pełne dobrej energii spotkania poetyckie, koncerty, wystawy artystów plastyków i fotografików, ale i duże koncerty, gdy sceną stawał się balkon, a widownią Mały Rynek. Osobną kategorią były spektakle teatralne, które z czasem przerodziły się, za sprawą Niny Repetowskiej, w Przegląd Teatrów Jednego Aktora, a kilka lat temu w Festiwal Krakowskie Miniatury Teatralne. (...) Przez te lata Śródmiejski Ośrodek Kultury wypracowywał rocznie od ok. 20 do 40% swego budżetu. Pozostawiam Ośrodek w dobrej kondycji finansowej^[12].

Cracovia i Leopoldis

Jeszcze jedno pole działań Janusza Palucha to środowiska pielęgnujące pamięć o polskim życiu, kulturze i martyrologii na Kresach. Wielorakie więzi były wzmacniane dzięki bytności we Lwowie czy Krzemieńcu podczas konferencji „Dialog dwóch kultur”. Pani doktor Anna Stengl ujmuje rolę Redaktora następująco:

Aby ocenić i docenić działalność twórczą, redakcyjną i organizacyjną Janusza Palucha, nie sposób pominąć jego fascynacji szeroko pojętą hi-

[11] *Wczoraj i dziś. Z ks. infułatem Jerzym Bryłą rozmawia Janusz M. Paluch*, Kraków 2013.

[12] J.M. Paluch, *Drobna zmiana*, janusz-paluch.pl, 14.04.2017.

storią i kulturą Kresów ze Lwowem w roli głównej. Jako Dyrektor Śródmiejskiego Ośrodka Kultury dbał o organizowanie spotkań z osobami, których wspomnienia czy też wiedza nosiły znamiona kresowe, przybliżały historię i obiekty ważne dla naszej historii: choćby częste prelekcje Piotra Korpantego w ramach tematu „Poprzez Kresy”.

Ale najbardziej był związany z Oddziałem Krakowskim Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich przez swój udział w tworzeniu redakcji kwartalnika „Cracovia Leopoliis”. Jego inicjatywą było podjęcie cyklu rozmów z różnymi osobami, ukazujących się w kolejnych numerach kwartalnika. Rozmowy te miały na celu zatrzymanie w pamięci tamtego czasu, zdarzeń, które warto było przywołać i które miały pozostać nawet wtedy, kiedy pewnych osób już nie będzie. Tak też się dzieje... Wielką wartością jest opublikowanie treści rozmów w formie dwóch książek: *Rozmowy o Kresach i nie tylko* (2010) oraz *Wczoraj i dziś. Polacy na Kresach* (2013) ze wstępem Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm^[13].

Kiedy po 21 latach redaktor Andrzej Chlipalski ze względu na stan zdrowia nie mógł już redagować kwartalnika, któż jeśli nie Janusz Paluch mógł zostać redaktorem naczelnym „Cracovia Leopoliis”^[14].

Zatem od 2017 roku Janusz Paluch piastuje to zaszczytne stanowisko redaktora pisma łączącego dwa królewskie i stołeczne w różnych epokach miasta, co wszelako wymaga wielu starań i spotkań, czasu na gawędę i redakcyjnego mozołu nad tekstami.

Biblioteka Kraków

Rok 2017 przyniósł wielką zmianę. Wraz z reorganizacją miejskich instytucji kultury dyrektor Śródmiejskiego Ośrodka Kultury przeniósł się – wraz z tak cenną kulturalną marką jak Krakowska Książka Miesiąca – do Biblioteki Kraków. Tworzył i zawiadywał nią dr Stanisław Dziedzic, uprzednio dyrektor Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Urzędzie Miasta Krakowa. Ich znajomość i zaufanie budowały się przez cztery dekady^[15], więc wiele z działań kulturalnych i wydawniczych było kontynuowanych w nowych ramach instytucjonalnych. Tak więc Dział Wydawnictw i Animacji Kultury Biblioteki Kraków nie tylko wspomagał różne działania wynikające z bieżących potrzeb i przedsięwzięć, ale także sprawnie wydawał od października 2017 „Biblioteka Kraków. Informator Czytelniczo-Kulturalny” pod redakcją Izabeli Ronkiewicz-Brągiel. Od początku regularnie ukazują się w nim

[13] Obie pozycje zostały wydane przez Małe Wydawnictwo.

[14] A. Stengl, *Janusz Paluch*, korespondencja z 8.01.2023.

[15] Wspomnienie o Stanisławie Dziedzicu: J.M. Paluch, *Zostały tylko książki, fotografie, wspomnienia...*, „Rocznik Biblioteki Kraków” 5: 2021, s. 154–170.



Pamiątkowe prezenty wręczają odchodzącemu na emeryturę Januszowi M. Paluchowi: kierująca działem Metodycznym i Projektów Paulina Knapik-Lizak i dyrektor ds. merytorycznych Biblioteki Kraków Izabela Ronkiewicz-Brągiel. Ogród Biblioteki Głównej, 5 czerwca 2022 r., fot. Anna Grychowska

niebanalne notki o publikacjach wyróżnionych tytułem *Krakowskiej Książki Miesiąca* podpisane „Janusz M. Paluch”.

W sposób mistrzowski organizując czas, co kilka dni, a nieraz wręcz co popołudnie w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką”, włączonym w struktury Biblioteki Kraków, w odnowionej sali ze stiukami Baltazara Fontany, prowadził, otwierał i wspierał swą obecnością Salony Literackie, spotkania autorskie, premiery tomów poetyckich, w tym nobilitującej serii „Poeci Krakowa”. Gdy w Bibliotece Kraków powołano redakcję drugiego wydania *Encyklopedii Krakowa*, znów przydatne okazało się doświadczenie organizacyjne, a rady – celne.

Gdy zmarł dyrektor Stanisław Dziedzic, wiele prac udało się dokończyć, a inne kontynuować dzięki zaangażowaniu Janusza Palucha. Jedną z nich i jakże ważną był piąty tom „Rocznika Biblioteki Kraków” za rok 2021.

Nowy etap

Aż nagle przyszedł wiek emerytalny, jakoś niezbyt kojarzony z energicznym, fizycznie i intelektualnie czynnym Panem Kierownikiem. Biblioteka dziękowała wielokrotnie, a kilka razy też próbowała się pożegnać, lecz wciąż nie rozstaje się tak zupełnie z jednym ze swoich filarów. Korzysta z tych więzi także „Rocznik”.

Nie zrywa kontaktu z miejscem pierwszych inspiracji, w tekstach nie tylko wspomnieniowych znakomicie wypełniając obowiązki Ambasadora Stalowej Woli, który to tytuł otrzymał 13 czerwca 2021 roku w Rozwadowskim Domu Kultury „Sokół” z rąk prezydenta miasta Lucjusza Nadbereźnego, mówiącego wtedy:

Gratuluje panu Januszowi Paluchowi dorobku zawodowego osiągniętego dzięki osobistemu talentowi, silnej woli oraz stalowemu charakterowi. Cechy te niewątpliwie zostały wypracowane i ukształtowane w naszej wspólnej, małej ojczyźnie Stalowej Woli^[16].

Zacząłem niniejszy tekst przyznaniem się do „lajkowania” postów autorstwa bohatera niniejszego tekstu. I w tego rodzaju twórczości widzę jego rys charakterystyczny. Bez obaw przed nowymi technologiami Janusz M. Paluch – czytelnik i widz – realizuje starożytnie i renesansowe zalecenie: *nulla dies sine linea*. Jako bloger i użytkownik Facebooka obdarowuje znajomych z różnych kręgów swoimi wrażeniami, odczuciami – po spektaklu, otwarciu wystawy czy przeczytaniu książki. I precyzyjną informacją o wydawcy, obsadzie, współtwórcach koncepcji. Pisze na łamach miesięcznika „Kraków i Świat”, kontynuuje publikowanie w informatorze „Biblioteka Kraków” i w wielu innych miejscach.

Niemal codziennie. Wrażliwy i konsekwentny. Konsekwentnie wrażliwy.

[16] K. Gryn, *Janusz Paluch...*, dz. cyt.



Biblioteka przyszłości, obraz wygenerowany przez sztuczną inteligencję Bing

II. NOWY WSPANIAŁY ŚWIAT BIBLIOTEK CZY NIEPEWNE JUTRO. TEKSTY POKONFERENCYJNE



Dr Tomasz Makowski, dyrektor Biblioteki Narodowej, fot. Krzysztof Lis

Przyszłość bibliotek w Polsce. Głos w krakowskiej debacie w 2022 roku

Trudno zastanawiać się nad przyszłością bibliotek w czasie wciąż występujących zakażeń koronawirusem, czyli jeszcze nie w czasie popandemicznym, w czasie wysokiej inflacji wpływającej na ograniczenia finansowe w bibliotekach oraz w stanie zagrożenia wojennego po agresji Rosji na Ukrainę. Zastanówmy się najpierw, w jakiej sytuacji obecnie się znajdujemy i co wpłynie na przyszłość bibliotek.

Od kilku lat mamy potwierdzenie zatrzymania trendu spadkowego w czytelnictwie i to w okresie popularności dużych platform filmowych, które mogły skutecznie odciągać czytelników, zwłaszcza czytelników powieści. Należy docenić narzędzia wykorzystywane w Narodowym Programie Rozwoju Czytelnictwa do utrzymania jego poziomu jako dobrze dobrane. Warto jednak zwrócić uwagę na kluczową rolę bibliotek publicznych w zachowaniu stanu czytelnictwa – spadek czytelnictwa w drugim roku pandemii odpowiada zmniejszeniu liczby wypożyczeń w bibliotekach publicznych. W latach 2020–2021 na podstawie przepisów ogólnokrajowych lub z powodu miejscowego wzrostu zakażeń zamykano biblioteki. Ograniczyło to dostęp do książek osobom rzadziej je kupującym i mogło wpłynąć na niższy poziom czytelnictwa. Wraz z powrotem bibliotek do standardowego funkcjonowania można spodziewać się wzrostu zainteresowania książką. Należy jednak pamiętać, że 38 procent czytających dorosłych (powyżej 15. roku życia) mieszkańców Polski nie odpowiada naszym aspiracjom cywilizacyjnym. Chcemy, aby więcej osób czytało dla przyjemności, rozwijając własne zainteresowania i realizując zawodowe aspiracje. Od czytania w dużym stopniu zależy rozwój państwa oraz dobrostan społeczny.

Kiedy w dyskusjach nad sposobami podniesienia poziomu czytelnictwa przed 2020 rokiem zastanawiano się nad różnymi scenariuszami i narzędziami, często

rozpocząłem od stwierdzenia, że przecież nie zatrzymamy społeczeństwa na rok lub dwa w domach, aby z nudów odkryło przyjemność czytania. Ten scenariusz nieoczekiwanie się sprawdził podczas pandemii koronawirusa i lockdownów w 2020 i 2021 roku. Nie przyniósł jednak trwałego i dużego wzrostu. Widać dużą różnicę między pierwszym a drugim rokiem pandemii. Wprowadzone w pierwszym roku pandemii ograniczenia, zwłaszcza przeniesienie edukacji szkolnej dzieci do domów i w przypadku wielu osób zmiana formy pracy na zdalną, spowodowały nieco większe zainteresowanie czytaniem ze względu na inną organizację dnia i poszukiwanie alternatywnych aktywności. W drugim roku przyniosły jednak zauważalne zmęczenie, wynikające z ograniczonych kontaktów społecznych. Zjawiskami towarzyszącymi tej sytuacji są stres związany z długotrwałą obawą o zdrowie własne i bliskich, ewentualnymi stratami w gospodarce poddanej pandemicznym ograniczeniom, a w 2022 roku dodatkowo lęk przed wojną i niepokój wynikający ze śledzenia agresji Rosji na Ukrainę.

Jednym z podstawowych czynników wpływających zarówno na czytanie książek, jak i na wiele innych form uczestnictwa w kulturze jest poczucie bezpieczeństwa bytowego. Gdy go brak albo gdy jest zaburzone, widoczna staje się mniejsza gotowość do aktywności, nawet takich jak spotkanie z rodziną lub znajomymi w domu bądź poza domem, decyzja o spacerze czy małej wycieczce. Zarówno jesienią 2021 r., jak i wiosną 2022 r. wielu Polaków sygnalizowało swoje zmęczenie i chęć wcześniejszego położenia się, kiedy tylko będą mieli wolny czas dla siebie.

Czytanie książek jest czynnością intymną, wszak nikt nie wchodzi między nas i litery. Ale jest też czynnością społeczną. Czyta się tam, gdzie się widzi czytających. Naśladujemy zachowania innych. Jeśli widzimy w autobusie, tramwaju lub metrze kogoś czytającego, sami chętniej sięgamy po książkę. W czasie pandemii nie odbywała się większość imprez promujących czytelnictwo i podtrzymujących zainteresowanie nim. Tymczasem to na spotkaniach z pisarzami, piknikach literackich i innych imprezach czytelniczych czytelnicy mogli zobaczyć, że nie są sami, że więcej osób czyta i interesuje się książką, mogli skonfrontować się z innymi czytającymi. Dziś widzimy, jak ważne są takie formy spotkań dla utrzymania czytelnictwa. Warto tu podkreślić działania organizacji pozarządowych i bibliotek wspieranych finansowo przez Narodowe Centrum Kultury i Instytut Książki ze środków Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Pamiętajmy, że czytanie nie jest naturalną potrzebą człowieka, rodzi się wszak analfabetami. Najpierw ktoś musi nas nauczyć czytać, trzeba przeczytać pierwszą książkę, która nas zachwyci lub zainteresuje na tyle, że będziemy chcieli sięgnąć po następne, ale także wraz z wiekiem, zmieniającymi się oczekiwaniami, potrzebami, wrażliwością i doświadczeniem będziemy mogli znaleźć książki nam odpowiadające. Nie ma uśrednionego czytelnika. Jesteśmy różni. Dlatego dla rozwoju bibliotek ważne jest stałe i szybkie kupowanie nowości wydawniczych, zarówno papierowych, jak i cyfrowych. Do znalezienia środków na ten cel dla bibliotek publicznych i szkolnych



zobowiązane są jednostki samorządu terytorialnego. Biblioteki otrzymują również wsparcie finansowe na zakup książek poprzez Bibliotekę Narodową z Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa.

Pandemia zmieniła lub przyspieszyła zmianę wielu zachowań społecznych. Trwale wpłynęła na większe wykorzystanie zasobów Internetu, w tym książek elektronicznych. Serwis polona.pl, dysponujący 3,7 mln zdigitalizowanych obiektów, przeżywał wtedy oblężenie. Z satysfakcją należy odnotować duże zainteresowanie wypożyczalnią cyfrową Academia dostępną w prawie 4 tysiącach bibliotek w Polsce, dzięki której wypożyczono ćwierć miliona książek. Usługa ta była dostępna nawet w najbardziej oddalonych od centrów dużych miast bibliotekach gminnych. Była ogromną pomocą zwłaszcza dla studentów, którzy w czasie pandemii wrócili do swoich miejsc zamieszkania.

Dr Tomasz Makowski podczas wystąpienia konferencyjnego, fot. Krzysztof Lis

Ograniczenie wizyt użytkowników w bibliotekach może być chwilowe i wraz z wygaśnięciem pandemii dawni czytelnicy do nich wrócą, nowi zaś odkryją, jak przyjemnym miejscem do spędzania czasu wolnego jest lokalna biblioteka i jak przyjazna jest pracująca tam bibliotekarka. Może też stać się jednak inaczej i postrzeganie biblioteki jako miejsca niepotrzebnego może się pogłębić. Biblioteka publiczna powinna być miejscem spędzania czasu wolnego, przede wszystkim w soboty. Wówczas można całą rodziną udać się do niej, osoby dorosłe mogą wtedy pożyczyć książki dla rodziców, dziadków i dzieci, wziąć udział w zajęciach lub zabawach czytelniczych. A także wypożyczyć książki, które babcie i dziadkowie mogą czytać wnukom albo wnuki babciom i dziadkom. To dobra forma spędzania wspólnie czasu i budowania relacji rodzinnych. Z perspektywy potrzeby podnoszenia poziomu czytelnictwa ma ona dodatkowy walor. Dzieci z rodzin, w których się nie czyta, będą mogły zobaczyć z książką innych dorosłych, na przykład rodziców koleżanek i kolegów.

Główną przyczyną nieczytania jest to, że duża część społeczeństwa nie kojarzy czytania z dorosłością. Czytania można nauczyć głównie przykładem. Jeśli dzieci nie widzą w swoim otoczeniu przynajmniej jednego czytającego dorosłego rodzica, babci lub dziadka, kuzynów lub przyjaciół domu, będą kojarzyły czytanie tylko ze szkołą i wraz z jej zakończeniem przestaną czytać. Proszę pamiętać, że najczęściej czytają młodzi, a najmniej starsi, wychowani przed erą Internetu, czyli w czasie, który wydawałby się bardziej związany z dawnymi bibliotekami. Większość nieczytających starszych jednak twierdzi, że poza okresem szkolnym nigdy nie czytali. Nie korzystali zatem z książek w okresie, w którym w powszechnej ocenie biblioteki były pełne czytelników, to jest przed 1989 rokiem. Krótkotrwały wzrost czytelnictwa na samym początku lat dziewięćdziesiątych wynikał raczej z szerokiego otwarcia rynku wydawniczego, który dostarczył dużej liczby tytułów wcześniej nieobecnych, przede wszystkim atrakcyjnych romansów i kryminałów tłumaczonych z obcych języków. Zachwył ten szybko jednak minął.

Wiele zła wyrządza dość powszechne traktowanie czytania jako kary. Wypowiedana często przez rodziców, a także powtarzana w mediach groźba wyłączenia Internetu, zabrania telefonu i zamknięcia w pokoju z książką, wywołuje u dzieci skojarzenie czytania z karą, a nie z przyjemnością.

Pandemia wymusiła pokazanie przez osoby publiczne swoich mieszkań i miejsc pracy, a w nich regałów i całych ścian wypełnionych książkami. Dla oglądających był to sygnał, że osoby, które osiągnęły sukces lub są obdarzone zaufaniem społecznym i wysokim prestiżem, żyją wśród książek. Pandemia spowodowała zatem to, o co zabiegaliśmy przez ponad 10 lat, aby w popularnych serialach, programach telewizyjnych lub w ogóle w przestrzeni publicznej pojawiły się książki jako oczywisty element mieszkań. Społeczeństwo często kopiuje zachowania osób publicznych, a więc ten obraz będzie miał pozytywny wpływ na zmianę zachowań społecznych na bardziej proczytelnicze. Nie wpłynęło to na chęć wyjścia do biblioteki, ale pomogło w sprzedaży książek. Duża część księgarń funkcjonowała w pandemii normalnie.

Bardzo wzrósł poziom sprzedaży książek online jako wygodniejszej i bezpieczniejszej. Dla tego wzrostu nie bez znaczenia był fakt większego wykorzystania usług cyfrowych. W pandemii proces ten przyspieszył i wymusił zmiany zachowań osób kupujących książki, zaś wydawnictwa, dystrybutorzy i księgarnie, które wcześniej nie przygotowały oferty internetowej, musiały szybko ją opracować i wdrożyć lub pogodzić się ze spadkami przychodu.

Osobną tendencją jest dużo większa dystrybucja książek elektronicznych indywidualnie i przez biblioteki. Biblioteki, które przed pandemią były przygotowane do działania również w sferze cyfrowej, wykorzystały czas pandemii na pogłębienie kontaktów z czytelnikami. Inne utraciły wówczas wielu czytelników.

Niepokój od wielu lat budzi niskie czytelnictwo wśród emerytów; połowa z nich twierdzi, że poza okresem szkolnym nigdy nie czytała. Odmienne, niż się powszechnie sądzi, najczęściej czytają ludzie młodzi. Biblioteki szkolne powinny zatem podtrzymywać i rozwijać ich czytelnictwo, a biblioteki publiczne powinny bardziej zająć się dorosłymi, przede wszystkim emerytami. Większa obecność dorosłych w bibliotekach publicznych pozytywnie wpłynie na postrzeganie czytania jako oczywistego zachowania dorosłych, a nie tylko jako aktywności właściwej dzieciom i młodzieży w okresie szkolnym, ale także podtrzyma aktywność osób będących na emeryturze. To ogromna szansa dla bibliotek publicznych na zwiększenie liczby odwiedzających, jak również na pokazanie organizatorom, jak ważną funkcję pełnią wśród ich wyborców.

Kryzys może spowodować upadek lub być źródłem późniejszego sukcesu, jeśli się go we właściwy sposób wykorzystają. Dojrzewamy w nowej roli zasobnego społeczeństwa mającego większe aspiracje niż zaspokojenie potrzeb bytowych. Wierzę, że człowiek chce być lepszy, niż jest. Mądre książki są konieczne, aby to osiągnąć.

Czy biblioteki wykorzystają trwający kryzys związany ze spadkiem liczby odwiedzających? W wielu dyskusjach dominuje obrona *status quo* i przekonanie o niezmienności bibliotek. Oczywiście każdy historyk bibliotek wie, że w przeszłości zmieniały się one częściej i szybciej, niż może nam się dzisiaj wydawać. Przynajmniej te, które odniosły sukces, utrzymując zainteresowanie użytkowników. Pułapkę oczywistości nakładają często na siebie sami bibliotekarze, odwołując się jedynie do doświadczenia swojego życia. Ze zdziwieniem należy skonstatować, że w obronie przeszłości niektóre biblioteki zagubiły główny kierunek rozwoju, czyli odpowiadanie na potrzeby dzisiejszych użytkowników. Nie tych, którzy byli, kiedy rozpoczynaliśmy pracę, ani tych, którzy przyjdą za kilka lub kilkanaście lat. Biblioteka jest usługą dla użytkowników dzisiaj.

Jedynie biblioteki historyczne jako zabytki szlachetnej przeszłości lub powołane do przechowania wieczystego piśmiennictwa drukowanego, cyfrowego oraz najcenniejszych rękopisów i innych ważnych pamiątek przeszłości, takie jak Biblioteka Narodowa i inne zaliczone do narodowego zasobu bibliotecznego, są zobowiązane do pielęgnowania i ochrony zbiorów. Dla innych bibliotek najważniejszym zadaniem

jest odpowiadanie na aktualne potrzeby w zakresie usług bibliotecznych środowisk, dla których zostały powołane.

Najlepszym przykładem ilustrującym dyskusję o przyszłości bibliotek w Polsce jest sprawa utrzymania ustawowego zakazu łączenia bibliotek. Jak zwykle w sporach opartych na emocjach, poziom nieporozumień jest wysoki. Z jednej strony mamy słuszną obawę o przyszłość bibliotek. Z drugiej różnie określane są warunki ich przetrwania/rozwoju. Dla protestujących przeciwko zmianom ważne jest to dofinansowanie istniejących bibliotek, jednak w niezmienionej strukturze ukształtowanej w erze przedinternetowej. Dla samorządowców zmiana to umożliwienie władzom lokalnym samodzielnego ich łączenia i dzielenia, zgodnie z bieżącymi potrzebami społeczności lokalnej, warunkami miejscowymi oraz możliwościami finansowymi, ale bez decydującego głosu bibliotekarzy. W sporze tym brakuje postawienia zasadniczych pytań, które wynikałyby z zastanowienia się nad rolą biblioteki w danej społeczności.

Najważniejsze z nich brzmi: jaką rolę ma pełnić biblioteka publiczna w świecie, w którym pierwszym, a najczęściej jedynym miejscem poszukiwania informacji jest przeglądarka Google? Dziś, nie znając odpowiedzi na zadane pytanie, nie mówimy „spytaj w bibliotece”, ale „sprawdź w Internecie”. Paradoksalnie dzięki temu każdy ma dziś dostęp do powszechnej „biblioteki”, jaką faktycznie jest Internet. Zaszła nie tylko zmiana technologiczna, do której dostosowaniem się byłoby dostawienie w czytelnich terminali komputerowych. Zmieniła się przede wszystkim filozofia tworzenia i udostępniania treści oraz partycypacji w kulturze.

Kiedy spojrzymy na bibliotekę publiczną jak na miejsce ważne dla danej społeczności lokalnej, będące wyrazem jej aspiracji kulturowej, realizujące skutecznie politykę podnoszenia kompetencji kulturowych różnych grup mieszkańców, to będzie to zapewne wspólna wizja bibliotekarzy i samorządowców. Biblioteka publiczna to w pierwszej kolejności dostępna dla wszystkich wypożyczalnia książek papierowych i elektronicznych. Jest to niezwykle cenna – choć często deprecjonowana – funkcja, dzięki której podtrzymuje się lub pobudza potrzebę alternatywnego wobec Internetu i telewizji spędzania czasu oraz niweluje nierówny dostęp do dóbr kultury i nauki. Czytelnicstwo książek zwiększa kreatywność, poszerza wyobraźnię, daje możliwość spotkania z tym, czego istnienia nawet nie zakładaliśmy. Biblioteka publiczna to także dostęp do gazet, tygodników opinii, periodyków tematycznych, co nie tylko daje możliwość ich przeczytania przez osoby niezamożne, jest też dobrą reklamą kultury. To również darmowy dostęp do Internetu oraz azyl dla dzieci i starszych, miejsce przyjemne i bezpieczne, najczęściej jedyne bezpłatne. To tutaj ambitny uczeń bez domowego wsparcia intelektualnego będzie mógł zmniejszyć dystans dzielący go od kolegi z rodziny inteligenckiej. Przede wszystkim zaś to jedyne miejsce publiczne, do którego może przyjść każdy i poprosić o pomoc w szybko zmieniającym się świecie. Bibliotekarze są obdarzani powszechnym zaufaniem społecznym. To kapitał, na którym warto budować.

Należy pamiętać, że biblioteki od swojego powstania zmieniały się. Coś tracąc i coś zyskując. Najwięcej traciły te, które dogmatycznie broniły *status quo*. W całej dyskusji niemało jest niewzruszonego przekonania o własnej racji. Niektórzy samorządowcy uważają, że lepiej od bibliotekarzy wiedzą, jak organizować biblioteki. Część zaś bibliotekarzy ignoruje drastycznie spadający odsetek odwiedzin w bibliotekach oraz w ogóle osób czytających i broni stanu obecnego.

Biblioteki powinny kolejny raz przeformułować swoje funkcje i obowiązki wobec użytkowników i społeczności lokalnej. Zasadniczym problemem jest określenie na nowo roli bibliotek w społeczeństwie: publicznych, szkolnych, naukowych, pedagogicznych i innych. Aby nie wpaść w pułapkę oczywistości, musi się to odbywać w dyskusji między wymienionymi wyżej interesariuszami jak między równymi partnerami.



Ágnes Koreny, zastępca dyrektora Biblioteki Metropolitalnej im. Ervina Szabó w Budapeszcie, fot. archiwum prywatne

Funkcjonalna i komfortowa przestrzeń biblioteczna – czy w bibliotece powinno być jak w firmowym salonie meblowym?

ÁGNES KORENY

Metropolitan Ervin Szabó Library, Budapest

From study room to the second living room of people. Public libraries for local communities

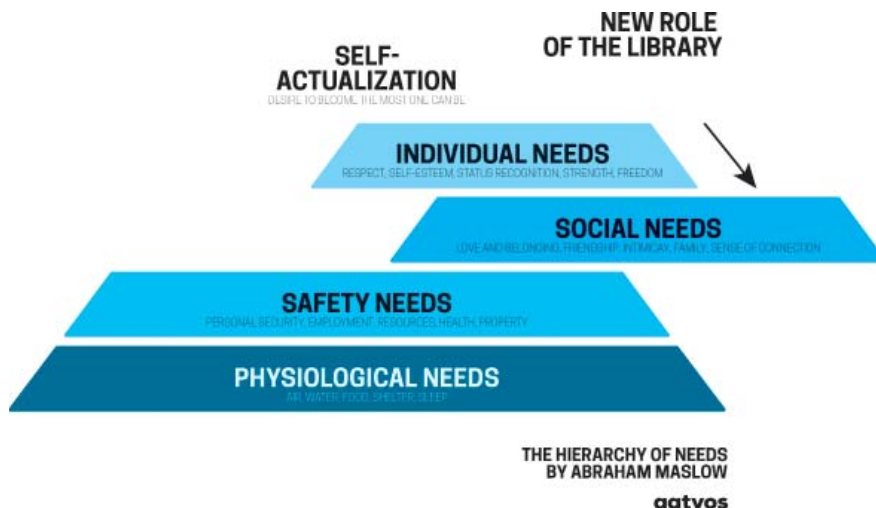
The library and the community

In 2019, Aat Vos, the famous Dutch star architect who has built or renovated many libraries in Europe, asked 20 of his clients, Norwegian, Dutch and German libraries in a small mini-survey about how the use of their libraries has changed since the renovation, remodelling and reopening. The questionnaire was sent out with these two questions:

When you are looking at the current visitors to your library, do you see an increase in people that come just to be in your library?

Are the current visitors more or less involved with the library and the activities than before (re)opening?

Aat Vos wanted to find out what people were doing in a library nowadays. His main question was whether libraries play a stronger social role in modern society.



Picture 1. Maslow's hierarchy of reads by Aat Vos^[1]

The libraries' answers spoke about a significant increase in the number of visitors. For instance, after opening, 73% of the respondent libraries saw more people coming to the library just to be there and hang out. This means that the venues attract new visitors – even representatives of the most difficult target groups – who were not visiting the library at all in its prior form. On the other hand, while the number of visitors grew, the total number of document lends stayed behind. This indicates that the new visitors don't necessarily come for the books. They are attracted by something else: a new and positive experience.

The role of libraries in the 21st century has shifted significantly towards community centres. If we take Maslow's pyramid of needs, we can say that the main role of libraries of our time is meeting not individual, but community needs. Building and developing communities and strengthening the individual's sense of belonging to the community, strengthening social relations and cohesion have become a fundamental public library task.

In the 21st century, successful public libraries should operate on a community-led basis, which means that the library's functions and tasks, its services, as well as its spaces are developed according to the needs and requirements of the community the library serves.

[1] Source: Maslow's hierarchy of reads / <https://includi.com/blog/maslows-hierarchy-of-reads/> [Cached: 8 November 2022].

Public libraries facing new challenges

In the Danish project called Model Programme for Public Libraries^[2], librarians identified some challenges that significantly affect public library operations of our century. Here are some examples of these challenges:

There are more different user groups in libraries than ever before, to whom the traditional library operation and service models, the *one-size-fits-all approach*, can no longer be applied.

Citizens demand more and more that the library involves them in decisions on operational issues, in service developments and in the planning of new programs.

It is no longer enough for a library to serve users in a user-friendly way; it is necessary to work together with the different user groups.

Taking the needs of the community as a basis, the library must fulfil multiple functions in the same or even narrowing space, and with less resources.

It is increasingly important that the library has a real relationship with its physical environment, so that the external and internal, as well as the physical and virtual spaces are more and more connected.

All libraries have usage patterns, also in relation to time in the form of a 24-hour rhythm, that have to be taken into consideration in relation to targeting offers and activities at the great variety of users.

With regard to services: there is an increasing need to move towards self-service library operation, and self-service library services.

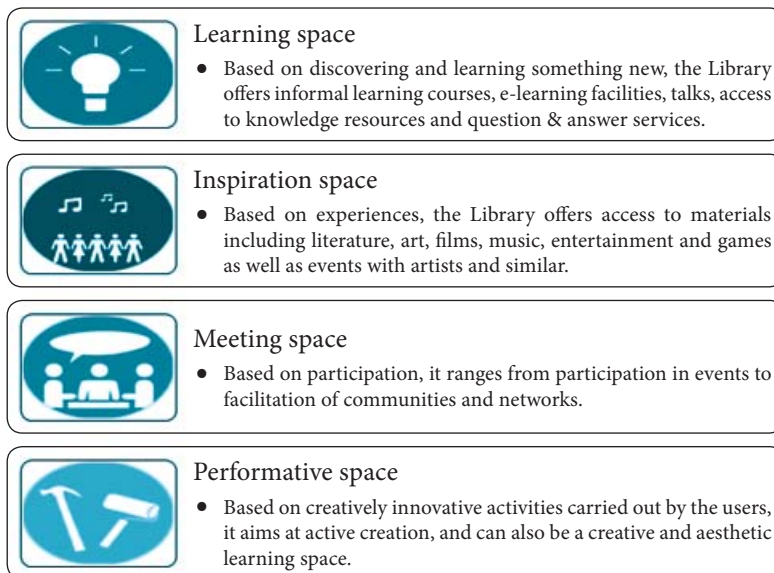
All of these are necessarily accompanied by a change in the librarian's role. Nowadays, librarians act as guides, leaders, community developers, or even facilitators, and it is more important than ever for them to be proactive and visible in the space.

Four-space-model

Based on the tests, workshops and best practices, the Danish colleagues created the so-called *Four-Space-Model*. The model approaches the functions and tasks of public libraries from the perspective of the library spaces necessary to satisfy the needs and requirements of the users.

In the Four-Space-Model the library appears as a *performative space*, an *inspiration space*, a *learning space*, and a *meeting space*. One physical room can certainly have more than one spatial intention.

[2] Thorhauge, Jens: Model-program for future public libraries / <http://jensthorhauge.dk/model-program-libraries/> [Cached: 9 January, 2023].



Picture 2. The Four-Space-Model

1. The library as performative space

We often cite how libraries have undergone a developmental process “from collection to connection”, and we also refer to another transition, the transition “from collection to creation”. The library as a performative space reflects this latter transition.

As a performative place, the library encourages people’s creativity and innovation with special tools, programs, and activities, and at the same time, it is also a space for learning, where people can learn from each other, through co-creation processes.

The performative space can be anywhere in the library, in a corner or in a dedicated makerspace room – considering the possible noise, heat, smell or need for equipment associated with the given work. You can knit, use scissors and paper, or even create something with a 3D printer, depending on what we have the opportunity to do and what the community requires of us.

2. The library as inspiration space

The library, which functions as a place of inspiration, encourages further thinking and creativity with new tools, using the most diverse possibilities of storytelling and artistic expression, information, resources, tools, programs, design and informative elements, and the widest possible combination of these.

Inspirational libraries often take advantage of the possibility of surprise and the ability to make accidental discoveries, for example with spatial organization or design elements that encourage discovery and adventure.

A similar design element is the red ribbon of the Danish Hjørring Library, a red ribbon which guides the visitor through the entire library, from the reception desk to the individual thematic areas. There are places where it only plays a decorative role, and there are places where it has a function. But without a doubt, it has become the main element of the library's image.

In the library, which functions as a place of inspiration, we use unusual, even surprising signals – just think of the contours of a dead body on the floor of the crime section.

There must definitely be a stage that attracts people to some kind of performance; or we equip the space with modern digital tools, with which we encourage readers to creative writing as a new service.

Mess does not necessarily mean lazy librarian anymore. An organized, prearranged mess can also be inspiring, as you can see in the top pictures.

It is important that different seats are available for different uses, from traditional chairs to armchairs.

In Oodi, the new Finnish library, instead of a *sitting and waiting librarian* – a librarian who is sitting at the desk waiting to be addressed, a *walking and talking librarian* was introduced, who is walking in the library space among readers, with an iPad and proactively addresses them.

3. The library as learning space

In relation to the library as a place of learning, we can see the appearance of a traditional library function and services in a new way, with new solutions and new tools.

Related characteristics of such library spaces are that they are designed according to the needs of different user groups and new learning methods.

These are open, inviting and flexible spaces with transparent yet separated parts; with variable furniture; and a great variety of devices (computers, interactive whiteboards, etc.).

4. The library as meeting space

Both researchers and practicing librarians are increasingly referring to the public library as a meeting place and as an institution capable of building and shaping a community.

According to this concept, the library functions as a potential meeting place for different social groups. The key word here is *participation*, and the goal is to build and strengthen relationships in the communities, as well as strengthen social cohesion.

The spaces are so-called transformative spaces: they don't have a predetermined function, but are furnished according to the special function and program for which we need to use them.

In recent years, the Four-Space-Model has become widely used among both professional librarians, as well as architects and designers who involved with libraries,

library developments and refurbishments. The model applies to the construction of new libraries, the modification of existing libraries and the interior design of individual library spaces. The model is also used to illustrate and explain current library developments and future library plans to the general population and politicians.

Libraries after the pandemic

In some ways, Covid has amplified these trends. The most important keywords of the last two years were *flexibility*, *adaptability* and *creativity*.

Several times, and often almost overnight, we had to implement minor or major changes in the operation and services of our libraries, and all this in such a way as to lose our readers as little as possible.

2020 and 2021 taught us that the library never really closes, because it simply cannot close. Our buildings may have to be closed for a while, but we must still make the services available to users as much and in whatever form it is possible. We must ensure that readers can contact the library and us, the librarians, in as many ways as possible. Because we are needed, libraries and librarians are needed.

The keywords for designing library spaces after the pandemic are *accessibility*, *flexibility*, and *adaptability*.

Protecting personal space and allowing the distance between people remains an important aspect. We have to think of open, single-space libraries that are suitable for various functions, and, however, can be quickly and easily transformed, and re-arranged. It is increasingly important to use multiple online, self-service, contactless services and solutions, like automatic lending systems or lockers.

And, we have to move outside to the external, open-air library areas and use them for providing services and programs.

It is important to preserve and further develop the creative ideas, solutions and new services of the past years (from online programs and personalized services to pre-prepared book packages or meeting-free borrowing). It is of utmost importance to keep regular, continuous, organized and effective communication with the users.

At the same time, it is also essential to rethink ourselves, to rethink the role of libraries in this new environment, and to find new, modern methods and tools with the help of which, on unchanged bases, but along changed frameworks, resources and emphases, in partnership with the community, we can contribute to improving the quality of life and community well-being.

As IFLA stated in 2019: it is more important than ever for libraries to show what they can offer. They must prove that they are not a “*nice to have*”, but a “*must have*” type of institution, whose support is an investment in the future of communities: „Libraries have to be able to show that they are not a nice-to-have, but a need-to-have institutions, an investment in the future of the communities they serve, be they

towns or villages, universities, institutions, or countries as a whole.” (Maria Angelica Fuentes, President of the Association of Chilean Librarians)^[3]

The new Strategic Plan of the Metropolitan Library of Budapest

The “Ervin Szabó” Metropolitan Library (abbreviation in Hungarian: FSZEK) is Hungary’s largest library with 119 years of tradition, fame and recognition, a defining and popular cultural institution in Budapest. The Central Library and the network of 47 branch libraries, situated in every district of the capital city, serve not only the 1.7 million residents of Budapest, but also many users from the agglomeration, and it is also popular among rural higher education students studying in Budapest. The location, visibility, familiarity, and popularity of some branches are outstanding. During the pandemic, FSZEK maintained its functionality, significantly expanded its range of services thanks to its creative staff, and during the energy crisis, it took on a significant burden to continuously ensure the uninterrupted operation of its services. In 2023, Budapest celebrates its 150th anniversary; on this occasion a series of large-scale programs will be organised. Since 2022, as part of the Budapest150 program of the Municipality of Budapest, FSZEK has coordinated the events of the Budapest Capital of Books 2023 initiative.

In 2022, FSZEK’s main indicators approached or exceeded the pre-pandemic numbers. The institution registered around 280 000 active users, received 1.3 million personal visitors, the number of borrowed and renewed documents was 3.2 million, and remote use exceeded 10 million. The Library organized more than 3,000 events, including story times, user trainings, exhibitions etc., attended by over 100,000 people. The events provided opportunities for recreation and knowledge acquisition for special target groups such as families, children, the elderly, people with disabilities and nationalities, too.

In the past two years, the Metropolitan Library of Budapest had a priority task of planning, and preparing for the future. As part of the strategic planning process, we read the strategic plans of many of the world’s leading public libraries. These documents clearly showed that for any library that wants to survive and be successful, the starting point for future planning can be none other than the local community, its needs, requirements, expectations, development, and well-being.

The areas of development highlighted in these strategic plans were the following:

- supporting education, training, and lifelong learning;
- the role of libraries in community-building and development;
- sustainability and supporting the creation and development of smart and liveable cities;

[3] IFLA Trend Report 2019. p.6. / https://trends.ifla.org/files/trends/assets/documents/ifla_trend_report_2019.pdf [Cached: 8 November 2022].

the application of intelligent devices and solutions; as well as how the library can contribute with its operations and services to the development of the city, as well as the wealth and well-being of its residents.

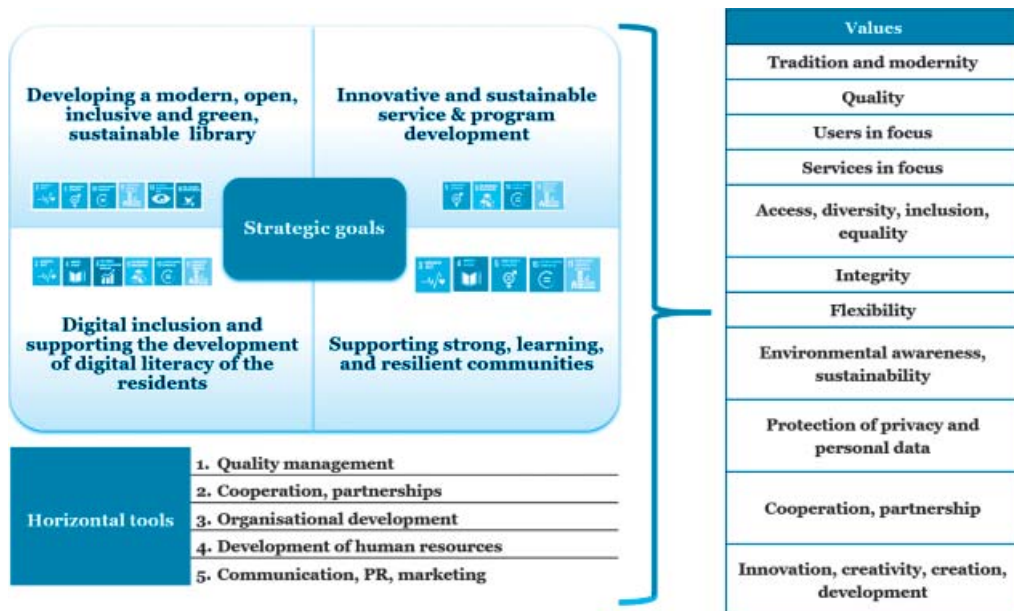
The new slogan of our library is: *Our city. Our library. Our common story.* FSZEK. *The Library of Budapest.*



**A mi városunk.
A mi könyvtárunk.
A közös történetünk.**
FSZEK. Budapest könyvtára

The new motto conveys the image of a modern library that thinks and works together with the community. It expresses that FSZEK aspires to be the library of all the citizens of Budapest. With its operation and activities, it supports the implementation of the strategic goals of the Municipality of Budapest, and cooperates in creating an open, green, welcoming city that creates opportunities for all.

The expression „common story” expresses an offer for a partnership for everyone: together we can shape and develop not only the library, but also the city, our city. It naturally reflects on the library collections, the books, too, and the stories that appear in them.



Picture 3. Strategic Plan of the Metropolitan Library of Budapest

The main aspects of the Library's strategic planning were the following:

- provision of quality public services, in which digital resources and tools play a prominent role;
- the keywords of service development are *flexible response*; *proactivity*; the trial expectation of *modernity/efficiency/user-centeredness and accessibility*, but in addition, the aspect of *digital inclusion* must also be emphasized in the developments;
- coordination of the three functions of FSZEK, ie. the *public library* function, the *national special library* function in sociology, and the *academic library* function which is significant in the daily operation of the Central Library, as well as the high level performance of individual tasks, ensuring the operation based on a systematic, unified service structure;
- reconsideration, rationalization and further development of the library network, taking into account the developments in the capital city, the formation of new residential areas, the transformation of the population's composition, lifestyle, demands and needs;
- creation of multifunctional spaces – creation of the opportunity system of *easy work, easy meet, easy network* to support smart living;
- application of new methods in service development and the redesign/design of spaces;
- application of the “smart city” methodology:
 - two-way involvement of library users and partners (especially library staff), i.e. getting to know their needs, requirements and expectations; information and continuous communication;
 - continuous examination of sustainability, along the social, economic and environmental pillars;
 - effective organizational and operational renewal, decision-making;
 - the use of modern ICT tools and solutions.

The institution's strategic goals for the next period are the followings:

Strategic goal – 1: Developing a modern, open, inclusive, green and sustainable library

The public library of the 21st century is still a library in the traditional sense, where people borrow documents, and whose most important task is to provide access to information, education (knowledge) and other cultural activities – be they in traditional or digital forms. However, their task does not stop there: as a digital knowledge centre, they provide access to digital knowledge and resources; and on the other hand, cultural institutions that host public programs, discussions, and debates. Public libraries also function as places of creation, inspiration, learning and meetings. As open, accessible and inclusive, sensitive and democratic public

spaces for everyone, they satisfy basic needs; respond to the needs of their users; they support relaxation, rest, entertainment, and social life.

In recent years, several international examples prove that public libraries can also play a major role in urban development. A new or renovated library can significantly contribute to the development and revitalization of a settlement or part of a settlement, and to the strengthening of local communities. A library can be a defining symbol of a settlement and can positively shape its brand.

Library buildings and interior spaces are the physical manifestations and means of expression of the library's mission, function and tasks. Library users can effectively use the information resources and services offered by the library if they can also use the library effectively as a physical space.

Nowadays, however, libraries have to extend their services beyond the physical framework of library buildings. This means not only the strengthening and further development of virtual services and the online presence of the library, but also the creation of service points where residents can use the library's services as part of their daily activities and administration. Contactless rental points (biblioboxes, lockers) placed in busy junctions or plazas can represent one possible direction of these developments.

Our library's aim is to operate a network of public services in the capital, in which libraries appear as attractive places, unmissable targets and destinations, with qualified staff, who can provide guidance and help in a wide variety of areas, including reading and literacy, lifelong learning, business life and employment, sustainability and green thinking, as well as healthy lifestyles.

Main development areas:

- a) Development of the library network; building improvements, renovations; renewable library spaces,
- b) Social engagement; creation of opportunities; inclusion,
- c) Sustainable, green library.

Strategic goal – 2: Innovative and sustainable service and programme development

The creation of the *servicing city* is one of the important keywords of more and more urban development strategies. It means high-quality, efficiently functioning, stable and predictable city operation that provides public services available to everyone under the same conditions. Public services also include providing access to information. FSZEK believes that libraries are one of the most important players in this task, and with their infrastructure, services and prepared, qualified professionals, they can help achieve and fulfil the objectives related to the creation of a servicing city.

At the same time, the public library of the 21st century can only provide relevant services to city residents if it is shaped and developed based on the needs and wants

of the community, in cooperation with community members, and involving them. Another important keyword in service development is *innovation*, which does not only mean the acquisition of state-of-the-art tools and solutions as possible, their inclusion in a service system, and the expansion of the range of e-services, but also the learning and application of new methods. The third important keyword related to services is *sustainability*. On the one hand, this means a continuous and conscious research along the social, economic-financial and environmental pillars, and on the other hand, the support of the implementation of the United Nations sustainable development goals (SDGs) with library tools.

The Metropolitan Library of Budapest must plan its services and spaces in such a way that they can appeal to every single person; respond to the differences of individuals, to different perspectives; to enable a variety of access and use routes and methods; and to offer a variety of alternatives, diversity in terms of tools and technology as well.

We are convinced that we can only provide relevant services for the citizens if we shape and develop them innovatively and sustainably based on the needs and requirements of the community, in cooperation with its members, and involving them.

Main development areas:

- a) Community-led service development,
- b) Development of e-services,
- c) Adaptation of new methods.

Strategic goal – 3: Digital inclusion and supporting the development of digital literacy of the residents

The rapid development of information and mobile technology presents constant challenges to libraries as well. In the case of the Budapest library, the financial source of IT developments can almost exclusively be the budget provided by the maintainer. At the same time, the appearance of new information carriers, platforms and mobile devices, data security tasks, the spread of online lifestyles, online entertainment and culture, and the growing demand for online services require continuous IT development from FSZEK.

The forced closure of the library due to the pandemic especially increased the demand for online content and the use of online library services, the remote use of the library – marking one of the most important development paths for FSZEK towards the creation of a complex digital library.

In order to create the vision outlined in the Smart Budapest plan^[4], it is essential to build a good (digital) infrastructure and a system of electronic services based

[4] Available: https://budapest.hu/Documents/V%C3%A1ros%C3%A9p%C3%ADt%C3%A-gsi%20F%C5%91oszt%C3%A1ly/Smart_Budapest_summary_ENG.pdf [Cached: 9 January 2023].

on it, but it is also essential that the population be able to use digital devices and regularly use digital applications, solutions and services. In connection with the creation of a smart society, the most important buzzwords are:

- access to information,
- the production of knowledge, the creation of new content,
- smart individuals and smart communities, and relatedly,
- smart library communities – including users and librarians, too.

FSZEK can and wants to play a key role in the development of digital skills and competences. With its services, informal and non-formal educational opportunities, and the rich range of programs, it supports the development of digital literacy and digital inclusion, for everyone, based on the principle of equal opportunities.

Makerspaces to be created in branch libraries can support community learning, cooperation, and thinking together. They make every tool and technology available where possible and give people all the support they need to develop and be creative.

We want to give priority to the area of *digital inclusion and digital literacy*, and to be able to support all areas of *lifelong learning*, from early development through special further training for the unemployed or disadvantaged to the development of the digital skills of the elderly. We believe that common and creative learning and being connected to the library help the participants to cooperate, thereby strengthening local communities.

Main development areas:

- a) Modern IT infrastructure,
- b) Development of a complex digital library service system,
- c) Digital inclusion,
- d) Creation of makerspaces in libraries.

Strategic goal – 4: Supporting strong, learning and resilient communities

The library is traditionally a place of learning, but this function is realized in the 21st century with new content, solutions, services and tools. The spaces of the library, which functions as a place of learning – flexible, reorganizable, open, inviting – are designed according to the needs of different user groups and new learning methods (e.g. joint learning, group work); they are characterized by a multitude of variable furniture and devices; and the varied multitude of learning and training programs, among which all age groups and groups with the most diverse interests will find something to their liking.

FSZEK is able and committed to support all areas of lifelong learning, from early development through special further training for the unemployed or disadvantaged to the development of the digital skills of the elderly. Experiential, creative, social learning and being connected to the library helps the participants to cooperate, thereby also strengthening the local communities.

The Budapest Special Collection as well as the library branches situated all around the city preserve many memories and objects of the history, past and development of the capital and its communities. Branch libraries function as a potential meeting place for different social groups, thereby strengthen participation, relationships, community building and shaping, and social cohesion.

Main development areas:

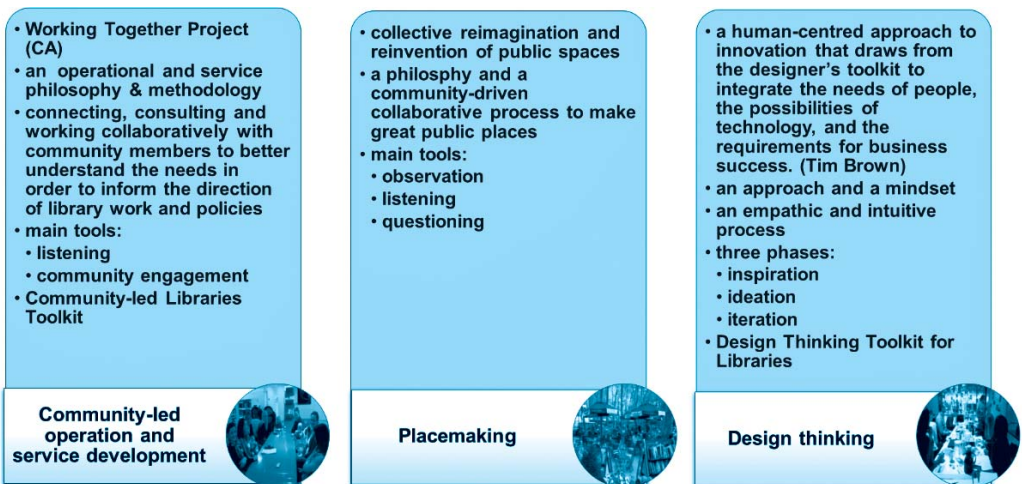
- a) The library as a place of learning; supporting lifelong learning
- b) Cultural and community involvement
- c) The library as a community and meeting place

New challenges – new methods and tools

These new challenges make it necessary for libraries to learn about and use new tools and methods that can help them develop and provide quality services.

The *community-led library operation and development*, *placemaking* and *design thinking* are all about ongoing, continuous cooperation, dialogue, consultation and communication between the library and the community, the real and potential library users.

The creation of the community-led library model is related to a Canadian project, called Working Together, and launched by the Vancouver Public Library in 2004. The project included Halifax Public Libraries, Toronto Public Library and Regina Public Library, too. The main objective of this project was to use a community development approach in order to build relationships and partnerships with the local community, individuals and groups, so that the library could better understand what they wanted and needed from the institution. It begins with community



Picture 4. New tools and methods in libraries

engagement where the library consults with the community, listens to the community and develops programs and services in response to the needs identified. This approach ensures that socially excluded community members, as well as socially mainstream community members, are represented in library planning, services, and policy development. The Community-Led Service Planning Model builds inclusive libraries that are proactively welcoming to all community members.

Placemaking inspires people to collectively reimagine and reinvent public spaces, like public libraries, as the heart of every community. Placemaking is both a process and a philosophy. Observation, listening, and questioning people are the main tools in order to understand the expectations of individuals and the community in relation to the given space and the use of the space. On the basis of this knowledge, in cooperation with community members, the library can develop its new, common vision for the given space, which we can then implement in partnership.

Design thinking is a process for creative problem solving with a human-centred core. It is a creative approach, a series of steps that can help design meaningful solutions for libraries, too. Design thinking brings together what is desirable from a human point of view with what is technologically feasible and economically viable. The Public Libraries in Aarhus (Denmark) and Chicago (USA), with funding from the Gates Foundation, created the Design Thinking for Libraries Toolkit, which is already available in several languages, Polish included. (The Hungarian translation will also be available soon.)

What is common in these methods, is the ongoing, continuous cooperation, contact, dialogue, consultation and communication between the library and the community, the real and potential library users.

By getting to know and applying these methods and tools, libraries can develop their innovations, operations, services or program developments in an empathetic, user-centred way, together with the users – based on their needs and requirements.

These challenges also require empathetic librarians, too, with good social and communication skills, true superheroes who are able to think and work together with the community, for the community.

„No longer a place where people are shushed, this library is being billed as the “city’s living room. The fact that you don’t have to be quiet, that you can drink a latte, that you can use the Wi-Fi, or that you can just sit and watch the sailboats in the harbour on a nice evening – that’s not what people think of libraries. [But] we have to change their thinking. [Because] modern libraries are different.” – said Bruce Gorman, director of the Halifax Central Library and Regional Services at the opening of the library’s new building^[5].

[5] Source: <https://www.smartcitiesdive.com/ex/sustainablecitiescollective/halifax-turns-its-library-citys-living-room/1007046/> [Cached: 8 November 2022].

Conclusions

Modern libraries are inviting and comfortable social places, where people of all ages can have a good time.

Where parents can bring their children for a storytime; where the elderly can go to play cards and socialize; where we can make new acquaintances and friends while doing DIY together; where you can find digital devices, recording studios and laser cutters, or even drones and robots, and where you can still study, research, browse paper-based documents, or just sit in a comfortable armchair and read your favourite magazines. Like at home, in the living room...

SUMMARY

ÁGNES KORENY

From study room to the second living room of people. Public libraries for local communities

The role of libraries in the 21st century has shifted significantly towards community centres. Building and developing communities, strengthening the individual's belonging to the community, strengthening social relations and cohesion has become a fundamental public library task. In the 21st century, a library can only be successful if it operates on a community-led basis. It means that the library's functions and tasks, its services, as well as its spaces are developed according to the needs and requirements of the community the library serves. The new challenges make it necessary for libraries to learn about and use new tools and methods that can help them develop and provide quality services. The community-led library operation and development, placemaking and design thinking are all about ongoing, continuous cooperation, dialogue, consultation and communication between the library and the community, the real and potential library users. By getting to know and applying these methods and tools, libraries can develop their innovations, operations, services or program developments in an empathetic, user-centred way, together with the users – based on their needs and requirements.

KEYWORDS

public libraries, four-space-model, community-led libraries, placemaking, design thinking

STRESZCZENIE

ÁGNES KORENY

Już nie pokój do nauki, ale drugi salon. Biblioteki publiczne dla lokalnej społeczności

W XXI wieku rola bibliotek zmieniała się znacząco, przekształcając je w dużym stopniu w centra kultury. Budowa i rozwój społeczności, wzmacnianie przynależności jednostek do społeczności, wspieranie relacji społecznych i spójności społecznej stały się podstawowym zadaniem bibliotek. W obecnych czasach biblioteka może odnieść sukces tylko i wyłącznie wtedy, gdy jest kierowana przez lokalną społeczność. Oznacza to, że funkcje, zadania i usługi biblioteki, jak również jej przestrzeń, projektowane są według potrzeb i wymagań społeczności, której dana biblioteka służy. Nowe wyzwania sprawiają, że bibliotekarze muszą uczyć się nowych narzędzi i metod oraz korzystać z nich, by móc rozwijać i oferować dobrej jakości usługi. Projektowanie i działanie biblioteki kierowanej przez lokalną społeczność, placemaking i myślenie projektowe skupiają się na stałej współpracy, dialogu, konsultacjach i komunikacji między biblioteką a społecznością tworzoną przez jej faktycznych i potencjalnych użytkowników. Ucząc się tych metod i narzędzi oraz wykorzystując je, bibliotekarze mogą opracowywać i wdrażać innowacje, działania, usługi i programy w sposób empatyczny i skupiony na użytkownikach, a współpracując z nimi, mogą brać pod uwagę ich potrzeby i wymagania.

SŁOWA KLUCZOWE

biblioteki publiczne, model czterech przestrzeni, biblioteki kierowane przez lokalną społeczność, placemaking, myślenie projektowe

BIBLIOGRAPHY

- Balzer, Cass: Reopening: Not “When?” But “How?” IN: American Libraries. April 17, 2020 / <https://americanlibrariesmagazine.org/blogs/the-scoop/covid-19-reopening-libraries-not-when-but-how/> [Cached: 9 January, 2023].
- Design Thinking for Libraries – website / <http://designthinkingforlibraries.com/> [Cached: 9 January, 2023].
- Ewen, Lara: Virus-Responsive Design. IN: American Libraries. September 1, 2020. / <https://americanlibrariesmagazine.org/2020/09/01/virus-responsive-library-design/> [Cached: 9 January, 2023].
- Gower, Stephen: Library Design Tips for Social Distancing / <https://www.demcointeriors.com/blog/library-design-tips-for-social-distancing/> [Cached: 9 January, 2023].
- Jochumsen, Henrik; Skot-Hansen, Dorte; Hvenegaard, Casper: A new model for the public library in the knowledge and experience society. University of Copenhagen, 2010. / <https://core.ac.uk/download/pdf/269231671.pdf> [Cached: 9 January, 2023].
- Pateman, John; Williment, Ken: Developing community-led public libraries. Evidence from the UK and Canada. Routledge, 2017.
- Stara, Lauren; Bunker, Andrea: Library Space During the Pandemic and Beyond / https://mblc.state.ma.us/mblc_blog/2021/01/05/library-space-a-planning-resource-for-librarians/ [Cached: 9 January, 2023].

BIOGRAPHY

Ágnes Koreny gained her double major, MA in LIS and Hungarian at Eötvös Loránd University (ELTE), Budapest, she started her career in the Library of the Hungarian Academy of Sciences. 1996–2004, she worked for the Delegation of the European Commission to Hungary, then she was employed by the Parliament of Hungary for the next 10 years: for some years in the Library, later as the appointed Head of PR Department of the Office of Parliament. Since May 2014, she has been the Deputy Director-General of the Metropolitan Ervin Szabó Library, Budapest. She gained her final (pre-degree) PhD certificate in 2019. Blog: <http://librariandbd.blogspot.hu/>.

BIOGRAM

Ágnes Koreny, po uzyskaniu podwójnego tytułu magistra w dziedzinie bibliotekoznawstwa i informacji naukowej oraz hungarystyki na Uniwersytecie Loránda Eötvösa (ELTE) w Budapeszcie, rozpoczęła pracę w Bibliotece Węgierskiej Akademii Nauk. W latach 1996–2004 pracowała dla Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej na Węgrzech, a przez kolejne 10 lat w węgierskim parlamencie: najpierw w bibliotece, a potem na czele Działu PR Biura Parlamentu. Od maja 2014 roku zajmuje stanowisko zastępczyni dyrektora generalnego Stołecznej Biblioteki im. Ervina Szabó w Budapeszcie. W 2019 roku ukończyła studia doktoranckie. Blog: <http://librariandbd.blogspot.hu/>.



Dorota Olejnik, dyrektor Biblioteki Publicznej Gminy Grodzisk Mazowiecki, fot. Krzysztof Lis

Dobrze zaprojektowana przeźrzeń i wyposażenie grodziskiej biblioteki

Potrzeba projektowania przyjaznej, zrównoważonej i użytecznej przestrzeni nie jest obecnie jedynie życzeniem użytkowników, lecz nieodzownym wymogiem współczesnego aranżowania przestrzeni publicznej odbieranej jako dobro wspólne, z którego korzystają zróżnicowane grupy użytkowników. Niegdyś o tym, czy dana przestrzeń publiczna jest przyjazna czy nie, decydowały udogodnienia dla osób z niepełnosprawnością. Obecnie to za mało. Przyjazną, otwartą przestrzeń definiuje się poprzez zaspokajanie potrzeb różnych grup użytkowników (dzieci, młodzieży, osób dorosłych, osób z niepełnosprawnością, seniorów), poprzez stworzenie im możliwości rozbudzania i rozwijania zainteresowań (tematycznych, hobbystycznych itp.).

Przyjazna przestrzeń wspiera edukację, służy rekreacji, jest miejscem budowania więzi społecznych i tożsamości lokalnej, miejscem swobód obywatelskich. Jaką zatem rolę w definicji przestrzeni publicznej pełni lub pełnić powinna współczesna biblioteka? O ile działalność bibliotek innych typów (specjalistycznych), m.in. naukowych, fachowych, zakładowych, pedagogicznych czy szkolnych jest uzależniona od potrzeb określonej grupy użytkowników, o tyle biblioteki publiczne organizowane są w sposób zabezpieczający mieszkańcom dogodny dostęp do dóbr kultury. Dogodny dostęp do kultury rozumiany jako model „otwartej biblioteki”, który tworzą: nowoczesna architektura, przyjazne fizyczno-duchowe otoczenie, idea biblioteki jako „trzeciego miejsca” – przestrzeni, w której spędza się wolny czas wspólnie z innymi, w której istnieje dostęp do wszystkich zbiorów i najnowszych systemów informacyjnych, a pracujący w niej specjaliści (bibliotekarze, animatorzy kultury, edukatorzy) są przewodnikami po otwartych domenach (zasobie twórczości dostępnej bez ograniczeń dla każdego).

Jak zatem dobrze zaprojektować i wyposażać bibliotekę? Zamysłem projektu grodziskiej biblioteki było zdefiniowanie go, przy wykorzystaniu całego potencjału przestrzennego. Budynek położony wśród drzew, w bezpośrednim sąsiedztwie Parku Skarbków, w swoim nowoczesnym designie obejmuje elementy zachęcające do spędzania w nim wolnego czasu. Przeszkłone okna z widokiem na okolicę i ergonomiczne wyposażenie sprawia, że mieszkańcy chętnie tu przychodzą. Architektura obiektu Mediateki jest współczesną formą przenikania się przestrzeni, ludzi, działań. Z jednej strony są to odbijające się w szklanej tafli budynku konary drzew, z drugiej strony duże przeszklenia zapewniają doskonały wgląd w to, co dzieje się wewnątrz budynku. O ile określenie formy zewnętrznej było koncepcją pracowni architektonicznej, o tyle przygotowanie programu funkcjonalno-użytkowego dla tego miejsca stanowiło wyzwanie dla inwestora. Do jego opracowania została zaangażowana lokalna społeczność oraz potencjalni użytkownicy (partycypacja społeczna). Aktywne konsultacje, różny wiek ich uczestników, różnorodne ich zainteresowania i potrzeby umożliwiły przygotowanie innowacyjnej inwestycji dostosowanej do potrzeb mieszkańców gminy Grodzisk Mazowiecki. Sukcesem tego obiektu jest dostępność, wygoda i bezpieczeństwo użytkowanej przestrzeni. To przestrzeń przyjazna i pobudzająca kreatywność. Dzięki zastosowaniu mobilnych rozwiązań, takich jak przesuwne ściany, podwieszane panele czy przeszklenia, można w różny sposób łączyć i wydzielać przestrzenie, prowadzić kameralne spotkania lub galowe koncerty. Budynek jest dwukondygnacyjny z wydzieloną częścią antresoli. Parter to przestrzenie wielofunkcyjne (sala ogólna, koncertowa, sala spotkań i sala fitness) wyposażone w rozwiązania służące występom artystycznym, dużym spotkaniom. Mediateka (bo tak nazwany został budynek) zapewnia użytkownikom możliwość rozrywki, odpoczynku i aktywności fizycznej. W zaplanowanej na parterze części komercyjnej znajduje się restauracja. Na antresoli wyposażona w profesjonalny sprzęt sala muzyki jest zapleczem dla profesjonalistów i amatorów.

Drugie piętro budynku zostało przeznaczone na bibliotekę. Podzielona na strefy przestrzeń pozwala na wykorzystywanie nowatorskich rozwiązań. Zabiegiem, który sprzyja zachowaniu jedności, a równocześnie pozwala na zachowanie indywidualności, są zastosowane wewnętrzne przeszklenia, które wizualnie powiększają *przestrzeń*. Tafle szklanych ścian oraz dachowe świetliki wpuszczają do pomieszczeń dużo naturalnego światła, tworząc przestrzeń optycznie otwartą i jasną. Szkło to materiał optycznie modelujący wnętrze, wymagający pod względem tożsamości wizualnej, dlatego wyposażenie biblioteki opierało się m.in. na wdrożeniu rebrandingu, a dokładniej wprowadzeniu nowego logo, kolorystyki wyposażenia, nowej kolorystyki strony internetowej, opracowaniu materiałów promocyjnych, w szerokim ujęciu: nowego podejścia i sposobu komunikacji z klientem. Dobrze zaaranżowana przestrzeń grodziskiej biblioteki jest ideogramem dostosowanym do percepcji odbiorców tego miejsca. Komfort użytkowników korzystających z biblioteki był dla inwestora priorytetem, dlatego ważnym procesem był dobór mebli, wykładzin oraz innych detali wyposażenia. Designerskie meble, dobrze zaprojekto-



wane, funkcjonalne, wykonane z dobrej jakości materiałów przedmioty to często wybór na lata. Dziennie grodziską bibliotekę odwiedza średnio ok. 250 osób, dlatego już na etapie projektowania tworzyliśmy przestrzeń odbieraną przede wszystkim z perspektywy użytkownika. Dla maluchów są to zatem bezpieczne, miękkie meble. Młodzi ludzie potrzebują wydzielonych, schowanych między regałami stref, dlatego szybko odnaleźli w bibliotece swoje ulubione miejsca. Dla osób dorosłych wybraliśmy wzornictwo kojarzone ze stylem nowoczesnym czy skandynawskim. Surowy architektoniczny beton, biel podłóg i regałów ożywiane są kolorowymi książkami. W kontekście zwiększenia komfortu przebywania wewnątrz, ale również ze względu na funkcje izolacji akustycznej i cieplnej, zastosowaliśmy w strefie dla dzieci i strefie YouMedia dobrej jakości wykładziny dywanowe. Utworzona w tych pomieszczeniach strefa bez butów pokazała, że chodzenie boso po miękkim runie wykładziny daje dzieciom (użytkownikom

Biblioteka Publiczna Gminy Grodzisk Mazowiecki

tych pomieszczeń) przyjemność. Ważnym elementem wyposażenia biblioteki są rośliny, szczególnie że budynek osadzony jest w przestrzeni parku; żywe rośliny są naturalną kontynuacją tego otoczenia. Wprowadzają ożywienie, ocieplają wnętrze, czynią je estetycznie ciekawszym.

Przy projektowaniu budynków wielofunkcyjnych, a takim jest biblioteka, należy pamiętać o ich kompletności. Jak mówi przysłowie, „Diabeł tkwi w szczegółach”, które tu oznacza, że najtrudniejsze do rozwiązania są sprawy drobne i pozornie błahe. Często pomijane stanowią o klimacie i wyjątkowości tego miejsca. Należą do nich na przykład estetyczne przekładki, dobrze zaprojektowane oznaczenia (odpowiednia czcionka), ładne doniczki, designerska lampka na biurku, niebanalnie ubrana choinka etc. Dopelnienie stanowi zapach, zawsze ten sam, (zauważany i doceniany przez użytkowników), który buduje specyficznie intymny związek pomiędzy przestrzenią i ludźmi, którzy w niej przebywają.

Wszystkie opisane wyżej elementy przestrzeni i wyposażenia grodzkiej biblioteki tworzące jej wizerunek są spójne i łatwo identyfikowalne. Definiując instytucję, jaką jest biblioteka, nadają jej kierunek działania. Biblioteka zaprojektowana została z myślą o zmieniającej się własnej funkcji – poza miejscem wypożyczenia książek staje się ona centrum aktywności lokalnej, miejscem spędzania wolnego czasu, kreatywną przestrzenią przeznaczoną dla wszystkich mieszkańców. Ciekawe rozwiązania sprzętowe (drukarka 3D, roboty, stół interaktywny, bieżnia VR, zabawki interaktywne) sprawiają, że biblioteka jest miejscem rozrywki i nauki, a zastosowane w niej nowe technologie zapewniają również łatwiejszy dostęp do zbiorów bibliotecznych dla osób z różnymi niepełnosprawnościami. To nowoczesna przestrzeń, która łączy tradycyjną funkcję biblioteki z centrum multimedialnym, społecznym i kulturalnym.

Cieszymy się, że nasze innowacyjne rozwiązania, które zwiększyły dostęp mieszkańców do kultury, zostają docenione w konkursach: nagroda im. Kierbedziów w kategorii „Kreowanie nowoczesnego wizerunku biblioteki”, tytuł „Budowa XXI wieku” w ogólnopolskim konkursie w kategorii „Nowe obiekty”, nagroda główna w konkursie PAP Innowacyjny Samorząd 2020, za projekt „Innowacyjna biblioteka XXI wieku”, zwycięzca czwartej edycji konkursu „Samorządowy Lider Cyfryzacji” oraz „Obiekt 25-lecia” w Ogólnopolskim Konkursie „Modernizacja Roku & Budowa XXI wieku”.

Jednak największą nagrodą dla osób pracujących w grodzkiej bibliotece jest satysfakcja mieszkańców, ludzi, którzy z tego obiektu korzystają.

Dobre praktyki:

- Warto czerpać inspiracje – mając w planach budowę, przebudowę lub remont, warto wesprzeć się doświadczeniem innych.
- Przygotowanie do zmiany – zmiana to proces, w którym powinien uczestniczyć zespół biblioteki oraz mieszkańcy.
- Obiekt „skrojony” na miarę potrzeb – zdefiniowanie obszaru projektowego.

STRESZCZENIE

DOROTA OLEJNIK

Dobrze zaprojektowana przestrzeń i wyposażenie grodziskiej biblioteki

Referat prezentuje nowoczesne rozwiązania w zakresie architektury i urządzenia wnętrza w nowoczesnej przestrzeni w Grodzisku Mazowieckim. Wskazuje, jakie dobre praktyki (m.in. konsultacje z mieszkańcami/użytkownikami) mogą stosować biblioteki stojące przed wyzwaniem restrukturyzacji i modernizacji.

SŁOWA KLUCZOWE

przestrzeń publiczna, funkcjonalność bibliotek, architektura, biblioteki XXI wieku

SUMMARY

DOROTA OLEJNIK

Well-Designed Space and Equipment of the Grodzisk Mazowiecki Library

The paper presents modern architecture and interior design solutions in the modern space of the library in Grodzisk Mazowiecki. It indicates good practices (such as consultations with residents/patrons) that can be adopted by libraries facing the challenge of restructuring and modernisation.

KEYWORDS

Public space, functionality of libraries, architecture, 21st century libraries

BIBLIOGRAFIA

- Bobilewicz G., *Alternatywne biblioteki w przestrzeni publicznej współczesnych miast świata (od natury do kultury)*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” 9: 2019, s. 55–68.
- Kruszewski T., *Przestrzenie biblioteki. O symbolicznej, fizycznej i społecznej obecności instytucji*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2012.



Piotr Tokarczuk, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, fot. Krzysztof Lis

Czy warto ryzykować? Nowoczesne aranżacje wnętrz na przykładach filii Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lublinie

Miejska Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie obchodzi jubileusz dwudziestolecia istnienia. Powstała w 2002 roku w wyniku podziału Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego. Sieć biblioteczna liczyła wówczas 31 filii. W latach 2006–2021 powstało dziewięć nowych filii bibliotecznych, sześć filii zmieniło swoje lokalizacje, a w piętnastu przeprowadzono generalne remonty. Obecnie Biblioteka ma 40 filii oraz American Corner – placówkę działającą we współpracy z Ambasadą USA, gromadzącą oraz udostępniającą literaturę i prasę w języku angielskim, a także popularyzującą wiedzę na temat Stanów Zjednoczonych.

Jednym z poważniejszych problemów dotyczących rozwoju sieci bibliotecznej jest brak odpowiednich pomieszczeń dla filii. Właściwy lokal powinien być usytuowany w miejscu dogodnym dla mieszkańców danej dzielnicy miasta oraz posiadać wystarczającą powierzchnię. Z powodu ograniczeń finansowych Biblioteka koncentruje się na poszukiwaniach budynków spełniających te oczekiwania na rynku wtórnym.

Ciekawym przykładem adaptacji pomieszczeń do potrzeb Biblioteki jest lokal filii nr 31 (w dzielnicy Wrotków) będący wcześniej siedzibą oddziału banku, znajdujący się w centralnym punkcie dużego osiedla mieszkaniowego, na głównym trakcie komunikacyjnym i usługowym. Lokalizacja budynku sprzyjała funkcji bibliotecznej, konieczne było jednak wyburzenie licznych ścianek działowych we wnętrzu budynku. W wyniku modernizacji powstała duża, wielofunkcyjna przestrzeń (w której udostępniany jest księgozbiór oraz prowadzona jest działalność kulturalno-oświatowa) oraz złożone z kilku niewielkich pomieszczeń zaplecze.

Przykładem mniejszych ingerencji w układ przestrzenny jest przystosowanie do potrzeb filii bibliotecznej lokalu po tymczasowej kaplicy, która po oddaniu do dyspozycji wiernych budynku kościoła nie pełniła już swojej funkcji. W jego wyniku powstała filia nr 37 (dzielnica Bazylianówka). Jej księgozbiór został umieszczony w przestronnej sali, w której znalazł się kącik dla dzieci i kilka stanowisk komputerowych. Powierzchnia sprzyja organizowaniu w filii wystaw czasowych oraz prowadzeniu zajęć bibliotecznych dla licznych uczestników.

Niezwykle ważnym momentem w rozwoju Biblioteki było pozyskanie budynku po byłej pralni przy ul. Szaserów (dzielnica Czuby). Wyłoniony w konkursie projekt nowej biblioteki nawiązuje do położonego w sąsiedztwie skate parku. Tak powstało Biblio, bardzo popularna biblioteka multimedialna. Użytkownicy mogą w niej korzystać ze zbiorów książek, czasopism, filmów i płyt z muzyką, ale też pracować przy stole mikserskim czy rozgrywać turnieje gier planszowych. Obok przestrzeni, w której udostępniane są zbiory biblioteki, umieszczono salę przeznaczoną na organizację projekcji filmowych, prelekcji, szkoleń, spotkań autorskich, wystaw czy koncertów. Odbywały się w niej też potańcówki dla seniorów.

Przypadek Biblio uzmysłowił pracownikom Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lublinie, iż warto podejmować działania ryzykowne, dążyć do rozwiązań znajdujących się w strefie marzeń i początkowo wydających się niemożliwymi do osiągnięcia. Wymagająca, oryginalna koncepcja została zrealizowana od A do Z, bez szukania kompromisowych oszczędności. Wszelkie kwestie formalne związane z inwestycją zostały przeprowadzone własnymi siłami Biblioteki.

Konieczność zaspokojenia potrzeb kulturalnych nowego, dynamicznie rozwijającego się osiedla Sławin postawiła przed Biblioteką nowe wyzwanie. Udało jej się pozyskać kilka lokali, które w pierwotnej koncepcji miały pełnić funkcję przychodni zdrowia i apteki. Po ich scaleniu powstała bardzo interesująca przestrzeń, stanowiąca spore wyzwanie dla projektanta wnętrz. Z zadaniem tym poradził sobie znakomicie Grzegorz Kłoda (który zaprojektował również dwie kolejne filie – Bibliotekę na Poziomie i Biotekę). Dzięki niemu we wnętrzach filii nr 38 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lublinie po raz pierwszy pojawiła się specjalnie zaprojektowana strefa dla dzieci, pozwalająca im także na aktywności fizyczne. Autor projektu zdecydował się zastosować śmiało połączenia kolorów (zieleni i czerwieni), które choć rzadko spotykane we wnętrzach bibliotek, zostały życzliwie przyjęte przez użytkowników. Strefa zajęć grupowych została wyposażona w amfiteatralnie ustawione siedziska. W jej pobliżu umieszczono fotele typu Bubble Chair. Te rozwiązania składają się na obraz oryginalnej, wartej odwiedzenia placówki, popularnej nie tylko wśród młodych użytkowników.

Filią, która od momentu powstania budzi duże zainteresowanie, jest Biblioteka na Poziomie. Ta placówka kulturalna jest spełnieniem życzeń mieszkańców osiedla Szerokie położonego na obrzeżach Lublina. Biblioteka na Poziomie to otwarta, jasna przestrzeń z charakterystyczną odkrytą więźbą dachową.



Wnętrze Biblio – stół mikserski, regały na prasę i siedziska dla czytelników, fot. z archiwum Miejskiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie



Wnętrze Biblioteki na Poziomie – odsłonięta więźba dachowa, regały na księgozbiór z wkomponowanymi siedziskami dla czytelników, fot. z archiwum Miejskiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie



Przeszklona antresola z miejscami do siedzenia w Bibliotece na Poziomie, fot. z archiwum Miejskiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie



Wydzielone pomieszczenie do słuchania audiobooków (obudowane regałami na zbiory) w Bibliotece na Poziomie, fot. z archiwum Miejskiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie



Architekt nie zdecydował się na podzielenie lokalu na kondygnacje, co wymusiło konieczność jak najbardziej racjonalnego rozmieszczenia księgozbioru, zarezerwowania miejsca na spotkania i do samodzielnej pracy dla czytelników. W celu maksymalnego wykorzystania przestrzeni wykonane zostały dwie antresole. Na pierwszej umieszczono pięć stanowisk komputerowych i miejsca do czytania, druga pełni funkcję małej strefy relaksu, z której najchętniej korzystają młodzi użytkownicy. Regały z książkami zostały ustawione tak, by tworzyć ciągi komunikacyjne, część z nich wykorzystano też jako schody. Aby zapobiec powstawaniu bariery wizualnej, balustrady wykonano ze szkła.

Regałami obudowano też wyodrębnione pomieszczenie do słuchania audiobooków.

Ważną rolę w bibliotece odgrywa strefa dla dzieci z ukrytymi wewnątrz regałów kącikami, w których najmłodszy czytelnicy bardzo lubią chować się z książkami.

Strefa dla dzieci w Bibliotece na Poziomie – przestrzeń do zabawy oraz prowadzenia zajęć bibliotecznych, regały wyposażone w siedziska dla czytelników oraz wykorzystywane jako schody na antresolę, fot. z archiwum Miejskiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie



Aranżacja wejścia do Bioteki – przestrzeń do prezentacji wystaw czasowych, fot. z archiwum Miejskiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie

Biblioteka na Poziomie jest miejscem chętnie odwiedzanym nie tylko przez mieszkańców dzielnicy. Projekt budynku był nagradzany w Plebiscyfie Polska Architektura XXL (2019 rok, kategoria Polska Architektura Wnętrza publiczne – nominacja i drugie miejsce w głosowaniu internautów) oraz w konkursie International Property Award, w kategorii Public Service InteriorPoland (2020–2021).

Najnowsza filia Miejskiej Biblioteki Publicznej – Bioteka (w dzielnicy Wieniawa) powstała w lokalu po popularnej wśród lublinian restauracji. Znajduje się ona w centrum dzielnicy, punkcie często odwiedzanym przez mieszkańców, ale też studentów okolicznych uczelni. Jest przestrzenią nawiązującą do znajdującego się w pobliżu, zrewitalizowanego Ogrodu Saskiego. Ściany pomieszczeń bibliotecznych pokryto tynkiem w różnych odcieniach szarości, deskami z opalanego drewna oraz zielonym,



Strefa prasy i Plant Swap w Biotece. Na drugim planie lada biblioteczna, fot. z archiwum Miejskiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie



Wyposażenie głównej sali w Biotece, fot. z archiwum Miejskiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie

ozdobnym mchem. Podłoga została wykonana z mikrocementu i pokryta grafikami. Sufit ma charakter industrialny z widocznymi kablami, rurami i innymi instalacjami. Został pomalowany na czarny mat, stanowi więc znakomite tło dla zieleni umieszczonej w całej bibliotece. Projektant wykorzystał dwa rodzaje oświetlenia – lampy ze światłem neutralnym oraz ze światłem o ciepłej barwie.

Pierwszym pomieszczeniem Bioteki jest minigaleria. Ustawiono w niej podświetlane kubiki, mogące pełnić funkcje zarówno siedzisk, jak i postumentów. Pracownicy biblioteki dowolnie ustawiają je lub przenoszą, w zależności od potrzeb modyfikując układ przestrzenny.

Kolejne pomieszczenie pełni funkcję strefy relaksu z kanapą, regałami eksponującymi prasę oraz regałem na rośliny, które można wymieniać (w ramach Plant Swap, akcji na podobieństwo bookcrossingu).

Dalej znajduje się półkolista lada biblioteczna i sala główna. Uwagę przyciągają w niej oryginalne meble – połączenie regału na książki i fotela. Przestrzeń jest otwarta i stwarza możliwości różnorodnego wykorzystania – stoły i siedziska są przestawiane, dzięki czemu w bibliotece mogą odbywać się zajęcia plastyczno-literackie, spotkania klubu książki, zajęcia robotyki, wernisaże wystaw, spotkania autorskie czy koncerty.

Obok znajduje się sala dla dzieci. Dzięki funkcjonalnemu zaaranżowaniu przestrzeni spotkania autorskie i zajęcia mogą się odbywać również w niej. W znajdującej się nieco dalej strefie audiobooków zaaranżowano też miejsca do pracy samodzielnej dla czytelników. Do następnych pomieszczeń prowadzi korytarz, kończący się podświetlaną ścianką wodną. Ostatnim pomieszczeniem jest sala ze stanowiskami komputerowymi.

Biblioteka oczywiście pozbawiona jest barier architektonicznych. Placówka zdobyła szereg nagród i wyróżnień:

- 2021–2022 – European Property Awards, Best Public Service Interior Poland,
- 2021 – Best Luxury Commercial Interior Design for „Bioteka” in Poland, Luxury Lifestyle Awards 2021,
- 2021 – projekt zakwalifikowany jako jeden z 32 najlepszych na świecie w konkursie IFLA/Systematic Public Library of the Year 2021,
- 2022 – A’ Design Award & Competition 2021 (Iron Design Award winner in 2021–2022 Interior Space and Exhibition Design Award Category).

* * *

Oryginalne, zaskakujące aranżacje bibliotek powodują wzmożone zainteresowanie mieszkańców. Jego konsekwencją jest znaczący wzrost liczby użytkowników. Ciekawe projekty budzą też zainteresowanie mediów, lokalnych i ogólnopolskich, co wiąże się ze skuteczną promocją biblioteki i czytelnictwa. Jest to też jeden z ważnych elementów kształtowania marki.

Trzeba mieć jednak świadomość, że nawet najbardziej awangardowe przestrzenie bibliotek są niewiele warte bez zaangażowanych bibliotekarzy wypełniających je swoją pasją i pomysłami.

STRESZCZENIE

PIOTR TOKARCZUK

Czy warto ryzykować? Nowoczesne aranżacje wnętrz na przykładach filii Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lublinie

Autor przedstawia innowacyjne sposoby zagospodarowania przestrzeni bibliotecznej w filiach lubelskiej biblioteki publicznej. Odzwierciedlają one zmianę funkcji bibliotek i oczekiwań czytelników – miejsca zabaw i aktywności dla dzieci, funkcje rozrywkowe, wygodne siedziska, dostęp do możliwości odbioru i kreacji treści multimedialnych, rośliny we wnętrzach i na ścianach, elementy szklane, ścianki wodne. Biblioteka zdobyła wiele nagród i wyróżnień w dziedzinie designu – te zewnętrzne, techniczne nowości kształtują jednak markę i przyciągają czytelników.

SŁOWA KLUCZOWE

Lublin, aranżacja wnętrz, innowacje w bibliotekach

SUMMARY

PIOTR TOKARCZUK

Is the Risk Worth Taking? Modern Interior Design Based on Examples of the Branches of the Municipal Public Library in Lublin

The author presents innovative library space use in the branches of the Lublin public library. It reflects the shift in library functions and patrons' expectations – play and activity rooms for children, entertainment, comfortable seats, ability to consume and create multimedia, plants in the rooms and on the walls, glass elements, water walls. The library received many design awards and distinctions – these external, technical innovations promote the brand and attract patrons.

KEYWORDS

Lublin, interior design, innovations in libraries



Dr Stanisław Skórka, dyrektor Biblioteki Głównej Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie, fot. Krzysztof Lis

Technologie wspierające działalność bibliotek – czy zastąpią bibliotekarzy?

STANISŁAW SKÓRKA

Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie
ORCID: 0000-0003-4876-8660

Internet rzeczy w bibliotece. Koncepcja zastosowania

Konteksty Internetu rzeczy

Żyjemy w czasach wszechobecnej łączności, komunikujemy się między sobą, ze swoim smartfonem, samochodem, ekspresem do kawy, odkurzaczem, lodówką, a nawet domem. Od pewnego czasu możliwa jest łączność między urządzeniami bez pośrednictwa człowieka; na naszych oczach realizuje się scenariusz niejednego filmu *science fiction*. Dzięki globalnej sieci i postępowi w technologii rozwija się cyfrowy ekosystem (można by nazwać go światem równoległym), który ludzie tworzą, aby ułatwić sobie życie, a który wkrótce może konkurować z rzeczywistością – niekiedy nazywaną „fizyczną” w odróżnieniu od wirtualnej (cyfrowej). Jednym z etapów ewolucji tego kolejnego wymiaru świata jest Internet rzeczy (ang. *Internet of Things, IoT*).

Termin „Internet rzeczy”, wymyślony przez Kevina Ashtona, najkrócej zdefiniować można jako sieć, w której maszyny komunikują się ze sobą bezpośrednio lub za pośrednictwem ludzi. Na temat IoT powstało wiele publikacji również w języku polskim, jednak niewiele z nich dotyczy zastosowania Internetu rzeczy w bibliotece lub w działalności biblioteczno-informacyjnej. W publikacjach na temat, który jest przedmiotem niniejszego artykułu, znaleźć można przykłady usług i technologii, które opierają się na IoT, na przykład: *cloud computing*, *magic mirrors*, poduszki naciskowe^[1]. Zwraca się także uwagę na wykorzystanie oprogramowania i sieci

[1] S.F.M. Yatin i in., *The Internet of Things (IoT) in Information Agencies*, „International Journal of Academic Research in Business and Social Sciences” 2018, 8 (9), s. 464–475.

do prowadzenia rozmaitych statystyk pozwalających podjąć optymalne decyzje^[2]. Oprócz wyzwań i szans dla bibliotek implementujących rozwiązania IoT wspomina się także o zagrożeniach z tym związanych^[3].

Według autorów raportu *IoT w polskiej gospodarce*^[4] Internet rzeczy zdefiniowany jest w trzech kontekstach: technologicznym, biznesowym, architektonicznym. W kontekście biznesowym IoT to ekosystem usług biznesowych, wykorzystujących przedmioty zdolne do zbierania i przetwarzania informacji (interakcji), połączone w sieć zapewniającą interoperacyjność i synergię zastosowań. Łączenie produktów i usług w ramach IoT pozwala na lepsze zrozumienie konsumenta, jego środowiska, potrzeb, procesów oraz identyfikację istotnych zdarzeń i reagowanie w celu natychmiastowego optymalizowania oraz dokładniejszej personalizacji^[5].

Z technologicznego punktu widzenia Internet przedmiotów to sieć łącząca przewodowo lub bezprzewodowo urządzenia zaopatrzone w moduł pozwalający na działanie autonomiczne w zakresie pozyskiwania, udostępniania, przetwarzania danych lub wchodzenia w interakcję z otoczeniem pod wpływem tych danych. Jest to więc sieć teleinformatyczna w wysokim stopniu rozproszenia, dzięki której można tworzyć systemy kontrolno-pomiarowe, analityczne, układy sterowania, które mogą być zastosowane prawdopodobnie w każdej dziedzinie życia^[6].

Architektura Internetu rzeczy pozwala na interoperacyjność różnorodnych systemów teleinformatycznych; składa się ona z czterech warstw: sprzętowej, komunikacyjnej, oprogramowania, integracji. Sprzęt to: czujniki, sensory, sterowniki oraz inne urządzenia i przedmioty zdolne do komunikacji i przetwarzania danych bez udziału człowieka. Komunikacja to infrastruktura telekomunikacyjna (przewodowa i bezprzewodowa) pracująca w oparciu o przyjęte standardy transmisji danych (np. Internet). Oprogramowanie to systemy informatyczne w inteligentnych urządzeniach służące do wymiany danych i ich przetwarzania, zarządzania systemem i jego zabezpieczenia. Integracja to usługi informatyczne zapewniające interoperacyjność oprogramowania na wszystkich poziomach architektury^[7].

Internet rzeczy to również inteligentne produkty z dostępem do sieci. W wyniku rozwoju technologicznego współczesne urządzenia, niegdyś obsługiwane manualnie, obecnie wyposażane są w odpowiednie czujniki i oprogramowanie, a przede wszystkim możliwość łączności – czyli komputery z dostępem do sieci, dzięki

[2] J. Hahn, *The Internet of Things: Mobile Technology and Location Services in Libraries*, „Library Technology Reports” 2017, January (dostęp: 14.12.2022).

[3] S.F.M. Yatin i in., *The Internet of Things...*, dz. cyt., s. 470–472.

[4] *IoT w polskiej gospodarce. Raport Grupy Roboczej ds. Internetu Rzeczy przy Ministerstwie Cyfryzacji*, Warszawa 2019; <https://www.gov.pl/web/cyfrizacja/polska-przyszlosci-to-polska-z-internetem-rzeczy>.

[5] Tamże, s. 5.

[6] Tamże, s. 5.

[7] Tamże, s. 5.



Ilustracja 1. Przykład zastosowania aplikacji Princh Copy & Scan do obsługi drukarki, skanera oraz płatności za usługi dla bibliotek.
Źródło: <https://princh.com/>

czemu zmienia się ich charakter i zwiększają ich możliwości oraz wydajność^[8]. Na przykład książka w postaci drukowanej może być wyposażona w czujnik, dzięki któremu jest ona identyfikowana w przestrzeni biblioteki (np. śledzenie jej przemieszczania), który pozwala zarejestrować jej wypożyczenie i przypisać do konta czytelnika lub powiadomić o jej zwrocie inną osobę, która uprzednio zarezerwowała jej wypożyczenie, a ponadto pozwala dokonać jej szybkiej inwentaryzacji.

Inteligentne przedmioty z reguły składają się z trzech segmentów: fizycznego, inteligentnego i komunikacyjnego. Segment fizyczny to obudowa, części mechaniczne i elektryczne, na przykład ekran i blat w urządzeniu typu selfczek. Segment inteligentny obejmuje czujniki, mikroprocesory, nośniki danych, oprogramowanie, system operacyjny wbudowany w produkt, na przykład aplikacja, za pomocą której można sterować urządzeniem wielofunkcyjnym i dokonać płatności (ilustracja 1). Część komunikacyjna umożliwia łączność, są to:

[8] M.E Porter, J.E. Heppelmann, *Jak inteligentne produkty z dostępem do sieci zmieniają konkurencję*, „Harvard Business Review” 2015, marzec, s. 38–39.



Ilustracja 2. Urządzenie typu selfczek w Bibliotece Głównej AGH w Krakowie, fot. J. Rzepczyński

anteny, porty, protokoły sieciowe itp. Dzięki temu segmentowi możliwe jest połączenie w co najmniej trzech wariantach: jeden do jednego, jeden do wielu, wiele do wielu^[9].

Mimo iż często wymienia się sieciowy (komunikacyjny) charakter IoT^[10], w rzeczywistości to dane oraz ich przetwarzanie stanowią podstawowy budulec lub swoisty krwiobieg sieci przedmiotów. W praktyce to nie urządzenia znajdują się w sieci, a ich opis – dane o nich oraz dane przez nie wytwarzane, a następnie przesyłane do innych urządzeń; Michael Kuniavsky nazwał je cieniem cyfrowym produktu^[11]. Ów cień może przybierać postać zbioru metadanych opisujących na przykład publikację, czytelną dla człowieka, ale może być również utrwalony w formie kodu QR lub kodu paskowego rozpoznawanego przez urządzenia.

Internet rzeczy w bibliotece

W najnowszej historii bibliotek wielokrotnie pojawiały się prognozy, iż Internet spowoduje ich stopniowe zamykanie, a technologie informacyjne zastąpią książki drukowane. Po ponad trzydziestu latach od powstania usługi World Wide Web można stwierdzić, iż przewidywania te były przesadzone, a pojawienie się Internetu nie doprowadziło do zamknięcia bibliotek, lecz przeciwnie – spowodowało ich renesans. Jednym z czynników stymulujących rozwój bibliotek w XXI wieku jest ogromny natłok danych, które przekazywane w przestrzeni cyfrowej wymuszają konieczność przyjrzenia

[9] Tamże, s. 39–40.

[10] M. Miller, *Internet rzeczy. Jak inteligentne telewizory, samochody, domy i miasta zmieniają świat*, Warszawa 2016, s. 34–35.

[11] M. Kuniavsky, *Smart Things. Ubiquitous Computing User Experience Design*, Amsterdam 2010, s. 72.

się sposobom zarządzania nimi i, co równie istotne, ich archiwizowania. Pytanie o sens istnienia bibliotek jest już bezzasadne, ważniejsze jest pytanie, czy i jak biblioteki mogą wspierać użytkowników w poruszaniu się po oceanie informacji, z którymi ma do czynienia współczesny człowiek. Jednym z rozwiązań może być właśnie Internet rzeczy.

Gdzie w bibliotece mogą zostać zaimplementowane usługi, przedmioty oraz systemy połączone w sieć? Jak już wspomniano, IoT nie należy do tematów często poruszanych w literaturze z zakresu bibliotekoznawstwa lub, może precyzyjniej, nauk o komunikacji społecznej i mediach w kontekście stosowania, dobrych praktyk itp. Nie oznacza to jednak, że w praktyce bibliotekarskiej Internet rzeczy nie znajdzie zastosowania. Właściwie to już znalazł – w wielu bibliotekach bowiem od co najmniej kilkunastu lat implementuje się systemy RFID, selfczeki, systemy informatyczne, książkomaty itp., które łączą się ze sobą, optymalizując czas i jakość usług^[12]. Tyle że wcześniej nie posługiwano się terminem Internet rzeczy, lecz pojęciem „automatyzacja bibliotek”^[13], który rozumiano jako zastąpienie pracy fizycznej ludzi przez pracę maszyn sterowanych ręcznie lub działających samoczynnie. Automatyczne sterowanie, regulowanie i kontrolowanie operacji za pomocą aparatury obejmuje te procesy informacyjne, które są powtarzalne i możliwe do przetworzenia przez maszyny (gromadzenie, przetwarzanie, wyszukiwanie, przesyłanie, rozpowszechnianie), ponadto technologie stosowane w działalności informacyjnej powinny być powiązane z celem, jakiemu mają służyć^[14].

Lista możliwości zastosowania i implementacji systemu urządzeń inteligentnych w bibliotekach jest bogata, mogą one wspierać co najmniej trzy obszary działalności biblioteki, między innymi:

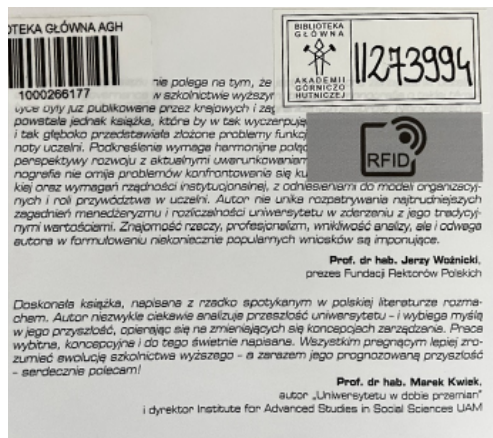
1. Zarządzanie zasobami

- Kontrola inwentarza – dzięki zastosowaniu czujników (np. RFID) możliwe jest śledzenie przemieszczania się zasobów, na przykład poza czytelnię, bibliotekę; zaawansowane możliwości sensorów wbudowanych w książki i czasopisma mogą zostać wykorzystane w prowadzeniu inwentaryzacji i skontrów. Czujniki takie pozwalają również na samodzielne wypożyczenie i zwrot książek drukowanych, na przykład za pośrednictwem selfczeków (ilustracja 2).

[12] A. Bansal, D. Arora, A. Suri, *Internet of Things: Beginning of New Era for Libraries*, „Library Philosophy and Practice” 2018, December, <https://digitalcommons.unl.edu/libphilprac/2081/> (dostęp 13.12.2022).

[13] Pewną skalę popularności tego terminu pokazuje Serwis Federacji Polskich Bibliotek Cyfrowych (<https://fbc.pionier.net.pl/>), który na zapytanie „automatyzacja bibliotek” zwrócił 1769 trafień: artykułów i monografii poświęconych różnym aspektom automatyzacji bibliotek. Badanie przeprowadzono 27.11.2022 r.

[14] W. Pindłowa, *Zastosowanie techniki w informacji naukowej*, w: *Informacja naukowa w Polsce. Tradycja i współczesność*, red. E. Ścibor, Olsztyn 1998, s. 172.



Ilustracja 3. Przykład oznaczenia książki czujnikiem RFID na czwartej stronie okładki w Bibliotece Głównej AGH w Krakowie

- Śledzenie przemieszczania zasobów – IoT umożliwia śledzenie zasobów także za pomocą smartfona, kontrolę wydawania zbiorów odpowiednim grupom odbiorców (np. nauczycielom, studentom itp.).
- Monitorowanie dostępności zbiorów bibliotecznych dzięki kodom QR i znacznikom RFID – książka na półce w wolnym dostępie może być łatwiej wyszukiwana na przykład dzięki wbudowanym znacznikom RFID (ilustracja 3); kody QR mogą być pomocne w odnalezieniu wśród podobnych tytułów lub publikacji danego autora(ów).
- Ochrona cennych zasobów – powyżej wspomniano o korzyściach wynikających z umieszczenia specjalnych sensorów w książkach, dzięki czemu możliwe będzie także zabezpieczenie ich przed pożarem lub kradzieżą.

2. Obsługa użytkowników

- Identyfikacja użytkowników – osoby wchodzące do biblioteki mogą być rozpoznawane dzięki naturalnemu interfejsowi wyposażonemu w kamery lub detektory albo poprzez zbliżenie karty do czytnika, dzięki czemu użytkownicy mogą uzyskać dostęp do specjalnych stref (ilustracja 4).
- Ułatwianie dostępu do zbiorów – oprócz tradycyjnego już elektronicznego katalogu biblioteki i stref wolnego dostępu, użytkownicy będą korzystać z aplikacji mobilnych oraz tak zwanych interfejsów naturalnych (*Natural User Interface*, NUI) wykorzystujących do interakcji zmysły człowieka: wzrok, dotyk, słuch i mowę^[15].



Ilustracja 4. Panel z czujnikiem zbliżeniowym dla legitymacji studenckich uruchamiający wejście i rejestrujący odwiedziny w BG AGH w Krakowie

[15] *Metody komunikowania się ludzi z inteligentnymi instalacjami – stan aktualny i kierunki rozwoju, w: Inteligentne budynki. Nowe możliwości działania*, red. J. Mikulik, Kraków 2014, s. 156–157.

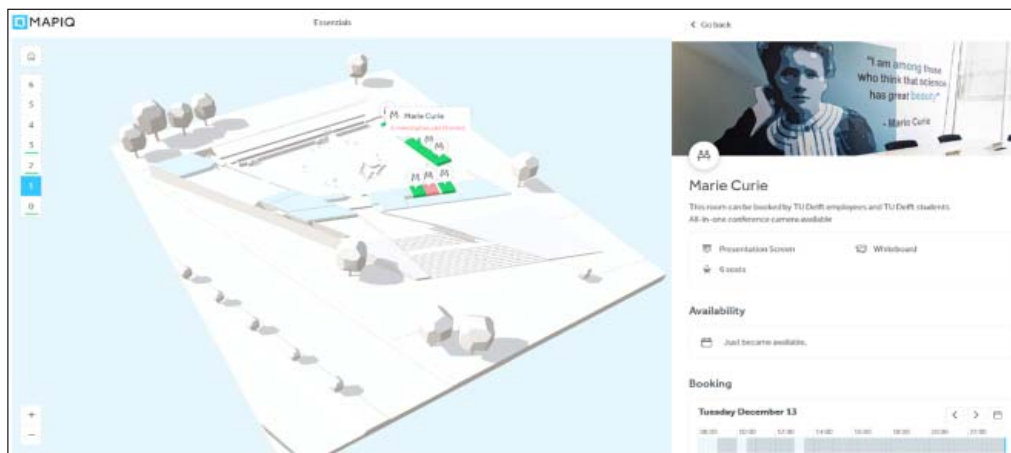
- Usługa rekomendacji i powiadomienia – może opierać się na systemie czujników, które przy współpracy z aplikacją mobilną prezentują komunikaty dotyczące zamówionych tytułów i dostępności literatury, którą użytkownik wcześniej się interesował lub rezerwował w katalogu biblioteki i na swoim koncie.
- Szkolenia nowych użytkowników, na przykład zwiedzanie agend biblioteki, podczas którego za pomocą nadajników (sygnałów) użytkownicy mogą samodzielnie dowiadywać się, gdzie się znajdują i z jakich usług mogą w danym miejscu skorzystać – zwiedzanie i szkolenie w bibliotece odbywać się może także za pomocą iBeaconów^[16] (miniaturowych nadajników) oraz aplikacji – Biblioteka Uniwersytetu Technicznego w Delft (Holandia) uruchomiła taką funkcjonalność w 2015 roku^[17].
- Ankietowanie użytkowników po skorzystaniu z usług – funkcjonalność aplikacji lub systemu bibliotecznego wysyłająca do użytkowników monit z prośbą o wypełnienie ankiety (podzielenie się opinią) oceniającej jakość i satysfakcję z usług biblioteki. Praktyka taka jest powszechna w usługach komercyjnych.
- Stosowanie dronów do dostarczania zamówionych materiałów (np. na terenie kampusu) – w polskich warunkach wydaje się to odległe, jednak warto wskazać także to zastosowanie IoT; w Zurychu funkcjonuje już usługa firmy Matternet, jej zadaniem jest budowanie sieci logistycznych zaopatrujących w towary instytucje i osoby prywatne; drony wykorzystywane są w opiece zdrowotnej, akcjach humanitarnych i branży e-commerce^[18]. Sieć logistyczna oparta na dronach składa się z platformy informatycznej (chmury), stacji dokujących oraz multikoptera. Możliwe jest zastosowanie jej także dla potrzeb bibliotek, szczególnie w obrębie kampusu uczelni lub na bardzo rozległym obszarze.
- Rozpoznawanie potrzeb odbiorców w zakresie dostępu do informacji i zbiorów za pomocą technologii mobilnych.
- Kierowanie użytkowników do wystaw, programów, specjalnych wydarzeń na przykład za pomocą nadajników (*beacon*) – dzięki beaconom rozmieszczonym w bibliotece informacje o różnych wydarzeniach i wystawach mogą być dostępne natychmiast. Ciekawym rozwiązaniem jest także podawanie linku do rezerwacji miejsca na te wydarzenia^[19].

[16] iBeacon technologia Apple'a, to małe nadajniki Bluetooth umożliwiające smartfonom lokalizację w zamkniętych pomieszczeniach. Technologia może zrewolucjonizować m.in. nawigację wewnątrz pomieszczeń (na podst. <https://www.komputerswiat.pl/poradniki/jak-to-dziala/oczy-dla-smartfona-jak-dziala-ibeacon/w5gd4w4>).

[17] *iBeacons bring TU Delft Library tour into the digital age* (na podst. <https://www.delta.tudelft.nl/article/ibeacons-bring-tu-delft-library-tour-digital-age> (dostęp: 14.12.2022)).

[18] Witryna usług Matternet: <https://mtrr.net/applications> (dostęp: 14.12.2022).

[19] M. Adarsh, *6 ways to enhance the experience at a library with beacon technology*, <https://blog.beaconstac.com/2017/12/6-ways-to-enhance-the-experience-at-a-library-with-beacon-technology/>, 21.06.2019 (dostęp: 13.12.2022).

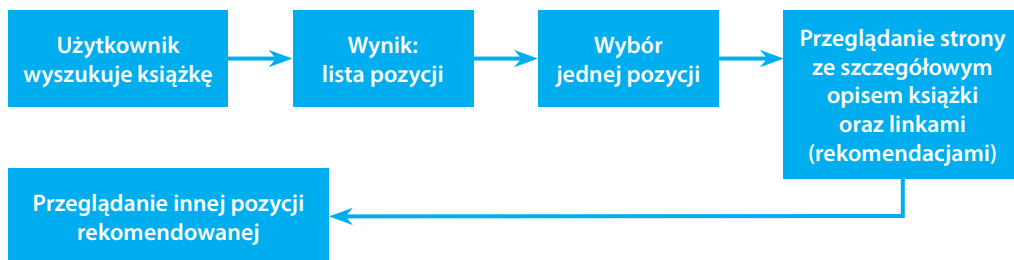


Ilustracja 5. Ekran aplikacji webowej Mapiq Biblioteki Uniwersytetu Technicznego w Delft, służącej do rezerwacji pomieszczeń do pracy grupowej. Po prawej stronie widać szczegóły dotyczące sali Marii Curie. Źródło: <https://tudelftlibrary.mapiq.net/library#/places/find-a-place-to-work&select=ed3ef551-b070-4c79-ab62-f68f9699208b>

- Technologie wspomagające – współczesne urządzenia inteligentne pozwalają na interakcję za pomocą wspomnianych już interfejsów naturalnych – głosu, a nawet gestów; rozwiązania takie zwiększają dostępność przestrzeni biblioteki zarówno w postaci fizycznej, jak i cyfrowej.
 - Badanie charakterystycznych wzorców zachowań użytkowników (np. najczęściej odwiedzane miejsca) i odpowiednie reagowanie na ich potrzeby^[20].
3. Zarządzania infrastrukturą biblioteki
- Monitoring optymalnego zużycia energii i ogrzewania – dzięki inteligentnemu systemowi energetycznemu można kontrolować oświetlenie, ogrzewanie, klimatyzację oraz pracę innych ważnych dla funkcjonowania biblioteki urządzeń i systemów.
 - Ochrona przeciwpożarowa.
 - Nadzorowanie wykorzystania lokali bibliotecznych^[21].

[20] Tamże.

[21] H. Mondal, *Application of IOT in Library*, „International Journal of Research Publication and Reviews” 2021, Vol. 2, Issue 3, s. 5–11.



Ilustracja 6. Przebieg procesu wyszukiwania publikacji w zintegrowanym ekosystemie informacyjnym biblioteki. Źródło: oprac. własne

Przyszłość Internetu rzeczy w bibliotekach

Można z dużym prawdopodobieństwem założyć, iż zastosowanie IoT w praktyce bibliotecznej będzie się rozwijać, podobnie jak w innych dziedzinach naszego życia. Zauważalnym trendem w ewolucji technologii informacyjnej w bibliotekach jest integracja systemów informacji (platform bibliotecznych, baz danych, bibliotek cyfrowych, repozytoriów) w jeden cyfrowy ekosystem informacyjny. W ekosystemie tym metadane opisujące publikacje mogą być powiązane z danymi urządzeń (skanery, kserokopiarki, wrzutnie, selfczeki itp.) z kontami użytkowników. A więc Internet rzeczy łączy się z Internetem usług^[22].

Scenariusz procesu wyszukiwania mógłby przebiegać w sposób następujący: użytkownik wyszukuje lektury na dany temat, otrzymuje wynik, wybiera jedną z pozycji, na ekranie widzi opis książki, metadane, okładkę i linki kontekstowe do podobnych tematycznych publikacji, do innych książek tego samego wydawcy i autora. Wyświetlenie przez użytkownika opisu jakiejś publikacji, na przykład z wyników wyszukiwania w katalogu, powoduje uruchomienie w tle procesów powiązanych – odnośniki do podobnych publikacji (ilustracja 6). A więc, odnajdując jeden dokument, ten „wyszukuje” inne pozycje powiązane z nim dzięki podobieństwu tematyki, autorów, miejsca wydania itp. Takie zjawisko trafnie wyraża termin *intertwingularity* (wzajemne powiązanie)^[23], który wymyślił Ted Nelson, podkreślając w ten sposób

[22] Internet usług łączy funkcjonalności, Internet rzeczy – przedmioty. Cyt. za: *Metody komunikowania się ludzi z inteligentnymi instalacjami – stan aktualny i kierunki rozwoju*, w: *Inteligentne budynki. Nowe możliwości działania*, red. J. Mikulik, Kraków 2014, s. 156.

[23] Termin *intertwingularity* jest trudny do przetłumaczenia na j. polski, oznacza on wzajemne połączenie, mieszanie się zjawisk, informacji; wszystko wpływa na wszystko. T. Nelson użył go w swojej książce pt. *Computer Lib/Dream Machines*, 1974. Zgodnie z poglądami T. Nelsona: „w ogóle nie ma «przedmiotów»; jest tylko cała wiedza, ponieważ wzajemne powiązania między niezliczonymi tematami tego świata po prostu nie mogą być starannie podzielone. Hipertekst oferuje wreszcie możliwość przedstawiania i eksplorowania tego wszystkiego bez destrukcyjnego dzielenia” (s. 45).

złożoność świata, wiedzy, a zatem także danych, które dzięki hipertekstowym^[24] połączeniom pozwalają bez końca eksplorować przestrzeń informacji. Przyszłe systemy informacyjne w bibliotekach oparte będą właśnie na takim założeniu, które nawiązuje do wcześniejszej chronologicznie koncepcji biblioteki przyszłości Josepha C. Licklida. Twierdził on, iż treści książek powinny być „oderwane” od swoich fizycznych postaci. Jego zdaniem tradycyjna forma książki w postaci kodeksu jest biernym magazynem informacji drukowanej^[25], nadaje się jedynie do przechowywania zawartego w nim materiału, nie ułatwia natomiast odnajdywania w niej treści, łączenia z innymi książkami i czasopismami. Zdaniem J.C. Licklida „trzeba książkę zastąpić urządzeniem, które pozwoli na łatwe przekazywanie informacji bez jednoczesnego transportowania materiału i które będzie nie tylko przedstawiać ludziom informacje, ale również przetwarzać je dla nich, naśladując sposoby, jakimi ci ostatni wydobywają, użytkują i kontrolują informację...”^[26].

Prognozy J.C. Licklida spełniają się w XXI wieku. Treść książki, artykułu staje się elementem większego środowiska (przestrzeni hipertekstowej), do którego bramą może stać się każdy dokument (np. artykuł w wersji cyfrowej) powiązany z pozostałymi. W ten sposób zbudowane zostaną tak zwane systemy poznawcze, które zastąpią obecne zintegrowane systemy biblioteczne^[27].

O kompletnej integracji inteligentnych przedmiotów z systemami bibliotecznymi i komunikacyjnymi, o których była mowa wcześniej, można mówić, gdy zostają połączone z inteligentnym budynkiem biblioteki. Inteligentny budynek różni się od „nieinteligentnych” wyższym poziomem komfortu jego użytkowania, na przykład mieszkania^[28] lub pracy, oszczędzania energii i dostosowania się do potrzeb osób użytkujących. Według autorów tekstu z portalu PKN Wiedza na temat budynków inteligentnych^[29], każdy z nich wyróżniać się powinien następującymi cechami:

- utrzymywać stabilne parametry środowiska wewnętrznego, niezależnie od zmian zewnętrznych;
- pozwalać na łatwą adaptację tych parametrów do zmiennych potrzeb użytkowników;
- zapewniać pełne sterowanie i ochronę zasobów budynku;
- zapewniać wymaganą infrastrukturę techniczną i komunikacyjną obiektu;
- umożliwiać efektywną łączność ze światem zewnętrznym;
- zapewniać nadzór nad funkcjonowaniem całości obiektu.

[24] Termin „hipertekst” także wymyślił T. Nelson w 1963 r.

[25] J.C. Licklider, *Biblioteki przyszłości*, Warszawa 1970, s. 21.

[26] Tamże, s. 19.

[27] Tamże, s. 20.

[28] R. Tadeusiewicz, *Inteligencja „inteligentnego budynku” i możliwości jej weryfikacji*, „Napędą i Sterowanie” 2014, nr 12, s. 76–80.

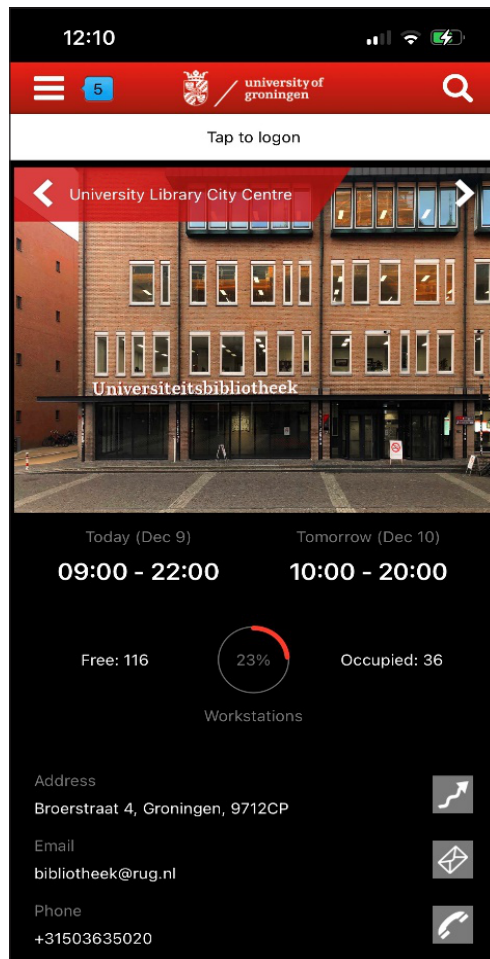
[29] *Inteligentne budynki*, w: PKN Wiedza <https://wiedza.pkn.pl/web/wiedza-normalizacyjna/inteligentne-budynki> (dostęp: 4.12.2022).

Dane przesyłane z przedmiotów i urządzeń w budynku biblioteki wspierają także zarządzanie przestrzenią biblioteki oraz zbiorami, na przykład informacja o wolnych stanowiskach komputerowych (ilustracja 7) lub miejscach w czytelnich, pracowniach itp.

Podsumowanie

Niniejsze rozważania nad wykorzystaniem inteligentnych przedmiotów zintegrowanych systemem informatycznym oraz hipertekstowym w usługach bibliotek nie wyczerpują tematu. W literaturze znajdziemy jeszcze wiele ciekawych idei, które wyjaśniają omawiane wyżej zjawiska. Ciekawą koncepcję, będącą rezultatem obserwacji wzajemnego przenikania się światów fizycznego z wirtualnymi, zaproponował między innymi Adam Greenfield, nazywając ten połączony twór dwóch środowisk przestrzeni *everyware* (od słów *everywhere* i *ware*) – rzeczywistością hybrydową, w której miesza się zjawiska materialne i niematerialne, analogowe z cyfrowymi. Innym trendem związanym z rosnącą liczbą urządzeń generujących, przechowujących i przetwarzających dane jest tak zwana „datafikacja”^[30], czyli zjawisko wytwarzania coraz większych ilości danych liczbowych, dotyczących tych aspektów życia, które do tej pory były poza zasięgiem technologii. Ten obszar badawczy będący na pograniczu bibliotekoznawstwa i informatyki zasługuje na zbadanie i wyjaśnienie.

Implementacja Internetu przedmiotów w bibliotekach jest kolejnym istotnym etapem w ewolucji tych instytucji. Jest również następnym wyzwaniem, które trzeba podjąć, jeżeli biblioteki nadal odwiedzać mają użytkownicy.



Ilustracja 7. Ekran aplikacji mobilnej Biblioteki Uniwersytetu w Groningen (Holandia); użytkownik aplikacji przed udaniem się do biblioteki może sprawdzić, czy są wolne stanowiska komputerowe (workstations)

[30] K. Piekarski, *Percepcja i nawigowanie w rzeczywistości hybrydowej*, w: *Interfejsy, kody, symbole. Przyszłość komunikowania*, Miasto Przyszłości / Laboratorium Wrocław, Wrocław 2016, s. 55.

STRESZCZENIE

STANISŁAW SKÓRKA

Internet rzeczy w bibliotece. Koncepcja zastosowania

Autor przedstawia zastosowania rozwijającego się dynamicznie Internetu rzeczy (*Internet of Things*) i jego zastosowanie w bibliotekach naukowych i akademickich.

SŁOWA KLUCZOWE

Internet rzeczy, Internet of Things, biblioteki, biblioteki akademickie, zintegrowane systemy biblioteczne, użytkownicy biblioteki, inteligentne przedmioty

SUMMARY

STANISŁAW SKÓRKA

Internet of Things in Libraries. Concept of Use

The author presents the uses of the dynamically developing Internet of Things, in particular in scientific and academic libraries.

KEYWORDS

Internet of Things, libraries, academic libraries, integrated library systems, library users, smart objects

BIBLIOGRAFIA

- Adarsh M., *6 ways to enhance the experience at a library with beacon technology*, <https://blog.beaconstac.com/2017/12/6-ways-to-enhance-the-experience-at-a-library-with-beacon-technology/>, 21.06.2019 (dostęp: 13.12.2022).
- Gardiner B., *IoT Technologies in Libraries*. <https://princh.com/blog-iot-technologies-in-libraries/#.Y2ww1-SZND9> (dostęp: 13.12.2022).
- Greenfield A., *Everyware. The dawning age of ubiquitous computing*, Berkeley 2006.
- Hahn J., *The Internet of Things: Mobile Technology and Location Services in Libraries*, „Library Technology Reports” 2017 (dostęp: 14.12.2022).
- Inteligentne budynki*, w: PKN Wiedza, <https://wiedza.pkn.pl/web/wiedza-normalizacyjna/inteligentne-budynki> (dostęp: 4 grudnia 2022).
- Inteligentne budynki. Nowe możliwości działania*, red. J. Mikulik, Wydawnictwo Libron Filip Lohner, Kraków 2014.
- Kuniavsky M., *Smart Things. Ubiquitous Computing User Experience Design*, Morgan Kaufmann Publishers, Amsterdam 2010.

- Licklider J.C., *Biblioteki przyszłości*, tłum. A. Sitarska, PWN, Warszawa 1970.
- Metody komunikowania się ludzi z inteligentnymi instalacjami – stan aktualny i kierunki rozwoju, w: *Inteligentne budynki. Nowe możliwości działania*, red. J. Mikulik, Kraków 2014, s. 153–171.
- Miller M., *Internet rzeczy. Jak inteligentne telewizory, samochody, domy i miasta zmieniają świat*, Warszawa 2016.
- Mondal H., *Application of IOT in Library*, „International Journal of Research Publication and Reviews” 2021, Vol. 2, Issue 3, s. 5–11.
- Nelson T., *Computer Lib/Dream Machines*, 1974.
- Piekarski K., *Percepcja i nawigowanie w rzeczywistości hybrydowej*, e: *Interfejsy, kody, symbole. Przyszłość komunikowania*, Miasto Przyszłości / Laboratorium Wrocław, Wrocław 2016, s. 155–168.
- Pindłowa W., *Zastosowanie techniki w informacji naukowej*, w: *Informacja naukowa w Polsce. Tradycja i współczesność*, red. E. Ścibor, Olsztyn 1998.
- Porter M.E., Heppelmann J.E., *Jak inteligentne produkty z dostępem do sieci zmieniają konkurencję*, „Harvard Business Review Polska” 2015.
- Skórka S., *Internet Rzeczy jako pole zainteresowań architektury informacji*, w: „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia” 17: 2019, s. 249–268.
- Tadeusiewicz R., *Inteligencja „inteligentnego budynku” i możliwości jej weryfikacji*, „Napędy i Sterowanie” 2014, nr 12, s. 76–80.
- Yatin S.F.M. i in., *The Internet of Things (IoT) in Information Agencies*, „International Journal of Academic Research in Business and Social Sciences” 2018, 8 (9) s. 464–475.



Dr Agnieszka Staniszevska-Mól, dyrektor Biblioteki Kraków, podczas wystąpienia konferencyjnego, fot. Krzysztof Lis

Książkomaty – czas najwyższy

Pandemia

Wszyscy spodziewaliśmy się, że kilka czy kilkanaście lat po zakończeniu pandemii zaczną powstawać powieści i filmy traktujące, zapewne sensacyjnie i w duchu katastroficznym, o jej wybuchu i przebiegu. Niejeden nowy Albert Camus napisze nową *Dżumę*, niejeden nowy Dustin Hoffman zagra w nowej *Epidemii*. Rzeczywistość w powieści lub filmie potoczy się bardziej lub mniej wiernie wobec realiów. Równoległe snuć będziemy rozważania, jak wyglądałby nasz dzisiejszy świat bez doświadczenia pandemii. Jedno wydaje się pewne: książkomaty nie zdobyłyby tak szybko popularności.

Sektor „samoobsługi społecznej” zaczął się dynamicznie rozwijać oczywiście jeszcze przed epoką covidową – książkomat, podobnie jak paczkomat, to nie rozwiązanie wymuszone przez pandemię. Pandemiczne uwarunkowania jednak bez wątpienia stały się ogromnym akceleratorem procesu^[1]. Jest też druga strona medalu, na którą właśnie lockdown zwrócił naszą uwagę: popularność samoobsługi społecznej jest mocno powiązana z kryzysem relacji społecznych, zataczającym coraz szersze kręgi i w jakiejś mierze niszczyielskim na poziomie psychologicznym i socjologicznym. Czyli jako „elektry” poruszające się po najróżniejszych orbitach społeczeństwa coraz bardziej tego społeczeństwa nie lubimy.

[1] Z danych pozyskanych od wojewódzkich bibliotek publicznych we wrześniu 2022 r. oraz internetowej kwerendy autorki wynika, że biblioteki publiczne w Polsce dysponują ponad 70 książkomatami. Pierwszym książkomatem uruchomionym w Polsce było urządzenie zainstalowane przy Miejskiej Bibliotece Publicznej w Tychach w maju 2017 roku.



Książkomat przy Filii nr 42 na os. Złociień, ul. Agatowa 33, fot. z archiwum Biblioteki Kraków

Książkomat przy Filii nr 21 w dzielnicy Krowodrza, ul. Królewska 59, fot. z archiwum Biblioteki Kraków



W najmniejszym stopniu nie próbuję przy tym stawiać tezy, że książkomaty są zagrożeniem. To niezwykle skuteczne narzędzie dotarcia do czytelnika, podwyższenia na dużą skalę poziomu łatwości korzystania z naszych zbiorów i – co najważniejsze – zbudowania oferty utrzymującej czytelnicze nawyki także wtedy, gdy w bibliotece już dawno wyłączono komputery i zgaszono światła. I to jest najważniejszy z atutów: wysoka dostępność w przestrzeni i w czasie. Zaletą nie do przeliczowania jest też bezpieczeństwo sanitarne podczas kolejnych fal choćby grypy (zdecydowana większość książkomatów stoi na wolnym powietrzu). Rzeczywistość dostarczyła nam już na to dowodów – statystyki wypożyczeń z użyciem książkomatów wzrastały skokowo po wejściu w życie obostrzeń wszędzie tam, gdzie urządzenie zdążyło uruchomić jeszcze przed pandemią^[2].

[2] Przykładowo w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie liczba wypożyczeń wzrosła na tyle gwałtownie, że na zwolnienie się skrytki czytelnicy, którzy chcieli zamówić książkę, czekali nawet do 7 dni.

Jedno jest pewne: czytelnicy pokochali książkomaty. Pewne jest i to, że z uwagi na powszechność korzystania z paczkomatów wiele z ich mechanizmów automatycznie przenoszą w swoich wyobrażeniach na książkomaty. To generuje rzecz jasna określone nieporozumienia i wciąż należy w tym obszarze szukać skutecznych form informowania użytkowników o zasadach działania urządzenia i systemu, w jakim funkcjonuje. Innym z ograniczeń jest lęk przed nowością – widzimy, że czytelnicy-seniorzy z rezerwą podchodzą do nowości i ta grupa potrzebuje dodatkowego wsparcia.

Książkomat jako przedłużenie filii bibliotecznej

W systemie Biblioteki Kraków, podobnie jak w większości bibliotek w Polsce, książkomat to przedłużenie w czasie i przestrzeni dostępu do zbiorów filii, przy której jest ustawiony (książkomat przyfilialny). Z tego powodu jest zlokalizowany bezpośrednio przy budynku (lub znajduje się niezwykle blisko, np. w ogrodzeniu terenu Biblioteki Głównej przy ul. Powroźniczej). Przy doborze lokalizacji należy zwrócić uwagę na wiele uwarunkowań: własność terenu, przychylność podmiotu, do którego teren należy, infrastruktura teletechniczna i elektryczna. Pamiętajmy też, że zbiory będą do niego dostarczać nasi bibliotekarze, znacznie lepiej sprawdzi się zatem urządzenie osłonięte przed opadami lub choćby z zadaszeniem. Warto też rozważyć monitoring, zanotowaliśmy już w Polsce akty wandalizmu. Istotnym problemem, który pojawia się w sezonie jesiennym i zimowym, jest wilgotność: książki nieodbiierane stosunkowo szybko z książkomatu zaczynają chłonać wilgoć i uszkadzają się^[3].

Główną kwestią, której zazwyczaj nie uświadamia sobie czytelnik, jest powiązanie książkomatu z godzinami pracy filii. Ponieważ paczkomaty obsługiwane są w cyklu stałym, zamawiający książkę podobnie wyobrażają sobie działanie naszego urządzenia – oczekują, że zamówiona późnym wieczorem (już po zamknięciu filii) będzie do odebrania ze skrytki następnego dnia wcześniej rano (zanim filia rozpocznie pracę), a przecież bibliotekarz odczyta zamówienie dopiero rano, gdy dotrze do pracy. Podobnie książka zamówiona w piątek wieczorem w filii zamkniętej w sobotę może znaleźć się w książkomacie dopiero w poniedziałkowy ranek. To błędne założenie czynione przez analogię do automatów obsługiwanych przez firmy doręczające towary i przesyłki należy z góry przewidzieć i uwzględnić je w strategii komunikowania^[4].

Zupełnie inny system sieciowy zastosowała Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, realizująca w ramach programu „Kultura” Funduszy Europejskiego Obszaru Gospodarczego projekt „Sztuczna inteligencja w służbie książki” oraz dzięki Fundu-

[3] Środek zapobiegawczy w postaci woreczków foliowych zabezpieczających książkę nie jest antidotum – po pierwsze nie do końca się sprawdza (książka i tak się deformuje), po drugie kłóci się z polityką proklimatyczną.

[4] Szczegóły korzystania z książkomatów Biblioteki Kraków objaśniono w instrukcji filmowej <https://www.youtube.com/watch?v=va7Hh8nPXmg> i tekstowej: <https://www.biblioteka.krakow.pl/ksiazkomaty/>.

szom Europejskim projekt „Modernizacja budynku Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu oraz konserwacja i digitalizacja cennych zbiorów bibliotecznych”. Umieszczono więc na obszarze miasta jedenaście księżkomatów wolnostojących, niepowiązanych z filiami. Ich lokalizacja – w pobliżu przystanków, sklepów, miejsc przesiadkowych itp. – wynikała ze zwiększonego natężenia ruchu w okolicy i dostępności terenu, a przede wszystkim była uzupełnieniem sieci filii, tzn. księżkomat lokalizowano tam, gdzie na dużym obszarze nie znajduje się żadna biblioteka. Ten system pozwolił nie wiązać dostępnego księgozbioru z zasobami jednej filii. Czytelnicy, dokonując rezerwacji książki do księżkomatu w Internecie, dysponują zbiorami Wypożyczalni oraz Biblioteki Dzieci w gmachu głównym przy Alejach Marcinkowskiego. Każdą książkę mogą zamówić do dowolnego księżkomatu, a potem oddać ją do tego samego lub dowolnego innego urządzenia. W momencie uruchamiania projektu założono, że opróżnianie księżkomatów i dostarczanie zamówionych książek będzie się odbywać trzy razy w tygodniu (w poniedziałki, środy, piątki; z czasem okazało się, że czytelnicy najczęściej odbierają wypożyczone książki w środy, a najwięcej ich zwracają w poniedziałki). Oczywiście wymaga to zapewnienia pracowników do obsługi sieci księżkomatów oraz odpowiedniego środka transportu. Rozwiązanie to bez wątpienia daje czytelnikom dużą swobodę w wyborze punktu na terenie miasta, ale przysparza instytucji wysokich kosztów obsługi^[5]. To pionierskie w Polsce rozwiązanie i niezwykle cenne doświadczenie dla całej branży.

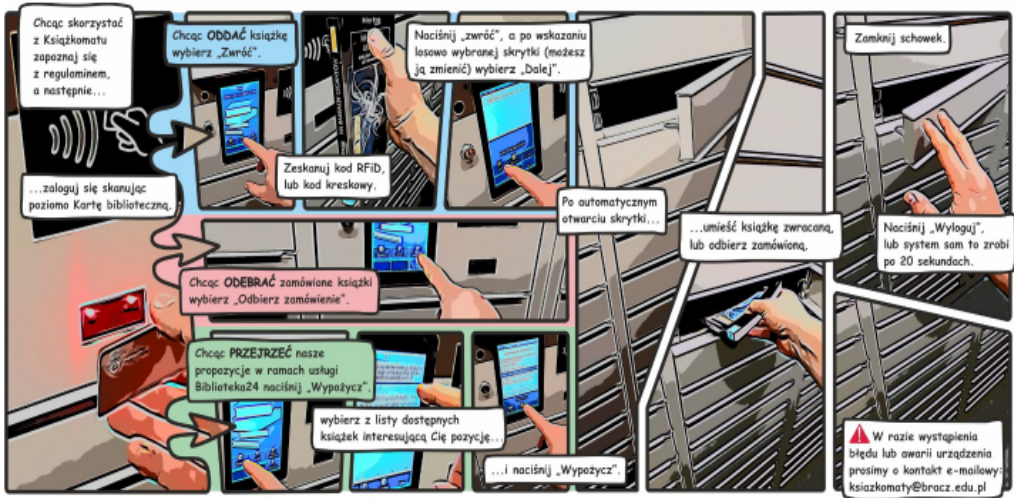
Odrębną kategorię stanowi tzw. Szuflandia – od nazwy pierwszego tego typu urządzenia ustawionego w Łodzi^[6]. Synonimicznie nazywana jest też mobilną biblioteką lub wypożyczomatem: bibliotekarze wybierają określone tytuły i zamieszczają je w przezroczystych skrytkach, a czytelnik dokonuje wyboru książki na miejscu.

Kluczowym etapem działania bibliotek chcących wzbogacić swoją infrastrukturę obsługi czytelnika o księżkomaty jest opracowanie właściwej specyfikacji urządzenia. Warto skrupulatnie przeanalizować temat integracji oprogramowania księżkomatu z systemem bibliotecznym, zapewnić możliwość weryfikacji statusu skrytek pustych i zajętych oraz zróżnicowania oznaczeń dla skrytek zajętych przez książki zwrócone i te nieodebrane; przydatna jest też opcja anulowania zamówienia przez czytelnika.

Innego typu urządzeniami samoobsługowymi są wrzutnie (w branży pojęcie funkcjonuje bardziej lub mniej wymiennie do określenia „trezor”; nomenklatura w tym obszarze wyraźnie nie jest ustabilizowana) – opcja ta okazała się niezwykle atrakcyjna w momencie wprowadzenia lockdownu i zamknięcia lub ograniczenia działalności bibliotek. Wielu użytkowników chętnie korzystało z trezora nawet

[5] Regulamin z 30.11.2022 r.: http://www.bracz.edu.pl/wp-content/uploads/2022/12/0414_221205143148_001.pdf. Instrukcja jest w postaci infografiki (http://www.bracz.edu.pl/wp-content/uploads/2022/05/KSI%C4%84%C5%BBKOMAT_instrukcja.jpg) i w estetyce komiksowej.

[6] Więcej informacji oraz zdjęcie Szuflandii Czytelnicy znajdują na s. 171–173 niniejszego tomu w tekście Haliny Bernat.



w godzinach otwarcia placówki, aby przestrzegać zasad dystansu społecznego. Gama tych urządzeń jest rozbudowana: opcją najbardziej ekonomiczną jest wolnostojące urządzenie pozbawione infrastruktury elektronicznej, będące swojego rodzaju mechaniczną skrzynką na książki. Oznacza to, że czytnik nie otrzymuje potwierdzenia zwrotu, a biblioteka nie dysponuje dowodem na to, że książka została zwrócona. Niezwykle ciekawy jest fakt, że wyłącznie ten typ urządzeń został ustawiony przy filiach w Wilnie i tamtejsza Biblioteka Miejska nie notuje w zasadzie żadnych nieporozumień z czytnikami z tego powodu^[7]. Opcją wyższej generacji jest trezor wyposażony w system rejestrujący – fakt zwrotu jest tu bezdyskusyjny, podlega bowiem weryfikacji (urządzenie może również wyświetlać inne dane, jak na przykład stan bibliotecznego konta czytelnika po zwrocie książki itp.). Komponentem mechanizmu jest tu też taśma przesuwająca książkę (to z kolei wymaga wmurowania urządzenia w ścianę i zapewnienia odpowiednio

Instrukcja korzystania z książkomatu w formie komiksu, Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu

[7] Vilniaus miesto savivaldybės centrinė biblioteka, <https://www.vcb.lt/knygomatai/>.



Książkomat Centralnej Biblioteki Wilna.
Autor grafiki A. Brančel, fot. V. Narkevičius

zorganizowanej i zabezpieczonej przestrzeni po drugiej stronie). Wrzutnie są doskonałym uzupełnieniem oferty także tam, gdzie funkcjonujący książkomat służy jedynie do wypożyczenia książek i nie umożliwia ich zwrotu.

Przy obecnych ograniczeniach wynikających z ustawy krajobrazowej (w Krakowie dochodzą do tego wymogi parku kulturowego) nie do przecenienia jest fakt, że książkomat to automatycznie dodatkowy nośnik reklamowy instytucji. Odpowiednie obrandowanie (konsultowane z właściwymi służbami miejskimi) staje się stałą przestrzenią reklamową.

W przyjętej przez Bibliotekę Kraków koncepcji każdy z książkomatów „zakorzenia się” tematycznie dominującym motywem graficznym w lokalnym (na przykład dzielnicowym, osiedlowym) dziedzictwie kulturowym, historycznym czy etymologicznym. Przykładowo w dzielnicy Krowodrza, której nazwa ma związek z hodowlą krów w dziejach tej dawnej podkrakowskiej wsi, przyjęto rozwiązanie kreatywne i stworzono grafikę „Książki na wypasie”, a na wyświetlaczu panelu w trybie off widnieje historyczny herb dawnej wsi z krową w centralnym miejscu i objaśnieniem pochodzenia nazwy. Powiązanie etymologiczne zastosowano też w przypadku książkomatu umieszczonego przy filii na nowym osiedlu Złocien, na wschodnich obrzeżach miasta. Nazwa osiedla pochodzi od nazwy kwiatu, co stało się podstawą hasła „Czytaj na złocieniu” powiązanej z odpowiednią ilustracją. Tu też wyświetlacz panelu posłużył do zamieszczenia „podpowiedzi” dla czytelnika, jak rozwiązać tę onomastyczno-graficzną zagadkę.

Książkomaty w praktyce

Dla pełniejszego obrazu oprócz bezdyskusyjnych licznych zalet książkomatów warto też wspomnieć – co istotne w praktyce – o nieporozumieniach i problemach, jakie pojawiają się

w trakcie ich użytkowania zarówno po stronie obsługujących urządzenie bibliotekarzy, jak i czytelników. Pewnym utrudnieniem jest to, że urządzenie wyposażone jest w dwa różne typy czytników kart – dla bibliotekarza, który za pomocą karty obsługuje interfejs dostępny tylko dla pracowników biblioteki, oraz dla czytelnika, który z kolei uzyskuje po sczytaniu karty dostęp do interfejsu użytkownika. Jeśli miejsce sczytania karty bibliotekarza jest optycznie dominujące, czytelnik mylnie bierze je za czytnik własnej karty i uznaje, że urządzenie nie działa lub się zawiesiło. Podobnie błędnie identyfikuje on czasami okienko, z którego na koniec operacji wyskakuje wydruk potwierdzenia przeprowadzonego zwrotu lub wypożyczenia, jako podajnik karty bibliotecznej, którą próbuje włożyć do otworu. Nieporozumieniem, o którym już wspominaliśmy, jest oczekiwanie, że książka po jej zamówieniu automatycznie ląduje w książkomacie, czyli znajdzie się w nim w trybie niemal natychmiastowym. Podobnie czytelnicy, którzy zwracają książkę do książkomatu, oczekują, że dokładnie w momencie zakończenia operacji zwiększy się im automatycznie limit książek do wypożyczenia. Często też po włożeniu lub wyjęciu książki czytelnicy nie kończą procedury na interfejsie (zwykle jest to polecenie „zakńcz”). Nierzadko ma miejsce błędne skanowanie kodu – czytelnicy próbują czytać kod kreskowy książki zamiast kodu karty. Pewną niedogodnością może też być brak w oprogramowaniu urządzenia komunikatów systemowych o wyczerpaniu się rolki papieru do wydruku potwierdzenia. Konfliktogenne będą też sytuacje, gdy użytkownik zwróci książkę uszkodzoną i będzie utrzymywał, że wkładał ją do książkomatu w idealnym stanie (z tego też powodu dość rzadko biblioteki zgadzają się, aby za pomocą książkomatu można też było



Książkomat przy Filii nr 16, ul. W. Eljasza-Radzikowskiego 29, fot. z archiwum Biblioteki Kraków

zwracać – a także, konsekwentnie, wypożyczać – gry planszowe. Pamiętajmy też, umieszczając urządzenie w przestrzeni, aby zwrócić uwagę na to, jak będzie na nie padało światło i czy widoczność na panelu obsługi będzie komfortowa.

Odbiór społeczny

Po pierwszym okresie funkcjonowania książkomatów Biblioteki Kraków wśród chętnych użytkowników urządzeń została przeprowadzona anonimowa ankieta^[8]. Oczywiście satysfakcja z obecności urządzenia wynosiła blisko 100 procent, z czego jako największe korzyści wskazywano oszczędność czasu i dostęp przez całą dobę (90 procent ankietowanych przyznało tym dwóm aspektom maksymalne noty). Jako najrzadziej wskazywaną trudność podawano skomplikowany przebieg obsługi urządzenia^[9]. Wilgotnienie książek także jest przez czytelników odnotowywane jako czynnik demotywujący. Zaskakujące w jakiejś mierze jest natomiast reakcja na te punkty, które pośrednio wskazują na kwestie relacyjno-społeczne. Otóż blisko połowa respondentów jako wyraźny atut podkreśliła możliwość uniknięcia kontaktu z drugim czytelnikiem^[10]. Aspołeczność jako silny i mocno niepokojący efekt uboczny restrykcji pandemicznych ewidentnie przybrała zatem na sile. Jest to dla sektora bibliotek szczególne wyzwanie – aspirujemy wciąż do bycia „trzecim miejscem”, przeobrażamy nasze przestrzenie tak, aby zachęcały do realizowania najróżniejszych celów poza samym wypożyczeniem książek, mamy być miejscem integracji i wymiany doświadczeń. Dużo bardziej optymistyczne przesłanie wyłania się z kolei z odpowiedzi na pytanie, czy możliwość uniknięcia kontaktu z bibliotekarzem również postrzegana jest pozytywnie. Tylko 15 procent ankietowanych wysoce ceni sobie ten aspekt. Czynnikiem ten był badany „krzyżowo” – zadano również pytanie, czy po kilkukrotnym korzystaniu wyłącznie z książkomatu czytelnik odczuwa wyraźnie intencjonalną potrzebę wejścia do biblioteki: 60 procent odpowiedziało „czasami”, 20 procent: „zdecydowanie tak”. I wreszcie jeden z najbardziej optymistycznych wyników przeprowadzonego badania: nieco ponad połowa pytanych uznała, że zdecydowanie częściej wypożycza książki, odkąd ma możliwość korzystania z książkomatu (40 procent wybrało odpowiedź „trudno powiedzieć”). Wszystko to pokazuje, że nasilający się trend książkomatowy nie okazał się chybiony i rokuje jako dobre narzędzie popularyzacji czytelnictwa, znacznie ułatwiając czytelnikom korzystanie z zasobów bibliotecznych. Jest to też – ze względu na

[8] Ankieta uzupełniły 94 osoby.

[9] Pamiętajmy jednak, że osoby w wieku senioralnym dużo rzadziej zostają użytkownikami książkomatów – właśnie z uwagi na strach przed nowością i komplikacjami. W komentarzach definiowano obawy: „boję się, że coś zepsuję i będę musiał płacić”, „boję się, że będzie przeze mnie problem”.

[10] Ankieta przeprowadzana była we wrześniu 2022 roku, a więc w czasie, gdy pandemia miała już wyraźnie fazę silnie spadkową i nie obowiązywały już praktycznie żadne wcześniejsze restrykcje (maseczki, dezynfekcja itp.).

swoją innowacyjność i wyjście poza sferę tradycyjnej obsługi – atrakcyjna oferta dla młodszych czytelników. W razie zaś jakichkolwiek nowych problemów epidemicznych na szeroką skalę jest gotowym rozwiązaniem pozwalającym placówkom na niezawieszanie działalności. Kierunek wydaje się zdecydowanie słuszny.

STRESZCZENIE

AGNIESZKA STANISZEWSKA-MÓL

Książkomaty – czas najwyższy

Artykuł opisuje wprowadzanie od 2017 r. w Polsce i za granicą (Wilno) różnego rodzaju zautomatyzowanych urządzeń umożliwiających odbieranie zamówionych z bibliotek książek. Autorka porównuje praktykę, regulaminy, związek usług świadczonych za pośrednictwem książkomatów z księgozbiorami konkretnych filii bibliotecznych ze szczególnym uwzględnieniem Biblioteki Kraków. Danym statystycznym i analizie towarzyszy pytanie o rolę bibliotek i relacje społeczne, w kontekście pandemii COVID-19 i po jej szczycie.

SŁOWA KLUCZOWE

książkomat, wrzutnia, trezor, pandemia, relacje bibliotek z czytelnikami

SUMMARY

AGNIESZKA STANISZEWSKA-MÓL

Book Lockers – It Is High Time

The paper describes the introduction of diverse automated equipment that allows retrieving ordered books from libraries taking place since 2017 in Poland and abroad (Vilnius). The author compares the practices, regulations, relations between the services provided via book lockers with the collections of particular library branches, with an emphasis on the Kraków Library. Statistical data and analysis are accompanied by the question about the role of libraries and social relations in the context of the COVID-19 pandemic and after its peak.

KEYWORDS

book locker, drop box, automated deposit, pandemic, relations between libraries and patrons



Dr Halina Bernat, dyrektor Biblioteki Miejskiej w Łodzi, fot. Krzysztof Lis

Biblioteka – *user friendly*.

Jak dotrzymać kroku

nowemu pokoleniu

Biblioteka Miejska w Łodzi ma niespełna pięć lat. Rozpoczęła działalność w obecnej formule organizacyjnej 1 stycznia 2018 roku. Jednak została zbudowana na bazie pięciu instytucji bibliotecznych funkcjonujących w Łodzi od kilkudziesięciu lat. Zatem tradycja, długie funkcjonowanie jest naszą cechą. To świetny kapitał dający nam zaufanie społeczne i przekonanie wszystkich o wartościach, które bibliotekarze przenoszą na kolejne pokolenia. Ostatnie kilka lat postawiło przed tak szacowną instytucją wyzwania, które zmieniają oblicze biblioteki oraz metody jej pracy.

Pandemia, wojna na Ukrainie oraz rozwój technologiczny na świecie spowodowały zmiany w sposobie postrzegania roli biblioteki oraz pracy bibliotekarzy.

Pandemia wymuszała natychmiastowe zamykanie bibliotek, następnie otwieranie, udostępnianie księgozbioru na wiele sposobów. Wszyscy pamiętamy wydawanie książek przez szparę w drzwiach lub przez okno, kwarantanny dla książek, zabezpieczenia przyłbicami, maskami, rękawiczkami jedno- i wielorazowymi. Dwa lata ciągłych zmian nauczyły nas wszystkich umiejętności natychmiastowego reagowania na zmianę i dostosowywania się do zewnętrznych okoliczności. Lutowe wydarzenia na Ukrainie zmieniły biblioteki w centra pomocy uciekającym kobietom, dzieciom. Ten czas pokazał, że biblioteka jest bardzo ważna i można w niej nie tylko wymienić książki, ale – jeśli zachodzi taka potrzeba – jest miejscem, gdzie można liczyć na wszelką pomoc.

Biblioteki rozszerzyły swoje dotychczasowe funkcje. Do znanych wszystkim funkcji instytucji kulturalnej, która zgodnie z Ustawą o bibliotekach zajmuje się: „gromadzeniem, opracowywaniem, przechowywaniem i ochroną materiałów bibliotecznych oraz obsługą użytkowników”, doszły jeszcze społeczne.

Biblioteka jest najczęściej odwiedzaną instytucją kultury. To statystycznie pierwsza instytucja kultury odwiedzana w życiu każdego obywatela naszego kraju. Zatem rozwój technologiczny, który towarzyszy każdemu z nas, jest oczekiwany również w bibliotece. Biblioteka Miejska w Łodzi wychodzi naprzeciw potrzebom nowego pokolenia użytkowników, by podobnie jak inne instytucje ułatwiać wszystkie czynności, które stanowią naszą codzienność. Jeszcze kilka lat temu żeby zrobić przelew, chodziliśmy do banku. Staliśmy w kolejkach i szeptem otrzymywaliśmy informacje o stanie naszego konta. Podróż samolotem wiązała się z otrzymaniem biletu. Któż nie przechowywał magicznych karteczek w kartonowych saszetkach? Komputer był narzędziem do komunikacji za pomocą poczty elektronicznej i Skype'a do połączeń międzynarodowych z rodziną czy przyjaciółmi. Kiedy to było? 5 lat temu? 10? Z uśmiechem przywołujemy te wspomnienia. Dziś jest inaczej. Do najczęstszych wyrazów codziennych w zakresie usług należą: aplikacja, mess, 24/7, self-service i tak dalej.

Biblioteka Miejska w Łodzi przygotowuje nowe produkty, modyfikuje dotychczasowe systemy funkcjonowania oraz opracowuje zmiany w sposobie dotarcia do użytkownika po to, by ułatwić korzystanie z zasobów oferowanych przez nas w Łodzi.

Audiobooki i ebooki

Audiobooki i ebooki w ofercie BMwŁ są od kilku lat. Rozpoczynaliśmy od współpracy z PWN i usługą IBUK Libra oraz Legimi. W tym roku dołączyliśmy ofertę Empik Go. Cztery lata temu, trzy lata temu to był przede wszystkim dostęp do ebooków. Rosnące zainteresowanie audiobookami zaspokajaliśmy zakupem płyt z czytаныmi książkami w plastikowych pudełeczkach. W ubiegłym roku podjęliśmy decyzję o powolnym wycofywaniu się z zakupu pojedynczych audiobooków. Coraz rzadziej kupowane są odbiorniki do odtwarzania płyt, nowe samochody nie posiadają już takiego czytnika. Rozwój technologii umożliwił nam odtwarzanie muzyki, podcastów, audycji przez dostępne powszechnie urządzenia wyposażone jedynie w bluetooth. Istnieje spore prawdopodobieństwo, że w ciągu kilku najbliższych lat zmniejszy się znacząco zapotrzebowanie na urządzenia odtwarzające fizyczne płyty.

W Łodzi skupiliśmy się na ofercie Legimi i Empik Go. W darmowej ofercie obu dostępne są zarówno ebooki, jak i audiobooki. Statystyka wskazuje ebooki jako dominujące, ale oferta audiobooków, która mocno się rozwija i przybiera różne formy słuchowisk i audycji ciągle rośnie. Zatem staramy się być przygotowani na każdy wybór i preferencje naszych czytelników.

System, który zastosowaliśmy w Łodzi, nie jest limitowany. Każdy użytkownik Biblioteki może mieć stały, darmowy dostęp do jednej z platform. Może również każdego miesiąca zmienić zdanie i rozpocząć korzystanie z drugiej propozycji. Wszystkie konieczne kroki do uruchomienia dostępu do Empik Go lub Legimi można załatwić zdalnie. Dodatkowo kod do Empik Go można pobrać z Szuflandii.

Z naszych analiz wynika, że dostęp do platform z audiobookami i ebookami poszerza grupę użytkowników Biblioteki o takie osoby, które wcześniej nigdy nie korzystały z naszych usług. Wyzwaniem dla naszych zespołów jest nawiązanie relacji z nowymi klientami i spowodowanie, by zechcieli korzystać również z innych usług oferowanych u nas.

Wiele lat temu pojawiały się pytania, czy istnieje niebezpieczeństwo, że książka dostępna w telefonie wyprze tradycyjną książkę. Według mnie nie ma takiego zagrożenia. Ebooki, audiobooki są przede wszystkim dodatkową formą czytania. Dużo czasu spędzamy w podróży, prowadzimy auto, lecimy samolotem. Dużo prościej zabrać słuchawki do plecaka niż ciężkie książki do bagażu, którego waga jest ściśle określona. Słuchając kryminału lub reportażu, prowadzi się auto dużo sympatyczniej.

Szuflandia

Właśnie minęło dwa lata od uruchomienia pierwszej w Polsce samoobsługowej wypożyczalni 24/7, którą nazwaliśmy Szuflandią. To dla Łodzian rozpoznawalna nazwa związana z filmem *Kingsajz*. Urządzenie jest prototypem, zostało opracowane przez dwa zespoły – nasz łódzki zespół pracowników biblioteki oraz zespół firmy Arfido, producenta automatycznych urządzeń dla bibliotek oraz obiektów użyteczności publicznej. Główną zasadą przyjętą na samym początku projektu miała być 100-procentowa samoobsługa i łatwość w korzystaniu: bez konieczności wcześniejszego zamawiania książki, bez udziału bibliotekarza przygotowującego zamówienie, bez pośredniego kontaktu z drugim człowiekiem. W 93 szufladkach znajdują się nowości interesujące wszystkich potencjalnych użytkowników – książki dla najmłodszych, literatura faktu, reportaże, kryminały, literatura piękna, biografie itd. Szufladki mają szklane okna, zatem nie trzeba przeglądać katalogu, by wybrać książkę. Wystarczy stanąć przed urządzeniem, wybrać interesującą nas pozycję i numer skrytki, w której jest usytuowana. Następnie skanujemy kod QR z karty lub aplikacji, wybieramy numer skrytki i zabieramy książkę. Zwrot następuje identycznie. Urządzenie od samego początku budziło duże zainteresowanie. W największej fali pandemii można było bezpiecznie w każdej porze wymienić książkę – bezcennie!

Po dwóch latach funkcjonowania Szuflandii możemy już dokonać oceny naszego produktu. Najważniejsze, że urządzenie spodobało się Łodzianom. Usytuowanie Szuflandii w najbardziej popularnym miejscu w Łodzi – na rynku Manufaktury – okazało się dobrą decyzją. Łodzianie chętnie spędzają czas w restauracjach w części handlowej i w kinie. Wokół są parkingi, które przyczyniają się do łatwego dostępu do naszej automatycznej wypożyczalni. Mieszkańcy naszego miasta traktują Szuflandię jako ciekawą odmianę dla zwyczajowego korzystania z ulubionej filii. Mają wybór i swobodę decyzji dotyczącą pory i miejsca.

W ciągu dwóch lat też modyfikujemy ofertę tej wypożyczalni. Możemy to robić, ponieważ ma ona samodzielny katalog i statystyki. Wiemy, jaka grupa najchętniej



Szuflandia, Biblioteka Miejska w Łodzi, rynek Manufaktury

korzysta z tej formy i jakie książki najbardziej lubi. W tym roku rozpoczęliśmy w Szuflandii dystrybucję kodów dostępu do platformy Empik Go. Przyjęła się!

Dzisiaj już nie trzeba wyjmować karty bibliotecznej, by skorzystać z Szuflandii. Wystarczy własny telefon i nasza łódzka aplikacja biblioteczna.

Dużą satysfakcją dla nas w Łodzi jest fakt, że urządzenie przyjęło się nie tylko tutaj. Dzisiaj już funkcjonuje na terenie kraju kilkanaście urzędzeń takich samych jak Szuflandia lub podobnych do niej. Wiemy, że będzie ich dużo więcej. Biblioteki w kraju dostosowują funkcjonalności swoich urzędzeń samoobsługowych do własnych potrzeb. Wdrażane są warianty mieszane, gdzie urządzenie spełnia rolę księżkomatu, przyjmuje zwroty książek. Urządzenia niejednokrotnie są reklamami ważnych akcji społecznych lub promujących



wiedzę o historii osiedla, gdzie zostały ustawione. Dla nas, pomysłodawców, to wyjątkowa satysfakcja.

Aplikacja

Aplikacja Biblioteki Miejskiej w Łodzi funkcjonuje od ponad roku. Pozwala na szybsze i łatwiejsze korzystanie z oferty naszej instytucji. Po roku wdrożenia korzysta z niej ponad 4 tysiące osób, odnotowujemy około 700 wejść dziennie.

Aplikacja jest zintegrowana z systemem bibliotecznym Patron, na którym pracujemy w Łodzi. Jest połączona z katalogiem online BMwŁ. Wszystkie funkcjonalności i obszary jej działania zostały opracowane przez zespół Biblioteki w Łodzi oraz firmę MOL, z której systemu Patron korzystamy. Aplikacja jest nowym produktem tej firmy, wdrażanym po raz pierwszy w Łodzi. Dostępna jest w Sklepie Play oraz w AppStore i może być używana na większości modeli telefonów.

Dla nas jedną z najważniejszych jej zalet jest swobodny dostęp do naszych usług. Strona internetowa, która wcześniej była jedynym kompleksowym źródłem wiedzy o naszej ofercie oraz sposobem dotarcia do katalogu, teraz jest przede wszystkim bazą, która może być przekierowywana do innych kanałów, takich jak aplikacja. Sterowanie zasobami jest wyzwaniem dla naszych specjalistów nadzorujących działania systemów.

Aplikacja opracowana w Bibliotece Miejskiej w Łodzi zastępuje kartę biblioteczną, która jako jeszcze jeden kawałek plastiku w portfelu budzi oczywistą niechęć. Telefon towarzyszy nam w wielu obszarach życia, zatem chętnie „wrzucamy” do niego kolejne karty, kalendarze i narzędzia, które ułatwiają życie i pamiętają o naszych sprawach. Dlatego nasza aplikacja wysyła informacje o rezerwacjach i przypomnienia o nadchodzącym terminie zwrotu książki.

Główna strona aplikacji prezentuje najważniejsze wydarzenia w bibliotekach. Informacje te są „zaciągane” z naszej strony WWW wedle zdefiniowanego przez nasze zespoły klucza, zatem nie może być mowy o mylnych komunikatach.

Geolokalizacja stosowana w omawianym narzędziu umożliwia szybką identyfikację miejsca, w którym znajduje się poszukiwana książka. Można ją zarezerwować, można dotrzeć do wybranej biblioteki, korzystając z podpowiedzi dotyczących trasy.

Długim procesem w czasie projektowania aplikacji było połączenie systemu bibliotecznego z systemem płatniczym, który pozwala czytelnikom uiścić zobowiązanie finansowe za przekroczenie ustalonego terminu zwrotu książki. Dzięki tej funkcji nie ma obawy, że konto zostanie na długo zablokowane i nie będzie możliwości wypożyczenia następnych książek.

Aplikacja Biblioteki Miejskiej w Łodzi jest ciągle na etapie rozwoju. Jest jeszcze dużo do zrobienia. Chcielibyśmy, by sprawnie funkcjonowała na wszystkich modelach telefonów. Wyzwaniem jest również personalizacja jej funkcjonalności, to możliwość, która występuje w wielu aplikacjach oferowanych przez firmy znacznie zasobniejsze niż biblioteka. Pracujemy obecnie nad systemem połączenia aplikacji



Aplikacja mobilna, Biblioteka Miejska w Łodzi

z wdrażanym obecnie w największej bibliotece MEMO systemem rezerwacji pomieszczeń.

Zaletą naszej aplikacji jest prostota – „wszystko pod ręką”. Pobranie jej trwa chwilę i nie ma konieczności uczenia się jej obsługi. Poruszanie się po ściągnięciu apki odbywa się intuicyjnie, zgodnie z metodologią *design thinking*.

Aplikacja jest koniecznym narzędziem nawiązywania relacji szczególnie z młodym pokoleniem, które jest przyzwyczajone do takich form komunikacji. Użytkownik ma prawo dziś oczekiwać, że instytucja, z której usług korzysta, zaopiekuje się nim, to jest będzie otrzymywał przypomnienia, informacje, które są mu potrzebne, by efektywnie korzystać ze zbiorów i dostosować się do zasad organizacyjnych obowiązujących w naszej bibliotece.

Aplikacja jest projektem, który można i należy nieustannie poprawiać, udoskonalać.

To interesujące przedsięwzięcie. Jego mankamentem jest to, każde działanie wymaga sporych nakładów finansowych. Mamy świadomość, że w instytucjach bibliotecznych to wciąż produkt nowy i jeszcze nie powszechnie stosowany, ale z naszego punktu widzenia nieodzowny w obecnych czasach.

Szuflandia i aplikacja to dwa ważne projekty wdrożone w Łodzi. Jest ich więcej. Każdego roku przygotowujemy kolejne produkty ułatwiające korzystanie z naszych bibliotek. Ważnym argumentem jest też zwiększenie atrakcyjności Biblioteki Miejskiej w Łodzi. Mamy świadomość dużej konkurencyjności w dziedzinie form spędzania czasu. W takim dużym i nowoczesnym mieście, jakim jest Łódź, niełatwo być dostrzeżonym i ciągle atrakcyjnym. Bogata oferta wydarzeń kulturalnych dziejących się każdego dnia w mieście świadczy o dużej liczbie znakomicie funkcjonujących organizatorów, którzy prześcigają się w metodach dotarcia do odbiorców. Zatem narzędzia takie jak aplikacja pomagają Bibliotece w zaproszeniu czytelników do naszych filii.

MEMO

Największym projektem nowoczesnych technologii oferowanym przez Bibliotekę Miejską w Łodzi będzie już wkrótce biblioteka medialna MEMO. Na ponad 2 tysiącach metrów kwadratowych będziemy oferować swobodny dostęp do zbiorów i do bardzo różnych form spędzenia wolnego czasu. W zabytkowej wili Ludwika Meyera znajduje się ponad 20 pomieszczeń – dużych i małych, które zostały tak zaprojektowane, by mogły sprostać wszelkim potrzebom odwiedzających z różnymi oczekiwaniami. Zanim rozpoczęliśmy określać funkcjonalności przestrzeni, odpowiedzieliśmy sobie na pytanie, kto i po co zechce przychodzić do naszej MEMO. Wypożyczanie książek, spotkania z autorami, warsztaty były oczywistościami, które nie zaprzątnęły naszej uwagi na dłużej. Skupiliśmy się na budowaniu przestrzeni, która będzie zachęcać, by przyjść do naszej biblioteki i zostać w niej na dłużej, ponieważ jest pięknie, ponieważ jest przyjemnie, ponieważ jest nowoczesnie i wygodnie, ponieważ można wypożyczyć sobie pomieszczenie na kilka godzin, by samotnie lub w małej czy nieco większej grupie popracować nad projektem, korzystając z wyjątkowego sprzętu, którego nie ma się w domu. Ponieważ można nauczyć się profesjonalnie montować dźwięk, obraz, nagrywać filmiki... można by te „ponieważ” mnożyć w nieskończoność.

Nowe technologie będą występować w MEMO w dwóch obszarach: takim, który ułatwiać będzie pracę bibliotekarzy, a przede wszystkim takim, który będzie uatrakcyjnić pobyt w MEMO użytkownikom.

Praca bibliotekarzy będzie trochę zmodyfikowana – zostaną oni wyposażeni w tablety, umożliwiające również mobilną obsługę czytelnika nie wiążącą ich fizycznie ze stanowiskiem pracy. W tej bibliotece będzie również pilotażowo uruchomiony system samodzielnej rezerwacji przestrzeni. Każdy zainteresowany poprzez aplikację lub stronę WWW będzie mógł przed wyjściem z domu sprawdzić, czy i w jakich

godzinach interesujące go pomieszczenie jest dostępne, i samodzielnie je zarezerwować dla własnych potrzeb. Jedyny warunek – trzeba należeć do społeczności bibliotecznej.

Dla odbiorców przygotowujemy: „świętynię lego” – LEGOWISKO, w której bezpłatnie będzie można zbudować wszystko z klocków lego – korzystając z własnej kreatywności lub podpowiedzi i scenariuszy specjalistów; Sala Gamingowa wyposażona jest w dostęp do topowych gier oraz symulatorów lotów i wyścigów samochodowych; w Sali Muzycznej znajdują się instrumenty do gry, urządzenia, które zachwycą audiofilów, profesjonalistów, a tym bardziej dopiero zaczynających przygodę z muzyką.

W MEMO można będzie popracować w studiu lektorskim, wgrzać się w świat montażu, audio i wideo, zmontować nagrany dźwięk i obraz. Greenscreen, system listen everywhere, TOTUPOINT – to tylko niektóre z produktów, które przygotowujemy dla naszych czytelników.

W momencie pisania tego artykułu Biblioteka Miejska w Łodzi jest w trakcie przygotowań willi do uruchomienia, zatem pozwalam sobie wyłącznie na zapowiedź nowego wyjątkowego miejsca – mam nadzieję – najnowocześniejszej biblioteki publicznej w Polsce.

W Łodzi rozwój Biblioteki postrzegany jest jako ważny w każdym obszarze jej działalności. Jednym z nich jest unowocześnianie oferty i wprowadzanie nowoczesnych systemów technologicznych dla naszych czytelników. Aplikacja, Szuflandia, dostęp do e-booków i audiobooków, Biblioteka MEMO – to w naszej opinii konieczne działania, by łodzianie korzystali z naszych zasobów z zainteresowaniem i uśmiechem. Staramy się, by w decyzjach o przyjemnej formie spędzania czasu – biblioteka była zawsze na liście częstych wyborów.

Biblioteka w naszym kraju jest instytucją wyjątkowego zaufania społecznego. To, co proponuje, jest przyjmowane z otwartością, bez podejrzliwości. To wyjątkowy kapitał. I jednocześnie zobowiązanie.

STRESZCZENIE

HALINA BERNAT

Biblioteka – user friendly. Jak dotrzymać kroku nowemu pokoleniu

Tekst prezentuje doświadczenia Biblioteki Miejskiej w Łodzi, której struktura od 2018 została gruntownie zmieniona. Zaprezentowano innowacyjne inicjatywy, dostosowujące ofertę do współczesnych aktywności czytelniczych i kulturalnych: Szuflandię – samoobsługową całodobową wypożyczalnię, aplikację na smartfony

dla czytelników oraz MEMO. Placówka ta jest nowoczesną biblioteką medialną. Dla twórców internetowych przygotowano studia nagrań dźwięku i montażu, dla amatorów gier – konsole, system VR oraz symulatory lotu i wyścigów. Biblioteka ma także przestrzeń dla miłośników LEGO, komiksów, mangi, słuchania i grania muzyki. MEMO pełni także funkcję centrum kultury: umożliwia organizowanie koncertów, spotkań autorskich, dyskusji o filmach.

SŁOWA KLUCZOWE

Łódź, nowe funkcje bibliotek, przestrzeń dla twórczości

SUMMARY

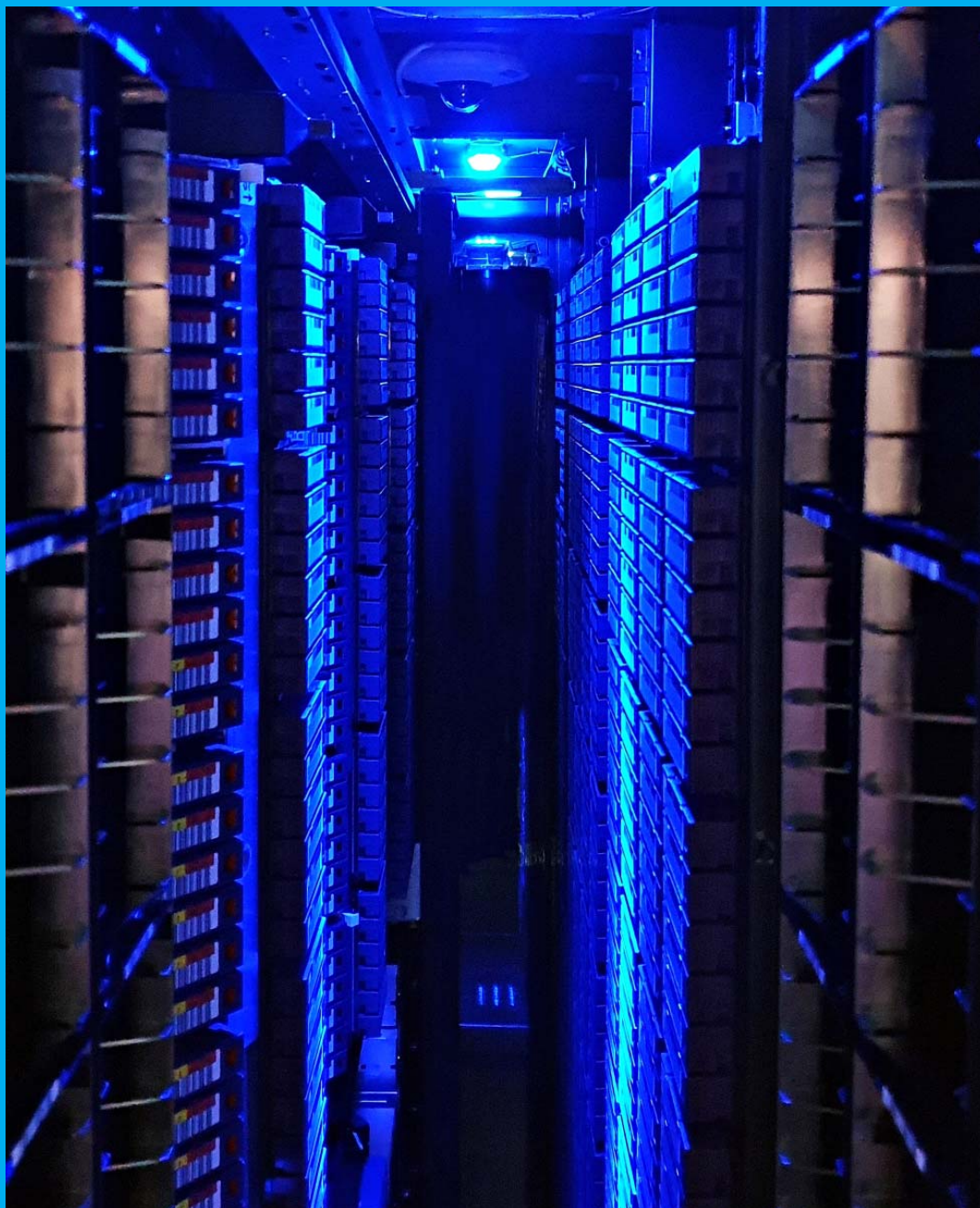
HALINA BERNAT

User-Friendly Library. How to Keep Up with the New Generation

The text describes the experiences of the Municipal Library in Łódź, the structure of which has changed radically since 2018. Innovative initiatives adapting the offer to modern reading and cultural activities were presented: Szuflandia (“Drawerland”) – 24/7 self-service rental, mobile application for patrons, and MEMO. The facility is a modern media library. For online content creators, recording and editing studios were prepared, while for gamers, consoles, a VR system, as well as flight and race simulators. The library has also spaces for LEGO, comic books, manga, and music enthusiasts. MEMO is also a community centre: it allows organising concerts, meetings with authors, and discussions about cinema.

KEYWORDS

Łódź, new functions of libraries, space for creativity



Biblioteki taśmowe, fot. Przemysław Kurzeja

Elektroniczne nowalijki, czyli o zdalnym zapisie, aplikacjach i innych nowych funkcjonalnościach programu bibliotecznego

Artykuł przedstawia działania, jakie podjęto w Bibliotece Kraków, aby odpowiedzieć na potrzeby i oczekiwania użytkowników w zakresie bezpiecznego korzystania z urządzeń mobilnych i nowych technologii. Zaprezentowane w nim zostaną motywy złożenia wniosku, a także cele i przebieg realizacji założeń projektu „E-usługi w Bibliotece Kraków wraz z wdrożeniem nowoczesnej infrastruktury informatycznej” oraz kolejne działania.

Biblioteka Kraków od początku swojej działalności starała się proponować swoim użytkownikom nie tylko szeroki dostęp do różnorodnych zbiorów, przygotować interesującą ofertę kulturalną i edukacyjną, ale też ciekawe rozwiązania ułatwiające korzystanie z usług bibliotecznych. Pierwszym najpoważniejszym zadaniem po połączeniu bibliotek dzielnicowych było scalenie baz czytelniczych i baz bibliograficznych, czyli utworzenie scalonego katalogu. Przy tak dużej bazie obejmującej 100% zbiorów, czyli ponad 1 200 000 woluminów, było to przedsięwzięcie niełatwe, ale zakończone sukcesem. Czytelnikom zapewniono szeroki dostęp do e-zbiorów poprzez własną bibliotekę cyfrową, stanowiska z dostępem do cyfrowej międzybibliotecznej wypożyczalni książek i czasopism naukowych *Academica*, bezpłatne kody do platform e-booków, elektroniczne urządzenia do czytania oraz oczywiście komputery z bezpłatnym dostępem do Internetu, Wi-Fi itd. W bibliotece pojawiły się też nowoczesne skanery, tablety, stoły multimedialne i inny sprzęt elektroniczny, chociażby w Centrum Cyfryzacji Wspomnień, w którym stare zdjęcia i nagrania można bezpłatnie przenieść do powszechnie dziś używanych cyfrowych formatów.

Aby sprostać rosnącym oczekiwaniom i nadażyć za rozwojem technologicznym, należy dysponować znaczącymi środkami. Dlatego w 2019 roku zespół pracowników Biblioteki Kraków przygotował wniosek do Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014–2020 w ramach działania 2.1. „E-administracja i otwarte zasoby”, poddziałanie 2.1 „Elektroniczna administracja”. Wniosek ten dotyczył projektu pod nazwą „E-usługi w Bibliotece Kraków wraz z wdrożeniem nowoczesnej infrastruktury informatycznej”, który to projekt miał pomóc w pełni realizować obowiązujące regulacje prawne związane między innymi z dostępnością. Jego celem była też wymiana starzejącego się sprzętu komputerowego oraz rozbudowa i integracja zaplecza informatycznego, usprawnienie przepływu informacji i zarządzania rozproszonymi zasobami oraz przyczynienie się do rozwoju oferty Biblioteki, także w przestrzeni cyfrowej.

Niestety projekt otrzymał dofinansowanie dopiero wiosną 2021 roku, co przy dynamicznym postępie w branży IT oraz kryzysie ekonomicznym wywołanym pandemią, a następnie konfliktem zbrojnym w Ukrainie, przysporzyło niemało problemów. Niektóre zadania Biblioteka zrealizowała wcześniej, ze środków inwestycyjnych przyznanych przez organizatora, to jest Gminę Miejską Kraków.

Bezpośrednim celem projektu było rozwiązanie problemów wynikających z rozproszenia infrastruktury^[1] i braku spójności w rozwiązaniach technicznych istniejących w dawnych bibliotekach dzielnicowych.

W ramach projektu przewidziano zadania zgodne z założeniami programu, do którego przystąpiono. Biblioteka planowała zapewnić dostęp do informacji sektora publicznego poprzez rozwój treści cyfrowych i wprowadzenie elektronicznych usług służących poprawie jakości i efektywności procesu komunikacji biblioteki jako instytucji publicznej z odbiorcą, a także poprzez podniesienie poziomu wykorzystania technologii informacyjno-komunikacyjnych w procesie udostępniania treści cyfrowych i świadczenia usług publicznych drogą elektroniczną, co bezpośrednio przekłada się na wzrost liczby osób korzystających, liczby pobrań/odtworzeń informacji sektora publicznego. Przyjęto, że aby osiągnąć zakładane cele, powinniśmy:

- rozbudować treści cyfrowe służące rozwojowi e-usług publicznych,
- rozbudować zaplecze informatyczne, przede wszystkim filii, w celu usprawnienia procesów wewnątrzadministracyjnych i poprawy dostępności do danych dla użytkowników,
- rozbudować centrum przetwarzania, przechowywania i administracji danych oraz realizowanych w projekcie usług, które będą uwzględniać między innymi standaryzację zarządzania usługami informatycznymi,
- zaprojektować usługi zorientowane na użytkownika, komunikację z nim i edukację w zakresie korzystania z danej usługi, otwarte standardy danych, wysoką dostępność oraz interoperacyjność usług, a także bezpieczeństwo przetwarzania danych.

[1] Biblioteka Kraków działa w 60 lokalizacjach na terenie miasta.

Przekładając to na konkretne zadania i działania, projekt przewiduje:

- zakup nowocześniejszego oprogramowania do biblioteki cyfrowej, które pozwoli na sprawne udostępnianie i zarządzanie materiałami cyfrowymi typu: filmy, dokumenty, książki, archiwalia; w ramach realizacji tego działania przewidziano także prace wdrożeniowe i migrację danych z istniejącej platformy; w trakcie realizacji projektu zrewidowano potrzeby i po ponownym rozeznaniu rynku, zakupiono najnowszą wersję programu dLibra; w tej chwili jesteśmy na etapie jego wdrożenia i szkolenia pracowników;
- rozbudowę funkcjonalności oprogramowania bibliotecznego SOWA wraz ze stworzeniem e-usług – zaplanowano modernizację oprogramowania bibliotecznego SowaSQL, która obejmie: zapis czytelnika do biblioteki z wykorzystaniem profilu zaufanego ePUAP, realizację płatności przez Internet, zgłaszanie propozycji zakupu z możliwością głosowania, usługę e-czytelni polegającą na udostępnieniu czytelnikowi skanów wybranych materiałów bibliecznych.

Jak wspomniałam, w 2019 roku projekt nie otrzymał dofinansowania, dlatego w roku 2020 podjęto decyzję o realizacji jego części z dotacji celowej organizatora. Było to ważne, szczególnie w chwili, gdy wielu naszych użytkowników oczekiwało rozwiązań pozwalających na korzystanie ze zbiorów i usług bez kontaktu z bibliotekarzami lub przy jak najmniejszym kontakcie. W styczniu 2021 roku uruchomiono usługę płatności elektronicznych – PayU. Użytkownik po zalogowaniu na swoje indywidualne konto czytelnika w systemie bibliotecznym zostaje przekierowany do banku, by dokonać płatności. Do 31 sierpnia 2022 roku odnotowano 1641 takich operacji na kwotę prawie 25 tys. złotych. Usługa ta jest bardzo pozytywnie oceniana przez użytkowników, a jak wykazują badania, coraz więcej osób, zwłaszcza młodych, wybiera bankowość elektroniczną, dlatego liczba takich operacji będzie sukcesywnie rosła.

Biblioteka Kraków jest drugą biblioteką w Polsce, a pierwszą biblioteką publiczną, która przy zapisie zdalnym wykorzystuje profil zaufany ePUAP. Wraz z producentem oprogramowania, firmą Sokrates, udało się nie tylko znaleźć właściwe rozwiązania techniczne, ale też stworzyć procedury, które zostały zaakceptowane przez Ministerstwo Cyfryzacji. Prace nad oprogramowaniem trwały 4 miesiące, a przez kolejne 6 miesięcy Ministerstwo przeprowadzało proces jego weryfikacji. System biblieczny musiał przejść testy szczelności i zabezpieczeń, a Biblioteka zobowiązać się do zachowania najwyższych standardów ochrony danych osobowych. Do końca sierpnia 2022 roku, bez specjalnej reklamy i promocji tej usługi, poprzez węzeł krajowy zapisało się do Biblioteki 412 osób, odnotowano też 2278 logowań. Przy coraz szerszej ofercie usług zdalnych (zamówienia, rezerwacje, książkomaty, bezpłatne kody do e-booków, audiobooków czy synchrobooków) jest to rozwiązanie bardzo wygodne dla czytelnika. Przy stosowanym wcześniej rozwiązaniu dotyczącym zapisu zdalnego czytelnik i tak musiał fizycznie wypełnić kartę zapisu, by własnym podpisem potwierdzić swoje dane osobowe i fakt zapoznania się regulaminem.

Przy obecnym rozwiązaniu wszystkie dane potwierdzane są przez profil zaufany, a zapisu można dokonać bez względu na to, czy biblioteka jest w danym dniu czynna, o dowolnej porze.

Przed zespołem Biblioteki stoją dwa kolejne punkty tego zadania, to znaczy poszerzenie dotychczasowej usługi „zapropnuj zakup”, dostępnej już wcześniej w programie bibliotecznym, o możliwość głosowania na tytuły zaproponowane przez innych (pozwoli to na zakup najbardziej poszukiwanych i oczekiwanych przez czytelników publikacji) oraz stworzenie usługi e-czytelni umożliwiającej udostępnienie zautoryzowanemu czytelnikowi cyfrowych kopii wybranych materiałów bibliotecznych (np. fragmentów książek, czasopism oraz zbiorów elektronicznych). Usługa dotyczyć będzie wyłącznie materiałów aktualnie dostępnych w bibliotece w formie papierowej, ze szczególnym uwzględnieniem cracovianów. Digitalizacja wybranych materiałów odbywać się będzie na bieżąco, a ich kopie cyfrowe umieszczane będą w systemie przez uprawnionych bibliotekarzy. Ta ostatnia usługa, w połączeniu z możliwością zdalnego zapisu, zdecydowanie wpłynie na zwiększenie liczby użytkowników spoza Krakowa, a nawet spoza Polski.

Bardzo znaczący dla rozwoju usług w Bibliotece Kraków będzie zakup aplikacji mobilnej przeznaczonej dla dwóch najpopularniejszych platform mobilnych Android i iOS. Aplikacja będzie działała z wykorzystaniem zakupionej w ramach projektu infrastruktury, w oparciu o oprogramowanie do zarządzania zasobami i procesami bibliotecznymi SowaSQL Premium firmy Sokrates. Ma ono zapewnić użytkownikom nie tylko łatwe zarządzanie kontem czytelnika, ale też szybki dostęp do informacji m.in. o nowościach wydawniczych i organizowanych wydarzeniach. Biblioteczna aplikacja mobilna jest szczególnie ważna w chwili, gdy niemal wszyscy użytkownicy korzystają z urządzeń przenośnych połączonych z Internetem. Da ona bibliotekarzom szansę na szybkie dotarcie z informacją do użytkownika.

W projekcie przewidziano też rozwój treści cyfrowych służących rozwojowi e-usług publicznych, czyli prowadzenie digitalizacji nowych zasobów, opracowanie zdigitalizowanego zasobu i wprowadzanie informacji do systemu – w proces digitalizacji zaangażowana jest jedna dodatkowa osoba (etat współfinansowany ze środków unijnych), która skanuje materiały, ocenia wartość otrzymanej kopii cyfrowej, tworzy pliki master, obrabia materiały cyfrowe i tworzy ich bazy. Zadanie to miało objąć też rekonwersję z formatu DjVu do formatu JPEG 2000, co zapewniłoby możliwość udostępniania materiałów cyfrowych w standardowych przeglądarkach internetowych. Przy obecnym rozwiązaniu, czyli programie dLibra, jeszcze nie podjęto decyzji, czy ta operacja będzie konieczna i jakie przyjąć rozwiązanie.

Bardzo ważnym powodem, dającym zespołowi silną motywację do pracy nad skonstruowaniem wniosku, była chęć modernizacji i rozbudowy zaplecza informatycznego filii Biblioteki Kraków, które ma bezpośredni wpływ na usprawnienie procesów wewnątrz administracji oraz poprawę dostępności danych dla czytelników. Dlatego przewidziano środki na:

brak zdjęcia

Amelia A.

[pokaż dane osobowe](#)

Ustawienia powiadomień

t*****@*****.pl

- Upomnienie przy przetrzymaniu pozycji
- Przypomnienie o upływającym terminie zwrotu

Stan konta

niezapłacone opłaty

Wypożyczone: **0**

Oczekujące: **0**

Saldo konta: **4.60 PLN**

PayU [zapłać online](#)

- zakup zestawów komputerowych jako wyposażenia niezbędnego do realizacji celu udostępniania zgromadzonych zasobów cyfrowych w czytelnich 57 filii Biblioteki użytkownikom zewnętrznym i pracownikom do wykonywania obowiązków służbowych;
- rozbudowę posiadanego oprogramowania MS Windows Server poprzez zakup licencji umożliwiających połączenie w jedną sieć wszystkich komputerów użytkowanych w 57 filiach na terenie całego miasta. Dzięki wdrożeniu usługi zostanie zapewniony zunanifikowany system bezpieczeństwa danych i autoryzacji użytkowników oraz urządzeń;
- zakup i wdrożenie oprogramowania do zdalnego zarządzania i obsługi komputerów użytkowanych w 57 filiach na terenie miasta bez konieczności fizycznej interwencji na miejscu (instalacja i aktualizacja

Biblioteka Kraków, moduł elektronicznej płatności w systemie PayU

oprogramowania, monitoring komputerów i działań użytkowników, zmiana ustawień systemowych);

- zakup urządzeń skanujących do digitalizacji akt personalnych pracowników Biblioteki; jest to przygotowanie do wdrożenia systemu „e-teczka” w Dziale Kadr.

W tym zadaniu przewidziano też poprawę dostępności stron internetowych, ale w obecnej sytuacji, aby sprostać standardom i w pełni zrealizować wymagania ustawy o dostępności, podjęto decyzję o budowie nowej strony internetowej.

Drugim bardzo ważnym motywem dopinającym zespół do pracy nad projektem była potrzeba rozbudowy centrum przetwarzania, przechowywania i administracji danych, czyli serwerowni, zanim powstanie stała siedziba Biblioteki Kraków. W projekcie przewidziano:

- prace remontowe związane z adaptacją pomieszczenia na serwerownię w budynku Biblioteki Głównej przy ul. Powroźniczej 2 w celu zapewnienia odpowiednich warunków środowiskowych i bezpieczeństwa (system gaśniczy, klimatyzacja, system kontroli dostępu);
- zakup i montaż podstawowego wyposażenia serwerowni (szafy rack, switchy, ramy do montażu akumulatorów, klimatyzatora, jednostki pomiarowej parametrów środowiskowych serwerowni, sejfu ogniotrwałego);
- zakup kilku urządzeń UTM, które będą zainstalowane w siedzibie głównej oraz w wybranych filiach i które pozwolą na zabezpieczenie transmisji danych pomiędzy filiami, a także na utworzenie szyfrowanych kanałów komunikacyjnych;
- zakup serwerów oraz macierzy dyskowych na potrzeby przechowywania, przetwarzania i archiwizacji danych cyfrowych.

Wszystkich tych zakupionych urządzeń użytkownik nie widzi, ale wpływają one na bezpieczeństwo i sprawność obsługi, czyli poprawiają komfort korzystania z biblioteki. Dlatego wciąż podejmowane są nowe działania mające na celu nadążanie za rozwojem nowych technologii i sprostanie rosnącym potrzebom i oczekiwaniom użytkowników.

STRESZCZENIE

IZABELA RONKIEWICZ-BRĄGIEL

Elektroniczne nowalijki, czyli o zdalnym zapisie, aplikacjach i innych nowych funkcjonalnościach programu bibliotecznego

Artykuł prezentuje rozwój, wdrażanie i projektowanie innowacyjnych rozwiązań ułatwiających zarządzanie biblioteką i kontakt z nią: elektroniczny zuniifikowany katalog, biblioteka cyfrowa, możliwość zapisania się do biblioteki za pośrednictwem w pełni elektronicznej platformy usług publicznych (ePUAP), a także wdrożenie płatności elektronicznych. Aby to wszystko sprawnie działało, Biblioteka instaluje w ramach realizowanego projektu i dotacji organizatora nowoczesną infrastrukturę informatyczną, w tym serwery.

SŁOWA KLUCZOWE

Biblioteka Kraków, usługi elektroniczne

SUMMARY

IZABELA RONKIEWICZ-BRĄGIEL

Electronic Novelties: about Remote Subscription, Applications, and New Functionalities of Library Programme

The paper presents the development, implementation, and design of innovative solutions simplifying library management and communication: a unified electronic catalogue, digital library, ability to subscribe remotely using the Polish Electronic Platform of Public Administration Services (ePUAP), as well as deployment of electronic payments. To assure smooth operation of these services, the library is installing modern IT infrastructure, including servers, as part of the undertaken project funded by the organiser.

KEYWORDS

Kraków Library, electronic services



Our Universal Library Offers

Our Universal Library Offers demonstrate the power of libraries to enrich the lives of individuals and their communities.



Children's Promise



Culture and Creativity



Health and Wellbeing



Information and Digital



Reading



Vision and Print Impaired
People's Promise

Biblioteki jako (wciąż?) miejsca spotkań i miejsca budowania kapitału społecznego

ISOBEL HUNTER

Libraries Connected

ORCID: 0000-0002-0756-1279

The Universal Library Offers

Over the last twenty years, the relationship between the UK and Poland has grown and strengthened. There are now nearly 750,000 people living in England and Wales who were born in Poland, and Polish is the third most commonly spoken language after English and Welsh^[1].

In June 2022, Libraries Connected welcomed Jan Brodowski to our annual conference where he spoke about the work of public libraries in Kraków and Poland. Jan's presentation caused me to reflect on the similarities in library work in our two countries – how it is based on the same core library values or inclusion and wants to make people's lives better. But it also helped me appreciate the differences in our work, and how UK libraries now have a broad social role, and how we had to develop the Universal Library Offers as a framework to help shape what we do.

Libraries Connected^[2] is the membership body for public libraries in England, Northern Ireland and Wales. We provide training, access to funding, support for innovation and – most importantly – networks to interconnect our members and to connect them with government, funders and partners. Our members are 177 library services, with over 3,000 library buildings and 15,000 staff.

[1] *International migration, England and Wales: census 2021*, Office of National Statistics, 2nd November 2022, <https://www.ons.gov.uk/peoplepopulationandcommunity/populationandmigration/internationalmigration/bulletins/internationalmigrationenglandandwales/census2021>.

[2] Homepage for Libraries Connected website, <http://www.librariesconnected.org.uk>.

In the UK, libraries are the legal responsibility of local government^[3], which also provides most of the funding. The Public Libraries and Museums Act 1964 states that, “It shall be the duty of every library authority to provide a comprehensive and efficient library service for all persons desiring to make use thereof”, and its clauses focus largely on the lending of books and materials. However, over the last two decades libraries have expanded their role around a whole range of social and community outcomes in line with their local authorities’ priorities.

So, it got to the point where it was hard to explain the role of the modern public library and how it all fitted together. It was a bit like a visit to TK Maxx where you know there is lots of great stuff in there but there is so much and it is so disorganised that it isn’t easy to find what you want.

Therefore, we developed the Universal Offers^[4] to provide a framework to articulate what libraries deliver, and to support staff development and innovation.

The Universal Offers firstly provide a clear and incredibly positive mission statement for the important role libraries play in modern society: “to connect communities, improve wellbeing and promote equality through learning, literacy and cultural activity.

Secondly, they provide a clear framework under which all library work can be arranged with four “Offers” or areas of activity:

- Books & Reading,
- Health & Wellbeing,
- Information & Digital,
- Culture & Creativity.

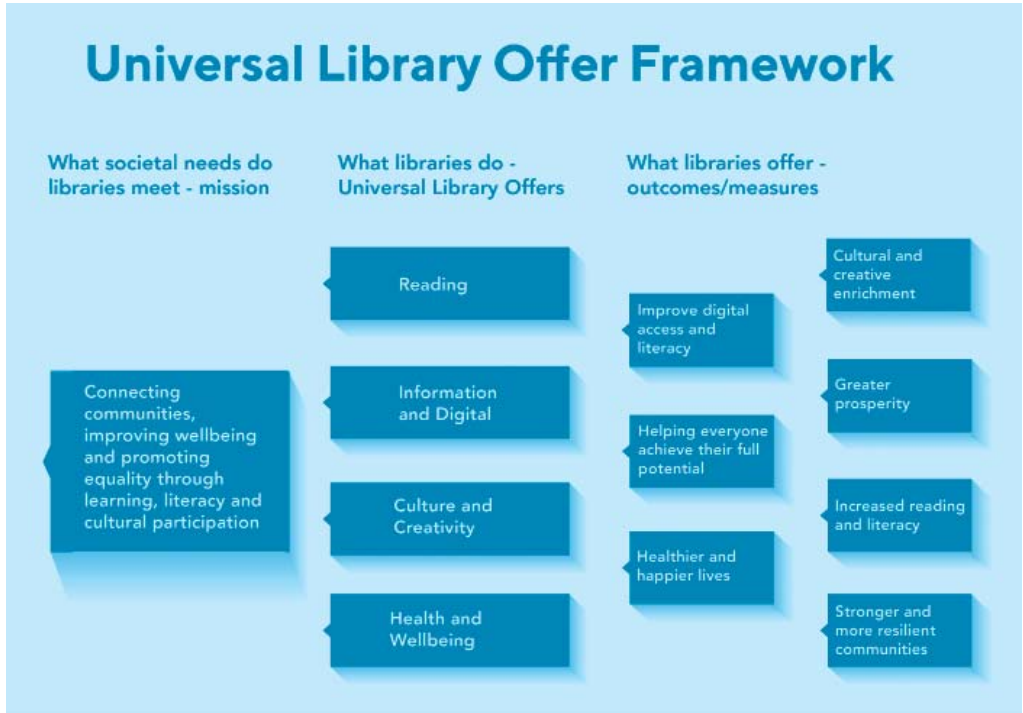
The Universal Offers framework recognises that each library service is unique in the services it delivers to its communities. So the Offers were designed to be deliberately broad, to allow for variation and experimentation. The framework provides consistency of quality and ambition but does not expect every service to be exactly the same.

The framework also provides a logic model showing how the Offers deliver impacts on individuals and communities so that libraries can align their work with national and local government priorities. We have had a lot of governmental churn in recent years, so what the logic model has done is to identify societal outcomes of interest to all political parties – including greater prosperity and stronger communities.

There are a number of ways the Universal Library Offers framework is used by library services. It helps them identify priorities, develop annual plans and ensure they are delivering a range of services their communities need. It also helps them plan staff development and training, to ensure existing staff are aware of new ap-

[3] *Public Libraries and Museums Act 1964*, <https://www.legislation.gov.uk/ukpga/1964/75>.

[4] Libraries Connected webpage about the Universal Library Offers, <http://www.librariesconnected.org.uk/page/universal-library-offers>.



proaches and skills – and to help identify what new skills and experience they need to recruit for. The framework can also underpin partnerships and funding bids, and most importantly, it is a powerful tool to help communicate the value and impact of the service.

On a national level, it has made it much easier to talk to government, the media and funders about what libraries do and the societal impacts they make, and to identify the need for innovation and investment, and to secure key national partners and funders for the sector. It is incredibly powerful to talk about the potential of the whole library network of more than 3,000 branches – and the millions of people libraries can reach locally through everyday interactions as well as through targeted campaigns. There are very few networks in the UK with such reach – apart from the

Universal Library Offers logic model

National Health Service. Each year, Libraries Connected works with library services to develop new programmes and approaches under each of the Offers, which generates toolkits, training materials and impact reports which we then roll out across all public libraries. This approach ensures that the Universal Library Offers remain relevant to the changing needs of society.

Now, I want to look at each of the Universal Offers in more detail to give you a flavour of what they mean for library practice.

Books & Reading – which remain absolutely at the heart of every library

The UK is a high skill economy, but 7 million adults are functionally illiterate^[5]. That's a shocking statistic.

The role of libraries is not so much about basic literacy – although many do work with specialist partners to host literacy classes. But the focus of libraries is more on fostering a love of reading – by promoting enjoyable and creative activities to feed the imagination and encourage discovery.

Another key value for libraries is about connectivity. Reading can be a solitary activity, but a lot of library programmes are about connecting readers with each other in book groups, connecting readers and authors in festivals, and bringing families together around a shared reading experience.

Activities under the Reading Offer include:

- Reading groups. These may be for general audiences – open to anyone who wants to join, but sometimes libraries run more targeted groups – for example for people learning English, or for those interested in a specific genre. Crime is always popular! In the pandemic, reading groups were forced to go online and although many have now restored the face-to-face experience, online groups remain popular and provide a new route for those who may not have time to travel to the library in the evening.
- We have a strong tradition in the UK of reading and literature festivals. These include City Reads, where a single title is promoted across a whole city for a short period, and the library works with the publisher, bookshops and the author on a range of promotional and interactive events. We also have regional festivals – such as a well-established children's book festival in the North East^[6]. Libraries in this region are a very long way from the centre of the book trade in London, so can struggle to arrange visits by authors and illustrators. However, the Festival has a high profile, so it encourages them to come to visit and inspire young readers.

[5] *Adult literacy*, National Literacy Trust, <https://literacytrust.org.uk/parents-and-families/adult-literacy/>.

[6] Webpage for the Northern Children's Book Festival, <https://northernchildrensbookfestival.org.uk/libraries/>.

- Libraries also get involved in national campaigns. In the summer 2022, we celebrated Queen Elizabeth's 70th year on the throne. Libraries delivered the Big Jubilee Read in partnership with the BBC and The Reading Agency^[7] – focusing on seven decades of writing from across the Commonwealth, encouraging people to read well known classics, and also introducing lesser-known writers from Africa, Asia and across the globe. The programme also led to really interesting debate about the cultural histories of empire and the Commonwealth and how this is shaping modern English literature.
- One of our innovation projects this year is called Ask for a Book^[8] and is trying to tackle the problem of providing librarian quality recommendations to digital readers. It is developing an online platform that will work like a virtual librarian, to suggest titles and authors based on your preferences and reading habits.

The very biggest thing in the reading offer is the Summer Reading Challenge^[9] led by The Reading Agency. Many libraries describe it as “library Christmas”, as it is such a major event in the calendar and usually involves about 700,000 children. It is designed to keep children reading over the long summer holiday by inviting them to read six books, and to get involved in fun activities and win rewards and a medal. The theme this year was “gadgeteers”, so libraries put on great events about technology such as Lego modelling, building robots and coding. The Challenge is free for children to join, so a great benefit to families to provide activities in the long summer holidays.

The next Universal Library Offer is Health & Wellbeing

As you may know, in the UK we have a very treasured National Health Service – but its funding has been increasingly challenging with an ageing population and increased health problems across the whole community including obesity. Furthermore, local government is responsible for social care for older people which is a massive strain on their budgets leaving less and less for other services including libraries.

Therefore, there is now a much bigger focus on preventative health programmes and a much better understanding of how arts, culture and sport can be used as therapies, and to support people to live more healthy lives.

Libraries are really well placed to deliver preventative health programmes – including things that participants may not realise are for their health! For example, joining a reading group or Knit and Natter conversation group can have a meas-

[7] *Big Jubilee booklist announced!*, The Reading Agency, 2022, <https://readingagency.org.uk/news/media/the-big-jubilee-read-booklist-announced.html>.

[8] Website for the new Ask For A Book system, <https://www.askforabook.com>.

[9] Summer Reading Challenge website, <https://summerreadingchallenge.org.uk>.

urable impact on people's mental health – but for participants it's just a nice thing they do on a Thursday.

There is emerging evidence about how libraries can reach those who may not seek medical help until they reach a crisis point or may be reluctant to take action to improve their own health. So many health partners are keen to work with libraries to reach people in their audiences.

Examples include:

- Baby rhyme times accompanied by baby weigh sessions and advice from midwives and health visitors.
- Smoking cessation clinics and blood pressure testing – reaching people reluctant to go to the doctor.
- Some libraries deliver exercise sessions – story walks to get people outside into the local parks and landscape, and chair exercises for older people. These sessions also help people benefit from social contact, so are good for the soul as well as the body.

Under the Universal Offers, we also deliver national programmes such as Reading Well on Prescription^[10], where book lists are developed with experts in the medical field and also people living with specific health conditions. If, for example, you are diagnosed with dementia, your doctor can “prescribe” books from the list which will be free to borrow from your library and cover texts to give you information about your condition and treatment as well as more personal accounts from patients to give you an insight into living with the condition.

Another national programme is Reading Friends^[11], using books and reading together to forge friendships for people suffering from isolation. During the pandemic, the programme received significant government funding in recognition that loneliness rates had increased during lockdown, even as the subsequent impacts on health services. In just four months at the start of 2021, the programme had about 70,000 engagements to bring people together over reading and 83% said it made them feel more connected to others^[12].

Next in the Universal Library Offers is Digital & Information

Although we live in the digital age, the pandemic laid bare the size of the digital divide. In the UK, it is estimated that 10 million people are digitally excluded – they

[10] Reading Well webpages, <https://reading-well.org.uk>

[11] *Reading Friends*, The Reading Agency website, https://readingagency.org.uk/adults/quick-guides/reading-friends/?gclid=CjoKCQiA-JacBhCoARIsAlxybyOpB_26X4KylgR_Hx-buCgi8ROO2DuNoFH5BSazfTYLTJEjlxXAsaAkp9EALw_wcB

[12] *Read, Talk Share Campaign, evaluation and impact*, The Reading Agency website <https://readingfriends.org.uk/en/blog/read-talk-share-campaign-evaluation-and-impact>

can't afford data and devices, or they lack the skills and confidence^[13]. Libraries' ancient role of providing access to information has taken on a new urgency in the 21st century.

About 20 years ago, government provided funding for the People's Network – a network of free computers and internet connectivity in all libraries which in 2019 provided 26 million hours of access – often for essential things like applying for a job or benefits. This is supplemented by free Wi-Fi in all libraries for the growing number of people who bring their own devices.^[14]

In the pandemic, the importance of this access was recognised by government, and libraries were allowed to open their doors in lockdown to those who needed to use a computer or access the internet.

Libraries are not just passive providers of the internet. Even more important is their provision of digital assistance to help people get online safely and confidently. A recent national survey showed that library staff were the second most trusted professional group, with a massive 93% trust rating^[15]. Trust really comes into play with digital inclusion work, and the patient and personalised approach of libraries to help people step by step. Someone may come to the library wanting to print off a form, but a skilled library worker can help them open an email account, navigate web pages, download a document, use Wi-Fi printing, and of course help them identify which sources of information and websites to trust, and which to use with more caution.

Increasingly, libraries are exploring ways to deliver digital inclusion out in their communities – working with partners and charities to give people devices and data. These are often targeted schemes. For example, in Somerset job seekers receive a laptop with free data and also loaded with videos and helpful links – such as how to write a c.v. – and linked to reading materials and activity sessions in the library^[16]. The library approach is very much a wrap-round service taking people every step of a journey – from starting out to full digital confidence. Many libraries have Maker Spaces with high-tech kit such as laser cutters and 3d printers, used for introductory sessions and available to local businesses and artists to use professionally.

Finally, an increasingly important area of work is online safety and media literacy. How can libraries help people stay safe online and navigate the jungle of

[13] *The Digital Divide*, Good Things Campaign website, <https://www.goodthingsfoundation.org/the-digital-divide>

[14] *People's Network 20 years on*, Lorensbergs, <https://www.lorensbergs.co.uk/casestudiesandresearch/the-peoples-network-20-years-on/>

[15] *Ipsos MORI veracity index. Trust in professions survey 2021*, https://www.ipsos.com/sites/default/files/ct/news/documents/2021-12/trust-in-professions-veracity-index-2021-ipsos-mori_o.pdf

[16] *Libraries offer digital help for jobseekers*, Somerset County Council, 28th September 2020, <https://somersetnewsroom.com/2020/09/28/libraries-offer-digital-help-for-job-seekers/>.

misinformation? We were really pleased that libraries were mentioned in the recent government strategy on online media literacy^[17] – and that government provided some funding so we could develop a training module for library staff so they are better equipped to help their users^[18].

What libraries want to do is embed this approach in their day-to-day work, as they know they can reach more people this way. For example, they may help an elderly lady use Zoom so she can join her regular reading group – and they can ensure she knows how to use it safely. They can help the lady find information about her health condition and how she can identify reliable sources of information and what to watch out for from scammers or those spreading misinformation, and they can help her set up online access to her bank account and how to operate it securely.

The final Universal Library Offer is Culture & Creativity

For many people, the library is their gateway to culture – they can't afford theatre tickets or may feel intimidated to go to a museum or gallery – but the library is somewhere they can encounter cultural experiences in a familiar, comfortable and free environment.

This is a role that is finally being recognised by national arts funding organisations, who are now encouraging cultural organisations to work with libraries and are providing funding for libraries to run their own cultural programmes and to refurbish their spaces so that they can be used in flexible ways – such as shelving that can be rolled to one side to create a clear floor space for performances.

Libraries have long been cultural venues in their own right – with a strong tradition of literature events. But over the past few years the range of arts and culture they offer has blossomed.

For example, you can attend a library film show with special screenings designed for different groups – autism or dementia friendly, or welcoming to families and babies.

Libraries have exhibition spaces – not just for community arts projects but also for touring exhibitions, bringing well known artists into the hearts of communities.

There is also a lot of music in libraries and one of the most successful programmes is run by an organisation called Get it Loud in Libraries^[19] which puts on gigs with young musicians, who love performing in such a quirky venue as a library and attracting a really mixed audience – including young mums and dads who bring babies and grandparents along with them. Some of these musicians go on to very

[17] *Online media literacy strategy*, Department for Digital, Culture, Media and Sport, 14th July 2021, <https://www.gov.uk/government/publications/online-media-literacy-strategy>.

[18] <https://www.librariesconnected.org.uk/page/media-and-information-literacy-module-resources-and-links>

[19] <https://getitloudinlibraries.com>

successful careers – one of the early gigs by Get it Loud in Libraries was with Adele, and the librarians had to run to the pub next door to borrow a bar stool for her to sit on while she sang!

So that is a quick gallop across the four Universal Library Offers, to give a sense of the type of library work they inspire and help innovate.

I want to end by looking at a very pressing current issue, to see how the Universal Library Offers help libraries mobilise quickly to provide their communities with the support they need.

Like many countries, the UK is experiencing a cost-of-living crisis and there is a lot of anxiety about people not being able to heat their homes or afford the basics of food, clothing and rent. In response, libraries have been thinking about what support they can offer and how this can be done in the open and non-judgemental way that all the library support is offered. They have been using the Universal Library Offer framework to help shape their work to create a multi-stranded programme:

- Books & Reading: libraries have stocked up on books about saving money and frugal cooking and growing your own food.
- Health & Wellbeing: they are creating a “warm welcome” to invite people in to feel physically warm and also comfortable and welcome, and are looking at schemes like providing recycled school uniforms, winter coats and toiletry packs.
- Information & Digital: the free Wi-Fi and internet access is more vital than ever, and libraries are also providing information sessions with expert advisers on useful topics like how to reduce home energy bills or manage debt.
- Culture & Creativity: using cultural activities to animate the library space so people feel welcome and comfortable to stay for a whole afternoon and enjoy themselves.

At a time of national crisis, the Universal Library Offers are helping libraries deliver valuable services.

SUMMARY

ISOBEL HUNTER

The Universal Library Offers

The Universal Library Offers were launched in 2013 by Society of Chief Librarians (now called Libraries Connected). They provide a framework for public libraries to help deliver a comprehensive set of services for their communities. The four Offers are:

- Books & Reading,
- Health & Wellbeing,
- Information & Digital,
- Culture & Creativity.

The framework helps libraries plan their programmes, support staff training and development, and demonstrate the impacts of their services. At the national level they are a powerful tool to advocate for libraries, secure funding and partnerships, and help drive innovation.

KEYWORDS

libraries, reading, digital inclusion, health, wellbeing, creativity

STRESZCZENIE

ISOBEL HUNTER

Program Universal Library Offers^[20]

Program Universal Library Offers (Uniwersalna Oferta Bibliotek) został zainicjowany w 2013 r. przez Society of Chief Librarians (Stowarzyszenia Głównych Bibliotekarzy, obecnie Libraries Connected).

Pomaga on bibliotekom publicznym świadczyć kompleksowe usługi dla społeczności i obejmuje cztery obszary:

- książki i czytanie,
- zdrowie i dobrostan,
- informacje i zasoby cyfrowe,
- kultura i kreatywność.

[20] <http://www.librariesconnected.org.uk/page/universal-library-offers>

Oferta stanowi bazę dla planowania programów bibliotek, wspiera szkolenie i rozwój pracowników oraz pomaga unaocznic znaczenie usług bibliotecznych. Na poziomie krajowym program stanowi skuteczne narzędzie wspierania działań na rzecz bibliotek, zdobywania funduszy i partnerstw oraz napędza innowacje.

SŁOWA KLUCZOWE

biblioteki, czytanie, cyfrowa integracja, zdrowie, dobrostan, kreatywność

BIOGRAPHY

Isobel Hunter is the Chief Executive of Libraries Connected, the membership body for all public libraries in England, Wales, Northern Ireland and the Crown Dependencies. Isobel's focus is on building expert communities of practice across the library sector, and empowering library leaders to develop their services to the benefit of their communities through providing training, toolkits, advocacy and evidence. She believes in the power of libraries to change people's lives and to build thriving communities.

Isobel initially trained as an archivist and worked with collections in London for 15 years including at the Wellcome Library, Marks & Spencer and The National Gallery. She then moved to development roles in the Museums, Libraries and Archives Council, Arts Council England and The National Archives.

BIOGRAM

Isobel Hunter jest dyrektorką generalną Libraries Connected, stowarzyszenia zrzeszającego wszystkie biblioteki publiczne w Anglii, Walii, Irlandii Północnej i terytoriach zależnych Korony Brytyjskiej. Isobel zajmuje się przede wszystkim tworzeniem w ramach sieci bibliotek społeczności eksperckich zorientowanych na wymianę dobrych praktyk oraz wspieraniem osób zarządzających bibliotekami w kierunku rozwijania usług bibliotecznych świadczonych na rzecz społeczności. Jej pomoc polega na dostarczaniu szkoleń, narzędzi, wsparcia i sprawdzonych danych. Wierzy, że biblioteki mają moc zmiany ludzkiego życia i budowania prężnych społeczności.

Isobel początkowo kształciła się na archiwistkę i przez 15 lat pracowała przy zbiorach bibliotecznych w Londynie, między innymi w Wellcome Library, Marks & Spencer i National Gallery. Następnie zajęła się pracami rozwojowymi w takich organizacjach jak Museums, Libraries and Archives Council, Arts Council England i National Archives.



Młodzi uczestnicy wydarzeń organizowanych przez Fundację Czas Dzieci

Festiwale jako forma promocji czytelnictwa. Szanse i zagrożenia w kontekście popandemicznej rzeczywistości

O festiwalizacji kultury mówi się od dawna; ma ona tylu przeciwników, co zagorzałych fanów. Liczba wydarzeń festiwalowych w Polsce pozwala sądzić, że forma ta ma się bardzo dobrze, można się nawet pokusić o stwierdzenie, że festiwale po raz kolejny w historii przeżywają prawdziwy renesans.

Po wielu miesiącach covidowej wstrzeźliwości i ostrożności powróciło w pełni sił przeszło siedemdziesiąt głównych festiwal literackich, a do nich dołączyły kolejne.

Wpływa na to niewątpliwie nie tylko selekcja programowa i atrakcyjność formy, ale także tłumy uczestników, świadczące o tym, że w swoich zachwytach nie jesteśmy sami. Społeczny wymiar festiwalu jest jednym z najważniejszych i najbardziej interesujących, gdyż mają one zdolność przyciągania nie tylko publiczności.

Gromadzą ludzi o podobnych gustach, którzy chętnie angażują się we wspólne działanie, kuszą sponsorów, którzy chętnie podpisują się pod ważną (dla siebie i tłumów!) ideą. Do organizatorów festiwalu pukają lokalni partnerzy, hotele, restauracje, firm, instytucje, a także media.

Słowo festiwal ma w sobie magię. Jak to jednak z magią bywa, nie zawsze działa; bywa i tak, że działa kapryśnie...

Różne potrzeby, różne festiwale

Gdy myślimy o festiwalach, odruchowo wizualizujemy sobie tłum pod sceną, na której w zjawiskowym świetle grają gwiazdy rocka. Czujemy euforię, ciarki ekscytacji i dopiero po chwili przypominamy sobie, że festiwale literackie mają nieco inny charakter.



Komiks przez wielkie K, wg projektu Tomasza Samojlika, Biblioteka Graft, ul. Namysłowska 8 we Wrocławiu, 2021. Materiały archiwalne Fundacji Czas Dzieci

Są jednak instytucje, które próbują pozyskać podobną liczebnie publiczność, a w przypadku wydarzeń z udziałem noblistów jest to zakończone sukcesem. Emocje są duże, wpływ równie znaczący, ale specyfika imprez pozostaje inna. Ośmieliłabym się stwierdzić, że to dobrze, bo potrzeby odbiorców również się różnią. Imprezy pozostają dopasowane do założonej publiczności, a publiczność okazuje swoją wdzięczność, zapelniając sale w kolejnej edycji.

Zdecydowanie gorzej sprawa ma się w przypadku imprez literackich dla młodego odbiorcy. Gdyby magia festiwalu działała na młodych, dyskusje o nieczytających dzieciach i niepewnej przyszłości książki przestałyby się toczyć. Niemal w każdym większym mieście jest festiwal związany z książką dziecięcą; w mniejszych miastach również, także w niektórych

ośrodkach wiejskich. Gdyby te działania festiwalowe były skuteczne, każde z nich przy każdej edycji sprawiałoby, że kolejnych kilkaset dzieci pokochałoby książki. Dzieje się tak jednak bardzo rzadko. Z niewiadomych przyczyn festiwale dziecięce często są mniejszą kopia tych dla ich rodziców, a przecież powinny odpowiadać na zupełnie inne potrzeby.

Potrzeby dzieci i rodziców

Dzieci nie lubią tłumów. Chcą być dostrzeżone, wysłuchane i docenione. Chcą dobrze widzieć i słyszeć, i natychmiast otrzymać materiały, jeśli takie są rozdawane. Cierpliwość nie należy do ich mocnych stron.

Rodzic dziecka również nie lubi tłumów. Z wielu przeprowadzonych z rodzicami wywiadów wynika, że nie wybiorą oni świadomie zatłoczonego wydarzenia ze względu na bezpieczeństwo dziecka, jego komfort fizyczny, ale także psychiczny. Trzeba pamiętać, że wiele dzieci, szczególnie po okresie pandemicznej izolacji, ma zdiagnozowane stany lękowe, a także problemy wynikające z wysokiej wrażliwości. Gdy dołożymy do tego doświadczenie przemęczonego, zabieganego rodzica, staje się oczywiste, że na festiwalowych wydarzeniach z przygotowanych wielu rzędów krzeseł powinniśmy sporo odstawić. Dzieci doceniają, gdy krzeselka uda się ustawić w kręgu, niwelując dystans między prowadzącym a publicznością, a najlepiej zamienić je na miękkie pufy. Kameralne spotkania są przyjemniejsze zarówno dla uczestników, jak i prowadzących, którzy są w stanie panować nad reakcjami odbiorców i wpływać na ich emocje. Nie oznacza to zmniejszenia liczby odbiorców, wymaga jednak zweryfikowania konstrukcji wydarzeń, na przykład skrócenia o połowę czasu, jaki może poświęcić dzieciom gość, i uzupełnienie go aktywnościami pod okiem edukatora. Współpraca z grupami szkolnymi umożliwia pominięcie procesu decyzyjnego rodzica, a właściwie rodzica w ogóle. Niestety to jest jeden z kluczowych powodów, dla których podejmowane festiwalowe działania nie przynoszą efektu. Nie chodzi jedynie o to, że grupy szkole są bardzo liczne, często dodatkowo łączone, by mogło „skorzystać” jak najwięcej dzieci. Są one tak liczne, że dzieci śmiało mogą niezauważenie zajmować się wszystkim, tylko nie treścią spotkania. Trudno zresztą dzieciom się dziwić; nie można zakładać, że całe klasy są zafascynowane twórczością tego samego autora i lubią określony typ literatury. Dodatkowo przy tak dużej publiczności nie ma mowy o metodach aktywizujących pracę z książką, które przecież nauczycielom polonistom przyprowadzającym dzieci są, a przynajmniej powinny być dobrze znane. Dzieci słuchają, autor mówi. Klasyczna sytuacja podająca, której nie powinno się stosować, chyba że dotyczy szczególnie emocjonujących treści.

Najważniejszą stratą w tej sytuacji jest jednak brak samego rodzica, który uczestnicząc z dzieckiem w wydarzeniu, może nie tylko budować z nim więź przez wspólne doświadczenie, ale może też obserwować jego reakcje na poruszane kwestie i kontynuować ważniejsze wątki w domu.



Rejs statkiem Pirat. Inauguracja festiwalu w Sopocie, 2020. Materiały archiwalne Fundacji Czas Dzieci

Pamiętajmy, że książki pomagają dzieciom opisywać własne problemy i niepokoje. Pomagają budować bezpieczne porozumienie. Taki kontakt nie tylko staje się intymny, ale także może pomagać i przeciwdziałać wielu problemom.

Dzieci po pandemii są mniej odporne psychicznie; psychologowie biją na alarm w kontekście coraz wyższych wskaźników zdiagnozowanych depresji, często kończących się próbami samobójczymi. Rodzic, który otrzymuje narzędzie w postaci książek, który jest obecny i uważny, ma większą szansę na odpowiednio wczesną reakcję. Aby uwzględnić rodzica jako równoprawnego partnera w procesie promocji czytelnictwa wśród dzieci, należy zaplanować jego role i aktywności, ale warto też skupić się na jego potrzebach.

Wspomniana wyżej pomocowa funkcja książki bardzo często pojawia się w wypowiedziach



dziach rodziców. Szukają oni nie tylko książek, które pomogą uporać się z problemami społecznymi, jak trudne relacje rówieśnicze, lub psychologicznymi, jak strach czy nieśmiałość. Poszukiwania zaczynają się już w momencie, gdy trzeba wspierać rozwój mowy dziecka. Rodzice szukają porad, ale przyznają, że poszukiwania do łatwych nie należą. Odsianie wartościowych pozycji, które dodatkowo są właściwe dla percepcji malucha, to proces, który często kończy się porażką. Biblioteki mogłyby na tę potrzebę odpowiedzieć, organizując kameralne tematyczne spotkania dla rodziców, prowadzone przez bibliotekarza o dużej wiedzy w tym temacie. Dobrym pomysłem uzupełniającym są wystawy książek, zestawienia publikowane na stronie internetowej lub profilu w mediach społecznościowych.

W tym kontekście wydarzenia festiwalowe powinny inaugurować stałe aktywności

Czytanie performatywne z udziałem Gruffalo.
 Finał Festiwalu Ojce i Działki w Starym Sączu, 2019.
 Materiały archiwalne Fundacji Czas Dzieci

jednostkowymi spotkaniami z ważnymi i reprezentatywnymi w nurcie pomocowym gośćmi. Festiwal zawsze znakomicie pełni funkcję akcentującą, tym bardziej że w łatwy sposób przyciąga media lokalne. Istotny jednak jest aspekt zaangażowania specjalisty pracującego w bibliotece, gdyż jest to znakomita okazja do budowania relacji zaufania pomiędzy biblioteką a rodzicem. Istotne jest, by nie zmarnować okazji do tego spotkania. Ma ono pokazać wszystko to, co w bibliotece najlepsze. Nie są to ani oficjalne przemowy, ani błędzenie w poszukiwaniu sali. Z całą pewnością nie jest to także wyznaczanie kary rodzicowi, który jak syn marnotrawny wrócił po długim czasie nieobecności. Każdą formalność da się obudować miłym doświadczeniem, nawet jeśli jest to spore wyzwanie.

Doświadczenie festiwalowego spotkania promującego bibliotekę zaczyna się od drzwi, a nawet jeszcze wcześniej – w momencie podjęcia decyzji o skorzystaniu z zaproszenia, a kończy się podczas wspomnień i opowieści o nim w rodzinnym gronie. Warto zastanowić się, jakie elementy wizyty nasz gość, a dokładniej goście (miejmy na uwadze czynny udział w procesach decyzyjnych rodziny), zapamiętają w sposób budujący pozytywny wizerunek i chęć powrotu.

Każdy rodzic ma inne potrzeby, tak jak inne potrzeby ma każde dziecko; gdy jednak przyjrzymy się im szerzej, pojawiają się nam pewne prawidłowości. Wielu rodziców deklaruje wybieranie wydarzenia ze względu na dostępność miejsca parkingowego, ale są i tacy, którzy pokonują dodatkowe kilometry, by dotrzeć do ulubionej filii lub do ulubionej bibliotekarki. Czynniki ludzki znajduje się wciąż niezwykle wysoko w procesach decyzyjnych. Wielu rodziców podczas pandemii doceniło np. pobliski las i przebywanie w otoczeniu natury. Zwłaszcza w popandemicznej rzeczywistości rodzice, gdy tylko mogą i pogoda na to pozwala, wybierają aktywność na świeżym powietrzu. W tym świetle festiwale też powinny korzystać z przestrzeni zielonej i być może inaugurować spacer literackie, czytanie na polanie, pikniki i wiele innych.

Kolejna aktywność na nowo odkryta w pandemii to gry planszowe. Rodziny zamknięte ze sobą często w niewielkich mieszkaniach grały o wiele częściej niż do tej pory i to zainteresowanie im pozostało. Warto włączać planszówki w dotychczasowe oferty, bo gry analogowe nie tylko znajdują się mentalnie bardzo blisko książek, ale także mogą przyciągnąć do biblioteki młodzież. Poza wieloma atrakcjami warto na koniec pomyśleć o jeszcze jednej, mianowicie o zapewnieniu w bibliotece cichej, wydzielonej przestrzeni.

Wszyscy jesteśmy zmęczeni zbyt wieloma bodźcami, zbyt wieloma obowiązkami i ogromem możliwości, z których nie sposób nie skorzystać. Każdy marzy o bezpiecznej przestrzeni, w której choć na chwilę może się schronić. W wielu instytucjach kultury już takie przestrzenie powstają z myślą o wysoko wrażliwych dzieciach (i rodzicach), ale nie tylko. Rodzice często zgłaszają taką właśnie potrzebę. Wspaniale by było, gdyby to właśnie biblioteki na nią odpowiedziały, w symboliczny sposób powracając do korzeni.

STRESZCZENIE

AGNIESZKA KARP-SZYMAŃSKA

**Festiwale jako forma promocji czytelnictwa.
Szanse i zagrożenia w kontekście popandemicznej
rzeczywistości**

Autorka przedstawia wnioski z doświadczeń i postulaty dotyczące organizacji festiwali promujących czytelnictwo. Wskazuje na rolę rodziców, zachęca do zmniejszenia masowości wydarzeń festiwalowych, aby młodzi uczestnicy mogli efektywniej uczestniczyć w spotkaniach. Docenia także rolę stref ciszy w bibliotekach.

SŁOWA KLUCZOWE

biblioteki, czytelnictwo, festiwale, współpraca z rodzicami, uczestnictwo w kulturze

SUMMARY

AGNIESZKA KARP-SZYMAŃSKA

**Festivals as a Form of Reading Promotion. Opportunities
and Threats in the Context of the Post-Pandemic Reality**

The author presents conclusions and postulates drawn from experiences of organising reading promotion festivals. She points out the role of parents and encourages the organisers to reduce the audience size on festivals so that young people can participate more effectively in meetings. She also appreciates the role of quiet zones in libraries.

KEYWORDS

libraries, reading, festivals, cooperation with parents, participation in culture



Anna Janus, dyrektorka Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu, fot. z serwisu internetowego Biblioteki

ANNA JANUS

Miejska Biblioteka Publiczna im. Tadeusza Różewicza we Wrocławiu
Koordynatorka projektu *Wyspa Książka – kierunek Północ*

Wyspa Książka – włączanie do kultury nowych grup odbiorców

Wyspa Książka – kierunek Północ to projekt, którego celem jest poprawa dostępu do kultury, poprzez angażowanie rodzin i grup rówieśniczych w twórcze wspólne działania w obszarze literatury oraz podniesienie kompetencji pracowników w zakresie edukacji czytelniczej i docieraniu do nowych grup odbiorców. Projekt realizowany przez Miejską Bibliotekę Publiczną im. Tadeusza Różewicza we Wrocławiu w partnerstwie z Fundacją Czas Dzieci, Stord Kulturhus w Norwegii oraz Fundacją Go'nAct to kompleksowe działania mające przybliżyć nas do odpowiedzi na pytania: jak angażować rodziny w działania edukacyjne i kulturalne w środowisku lokalnym, jak pracować, by dotrzeć z naszą ofertą do nowych odbiorców, korzystających sporadycznie z oferty kulturalnej miasta lub nie korzystających z niej w ogóle. Realizacja zgodnie z koncepcją zwinnego zarządzania pozwoliła na elastyczne dostosowywanie się do zmieniających się warunków otoczenia i pojawiających się potrzeb oraz dawała dużą swobodę w tworzeniu nowych rozwiązań. Ważnym elementem podczas całego projektu było stawianie pytań, udział ekspertów i praktyków, szeroki kontekst podejmowanych tematów, kreowanie wielu rozwiązań, testowanie wybranych projektów czy metod, a następnie ponowna ich analiza. Istotne było również założenie, że mamy prawo popełniać błędy, że wprowadzone rozwiązania mogą okazać się nie tak skuteczne, jak przewidywaliśmy. Mimo tak elastycznego podejścia rzeczywistość niejednokrotnie nas zaskakiwała i zmuszała do ciągłej czujności, wrażliwości i szybkiego reagowania na zmianę. Pandemia, którą powoli oswajaliśmy, była jedną ze stale towarzyszących nam perspektyw, jednak wybuch wojny w Ukrainie był zdarzeniem, które wpłynęło i nadal znacząco wpływa na otaczającą nas rzeczywistość. Zaplanowane działania musiały uwzględnić migrację ludności ukraińskiej uciekającej przed wojną i związane z nią potrzeby.

Działania w projekcie to:

- *job shadowing*^[1] bibliotekarzy i edukatorów podczas festiwalu literatury Falturiltu w Stord w Norwegii;
- Dzień Polski na festiwalu w Norwegii / Dzień Norweski na festiwalu w Polsce;
- warsztat on-line z ekspertami metodą *design-thinking*^[2] i opracowanie rozwiązań dla Polski i Norwegii w obszarach: metody dotarcia do nieczytających dzieci i rodziców, budowa publiczności w grupach zagrożonych wykluczeniem;
- międzynarodowe seminarium dla bibliotekarzy/ek i edukatorów/ek *Wyspa Książka*;
- badania publiczności;
- międzypokoleniowy Festiwal Literatury Dziecięcej Ojce i Dziatki;
- e-publicacja pt. *Wyspa Książka. Materiały metodyczne dla bibliotekarzy/ek i edukatorów/ek*.

Działania projektowe poprzedziła międzynarodowa debata o nieco przewrotnym tytule: „Czy wszyscy nosimy drewno do lasu, czyli o potrzebie zdobywania nowej publiczności?”. Zdecydowaliśmy się na formę LIVE na Facebooku. W rozmowie wzięli udział:

- Peter Jenkins – manager BookTrust, który był członkiem zarządu i liderem zespołu European Literacy Policy Network, a w ramach sieci EU Read zainicjował i powołał Global Network for Early Years Bookgifting;
- Gabriela Dul – koordynatorka projektów bookstartowych w Instytucie Książki, zajmuje się upowszechnianiem czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży;
- Agnieszka Karp-Szymańska – prowadząca debatę, twórczyni i współwłaścicielka portalu CzasDzieci.pl, prezes Fundacji Czas Dzieci; od 2019 roku dyrektor Międzypokoleniowego Festiwalu Literatury Dziecięcej; inicjatorka wielu niestandardowych akcji, m.in. Ostry Dyżur Literacki;
- Martyna Chuderska – dziennikarka Polskiego Radia Dzieciom, autorka programów kulturalnych, prowadząca pokazy filmowe i spotkania autorskie; jurorka konkursów dla dzieci i młodzieży;
- Anna Janus – zastępczyni dyrektora do spraw merytorycznych Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Tadeusza Różewicza we Wrocławiu, koordynatorka projektu *Wyspa Książka – kierunek Północ*;
- Trond Onarheim – koordynator Falturiltu – nowonorweskiego festiwalu literatury dla dzieci i młodzieży; wraz z dyrektorem artystycznym Roaldem Kaldestadem i komitetem programowym zarządza planowaniem festiwalu oraz odpowiada za jego logistykę i budżet;

[1] *Job shadowing* to proces nauki polegający na obserwowaniu bardziej doświadczonego pracownika w trakcie jego pracy (przyp. red.).

[2] *Design thinking* to podejście do tworzenia nowych produktów i usług w oparciu o głębokie zrozumienie problemów i potrzeb użytkowników (przyp. red.).

- Camilla Ruhs – pracuje jako bibliotekarz w Bibliotece Publicznej w Stord i specjalizuje się w literaturze dziecięcej; ma wieloletnie doświadczenie w planowaniu wydarzeń dla dzieci i młodzieży, jest też członkiem komisji seminarium literackiego Falturiltu;
- Alicja Rose – tłumaczka spotkań, poetka, ilustratorka.

W dyskusji poruszaliśmy tak istotne kwestie jak:

- rola rodzica, szkoły i biblioteki w procesie kształtowania się nawyków czytelnicych,
- kluczowe momenty w rozwoju dziecka a rola projektów bookstartowych,
- alternatywne kanały komunikacji wydarzeń skierowanych do dzieci rodziców nieczytających,
- rola współpracy wielu sektorów w realizacji skutecznych działań proczytelniczych,
- potrzeby włączenia dziecka w proces kreacji wydarzeń i komunikacji.

Szukaliśmy odpowiedzi na pytania:

- Gdzie szukać nowej publiczności i jak budować komunikację?
- Czy dziecko nieczytających rodziców ma szansę stać się wytrawnym czytelnikiem?
- Co mogłoby przekonać rodziców z grupy nieczytającej do uczestnictwa w wydarzeniach promujących czytelnictwo wśród dzieci?
- Czy programy bookstartowe można traktować jako wyrównanie szans dla dzieci czytających i nieczytających rodziców?
- Jak podtrzymać zainteresowanie książką, które zakiełkowało w małym dziecku?

Zarejestrowaliśmy 210 uczestników wydarzenia oraz 159 komentarzy i pytań. W trakcie rozmowy i wymiany doświadczeń pojawiały się kolejne pytania, ale też wnioski i inspiracje.

W dotarciu do nowych grup może pomóc autentyczne poznanie naszych przyszłych odbiorców, diagnoza ich potrzeb i próba odpowiedzi na nie. Ważne jest pokazanie potencjalnym nowym odbiorcom realnych korzyści, jakie niesie ze sobą czytanie. Dla części rodziców istotne będzie to, że czytanie ułatwia zasypianie, redukuje stres, co potwierdzają badania z 2009 roku przeprowadzone przez brytyjski Sussex University, które wykazały, że czytanie przez zaledwie sześć minut może zmniejszyć poziom stresu nawet o 68%^[3]. Dla innych rodziców czy opiekunów ważne będzie, że czytanie wspiera nawiązywanie relacji, umożliwia obserwację zachowania bohaterów w różnych sytuacjach i pozwala lepiej radzić sobie z trudnymi sytuacjami w prawdziwym życiu.

[3] <https://www.telegraph.co.uk/news/health/news/5070874/Reading-can-help-reduce-stress.html> (dostęp: 28.12.2022).

Argumenty prozdrowotne i wpływ czytania na rozwój osobisty są skutecznie wykorzystywane w kampaniach i działaniach proczytelniczych w Wielkiej Brytanii. Wielka Brytania to również kolebka programów bookstartowych, które wspierają wyrównywanie szans w dostępie do literatury i edukacji. Bogate doświadczenie w tym obszarze ma BookTrust, największa w Wielkiej Brytanii organizacja charytatywna zajmująca się wspieraniem czytelnictwa wśród najmłodszych, która każdego roku dociera do milionów dzieci z książkami, zasobami i wsparciem. Celem tych działań jest, by każde dziecko miało możliwość wyboru tego, co czyta, by miało stały kontakt z książką i regularne czytało. W 2022 roku BookTrust z programami: Bookstart Baby, Bookstart Toddler i Bookstart Pre-Schooler – dotarło do ponad 800 000 rodzin w Anglii, Walii i Irlandii Północnej^[4]. Organizacja ta skutecznie współpracuje z władzami lokalnymi, ośrodkami dla dzieci, szkołami, bibliotekami i pracownikami służby zdrowia, aby dotrzeć do najbardziej potrzebujących wsparcia rodzin. Jednym z pilotażowych programów obrazujących tę współpracę jest BookTrust Storytime, którego celem jest inspirowanie rodzin o niskich dochodach z dziećmi w wieku do 5 lat do wspólnego dzielenia się historiami i zachęcania do odwiedzania lokalnych bibliotek publicznych. 2366 bibliotek z całej Anglii i Irlandii Północnej wzięło udział w pilotażu w 2021 roku^[5]. Wszystkim bibliotekom dostarczono kopie sześciu książek do udostępnienia, a ponad 300 bibliotek otrzymało również zestaw materiałów wspierających w celu zaangażowania rodzin, budowania ich pewności siebie i radości z aktywnego spędzania czasu w bibliotece, jako instytucji przyjaznej dla rozwoju dzieci i rodzin.

W Polsce ogromne zasługi w upowszechnianiu czytania dzieciom ma Fundacja Cała Polska Czyta Dzieciom, której nazwa jest jednocześnie misją, hasłem i rozpoznawalną marką. Kampania czytelnicza w telewizji to jasny przekaz, że czytanie dziecku codziennie wspiera rozwój jego kompetencji: językowych, komunikacyjnych i społecznych. Działania na tym polu podejmuje również Instytut Książki z ogólnopolską kampanią społeczną Mała Książka – Wielki człowiek, przypominającą o korzyściach wynikających ze wspólnego, rodzinnego czytania już od pierwszych miesięcy życia dziecka. W ramach kampanii są realizowane trzy akcje/działania, których adresatami są noworodki, przedszkolaki i pierwszoklasiści. W ramach pierwszego działania młodzi rodzice na oddziałach położniczych otrzymują wyjątkowe Wyprawki Czytelnicze, druga akcja ma zachęcić rodziców przedszkolaków do odwiedzania bibliotek i codziennego czytania z dzieckiem. Każde dziecko w wieku przedszkolnym, które przyjdzie do biblioteki, otrzyma w prezencie wyjątkową Wyprawkę czytelniczą, a w niej książkę *Pierwsze czytanki dla...*, Kartę

[4] <https://www.booktrust.org.uk/news-and-features/features/2022/december/2022-a-year-in-the-life-of-booktrust/> (dostęp 27.12.2022).

[5] <https://www.booktrust.org.uk/what-we-do/programmes-and-campaigns/bookstart/practitioners/bookstart-toddler-and-pre-schooler/booktrust-storytime/> (dostęp 27.12.2022).

Małego Czytelnika oraz za każdą wizytę w bibliotece, zakończoną wypożyczeniem minimum jednej książki Mały Czytelnik otrzyma naklejkę, a po zebraniu dziesięciu zostanie uhonorowany imiennym dyplomem potwierdzającym jego czytelnicze zainteresowania. Trzecie działanie realizowane jest we współpracy ze szkołami podstawowymi, które otrzymują nieodpłatnie Wyprawki Czytelnicze, w skład których wchodzi: książka *Pierwsze abecadło*, broszura informacyjna dla rodziców i opiekunów *Książką połączeni, czyli uczyliśmy się czytać razem* oraz kreatywny alfabet – plakat z literami do wycinania, który ma wspomóc naukę alfabetu i czytania.

Fundacja Czas Dzieci, partner merytoryczny w projekcie *Wyspa Książka – kierunek Północ*, posiada wieloletnie doświadczenie programowe i produkcyjne pracy przy festiwalach literackich i badaniach dotyczących roli rodziny w rozwoju doświadczeń czytelniczych dziecka. Fundacja łączy środowiska biznesowe z instytucjami kultury, korzysta z potencjału największego parentingowego medium, jakim jest czasdzieci.pl, specjalizuje się w projektach zorientowanych wokół książek, które już na stałe wpisały się na mapę polskich wydarzeń literackich takich, jak Międzypokoleniowy Festiwal Literatury Dziecięcej Ojce i Działki realizowany w dziesięciu miastach w Polsce czy Ostry Dyżur Literacki – akcja promująca czytelnictwo skierowana do dzieci w wieku do lat 12. W konwencji gabinetu lekarskiego merytoryczni specjaliści literatury dla dzieci w fartuchach lekarskich rekomendują wartościowe książki indywidualnie dobrane do wieku i zainteresowań czytelników.

Podczas debaty mocno wybrzmiała potrzeba współpracy wielu sektorów w celu skutecznych działań proczytelniczych. Wszyscy paneliści zgodzili się, że kluczowy w nawiązywaniu relacji i pozyskiwaniu nowych odbiorców jest drugi człowiek, dlatego ważne jest rozwijanie kompetencji bibliotekarzy/rek, edukatorów/ek, nauczycieli/ek. Każdy z nas, dzieląc się pasją czytania, polecając książkę odpowiednią do wieku, potrzeb, zainteresowań, może zdziałać bardzo wiele, wręcz odmienić ludzkie życie. Bibliotekarze/ki są przewodnikami po świecie literatury zarówno dla tych, którzy rozpoczynają swoją przygodę z książką, jak i dla wytrawnych czytelników, świadomie poszukujących literatury na pasjonujące ich tematy. Znaczenie ma nie tylko polecenie literatury, ale też fizyczna obecność książki w przestrzeni publicznej. W ostatnich latach bibliotekarze i edukatorzy realizują różnego rodzaju akcje i happeningi w przestrzeni publicznej: gry miejskie, plenery literackie i letnie czytelnie, akcje bookcrossingowe. Wydarzenia plenerowe są zwykle pozytywnie odbierane, pozwalają dotrzeć do osób, które nie poszukują informacji o książkach lub bibliotekach, zmieniają postrzeganie bibliotek, zachęcają do skorzystania z ich oferty^[6]. Osoba trzymająca książkę w ręku w naturalny sposób wywołuje zainteresowanie i inicjuje pytania o tytuł, temat, autora, gatunek literacki. Książka staje się pretekstem do nawiązania rozmowy, budowania relacji. Uczenie się na podstawie

[6] <https://epale.ec.europa.eu/pl/blog/poza-biblioteka-akcje-promujace-czytelnictwo-w-przestrzeni-miejskiej-dobre-praktyki> (dostęp: 28.12.2022).

obserwacji – modelowanie – to główny sposób nabywania zachowań społecznych, zgodnie z teorią społeczno-poznawczą Alberta Bandury. „By było ono możliwe, trzeba zachowanie zaobserwować, zrozumieć jego sens, zapamiętać, mieć predyspozycje (motoryczne), by móc je powtórzyć i chcieć to zrobić, czyli wzbudzić w sobie motywację”^[7]. Stąd obserwowanie osoby czytającej, która jest dla odbiorcy znacząca, jest autorytetem, influencerem czy też osobą wyznaczającą trendy i może wpłynąć na przekonania, postawy, a nawet zachowania innych ludzi. Nie do przecenienia jest też rola mediów. Obecność książki oraz czynności czytania w filmach, grach, przekazie medialnym oddziałuje na odbiorcę, dzięki czemu ten wzorzec zachowania osadza się w naszej pamięci. Jeśli obserwowane zachowanie (czynność czytania) jest skuteczne, tj. daje wiedzę, umiejętności, pozwala osiągać dobre wyniki, to motywacja, by się go nauczyć, będzie wysoka. Stąd już tylko krok do zdobycia nowego czytelnika. W kontakcie z nowym odbiorcą trzeba zadbać również o dostosowanie komunikatu do jego potrzeb i możliwości. Szczególnie ważna jest prostota i przejrzystość komunikatu oraz odpowiednia wersja językowa. Okazuje się, że często o tym zapominamy.

Nową grupą potencjalnych odbiorców są również obecne w naszych społecznościach mniejszości. Programy, które włączają przedstawicieli/ki tych grup w społeczność, odwołują się do wspólnych wartości, pomagają w nauce języka, poznaniu kultury, znalezieniu swojego miejsca, wspierają rozwój osobisty i budowanie samoświadomości. Te działania mogą nam pomóc pozyskać uwagę i nawiązać relacje z nowymi grupami.

Debata, jako punkt wyjścia do naszych działań, dała nam impuls do obserwacji omawianych zjawisk podczas *job shadowing* w Norwegii.

Job shadowing bibliotekarzy i edukatorów podczas festiwalu literatury Falturiltu w Stord w Norwegii

W ramach *job shadowing* zaplanowaliśmy poznanie dobrych praktyk i rozwiązań stosowanych przez naszego partnera w Norwegii – Stord Kulturhus i bibliotekę w Stord. Podczas festiwalu Falturiltu, jednego z największych festiwali literackich dla dzieci i młodzieży w Norwegii, przedstawicielki MBP i Fundacji Czas Dzieci mogły przyglądać się pracy norweskich kolegów i koleżanek. *Falturiltu* w wolnym tłumaczeniu to fragment skandynawskiej pieśni ludowej *Faltu-riltu-raltu-ra*, która jest bardziej rytmiczno-melodyczną częścią śpiewu i nie ma dosłownego znaczenia. Nazwa festiwalu podkreśla znaczenie, jakie ma dla Norwęgów dbałość o tradycje ludowe, odwoływanie się zarówno do historii, jak i bogatej mitologii skandynawskiej. Wydarzenie promuje autorów i ilustratorów książek napisanych w odmianie języka norweskiego zwanej nynorsk, jednej z dwóch obowiązujących w Norwegii

[7] P.K. Oleś, *Teoria społeczno-poznawcza Alberta Bandury*, <https://psychologia.pwn.pl/arttykul/teoria-spolesznopoznawcza-alberta-bandury-63ad61df54c75eodboed482d> (dostęp: 28.12.2022).

i najbardziej rozpowszechnionej na zachodnim wybrzeżu. Festiwal powstał 15 lat temu jako oddolna inicjatywa mieszkańców, a dokładniej czterech pisarzy mieszkających w tym regionie. Miał być miejscem spotkania twórców, aktywistów językowych, ludzi związanych z kulturą. Najważniejsze było, aby zrobić „coś wspólnie” w społeczności, którą łączy nynorsk. Władze lokalne miasta Stord wyszły naprzeciw tym oddolnym inicjatywom, finansując przedsięwzięcie.

W 2021 roku w festiwalu zorganizowanym w 12 różnych gminach liczba imprez wyniosła 104, z czego 94 były przeznaczone specjalnie dla dzieci i młodzieży. Publiczność festiwalu w 2021 roku liczyła 6400 widzów. Imponująca i charakterystyczna dla działań w Stord była współpraca z około 60 różnymi organizacjami: non-profit, prywatnymi i publicznymi oraz 50 różnymi artystami: autorami, ilustratorami i muzykami^[8]. Takie szerokie działania bardzo angażują organizatorów, ale też budują poczucie wspólnoty społeczności w Stord, dla której festiwal jest ważnym wydarzeniem, do którego przygotowują się niemal cały rok. Podczas festiwalowego tygodnia w listopadzie cała społeczność Stord, a w szczególności ludzie młodzi, aktywnie bierze udział w wydarzeniach. Zaangażowanie publiczności w proces współtworzenia festiwalu zaczyna się z dużym wyprzedzeniem i opiera się na edukacji oraz przygotowaniu publiczności do odbioru wydarzeń. Artyści, edukatorzy współpracują z nauczycielami w szkołach i przygotowują młodzież, która ma podczas festiwalu określone cele i zadania do realizacji. Ciekawym podejściem organizacyjnym jest wykorzystywanie w działaniach festiwalowych – poza terenem Stord Kulturhus i biblioteki – nieoczywistych przestrzeni, m.in. terenów przemysłowych, boisk, galerii, kawiarni, leśnych chat, stadnin koni, a nawet łodzi. To trend znany w Polsce i wykorzystywany chociażby we wrocławskich wydarzeniach takich jak Europejska Noc Literatury czy Przegląd Sztuki SURVIVAL. Takie podejście organizacyjne zmienia perspektywę patrzenia na tego typu wydarzenia, łączy zarówno drobnych przedsiębiorców, organizacje, jak i szkoły we wspólnym przygotowywaniu miejsca, programu, ale też pozwala szukać nieoczywistych, zaskakujących merytorycznych powiązań miejsca z danym wydarzeniem.

Przedstawiciele MBP i Fundacji Czas Dzieci w ramach *job shadowing* mogli nie tylko przyjrzeć się działaniom festiwalowym i wziąć w nich udział, ale też aktywnie współtworzyli ten festiwal, promując literaturę polską podczas Dnia Polskiego, którego byli współorganizatorami. Spotkania w ramach Dnia Polskiego odbywały się na bibliotecznej łodzi Epos, zacumowanej na przystani Stord. Epos to pływająca biblioteka, dzięki której mieszkańcy norweskich wysp mają stały dostęp do książek i wydarzeń literackich. Polskiej ekipie udało się na niej znaleźć książki polskich autorów, a przede wszystkim wygodną przestrzeń warsztatową. Do współpracy zaprosiliśmy: Agatę Królak, artystkę zajmującą się ilustracją i designem, która poprowadziła warsztat w oparciu o swoją książkę *Czujemisie* opublikowaną przez

[8] <https://www.falturiltu.no/english/> (dostęp: 28.12.2022).

Wydawnictwo Dwie Siostry; Grzegorza Kasdepke, autora ponad sześćdziesięciu książek, z których większość cieszy się statusem bestselleru, i Przemysława Liputa – ilustratora i autora książki *Miasto Potwór*, która stała się inspiracją do rozmowy z dziećmi o dobrych i złych stronach przestrzeni wspólnych, o głównych problemach współczesnych metropolii i małych miasteczek. Wrocławscy bibliotekarze przygotowali również mobilną grę terenową „Zemsta Strzygi” (czy raczej „Strigas hevn”) – z elementami słowiańskiej mitologii.

Celem festiwalu, wpisanym w jego strategię, jest poszerzenie publiczności o zupełnie nowych uczestników poprzez:

- formę festiwalową i dużą liczbę wydarzeń – ważne wydarzenie dla lokalnej społeczności;
- wydarzenie otwarcia festiwalu, które zdaniem organizatorów ma największy potencjał w kontekście zdobywania nowej publiczności;
- współpracę ze szkołami i realne ich zaangażowanie: przygotowanie scenografii, wystaw inspirowanych książkami głównego gościa festiwalowego, promocji w postaci filmików, relacji z poszczególnych wydarzeń festiwalowych; przygotowania do festiwalu literatury są częścią prowadzonego w szkole programu, co angażuje zarówno nauczycieli, jak i uczniów, ale też inspirowane do kreatywnego podejścia do realizowanych zajęć;
- spotkania z autorami, minispektakle teatralne w szkołach jako zapowiedź festiwalu;
- miejsca spotkań – nieoczywiste, niezwykle i atrakcyjne nie tylko dla czytelników, ale również dla osób, które nie czytają; wybrane miejsca mogą nawiązywać na przykład do miejsc lub bohaterów opisanych w książkach albo poruszanych w nich tematów (stadnina koni, w której czyta się książki o koniach, jeździ konno i realizuje inne aktywności – tutaj książka może być prezentowana jako źródło wiedzy; Łódź, na której rozgrywa się akcja powieści). Inne miejsca to kluby dysponujące sceną, schroniska, kawiarnie, galerie i wiele innych. Zmienność miejsc spotkań co roku wzbudza zainteresowanie społeczności i wykorzystuje potencjał lokalnych przedsiębiorców, którzy udostępniają swoje przestrzenie, ale też promują festiwal;
- krosowanie, czyli mieszanie publiczności czytającej z tą związaną z danym miejscem/ tematem/ specyfiką przestrzeni;
- odpłatność za udział w wydarzeniu (na poziomie ceny biletu do kina). To, jak mówią koordynatorzy festiwalu, sygnalizuje, że jest to alternatywna forma rozrywki. Przychód z biletów jest w całości przeznaczony na potrzeby festiwalu i inwestowany w dodatkowe wydarzenia.

Obserwacje i inspiracje z *job shadowing* bibliotekarze i edukatorzy przywieźli do Polski, by wspólnie z partnerami projektu opracować rozwiązania dla Polski i Norwegii w obszarach: metody dotarcia do nieczytających dzieci i rodziców, budowa publiczności w grupach zagrożonych wykluczeniem.

W warsztacie on-line metodą *design-thinking* uczestniczyli przedstawiciele lidera i partnerów projektu, a naszymi ekspertami byli: Marta Skowrońska-Markiewicz – ekspertka w dziedzinie budowania publiczności, Martin Widmark – ekspert w dziedzinie upowszechniania czytelnictwa.

Grupy docelowe, które wybraliśmy, to rodziny z doświadczeniem migracyjnym: Ukraińcy w Polsce i Polacy w Norwegii.

Ukraińcy w Polsce

Pierwszym krokiem podczas warsztatów przybliżającym nas do poznania wybranej grupy było stworzenie metryczki osoby czyli prezentacja grupy docelowej w formie modelowego użytkownika – jednej konkretnej osoby. Była to Afina (37 lat), która przyjechała do Polski z Ukrainy, ma wykształcenie wyższe, obecnie nie pracuje zawodowo, zajmuje się domem, jest zainteresowana nauką języka polskiego. Afina ma wykształcenie wyższe i dwoje dzieci: chłopca (7 lat) i dziewczynkę (12 lat).

Zgodnie z metodologią *design thinking* opracowywaliśmy mapę empatii, diagnozowaliśmy potrzeby grupy docelowej, stawialiśmy sobie wyzwanie projektowe, generowaliśmy pomysły, a po ich analizie i umiejscowieniu na matrycy wpływu i wykonalności do opracowania wybraliśmy dwa pomysły: wspólne projektowanie gier i działania wokół ilustracji. Obie inicjatywy zakładają wyjście w przestrzeń miejską, by dotrzeć do potencjalnych czytelników.

Wspólne projektowanie gier

Pomysł polega na wspólnym tworzeniu gier przez rodziny polskie i ukraińskie. Mogą to być gry miejskie, mobilne, planszowe, w tym wielkoformatowe. Według rekomendacji eksperta gry analogowe wywołują większe interakcje. Ważne, by cały projekt był co najmniej dwujęzyczny. Gra mogłaby się skupiać na pokazaniu miasta, ważnych kulturowo miejsc w oparciu o literaturę (idealnie byłoby, gdyby baśń/postać z baśni była znana zarówno dzieciom polskim, jak i ukraińskim). Tworzenie gry mogłoby stać się pretekstem do poznania miasta i fragmentów jego historii. Byłaby to przyjazna forma zapoznawania się z nowym kontekstem kulturowym i okazja do wymiany kulturowej. Na początku rodzice i dzieci zostaliby zaproszeni na warsztaty, następnie wspólnie rozpocząłoby projektowanie gry zgodnie z zasadami wskazanymi przez organizatora. Gra powinna zawierać elementy integracji, punktację. Punktem wyjścia do scenariusza gry mogłby być tekst literacki.

Projekt zakłada połączenie dwóch przestrzeni: biblioteki i miasta. Ważna w nim jest współpraca zarówno międzynarodowa, jak i międzypokoleniowa: wykorzystanie wiedzy rodziców i dzieci, a być może także dziadków. Wspólne wyzwanie ma połączyć rodziny polskie i ukraińskie, a gra powinna zawierać elementy łączące lub integrujące obie kultury. Różne zadania w trakcie rozgrywki wymagałyby sięgnięcia do wiedzy zarówno polskich, jak i ukraińskich uczestników – obie grupy uczestniczyłyby w przedsięwzięciu na równych zasadach i wniosłyby coś od siebie.

Ilustracja w przestrzeni miejskiej

Drugi pomysł opracowany przez polską grupę zakłada obecność wielkoformatowej ilustracji w przestrzeni miejskiej, np. na billboardach, reklamowych ekranach ledowych albo w postaci mappingu. Ilustracje prowadziłyby krok po kroku rodziców i dzieci do biblioteki – to tam dostępny byłby koniec historii opowiadanej w przestrzeni publicznej. W bibliotece na uczestników czekałoby proste zadanie plastyczne i możliwość pokazania go innym, podzielenia się informacją o wydarzeniu, np. w postaci ramki albo ścianki do zrobienia selfie ze swoją pracą z hasztagiem wydarzenia.

Rekomendacja eksperta do zadania końcowego: przeczytanie krótkiego tekstu bez przymiotników, danie dzieciom 15 minut na jego zilustrowanie, tak aby mogły dodać w tych ilustracjach coś od siebie. Dzieci, oglądając swoje prace, zauważają, co dodali inni, uruchamia się ich wyobraźnia i włącza się krytyczne myślenie.

Projekt zakłada prezentację ilustracji zarówno z Polski, jak i Ukrainy (dwie historie lub historia stworzona wspólnie przez dwoje ilustratorów). Do rozważenia pozostaje opcja skupienia się wyłącznie na artystach ukraińskich, by ich dodatkowo wesprzeć.

Polacy w Norwegii

Agnieszka (10 lat), Polka, mieszka z rodziną w Norwegii od roku, przy czym jej ojciec pracuje tu już od trzech lat; ma sześciolatniego brata. Jej ojciec dużo pracuje (na zmiany), matka ma pracę na część etatu i szuka czegoś na cały etat, uczy się norweskiego, mieszkają w wynajętym mieszkaniu w mieście.

Do dopracowania wybrano dwa pomysły: projekt o zwierzętach oraz miejską paradę literacką.

Chcę mieć zwierzątko!

Pierwszy pomysł wypracowany przez grupę polsko-norweską odpowiada na potrzebę posiadania zwierzątka, nierzadko niezaspokojoną u dzieci. Punktem wyjścia mogą być warsztaty, na przykład artystyczne oparte na spotkaniu z pisarką lub ilustratorem, warsztaty językowe wokół odgłosów wydawanych przez zwierzęta, kiermasz prac plastycznych na rzecz lokalnego schroniska, uczenie się na temat odpowiedzialności za relację ze zwierzęciem i opiekę nad nim oraz stworzenie tematycznej półki w bibliotece. Za plus projektu uznano temat, który jest bliski dzieciom, a jako potencjał do rozwinięcia wskazano wątki literackie.

Parada literacka

W ramach przygotowań do parady odbyłoby się wspólne tworzenie kostiumów postaci literackich, poprzedzone wspólnym decydowaniem, których polskich i norweskich bohaterów wybrać. Do wybranych działań można zaangażować polskich i norweskich autorów. Projekt miałby też aspekt muzyczno-taneczny. Byłby miejscem, gdzie można się pochwalić swoimi umiejętnościami tańca, śpiewu, grania na instrumencie. Zaproszona gwiazda mogłaby poprowadzić warsztaty taneczne.



Dopelnieniem mogłoby być wyzwanie online, na przykład na TikToku, w ramach którego dzieci nagrywałyby podobny filmik. Zwieńczeniem projektu byłaby parada przechodząca ulicami miasta i kończąca się w bibliotece. Za plusy projektu uznano partycypacyjny charakter włączający dzieci w planowanie wydarzenia, a także spektakularność i widoczność projektu w mieście. Dodatkowym atutem może być łatwość dołączenia przez innych mieszkańców.

Plakat promujący międzynarodowe seminarium
Wyspa Książka – kierunek Północ

Międzynarodowe seminarium

Seminarium dla bibliotekarzy/ek i edukatorów/ek zaangażowanych w projekt *Wyspa Książka* to kolejne działanie mające wzmocnić nasze kompetencje w zakresie włączania nowych grup odbiorców. Celem seminarium była wzajemna wymiana doświadczeń i zdobywanie wiedzy, jak można pracować z dziećmi, by rozbudzić ich zainteresowanie książką. Było to pierwsze zorganizowane w takiej formule seminarium w Polsce dające możliwość obserwacji przebiegu warsztatów na żywo oraz uzyskania wsparcia metodycznego. Warsztatom

przyglądała się doświadczona metodyczka Grażyna Walczewska-Klimczak z Polskiego Stowarzyszenia Pedagogów i Animatorów KLANZA (Oddział Warszawski), która bezpośrednio po zajęciach omawiała ich tematykę, wykorzystane metody i dostosowanie do grupy wiekowej. Pomysł realizacji seminarium w takiej formule zacerpnęliśmy z zaprzyjaźnionej Książnicy pre mládež mesta Košice^[9]. Słowacka biblioteka od wielu lat realizuje seminaria umożliwiające bibliotekarzom/kom i edukatorom/kom zdobywanie nowej wiedzy i umiejętności pracy z młodymi czytelnikami/czkami. Podczas seminarium poznawaliśmy nowe metody i trendy pracy z dziećmi stosowane przez bibliotekarzy/ki i edukatorów/ki z Norwegii, Wielkiej Brytanii, Słowacji oraz Ukrainy. Seminarium otworzył Martin Widmark, autor zaangażowany w rozwój kompetencji czytania w Szwecji, który podkreślał, jak ważne jest wspieranie rozwoju czytelniczego dzieci: „Czytając, kształcisz się i karmisz wyobraźnię oraz zdolność tworzenia czegoś nowego”. Martin Widmark podkreślał podczas inauguracyjnego wykładu, że to nasze dzieci będą musiały zmierzyć się z problemami, których dziś nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić, a naszą powinnością jest edukacja czytelnicza, która pozwoli im sprostać wyzwaniom w nowej rzeczywistości. Ten kierunek myślenia był obecny również w prelekcji *Psychologia czytania – od czytelnika naiwnego do czytelnika zakochanego w literaturze* wygłoszonej przez Karinę Muchę. Wskazywała ona, że rozwijanie kompetencji czytania i tworzenie sytuacji sprzyjających kontaktom z książką jest naszą społeczną odpowiedzialnością. Podczas seminarium 13 ekspertów/ek wystąpiło z prezentacjami, między innymi: *Upowszechnianie czytania jako walka z wykluczeniem społecznym* Marii Deskur z Fundacji Powszechnego Czytania, „*Mała książka – wielki człowiek*”. *Kampania czytelnicza, dzięki której możemy zwiększać w bibliotece grono najmłodszych czytelników* Gabrieli Dul z Instytutu Książki, *Ekstraklasa czyta, czyli ze stadionu do biblioteki. O tym, jak kultura wpisuje się w sport i sport w kulturę* Pawła Piwowarczyka z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Dobczycach czy też *Gamifikowanie literatury* Natalii Kościńskiej z Good Books/Good Games. Zrealizowanych zostało 10 warsztatów z udziałem 108 dzieci w wieku szkolno-przedszkolnym, które dzięki udziałowi w wydarzeniu mogły poznać przestrzeń i ofertę Centrum Biblioteczno-Kulturalnego Fama. Dzieci mogły zapoznać się m.in. z twórczością Małgorzaty Swędrowskiej, Joanny Olech, Davida McKee, Libby Walden, Piotra Sochy i Wojciecha Grajkowskiego. Prowadzący/e wprowadzali uczestników w świat baśni, uczuć, dźwięków i robotów. Podczas warsztatów wykorzystywano nowoczesne oprogramowanie, by umożliwić dzieciom tworzenie dźwięków, które wyrażały określone emocje, ale też zastosowano różnorodne formy pracy z dziećmi. Dzieci doświadczały czytania wrażliwego, śpiewały, rysowały, wycinały, kleiły oraz uczyły się angielskiego i poznawały świat drzew. Młodzież tworzyła publikację audiowizualną, wykorzystując stworzone wcześniej ilustracje oraz nagrane, czytane przez młodzież, fragmenty książki. Inspiracją były też życiorysy

[9] <https://www.kosicekmk.sk>

sportowców i wpływ książek na ich życie (radzenie sobie z emocjami, relaksowanie się i samodoskonalenie przez literaturę). Bogactwo form i przekazywanych treści było niewątpliwie inspiracją dla uczestników seminarium.

Podczas seminarium mogliśmy też zapoznać się z raportem z badań przeprowadzonych przez Agnieszkę Karp-Szymańską *Droga do książki. Wyniki badań dotyczących nowej publiczności*. Czas realizacji badania to przełom marca i kwietnia 2022. Metodologia – to 30 wywiadów pogłębionych z rodzicami: 10 rodziców dzieci w wieku przedszkolnym 4–6 lat, 10 rodziców dzieci w wieku wczesnoszkolnym 7–8 lat, 10 rodziców dzieci w wieku szkolnym 9–10 lat. Rodzice odpowiadali na 20 pytań otwartych dotyczących ich dziecka: jego zainteresowań, otoczenia, potrzeb i stref wpływu oraz stosunku do książek, czytania i biblioteki. W każdej grupie znajdowali się zarówno rodzice dzieci zainteresowanych czytaniem/czytających książki, jak i dzieci niezainteresowanych czytaniem/nieczytających książek w ramach dobrowolnej lektury. W podsumowaniu badań pojawił się wniosek, że to rodzic odgrywa najważniejszą rolę w promocji czytelnictwa i poszerzaniu publiczności bibliotek. „To jego należy przekonać, to dla niego biblioteka powinna być partnerem, pomagając w procesie wychowania i edukacji. To z nią powinien móc umacniać więzi, gdy ma na to czas lub chce odpocząć, czekając na dziecko – z kawą w rękę, stosikiem książek i odwzajemniając uśmiech bibliotekarki”^[10]. To relacje i budowanie więzi są najważniejsze w procesie poszerzania publiczności bibliotek. W badaniach zdiagnozowane zostały i omówione potencjalne grupy odbiorców oraz ich potrzeby i przeszkody w korzystaniu z usług bibliotek.

Międzypokoleniowy Festiwal Literatury Dziecięcej Ojce i Działki – realizacja działania przez Fundację Czas Dzieci w partnerstwie z MBP im. T. Różewicza we Wrocławiu. 1–5 czerwca 2022 r.

Realizując Międzypokoleniowy Festiwal Literatury Dziecięcej Ojce i Działki, wykorzystaliśmy potencjał sieci Miejskiej Biblioteki Publicznej w postaci placówek w wielu miejscach. Realizowaliśmy działania w 8 filiach, angażując nie tylko pracowników, ale też współpracujących z danymi filiami partnerów lokalnych zaangażowanych w promocję czytelnictwa. Uwzględniając rozwiązania dla Polski dotyczące rozwoju publiczności, wypracowane na warsztacie metodą *design thinking*, zaproponowaliśmy uczestnikom aktywności również w innych niż biblioteka przestrzeniach: w księgarniach, kawiarniach, w Parku Południowym oraz podczas oglądania wystawy *Czytanie Relacji* na ulicy Świdnickiej (deptak w centrum miasta). Wystawa ta przedstawiała ilustracje z 18 książek dla dzieci polskich i ukraińskich twórców, które poprzez wyjątkowe historie i piękno wywoływały emocje i zaciekawienie. Chęć poznania historii przedstawionych na ilustracjach kierowała do

[10] <https://biblioteka.wroc.pl/wp-content/uploads/2022/11/Wyspa-Ksiazka-1.pdf>, s. 97 (dostęp: 28.12.2022).

książek i opowieści. Dobór autorów i ilustracji był realizowany wspólnie ze społecznością bibliotekarzy z Ukrainy, co zapewniało wysoki poziom merytoryczny i artystyczny wystawy oraz poczucie współtworzenia ważnego wydarzenia adresowanego do wszystkich dzieci i ich rodziców. Napisy w języku polskim i ukraińskim niwelowały bariery językowe. Dodatkowym ważnym w kontekście promocji czytelnictwa uzupełnieniem były zamieszczone pod ilustracjami kody QR z fragmentami tekstów z książek dotyczącymi prezentowanych ilustracji. Wystawa w centrum miasta na ul. Świdnickiej umożliwiła dotarcie nie tylko do czytelników korzystających z bibliotek, ale również do migrantów/ek z Ukrainy oraz wrocławian, którzy nie korzystają z bibliotek.

Ambasadorką festiwalu była Teresa Wilbik, znakomita przedstawicielka Polskiej Szkoły Ilustracji. Plener artystyczny w trakcie festiwalu poprowadziła jej córka, uznana ilustratorka, dr Katarzyna Stanny. Innowacyjnym wydarzeniem był mapping, czyli instalacja stworzona z prac Teresy Wilbik wyświetlona na budynku Centrum Biblioteczno-Kulturalnego FAMA. Na 40 metrach kwadratowych ściany znane nam z książek ilustracje ożyły i zaprosiły nas do świata dziecięcej literatury. Multimedialnemu pokazowi w reżyserii Anny Jowity Ciołkiewicz towarzyszyła muzyka zespołu Dukt. Elektronicznym kompozycjom Erwina Jeneralczyka i Filipa Czai akompaniował na skrzypcach Jakub Tadeusz Kubicki.

Festiwal to 19 niezwykłych wydarzeń, między innymi: „Drzewo opowieści” – interaktywna instalacja i warsztaty, gry miejskie, międzykulturowe warsztaty kulinarne i międzykulturowe warsztaty gier podwórkowych, warsztat komiksu inspirowany twórczością Malin Falch, spacer literackie, spotkania z autorami i ilustratorami. W ramach Dnia Norweskiego odbyło się spotkanie z Kristin Roskifte, spotkanie on-line z Malin Falch i warsztaty detektywistyczne na podstawie powieści Jorna Liera Horsta. Warsztaty kulinarne i warsztaty gier podwórkowych to działania włączające społeczność ukraińską. Udział wzięły w nich łącznie 34 osoby, z czego 13 pochodzenia ukraińskiego, niektóre nie mówiły po polsku. Dzięki temu, że prowadząca porozumiewała się w języku polskim i ukraińskim, wszyscy mogli swobodnie i w pełni uczestniczyć w warsztatach. Dużą ich wartością było to, że podczas nich toczyły się rozmowy na temat różnic kulturowych m.in. w gotowaniu, przyrządzanych potrawach. Frekwencja na Międzypokoleniowym Festiwalu Literatury Dziecięcej Ojciec i Działki 2022 wyniosła 619 osób.

E-publicacja pt. *Wyspa Książka. Materiały metodyczne dla bibliotekarzy/ek i edukatorów/ek* została zamieszczona na stronie <https://biblioteka.wroc.pl/wp-content/uploads/2022/11/Wyspa-Ksiazka-1.pdf> 6 października 2022 roku. Publikacja jest narzędziem do wykorzystania dla bibliotekarzy i edukatorów chcących wprowadzić innowacyjne metody pracy z dziećmi, pozwala implementować ciekawe rozwiązania w bibliotekach w kraju i za granicą. Obejmuje 11 scenariuszy warsztatów wraz z komentarzem dr Grażyny Walczewskiej-Klimczak, omawiającym tematykę, wykorzystane metody i dostosowanie do grupy wiekowej poszczególnych propozycji zajęć,

raport z badań przeprowadzonych przez Agnieszkę Karp-Szymańską pt. *Droga do książki. Wyniki badań dotyczących nowej publiczności* oraz krótką bibliografię *Jak dobrze poprowadzić warsztat i jak pracować z dziećmi*. Trzy wersje językowe: polska, angielska^[11] i norweska^[12] umożliwią korzystanie z materiału bibliotekarzom i edukatorom.

Opisane powyżej działania utwierdzają w przekonaniu, że budowanie/włączanie nowej publiczności to proces łączący:

- badanie potrzeb,
- codzienną pracę w kontakcie/związku z odbiorcami,
- edukację kulturalną i świadome kreowanie relacji z odbiorcami,
- niestandardowe działania promocyjno-marketingowe,
- współpracę publiczności i otoczenia we wspólnych działaniach od etapu projektowania, poprzez realizację, do ewaluacji/ badania satysfakcji uczestników wydarzeń.

Realizując projekt *Wyspa Książka – kierunek Północ*, mieliśmy szansę na wznowienie edukacji czytelniczej, zdobycie wiedzy, wymianę doświadczeń z bibliotekarzami, ekspertami, edukatorami z Polski i z zagranicy oraz testowanie wypracowanych rozwiązań podczas organizowanych wydarzeń. Ważne w kontekście nowej publiczności jest obserwowanie zmian jej funkcjonowania oraz pojawiających się nowych zjawisk. Aktywność kulturalna w Internecie prowadzi do zaniku tradycyjnego podziału na nadawców i odbiorców treści kulturalnych^[13]. Publiczność coraz częściej jest włączana w działania instytucji na etapie projektowania i realizowania oferty. Międzynarodowe seminarium dla bibliotekarzy/ek i edukatorów/ek *Wyspa Książka* było namacalnym przykładem połączenia procesu badawczego z procesem twórczym, w którym publiczność stała się częścią obu z nich. Dzieci i młodzież zaproszeni do udziału w warsztatach byli z jednej strony uczestnikami przygotowanej oferty, z drugiej strony aktywnie współtworzyli seminarium. Ich reakcje, zaangażowanie były poddane obserwacjom/badaniom i służyły doskonaleniu metod realizacji warsztatów oraz metod pracy z określoną grupą wiekową.

Projekt przyczynił się do integracji środowiska działającego na rzecz upowszechniania czytania oraz zapoczątkował współpracę pomiędzy różnymi podmiotami dla poszerzenia grona odbiorców kultury.

[11] *Book Island Methodological materials for librarians and educators*, <https://biblioteka.wroc.pl/wp-content/uploads/2022/11/Book-Island-1.pdf>.

[12] *Bokøya. Metodemateriell for bibliotekarar og pedagoger*, <https://biblioteka.wroc.pl/wp-content/uploads/2022/12/Bokoya.-Metodemateriell-for-bibliotekarar-og-pedagoger.pdf>.

[13] I. Franckiewicz-Olczak, A. Grunwald (współpraca), *Badanie publiczności jako integralny element tworzenia ekspozycji czasowej. Wystawy Teens Love Design i Rzeczy kultowe Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie*, „Zarządzanie w Kulturze” 20: 2019, z. 4, s. 517–527.

STRESZCZENIE

ANNA JANUS

***Wyspa Książka* – włączanie do kultury nowych grup odbiorców**

Tekst szczegółowo przedstawia wymianę doświadczeń między wrocławską biblioteką i organizatorem festiwalu literackiego Falturitu norweskim Stord Kulturhus. Przedstawiony został festiwal *Wyspa Książka*. Zaletą projektu było równoczesne prowadzenie badań i oceny działań oraz kodyfikowanie dobrych praktyk, przedstawionych w wydanym w trzech językach – polskim, norweskim i angielskim – poradniku metodycznym dla bibliotekarzy i edukatorów/ek.

SŁOWA KLUCZOWE

czytelnictwo, festiwale literackie, współpraca międzynarodowa, Wrocław, Stord

SUMMARY

ANNA JANUS

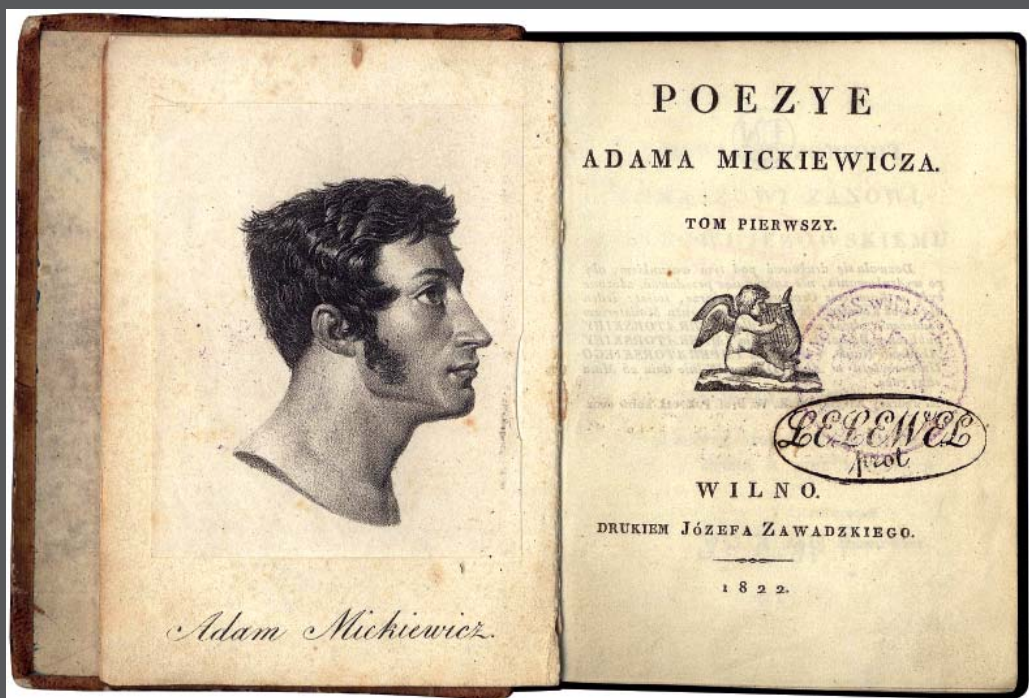
***Wyspa Książka (The Book Island)* – Involving New Audiences in Culture**

The paper presents in detail the exchange of experiences between the Wrocław library and the organiser of the Falturitu Literary Festival in Stord Kulturhus in Norway. The *Wyspa Książka (The Book Island)* Festival was discussed. The advantage of the project was conducting research and evaluation in the same time along with codifying good practices presented later in a methodological guide for librarians and educators published in three languages: Polish, Norwegian, and English.

KEYWORDS

reading, literary festivals, international cooperation, Wrocław, Stord

- Bandura A., *Teoria społecznego uczenia się*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2020.
- Book Island Methodological materials for librarians and educators*, Wrocław 2022, <https://biblioteka.wroc.pl/wp-content/uploads/2022/11/Book-Island-1.pdf>.
- Bokoya. Metodemateriell for bibliotekarer og pedagoger*, Wrocław 2022, <https://biblioteka.wroc.pl/wp-content/uploads/2022/12/Bokoya.-Metodemateriell-for-bibliotekarer-og-pedagoger.pdf>.
- Franckiewicz-Olczak I., Grunwald A. (współpraca), *Badanie publiczności jako integralny element tworzenia ekspozycji czasowej. Wystawy Teens Love Design i Rzeczy kultowe Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie*, „Zarządzanie w Kulturze” 20: 2019, z. 4, s. 517–527.
- Kaim A., *Design Thinking w kulturze. Myślenie projektowe krok po kroku*, Agnieszka Kaim, Gdynia 2019.
- Oleś P.K., *Teoria społeczno-poznawcza Alberta Bandury*, <https://psychologia.pwn.pl/arttykul/teoria-spolesznopoznawcza-alberta-bandury-63ad61df54c75e0db0ed482d>.
- Wyspa Książka. Materiały metodyczne dla bibliotekarzy/ek i edukatorów/ek*, Wrocław 2022, <https://biblioteka.wroc.pl/publikacja-wyspa-ksiazka-materialy-metodyczne-dla-bibliotekarzy-ek-i-edukatorow-ek/>.



Poezje Adama Mickiewicza, 1822, Polona.pl

III. LITERATURA. ROK ROMANTYZMU POLSKIEGO



T.I-53
J.G.6063

Józef Wybicki.
(Podług oryginału Bacciarellego.)

(6360)

Józef Wybicki – podróżnik mimo woli

„(...) moje, powiem, fatalne przeznaczenie było zaraz od młodości żyć
w ustawicznym ruchu, żyć w burzy”^[1]

Mało jest w naszej historii postaci o tak bogatej i niezwyklej biografii jak Józef Rufin Wybicki. Powszechnie znany jest jako autor *Pieśni Legionów Polskich we Włoszech*, będącej pierwowzorem hymnu państwowego Rzeczypospolitej Polskiej. To właśnie sukces tego jednego z jego licznych utworów przyniósł mu nieśmiertelną sławę, z drugiej strony przykrył długą listę dokonań i zasług. Działalność Wybickiego była niezwykle bogata i wielowymiarowa. Wymagała też licznych podróży, dzięki którym młody szlachcic z położonego na uboczu Będomina stał się człowiekiem światowym.

Początkowo nic nie zapowiadało, by Wybicki stał się podróżnikiem z krwi i kości. Jego świat do wieku młodzieńczego ograniczał się do rejonów rodzinnego Będomina, Skarszew oraz „oddalonego o 5 mil” Gdańska, gdzie pobierał nauki. Pierwszą znaczniejszą wyprawą był wyjazd do Warszawy na elekcję królewską. Jak pisał w pamiętnikach, matka Konstancja z Lniskich początkowo nie widziała potrzeby wyjazdu syna w „odległe krainy”^[2], jednak ostatecznie wyraziła zgodę. Jej obawy okazały się płonne. O ile na młodym i pełnym ideałów Józefie duże wrażenie zrobiła sama elekcja, to Warszawa wywarła nie najlepsze wrażenie. Jawiła się mu jako „Babilonia rozwiązłości i niecnot”^[3]. A on zamiast korzystać z oferowanych uciech wolał zająć się poszukiwaniem interesujących książek.

[1] J. Wybicki, *Życie moje*, Kraków 1927, s. 94.

[2] Tamże, s. 17.

[3] Tamże, s. 21.

Stryj Franciszek Wybicki musiał dostrzec talent Józefa i drzemiący w nim potencjał. Planował wysłać go na studia zagraniczne (jako pierwszego członka rodziny), jednak te plany pokrzyżowała jego śmierć w 1765 roku^[4]. Niestety, nie jest znana uczelnia ani kierunek studiów, jaki miał zgłębiać Józef. Na podstawie dotychczasowej edukacji można zakładać, że zgodnie z tradycją rodzinną stryj zaplanował mu karierę prawniczą i na takie też studia zamierzał go wysłać. W sferze domniemań pozostaje również przyczyna zarzucenia planu wyjazdu. Kwestie finansowe mogły nie być najważniejszym powodem, jako że według samego Józefa, „ksiądz Franciszek zostawił nam dość znaczny majątek”^[5]. Wraz ze śmiercią stryja rodzina utraciła swojego protektora, chroniącego ją przed roszczeniami majątkowymi dalszych krewnych. Na Józefa jako młodego prawnika spadł ciężar prowadzenia batalii sądowych i obrony przed zakusami spokrewnionych z Wybickimi Gotartowskich i Jezierskich. Dodatkowo matka Konstancja już przy wcześniejszym wyjeździe do relatywnie bliskiej Warszawy na królewską elekcję wyrażała swoją dezaprobatę. Bez głównego pomysłodawcy i orędownika wyjazdu idea studiów zagranicznych została zarzucona.

Praca w kancelarii grodzkiej wiązała się z koniecznością kolejnych podróży, dzięki którym Wybicki poznał Bydgoszcz, Poznań i Piotrków. Wyjazdy te jeszcze nie wzbudziły w nim pasji do podróżowania. W ich trakcie skupiał się wyłącznie na pracy i dalszym zgłębianiu wiedzy prawniczej^[6].

Aktywność Wybickiego została dostrzeżona i dzięki niej, a także zapewne dzięki protekcji wuja Władysława Michała Lniskiego, Józef otrzymał mandat poselski na sejm 1767 roku. Obowiązki poselskie oznaczały kolejny wyjazd do Warszawy i konieczność spędzenia tam dłuższego czasu. Tym razem matka „uleczona ze swych uprzedzeń” nie oponowała, a nawet zapewniła Józefowi środki pozwalające na utrzymanie w Warszawie po zakończeniu obrad sejmu.

Wybicki w tym czasie zdecydował się porzucić dobrze zapowiadającą się karierę w palestrze. Coraz bliższa była mu służba publiczna reprezentanta narodu i kreowanie nowego prawa. Wyjazd na sejm do stolicy był doskonałą okazją, by skorzystać z bogatych zasobów i uzupełnić braki wiedzy. Pobierał intensywne nauki między innymi geografii, historii i francuskiego u Karmelitów, a Biblioteka Załuskich stała mu się niemal świątynią, w której spędzał długie godziny^[7]. Wybicki planował jeszcze jakiś czas pozostać w Warszawie po zakończeniu sejmu i poświęcić ten czas nauce. Na przeszkodzie w realizacji planu stanęły wydarzenia, które wstrząsnęły ówczesną polityką. 14 października 1767 roku rosyjski ambasador książę Nikołaj Repnin wydał polecenie aresztowania czterech przywódców opozycji, których następnie

[4] C. Skonka, *Śladami Józefa Wybickiego na Pomorzu*, Gdańsk 1990, s. 72.

[5] J. Wybicki, *Życie moje*, dz. cyt., s. 16.

[6] Tamże, s. 25.

[7] Tamże, s. 41.

wywieziono w nieznanne miejsce. Sejm został sterroryzowany, a zastraszeni szeregowi posłowie nie ważyli się sprzeciwić działaniom ambasadora. Jednak 27 lutego 1768 roku niedopuszczany do głosu, zaledwie dwudziestoletni poseł Wybicki wykrzyczał swój protest:

nie widzę posła, nie widzę wolnego sejmu, ale widzę tylko gwałt i przemoc moskiewską, przeciwko tej więc się protestuję^[8].

Jawna niesubordynacja nie mogła ujść płazem. Po krótkim zamieszaniu, w czasie którego Wybickiemu udało się zbiec, rozpoczęły się poszukiwania buntowniczego posła, dla którego stolica przestała być bezpiecznym miejscem.

Uciekając z Warszawy, kierował się na południe szlakiem kancelarii, w których mógłby zarejestrować swój manifest, tak by nabrał on mocy prawnej. Jednakże zarówno w Piotrkowie, jak i w Częstochowie zastraszeni kanceliści nie odważyli się przyjąć dokumentu. Kierując się dalej na południe, Wybicki w połowie marca 1768 roku znalazł się w Krakowie, gdzie znowu bezskutecznie próbował „powtórzyć manifest”, jednak jak stwierdził, „w tej stolicy narodu, nie było już wcale ducha narodowego”^[9]. Pobyt w Krakowie został gwałtownie przerwany ostrzeżeniem o zbliżającym się pościgu kozackim. Wybicki skierował się początkowo do Starogo Sącza (zwanego przezeń Sandecz), jednak nie udało mu się zmylić pościgu. Niechybnie zostałby pochwycony, gdyby nie pomoc furmana, który przewiózł go przez Dunajec.

Ostatecznie Wybicki zarejestrował manifest w kancelarii polskiej w Spiskiej Kapitule. Tam

[8] Tamże, s. 46.

[9] Tamże, s. 51.



Medal wybity z okazji zajęcia Wilna przez wojska napoleońskie 28 czerwca 1812 r., Jean Bertrand Andrieu, Diminique Vivant Denon, Francja, Paryż, Mennica Paryska, 1812 r., MNG/MHN/2617

Kałamarz (z pokrywką, spodkiem i porcelanowym wkładem), Johannes Nicolaas Meeuws, Holandia, Haga, 1775 r., własność Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Hymnu Narodowego



też otrzymał wezwanie do stawienia się w Barze i dołączenia do świeżo zawiązanej konfederacji. Potajemnie wrócił do Krakowa, gdzie dotarły do niego wieści o złupieniu przez kozaków Będomina. W dalszej podróży pomógł mu krakowski kupiec Jan Laszkiewicz, dzięki któremu dotarł w pobliże Baru. Całą drogę, obawiający się rozpoznania i aresztowania Wybicki, jechał w stroju „pisarka do handlu”^[10].

Dnia 13 czerwca, po blisko trzech miesiącach podróży szczęśliwie dotarł do Baru, który jednak nie zrobił na nim szczególnie dobrego wrażenia. Przyzwyczajony do widoku potężnych umocnień Gdańska czy Warszawy, twierdzę barską po latach opisał jako „na kopcu dworeczek, jak to nazywaliśmy, szlachecki, obwiedziony nieco szerszym rowem i mający mostek polski zwodzony^[11]”. Surowa ocena Baru i jego obrońców nie przeszkodziła Wybickiemu w przyjęciu stanowiska konsyliarza generalnego, którego rolą było pozyskanie względów (a także wsparcia finansowego, militarnego i politycznego) obcych dworów.

Wybicki wraz z sekretarzem konfederacji Jackiem Kochańskim szczęśliwie opuścił Bar w przeddzień ostatecznego szturmu wojsk królewskich i rosyjskich. Wraz z niedobitkami konfederackimi tułał się, szukając bezpiecznego schronienia. Przebywającemu w Chocimiu młodemu konsyliarzowi Rada zleciła pierwszą misję odszukania i dostarczenia dokumentów biskupowi kamienieckiemu Adamowi Krasieńskiemu, przebywającemu gdzieś na Węgrzech, lub na Dolnym Śląsku. Trudna i niebezpieczna podróż przez Karpaty wymagała daleko posuniętej dyskrecji. W przebraniu wolarzy Wybicki wraz ze swoim służącym Łukowiczem przebyli Karpaty i nierozpoznani dotarli początkowo do węgierskiego Tokaju, a następnie Cieszyna, gdzie ostatecznie odnaleźli ukrywającego się biskupa.

Po latach Wybicki wyrzucał sobie, że przez brak wiedzy nie był w stanie docenić i skorzystać ze sposobności, jakie dawała niebezpieczna, aczkolwiek niesamowicie ciekawa wyprawa.

O gdybym wówczas miał jakiegokolwiek wyobrażenie historii naturalnej, ileż pociechy, ileż pożytków, ileż powiem momentów osłodzonych liczyłbym w podróży tak ciekawej!^[12]

Odtąd podróże stały się dlań codziennością, a z prowincjonalnego szlachcica pomału tworzył się sprawny dyplomata potrafiący bez trudu odnaleźć się wśród elit dworskich i intelektualnych. Najbardziej widoczną oznaką zmiany, jaka zaśla w Wybickim, był strój. Zgolił czuprynę, a polski żupan zamienił na europejski frak^[13].

[10] Tamże, s. 54. Pisarek – pomocnik pisarza w urzędzie, kancelista.

[11] Tamże, s. 57.

[12] Tamże, s. 74.

[13] Tamże, s. 81.

Jako młody konsyliarz generalny wraz z bp. Krasieńskim miał pojechać do Francji na dwór Ludwika XV. Wybickiemu w podróży przeszkodziła choroba, która zmogła go na dłuższy czas. W rezultacie musiał pozostać w Wiedniu, a do Paryża pojechał sam bp Krasieński, który pomimo zachwyków Wybickiego okazał się niezbyt skutecznym dyplomatą.

Po powrocie do zdrowia Wybicki został wysłany z kolejną misją, tym razem do Berlina. Konfederaci mieli nadzieję wykorzystać afekt, jakim Fryderyk II darzył Polkę, hrabinę Mariannę Skórzewską. Młoda, inteligentna i odczytana żona gen. Franciszka Skórzewskiego miała umożliwić przekonanie króla do udzielenia poparcia konfederacji. Jej urokowi uległ również Wybicki, który opisał ją w samych superlatywach, nie widząc, że tak jak Fryderyk prowadziła własną grę, w której konfederaci byli tylko pionkami.

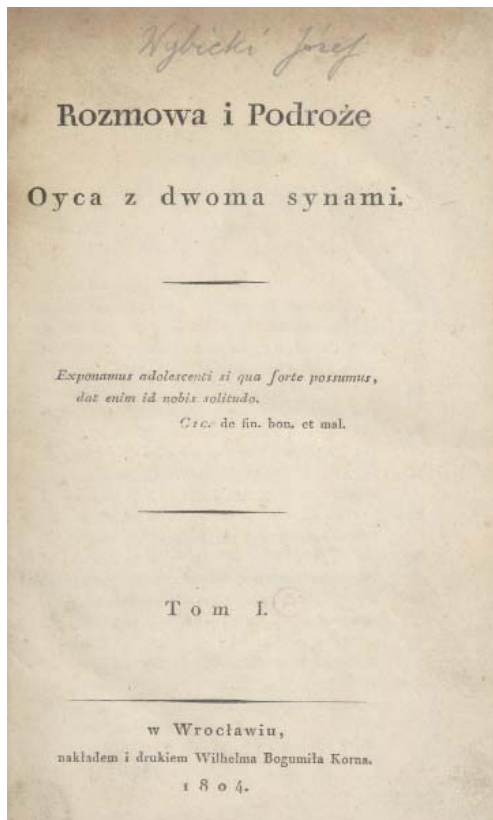
Wybicki zaangażowany był również w próby przeciągnięcia Gdańska i innych miast pomorskich na stronę konfederacką. Uzyskanie wsparcia bogatego miasta istotnie poprawiłoby sytuację konfederatów. Problemem były liczne przywileje i gwarancje, a także ryzyko retorsji ze strony królewskiej. O ile miasta pomorskie zachowywały daleko posuniętą powściągliwość, nie chcąc narażać się na ewentualne represje rosyjskie, o tyle szlachta pomorska licznie wsparła konfederatów.

Zaangażowany w pozyskiwanie sojuszników dla barzan, Wybicki cały rok 1769 spędził, podróżując pomiędzy Berlinem, Gdańskiem i Drezdenkiem, gdzie rezydowali Skórzewscy.

Wszystkie plany pomorskie konfederatów zostały zaprzepaszczone 29 stycznia 1770 roku, gdy w bitwie pod Kcynią siły rosyjskie rozgromiły oddziały powstańcze. Wśród uciekinierów z pola bitwy był również Wybicki. Szukając bezpiecznego schronienia, udał się do Poznania,



Zegar z pozytywką wygrywającą melodię „Jeszcze Polska...”, Gebrüder Fortwaengler – Warszawska Fabryka Budzików, od 1891 r., MNG/MHN/78



skąd pomimo nalegań wuja Michała Lniskiego, wówczas marszałka konfederacji pomorskiej, zdecydował o wyjeździe do Gdańska.

Szybko okazało się, że dobrze znany Wybickiemu gród nad Motławą przestał być bezpiecznym schronieniem. O bytności w Gdańsku konfederackiego konsyliarza dowiedział się rosyjski rezydent Hans Wilhelm von Reh-binder, który nalegał na wydalenie niebezpiecznego wichrzyciela^[14].

Za namową ostatniego polskiego opata oliwskich cystersów Jacka Rybińskiego^[15] zdecydował się na wyjazd na studia do Holandii. Droga wiodła przez Lubekę, Hamburg i Bremę, skąd dotarł ostatecznie do Lejdy, a tam 10 października 1770 roku zapisał się na miejscowy uniwersytet pod zmienionym nazwiskiem Josephus Enckler.

Nauka w Lejdzie okazała się prawdziwym przełomem w postrzeganiu świata przez Wybickiego. Z jednej strony była okazją do uporządkowania dotychczas chaotycznie pozyskiwanej wiedzy, z drugiej chłonnemu umysłowi dała możliwość poznania nowych prądów myślowych oraz nauki u światowej sławy profesorów^[16]. Początkowo interesowały go wszystkie dziedziny nauki, od anatomii po chemię czy prawo. Jedynym przedmiotem, który nie wzbudził większego zainteresowania u Wybickiego, była teologia protestancka. Po kilku miesiącach bardzo intensywnego studiowania wszelkich dostępnych nauk, za radą

[14] W. Zajewski, *Józef Wybicki. Konfederat, organizator Legionów, mąż stanu w dobie Napoleona, senator Królestwa Polskiego*, Toruń 2004, s. 75.

[15] W. Odyniec, *Droga do Holandii po naukę i chleb (Studia nad pamiętnikami J. Wybickiego i T.A. Dzwonkowskiego)*, w: *Sesja naukowa Strefa bałtycka w XVI–XVIII w.*, red. J. Trzoska, Gdańsk 1993, s. 95.

[16] A. Podsiadły, *Józef Wybicki na studiach w Lejdzie*, „Śremski Notatnik Historyczny” 24: 2019.

prof. Fryderyka Wilhelma Pestela, skupił się na prawie i polityce. W trakcie studiów odkrył nową pasję, jaką stała się geografia i nauki o Ziemi. W rezultacie, wracając do kraju, przywiózł ze sobą oprócz bogatej biblioteczki zakupioną kolekcję obrazów i minerałów.

Wybicki bacznie również obserwował rozwiązania ekonomiczne i gospodarcze w Holandii. Swoje spostrzeżenia planował zawrzeć w nienapisanej książce o swoich podróżach^[17]. W późniejszych listach i pismach wielokrotnie pojawiają się odniesienia do zaobserwowanych w Holandii rozwiązań czy to gospodarczych, czy politycznych. Nie interesowały go tylko teoretyczne dywagacje. W Będominie po powrocie z Holandii postawił nową papiernię, która funkcjonowała jeszcze wiele lat po sprzedaży majątku przez Wybickiego.

Pomimo że Uniwersytet w Lejdzie nie pobierał opłat od studentów, samo utrzymanie za granicą było bardzo kosztowne. Szczupłość środków finansowych i żądania powrotu wysuwane przez Generalność spowodowały, że po roku spędzonym na naukach Wybicki podjął decyzję o powrocie. We wrześniu 1771 roku wsiadł na pokład statku płynącego do Gdańska. Ze względu na zły stan zdrowia przerwał podróż i zatrzymał się na kilka dni w Kopenhadze. Czas tam spędzony wykorzystał na bezskuteczne poszukiwania śladów przodków, którzy zgodnie z rodzinnymi podaniami wywodzili się z Danii.

Po powrocie z Holandii Generalność planowała wysłać Wybickiego z misją do Madrytu i Paryża, jednak plany pokrzyżowała śmierć Potockiego, któremu miał towarzyszyć^[18]. Ostatecznie zdecydowano, by Wybicki wyjechał do Wiednia, gdzie spędził ponad pół roku. W stolicy Austrii pełnił funkcję przedstawiciela konfederacji przy ambasadzie francuskiej. Z biegiem czasu coraz wyraźniej było widać klęskę konfederacji i plany sąsiadów Rzeczypospolitej dążących do jej rozbioru. Przywódcy konfederacji w większości podjęli decyzję o emigracji, jednak Wybicki pod wpływem prośb matki, zdecydował o powrocie do rodzinnego Będomina^[19].

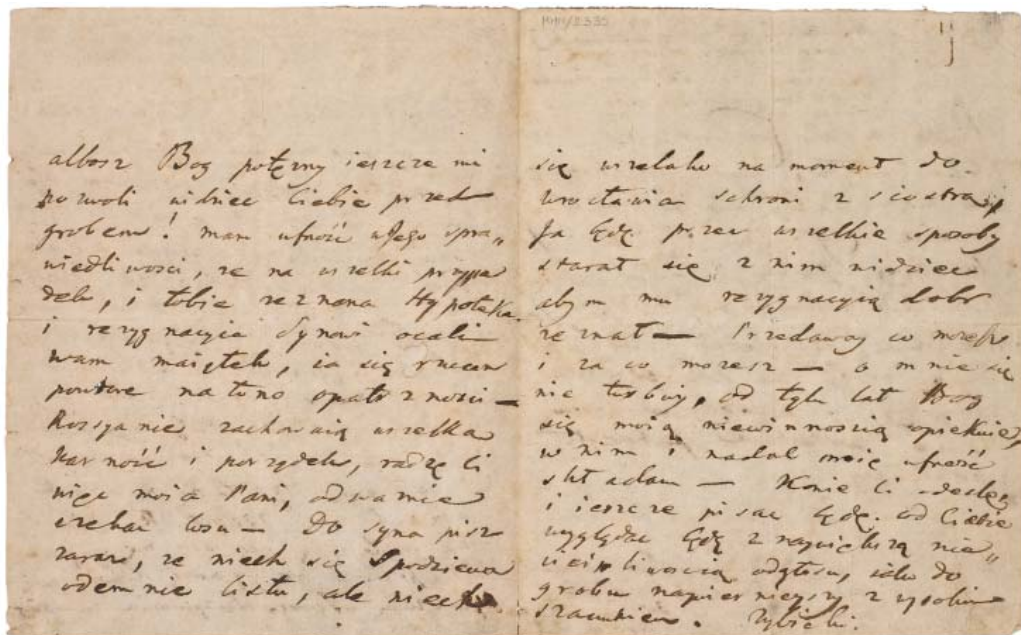
Lata osiemdziesiąte XVIII wieku to etap względnego spokoju w życiu Wybickiego. Przeniósł się z Pomorza do Wielkopolski, gdzie kupił majątek w Manieczkach. Był to krótki okres, w którym mógł wreszcie poświęcić swój czas rodzinie oraz twórczości. W 1780 roku ponownie stanął na ślubnym kobiercu. Wybranką była Estera Wierusz-Kowalska z Wełny. Z ich związku na świat przyszła trójka dzieci: córka Teresa oraz synowie Łukasz i Józef. Nie podejmował żadnych dalszych wypraw, a większość czasu spędził w Wielkopolsce, w swoim majątku, lub też odwiedzając okoliczne dwory należące do rodziny bądź przyjaciół.

W 1777 roku Wybicki podjął się misji przeprowadzenia kontroli szkół departamentu wileńskiego. Zadanie było o tyle trudne i delikatne, że wpływowi biskup

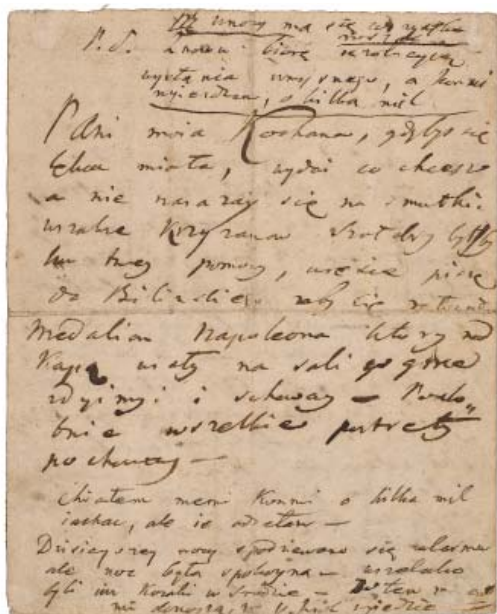
[17] W. Odyniec, *Droga do Holandii po naukę i chleb*, dz. cyt., s. 98.

[18] J. Wybicki, *Życie moje*, dz. cyt., s. 117.

[19] W. Zajewski, *Józef Wybicki*, dz. cyt., s. 89.



List Wybickiego do żony Estery,
s. 2-3 powyżej i s. 4 poniżej



wileński Ignacy Massalski, któremu podlegały kontrolowane instytucje, był równocześnie przewodniczącym Komisji Edukacji Narodowej.

Jako wizytator Wybicki odwiedził i skontrolował szkoły w Mereczu, Grodnie, Wilnie i Kownie^[20]. Pomimo intensywnej pracy znalazł czas, by spełnić życzenie Stanisława Augusta i w Mereczu szukał (bez powodzenia) śladów i pamiątek po zmarłym tu Władysławie IV^[21]. Nie omieszkał również odwiedzić zarządcy litewskich ekonomii królewskich – podskarbiego Antoniego Tyzenhauza. Wybickiego szczególnie interesowały założone przez niego wielkie manufaktury. Tyzenhauz,

[20] W. Odyniec, Józef Wybicki jako wizytator okręgu wileńskiego Komisji Edukacji Narodowej, w: Wilno – Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur, red. E. Feliksiak, Białystok 1992, s. 54.

[21] J. Wybicki, *Życie moje*, dz. cyt., s. 147.

zaprzyjaźniony z Massalskim, początkowo był bardzo negatywnie nastawiony do Wybickiego, którego wręcz przestrzegano przed porywczym charakterem podskarbiego. Żywe zainteresowanie sprawami gospodarczymi i inwestycjami spowodowały, że Tyzenhauz zmienił zdanie na temat wizytatora. Zdaniem Wybickiego Tyzenhauz był wizjonerem, który wyprzedzał swoje czasy. W pamiętnikach pisał o jego dziele:

powiem tylko nie bez żalu, że ziemia nasza nie była jeszcze przysposobioną przyjąć rzucone w nią nasienie tyłu ekonomiczno-politycznych korzyści^[22].

Wracając do Warszawy, Wybicki zatrzymał się w Białymstoku, gdzie spotkał się z prymasem Michałem Poniatowskim, któremu przedstawił wyniki wizytacji. Ostatnim etapem podróży była Warszawa, gdzie na zamku królewskim 18 i 20 października w czasie sesji plenarnej Wybicki formalnie przedstawił swój raport wizytacyjny^[23].

Latem 1779 roku Wybicki wziął udział w podróży księcia Stanisława Poniatowskiego po jego rozległych dobrach polskich i ukraińskich. W liście z 16 sierpnia 1779 roku pisał z Korsunia do przyjaciela:

Lato tego roku na nieustannych przepędziliśmy podróżach (...) przejechaliliśmy całą Polskę, w najciekawszej jej części teraz bawimy (...) Wyjeżdżamy aż do Czarnego Morza, nad którym Moskwa nową fortecę zwaną Chersoń zakłada, Oczaków i Bender widzieć będziemy^[24].

Wyprawa wiązała się z reformą czynszową, którą planował wprowadzić Poniatowski w otrzymanych od króla bogatych starostwach bohusławskim i kaniowskim^[25]. Wybicki był autorem zrealizowanego z sukcesem wprowadzenia systemu czynszowego w czterech wioskach księcia^[26]. Jego wiedza i doświadczenie było niezwykle cenne dla Poniatowskiego, który w ramach swojego „Wielkiego Planu” chciał objąć reformą około 400 000 mieszkańców swoich włości^[27].

Obserwacje poczynione w trakcie podróży wileńskich i ukraińskich posłużyły Wybickiemu do napisania *Wykładu sposobów do rzeko-splawności i handłów*

[22] Tamże, s. 150.

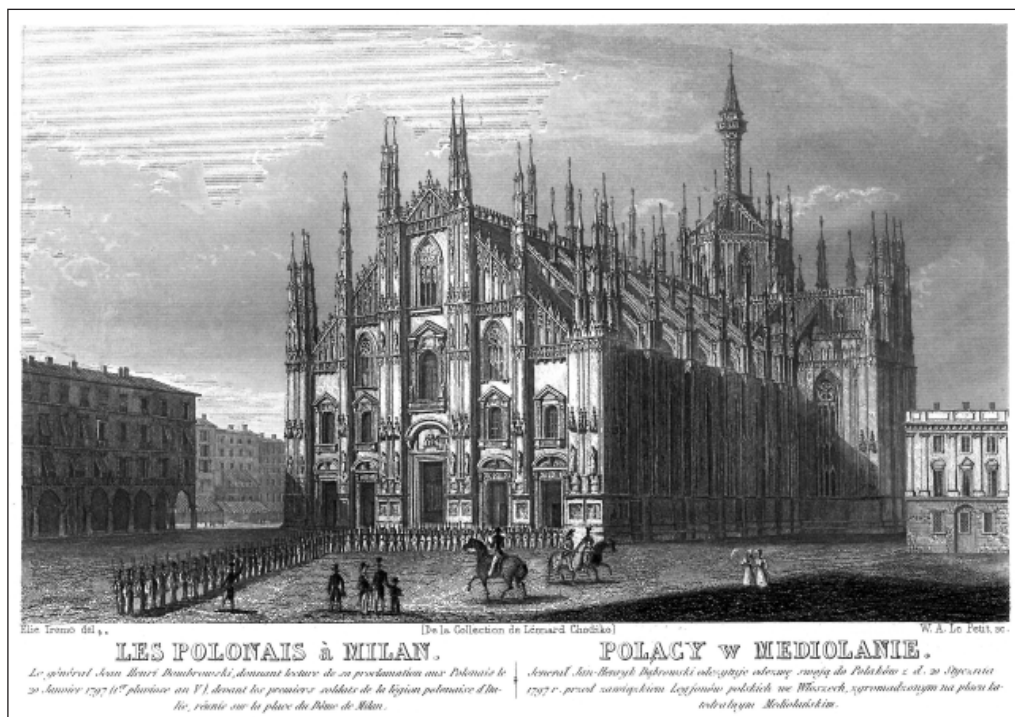
[23] W. Zajewski, *Józef Wybicki*, dz. cyt., s. 115.

[24] *Wybicki do szambelana Lniskiego, list z 6 IX 1779*, w: *Archiwum Wybickiego*, t. 3, zebrali A.M. Skałkowski, A. Lewak, wyd. A. Bukowski, Gdańsk 1978, s. 22.

[25] M. Brandys, *Nieznany książę Poniatowski*, Warszawa 1988, s. 33.

[26] A. Kowalczyk, *Idea ziemiańska a modernizacja*, w: *Studia z Międzyepoki. Literatura wobec przemian cywilizacyjnych i społecznych lat 1764–1863*, red. E. Gracz-Chmura, A. Waśko, Kraków 2017, s. 136.

[27] T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, t. 1, Kraków 1897, s. 396.



Rycina *Polacy w Mediolanie*, Elie Tremo wg W.A. Petit, Francja, Bureau Central w Paryżu, 1839–1841, MNG/MHN/2950

wprowadzenia^[28]. W wydanej w 1782 roku pracy Wybicki postulował utworzenie trzech kompanii handlowych, które do transportu towarów miały wykorzystywać rzeki. Wiązać się to miało również z obowiązkiem utrzymania rzek i stoczni, który miał być nałożony na kompanie^[29].

Kolejna wielka podróż Wybickiego była związana z upadkiem insurekcji. Dla Wybickiego była to klęska, zarówno w wymiarze politycznym, jak i osobistym. Przez rząd pruski został uznany za niebezpiecznego i zaocznie

[28] K. Augustowska, *Działalność J. Wybickiego w dziedzinie geograficzno-gospodarczej*, w: *Józef Wybicki. Księga zbiorowa*, red. A. Bukowski, Gdańsk 1975, s. 223.

[29] J. Wybicki, *Wykład sposobów do rzeko-splawności i handłów wprowadzenia*, Warszawa 1782.

skazany na śmierć, a jego majątki zostały skonfiskowane. Pozostawiwszy żonę z dziećmi pod opieką rodziny, sam Wybicki musiał czym prędzej emigrować. Najważniejsze było, by jak najszybciej opuścił tereny kontrolowane przez zaborców, którzy wzajemnie respektowali wyroki wydane na uznanych za niebezpiecznych insurgentów. Trasa ucieczki Wybickiego wiodła z Tarnowa przez Cieszyn, Pragę, Bazyleę do Paryża i zajęła mu tylko 35 dni. W tym czasie przejechał ponad 1900 km, co oznacza, że średnio dziennie pokonywał minimum 54 km. Poziom emocje i tempo podróży spowodowały, że nie miał możliwości delektowania się widokami czy też bogactwem natury. Dopiero gdy bezpiecznie znalazł się na terenie Szwajcarii, zaczął odkrywać jej przyrodę i piękne krajobrazy. Jednak nie byłby sobą, gdyby nie zwrócił uwagi na szwajcarską pracowitość i porządek, a także panujące wolności obywatelskie.

Po przyjeździe do Paryża Wybicki zaangażował się w działalność polityczną. Szybko stał się jednym z liderów polskiej emigracji. Mimo aktywności politycznej i dyplomatycznej wciąż był głodny wiedzy. Wiele czasu spędzał w paryskiej Bibliotece Narodowej, gdzie nawiązał kontakty z francuskimi uczonymi, takimi jak Joseph Van Praet – główny bibliotekarz Biblioteki Narodowej i sekretarz Instytutu Francuskiego czy profesor literatury Nicolas de Selis^[30], a także znani mineralodzy – Louis Jean Daubenton, René Just Haüy czy Déodat Gratet de Dolomieu^[31], którego opisał później w *Moich godzinach szczęśliwych*^[32].

Poprzez kontakty z naukowcami Wybicki nawiązał współpracę z Dyrektoriatem^[33]. Możliwość bezpośredniego dotarcia do francuskich kręgów władzy była bezcenna dla polskich emigrantów. Wybicki nie próżnował. Jego liczne pisma i memoriały odniosły skutek i Francuzi zgodzili się na utworzenie polskich oddziałów we Włoszech pod dowództwem gen. Jana Henryka Dąbrowskiego.

Powstałe w styczniu 1797 roku Legiony Polskie we Włoszech pierwszy poważny kryzys przeszły już kwietniu. Zawarcie przez Francuzów rozejmu w Loeben stawiało pod znakiem zapytania przyszłość polskich wojsk. Dąbrowski wezwał Wybickiego, by przyjechał z Paryża i swoim autorytetem przywrócił legionistom wiarę w sens dalszej walki.

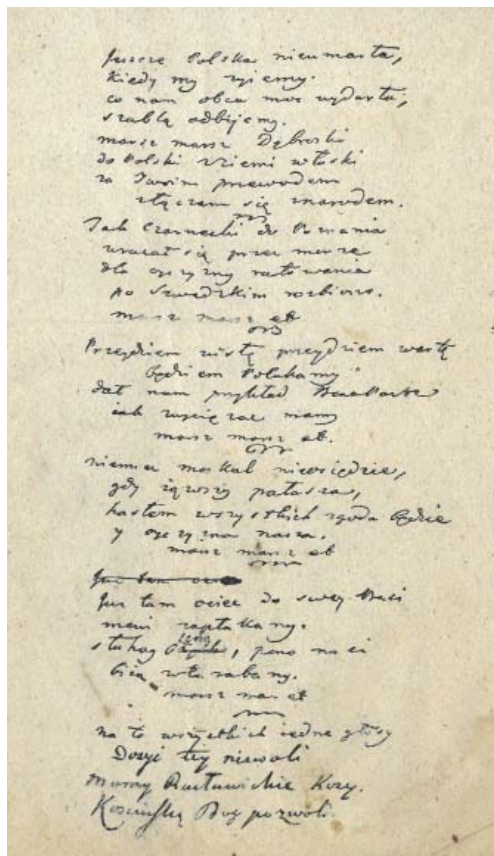
Można uznać, że przyjazd Wybickiego w lipcu 1797 roku do Mediolanu dał początek kolejnej podróży. Przeszła do historii przede wszystkim za sprawą skomponowanej w Reggio nell'Emilia *Pieśni Legionów Polskich we Włoszech*.

[30] J. Pachoński, *Korpus oficerski Legionów Polskich 1796–1807*, Kraków 1999, s. 254.

[31] Z. Wójcik, *Nauka o Ziemi w programie wychowawczym J. Wybickiego*, „Rocznik Gdański” 36: 1977, s. 11.

[32] J. Wybicki, *Moje godziny szczęśliwe*, t. 1, Wrocław 1805, s.191–195.

[33] J. Pachoński, *Wybicki w okresie legionowym 1794–1806*, w: *Józef Wybicki. Księga zbiorowa*, dz. cyt., s. 113.



Faksymile *Pieśni Legionów Polskich we Włoszech*,
MNG/MHN/922/s

Początkowo Wybicki przebywał w sztabie Dąbrowskiego, gdzie zajmował się sprawami politycznymi i dyplomacją. Już 23 lipca Dąbrowski musiał wyjechać z Mediolanu. Pozostawił tam Wybickiego, który odtąd pełnił funkcję nieoficjalnego przedstawiciela legionów. Wybicki, nie będąc formalnie na etacie legionowym, musiał utrzymywać się z własnych środków. Finansowo wspierali go między innymi generałowie Dąbrowski i Józef Wielhorski, kilkakrotnie otrzymywał również zasiłki z kraju czy też z emigracyjnego funduszu nazwanego „Skarbem Narodowym”. Brak środków, które do tego otrzymywał bardzo nieregularnie, uniemożliwiał mu podróżowanie. W rezultacie Wybicki od lipca 1797 roku do kwietnia 1798 roku nie opuszczał Mediolanu. Okazja nadarzyła się, gdy gen. Dąbrowski dostał polecenie wyjazdu do Rimini. Wybicki pojechał wraz z naczelnym wodzem legionów, ale dojechał tylko do Mantui, gdzie otrzymał dodatkowe środki od gen. Wielhorskiego. Zdecydował się wówczas zrealizować swoje marzenie i zobaczyć Wieczne Miasto, które od 15 lutego było w rękach francuskich. Stolica chrześcijaństwa nie interesowała go na gruncie religijnym. W swojej relacji pisał:

(...) wymawiam sobie u czytelnika, aby mnie uwolnił od nudnego rejestrowania wszystkich rzymskich kościołów i klasztorów. (...) Ja tylko pod te dachy chrześcijaństwa wchodzić będę, gdzie mnie ciekawa starożytność albo kunszt i dziejopisarzów wprowadzi pamięć^[34].

[34] J. Wybicki, *Z moich podróży po Włoszech*, w: *Archiwum Wybickiego*, t. 3, dz. cyt., s.142.

W Rzymie Wybicki spędził kolejne cztery miesiące. Wolne chwile poświęcał na studiowanie i poznawanie zabytków Wiecznego Miasta. Fascynowała go możliwość odwiedzenia miejsc związanych z antycznymi bohaterami, których dotąd znał tylko z książek. Przewodnikami po mieście byli dla niego Horacy, Wergiliusz czy Seneka.

Następna okazja podróży pojawiła się pod koniec roku 1798. W wyniku ataku wojsk Królestwa Obojga Sycylii na Republikę Rzymską działania wojenne przeniosły się na południe. Na początku roku 1799 Wybicki dotarł przez Gaetę do Neapolu, z którego udał się do pobliskich Pompei. Na wykopaliskach wznovionych na polecenie gen. Jeana-Étienne'a Championneta Wybicki pozostał do końca marca^[35].

Wznovienie walk na froncie północno-wschodnim radykalnie zmieniło sytuację Legionów i samego Wybickiego, który udał się do Mantui. Gdy zarządono z niej odwrót, chory na febrę, pieszo dotarł do Mediolanu, z którego również musiał uciekać przed zbliżającymi się wojskami Aleksandra Suworowa^[36]. Drugą połowę roku spędził w Chambéry oraz w Genewie. Ostatecznie wrócił do Paryża, kończąc wyprawę włoską w maju 1800 roku.

Z biegiem czasu w Wybickim gasła wiara w ideę legionową. Zawarcie pokoju w Lunéville przekreśliło ostatecznie polskie nadzieje^[37]. Skrajnie trudna sytuacja finansowa, a także tęsknota za niewidzianymi od lat najbliższymi spowodowała, że Wybicki podjął decyzję o powrocie. Po trzech miesiącach starań, 12 lutego 1802 roku otrzymał zgodę rządu pruskiego i paszport uprawniający do osiedlenia się we Wrocławiu. Po przyjeździe zobowiązany był do podpisania przysięgi hołdowniczej, co uczynił 2 maja. Wkrótce dołączyli do niego dwaj synowie, których nie widział od czasu upadku insurekcji.

Wybicki pragnął pokierować nauką i wychowaniem synów, tak by w przyszłości byli dobrymi i oświeconymi obywatelami. Uważał, że w niespokojnych i niepewnych czasach wiedza jest kapitałem, który pozwala odnaleźć się w dowolnym kraju, do którego rzucić ich może los. Przygotował synom cały program zajęć dodatkowych, które miały uzupełnić wiedzę szkolną z młodej, ale już cieszącej się uznaniem Szkoły Rzemiosł i Budownictwa, do której uczęszczali. Część zajęć dodatkowych była prowadzona przez wynajętych nauczycieli, ale takie przedmioty jak geografia, historia czy nauki moralne były nauczane przez samego Wybickiego. Edukację synów realizował zgodnie ze swoją maksymą „Akademia – Biblioteka – nauczyciel – podróż za granicę”^[38]. Oprócz zajęć stacjonarnych organizował synom zajęcia w terenie, a także wakacyjne podróże o charakterze poznawczo-naukowym.

[35] J. Pachoński, *Korpus oficerski...*, dz. cyt., s. 259.

[36] Tenże, *Legiony Polskie 1794–1807. Prawda i legenda*, t. 2: *Zwycięstwa i klęski 1797–1799*, Warszawa 1976, s. 460.

[37] W. Zajewski, *Józef Wybicki*, dz. cyt., s. 191.

[38] J. Wybicki, *Rozmowy i podróże ojca z dwoma synami*, Wrocław 1804, s. 13.

W trakcie wypraw Wybicki zapewnił synom możliwość zwiedzenia zarówno galerii czy bibliotek, jak i kopalni. W ten sposób łączył wiedzę teoretyczną z praktyczną. Pierwsze lokalne wyprawy w Karkonosze zorganizował jeszcze we wrześniu 1802 roku^[39]. W następnym roku trasa wiodła na Śnieżkę, którą Wybicki zdobyli 30 lipca 1803 roku^[40].

Najciekawsza była ostatnia wyprawa zorganizowana w sierpniu 1804 roku. Wybicki, który uważał piesze wyprawy za najbardziej pouczające, wysłał cięższe bagaże wozami, spakował do plecaków najniezbędniejsze rzeczy i wyruszył z synami w drogę z Wrocławia do Drezna. Podróż urozmaicały przerwy na zwiedzanie napotkanych hut i kopalni, a także zbieranie minerałów. Była to dawna pasja Wybickiego, którą starał się zarazić synów^[41]. Józef z synami Łukaszem i Józefem Antonim zamieszkali w Dreźnie. Dzięki staraniom ojca młodzi Wybicki rozpoczęli naukę na tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych.

Pozyskaną przez lata wiedzę Wybicki starał się przekazać następnym pokoleniom. W jego licznych dziełach znaleźć można odniesienia do tematyki podróży, geografii czy geologii. Napisał również prace czysto geograficzne, jak na przykład *Początki geografii politycznej*^[42], która jeszcze wiele lat po wydaniu służyła za podstawowy podręcznik w korpusie kadetów^[43], czy wspomnianą wyżej rozprawę o rzekach i handlu.

Formą podręcznika były wydane w 1804 roku *Rozmowy i podróże ojca z dwoma synami*, zadedykowane córce Teresie, która wraz z matką doglądała spraw majątkowych. W zamierzeniach autora *Rozmowy...* miały być pierwszym tomem podręcznika wiedzy ogólnej, w którym poruszone są zagadnienia od matematyki, ekonomii i sztuki (osobno malarstwa, rzeźby i architektury) aż po historię naturalną oraz ulubioną geografę, podzieloną na fizyczną, polityczną oraz astronomię. Zawierały też szereg myśli i rad, jakie ojciec chciał przekazać swoim dzieciom wchodzącym w wiek dojrzały.

Podróże Wybickiego można prześledzić dzięki jego pamiętnikom, a także bogatej korespondencji zebranej i opublikowanej w *Archiwum Wybickiego*. Relacje z wypraw edukacyjnych Wybicki zamieścił w swoim pamiętniku. Nie wstydził się opisywać w nim anegdot, jak na przykład strachu, jakiego doświadczył w czasie zwiedzania kopalni srebra w Freibergu^[44].

[39] A. Oryńska, *Wrocławskie lata Józefa Wybickiego 1802–1804*, „Słowo Parafialne” 2022, nr 2 (122), s. 39.

[40] *Schroniska turystyczne Karkonoszy i Gór Izerskich w Polsce oraz w Czechach*, red. I. Łaborewicz, Jelenia Góra 2015, s.11.

[41] J. Lechicka, *Józef Wybicki. Życie i twórczość*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 66: 1962, s. 81.

[42] J. Wybicki, *Początki geografii teraźniejszej podług ostatnich traktatów pokoju*, Wrocław 1804.

[43] W. Lisowski, *Polskie Korpusy Kadetów 1765–1956. Z dziejów wychowania*, Warszawa 1982, s. 126.

[44] J. Wybicki, *Życie moje*, dz. cyt., s. 242.

Wybicki został podróżnikiem wbrew własnej woli. Okoliczności, a właściwie wewnętrzny imperatyw przymuszający do angażowania się we wszelkie próby naprawy i ratowania Rzeczypospolitej, zmuszały go do częstych wyjazdów. O ile początkowo traktował konieczność przemieszczania się jako uciążliwość, o tyle z biegiem czasu podróż stała się dlań doznaniem i okazją do lepszego poznania świata.

Liczba miejsc i krajów, które odwiedził, i dziś może imponować. Przejechał Europę wzdłuż i wszerz – od Kopenhagi po Neapol, od Chersonia po Paryż. Miejscem, w którym bywał zbyt rzadko, był jego ukochany dom, o którym pisał:

Domku mój luby – Opatrzności darze!
Domku pokoju i dawco wygody^[45].

Wydawać by się mogło, że śmierć zakończy jego peregrynacje, jednak i to nie było mu pisane. W 101 lat po pogrzebie prochy Józefa Wybickiego zostały ekshumowane i przeniesione do Poznania, gdzie złożono je w krypcie zasłużonych Wielkopolan. Tak oto pochodzący z Pomorza Wybicki odbył swą kolejną i chyba już ostatnią podróż.

STRESZCZENIE

PRZEMYSŁAW REY

Józef Wybicki – podróżnik mimo woli

Artykuł przedstawia Józefa Wybickiego, który był jednym z patronów roku 2022, jako wybitnego przedstawiciela swojej burzliwej epoki. Patriotyzm, osobiste wybory, przymioty i los sprawiły, że wiele podróżował – odwiedził także Kraków. Pobyty w Warszawie, Paryżu, Lejdzie, Wrocławiu, Rzymie i innych miejscach zawsze służyły mu do pogłębiania wiedzy z wielu dziedzin. Zdobyte wiadomości przedstawiał w licznych publikacjach, zwłaszcza obfite były lata 1804–1806, aby służyły zarówno jego synom, jak i ogólnie podniesieniu wykształcenia w społeczeństwie polskim. Autor heroicznej i uznanej za romantyczną frazy „Jeszcze Polska nie umarła...”, był człowiekiem oświecenia, ale jego intelektualne pasje i chęć zwiedzania, włącznie z pieszymi wyprawami górskimi, mogą inspirować 200 lat od zakończenia ziemskiej wędrówki Józefa Wybickiego.

SŁOWA KLUCZOWE

Józef Wybicki, biografia, podróże, edukacja

[45] Tenże, *Wiersze i arietki*, opr. E. Rabowicz, T. Swat, Gdańsk 1973, s. 92.

SUMMARY

PRZEMYSŁAW REY

Józef Wybicki — Involuntary Traveller

The paper presents Józef Wybicki, who was one of the patrons of the year 2022, as an outstanding representative of his turbulent era. His patriotism, personal choices, traits, and fate made him travel a lot – he visited Krakow as well. His stays in Warsaw, Paris, Leiden, Wrocław, Rome, and other places always allowed him to expand his knowledge in many fields. He presented his findings in numerous publications (the years 1804–1806 were particularly abundant) that he wrote to educate both his sons and the Polish society in general. The author of the heroic words “Poland has not yet died...”, which are also considered romantic, was a man of the Age of Enlightenment, but his passions and eagerness to explore, including his mountain hikes, can still inspire, even 200 years after the end of his earthly journey.

KEYWORDS

Józef Wybicki, biography, journeys, education

BIBLIOGRAFIA

- Archiwum Wybickiego*, t. 3, zebrali A.M. Skalkowski, A. Lewak, wyd. A. Bukowski, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Gdańsk 1978.
- Augustowska K., *Działalność J. Wybickiego w dziedzinie geograficzno-gospodarczej*, w: *Józef Wybicki. Księga zbiorowa*, red. A. Bukowski, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Gdańsk 1975.
- Brandys M., *Nieznany ksiądz Poniatowski*, Iskry, Warszawa 1988.
- Korzon T., *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, t. 1, Akademia Umiejętności, Kraków 1897.
- Kowalczyk A., *Idea ziemiańska a modernizacja*, w: *Studia z Międzyepoki. Literatura wobec przemian cywilizacyjnych i społecznych lat 1764–1863*, red. E. Gracz-Chmura, A. Waško, Księgarnia Akademicka, Kraków 2017.
- Lechicka J., *Józef Wybicki. Życie i twórczość*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 66: 1962, z. 1.
- Lisowski W., *Polskie Korpusy Kadetów 1765–1956. Z dziejów wychowania*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1982.
- Odyniec W., *Droga do Holandii po naukę i chleb (Studia nad pamiątkami J. Wybickiego i T.A. Dzwonkowskiego)*, w: *Strefa bałtycka w XVI–XVIII w. Polityka – społeczeństwo – gospodarka. Ogólnopolska sesja naukowa zorganizowana z okazji 70-lecia urodzin Profesora Edmunda Cieślaka*, red. J. Trzoska, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Gdańsk 1993, s. 95–104.
- Odyniec W., *Józef Wybicki jako wizytator okręgu wileńskiego Komisji Edukacji Narodowej, w: Wilno – Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur. Materiały I Międzynarodowej Konferencji Naukowej*, red. J. Trzoska, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2017.

- rodowej Konferencji, Białystok, 21–24 IX 1989 – w czterech tomach, red. E. Feliksiak, t. 3, Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza. Oddział Białostocki, Białystok 1992, s. 45–54.
- Oryńska A., *Wrocławskie lata Józefa Wybickiego 1802–1804*, „Słowo Parafialne” 2022, nr 2 (122), s. 39.
- Pachoński J., *Korpus oficerski Legionów Polskich 1796–1807*, Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, Księgarnia Akademicka, Kraków 1999.
- Pachoński J., *Legiony Polskie 1794–1807. Prawda i legenda*, t. 2: *Zwycięstwa i klęski 1797–1799*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1976.
- Pachoński J., *Wybicki w okresie legionowym 1794–1806*, w: *Józef Wybicki. Księga zbiorowa*, red. A. Bukowski, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Gdańsk 1975.
- Posiadły A., *Józef Wybicki na studiach w Lejdzie*, „Śremski Notatnik Historyczny” 24: 2019.
- Schroniska turystyczne Karkonoszy i Gór Izerskich w Polsce oraz w Czechach*, red. I. Łaborewicz, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Jelenia Góra 2015.
- Skonka C., *Śladami Józefa Wybickiego na Pomorzu*, Wydawnictwo Pomorskie PTTK, Gdańsk 1990.
- Wójcik Z., *Nauka o Ziemi w programie wychowawczym J. Wybickiego*, „Rocznik Gdański” 36: 1977.
- Wybicki J., *Moje godziny szczęśliwe*, t. 1, Wrocław 1805.
- Wybicki J., *Początki geografii teraźniejszej podług ostatnich traktatów pokoju*, Wilhelm Bogumił Korn, Wrocław 1804.
- Wybicki J., *Rozmowy i podróże ojca z dwoma synami*, Wilhelm Bogumił Korn, Wrocław 1804.
- Wybicki J., *Wiersze i arietki*, opr. E. Rabowicz, T. Swat, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1973.
- Wybicki J., *Wykład sposobów do rzeko-splawności i handlów wprowadzenia*, Michał Gröll, Warszawa 1782.
- Wybicki J., *Życie moje oraz Wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich*, Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków 1927.
- Zajewski W., *Józef Wybicki. Konfederat, organizator Legionów, mąż stanu w dobie Napoleona, senator Królestwa Polskiego*, Centrum Edukacji Europejskiej, Toruń 2004.



A. Mickiewicz „Dudarz“ z pieśni gminnej

K. Gorski pinx

*Sam tak mi ty niespodziewanie przesyłaś serdecznie po drzeźki i wina
Konnuntifas*

ADAM MICKIEWICZ*

The Minstrel^[1]

Who is that long-beard, like a pigeon grey?
Two boys lead him by the hand
As along the edge of our land
Ready for harvest, he slowly makes his way.

The old man strums his lyre and trills
A song, while the children play
Small pipes; Go — call them back this way
And have them rest there, by that little hill.

‘Come back, old man, and rest you over there —
We’re celebrating the tillage;
It’s not far to the village,
And what God’s given us, we’ll gladly share.

He stopped, made a low bow, and back he walked;
On either side of him the boys
Crouched, near the hill, along the balk
Where they watched all the peasants at their joys.

* Tekst pochodzi z tomu Adam Mickiewicz, *Ballads and Romances*, translated by Charles S. Kraszewski, Glagoslav Publications, London 2022, p. 112–118. Publikacja za zgodą Tłumacza.

[1] An idea from a folk song.

The drums are thumping, and the pipers skirl,
And round about the bonfire's blaze
The oldsters drink, the maidens whirl
In celebration of the harvest days.

The pipes go silent then, as do the drums.
Bonfire and dance are left behind
And all the villagers now come
To where the ancient troubadour reclines.

'Greetings, old minstrel, in the Lord God's name!
After your trek you must be tired —
Come and enjoy our harvest games,
And rest, and warm yourself before the fire.'

They lead him near a sumptuous table spread;
They set him in the midmost seat
And place before him vittles, bread.
'Perhaps you'll take a little cup of mead?

'You've got a lyre, you've got two little flutes;
Play us a little tune for three!
We'll fill your bag chock-full of loot
In gratitude, glad for the melody.'

'Well, hush then,' he says to the gathered throng;
He claps — and the murmurs all cease.
'If you wish, I'll play you a song.
What sort would you have?' 'Whatever you please.'

In his two hands he lifts mead-cup and lyre.
He drinks deep and tunes the strings.
His old bosom with the mead afire,
He nods to his pipers, they rise, he sings:

'From village to village I wander, I glide,
As far as the Niemen is long;
From forest to forest, beside
The River Niemen, I lift up my song.

‘And all the villagers rush up to hear
 My songs — which they can’t comprehend.
 Stifling my moans, drying my tears,
 Once more my sad and lonely way I wend.

‘If any should my sorrow understand,
 She would be pierced unto the core.
 We both would weep and clasp our hands,
 And from there I should travel on no more.’

He pauses then; before once more he plays
 About the fields he casts a glance,
 And... something grips him... See him gaze...
 Who is that — there — off to the side that stands?

She is a shepherdess — a wreath she’s plaiting
 And unplaiting — bright, blooming strands.
 Next to her stands a youth, waiting
 To take the woven chaplet from her hands.

An inner peace shines from her forehead bright;
 Her eyes are trained upon the ground.
 It’s neither sadness nor delight
 That grips her; rather, some notion profound.

Just as the dewy grass trembles at rest
 Though it be by no zephyr stirred,
 The linen rocks upon her breast
 Although no breath or sigh of hers is heard.

Upon her bosom falls a yellow leaf,
 A little leaf from tree unknown;
 She looks and in soft — anger? grief?
 Whispers it something — and now, look! She’s thrown

It down; she turns away, moves off from there
 And heavenward she lifts her eyes
 That glitter with a sudden tear,
 While on her cheeks some rosy blushes rise.

The minstrel's silent, strumming absently.
 Upon the shepherdess he pores
 With falcon's eye, and seems to see
 What's hidden in her very deepest core.

He drinks a deep draught, he picks up his lyre,
 His pipers blow, he tunes his strings.
 Once more his bosom glows with fire.
 He strums the first chord, and again he sings:

'For whom, the wedding chaplet that you weave
 Of roses red, lilies and thyme?
 Happy the young man, I believe,
 Who can say of your wedding wreath: "'Tis mine.'

'For one lover alone thou'd wind
 A wreath of lily, thyme, and rose.
 Another lover would thee bind
 But — not for him the wreath you wind.
 Enough, the tears that make thee blind,
 Spilt for another lover's woes,
 When to another thou shalt bind
 Thy fate with lily, thyme, and rose.'"^[2]

A murmur rumbles then, a rumour darts
 Among the crowd — a pallor falls.
 That song was heard around these parts
 Before — but when? And who? No one recalls.

The minstrel lifts his hand, and stills the throng —
 'Give ear to me now, everyone!
 I'll tell you whence I have this song;
 Who wrote it may have been a native son

'Of this village. Once, in my travelling,
 In Königsberg I found me;
 And there, a lad, crossing the stream
 From Litwa met — a shepherd of this country.

[2] These triolets are taken from the poetry of Tomasz Zan.

‘Oh, he was sad. But never did relate
 The history that made him groan;
 Later, abandoning his mates
 He went away, never to go back home.

‘I often saw him wandering lonely
 In the dawn bright or moonlight hoar
 Over the meadows, out at sea,
 Or on the sifting dunes of the sea-shore.

‘Among the rocks, himself like to a stone,
 Wind or rain — it didn’t matter,
 He’d give back to the wind his groans;
 The tears he shed — back to the salty water.

‘Once, I approached. He cast me a sad look,
 But never made to move away.
 I said nothing, but up I took
 My lyre, and tuning it, did sadly play.

‘His eyes grew teary, but he made a sign
 For me to play on, so I kept
 At it; he stretched his hand towards mine:
 I took it, squeezed it, and both of us wept.

‘We got to know each other; we grew fond
 Of one another; we became
 Friends. He, silent, as was his wont;
 And I, on my part, kept still much the same.

‘Then, when his frame with woe was whittled thin,
 And for himself he couldn’t care,
 Servant and friend I stayed with him;
 Yes, all throughout his illness I was there.

‘I watched him as he slowly weakened, waned,
 And once he called me to his cot:
 “I sense soon I’ll be past all pain,”
 He said: “I’m resigned to the will of God.

“My only sin was that my years unfurled
In vain only to be tattered;
I’ve long been dead. If from this world
I must depart now, well, it hardly matters.

“When I to hide my face, to this wild sea
These barren rocks, myself did bring,
This world to me was as nothing
And I lived only in my memory.

“How might I repay you?” squeezing my hand
He said, “True to me, while I’ve lived?
Repay such friendship? Nothing can.
But what I have, though meagre, I shall give.

“I have this little twist of hair — pale, blonde,
And dry sprig from a cypress tree;
Take it, and memorise my song —
'Tis all the earthly treasure left to me.

“Then go. Perhaps somewhere along the bank
Of river Niemen, broad and deep,
My love will greet your song with thanks;
Perhaps she’ll see the sprig — and weep.

“If she invites you near the cheery flame
Of her hearth... tell —” but then, alas!
He faded, with the Virgin’s name
Upon his lips, but only the first half...

‘He rallied once, but then, just as he died,
Unable any more to speak,
He pointed to his heart, and sighed
Toward the home his eyes did always seek.’

The minstrel paused, and with eyes sweeping round,
Withdrew the sprig from out his breast;
But there was nowhere to be found
Among the gathered crowd, the shepherdess.

Her face divine hidden in her kerchief,
He only caught the sudden sheen
Of her skirt flash; beyond his reach,
Led by some lad, never more to be seen.

The crowd rushed up, as he sat mesmerised:
'Hey, old man!' they called, 'What's with you?'
But he sat still, with far-off eyes,
And told them nothing — even if he knew.



Jan Nepomucen Głowacki (1802–1847), *Widok Wawelu od północnego zachodu*, ze zbiorów Zamku Królewskiego na Wawelu (inw. 402), fot. Tomasz Śliwiński

Zapomniana cyganeria.

W kręgu Edmunda Wasilewskiego

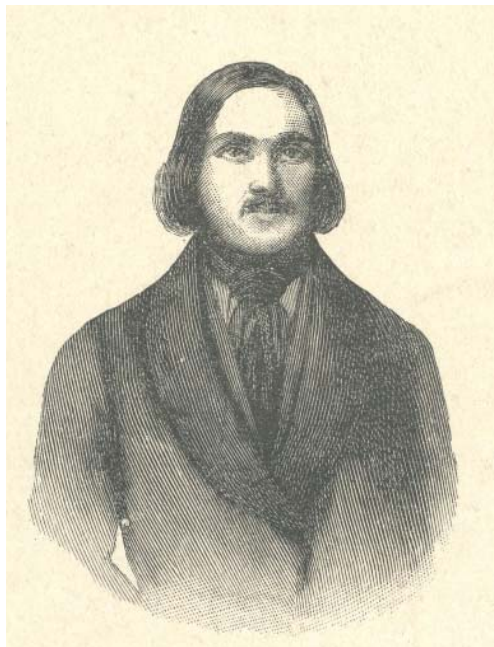
i romantycznych poetów

ostatnich lat Rzeczypospolitej

Krakowskiej

Krakowska literatura okresu romantyzmu czy krakowski romantyzm? Pytanie to od lat nurtuje badaczy krakowskiego życia literackiego pierwszej połowy XIX wieku. Na pozór różnica wydaje się tkwić tylko w nieznacznym przesunięciu akcentu, w drobnym niuansie terminologicznym, ale w rzeczywistości to problem o charakterze fundamentalnym. Odpowiedź na to pytanie sprowadza się do próby ustalenia stopnia oryginalności dostrzeżonego zjawiska. Gdy bowiem mowa o krakowskiej literaturze okresu romantyzmu, romantyzm traktowany jest jako rodzaj „ramy” wyznaczającej chronologię prezentowanych zjawisk, stanowi szerokie tło, a przede wszystkim ideowo-estetyczny kontekst dla skrupulatnie odnotowywanych utworów, które w owej epoce w Krakowie powstały. Takie ujęcie, skupiające się na zadaniu archiwizowania, znosi potrzebę waloryzacji opisywanych dzieł czy wzmiankowanych inicjatyw artystycznych. Trudno jednak nie zauważyć, że gest wycofania się przed oceną nie jest nieznaczący – to gest, za którym kryje się przekonanie o niewielkiej wartości artystycznej bądź wręcz wtórności dokumentowanych zjawisk.

Tymczasem formuła „romantyzm krakowski” zakłada, że możliwe jest zidentyfikowanie oryginalnej tożsamości zjawiska, opisanie jego specyfiki estetycznej i to na podobnej zasadzie jak wtedy, gdy mówimy o romantyzmie wileńskim czy romantyzmie warszawskim. Krakowskość tej odmiany romantyzmu stawałaby się więc



Edmund Wasilewski, rycina z „Tygodnika Ilustrowanego” 1896, nr 48, s. 938, Polona.pl

desygnałem nie tyle geograficznie rozumianej lokalności/regionalności, ile przede wszystkim wyznacznikiem specyfiki jego charakteru, świadectwem odrębności (formalnej bądź tematycznej) – jeśli nie artystycznej atrakcyjności zjawiska, to na pewno jego oryginalności i istotności w kontekście kultury polskiej.

Dostrzeżone „rozłamanie” terminologiczne wpisane jest w tradycję badań nad kulturą Krakowa pierwszej połowy XIX wieku niemal od samego początku ich istnienia. Już w najwcześniejszym syntetycznym ujęciu „poezji krakowskiej czasów Wolnego Miasta”, jakie przynosi praca Kazimierza Sosnowskiego, czytamy:

Jak przed rokiem 1831, tak też i po nim Kraków obfituje tylko w drobną poezję, nie wydaje ani jednego wybitnego talentu, a błyska tylko wiele obiecującymi, nie tworzy żadnej odrębnej szkoły poetyckiej ani też nie wiąże się z głównym prądem ówczesnej polskiej poezji. Wielu niepowołanych imało się pióra, bo pisanie wierszy stało się wtedy modą. Kto czuł, zwłaszcza pomiędzy ludzi młodych, że myśli trochę szlachetniej, jaśniej niż przeciętny człowiek, w czyjej głowie przyjmowały się myśli o przekształceniu społecznego i politycznego porządku, ten poczuwał się do obowiązku uwieczniania zapatrywań swoich wierszem. Los niepamięci jest zwykłym udziałem takich wierszopisów^[1].

[1] K. Sosnowski, *Poezja krakowska z czasów Wolnego Miasta (ze szczególnym uwzględnieniem Edmunda Wasilewskiego) 1815–1846*, Kraków 1901, s. 31.

Podobny ton życzliwej pobłażliwości dla artystycznego poziomu ówczesnej „produkcji literackiej” daje się wyczuć zarówno w imponującej pod względem materiałowym monografii Zenona Jagody^[2], jak i w licznych studiach poświęconych poezji najpopularniejszych twórców tego pokolenia: Edmunda Wasilewskiego i Franciszka Żyglińskiego. Upamiętnienie czy rocznicowe dopowiedzenie biograficznego detalu, najczęściej przy okazji kolejnej edycji ich – co ciekawe – wciąż cieszących się popularnością utworów, ostatecznie zdefiniowały myślenie o krakowskiej literaturze połowy XIX wieku jako literaturze epigońskiej i prowincjonalnej o wyraźnym rysie regionalnym. Szczególnie reprezentatywnym przykładem stawała się twórczość Wasilewskiego – poety tak krakowskiego, że – pisał Stanisław Tarnowski – „już to krakowskim bardziej od niego być nie można”^[3], który postrzegany jako „ptak małego lotu”^[4] – spóźniony naśladowca wielkich romantyków i poeta wielkich, acz niespełnionych nadziei, doceniany był jednak jako oryginalny twórca krakowiaków i utworów Krakowowi poświęconych (szczególnie *Katedry na Wawelu* i *Dzwonu wawelskiego*)^[5].

Dopiero prace powstające w ostatnich latach kwestionują tę niepisaną tradycję stygmatyzowania krakowskich romantyków przypisywaną im wtórnością, wskazując na wartość i oryginalność ich propozycji. Myślę przede wszystkim o zbiorze rozpraw *Miasto poetów* Franciszka Ziejki^[6] czy monografii *Literatura romantyczna w Krakowie* Edyty Gracz-Chmury^[7]. Nowe perspektywy badań proponują także rozprawy zebrane w tomie *Kraków literacki w XIX wieku* Tadeusza Budrewicza i Renaty Stachury-Lupy^[8] oraz w księdze zbiorowej *Narodziny Rzeczypospolitej Krakowskiej*

[2] Z. Jagoda, *O literaturze i życiu literackim Wolnego Miasta Krakowa (1816–1846)*, Kraków 2021 (wyd. 1: Kraków 1971).

[3] S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*, t. V, Warszawa 1904, s. 246.

[4] M. Janion, *Przedmowa*, w: E. Wasilewski, *Wybór poezji*, Kraków 1955, s. IX. Zob. też też, *Edmund Wasilewski (1814–1846)*, w: *Obraz literatury polskiej XIX wieku. Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831–1863*, t. I, Kraków 1975, s. 753–766.

[5] Chyba najciekawsze ujęcie biografii i twórczości Wasilewskiego przynosi szkic recenzencki Kazimierza Pecolda pt. „Wybór poezji”, *Edmund Wasilewski, wyboru dokonała i wstępem poprzedziła Maria Janion*, Kraków 1955, „Pamiętnik Literacki” 1956. O antynomiach recepcji biografii i twórczości Wasilewskiego pisała ostatnio Justyna Chłap-Nowakowa w szkicu *Pieśniarz, prześmiewca, Tyrteusz. Edmund Wasilewski – poeta Wolnego Miasta Krakowa*, w: *Narodziny Rzeczypospolitej Krakowskiej. Relacje-obrazy-wspomnienia*, red. M. Stankiewicz-Kopeć i T. Budrewicz, Kraków 2016.

[6] F. Ziejka, *Miasto poetów. Studia i szkice*, Kraków 2005; tenże, *Serce Polski. Szkice krakowskie*, Kraków 2010.

[7] E. Gracz-Chmura, *Literatura romantyczna w Krakowie (1827–1863). Zarys monograficzny*, Kraków 2013.

[8] T. Budrewicz, R. Stachura-Lupa, *Kraków literacki w XIX wieku. Szkice*, Kraków 2019.

pod redakcją Tadeusza Budrewicza i Moniki Stankiewicz-Kopec^[9]. Wszystkie te prace dowodzą dokonującej się na naszych oczach ewolucji badań nad literaturą Krakowa pierwszej połowy XIX wieku. Nie tylko są świadectwem „dopisywania” nowych rozdziałów tej historii (np. literatura kobieca^[10], wartość krakowskich tradycji funeralnych^[11]), wskazywania nowych obszarów tematycznych (genologiczna tożsamość krakowiaka^[12]), ale przede wszystkim oddają intensywnie postępujący proces rewizji zadomowionych w badaniach stereotypów i uproszczeń (tu choćby problem przez lata bagatelizowanego kulturowego znaczenia Rzeczypospolitej Krakowskiej w transferze tradycji niepodległościowych^[13]).

Może więc przyszedł już czas także i na to, by w krakowskich poetach doby romantyzmu dostrzec pełnoprawnych romantyków? Czas, by pytając o krakowską literaturę epoki romantyzmu, zapytać i o krakowski romantyzm? Zapytać o ludzi, którzy go tworzyli: kim byli? jacy byli? Dlaczego o nich zapomniano?

Nakarmieni piólnem: daremni buntownicy, romantyczni epigoni...

Czytam Wasilewskiego i podoba mi się. Ten człowiek o wiele dalej zaszedł myślą, niż o tym mówi druk jego poematów, ale wśród tej ciągłej „opresji” miał chwile takie, gdzie się nagle rzucał cały, że rozbijał wielkim zamachem wszystkie więzy zwyczajności i jako „Freigeist” gwałtowne fale swych namiętności zaduszał odwagą. Pali mnie teraz jeden pomysł. Jest to wypukłorzeźba, która by wyobrażała właśnie to, co w tej chwili wypowiedziałem o Wasilewskim, gdzie bym postać główną nazwał „Freigeist”, jak się wybiją z gnuśnego otoczenia, przełamuje zapory i leci „na osłep”^[14].

[9] *Narodziny Rzeczypospolitej Krakowskiej*, dz. cyt. Godna podkreślenia wydaje się także działalność edytorska, która pozwala z nowej perspektywy spojrzeć na dzieła dziś zapomniane, a niegdyś cieszące się ogromną popularnością, jak np. Napoleona Ekielskiego, *Okolica Mogiły*, oprac. T. Budrewicz, Kraków 2019.

[10] Z. Jagoda, *Anna z Schugtów Terlecka i jej udział w życiu literackim Krakowa po roku 1830*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie” 1966, z. 24, „Prace Historycznoliterackie” 3; R. Stachura-Lupa, *Głosem kobiecym. Anna Libera „Krakowianka”*, w: *Narodziny Rzeczypospolitej Krakowskiej...*, dz. cyt.; też, *Anna Libera – poetka i emancypantka*, w: *Kraków literacki...*, dz. cyt.

[11] R. Kantor, *Krakowskie pogrzeby – budowanie przestrzeni narodowej: z dziejów obrzędowości patriotycznej w okresie zaborów*, „Niepodległość i Pamięć” 1998, nr 5; I. Węgrzyn, *Charon. Stanisław Tarnowski i dziewiętnastowieczna sztuka pamięci*, w: też, *Wyczerpana tradycja. Studia o literaturze polskiej XIX wieku*, Warszawa 2021.

[12] *Krakowiak ludowy i literacki. Antologia*, oprac. E. Graczyk-Chmura, Kraków 2015.

[13] S. Grodziski, *Rzeczpospolita Krakowska, jej lata i ludzie*, Kraków 2012; T. Gąsowski, *Rzeczpospolita Krakowska – ostatni skrawek wolnej Polski*, w: T. Budrewicz, R. Stachura-Lupa, *Narodziny Rzeczypospolitej Krakowskiej...*, dz. cyt.

[14] List S. Wyspiańskiego do L. Rydla z 6 marca 1895 r. Za: E. Haecker, *Wstęp* w: E. Wasilewski, *Poezje*, Kraków 1925, s. LX (przypis).

Gdyby opowieść o krakowskich romantykach rozpoczynać od słów Stanisława Wyspiańskiego o Edmundzie Wasilewskim, to przywołana tu pochlebna opinia przydawałyby tej historii szlachetności, a może nawet trochę patosu. Przede wszystkim jednak uświadamiałyby istnienie międzypokoleniowej ciągłości między krakowskimi twórcami XIX wieku. Autor *Akropolis* w jakiejś mierze inspirował się przecież *Katedrą na Wawelu* Wasilewskiego, może nawet powinno się go nazwać spadkobiercą wypracowanego przez krakowskich romantyków „czytania historii z kamiennych grobowców”, traktowania Krakowa jako „kamiennej księgi”, w której zapisana jest nie tylko przeszłość, ale i przyszłość Polski. Gdyby więc od słów Wyspiańskiego zaczynać opowieść o Wasilewskim, byłaby to opowieść o intelektualnym dziedzictwie poety, który „o wiele dalej zaszedł myślą, niż o tym mówi druk jego poematów”, ale także o jego szamotaninie ze „zwyczajnością”. Wreszcie o tragicznym losie człowieka, który w poszukiwaniu wolności, rozbił się, lecąc „na ośle”. Los Wasilewskiego zyskiwałby przy tym moc symbolu znaczącego historię całego straconego pokolenia krakowskich romantyków – podobnie jak on niespełnionych i zapomnianych; podobnie jako on związanych z Krakowem, przywiązanych do jego tradycji, ale równocześnie desperacko kontestujących współczesność miasta, próbujących wywikłać się z poczucia braku nadziei, ze stagnacji i marazmu, jakie kojarzyły się z ówczesnym Krakowem, wreszcie szamoczących się z tak nieromantyczną „poziomością” wyznawanych przez krakowian mieszczańskich ideałów i ich polityczną rozważą tak niepokojąco bliską zwykłemu kunktatorstwu^[15].

Tę historię zwyczajowo opowiada się jednak zupełnie inaczej, zaczynając od diagnozy Juliusza Słowackiego, który w artykule *Krytyka krytyki i literatury*, przesłanym w 1841 roku do redakcji „Orędownika Naukowego”, sparodiował i boleśnie wydrwił manierę wierszy tak zwanych poetów krajowych – wierszy, które „różnią się tylko tytułem od siebie”^[16]. Ogólnikowa formuła „poeci krajowi” skrywa tu bardzo konkretne imiona twórców publikujących na łamach poznańskich pism, a tymi w większości byli poeci związani z Krakowem – Edmund Wasilewski, Franciszek Żygliński czy Gustaw Ehrenberg. To o ich wierszach Słowacki miał pisać:

... i tak jedno nosi nazwę *Ideałów*, drugie nazywa się *Szaleńcem*, inne są *Westchnieniami do gwiazd*, albo do kochanek. – W tece mam sto *Zapałów młodości*, czterysta wierszy pt. *Urojenie*. Inne noszą tytuły *Snów*, inne *Marzeń*. Są, które się adresują do Przyrody, tak tu zwano naturę...

[15] Przykładem tej postawy jest satyryczny utwór Wasilewskiego pt. *Visum et repertum* z 1839 r., który przynosi gorzki komentarz do sytuacji Rzeczypospolitej Krakowskiej – nominalnie niepodległej, a w rzeczywistości zmuszonej do uległości wobec przedstawicieli zaborczych mocarstw.

[16] J. Słowacki, *Krytyka krytyki i literatury*, w: *Dzieła wszystkie*, t. XI, Wrocław 1959, s. 123–137. Burkot ustalił, że Słowacki parodiował dwa wiersze Żyglińskiego: *Entuzjasta* i *Prośba* („Tygodnik Literacki” 1840, nr 28 i 40). Zob. S. Burkot, *Franciszek Żygliński*, dz. cyt., s. 826.

A wszystko to znajduje czytelników. – Wpływ to jest niemczyzny, która także cała w liryzmie kąpie się i tonie. Czasem przychodzi mi żałować tych czasów, kiedy u nas prosto pisano ody i poemata dydaktyczne^[17].

Zanim jednak w 1891 roku Bolesław Erzepki odnalazł autograf nieopublikowanego artykułu Słowackiego, zanim stał się on ostatecznym argumentem pozwalającym dyskredytować wartość artystyczną twórczości krakowskich romantyków, najpierw po prostu o nich zapomniano. Pod koniec lat czterdziestych XIX wieku Historia, zazwyczaj nieco senna w Krakowie, gwałtownie przyspieszyła. Kolejno po sobie następujące wydarzenia: rewolucja krakowska, rabacja galicyjska, Wiosna Ludów, upadek Rzeczypospolitej Krakowskiej, włączenie Krakowa do C.K. Monarchii, wreszcie wybuch powstania styczniowego i nastanie ery autonomii, radykalnie przeobraziły miasto i jego mieszkańców, przy okazji dokonując rodzaju zerwania ciągłości pamięci. Jak szybko zapomniano o nobliwych senatorach niegdysiejszej Rzeczypospolitej Krakowskiej, tak szybko też zacierała się pamięć o krakowskich romantykach, a zmiana artystycznych gustów pogłębiała wrażenie anachronizmu i literackiej nieatrakcyjności ich dzieł^[18]. Krakowiaki Wasilewskiego wciąż cieszyły się ogromną popularnością, tyle że zaczęto postrzegać je jako teksty anonimowe, utwory o czysto ludowym rodowodzie. Kolejne zaś wydania jego wierszy i ich recenzenckie omówienia przynosiły sądy i opinie coraz bardziej dystansujące od „egotycznych poezji”, gdzie „wrażenia zawikłane, poetyka stracona, rysunek zamazany lub nieczysty – w duchu egzaltacja chorobliwa miasto gorącego zapachu”^[19]. Podkreślano zależność twórczości Wasilewskiego i Żyglińskiego od Mickiewicza^[20], Brodzińskiego i Zaleskiego, wytykano ich rzekomo łzawy sentymentalizm i wtórność wobec romantycznych konwencji. Konstanty Wojciechowski

[17] J. Słowacki, *Krytyka krytyki i literatury*, dz. cyt., s. 136.

[18] Ciekawym przykładem jest tu recenzja tomu poezji Wasilewskiego z 1859 r., opublikowana na łamach „Gazety Warszawskiej” (1859, nr 78, s. 5–6), której autor Edward Siwiński (podpisany jako S.) wyznawał: „Dwadzieścia prawie lat upływa, jak poezje Edmunda Wasilewskiego wyszły po raz pierwszy w Krakowie, z powodu nowego ich przedruku, mamy wydać sąd o nich, co rzeczywiście w dość trudnym stawia nas położeniu: w ciągu bowiem upłynionych tych lat kilkunastu, jeżeli nie zjawił się geniusz wyższy od Mickiewicza, to w każdym razie uczucie estetyczne o wiele rozwinęło się w narodzie, więcej wymagającym się stało; a choć dzieła prawdziwie piękne w najdłuższe lata jaśnieć nie przestają, nie tracą na swej wartości, inaczej się wszakże dzieje z utworami średnich (...) talentów; dźwięki częstokroć sympatyczne w danej chwili, rozwiewają się w przestrzeni czasu, wędzną owe tajemnicze związki, łączące autora z czytelnikami, wyrazy nawet tracą na swym znaczeniu, a cóż dopiero pogląd na dzieła sztuki” (s. 5). Dziękuję profesorowi Tadeuszowi Budrewiczowi za wskazanie autora recenzji.

[19] K.K. [K. Kantecki], *Poezje Wasilewskiego*, „Gazeta Lwowska” 1873, nr 286, s. 2.

[20] Inspirację twórczością Mickiewicza widać szczególnie w takich wierszach Wasilewskiego jak: *Pieśń żeglarzów*, *Hymn orłów* czy *Kielich goryczy*.

odmówił im prawa do odczuwania „Werterowskiego Weltschmerzu”^[21]. Marian Zdziechowski odnotowywał, co prawda, ich zainteresowanie twórczością Byrona, ale kwitował je zdawkowo jako „ten rodzaj uwielbienia”, który ma charakter inspiracji wyłącznie biograficznej, bo wypływa „ze srogich cierpień, (...) z bólów moralnych i nędzy materialnej”^[22].

Po krakowskim romantyzmie zostało właściwie jedynie wspomnienie intelektualnego fermentu, jaki dawał się odczuć przed wybuchem „Wiosny Narodów w cichym zakątku”^[23]. Stanisław Tarnowski na kartach swojej *Historii literatury polskiej* dość lekceważąco jeszcze notował:

Młodzież ówczesna w Krakowie była usposobiona bardzo poetycznie. Nie wyszedł z niej wprawdzie żaden talent większy ani nawet żaden większy poemat, ale drobnych wierszyków co niemiara; wszystkie naturalnie nieodmiennie patriotyczne albo miłosne, drukowały się po różnych piśmactwach miejscowych lub poznańskich. Wszystkie były nieznaczące, na czym autorowie sami spostrzec się musieli, skoro w późniejszym życiu porzucili służbę Muz, ale nieszkodliwe, naiwne próbki ośmnasto- lub dwudziestoletnich natchnień^[24].

Piotr Chmielowski natomiast życie umysłowe ostatnich lat Rzeczypospolitej Krakowskiej, które „dość żywym było tętnem” i fakt, że „książek w ogóle, jak na owe czasy, wychodziło sporo”^[25] już doceniał i kojarzył z aktywnością środowiska uniwersyteckiego oraz działalnością Wojciecha Kornelego Stattlera, który tworząc załączki przyszłej szkoły malarskiej, przyciągał do Krakowa wrażliwych, marzących o sztuce młodych ludzi. Dopiero jednak Kazimierz Sosnowski wykazał wartość

[21] K. Wojciechowski, *Werter w Polsce*, Lwów 1904, s. 162. Warto jednak odnotować, że badacz zdawkowo pochwalił werterowskiego ducha powiastki Szukiewicza pt. *Obłąkana*, opublikowanej na łamach „Tygodnika Literackiego” 1840, t. III (s. 167–168).

[22] M. Zdziechowski, *Byron i jego wiek. Studia porównawczo-literackie*, t. II: Czechy. Rosja. Polska, Kraków 1897, s. 580–581.

[23] Parafrazuję tytuł komedii Adolfa Nowaczyńskiego pt. *Wiosna Narodów (w cichym zakątku)*, Warszawa 1929.

Warto wspomnieć, że Nowaczyński jest autorem budzącej wiele kontrowersji polemiki z Emilem Haeckerem i jego propozycją interpretacyjną twórczości Wasilewskiego. Zob. A. Nowaczyński, *Los poety narodowego (Shaecerowanie Edmunda Wasilewskiego, czyli 85-ty tom „Biblioteki Narodowej”)*, „Myśl Narodowa. Tygodnik Poświęcony Twórczości Polskiej” 1925, nr 8.

[24] S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej. Wiek XIX 1831–1850*, Kraków 1900, t. V, s. 221.

[25] P. Chmielowski, *Edmund Wasilewski*, „Tygodnik Ilustrowany” 1896, nr 48, s. 938. Bardzo podobną diagnozę formułował J.S. Pietrzak, *Edmund Wasilewski. W setną rocznicę urodzin*, Kraków 1915, s. 9 i 10.

i znaczenie „bujnej na ilość, dość słabej na plon”^[26] krakowskiej poezji romantycznej. Dopominał się o pamięć dla twórczości Edmunda Wasilewskiego, Franciszka Żyglińskiego i Gustawa Ehrenberga, ale też o wspomnienie tych kilku „osób, które chociaż miały po iskrze talentu, to nie wybiły się przez to, że poezją nie zajmowały się nigdy naprawdę i nie zadawały sobie trudu, by tę iskrę choć w płomień małej rozdmuchać”^[27]. Sosnowski jako pierwszy podkreślił nie tyle wagę dzieł poszczególnych twórców, ile znaczenie środowiska artystycznego, jakie wówczas powstało w Krakowie:

Prawie całkiem nieznanym jest życie umysłowe i literackie Krakowa z czasów Wolnego Miasta, a jest ono dosyć obfite i wcale interesujące. Był w ówczesnym Krakowie urodzaj na poezję drobną. Poza E. Wasilewskim, który jest jedynie znanym, pracował jeszcze cały szereg poetów i wierszopisów, dzisiaj okrytych już mgłą niepamięci, a byli pomiędzy nimi i tacy, co na to nie zasługują. Ma Rzeczpospolita Krakowska swoich Krasickich, Niemcewiczów, Mickiewiczów, Berangerów, Byronów i wszelkich prawie odcieni poetów, ale takich małych, miniaturowych, w stosunku do tych wielkich poetów, jak ona sama w stosunku do wielkich państw Europy^[28].

Sprzyjający bilansom koniec XIX wieku przyniósł nie tylko historyczno-literackie podsumowania, ale także zainspirował poszukiwania w prywatnych archiwach ludzi, którzy przed laty osobiście zetknęli się z krakowskimi romantykami. We wstępie do wyboru poezji Wasilewskiego Stanisław Zathy pisał: „Wielką część przytoczonych poniżej szczegółów zaczerpnąłem z opowiadań rodziny poety pp. Wasilewskich i Kowalskich, jego przyjaciół i znajomych: pp. G. Ehrenberga, Kosteckiego, Szukiewiczza, Wdowiszewskiego, Mułkowskiego, Gadomskiego i kilku innych”^[29], podobnie Sosnowski, który zapewniał: „Szczegóły te zamieszczam na

[26] Trawestacja słów Stanisława Tarnowskiego, który charakteryzując literaturę krakowską w przededniu Wiosny Ludów, pisał: „Poezja rodzi się w Krakowie w tych latach (tj. przed Wiosną Ludów – I.W.) dość bujnie na liczbę, dość słabo na plon. Otwarciej, szczerzej niż gdzie indziej można tu mówić o swoich uczuciach polskich; a więc drobny wierszyk, patriotyczna piosenka, wychodzi spod pióra niejednego młodego człowieka, który kocha Polskę, a nienawidzi jej nieprzyjaciół. Z uczuciem patriotycznym łączy się czasem romantyczne narzekanie na świat i ludzi; ale z jednym i z drugim łączy się talent – słaby niestety”. S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej...*, dz. cyt., s. 221.

[27] K. Sosnowski, *Poezja krakowska z czasów Wolnego Miasta (ze szczególnym uwzględnieniem Edmunda Wasilewskiego) 1815–1846*, Kraków 1901, s. 31.

[28] Tenże, *Nieznani poeci krakowscy z czasów Wolnego Miasta*, w: *Księga pamiątkowa uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1900, s. 175.

[29] S. Zathy, *Edmund Wasilewski*, w: E. Wasilewski, *Wybór poezji*, Brody 1909, s. 4.

podstawie opowiadań ojca mojego Franciszka, osobistego przyjaciela poety, który nieraz odwiedzał go w Tyńcu i nawzajem jego wizyty w Krakowie odbierał^[30].

Był to rzeczywiście ostatni moment, by spisać tę historię. Trochę wspomnień udało się ocalić, ale nie zjawił się nikt, kto scaliby te okruchy w jedną opowieść. Nie zjawił się nikt, kto by ufundował legendę krakowskich romantyków lub choćby tylko zapisał ich dzieje. Zachowała się jedynie pamięć o sentymentalnym obrazku portretującym Wasilewskiego w kręgu rodziny profesora Hermana Schugta^[31]. Artystyczną atmosferę tego domu, prócz ojca (hellenisty i autora dramatów) tworzyły trzy córki: stylizująca się na romantyczną muzę Anna z Schugtów Terlecka (podpisywała się jako Anna z Krakowa), Helena (późniejsza żona Wasilewskiego) i najmłodsza Maria^[32]. W miarę przybywania materiałów archiwalnych i wspomnień grono to się rozrastało. Poetami mieli być zarówno brat panienek – Edmund Schugt, który pisywał do „Przyjaciela Ludu”, jak i obiecujący lekarz, później zmartwychwstaniec, „Hipcio Terlecki” – wówczas mąż Anny^[33]. Precyzyjniej krąg przyjaciół Wasilewskiego, czyli *de facto* krąg krakowskich romantyków, odtworzył Zathej, który prócz Schugtów wymieniał najbliższych przyjaciół poety: Franciszka Żyglińskiego, Gustawa Ehrenberga i Aleksandra Szukiewicza (poetę, wydawcę poezji Wasilewskiego i autora jego pierwszego szkicu biograficznego, później dziennikarza związanego z „Czasem”), a także: Felicjana Łobeskiego (malarza i poetę), Gustawa Czernickiego (poetę i dziennikarza), Antoniego Kosteckiego (publicystę), Lesława Łukasiewicza (autora *Dziejów piśmiennictwa polskiego*), Karola Pieniżka (poetę i adwokata), Adolfa Małkowskiego (profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego), Karola Kremiera (architekta), Jana Bentkowskiego (bibliografa)^[34]. W innych wspomnieniach wzmiankowane bywają jeszcze nazwiska malarza Piotra Dahlmanna, wiolonczelisty Samuela Kossowskiego, lekarzy: Pawła Grzywińskiego (pisywał krakowiaki), Juliana Sawiczewskiego, Juliana Siemieńskiego (któremu Żygliński dedykował tomik wierszy) oraz Jana Nepomucena Auera^[35].

Nie sposób dziś ocenić, czy tworzyli oni zwartą grupę czy tylko luźno powiązane środowisko; czy łączyły ich romantyczne ideały, ambicje tworzenia poezji czy może tylko pokoleniowa wspólnota i potrzeba bliskości z podobnie myślącymi ludźmi... Pozostały jedynie strzępy wspomnień i rozproszone utwory. Niedostatek

[30] K. Sosnowski, *Poezja krakowska...*, dz. cyt., s. 63–64.

[31] K. Korus, *Herman Schugt*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XXXVI, Warszawa – Kraków 1995–1996, s. 21–22.

[32] Z. Jagoda, *Anna z Schugtów Terlecka...*, dz. cyt. Zob. tenże, *O literaturze i życiu literackim...*, dz. cyt. Rozdz. V *Na przykładzie Anny z Schugtów Terleckiej (o udziale kobiet w życiu literackim Krakowa)*.

[33] E. Haecker, *Wstęp*, w: E. Wasilewski, *Poezje*, BN, Kraków 1925, s. XIII.

[34] S. Zathej, *Edmund Wasilewski*, dz. cyt., s. 9.

[35] J.K. Turski w szkicu *Dopelnienie życiorysu E. Wasilewskiego* opublikował wiersz *Do Jana Au... studenta medycyny*. („Tygodnik Ilustrowany” 1861, t. 2, nr 51, s. 479).

materiałów archiwalnych wiązany bywa z domniemanym zaangażowaniem spiskowym części z nich i oczywistą w tym kontekście wewnętrzną cenzurą, która powstrzymywała przed dokumentowaniem spotkań. Pewne jest, że Ehrenberg i Łukasiewicz byli czynnymi działaczami Stowarzyszenia Ludu Polskiego; pytanie, czy byli nimi także Wasilewski i Żygliński – wciąż pozostaje otwarte^[36]. Niewątpliwe jest jedno, mamy do czynienia ze zdumiewająco dużą, jak na warunki ówczesnego Krakowa, grupą ludzi różnych profesji, których łączyły wspólne zainteresowania literackie, charakterystyczne dla romantyzmu style zachowań i formy przeżywania wspólnotowości. W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o typ relacji, jakie ich łączyły, niespodziewanie z pomocą przychodzi poezja. Wystarczy bowiem zajrzeć do tych nielicznych tomików wierszy krakowskich romantyków, by kierując się dedykacjami czy obecnością poetyckich dialogów i polemik, dostrzec, w jak silnych relacjach pozostawali ich autorzy. Przy czym wiersze takie, jak dedykowany Wasilewskiemu *Do romantyka. Improwizacja*^[37] Ehrenberga czy poetycka potyczka: *Ironia życia* Ehrenberga i *Anty-ironia życia* Wasilewskiego zaświadczały nie tylko o intelektualnej ruchliwości tego środowiska, ale też dowodzą ich samorozpoznania jako romantyków.

Nie ma przy tym wątpliwości, że romantyzmu uczyli się z literatury – świadectwem ich lektur pozostają motta z Mickiewicza, Byrona, Lamartine'a, których twórczością się inspirowali i których naśladowali. W 1835 roku Wasilewski, Ehrenberg, Szukiewicz i Żygliński wędrowali śladami Seweryna Goszczyńskiego, artystycznych inspiracji poszukując w Tatrach i Beskidach, co Wasilewski utrwalił w wierszach: *Marzenia w Tatrach, Kocierz, Widok Babiej Góry*. Wychowani w kulcie Brodzińskiego i Zaleskiego, próbowali tonów romantycznej ludowości (Żygliński w wierszach: *Drzewa ojczyste, Zorian w karczmie* i *Witanie wiosny* czy Wasilewski w swoich krakowiakach).

Charakteryzując twórczość krakowskich romantyków, można oczywiście, jak Emil Haecker, pisać o „obrazie ubóstwa talentów, znamionującego owe grono młodzieży, rwącej się do poezji”^[38]. Można jednak, wczytując się w ich utwory, dostrzec paradoksalną sytuację, gdy naśladowanie romantycznych mistrzów – ów dezawuujący ich rzekomo epigonizm – w rzeczywistości okazuje się tożsamościową deklaracją, sposobem poszukiwania autentyczności. Wybór romantyzmu dla ludzi tamtego pokolenia nie był wyborem mody literackiej, ale gestem niezgody na otaczający świat, gestem buntu wobec rządzących tym światem reguł. Tak to chyba rozumiał Wasilewski, opatrując swój debiutancki tomik poezji deklaracją nonkonformizmu:

[36] M. Janion, „Grosz wdowi” poezji romantycznej, w: *taż, Romantyzm. Studia o ideach i stylu*, Warszawa 1969, s. 265.

[37] Tytuł pierwodruku brzmiał: *Do E.W. (improwizowane)*, „Tygodnik Literacki” 1838, nr 33.

[38] E. Haecker, *Wstęp*, dz. cyt., s. VIII.

Bo światu się zdaje, że wy być powinniście takimi, jakimi on je mieć chce. Ale wy nie jesteście dziećmi woli i rozkazu. Wy powstałyście ze śpiewu słowika na wiosnę, z polotnej piosnki żniwiarza, z uwiędłego listka jesieni, z kwiatu, który usechł przy pałającej piersi dziewczyny, z szumu burzy, która odmiotła piaski z przeszłości i odkryła szkielety dawno umarłych; wy powstałyście z uśmiechu, westchnienia, z łez i krwi! Powstałyście z powodzi, która serce zalała, a usta drżały rozkoszą, kiedy was w słowa zakłęły! Pierwsze sny mojej młodości, błogosławię was na drogę!^[39]

Przymierzając kolejne romantyczne kostiumy (tkliwych kochanków, buntowników, melancholików i straceniów), krakowscy autorzy poszukiwali prawdy o sobie samych, ujawniali przy tym głęboką potrzebę realizowania tego najbardziej romantycznego z romantycznych marzeń – życia w zgodzie ze sobą. „Piołun życia, co raz to grubszymi kroplami sączył się w ich żyły”^[40], dlatego wydawca tomu poezji Żyglińskiego zauważał:

Są ziemie, w których kwiaty przed rozkwitem więdną; są atmosfery, które mrozą dźwigającą się zaledwie latorośl... a na tych ziemiach i wśród tej atmosfery próżno siejesz, dopóki Bóg pierwszej nową nie zapłodni rodzajnością, a drugiej, ciepłem wiary nie ogrzeje!^[41].

Zapomniana cyganeria

O „zapomnianej cyganerii” pisał przed laty Stanisław Wasylewski, który proponował, by nazywać tak środowisko romantycznych twórców skupionych wokół poznańskiego „Tygodnika Literackiego”. Do grona reprezentantów ugrupowania zaliczał redaktorów pisma – małżeństwo Julię i Antoniego Woykowskich, Edwarda Dembowskiego, Romana Zmorskiego oraz ich krakowskich przyjaciół: Ehrenberga, Wasilewskiego i Żyglińskiego^[42]. Termin się nie przyjął. Ani określenie „cyganeria” nie wydawało się adekwatne, by opisać twórców zaangażowanych w działalność spiskową, ani nie znalazły się argumenty przekonująco dowodzące ideowej i programowej wspólnoty twórców związanych z pismem^[43]. Jeszcze więcej wątpliwości

[39] E. Wasilewski, *Poezje*, Poznań 1840, s. 6–7.

[40] G. Czernicki, *Wspomnienie Edmunda Wasilewskiego*, „Przegląd Naukowy” 1847, nr 31, s. 967.

[41] *Przedmowa wydawcy*, w: F. Żygliński, *Zbiór poezji*, Kraków 1852.

[42] S. Wasylewski, *Zapomniana cyganeria*, „Gazeta Polska” 1935, nr 186, s. 5.

[43] Wasylewski jako współpracowników pisma wymienia jeszcze: Kornela Ujejskiego, Leszka Dunin Borkowskiego, Lucjana Siemieńskiego, Narcyzę Żmichowską, Juliana Klaczkę i Seweryna Goszczyńskiego.

budziła „poznawczość” tego środowiska, bo choć tygodnik rzeczywiście ukazywał się w stolicy Wielkopolski, to najwięcej jego „kollaboratorów” pochodziło z Galicji, a precyzyjniej – z Krakowa.

Intuicja wszakże nie zawiodła Wasylewskiego. Poszukiwał, co prawda, ekscentryków i skandalistów – podobnych do twórców, których po latach Aleksander Niewiarowski nazwał cyganerią warszawską, a zwrócił uwagę na publikujących w Poznaniu romantycznych poetów krakowskich. Co istotne, podkreślając, że nie byli twórcami osobnymi, wydobyl wspólnotę ich losu, pokoleniowego doświadczenia ludzi skazanych na życie w świecie bez nadziei, poetów dławionych polityczną cenzurą, ale też przygniecionych wielkością swych romantycznych poprzedników. Wykorzystując ukuty przez Wasylewskiego termin „zapomniana cyganeria”, chce podkreślić znaczenie artystyczno-towarzyskiej wspólnoty, którą tworzyli krakowscy romantycy, ale także zwrócić uwagę na anarchizujący rys ich osobowości i wyrażoną z desperacją, wręcz autodestrukcyjną niezgodę na panujący porządek społeczny.

Prezentując zebrane opowieści o Wasilewskim, Zathej opisywał krąg jego najbliższych przyjaciół, korzystając jeszcze z konwencji, w jakiej opowiadano o filomatach:

... połączywszy się ze sobą węzłem przyjaźni, zgromadzali się codziennie prawie, by swe najnowsze utwory odczytać i zasięgnąć od przyjaciół rad i wskazówek. Szczerość i miłość, jakie całe to grono okazywało poecie, osładzały mu wtedy życie, nie pozwalały myśleć o zgryzotach i troskach^[44].

Sosnowski natomiast, a po latach także Haecker^[45] i Burkot^[46] wskazywali już takie cechy tej przyjacielskiej wspólnoty, które pozwalają mówić o analogiach z bohemą artystyczną. Można ich nazwać cyganerią, bo całkiem świadomie kontestowali obowiązujący porządek i to zarówno ten ustanowiony przez zaborców, jak i ten wyznaczany przez mieszczańskie tradycje swego środowiska (mam na myśli odmowę Wasilewskiego, który nie godził się podjąć stałej, dającej mu utrzymanie pracy, czy Żyglińskiego, który ignorował prawa rynku sztuki i nie chciał malować nic innego, jak tylko obrazy religijne)^[47]. Można ich nazywać cyganerią, bo wytworzyli rodzaj alternatywnego środowiska artystycznego. Krakowscy roman-

[44] S. Zathej, *Edmund Wasilewski*, s. 5.

[45] E. Haecker, *Wstęp*, dz. cyt., s. XI.

[46] S. Burkot, *Franciszek Żygliński*, w: *Obraz literatury polskiej. Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831–1863*, t. I, s. 823.

[47] Szukiewicz zwracał uwagę na związek poetyckiego natchnienia z „negatywnym”, cygańskim życiem Wasilewskiego. Gdy ten, przymuszony warunkami życia i koniecznością zadbania o rodzinę, zdecydował się podjąć pracę na loterii, stracił poetycki dar, a wkrótce i życie: „Od chwili, w której się w zawód praktyczny rzucił, przestał Wasilewski pisać, a może i czuć poetycznie. I ta walka go zabiła. Była to walka poezji z rzeczywistością”. A. Szukiewicz, *Wspomnienie o Edmundzie Wasilewskim*, w: E. Wasilewski, *Poezje*, Kraków 1849, s. IX.

tycy nie bywali na krakowskich salonach – ani tych mieszczańskich, ani arystokratycznych. Reprezentowali niezamożną i sfrustrowaną inteligencję. Byli wśród nich ludzie związani z uniwersytetem, młodzi prawnicy, lekarze, urzędnicy, kilku malarzy i muzyków. Nawet jeśli marzyli o wielkich karierach, to łączyła ich bieda i świadomość rzeczywistego braku perspektyw. Najczęściej spotykali się w kawiarniach, tak było najtaniej i (ze względu na policyjny dozór) najbezpieczniej. Ich ulubionym lokalem miała być „cukiernia Szwajcara Wielanda na Rynku”, gdzie Wasilewskiemu „nierzadko zdarzało (...) się przebrać miarę w ponczu, a w takiej chwili podochocenia zwykł był improwizować, do czego miał dar bardzo wielki podobno”^[48]. Skoro wiadomości o talentach improwizatorskich Wasilewskiego powtarzał także Tarnowski, to znaczy, że pamięć o nich musiała być w Krakowie nadspodziewanie trwała:

Miał on podobno pewną łatwość wierszowania, nawet podobno łatwość improwizowania – ci, co go słyszeli i pamiętali, jak improwizował, twierdzą, że te wiersze wypowiedziane bez przygotowania, na poczekaniu, w chwili dobrego humoru, na jakim zebraniu przyjaciół, bywały ładniejsze, aniżeli te, które my dziś znamy z druku^[49].

Figura improwizującego Wasilewskiego doskonale wpisuje się w utrwalony w kulturze polskiej połowy XIX wieku Mickiewiczowski wzorzec natchnionego poety i zbuntowanego romantyka. Co jednak istotne, w tej krakowskiej wersji tłem dla poety nie jest salon czy więzienna izba, ale knajpa, zaś portret natchnionego wieszca niepokojąco dopełnia opowieść o pogłębiającym się z biegiem lat uzależnieniu Wasilewskiego od alkoholu:

Marzyciel niepraktyczny – pisał Zathej – patrzący na świat na przemiany przez czarne i różowe szkiełka, nie umiał życiem pokierować tak, jak chciał. Zeszło na bezdroża, złamało umysł i zniszczyło przedwcześnie samo siebie. Wasilewski zaczął szukać pociechy w gorącym napoju i to wyczerpało do reszty jego siły żywotne^[50].

I tak nieopowiedziana historia krakowskiej romantycznej cyganerii zamiast przybierać kształt zbioru scen z życia bohemy, anegdot o artystycznych ekstrawagancjach, układa się w opowieść o buncie, gniewie, zaprzepaszczonej nadziejach i złamanym biografiami, układa się w opowieść o samozatraceniu i niespełnieniu. Słowa Bronisława Trentowskiego o Wasilewskim: „Szkoda go, wielka szkoda! Byłby

[48] K. Sosnowski, *Poezja krakowska...*, dz. cyt., s. 63.

[49] S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej...*, dz. cyt., s. 222.

[50] S. Zathej, *Edmund Wasilewski*, dz. cyt., s. 7.

on zaiste prawdziwie narodowym wieszczem mógł zostać^[51] oddają potencjał zarówno indywidualnej biografii poety, jak opowieści o jego pokoleniu.

Tragiczną kulminację losu większości z twórców krakowskiego romantyzmu stanowiły wydarzenia lat 1846–1848^[52]. Historyczna burza, która przetoczyła się nad miastem, spowodowała, że – jak pisał Szukiewicz – ich „śmierci nikt nie miał czasu opłakiwać^[53]. W listopadzie 1846 roku umarł Wasilewski, na wieść o klęsce rewolucji krakowskiej samobójstwo popełnił Karol Pieniążek, w 1849 roku odszedł Żygliński – umarł prawdopodobnie z głodu, pogrążony w obłędzie. Inni zamilkli, oddając się krzątaninie wokół codzienności.

W tym kontekście ciekawie wybrzmiewają uwagi Aleksandra Szukiewicza, który we wstępie do przygotowanego przez siebie zbioru poezji Wasilewskiego rozpoznawał w przyjacielu prawdziwie romantycznego twórcę. Podobnie jak po latach Wyspiański dostrzegał ścisłą korelację między twórczością i życiem poety i nie godząc się na przyjęte stereotypowe sądy o rzekomym sentymentalizmie jego utworów, podkreślał ich głęboko egzystencjalny wymiar:

I oto leżą przede mną na stoliku poezje Wasilewskiego. Szukam i daremnie, żeby go gdziekolwiek schwytać na cichym, sielankowym, kontemplacyjnym marzeniu. Ale tam wszystko wre. Nawet w pierwszej części krakowiaków, która właściwie jest elegią, dusza w smutnych marzeniach zatopiona, często się z ich objęć wyrывa i waha się między rozpaczą a zemstą. A dalej, ileż silnych uczuć, ileż namiętności, ileż burzy w sercu i duszy! A jeżeli te niekiedy na chwilę ustępują, to niespokój zasiada na zrujnowanym tronie człowieczeństwa, a gojąc samobójcze rany łagodnymi lekami, przyprowadza do równowagi cały organizm moralny; to sęp wspomnień lub rozpaczna ironia sceptyka trawi do reszty niewypalone ogniem namiętności boskie przymioty człowieka.

Chorobliwy to stan, ależ zmarłego to wina, że gąbczasty, że się tak wyrażę, miąszsz serca jego wypił całą truciznę, wszystek jad naszego społeczeństwa, wszystką gorycz naszego narodu?^[54]

I jeszcze jedno ważne wspomnienie. W 1873 roku na łamach „Kłosów” Wojciech Korneli Stattler przywołał cienie Żyglińskiego i Wasilewskiego. Obu zapamiętał jako wrażliwych, subtelnych artystów, których przywieziono do rozpaczliwej śmierci,

[51] Za: J.K. Turski, *Dopełnienie życiorysu E. Wasilewskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1861, t. 2, nr 51, s. 479.

[52] Wyrzeczona ją aresztowanie i zsyłka Gustawa Ehrenberga w 1838 r., ale też śmierć Auera w 1844 r.

[53] A. Szukiewicz, *Wspomnienie...*, dz. cyt., s. X.

[54] Tenże, *Wspomnienie...*, dz. cyt., s. VII–VIII.

zmuszając, „by jak gmin prosty po zwierzęcemu żyli”. Poświęconą im króciutką notkę Stattler kończył gorzką refleksją:

Niepodobna tu nie powiedzieć, iż wielki kiedyś będziemy mieli rachunek z potomnością, która upominać się u nas będzie o tysiące zmarnowanych geniuszów, których Bóg ciągle nam nasyła, a których hodować nie umiemy. Gasną w zimnych oczach naszych dla braku chleba i serca, których zagranicznym roślinom w *treibhausach* pieoszonych nie odmawiamy. (...) Potomność upominać się będzie i o Brodzińskiego, i o Syromkę, i Malczewskiego, z którymi tak zimno żyliśmy! Pośagi, które im postawić pragniemy, wcale ich cieni nie zagrzeją^[55].

Kraków – kamienna księga dziejów

W 1840 roku, a więc chwilę przed publikacją najwyżej cenionych utworów Wasilewskiego *Katedry na Wawelu* i *Dzwonu wawelskiego*, na łamach „Tygodnika Literackiego” ukazał się prozatorski drobiazg jego autorstwa. Redaktorzy pisma opatrzyli go tytułem *Wyjatek z listu z Krakowa*. I choć sprawia on wrażenie wyimka z przyjacielskiej korespondencji, to stanowi jeden z najważniejszych kontekstów interpretacyjnych dla wawelskich utworów poety:

... Zapytujesz mię (...) – pisał Wasilewski – czy dawno zwiedzałem groby naszych królów na Wawelu i żądasz ode mnie wiadomości, w jakim się one stanie znajdują? Zwiedzałem je niedawno, bo lubię zaglądać do grobów jak do historii. Grób, w który ludzie postawili trumnę i zamknęli, podobny jest do otchłani przeszłości, w której głębie czas powrzucał czyny ludzi, jest to księga historii, którą się czyta myślą – marzeniem. Dusza człowieka zadumanego nad grobami odgrywa w cichości fantazję stworzenia, wciela się w rozsypane prochy i kości, i wnet one wstaną, okrążą ją i opowieścią swego życia upieszczą.

Ale jeżeli są chwile, w których człowiek z pewną tęsknotą lubi się zastanawiać nad grobami, nawet obcych mu, nieznanymych i zwyczajnych ludzi; jakże go namiętnie pociągać muszą ku sobie groby jego ojców i przodków, trumny, w których złożone popioły dźwigały niegdyś na swoich barkach gmach wielkiego narodu! Takiego uczucia doznaje Polak wstępujący w groby wawelskie, stojąc przed olbrzymimi trumnami przodków, jak olbrzymie było niekiedy ich życie! Prócz tego jednak uczucia podwajającego bicie serca i unoszącego myśl tęskną ku zastygłym

[55] W.K. Stattler, *Przypomnienie starych znajomości (na pamiątkę Klementynie z Zerbonich Stattler)*, „Kłosa” 1873, nr 433, s. 246.

gwiazdom przeszłości, zakrwawi mu się serce boleśnie, jeżeli te szczątki tyle uroku dla niego mające, zobaczy w poniewierce czasu i ludzi!

Tak było niedawno, czas nie uszanował ciała i trumien tych ludzi, których żywot uszanować był zmuszony. Kilka trumien było prawie zupełnie zniszczonych. Lecz dziś jest wcale zupełnie inaczej, dziś nie zasępi się twe czoło podobnym pastwieniem się czasu. Dziś wstępując w groby wawelskie, wcale innego doznałem wrażenia. (...)

Tutaj to możesz myśl swoją zadumać i podnieść zapałem serce! Tu, w blasku pochodni przeglądającym się smutnie w czarnym marmurze trumny Sobieskiego, łamiącym się w złoconym napisie „Książę Józef Poniatowski” – jak gasnący dnia promień łamał się w falach Elstery – w blasku, który płąsa po bogatych i pięknych ozdobach na ogromnej trumnie Władysława, jakby po błyszczących dachach i wieżach Smoleńska, w blasku co dalej blednie i gaśnie na białym, kamiennym sarkofagu Kościuszki, jak ostatnie pogodne i spokojne spojrzenie tego bohatera zagasało na śnieżnym szczycie Alp; dusza twoja rozrzewni się, myśl zanurkuje w głębinie świetnej przeszłości, a oko twoje mimowolną łzą zapłynie!...^[56]

Niezwykłość tego niewielkiego fragmentu polega na tym, że zawiera w sobie niemal wszystkie wątki pomysłów, które rozwinięte zostaną w strofach *Katedry na Wawelu* – niemal oddaje drogę twórcy wędrującego myślami od wawelskich krypt ku katedralnym sklepieniom. Na kartach poematu przybiorą one kształt korowodu duchów znaczących polską drogę od śmierci ku życiu – jeszcze nie ku zmartwychwstaniu, ale ku rozpoznaniu pierwszych oznak życia pozornie martwej wspólnoty. Są tu wszystkie kluczowe pojęcia wawelskiego uniwersum poezji Wasilewskiego z figurą grobu postrzeganego jako „otchłań przeszłości”, ale i „księga, którą się czyta marzeniem”.

Równocześnie przecież zacytowany fragment nie jest konspektem ni brudnopisem poematu. Raczej rodzajem pisanej na gorąco notatki, która oddaje intensywnie doświadczaną zmianę statusu Wawelu w polskim i w krakowskim imaginarium. Słowa „lecz dziś jest wcale zupełnie inaczej (...)”. Dziś wstępując w groby wawelskie wcale innego doznałem wrażenia” wyraźnie podpowiadają, że poeta rejestruje coś więcej niż efekty prac porządkowych i archeologicznych, jakie prowadzone były w tym czasie w wawelskich podziemiach. Można chyba mówić o swoistym „przesileniu”, które przełamuje dotychczasową tradycję elegijnego opowiadania o Wawelu – tradycję wyznaczaną przez starszych krakowskich twórców: Jana Kantego Rzezińskiego, Franciszka Jakubowskiego, Józefa Łapsińskiego czy Annę Liberę. Już nie dumka czy refleksyjna medytacja nad minioną świetnością – nie „poezja grobów”,

[56] E. Wasilewski, *Wyjętek z listu z Krakowa*, „Tygodnik Literacki” 1840, nr 36.

ale w pełni romantyczne, kreacyjne potraktowanie historii jako siły sprawczej, wyzwalającej energię pozwalającą na kształtowanie przyszłości.

Biografowie Wasilewskiego, poszukując źródeł jego wawelskich fascynacji, dopatrywali się inspiracji środowiska miłośników zabytków Krakowa, wśród których najważniejsi i najbliżsi poecie byli: Ambroży Grabowski – najsłynniejszy krakowski zbieracz pamiątek narodowych, autor *Krakowa i jego okolic*, Karol Kremer – architekt i konserwator zabytków oraz malarz Aleksander Płonczyński – autor albumu *Groby i pomniki królów oraz sławniejszych mężów w świątyniach krakowskich* (1842)^[57]. Warto jednak zwrócić uwagę, że *Katedra na Wawelu* jest także odpowiedzią na poetyckie „wezwanie” Franciszka Żyglińskiego:

Ziemia nasza echem pieśni, a więc dłonie zwiążmy,
I wieczystą ku niej miłość, bracie, poprzysiążmy:
Z piersi naszej niech jej tylko rozbrzmiewają dzieje,
A duch przodków w jej potomkach pieśnią zolbrzymieje^[58].

A także współgra z tematyką wielu galicyjskich utworów Seweryna Goszczyńskiego. Mam na myśli wiersz *Północ krakowska* z 1835 roku, wykorzystujący obraz korowodu duchów^[59], fragmenty niedokończonego poematu *Proroctwa księdza Marka* z wizyjnym obrazem Krakowa jako „smętarza polskiego narodu” i opublikowaną w 1841 roku powieść *Król zamczyska*, eksplorującą symbolikę ruin i grobowców jako źródła narodowej tożsamości i nadziei na odrodzenie. Goszczyński współpracował wtedy z poznańskimi przyjaciółmi Wasilewskiego^[60], a fakt, że większość utworów, o których tu mowa, powstała na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych XIX wieku, nie wydaje się przypadkowym zbiegiem okoliczności. Innymi słowy, wiele wskazuje, że wawelskie utwory Wasilewskiego przy całej swej oryginalności i indywidualnym charakterze winny być czytane w szerszym, wciąż niedostatecznie rozpoznanym, kontekście twórczości innych krakowskich i z Krakowem związanych twórców romantycznych. Ich wspólnym mianownikiem mogą być słowa ostatniej strofy wiersza *Requiem* Wasilewskiego:

[57] E. Haecker, *Wstęp*, dz. cyt., s. XXXVII.

[58] K. Pecold, „Wybór poezji”, *Edmund Wasilewski...*, dz. cyt., s. 583.

[59] Z. Jagoda, *Anna z Schugtów Terlecka...*, dz. cyt. s. 139. S. Goszczyński, *Północ krakowska*, w: tegoż, *Dzieła zbiorowe*, oprac. Z. Wasilewski, Lwów, t. I, s. 155–157.

[60] W notatkach Goszczyńskiego widnieje zapis: „Rok 1840 (...) Napisałem: *Króla zamczyska*. Stosunek mój z Wojkowskim i «Tygodnikiem Literackim». Za: Z. Wasilewski, *Seweryn Goszczyński w Galicji. Nieznane pamiętniki, listy i utwory (1832–1842)*, Lwów 1910, s. 27. Tu na s. 24–25 wzmianki, że poeta bywał w Krakowie.

Do grobów! Grób życie daje,
 Nie jęczeć w mękach konania;
 Konając nie doczeka się nikt zmartwychwstania,
 Bo tylko z grobów się zmartwychpowstaje!^[61]

Wezwanie „do grobów!” i przekonanie o życiodajnych walorach obcowania ze śmiercią stanie się najważniejszym dziedzictwem pozostawionym przez krakowskich romantyków. Bardziej lub mniej świadomie korzystać z niego będą krakowscy twórcy następnych pokoleń – i ci związani z krakowską szkołą historyczną, i wielcy reformatorzy, jak Stanisław Wyspiański.

Przedstawiony szkic nie ma ambicji monograficznych. Powstał z intencją przywrócenia pamięci o zapomnianych twórcach, ale też i w poczuciu konieczności podjęcia próby scalenia rozproszonego dziedzictwa krakowskich romantyków.

STRESZCZENIE

IWONA WĘGRZYN

Zapomniana cyganeria. W kręgu Edmunda Wasilewskiego i romantycznych poetów ostatnich lat Rzeczypospolitej Krakowskiej

Artykuł przynosi wstępne rozpoznania romantycznej tożsamości grupy krakowskich twórców (poetów i malarzy) tworzących w latach czterdziestych XIX wieku. Przypominając sylwetki i twórczość zapomnianych poetów (Edmunda Wasilewskiego czy Franciszka Żyglińskiego), autorka stawia tezę o możliwości wyodrębnienia zjawiska, które można określić mianem krakowskiego romantyzmu, oraz wskazania środowiska tworzących w przededniu Wiosny Ludów krakowskich romantyków jako grupy wypełniającej kryteria bohemy artystycznej.

SŁOWA KLUCZOWE

Edmund Wasilewski, krakowski romantyzm, romantyzm i historia, cyganeria

[61] E. Wasilewski, *Wybór poezji*, oprac. M. Janion, Kraków 1955, s. 110.

IWONA WĘGRZYN

Forgotten Bohemia. The Circle of Edmund Wasilewski and Romantic Poets of the Last Years of the Republic of Kraków

The paper provides a preliminary identification of the romantic identity of a group of Kraków-based artists (poets and painters) active in the 1840s. Recalling the silhouettes and works of forgotten poets (such as Edmund Wasilewski or Franciszek Żygliński), the author formulates a thesis that a phenomenon, which she refers to as Cracovian romanticism, can be distinguished and that the circle of Kraków-based romantic poets active on the eve of the Springtime of Nations meets the criteria of artistic bohemia.

KEYWORDS

Edmund Wasilewski, Cracovian romanticism, romanticism and history, bohemia

BIBLIOGRAFIA

- Budrewicz T., Stachura-Lupa R., *Kraków literacki w XIX wieku. Szkice*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2019.
- Burkot S., *Franciszek Żygliński*, w: *Obraz literatury polskiej. Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831–1863*, t. I, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975, s. 823–836.
- Chłap-Nowakowa J., *Pieśniarz, prześmiewca, Tyrteusz. Edmund Wasilewski – poeta Wolnego Miasta Krakowa*, w: *Narodziny Rzeczypospolitej Krakowskiej. Relacje-obrazy-wspomnienia*, red. M. Stankiewicz-Kopeć, T. Budrewicz, Akademia Ignatianum, Kraków 2016, s. 185–220.
- Chmielowski P., *Edmund Wasilewski*, „Tygodnik Ilustrowany” 1896, nr 48.
- Czernicki G., *Wspomnienie Edmunda Wasilewskiego*, „Przegląd Naukowy” 1847, nr 31.
- Do E. W. (improwizowane)*, „Tygodnik Literacki” 1838, nr 33.
- Ekielski N., *Okolice Mogiły*, oprac. T. Budrewicz, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2019.
- Gąsowski T., *Rzeczpospolita Krakowska – ostatni skrawek wolnej Polski*, w: *Narodziny Rzeczypospolitej Krakowskiej, Relacje-obrazy-wspomnienia*, red. M. Stankiewicz-Kopeć i T. Budrewicz, Akademia Ignatianum, Kraków 2016.
- Goszczyński S., *Północ krakowska*, w: S. Goszczyński, *Dzieła zbiorowe*, oprac. Z. Wasilewski, H. Altenberg, Lwów, t. I.
- Gracz-Chmura E., *Literatura romantyczna w Krakowie (1827–1863). Zarys monograficzny*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2013.
- Grodziski S., *Rzeczpospolita Krakowska, jej lata i ludzie*, Universitas, Kraków 2012.
- Haecker E., *Wstęp*, w: E. Wasilewski, *Poezje*, Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków 1925.

- Jagoda Z., *Anna z Schugtów Terlecka i jej udział w życiu literackim Krakowa po roku 1830*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie” 1966, z. 24 „Prace Historyczno-literackie” 3.
- Jagoda Z., *O literaturze i życiu literackim Wolnego Miasta Krakowa (1816–1846)*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2021 (wyd. 1: Kraków 1971).
- Janion M., „Grosz wdowi” *poezji romantycznej*, w: M. Janion, *Romantyzm. Studia o ideach i stylu*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1969.
- Janion M., *Przedmowa*, w: E. Wasilewski, *Wybór poezji*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955.
- K.K. [K. Kantecki], *Poezje Wasilewskiego*, „Gazeta Lwowska” 1873, nr 286.
- Kantor R., *Krakowskie pogrzeby – budowanie przestrzeni narodowej: z dziejów obrzędowości patriotycznej w okresie zaborów*, „Niepodległość i Pamięć” 1998, nr 5.
- Korus, K. *Herman Schugt*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XXXVI, Warszawa – Kraków 1995–1996.
- Krakowiak ludowy i literacki. Antologia*, oprac. E. Gracz-Chmura, Księgarnia Akademicka, Kraków 2015.
- Nowaczyński A., *Wiosna Narodów (w cichym zakątku)*, Księgarnia F. Hoesicka, Warszawa 1929.
- Nowaczyński A., *Los poety narodowego (Shaecerowanie Edmunda Wasilewskiego, czyli 85-ty tom „Biblioteki Narodowej”)*, „Myśl Narodowa. Tygodnik Poświęcony Twórczości Polskiej” 1926, nr 7–8.
- Pecold K., [recenzja:] „Wybór poezji”, *Edmund Wasilewski, wyboru dokonała i wstępem poprzedziła Maria Janion*, Kraków 1955, „Pamiętnik Literacki” 47: 1956, z. 2, s. 573–589.
- Pietrzak J.S., *Edmund Wasilewski. W setną rocznicę urodzin*, Kraków 1915.
- Przedmowa wydawcy*, w: F. Żygliński, *Zbiór poezji*, Kraków 1852.
- S.[Edward Siwiński], recenzja, „Gazeta Warszawska” 1859, nr 78.
- Słowacki J., *Krytyka krytyki i literatury*, w: *Dzieła wszystkie*, t. XI, Wrocław 1959.
- Sosnowski K., *Poezja krakowska z czasów Wolnego Miasta (ze szczególnym uwzględnieniem Edmunda Wasilewskiego) 1815–1846*, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Kraków 1901.
- Sosnowski K., *Nieznani poeci krakowscy z czasów Wolnego Miasta*, w: *Księga pamiątkowa uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1900.
- Stachura-Lupa R., *Głosem kobiecym. Anna Libera „Krakowianka”*, w: *Narodziny Rzeczypospolitej Krakowskiej, Relacje-obrazy-wspomnienia*, red. M. Stankiewicz-Kopec i T. Budrewicz, Akademia Ignatianum, Kraków 2016.
- Stachura-Lupa R., *Anna Libera – poetka i emancypantka*, w: *Kraków literacki w XIX wieku. Szkice*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2019.
- Stattler W.K., *Przypomnienie starych znajomości (na pamiątkę Klementynie z Zerbonich Stattler)*, „Kłosy” 1873, nr 433.
- Szukiewicz A., *Obląkana*, „Tygodnik Literacki” 1840, nr 12–14.
- Szukiewicz A., *Wspomnienie o Edmundzie Wasilewskim*, w: E. Wasilewski, *Poezje*, Józef Czech, Kraków 1849.
- Tarnowski S., *Historia literatury polskiej*, t. V, Warszawa 1904.
- Tarnowski S., *Historia literatury polskiej. Tom V. Wiek XIX 1831–1850*, Kraków 1900.
- Turski J.K., *Dopełnienie życiorysu E. Wasilewskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1861, t. 2, nr 51.
- Wasilewski E., *Do Jana Au... studenta medycyny* w: J.K. Turski, *Dopełnienie życiorysu E. Wasilewskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1861, t. 2, nr 51.
- Wasilewski E., *Poezje*, Poznań 1840.
- Wasilewski E., *Poezje*, Józef Czech, Kraków 1849.

- Wasilewski E., *Visum et repertum*, 1839.
- Wasilewski E., *Wybór poezji*, oprac. S. Zathey, Feliks West, Brody 1909.
- Wasilewski E., *Wybór poezji*, oprac. M. Janion, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955.
- Wasilewski E., *Wyjątek z listu z Krakowa*, „Tygodnik Literacki” 1840, nr 36.
- Wasylewski S., *Zapomniana cyganeria*, „Gazeta Polska” 1935, nr 186.
- Węgrzyn I., *Charon. Stanisław Tarnowski i dziewiętnastowieczna sztuka pamięci*, w: I. Węgrzyn, *Wyczerpana tradycja. Studia o literaturze polskiej XIX wieku*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2021.
- Wojciechowski K., *Werter w Polsce*, Księgarnia Polska B. Połonieckiego, Lwów 1904.
- Zathey S., *Edmund Wasilewski*, w: Wasilewski E., *Wybór poezji*, Feliks West, Brody 1909.
- Zdziechowski M., *Byron i jego wiek. Studia porównawczo-literackie*, t. II: *Czechy. Rosja. Polska*, Akademia Umiejętności, Kraków 1897.
- Ziejka F., *Miasto poetów. Studia i szkice*, Universitas, Kraków 2005.
- Ziejka F., *Serce Polski. Szkice krakowskie*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2010.
- Żygliński F., *Entuzjasta i Prośba*, „Tygodnik Literacki” 1840, nr 28 i 40.



Stanisław Tarnowski, fot. Ludwig Angerer, 1863 r., Muzeum Krakowa

Stanisław Tarnowski (1837–1917)

– szkic do portretu uczonego

Nieczęsto zdarza się, żeby ten sam człowiek wzbudzał równie skrajne opinie^[1]. Z jednej strony Stanisław Tarnowski doczekał się pochwalnych opracowań, z drugiej strony wzbudził ogromną krytykę. Za życia Tarnowski był przeceniany albo ostro krytykowany, na początku XX wieku w okresie Młodej Polski ośmieszany; wreszcie prawie zapomniany.

Stanisław Tarnowski, historyk i krytyk literatury, ideolog i działacz polityczny, był jednym z najwybitniejszych i najbardziej znanych przedstawicieli starego możnowładczego rodu polskiego. Urodził się 7 listopada 1837 roku w pałacu w Dziukowie, niedaleko Tarnobrzega. Jego dzieciństwo i wczesna młodość przypadły na okres międzypowstaniowy, czas pełen napięć i konspiracji, rabacji galicyjskiej i Wiosny Ludów. Dzięki rodzicom Stanisław otrzymał bardzo staranne wykształcenie. W latach 1850–1854 uczył się w renomowanym krakowskim Gimnazjum św. Anny. Następnie studiował prawo i filologię na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz w Wiedniu (1854–1860). W tym czasie także podróżował po Europie, był we Francji, Hiszpanii i na Bliskim Wschodzie. Jak pisze Grzegorz Nieć, Tarnowski pisał swoje relacje z podróży spontanicznie, nie ukrywał odczuć, dzięki czemu teksty te mają walor autentyczności, dokumentują nie tylko jego wycieczki, ale także jego poglądy na religię, politykę, historię, obyczajowość i sztukę^[2]. Młody Tarnowski osiadł na

[1] Literatura dotycząca S. Tarnowskiego jest obszerna, stanowiska o nim zestawili C. Klak, *Pisarze galicyjscy*, w: *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 5, Rzeszów 1994.

[2] G. Nieć, *Stanisław Tarnowski jako podróżnik i podróżopisarz*, w: *Stanisław Tarnowski 1837–1917*, red. T. Zych, Tarnobrzeg 2017, s. 102.

stałe w Krakowie. Działalność polityczną rozpoczął na początku lat sześćdziesiątych XIX wieku, gdy podczas pobytu w Paryżu zetknął się ze środowiskiem konserwatywnego Hotelu Lambert. Wpływ na jego intelektualny i polityczny rozwój miało dwóch wybitnych myślicieli politycznych: Julian Klaczko i Walerian Kalinka. Podczas powstania styczniowego zaangażował się w działalność konspiracyjną. Dzięki jego staraniom sformowano jeden z oddziałów powstańczych. Od grudnia 1864 do września 1865 roku był więziony przez Austriaków w twierdzy ołomunieckiej. Rok 1866 stał się ważną cezurą w dziejach polskiego konserwatyizmu. Tarnowski wraz z Józefem Szujskim, Stanisławem Koźmianem, Ludwikiem Wodzickim rozpoczął wydawanie miesięcznika „Przegląd Polski”^[3]. Był współtwórcą słynnej *Teki Stańczyka*. Młodzi konserwatyści, zwani „stańczykami” byli przeciwnikami „liberum conspiro”, głosili konieczność legalnych działań, pracy organicznej na rzecz poprawy narodowego bytu. Był to program porozumienia politycznego z rządem austriackim dla uzyskania koncesji narodowych, w tym autonomii Galicji^[4]. Tarnowski dostrzegał w swobodach autonomicznych szczególną szansę dla ochrony i rozwoju polskiej kultury w okresie zaborów. Późniejszym przejawem działalności publicznej Tarnowskiego była kariera parlamentarna w Sejmie Krajowym Galicyjskim oraz w parlamencie wiedeńskim. Był intelektualistą, obdarzonym wielką odpowiedzialnością za społeczeństwo i za wartości, którym ono służy. W centrum jego koncepcji znajdowała się wolność jednostek, podporządkowana sumieniu, którego, jak twierdził, nic nie jest w stanie zastąpić. Podkreślał, że „dobra polityka stoi dobrymi, sumiennymi ludźmi, świadomymi swych ograniczeń i oddanych dobru wspólnemu, a nie własnych zachciankom”^[5].

Najważniejszym obszarem działalności Tarnowskiego było życie naukowe Krakowa. Początkowo, w 1868 roku, nie mając doktoratu z filozofii, bezskutecznie zabiegał o habilitację na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tak wspominał początki swojej kariery uniwersyteckiej:

Zgłosiłem się do katedry, zapowiedziałem wykłady, a nie umiałem naprawdę nic. Znałem dobrze Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego, trochę, ogólnie Kochanowskiego i Krasickiego i tych paru pisarzy politycznych, o których pisałem. Z resztą nic, tyle co wyczytałem w jakich

[3] Szerzej: A. Dziadzio, *Wprowadzenie*, w: *Teka Stańczyka*, opracowanie naukowe i wprowadzenie A. Dziadzio, Kraków 2007, k. V–XIII.

[4] Szerzej o myśli politycznej Tarnowskiego: B. Szlachta, *Stanisław Tarnowski jako myśliciel polityczny*, w: S. Tarnowski, *Królowa opinia. Wybór pism*, Kraków 2011, s. VII–XXXIX; B. Szlachta, *Stanisław Tarnowski o liberalizmie*, w: *Stanisław Tarnowski 1837–1917*, dz. cyt., s. 50–69; A. Kosicka-Pajewska, *Miejsce Stanisława Tarnowskiego w galicyjskim życiu publicznym*, w: A. Kosicka-Pajewska, T. Sobieraj, *Stanisław Tarnowski. Szkice do portretu*, Poznań 2019, s. 17–49.

[5] K. Tarnowski, *Profesor Stanisław Tarnowski – In memoriam*, w: *Stanisław Tarnowski 1837–1917*, dz. cyt., s. 12–13.

rozprawach albo bardzo niedostatecznych historiach literatury. Struchlałem, kiedy się nad tym zastanowiłem, i wziąłem się do roboty, do czytania tych pisarzy, o których miałem mówić i tego, co o nich było napisane^[6].

W 1870 roku uzyskał doktorat na podstawie rozprawy o królu Stanisławie Leszczyńskim jako pisarzu politycznym, potem wygłosił wykład habilitacyjny pod tytułem *Ogólny obraz literatury politycznej w Polsce do końca XVIII wieku*. W 1871 roku objął Katedrę Literatury Polskiej po Karolu Mecherzyńskim i został profesorem nadzwyczajnym. Niespełna osiem lat później otrzymał profesurę zwyczajną. W latach 1882–1883 był dziekanem Wydziału Filozoficznego, dwukrotnie pełnił funkcję prorektora Uniwersytetu Jagiellońskiego (1887/1888, 1900/1901). Cieszył się ogromnym prestiżem i autorytetem. Był rektorem UJ w 1886/1887 i 1899/1900, gdy uniwersytet przeżywał dwa ważne wydarzenia, a mianowicie w 1887 roku otwarcie Collegium Novum oraz w 1900 roku, gdy uroczystie świętowano jubileusz 500-lecia odnowienia uczelni. Pełnił również inne ważne funkcje w środowisku naukowym Krakowa: od powstania Akademii Umiejętności w 1873 roku był jej członkiem czynnym; w 1878 – sekretarzem Wydziału Filologicznego AU, a następnie od 1883 – sekretarzem generalnym. W latach 1890–1917 był prezesem tej czołowej instytucji naukowej na ziemiach polskich^[7]. Obowiązki



Stanisław Tarnowski, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, fot. Natan Krieger, 1900 r., Muzeum Krakowa

[6] S. Tarnowski, *Domowa Kronika Dzikowska*, wstęp, opracowanie i komentarz G. Nieć, Kraków – Rudnik 2010, s. 221.

[7] Szerzej: T. Budrewicz, R. Stachura-Lupa, *Tarnowski Stanisław Kostka (1837–1917)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. LII, Warszawa – Kraków 2019, s. 533–541.

swe traktował jako służbę obywatelską. Czynnie zaangażował się w organizację komitetów ważnych imprez naukowych, m.in. Zjazdu im. Jana Kochanowskiego i II Zjazdu Historyków Polskich. Był nazywany hetmanem krakowskiej nauki. Posiadał zdolności zarówno organizacyjne, jak i oratorskie. Zdobył wielką popularność jako wykładowca. Był urodzonym mówcą, umiejętnie posługującym się chwytami retorycznymi i modulacją głosu. Jego ulubiony uczeń, Lucjan Rydel (1870–1918), wspominał:

(...) wykład rozpoczynał się swobodnie i spokojnie, płynął szeroko i potoczyście, zwrot szedł za zwrotem, obmyślony starannie i wyborne dobrany, wyraz każdy brzmiał dobitnie i pełno, wypowiedziany klasyczną polską wymową, lecz taką, jakiej się używa naprawdę w życiu, bez żadnego sadzenia się na sztuczną elegancję lub szkolarską, pedantyczną poprawność. Głos o szerokiej skali, czysty, głęboki, dźwięczny, zdolny [do] wszelkich spadków i podniesień, akcentów i modulacji, wybornym był tej szlachetnej wymowy narzędziem; towarzyszył mu niekiedy gest, rzadko tylko i z wielkim umiarkowaniem używany (...) Tarnowski, jak każdy prawdziwy mówca z urodzenia, rozgrzewał się i zapalał przedmiotem w ciągu wykładu (...) [8].

Wykłady Tarnowskiego zarówno uniwersyteckie, jak i publiczne były bardzo popularne i gromadziły liczną publiczność. Stanisław Pigoń wspominał, że zajęcia te prowadził z pamięci, płynnie, z majestatyczną retoryką [9]. Nawet przeciwnicy ideowi Tarnowskiego podkreślali jego umiejętności krasomówcze i charyzmę. Tak trafnie scharakteryzował go w 1882 roku Bolesław Prus:

W piśmie i na mownicy hrabia jest muzykiem słowa. (...) Naprzód – żyjąc w towarzystwie, które usposabia do próżniactwa i lekkoduchostwa – pracuje. Po wtóre – wiedzę swoją komunikuje ludziom, nawet z prostej klasy (...) Po trzecie, mówi pięknie, mówi bardzo pięknie, mówi za pięknie – używając jego stylu. Po czwarte, poza jego mówieniem są myśli, a poza jego odczytami jakiś plan, cel, idea, chociaż na ten plan, na ten cel, na tę ideę można zgadzać się w części, zgadzać się zupełnie albo – wcale się nie zgadzać [10].

Obok zajęć kursowych, obejmujących dzieje literatury polskiej od XVI wieku do Adama Mickiewicza oraz cykl „O poezji polskiej od roku 1830”, Tarnowski prowadził także wykłady monograficzne (m.in. o J. Słowackim, A. Mickiewiczu, Z. Krasińskim

[8] L. Rydel, *Profesor*, „Czas”, 1909, nr 117 (25 V), s. 1.

[9] S. Pigoń, *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, Kraków 1947, s. 183.

[10] B. Prus, *Kronika tygodniowa*, „Kurier Warszawski”, r. 62, nr 52 (4 III 1882 r.), s. 3.

i J. Kochanowskim) oraz syntetyczne o historii romansu w Polsce czy miłości w poezji. Za Tarnowskiego katedra historii literatury polskiej nabrała blasku, rozkwitła i ugruntowała swoją pozycję, stała się ważnym ośrodkiem naukowo-dydaktycznym w kraju, a nawet poza jego granicami^[11]. W 1875 roku rozpoczął cykl konwersatoriów literackich, przekształconych później w seminaria, których poziom jednak nie był najwyższy^[12]. Tak z perspektywy czasu pisał o swojej pracy na uczelni: „Teraz, po blisko czterdziestu latach tej praktyki, dziękuję Panu Bogu za ten zawód i ten obowiązek (...)”^[13]. Pracując przez cztery dekady jako wykładowca uniwersytecki, wychował pokazną rzeszę uczniów, późniejszych badaczy literatury, nauczycieli, dyrektorów szkół, pisarzy, urzędników. Jak słusznie stwierdza Julian Dybiec: „Tarnowski – jak niegdyś (...) Lelewel, czy potem Chmielowski – stał się «nauczycielem narodu»”^[14].

Dorobek piśmienniczy Tarnowskiego można podzielić na dwa duże działy: publicystykę oraz rozległą twórczość o charakterze krytycznym i historycznoliterackim. Oba rodzaje aktywności u niego przenikały się wzajemnie^[15]. Tarnowski miał niewątpliwy talent publicystyczny, umiał zaprezentować problematykę polityczną, społeczną i narodową w sposób jasny i efektowny. Jego teksty publicystyczne zostały wydane w osobnych tomach: *Z doświadczeń i rozmyślań* (1891) i *Studia polityczne* (t. I–II, 1895). W dążeniu do poszerzania zakresu swobód politycznych i narodowych w ramach państw zaborczych chodziło Tarnowskiemu o utrwalenie takiego kanonu wartości historycznych, religijnych i kulturowych, które by stanowiły o trwałości narodu. Temu celowi podporządkował swoją publicystykę, a także szkice i rozprawy poświęcone literaturze. Dla Tarnowskiego historia miała być *magistra vitae*. Według niego pierwszorzędnym warunkiem dobrego funkcjonowania narodu i społeczeństwa było zachowanie ciągłości i tradycji jako dziedzictwa. Stwierdzał, że

Żaden naród nie może mieć materialnej siły bez świadomości siebie, bez treści i istoty duchowej, którą wyrabia jego historia, ale którą składa w nim i zapładnia (żeby się tak wyrazić) jego religia. Prawdziwa czy fałszywa, ona zawsze jest pierwiastkiem głównym, stanowczym w jego jestestwie, w jego dziełach i dziejach^[16].

[11] Szerzej: R. Stachura-Lupa, *Stanisław Tarnowski – krytyk i historyk literatury, wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego*, w: *Stanisław Tarnowski 1837–1917*, dz. cyt., s. 39.

[12] Por. S. Pigoń, *Z Komborni w świat...*, dz. cyt., s. 183.

[13] S. Tarnowski, *Domowa Kronika Dzikowska*, dz. cyt., s. 221.

[14] J. Dybiec, *Stanisław Tarnowski – autorytet, polityk, uczonec (Głos w dyskusji)*, w: *Stanisław Tarnowski 1837–1917. Materiały z posiedzenia naukowego PAU w dniu 14 listopada 1997 r.*, red. R. Majkowska, Kraków 1999, s. 64.

[15] T. Bujnicki, *Stanisław Tarnowski (1837–1917)*, w: *Księga Wydziału Filologicznego*, red. J. Michalik, W. Walecki, Kraków 2000, s. 59–75.

[16] S. Tarnowski, *Z doświadczeń i rozmyślań*, Kraków 1891, s. 303.



Stanisław Tarnowski, poseł do austriackiej Rady Państwa, fot. nieznaną, 1891 r.

Tarnowski poddawał ostrej krytyce tę stronę polskiej przeszłości, która prowadziła od szlacheckiej anarchii do postaw romantyczno-konspiracyjnych w XIX wieku, od *liberum veto* do *liberum conspiro*. Za największą klęskę porozbiorowej Polski uważał powstanie styczniowe, potępiał patriotyzm lekkomyślny i sentymentalny. Ponadto twierdził także, że pozytywistyczny pogląd o prawach silniejszego niszczy wiarę w przyszłość narodu, tym bardziej że owa siła wciela się w państwa zaborcze; nad światem wisi zaś niebezpieczeństwo kaktizmów społecznych i wojny powszechnej. Dostrzegał wady polskiego narodu, pisząc:

... dobra wola to właśnie to, czego nam brakło zawsze i dziś braknie; dobra wola to rozum, którego nie było w wojnach kokoszych i w rokoszach, to skuteczność i wytrwałość, których nie bywało w naszych wojnach, ani w naszych sejmach, to sprawiedliwość, której nie było w naszych sprawach i w naszej organizacji społecznej, dobra wola wreszcie, to ten duch publiczny, ta miłość Ojczyzny większa od miłości własnej, której nie było u nas nigdy (...).

I dalej konstatował: „Dobra wola, to rzetelność, praca i dobry obyczaj w życiu prywatnym, to spokój i równowaga w życiu społecznym, to stateczność i jedność kierunku w życiu politycznym (...)”^[17].

Tarnowski podkreślał szczególne znaczenie religii i kościoła katolickiego w polskim

[17] S. Tarnowski, *Zygmunt Krasiński*, t. 2, Kraków 1912, s. 280–281.

narodzie^[18]. Jedyną nadzieję widział w katolicyzmie, który mógł stanowić przeciwwagę na zachodzie dla siły protestanckiej i germańskiej oraz na wschodzie – schizmatyckiej. Pisał:

Dlatego, kto chce, żeby Polska swej narodowości i przyszłości nie straciła, kto nie chce, żeby ona rozpuściła się chemicznie w roztoczynie Słowiańszczyzny, czyli Rosji, ten chociażby sam nie był katolikiem i nie miał wiary ani za grosz, ten z samych tylko świeckich i narodowych względów, z samego rozumu politycznego rozum powinien służyć i pomagać wszystkiemu, co w Polsce katolicką wiarę i charakter szerzy i utwierdza, a opierać się wszystkimi siłami i na wszelkich polach tym rosyjskim i ogólnie rewolucyjnym dążnościom i robotom, które tę wiarę chcą z ziemi naszej wykorzenić^[19].

Obawiał się także nowoczesnych, laickich prądów kulturowych z Zachodu. Według Tarnowskiego katolicyzm nie tylko stanowił o polskiej tożsamości, ale też był gwarantem przetrwania narodu.

Trudno oddzielić Tarnowskiego historyka literatury i krytyka od polityka i ideologa. Jego dorobek w dziedzinie literatury był bogaty, liczył kilkadziesiąt tomów studiów o literaturze oraz ponad 500 prac w „Przeglądzie Polskim”. Zakres chronologiczny jego zainteresowań badawczych był bardzo szeroki: od literatury staropolskiej aż po współczesną mu literaturę młodopolską. Kazimierz Chłędowski (1843–1920), pisarz, badacz kultury, późniejszy minister dla Galicji odnotował, że

dzisiejszym przekonaniem jest, że [Tarnowski] pisze za dużo i wskutek tego za dużo wody w tym winie. Był on w tym pisaniu tak jak w mowie zanadto okrągły, zanadto akademicki, rzeczy jednak, w których z powodu gorącego patriotyzmu zapominał o tak zwanych regułach piękności – pismach, gdzie nim uczucie polskości, uczucie dobra narodu ponosiło, gdzie łamał dyszel i szedł naprzód bez pamięci, tam był pisarzem, który wiele zdziałał u nas dobrego, wiele serc chwiejnych i koszlawych naprostował i naprawił, wiele umysłów przekonał i podniósł, wiele nawrócił na drogę obowiązku^[20].

[18] Szerzej: M. Gawlik CR, *Kształtowanie postawy religijnej Stanisława Tarnowskiego*, w: *Stanisław Tarnowski 1837–1917. Materiały z posiedzenia naukowego PAU...*, dz. cyt., s. 31–47, A. Kosicka-Pajewska, *Spoleczne znaczenie religii w myśli Tarnowskiego*, w: A. Kosicka-Pajewska, T. Sobieraj, *Stanisław Tarnowski. Szkice do portretu*, Poznań 2019, s. 77–89.

[19] S. Tarnowski, *Z doświadczeń i rozmyślań*, dz. cyt., s. 304.

[20] K. Chłędowski, *Pamiętniki*, t. I: *Galicja (1843–1880)*, Kraków 1957, s. 199.

Wpływ Tarnowskiego na rozwój wiedzy o polskiej literaturze był znaczący. W jego dorobku nie brakuje prac pionierskich^[21], chodzi tu przede wszystkim o dzieło *Pisarze polityczni XVI wieku*. Wydatnie przyczynił się do popularyzacji polskiej myśli politycznej XVI wieku. Uznawał ją za wybitny wkład w dzieje europejskiej (zachodniej) tradycji kulturalnej. Do najciekawszych jego dzieł należy: portret Juliusza Słowackiego, rozprawa o komediach Aleksandra Fredry, krytyczny szkic o Henryku Rzewuskim, wielka, choć budząca kontrowersje monografia Zygmunta Krasieńskiego, czy też recenzja *Ogniem i mieczem*, pierwsza syntetyczna próba ujęcia twórczości Sienkiewicza w historii literatury polskiej.

Tarnowski szczególnie interesował się epoką romantyzmu, a zwłaszcza jej najwybitniejszymi twórcami (Mickiewicz, Krasieński, Słowacki). Wobec poezji romantycznej nie krył podziwu i przywiązania, choć nie był wobec niej bezkrytyczny. W swoim odczycie *O poezji romantycznej* rozważał, czy romantyzm zrobił więcej dobrego niż złego, dowodził „chorobliwość” i „rozigrania nerwów, nadmiaru egzaltacji i intuicji, przy braku równowagi uczuć i rozumu”^[22]. Jak pisze Tadeusz Bujnicki, opinia tego rodzaju miała swoje źródło zarówno w postawie ideowej, jak i przyjętych założeniach estetycznych, którym był przez całe życie wierny, dla których wzorce wyznaczył klasycyzm oraz zasada hierarchii literackich rodzajów i gatunków^[23]. Do interesujących należy jego ocena twórczości Słowackiego. Należy ją rozpatrywać na tle panującego w Galicji, zwłaszcza w środowisku demokratów (przeciwników politycznych Tarnowskiego), kultu poety. Tarnowski, pisząc o monografii Słowackiego autorstwa Antoniego Małeckiego, w rzeczywistości zaprezentował własną opinię o poecie. Co ciekawe, Tarnowski, ogólnie niezbyt przychylny Słowackiemu, wydobywał niektóre cechy artyzmu tego poety jako pierwszy. W osobowości tego wieszca dostrzegał „jakiś pierwiastek fatalny, który mu nie dopuszczał być panem własnych pomysłów”^[24]. Krytykował poetę za niekonsekwencję i niezdecydowanie. Pisał: „Zdarza się u Słowackiego bardzo częsty rozstęp między pomysłem a wykonaniem, zdarzają się sprzeczności i niekonsekwencje (...) zdarzają się uchybienia w wewnętrznej budowie poematów i w estetycznym wykonaniu pomysłów”^[25]. Opinia Tarnowskiego o Słowackim jest dwuznaczna, wpisująca poetę w „obłądę” i „choroby” wieku, a uwydatniająca też słabości jego charakteru („wybujała fantazja”, próżność i duma). W powieściach poetyckich Słowackiego dostrzegał „pseudobyroniczne, naśladownicze utwory pozbawione wszelkiego wewnętrznego życia”^[26].

[21] R. Stachura-Lupa, *Stanisław Tarnowski – krytyk*, dz. cyt., s. 40.

[22] S. Tarnowski, *Odczyt czwarty o poezji romantycznej*, przedruk w: tenże, *O literaturze polskiej XIX wieku*, dz. cyt., s. 275–294.

[23] T. Bujnicki, *Stanisław Tarnowski (1837–1917)*, dz. cyt., s. 70.

[24] *Profesora Małeckiego „Juliusz Słowacki”*, w: S. Tarnowski, *O literaturze polskiej XIX wieku*, dz. cyt., s. 50.

[25] Tamże.

[26] Tamże, s. 60.

Zarzucał twórcy, że jego utworom „zbywa na myśli jasnej, zrozumiałej, każdemu ludzkemu umysłowi przystępnej”. Wśród utworów Słowackiego najwyżej cenił utwory *W Szwajcarii*, *Ojciec zadżumionych*, *Grób Agamemnona*; widział w nich „arcydzieła poetyckiego natchnienia”^[27]. *Balladyna* budziła w Tarnowskim mieszane uczucia, z jednej strony krytykował ją za stworzony tam świat fantastyczny, „pomieszanie mitologii pogańskiej z chrześcijaństwem”, z drugiej strony uznawał ją za „największą w poemacie tym piękność i zaletę”, która wystarczy, żeby zapewnić autorowi sławę i nieśmiertelność^[28]. Tarnowski oceniał pozytywnie *Beniowskiego*, chwalał wybór epoki i bohaterów, liryzm i fantazję autora oraz formę nie krępującą, dopuszczającą dygresje, nie związaną regułami, nie narzucającą żadnych wymagań^[29]. Ze zdecydowanym brakiem akceptacji Tarnowskiego spotykały się dzieła wieszczka powstałe w ostatnim, „mistycznym” okresie twórczości, jak *Ksiądz Marek*, *Sen srebrny Salomei*, czy też *Król-Duch*. Uważał je za „dzieła umysłu w rozprężeniu i rozkładzie”^[30]. Jak pisze Henryk Markiewicz, dzieła Słowackiego najbardziej inspirowały Tarnowskiego do wyrażania własnych myśli na temat poetyki romantycznej; niechęci do romantyzmu zarówno „frenetycznego” i „napuszystego”, jak i „czulostkowego”; pozwalały mu na krytycyzm wobec romantyzmu politycznego, idei niepodległościowych i mesjanistycznych oraz panslawizmu^[31]. W opinii Tarnowskiego Słowacki nie był „pierwszorzędnym geniuszem” na miarę Homera, Horacego, Sofoklesa, Dantego, Szekspira czy Goethego. Jednak w końcowym rozrachunku pisał o nim z uznaniem:

Jeżeli zechcemy zmierzyć Słowackiego z Byronem lub z Mickiewiczem, to musimy przyznać, że i tej mniejszej, ogromnej miary nie dorósł (...), ale jeżeli spytamy, czy ma prawo nazywać się wielkim poetą człowiek, który, choć przed poezją nowych dróg nie otworzył, przecież na drogach już otwartych szedł tak śmiało, tak dzielnie, tak świetnie, że wyprzedził niemal wszystkich, którzy z nim razem z miejsca ruszyli, (...) acz nie zostawił po sobie wielkich, skończonych, doskonałych arcydzieł, przecież wyobraźnią, uczuciem, wdziękiem zachwyca i zachwycać nie przestanie swego narodu, (...) to odpowiedź musi wypaść na korzyść Juliusza^[32].

[27] Tamże, s. 164.

[28] Tamże, s. 129–130.

[29] Tamże, s. 151–163; M. Zięba, *Opinie Stanisława Tarnowskiego o Mickiewicz, Słowackim i Kraśińskim: z prac ogłaszanych w „Przeglądzie Polskim” w latach 1866–1890*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 2: 2002, s. 83.

[30] Tamże, s. 177.

[31] H. Markiewicz, *Słowo wstępne*, w: S. Tarnowski, *O literaturze polskiej XIX wieku*, dz. cyt., s. 9, 21, 25, 26.

[32] Tamże, s. 220.

Tarnowski był gorącym wielbicielem Adama Mickiewicza. Podziwiał go jako człowieka i jako wieszczą narodu. Pisał o nim i jego twórczości z zachwytem, nazywając go największym z poetów, jakich wydała Polska, jednego z wielkich ludzi wieku, którego „poezja jest arką, w której porozbiorowa Polska złożyła broń swego rycerza, swych myśli przędzę i swych uczuć (...) ciernie. Przez wiele lat, na wiele pokoleń rozlewały się z tej arki i jeszcze rozlewają źródła siły, pociechy i miłości ojczyzny: a jeżeli nie była ona dla nas źródłem, z którego płynie życie pierwiastek (...)”^[33]. Tarnowski podkreślał, powinniśmy Mickiewicza „czcić, miłować, i sławić po wszystkie wieki, dopóki choć jeden z nas na tym świecie zostanie”^[34]. Z dzieł Adama Mickiewicza Tarnowski ogromnym uznaniem darzył *Pana Tadeusza*, podkreślając w tym dziele pełną harmonię między uczuciem, wyobraźnią i myślą. Jako pierwszy zwrócił uwagę na humor jako istotną wartość estetyczną poematu^[35]. Ponadto wysoko cenił *Grażynę*, która jak pisał, „co do piękności, doskonałości i wykończenia jest prawdziwym klejnotem naszej poezji”. Ponadto doceniał *Wielką Improwizację* i *Widzenie ks. Piotra* oraz niektóre epizody z *Dziadów*^[36]. Warto przytoczyć tu fragment tekstu *Mowa Stanisława Tarnowskiego przed drzwiami katedry*, w którym złożył hołd pośmiertny wieszczowi. Wzniosły tekst Tarnowskiego ma zabarwienie poetyckie. Czytamy w nim między innymi:

(...) *Dziady!* w nich są spod prasy naszych boleści wyciśnięte wszystkie łzy naszego serca. Wallenrod! W nim jest cała moc naszej miłości – i nienawiści. Tadeusz! W nim jest nasze życie, nasz obyczaj, nasza ziemia i cała nasza dusza! Mickiewicz jest szczyt, on zenit, w nim i przez niego słońce to stanęło w samym południu, a to południe słońcu i zachodu nie ma. Na tej wysokości, na której raz naszą poezję postawił, już ona musi stać na zawsze i nic jej stamtąd nie ruszy. Król – bo jeden z wielkich na świecie duchów. Bohater – bo siebie i nas okrył chwałą. Zdobywca – bo podbił nowe państwa myśli i natchnienia. Odnowiciel – bo nam siły życia odnowił i pokrzepił, i słowo do nowej mocy obudził. Męczennik wreszcie – bo „miłość swoją widział przebitą, konającą, i męki tysięcy wcieliły się w jedno serce jego”^[37].

Tarnowski nie akceptował jedynie poglądów Mickiewicza z okresu towianizmu i działań w ostatnich latach życia związanych z jego sympatią do Sadyka Paszy.

[33] S. Tarnowski [recenzja] *Korespondencya Mickiewicza*, „Przegląd Polski”, r. 5, t. I: 1870 (17), s. 268.

[34] S. Tarnowski, *Adam Mickiewicz. Życie i dzieła. Zarys biograficzny*, Petersburg 1898, s. 7.

[35] H. Markiewicz, *Słowo wstępne*, w: tenże, *Stanisław Tarnowski*, s. 26.

[36] Tamże, s. 25.

[37] *Z pogrzebu Mickiewicza na Wawelu 4-tego lipca 1890 roku*, cz. I: *Mowy*, „Przegląd Polski”, 1890 (97), s. 200.

W wyrażaniu światopoglądu Tarnowski był wiernym głosicielem poglądów konserwatystów krakowskich: patriotyzmu zachowawczego i legalistycznego, ortodoksyjnej wierności wobec katolicyzmu, poszanowania rodziny i własności. Stąd szczególnie wysoko cenił twórczość Zygmunta Krasińskiego, której wiele uwagi poświęcił w swoich pracach. Tarnowski wyraźnie identyfikował się z historiozofią Krasińskiego dotyczącą teraźniejszości i przyszłości Europy. Ponadto zgodność ze światopoglądem wieszcza łączyła się z wyraźnym uznaniem dla jego sztuki pisarskiej. Pisał:

Im dalej w lata (...) tym jaśniej, tym oczywiście okazuje się wielkość Krasińskiego, wielkość wyjątkowa, fenomenalna. Wypadki straszliwe przyznają słuszność jego słowom, fakta wyraźnie, a nieraz co do litery sprawdzają się jego przewidywania^[38].

Przyznawał poecie wyjątkowy „zmysł polityczny” i chwalał jego „umysł genialny” dzięki czemu „rozumiał naturę rzeczy, idei i społeczeństw”^[39]. Prawie wszystkie dzieła i listy twórcy *Nie-Boskiej Komedii* budziły entuzjazm Tarnowskiego i postrzegane były nie tylko jako przesłanie do narodu, ale też jako wzorce moralne i estetyczne. Uwieńczeniem badań nad Krasińskim była apologetyczna praca o poecie z 1892 roku pt. *Zygmunt Krasiński*^[40]. Za uniwersalne dzieło literatury światowej Tarnowski uważał *Nie-Boską Komedię*, wysoko też oceniał *Przedświt*. W ujęciu Tarnowskiego Krasiński był nie tylko genialnym poetą-wieszczem, ale także wielkim ideologiem, komentatorem XIX wieku.

Tarnowski pisał w dobie, w której kanon trzech wieszczów był obowiązujący. U niego jednak praktycznie on nie istniał, a jeśli, to w kolejności: Mickiewicz, Krasiński, Słowacki. Zamiast trójcy wieszczów Tarnowski proponował dwie pary twórców: w pierwszym rzędzie Mickiewicza i Krasińskiego oraz Słowackiego i Antoniego Malczewskiego w drugim^[41]. Hoesick pisał: „największy kult żywił dla Mickiewicza jako dla twórcy *Pana Tadeusza*; w Słowackim wielbił artystę, w Krasińskim czcił myśliciela; dla poetów drugorzędnych (...) miał sporą dozę obojętności”^[42]. Tarnowski nie wykazywał zrozumienia dla romantycznego łączenia gatunków literackich, a także dla przenikania się różnych tendencji estetycznych; ironia romantyczna czy groteska zawsze wydawały mu się „niesmaczne”. Jako zdecydowany admirator „piękności” i „szlachetnej formy” stosował w swoich pracach publicystycznych,

[38] „Przegląd Polski”, r. 7, t. III: 1873, s. 187–188.

[39] Tamże, s.189.

[40] S. Tarnowski, *Zygmunt Krasiński*, w: *Studia do historii literatury polskiej, wiek XIX*, Kraków 1892.

[41] J. Starnawski, *O Stanisławie Tarnowskim jako historyku literatury polskiej słów kilka (Głos w dyskusji)*, w: *Stanisław Tarnowski 1837–1917. Materiały z posiedzenia naukowego PAU...*, dz. cyt., s. 68.

[42] F. Hoesick, *Stanisław Tarnowski*, t. 2, s. 24, 67,

zwłaszcza poświęconych romantyzmowi, własny styl ekspresyjny, wzorowany na stylu Juliana Klaczki, styl retoryczny, o wyraźnym zabarwieniu uczuciowym^[43]. Ostro oceniał epigonów i naśladowców, nadużywających konwencji romantycznych. Cenił za to Aleksandra Fredrę i Henryka Sienkiewicza, akceptując w całej rozciągłości historiozofię autora trylogii.

Sześciotomowa *Historia literatury* Tarnowskiego była ostatnią tak wielką syntezą powstałą w Krakowie, zaś Tarnowski był ostatnim wielkim polihistorem, który odważył się wydać tak ogromne dzieło^[44]. Nie było to jednak dzieło jednorodne. Jak pisze Henryk Markiewicz, Tarnowski tworzył je w znacznej mierze za pomocą „nożyczek i kleju”, włączając tu fragmenty lub streszczenie dawniej publikowanych prac lub nie ogłoszonych wykładów uniwersyteckich, resztę dopisywał^[45]. Marta Wyka stwierdza, że można je traktować jako zbiór opowieści o dziełach i ich wzajemnych związkach, jako historię książek, opowiedzianą ze swadą, polotem i wyrazistym retorycznym talentem^[46].

W dziedzinie krytyki literatury metodę Tarnowskiego cechował nacisk na tekst literacki, na jego walory ideowo-artystyczne, jak i dążenie do uchwycenia osobowości artysty w wymiarze psychologiczno-społecznym. Jego ulubionym gatunkiem krytycznym był portret literacki z ograniczoną biografią, natomiast o mocno podkreślonych cechach psychologicznych twórcy. Celem tak skonstruowanego portretu było odnalezienie zasadniczej formuły interpretacyjnej dla danego dzieła czy całej twórczości pisarza oraz odpowiedź na zawarty w nich aspekt moralny. Dla Tarnowskiego podstawą oceny poety czy też pisarza była nie tylko jego twórczość, lecz także uczestnictwo w życiu publicznym. Tarnowski miał „wrażliwość czytelniczą”, która mimo że był „daleki od rygorów naukowych”, pozwalała mu trafnie rozpoznawać wartości artystyczne utworów. Wartość artystyczną dzieł oceniał według dwóch kryteriów estetycznych: „prawdy” i „szlachetnej formy”. „Prawdę” rozumiał jako jasność, zrozumiałość i logiczną spójność utworu. „Szlachetna forma” to połączenie wzniosłości z prostotą, celna, dobitna „ekspresja, dzięki której czytelnik znajduje w utworze gotowe i doskonałe określenie jakiegoś zjawiska”^[47]. Prace Tarnowskiego cechuje przenikliwość interpretacyjna i często oryginalność spostrzeżeń. Od literatury domagał się piękna, łączenia wartości poznawczych, estetycznych i wychowawczych, podtrzymywania więzi narodowej^[48]. W utworach literackich wysoko cenił wspomnianą „prawdę poetycką”, jasność, przejrzystość i logiczną spójność utworu.

[43] M. Zięba, *Opinie Stanisława Tarnowskiego...*, dz. cyt., s. 94.

[44] J. Dybiec, *Stanisław Tarnowski – autorytet...*, dz. cyt., s. 65.

[45] H. Markiewicz, *Stanisław Tarnowski-historyk literatury (Głos w dyskusji)*, w: *Stanisław Tarnowski 1837–1917. Materiały z posiedzenia naukowego PAU...*, dz. cyt., s. 71.

[46] M. Wyka, *Stanisław Tarnowski jako historyk literatury polskiej*, w: *Stanisław Tarnowski 1837–1917. Materiały z posiedzenia naukowego PAU...*, dz. cyt., s. 16.

[47] Tamże, s. 14, 15.

[48] R. Stachura-Lupa, *Stanisław Tarnowski – krytyk...*, dz. cyt., s. 47.

Ideą estetyczny widział w poezji i sztuce antycznej, w nowożytnej literaturze europejskiej najbardziej cenił Friedricha Schillera, zwłaszcza jego trylogię *Wallenstein*, Schillera jako poetę stawiał wyżej nawet od Szekspira, a na równi z Adamem Mickiewiczem^[49]. Wysoko cenił także Johanna Wolfganga Goethego. Z gatunków literackich uznaniem Tarnowskiego cieszył się przede wszystkim wielkim poemat epicki, tutaj arcydziełem był dla niego *Pan Tadeusz*. Następne miejsce zajmował dramat historiozoficzny, szczególnie cenił wspomnianą *Nie-Boską komedię* Krasieńskiego. Dla Tarnowskiego „gorszymi” gatunkami były nowele i powieść. Co do formy i języka był przeciwnikiem eksperymentów. Jak już wspomniałem, Tarnowski był wielkim estetą. Dzieła oceniał według swoich gustów, ale tak czyniono w jego czasach powszechnie^[50]. Nie akceptował okrucieństwa, brzydoty, okropności, pospolitości w literaturze, a także prób mieszania gatunków i tendencji estetycznych^[51].

Od cennych spostrzeżeń, jakie wypowiadał w kwestii polskiej literatury okresu romantyzmu, mniej korzystnie wypadało w jego przypadku ujęcie literatury współczesnej. Literatury bieżącej nie rozumiał i nie cenił, z wyjątkiem Henryka Sienkiewicza. Zarówno wobec literatury pozytywistów, jak i przedstawicieli Młodej Polski zajmował stanowisko polemisty. Literatura polska po 1863 roku nie spełniała oczekiwań Tarnowskiego. Niechętnie odnosił się do realizmu, a z całkowitą dezaprobatą – do naturalizmu. Odrzucał pozytywizm, kojarzony z materializmem i darwinizmem. Twierdził, że w okresie pozytywizmu literatura, uległszy „zarazie realizmu”, zwróciła się do codzienności, pomijając kwestie wzniosłe i piękne, a zarazem uniwersalne i ogólnoludzkie. Literaturę młodopolską z kolei rozpatrywał w kategoriach stanu chorobowego, przesilenia i rozkładu. Negował twórczość modernistów. Spośród twórców młodopolskich akceptował nielicznych, m.in. Lucjana Rydla i Konstantego Marię Górskiego, nie poznał się na talencie Stanisława Wyspiańskiego. Z przekąsem pisał o jego twórczości: „Negacja logicznego myślenia (...) Rozkład formy i rozkład myśli”^[52]. Także symbolizmu i impresjonizmu, jak się wydaje, nie rozumiał i nie oceniał pozytywnie^[53]. Pisał:

(...) mniemane symbole, te przeskoki myśli, to kojarzenie pomysłów, które nic wspólnego jeden z drugim nie mają, to nie jest myślenie zawiłane ale głębokie, to jest negacja wszelkiej logiki w myśleniu (...)^[54].

[49] H. Markiewicz, *Słowo wstępne*, w: S. Tarnowski, *O literaturze*, s. 26.

[50] J. Starnawski, *O Stanisławie Tarnowskim...*, dz. cyt., s. 67–68.

[51] R. Stachura-Lupa, *Stanisław Tarnowski – krytyk...*, dz. cyt., s. 46.

[52] Tamże, s. 28.

[53] Tamże, s. 44–45.

[54] S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*, t. VI, cz. 2: *Wiek XIX. 1863–1900*, Kraków 1907, s. 547.

Prace Tarnowskiego o literaturze powstały z myślą o szerokiej rzeszy odbiorców, dlatego unikał on teoretyzowania, popisów erudycji i nadmiaru specjalistycznych pojęć. Nie silił się na obiektywizm, nie krył się ze swoimi poglądami ideowo-estetycznymi. Dbał o atrakcyjność przekazu dla odbiorców zarówno pod względem treści, jak i formy. Jego prace miały na celu nie tylko kształtowanie opinii odbiorców o dziełach, ale także wpływanie na ich moralność, postawy narodowe i społeczne, gust estetyczny. Henryk Markiewicz podkreślał nieprzeciętny talent narracyjny Tarnowskiego, mistrzostwo w sztuce streszczania, wrażliwość na walory utworów literackich^[55]. Tarnowski pisał piękną, ale „staroświecką” polszczyzną. Jego prace miały formę wykładu (odczytu) lub nawet częściej – retorycznej „mowy”. Jak pisze Tadeusz Bujnicki, rozmaitość chwytów stylistycznych Tarnowskiego jest uderzająca. Znakomicie posługiwał się cytatem i wspomnianym streszczeniem, zmieniał tonację uczuć od patosu serio do ironii, efektownie grupował określenia synonimiczne. Ferdynand Hoesick w monografii poświęconej Tarnowskiemu napisał:

Zarówno Chmielowski, jak i inni krytycy, którzy pisali o Tarnowskim, wszyscy godzą się na jedno, że jest świetnym stylistą. (...) styl Tarnowskiego wykwiłtny a pełen prostoty, nadzwyczaj gładki i potoczny, żywy i pełen barwy, nierzadko błyskotliwy, pełen nieraz poetycznego polotu, obfitujący w pięknie rozwinięte porównania, nie pozbawiony tonów rzewnych i miękkich, to znowu stalowo zimny w ironii, namiętny w inwektywie, piorunujący i niemilosierny w oburzeniu (...)^[56].

Tarnowski, wypowiadając się, używał przeważnie długich zdań. Swoje myśli ubierał w coraz to inne słowa po to, aby dokładnie określić to, co chce powiedzieć. Często wracał do tej samej kwestii lub podchodził do problemu z różnych stron, a męczącą rozwlekłość wywodów urozmaicał pytaniami retorycznymi, apostrofami, cytatami, stosowaniem antytez i zawsze mocną, efektowną pointą. Z prac Tarnowskiego emanuje wszechobecny patos. Współczesnego czytelnika mogą dziwić, a nawet śmieszyć występujące w jego tekstach połączenia stwierdzeń górnolotnych z potocznymi, wręcz rubasznymi. Ponadto może drażnić stosowanie jednocześnie licznych pochwał i nagan. W rezultacie czytelnik często do końca nie wie, czy krytyk chwali autora i jego dzieło, czy też je gani^[57]. Chociaż wiele ze stosowanych przez Tarnowskiego środków razi manierycznością i archaicznością, to nawet współcześnie można za Ignacym Chrzanowskim powtórzyć, że był to „świetny prozaik”^[58].

[55] H. Markiewicz, *Słowo wstępne*, s. 31. Por. M. Wyka, *Stanisław Tarnowski jako historyk*, dz. cyt. s. 16.

[56] F. Hoesick, *Stanisław Tarnowski*, t. 2, dz. cyt., s. 364.

[57] M. Zięba, *Opinie Stanisława Tarnowskiego...*, dz. cyt., s. 96.

[58] T. Bujnicki, *Stanisław Tarnowski (1837–1917)*, dz. cyt., s. 74–75.

Wśród krytyków pozytywistycznych Tarnowski uchodził za autorytet w sprawach literatury, jego prace, choć często kontrowersyjne, wypadało znać i czytać. Jego dorobek krytycznie oceniali m.in. Stanisław Brzozowski, Wilhelm Feldman, Adolf Nowaczyński, Tadeusz Boy-Żeleński. Przypisali oni Tarnowskiemu etykietę badacza, który z powodów ideologicznych nie chce uznać czy też nawet zrozumieć nowej literatury, co więcej, nie zna się na krytyce literackiej i nie umie jej uprawiać^[59]. Wilhelm Feldman (1868–1919) zaliczył go do „pomniejszych olbrzymów” i nazwał „głównym przedstawicielem tradycjonalizmu w historii i krytyce literackiej”. Uznając „świetny dar retoryczny”, zarzucał mu równocześnie brak „pogłębienia naukowego” i naukowej metody: „Zamknięcie się w granicach płaskiej rzeczywistości pozbawiło (...) Tarnowskiego wrażliwości na to, co u artysty jest najcenniejszym – pisał we *Współczesnej literaturze polskiej* – na jego oryginalność, indywidualność (...). Tarnowski nie uznaje Goszczyńskich i Garczyńskich, wykreśla Norwida i Micińskiego, konsekwentnie zaś dochodzi do uznawania piękna konwencjonalnego. Na świeczniku stawia więc epigonów pseudoklasycyzmu (...)”^[60]. Najostrzej ocenił Tarnowskiego filozof i pisarz Stanisław Brzozowski (1878–1911). Dla niego krakowski historyk literatury reprezentował „majestatyczną nicość”, „operowy katolicyzm” i „szlachecką dekadencję”. Owe określenia, mające charakter inwektyw, były zarazem krytycznoliteracką próbą unicestwienia autorytetu, który niewątpliwie w kręgach ówczesnej polskiej elity Tarnowski miał. Brzozowski, z właściwą sobie przesadą, pisał:

Wyjątkowa nędza umysłowego życia u nas mogła sprawić, że hr. Tarnowski zajmuje w nim dotychczas miejsce, że całe tomy pisze i drukuje człowiek, mający tylko tyle do powiedzenia, że wszystko, czym żyje epoka, nie jest godnym, aby on się tym zajmował. Zwalczać hr. Tarnowskiego niepodobna, ani też nie potrzeba (...) Arogancja hr. Tarnowskiego i jego arystokratyczna, obrażająca grzeczność są tak z innego świata i wieku, że nie gniewają nawet (...) Sława hr. Tarnowskiego jest jednym z najdziwniejszych nieporozumień w naszej literaturze. Wpływ, jaki on wywiera na cały system szkolny galicyjski, jest jednym z najhaniebniejszych objawów galicyjskiego serwilizmu (...) Ideały i zasady społeczne hr. Tarnowskiego dadzą się sformułować w ten sposób: nie zważając na nikogo i na nic, modlić się na Złotym Ołtarzyku, aby Pan Bóg dał Polskę, (...) w której by nikt nie mówił o darwinizmie, modernizmie, socjalizmie, wolterianizmie (...)^[61].

[59] R. Stachura-Lupa, *Stanisław Tarnowski – krytyk...*, dz. cyt., s. 41.

[60] W. Feldman, *Współczesna literatura polska 1864–1918*, cz. I, Kraków 1985, s. 198.

[61] S. Brzozowski, *Współczesna powieść i krytyka*, Kraków 1984, s. 216.

Jak pisze Renata Stachura-Lupa, „czarną legendę” Tarnowskiego stworzyła krytyka młodopolska. Tarnowskiego obśmiewano w „Zielonym Baloniku” i prasie nie tylko satyrycznej, biorąc za cel ataków nie tylko jego konserwatywne poglądy polityczne, działalność publiczną, ale także życie prywatne, pochodzenie, religijność. Często zamiast oceny jego twórczości naukowej, krytycznoliterackiej pisano o polityce. Atakując Tarnowskiego, uderzano w arystokrację, stańczyków, ultramontanizm, monarchizm, lojalizm i providencjalizm, czyli symbole i zasady ideologii konserwatywnej^[62]. Szczególnie zdeprecjonował pozycję Tarnowskiego Boy-Żeleński, zarówno w krakowskich wspomnieniach *Znaszli ten kraj*, jak i w wierszu ze *Słówek: O bardzo niegrzecznej literaturze polskiej i jej strapionej ciotce* z niedwuznaczną dedykacją: „J.E. Prof. Dr. Hr. St. Tarnowskiemu poświęcam”. W przedmowie do swych *Słówek* pisał:

Było coś chorowitego w ówczesnym Krakowie, z jego nienaturalnie rozдутą głową na maleńkim korpusie. Można było ówczesny jego symbol widzieć w anachronicznie „hetmańskiej” głowie na małym ciałku hrabiego Stanisława Tarnowskiego, wielokrotnego rektora uniwersytetu i prezesa Akademii. Ten papież dawnego Krakowa trzymał rękę na wszystkim i wszystko nagiął do katechizmu grzecznych dzieci: profesor literatury, który później jeszcze, w epoce Przybyszewskiego, Wyspiańskiego, Kasprzowicza, dąsał się na nich, przeciwstawiając im Rydla (...). Zabawna figura, powie ktoś. Ale wówczas to nie było zabawne. Bo koteria, której szczytowym punktem był „Szlak” (pałac Tarnowskiego), skupiała całkowitą i bezwzględną władzę. Miała nieoficjalny wpływ na „rząd”, którego każdorazowy „delegat” był na jej usługi; obsadzała urzędy starostów; miała mandaty poselskie dzięki systemowi kurialnemu; miała w ręku Wydział Krajowy i Radę Szkolną; kler i banki; „Floriankę” i „Zachęte”; miała wpływ na wszystkie instytucje, obsadzała swoimi ludźmi uniwersytet, trzymała za łeb Akademię i wszystko, co się z nią wiązało w postaci nagród, stypendiów, podróży^[63].

W XX wieku niechętnie o Tarnowskim się wypowiadali: Stanisław Windakiewicz, Stefan Kołaczkowski, Kazimierz Wyka czy też Maria Janion. Oceniając warsztat Tarnowskiego, często badacze literatury zwracali uwagę na jego brak przygotowania metodologicznego i lekceważenie podstaw teoretycznych. Na przestrzeni lat

[62] R. Stachura-Lupa, *Poglądy ideowo-estetyczne Stanisława Tarnowskiego*, Kraków 2016, s. 14–15, 316.

[63] Boy, *Słówka*, wydanie nowe, przedmową i komentarzem opatrzył T. Żeleński, wstęp J. Kott, Kraków 1954, s. 5–6.

Tarnowski nie zmieniał opinii o literaturze ani kryteriów jej oceny^[64]. Jak stwierdza Marta Wyka, Tarnowski nie mógł być dobrym krytykiem literackim, brakowało mu bowiem otwartości na zmianę, cechy koniecznej dla krytyka^[65]. Jednak znaczenie jego prac było doniosłe. Świadczyć o tym może relacja po latach, choćby Ignacego Chrzanowskiego: „Wpływ Tarnowskiego na mnie był ogromny. (...) Zawsze mnie zachwycały jego studia o dramatach Słowackiego: nie wolno zapominać, że to właśnie Tarnowski nauczył nas wszystkich rozkoszować się pięknem *Fantazego*. Co do książeczki o *Panu Tadeuszu*, muszę przyznać, że umiem ją niemal na pamięć”^[66]. W 1937 roku Julian Krzyżanowski nazwał Tarnowskiego „krytykiem literackim w wielkim stylu, może nawet największym krytykiem, jakiego mieliśmy w ubiegłym stuleciu. Krytykiem w skali europejskiej (...)”^[67]. Z uznaniem o dorobku Tarnowskiego jako historyka literatury pisali m.in. Stanisław Pigoń, Waław Borowy, Marta Wyka, Jerzy Starnawski czy też Czesław Kłak.

Niedawne ustalenia Renaty Stachury-Lupy obalają tezę o dyletanctwie Tarnowskiego jako historyka literatury. Jak się okazuje, tylko pozował na ignoranta w sprawach estetyki czy metodologii badań literackich, jak sam o sobie mówił „profesora improwizowanego”. Wbrew temu, co przekazywał, w swojej praktyce w dziedzinie krytyki i historii literatury nie poprzestawał tylko na dzieleniu się wrażeniami z lektury. Usiłował dzieło nie tylko „przeżyć”, ale także zrozumieć, opisać i ocenić jego wartość: ideową, moralną i estetyczną, konsekwentnie i w pełni świadomie używając do tego narzędzi wypracowanych m.in. przez estetykę idealistyczną^[68].

Stanisław Tarnowski był autorem ogromnej liczby nekrologów opublikowanych na łamach różnych polskich czasopism, w tym „Przeglądu Polskiego”. Uchodził za mistrza w oddawaniu pośmiertnych hołdów^[69]. Jak pisze Iwona Węgrzyn, Tarnowski jako autor tak wielu mów pogrzebowych i „pośmiertnych wspomnień” w pełni zasługuje na „tytuł polskiego Charona”^[70]. W ostatnią drogę odprowadził trzy pokolenia Polaków.

Wygląd i zachowanie Tarnowskiego tak charakteryzował Kazimierz Chłędowski, znany z krytycznego portretowania mu współczesnych:

[64] R. Stachura-Lupa, *Poglądy ideowo-estetyczne...*, dz. cyt., s. 13.

[65] M. Wyka, *Stanisław Tarnowski jako historyk literatury polskiej*, dz. cyt., s. 13.

[66] W.N. [W. Natanson], *U następcy Tarnowskiego. Rozmowa z prof. Ignacym Chrzanowskim*, „Czas” 1937, nr 305 (6 XI), s. 5.

[67] J. Krzyżanowski, *Stanisław Tarnowski i jego prace nad literaturą*, „Czas” 1937, nr 305, s. 2 (numer poświęcony Tarnowskiemu).

[68] R. Stachura-Lupa, *Poglądy ideowo-estetyczne...*, dz. cyt., s. 316.

[69] I. Węgrzyn, *Charon. Stanisław Tarnowski i dziewiętnastowieczna sztuka pamięci*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia” 17: 2019, s. 86–109.

[70] Tamże, s. 105.

średniego wzrostu, krępy, barczysty, o bardzo pięknych rysach twarzy, z brodą rozczesaną na boku, przy tym zwykle poważny, w uśmiechu serdeczny, szedł szybkim krokiem, stanowczym, trochę zanadto elastycznie, prawie podskakując. Jakby stworzony do polskiego stroju, wyglądał wybornie w delii i kołpaku, umiał ten strój nosić, stawał się w nim potężniejszym, poważniejszym. (...) Zwykły strój europejski, w którym zresztą zawsze chodził w codziennym życiu, zdaje się być za ciasny do jego ruchów, do jego nigdy nie spoczywającego usposobienia. (...) Gdym po raz pierwszy zetknął się z Tarnowskim, zdawał on mi się trochę sztywnym, trochę chłodnym, trochę może nienaturalnym i takie wrażenie robił (...) na wszystkich, którzy go dopiero poznali, albo którzy go dawno nie widzieli. Zarzucano Tarnowskiemu, że „mówi jak na katedrze lub trybunie i chodzi zawsze na koturnie”^[71].

Mówiono też powszechnie, że Tarnowski jest nieśmiały, że to właśnie powoduje wrażenie chłodu i przesady^[72]. Chłędowski zwracał uwagę, że „nie nieśmiałość to, ale usposobienie trochę dumne, mimowolna może troska o to, aby się źle nie przedstawić, zbyt duża uwaga na każdy swój ruch, na każde słowo. Tarnowski zbyt chciał być doskonałym, zbyt się pilnował i wskutek tego wpadł w rutynę i trochę w przesadę”, natomiast „w kole dobrych znajomych przy bliższym poznaniu umiał się rozkrochmalać, miał się stawać cieplejszym, naturalniejszym”. Ponadto Chłędowski wspominał Tarnowskiego też jako wielkiego patriotę, człowieka lojalnego. Pisał: „chciał dobrze i postępował, jak umiał najlepiej. Należy on do najczystszych postaci naszego społeczeństwa za mojej pamięci. Bardzo uzdolniony, niesłuchanie pracowity, sumienny, rzetelny we wszystkim, co pisał i robił, nieskazitelny honoru, człowiek zupełnie czysty”^[73].

W sprawach moralności był bezkompromisowy. W literaturze, jak i w życiu nie akceptował przejawów bezwstydnosci, bezideowości, relatywizmu moralnego. Jak twierdził, prawo moralne jest elementem Boskiego planu względem człowieka^[74]. Tarnowski żył według głoszonych przez siebie wartości. Aktualnie brzmią jego słowa:

Człowiek, który nie działa i nie żyje w praktyce według tego, co w teorii głosi za prawdziwe i święte, nie może się dziwić i brać za złe, że ludzie tracą do niego zaufanie (...) W publicznym, jak i prywatnym życiu charakter i wartość człowieka poznaje się po zgodności jego słów z jego uczynkami (...) Kto więc chce mieć wpływ i powagę w życiu publicznym,

[71] K. Chłędowski, *Pamiętniki*, dz. cyt., s. 197, 198.

[72] Por. M. Potocka, *Z moich wspomnień (Pamiętnik)*, dz. cyt., s. 174–175.

[73] K. Chłędowski, *Pamiętniki*, dz. cyt., s. 197, 199.

[74] R. Stachura-Lupa, *Stanisław Tarnowski – krytyk...*, dz. cyt., s. 47.

ten w prywatnym musi praktykę do teorii stosować. Przekonania nie wystarczają, trzeba mieć rzetelne, czyli rzeczywiście i pilne przestrzegane i zachowywane zasady^[75].

Tarnowski przywiązywał ogromne znaczenie nie tylko do rodzimej literatury, ale także malarstwa i muzyki, dostrzegając w nich najbardziej żywotne obok religii składniki dziedzictwa narodowego; stanowiące duchowe spoiwo łączące Polaków żyjących w kraju podzielonym przez trzech zaborców^[76].

Tarnowski wraz z małżonką Różą z Branickich nabył pałac na Szlaku w Krakowie. Jak wspomina Maria Małgorzata z Radziwiłłów Franciszkowa Potocka, gabinet, w którym pracował hrabia profesor, wyglądał następująco:

(...) była to sklepiona obszerna komnata, przypominająca trochę pracownię Fausta, z takim samym nieładem naukowym, ze stosami książek, foliałów i dzienników na stołach, krzesłach i olbrzymim biurkiem przy oknie, także zasłanym papierami. (...) Kilka pięknych makat, a zwłaszcza seria pysznych szkiców olejnych Matejki do jego obrazów historycznych, ozdabiała ściany^[77].

Od lat siedemdziesiątych XIX wieku rezydencja na Szlaku stała się ważnym ośrodkiem życia towarzyskiego, politycznego i intelektualnego miasta. U niego odbywały się narady redakcyjne „Czasu” i „Przeglądu Polskiego”, wyłącznie w męskim gronie. W czasie wizyty cesarza Franciszka Józefa I w Krakowie we wrześniu 1880 roku^[78] Tarnowski należał do tych osobistości, które przez prawie cały czas miały sposobność być najbliżej cesarza. 30 czerwca 1887 roku gościł w swojej rezydencji następcę tronu, arcyksięcia Rudolfa Habsburga. Gdy w 1900 roku odbyły się uroczystości związane z pięćsetleciem odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego, zorganizował dla gości wielki raut w swym pałacu.

Wpływ i znaczenie Tarnowskiego w Krakowie nie podlegały dyskusji. Piastując wiele prestiżowych funkcji, był człowiekiem-instytucją, oddziaływał na całe życie społeczno-polityczne i kulturalne.

Z początkiem wieku XX wieku jego aktywność publiczna zaczęła przygasać, z konserwatystami młodego pokolenia w wielu kwestiach nie znajdował wspólnego

[75] S. Tarnowski, *Z doświadczeń i rozmyślań*, dz. cyt., s. 302.

[76] A. Kosicka-Pajewska, *Wstęp*, w: A. Kosicka-Pajewska, T. Sobieraj, *Stanisław Tarnowski. Szkice do portretu*, Poznań 2019, s. 13.

[77] M. Potocka, *Z moich wspomnień (Pamiętnik)*, opracował, przedmową i przypisami opatrzył E. Kozłowski, Londyn 1983, s. 175.

[78] Szerzej: P. Hapanowicz, *Szkiecownik krakowski. Ludzie – wydarzenia – zabytki*, t. 1, Kraków 2016, s. 231–236, A. Nowolecki, *Pamiętka podróży cesarza Franciszka Józefa I po Galicji i dwudziestodniowego pobytu jego w tym kraju*, Kraków 1881.

języka. Mimo to jego głosu zawsze chętnie słuchano. W 1909 roku Tarnowski przeszedł na zasłużoną emeryturę, uroczystości pożegnalne miały charakter manifestacji i odbyły się w Teatrze im. Słowackiego, w Grand Hotelu, w Starym Teatrze, akademickim kościele św. Anny oraz na raucie w pałacu Tarnowskich. Od cesarza Franciszka Józefa I otrzymał wówczas odręczne pismo z gratulacjami. Tarnowski wskazał Ignacego Chrzanowskiego na swojego następcę w katedrze. Wybór ten był dość nieoczekiwany, bo chociaż kandydat miał dorobek naukowy, to jednak pochodził z zaboru rosyjskiego, nie posiadał doktoratu, a do tego miał opinię demokracji i liberała. Zapewne pomogło tu wstawiennictwo Henryka Sienkiewicza. W 1914 roku Tarnowski – jak pisał Jan Hupka – „był już tylko od wielkich okazji”^[79]. Jak słusznie zauważyła Aleksandra Kosicka-Pajewska, pod koniec swego pracowitego, oddanego sprawom Polski życia Tarnowski jak gdyby nie pojmował zmieniającego się świata. Niezmiennie opowiadał się za powolną zmianą ustroju z kluczową rolą szlachty jako „historycznej warstwy” społeczeństwa polskiego. Z pozycji patriarchalnych patrzył na kwestę chłopską. Z jednej strony pragnął być obrońcą uciśnionego ludu wiejskiego, z drugiej obawiał się politycznego upodmiotowienia chłopów^[80]. Niewiele pisał, rzadko się pojawiał publicznie. Po wybuchu I wojny światowej Tarnowscy, zabrawszy cenne obrazy i wartościowe przedmioty, wyjechali do Wiednia, gdzie hrabia mimo swojej wysokiej pozycji – jak pisze Maria z Mohrów Kietlińska – doznał wiele przykrości od wiedeńczyków, którzy niedobrze obchodzili się z ewakuowanymi Polakami^[81]. Pałac na Szlaku w czasie wojny zajęły wojska austriackie na koszary, rezydencja została zdewastowana. Po powrocie z Wiednia Tarnowscy zamieszkali w dworku Potockich przy ul. Straszewskiego. Jedną z ostatnich publikacji Tarnowskiego była broszura wydana w 1916 roku po ogłoszeniu Aktu 5 listopada, wyrażająca radość i nadzieję z powodu deklaracji niepodległej Polski złożonej wówczas przez Austrię-Węgry i Niemcy. Tarnowski nie doczekał niepodległej Polski, zmarł w Krakowie niespełna rok przed jej odrodzeniem, 31 grudnia 1917 roku, w wieku 80 lat. Kilka dni potem, 3 stycznia 1918 roku, miał miejsce uroczysty pogrzeb Tarnowskiego na cmentarzu Rakowickim. W uroczystości wzięli udział m.in. minister oświaty Austrii Ludwik Ćwikliński, minister dla Galicji Juliusz Twardowski, namiestnik Galicji Karl Georg hr. Huyn, marszałek krajowy Stanisław Niezabitowski, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Kazimierz Morawski, biskup przemyski Józef Sebastian Pelczar, arcybiskup Franciszek Symon, liczni przedstawiciele arystokracji, ziemiaństwa, duchowieństwa, świata nauki i kultury, mieszkańcy Krakowa. W 1937 roku ciało Tarnowskiego przewieziono do rodzinnego Dzikowa i pochowano w krypcie

[79] Jan Hupka do Michała Bobrzyńskiego, list z 10 VI 1914 r., Biblioteka Jagiellońska, Teki Bobrzyńskiego, sygn. 8098, k. 125–128.

[80] A. Kosicka-Pajewska, T. Sobieraj, *Stanisław Tarnowski. Szkice do portretu*, Poznań 2019, s. 14.

[81] M. Kietlińska, *Wspomnienia*, oprac. I. Homola-Skąpska, Kraków 1988, s. 257–258.

kościółu oo. Dominikanów w Dzikowie (obecnie część Tarnobrzega)^[82]. W wolnej Polsce jego postać i poglądy nie należały do popularnych w dyskusji politycznej. Jak pisze Jan Zych, nie pasował zarówno pilsudczykom, jak i narodowcom, zaś konserwatyści byli zbyt słabi, by przebić się z przekazem ideowym jednego ze swych przywódców. Nie wybaczone mu postawy lojalistycznej wobec Austrii. W czasach PRL-u ze zrozumiałych względów Tarnowski nie był obecny w życiu społecznym i naukowym. Przedstawiciel „wroga klasowego”, nie mógł być wzorem jakichkolwiek postaw. Tarnowski był jednak człowiekiem, który swoim życiem potrafił udowodnić wierność własnym poglądom i przekonaniom^[83]. Pomimo niewątpliwych zasług dla Krakowa, nauki i kultury polskiej, do tej pory nie został stosownie uhonorowany w naszym mieście.

STRESZCZENIE

PIOTR HAPANOWICZ

Stanisław Tarnowski (1837–1917) – szkic do portretu uczonego

Stanisław Tarnowski (1837–1917) to wybitny historyk i krytyk literatury, ideolog i działacz polityczny. Większość życia spędził w Krakowie. W młodości był zaangażowany w działalność konspiracyjną. Potem był jednym z przywódców krakowskich konserwatystów zwanych stańczykami. Jako uczonego w 1871 roku objął Katedrę Literatury Polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Cieszył się ogromnym autorytetem. Był dwukrotnie rektorem UJ. Za jego kadencji miały miejsce dwa ważne wydarzenia, w 1887 roku otwarcie Collegium Novum, a w 1900 roku uroczyste świętowanie jubileusz 500-lecia odnowienia uczelni. W latach 1890–1917 był prezesem Akademii Umiejętności. Obowiązki swe traktował jako służbę obywatelską. Posiadał zdolności zarówno organizacyjne, jak i oratorskie. Trudno oddzielić Tarnowskiego historyka literatury i krytyka od Tarnowskiego polityka i ideologa. Jego dorobek w dziedzinie literatury był bogaty. Zakres jego zainteresowań badawczych był bardzo szeroki: od literatury staropolskiej aż po współczesną mu literaturę młodopolską. Wpływ Tarnowskiego na rozwój wiedzy o polskiej literaturze był znaczący. Szczególnie interesował się epoką romantyzmu, a zwłaszcza jej najwybitniejszymi twórcami (Mickiewicz, Krasiński, Słowacki). Wobec poezji romantycznej nie krył podziwu i przywiązania, choć nie był wobec niej bezkrytyczny.

[82] Szerzej: R. Pawłosek, *Pośmiertny powrót Stanisława Tarnowskiego do Dzikowa*, w: *Stanisław Tarnowski 1837–1917*, dz. cyt., s. 103–124.

[83] T. Zych, *Wstęp*, w: *Stanisław Tarnowski*, dz. cyt., s. 8, 27.

W dziedzinie krytyki literatury metodę Tarnowskiego cechował nacisk na tekst literacki, na jego walory ideowo-artystyczne, jak i dążenie do uchwycenia osobowości artysty w wymiarze psychologiczno-społecznym. Od literatury domagał się piękna, łączenia wartości poznawczych, estetycznych i wychowawczych, podtrzymywania więzi narodowej. Z gatunków literackich uznaniem Tarnowskiego cieszył się przede wszystkim wielkim poemat epicki, tutaj arcydziełem był dla niego *Pan Tadeusz*. Następne miejsce zajmował dramat historiozoficzny, szczególnie cenił *Nie-Boską komedię* Krasińskiego. Dla Tarnowskiego „gorszymi” gatunkami były nowele i powieść. Jego prace miały na celu nie tylko kształtowanie opinii odbiorców o dziełach, ale także wpływanie na ich moralność, postawy narodowe i społeczne, gust estetyczny. Wpływ i znaczenie Tarnowskiego w Krakowie nie podlegały dyskusji. Piastując wiele prestiżowych funkcji, był człowiekiem instytucją, oddziaływał na całe życie społeczno-polityczne i kulturalne. „Czarną legendę” Tarnowskiego stworzyła krytyka młodopolska. Atakując Tarnowskiego, uderzano w symbole i zasady ideologii konserwatywnej.

SŁOWA KLUCZOWE

Kraków, historia literatury, romantyzm, stańczycy

SUMMARY

PIOTR HAPANOWICZ

Stanisław Tarnowski (1837–1917) — a Sketch for a Scholar's Portrait

Stanisław Tarnowski (1837–1917) was an outstanding and highly respected historian of literature and literary critic, ideologist, and political activist. He spent most of his life in Krakow. In his youth, he was involved in clandestine activity. Later, he became one of the leaders of the Stańczycy, conservative Krakow-based movement. As a scholar, in 1871, he took charge of the Chair of Polish Literature of the Jagiellonian University. Twice, he was appointed as rector of the Jagiellonian University. During his tenures, two important events took place: in 1887, Collegium Novum was opened, and in 1900, the 500th anniversary of the renovation of the university took place. Between 1890 and 1917, he was the head of the Academy of Learning. He treated his duties as civic service and had both organisational and oratory skills. It is difficult to separate Tarnowski as a literary critic and historian of literature from Tarnowski as a politician and ideologist. His achievements in the literary field were notable. The scope of his research interests was very broad: from the Old Polish to his contemporary Young Poland literature. He vastly contributed

to the development of the knowledge of Polish literature. He was particularly interested in romanticism, in particular its most eminent writers (Mickiewicz, Krasiński, Słowacki). He did not hide his admiration and attachment to the romantic poetry, but he was not uncritical towards it. In the field of literary criticism, Tarnowski's method was characterised by emphasis on literary text, its ideological and artistic qualities, as well as capturing artist's personality through psychological and social lens. He believed that literature should be beautiful, combining cognitive, aesthetic, and educational values, as well as maintaining national bond. Among literary genres, he appreciated in particular epic poem. He considered *Pan Tadeusz* (*Sir Thaddeus*) to be a masterpiece. His second favourite genre was historiosophical drama. He appreciated *Nie-Boska komedia* (*The Un-divine Comedy*) by Krasiński the most. For Tarnowski, novellas and novels were "lesser" genres. The aim of his writings was not only to shape the opinion of the readers about literary works themselves, but also to influence readers' morality, social and national attitudes, as well as their aesthetic taste. In Krakow, his importance and influence were indisputable. Performing multiple prestigious functions, he was the one-man institution and had impact on the entirety of socio-political and cultural life. His negative image was created by Young Poland critics, who by attacking him devalued conservative symbols and rules.

KEYWORDS

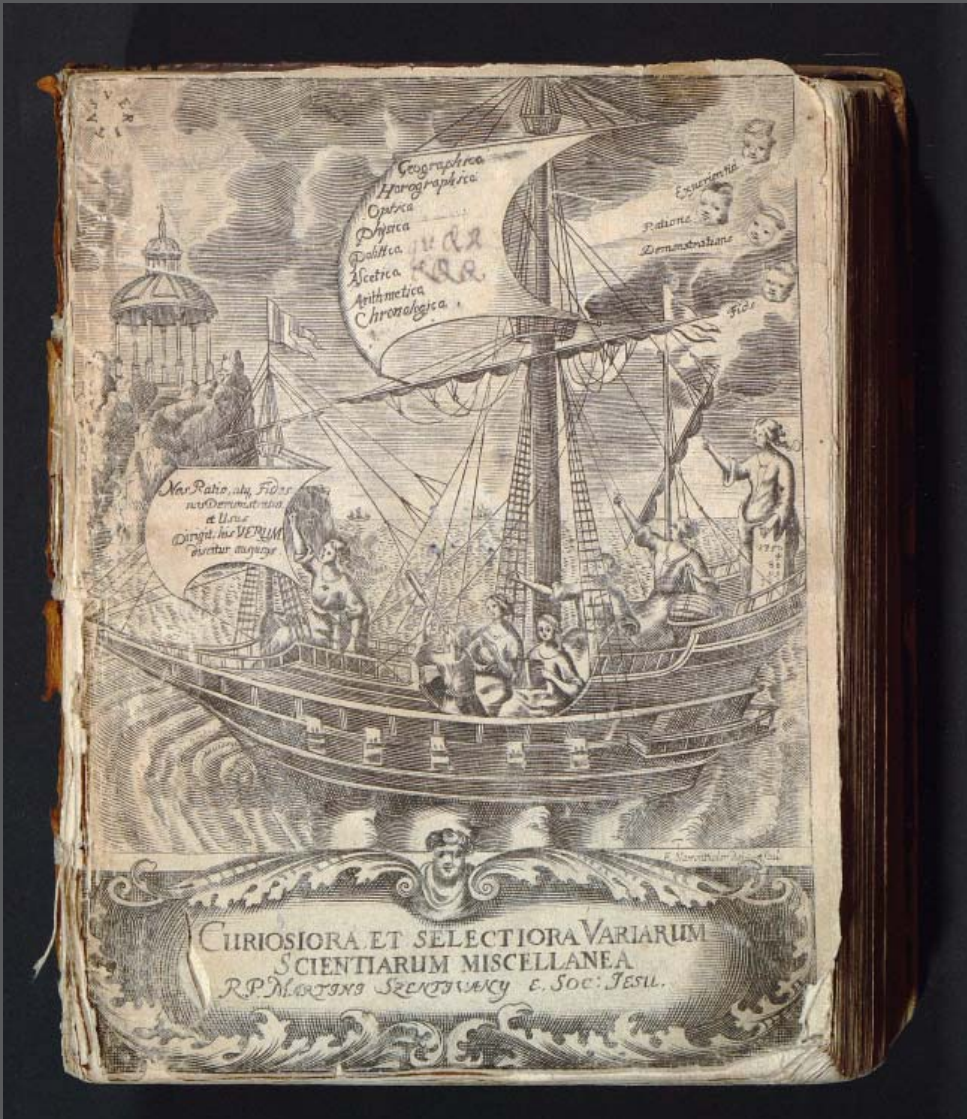
Krakow, literary history, Romanticism, Stańczycy

BIBLIOGRAFIA

- Boy, *Słówka*, wydanie nowe, przedmową i komentarzem opatrzył T. Żeleński, wstęp J. Kott, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1954.
- Brzozowski S., *Współczesna powieść i krytyka*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984.
- Budrewicz T., Stachura-Lupa R., *Tarnowski Stanisław Kostka (1837–1917)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. LII, Warszawa – Kraków 2019.
- Bujnicki T., *Stanisław Tarnowski (1837–1917)*, w: *Złota Księga Wydziału Filologicznego*, red. J. Michalik, W. Walecki, Księgarnia Akademicka, Kraków 2000.
- Chłędowski K., *Pamiętniki*, t. I: *Galicja (1843–1880)*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1957.
- Dybiec J., *Stanisław Tarnowski – autorytet, polityk, uczony (Głos w dyskusji)*, w: *Stanisław Tarnowski 1837–1917. Materiały z posiedzenia naukowego PAU w dniu 14 listopada 1997 r.*, red. R. Majkowska, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1999.
- Dziadzio A., *Wprowadzenie*, w: *Teka Stańczyka*, opracowanie naukowe i wprowadzenie A. Dziadzio, TAIWPN „Universitas”, Kraków 2007.
- Dziadzio A., *Spółeczne i polityczno-ideowe oblicze „Przeglądu Polskiego” w latach 1866–1870*, „Studia Historyczne”, XXXI, 1988, s. 2.
- Feldman W., *Współczesna literatura polska 1864–1918*, cz. I, Wydawnictwo Literackie Białe Pióro, Kraków 1985.

- Gawlik M., *Kształtowanie postawy religijnej Stanisława Tarnowskiego*, w: *Stanisław Tarnowski 1837–1917. Materiały z posiedzenia naukowego PAU w dniu 14 listopada 1997 r.*, red. R. Majkowska, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1999.
- Grodziski S., *Stanisław Tarnowski w Sejmie Krajowym galicyjskim*, w: tenże, *Studia galicyjskie. Rozprawy i przyczynki do historii ustroju Galicji*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2007.
- Hapanowicz P., *Szkieletownik krakowski. Ludzie – wydarzenia – zabytki*, t. 1, Towarzystwo „Pro Museo”, Kraków 2016.
- Kietlińska M., *Wspomnienia*, oprac. I. Homola-Skąpska, Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1988, s. 255.
- Hoesick F., *Stanisław Tarnowski. Rys życia i prac*, t. I–II, Gebethner i Wolff, Warszawa – Kraków 1906;
- Kijas, J., *Dzieje katedry historii literatury polskiej UJ w okresie Stanisława Tarnowskiego (1871–1909)*, w: *Dzieje Katedry Historii Literatury Polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Zarys monograficzny, Księga zbiorowa*, red. T. Ulewicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1966.
- Klak C., *Pisarze galicyjscy*, w: *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 5, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, Rzeszów 1994.
- Kosicka-Pajewska A., *Spoleczne znaczenie religii w myśli Tarnowskiego*, w: A. Kosicka-Pajewska, T. Sobieraj, *Stanisław Tarnowski. Szkice do portretu*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2019.
- Kosicka-Pajewska A., *Miejsce Stanisława Tarnowskiego w galicyjskim życiu publicznym*, w: A. Kosicka-Pajewska, T. Sobieraj, *Stanisław Tarnowski. Szkice do portretu*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2019.
- Koźmian S., *Rzecz o 1863 r.*, t. III, Spółka Wydawnicza Polska, Kraków 1896.
- Król M., *Przedmowa*, w: *Stańczycy. Antologia myśli społecznej i politycznej konserwatystów krakowskich*, wybór tekstów, przedmowa i przypisy M. Król, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1985.
- Krzyżanowski J., *Stanisław Tarnowski i jego prace nad literaturą*, „Czas” 1937, nr 305 (numer poświęcony Tarnowskiemu).
- Łazuga W., *Stanisław Tarnowski-publicysta*, w: *Stanisław Tarnowski 1837–1937. Materiały z Posiedzenia Naukowego PAU w dniu 14 listopada 1997 r.*, red. R. Majkowska, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1999.
- Markiewicz H., *Słowo wstępne*, w: S. Tarnowski, *O literaturze polskiej XIX wieku*, wybór i oprac. H. Markiewicz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1977.
- Markiewicz H., *Stanisław Tarnowski – historyk literatury (Głos w dyskusji)*, w: *Stanisław Tarnowski 1837–1937. Materiały z Posiedzenia Naukowego PAU w dniu 14 listopada 1997 r.*, red. R. Majkowska, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1999.
- W.N. [W. Natanson], *U następcy Tarnowskiego. Rozmowa z prof. Ignacym Chrzanowskim*, „Czas” 1937, nr 305 (6 XI).
- Nieć G., *Stanisław Tarnowski jako podróżnik i podróżopisarz*, w: *Stanisław Tarnowski 1837–1917*, red. T. Zych, Muzeum Historyczne Miasta Tarnobrzega, Tarnobrzeg 2017.
- Nowolecki A., *Pamiętka podróży cesarza Franciszka Józefa I po Galicji i dwudziestodniowego pobytu jego w tym kraju*, Wydawnictwa Czytelni Ludowej H. Nowoleckiego, Kraków 1881.
- Pawłoszek R., *Pośmiertny powrót Stanisława Tarnowskiego do Dzikowa*, w: *Stanisław Tarnowski 1837–1917*, red. T. Zych, Muzeum Historyczne Miasta Tarnobrzega, Tarnobrzeg 2017.
- Pigoń S., *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, Spółdzielnia Wydawnicza „Wieś”, Kraków 1947.
- Potocka M., *Z moich wspomnień (Pamiętnik)*, opracował, przedmową i przypisami opatrzył E. Kozłowski, Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas, Londyn 1983.

- Stachura-Lupa R., *Poglądy ideowo-estetyczne Stanisława Tarnowskiego*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2016.
- Stachura-Lupa R., *Stanisław Tarnowski – krytyk i historyk literatury, wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego*, w: *Stanisław Tarnowski 1837–1917*, red. T. Zych, Muzeum Historyczne Miasta Tarnobrzega, Tarnobrzeg 2017.
- Starnawski J., *O Stanisławie Tarnowskim jako historyku literatury polskiej słów kilka (Głos w dyskusji)*, w: *Stanisław Tarnowski 1837–1917. Materiały z posiedzenia naukowego PAU w dniu 14 listopada 1997 r.*, red. R. Majkowska, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1999.
- Szlachta B., *Stanisław Tarnowski jako myśliciel polityczny*, w: S. Tarnowski, *Królowa opinia. Wybór pism*, wstępem opatrzył B. Szlachta, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2011.
- Szlachta B., *Stanisław Tarnowski o liberalizmie*, w: *Stanisław Tarnowski 1837–1917*, red. T. Zych, Muzeum Historyczne Miasta Tarnobrzega, Tarnobrzeg 2017.
- Tarnowski K., *Profesor Stanisław Tarnowski – In memoriam*, w: *Stanisław Tarnowski 1837–1917*, red. T. Zych, Muzeum Historyczne Miasta Tarnobrzega, Tarnobrzeg 2017.
- Tarnowski S., *Adam Mickiewicz. Życie i dzieła. Zarys biograficzny*, nakładem Kazimierza Grendyszyńskiego, Petersburg 1898.
- Tarnowski S., *Domowa Kronika Dzikowska*, wstęp, opracowanie i komentarz G. Nieć, Księgarnia Akademicka, Kraków – Rudnik 2010.
- Tarnowski S., *Historia literatury polskiej*, t. VI, cz. 2: *Wiek XIX. 1863–1900*, Drukarnia „Czasu”, Kraków 1907.
- Tarnowski S., *Mowa przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza w Krakowie*, Drukarnia „Czasu”, Kraków 1898.
- Tarnowski S., *O literaturze polskiej XIX wieku*, wybór i oprac. H. Markiewicz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa – Kraków 1977.
- Tarnowski S., *Z doświadczeń i rozmyślań*, Drukarnia „Czasu”, Kraków 1891.
- Tarnowski S., *Z pogrzebu Mickiewicza na Wawelu 4-tego lipca 1890 roku*, cz. I: *Mowy*, „Przełęcz Polski”, 1890 (97), s. 200
- Tarnowski S., *Zygmunt Krasiński*, w: *Studia do historii literatury polskiej, wiek XIX*, Drukarnia „Czasu”, Kraków 1892.
- Tarnowski S., *Zygmunt Krasiński*, wyd. 2, t. 2, Akademia Umiejętności, Kraków 1912.
- Węgrzyn I., *Charon. Stanisław Tarnowski i dziewiętnastowieczna sztuka pamięci*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia” 17: 2019, s. 86–109.
- Wyka M., *Stanisław Tarnowski jako historyk literatury polskiej*, w: *Stanisław Tarnowski 1837–1917. Materiały z Posiedzenia Naukowego PAU w dniu 14 listopada 1997 r.*, red. R. Majkowska, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1999.
- Zięba M., *Opinie Stanisława Tarnowskiego o Mickiewiczu, Słowackim i Krasińskim. Z prac ogłoszonych w „Przełęczu Polskim” w latach 1866–1890*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 2: 2002.
- Zych T., *Wstęp*, w: *Stanisław Tarnowski 1837–1917*, red. T. Zych, Muzeum Historyczne Miasta Tarnobrzega, Tarnobrzeg 2017.



Márton Szentiványi (1633–1705), *Curiosiora et selectiora variarum scientiarum miscellanea*, 1702, Polona.pl

IV. MISCELLANEA

MAGDALENA KACZOR

Uniwersytet Jagielloński

ORCID: 0000-0002-0166-7005

ZDZISŁAW PIETRZYK

Uniwersytet Jagielloński

ORCID: 0000-0002-5159-1037

Testament i registr rzeczy

Jakuba Pusłowskiego z 1638 roku

Rodzina Pusłowskich może poszczycić się osobami, które dzięki osiągnięciu wysokiego statusu materialnego były kolekcjonerami dzieł sztuki i kultury, źródeł historycznych, a także zajmowały się nauką. Byli to: Franciszek Ksawery Pusłowski (1806–1874), który nie tylko gromadził dzieła sztuki, lecz także posiadał gabinet chemiczny udostępniany warszawskim studentom^[1], Wojciech Pusłowski (1762–1833), marszałek szlachty powiatu słonimskiego, po dorobieniu się olbrzymiego majątku zgromadził w pałacu w Pieskach wyborne dzieła sztuki^[2]. Dzieło kolekcjonerstwa kontynuował wnuk Wojciecha, Zygmunt (1848–1913)^[3]. Był synem Władysława i Genowefy z Druckich-Lubeckich. Po śmierci męża (1859) Genowefa wraz z synami Zygmuntem i Franciszkiem wyjechała do Francji. Młodzi Pusłowscy otrzymali staranne wykształcenie w zakresie kultury i literatury – zapewne była to naukowa domowa, ponieważ brak informacji o ich formalnym wykształceniu. Zygmunt Pusłowski do końca życia wolał w piśmie używać języka francuskiego. Po podziale dóbr z bratem Franciszkiem^[4] Zygmunt Pusłowski został właścicielem obszernych dóbr, obejmujących m.in. Czarkowy, Kuczkuryszki z fabryką papieru, i pałacu w Warszawie. W latach osiemdziesiątych XIX w. zakupił dom przy

[1] S. Konarski, *Pusłowski Franciszek Ksawery*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XXIX, Wrocław 1986, s. 417.

[2] E. Rostworowski, *Pusłowski Wojciech*, w: tamże, s. 426.

[3] Tenże, *Pusłowski Zygmunt*, w: tamże, s. 427–429.

[4] Tenże, *Popioły i korzenie*, Kraków 1985, s. 402–403.

obecnej ulicy Westerplatte w Krakowie^[5] i przebudował go w stylu renesansowej willi. Odtąd Z. Pusłowski w swoich siedzibach w Krakowie oraz w Czarkowach, leżących w zaborze rosyjskim, gromadził dzieła sztuki i zbiory biblioteczno-archiwalne. Rodzinne archiwum i zbiory odziedziczył po Zygmuncie jego syn Franciszek Ksawery (1875–1968), który podarował willę w Krakowie wraz z jej zawartością Uniwersytetowi Jagiellońskiemu^[6]. Archiwum rodzinne Pusłowskich dotarło do Biblioteki Jagiellońskiej na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku i zostało udostępnione badaczom w 1999 r.

Pasją Z. Pusłowskiego była historia, a szczególnie genealogia. Z. Pusłowski napisał dzieje swojego rodu, które zostały opublikowane bez podania nazwiska autora przez A.A. Kosińskiego. Część opracowania odnosząca się do początków dziejów rodziny Pusłowskich do początku XVII wieku jest oparta na rodzinnej legendzie. Według Zygmunta Pusłowskiego, jego ród pochodził od legendarnego Monguda i posiadał włość na prawie dziedzicznym, która nie pochodziła z nadania. Zygmunt Pusłowski uważał, że jego protoplasta Mongud wywodził się z rodziny normańskiej i przybył na Litwę w XI–XII w.^[7]

Pierwsze historyczne wzmianki o rodzinie Pusłowskich znajdują się w *Metryce Litewskiej*. Rodzina ta, jak wiele innych, podzieliła się na kilka gałęzi. Jedna linia przyjęła herb Ciołek, natomiast główna linia herb Szeliga odmienny. Przed ostatecznym podziałem na różne linie członkowie rodu używali różnych nazwisk i przydomków, zwali się Mutewiczami, Mackiewiczami i Pouslejskimi.

Zygmunt Pusłowski zajmował się zbieraniem materiałów źródłowych do dziejów swojej rodziny. W archiwum rodu Pusłowskich^[8], które znajduje się w zbiorach rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej, jest wiele oryginalnych dokumentów dotyczących tej rodziny, a także wypisów z archiwów i bibliotek. Zygmunt Pusłowski zatrudniał historyków do poszukiwań w archiwach, płacił im zaś w zależności od czasu spędzonego nad dokumentami oraz od efektu poszukiwań, tj. za każdy odnaleziony dokument dotyczący rodu Pusłowskich wypłacał premię. Gromadził także oryginalne archiwalia z okresu staropolskiego. Są to dokumenty, listy, inwentarze i testamenty. Wśród tego bogatego zbioru znajdują się pojedyncze materiały uzupełniające biografie znanych ludzi.

[5] A. Chwalba, *Ostatni salon PRL. Rzecz o Franciszku Xawerym hrabim Pusłowskim*, Warszawa 2015.

[6] M. Rostworowski, *Pusłowski Franciszek Ksawery*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XXIX, Wrocław 1986, s. 418–421.

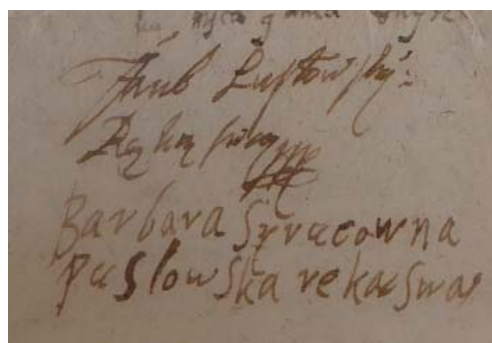
[7] A.A. Kosiński, *Przewodnik heraldyczny. Monografie kilkunastu znakomitszych rodzin, spis rodzin senatorskich i tytuły honorowe posiadających*, Kraków 1877, s. 499–506.

[8] Biblioteka Jagiellońska (dalej BJ), Przyb. 231–1271/99; I. Złot, „Spuścizna Rzeczypospolitej Obojga Narodów”. *Polskie, litewskie i białoruskie dziedzictwo pozostałe po rodzinie Pusłowskich*, „Nowa Biblioteka. Technologie Informacyjne i Media” 2017, nr 1 (24), s. 79–84.

Na podstawie zbiorów rękopiśmiennych znajdujących się w archiwum rodzinnym Puśłowskich możemy stwierdzić, że historyczne wzmianki o tym rodzie pochodzą z drugiej połowy XVI wieku. Pierwszą osobą z rodu Puśłowskich, o której w źródłach zachowały się pewne informacje biograficzne, jest Jakub Puśłowski^[9].

Jakuba Puśłowskiego można uznać za budowniczo znaczenia rodu Puśłowskich. Do jego biografii zachował się spisany własnoręcznie diariusz, odpis testamentu i odpis spisu inwentarza jego dóbr ruchomych i nieruchomości oraz wzmianki w źródłach. Jakub Puśłowski posługiwał się językiem polskim w mowie i piśmie. Zapewne znał też język ruski zarówno w mowie, jak i w piśmie, ponieważ w kancelariach Wielkiego Księstwa Litewskiego używano języka ruskiego. Od czasów Jakuba Puśłowskiego siedzibą rodową Puśłowskich była wieś Pieski w powiecie słonimskim. Pieski do rodu Puśłowskich zostały wniesione w posagu przez żonę Jakuba, Barbarę Syruciownę, córkę Adama, sędziego ziemskiego lidzkiego i Anny Kijaninów^[10].

W dokumentach z lat 1616–1624 znajdują się odpisy akt związanych z podziałem dóbr Pieski oraz Niwki między Harasimowiczami, Syruciami, Rogińskim i Rembowskiemi. Sytuacja prawna i majątkowa Piesek była dość zagmatwana, ponieważ spokrewnione rodziny Kijaninów, Harasimowiczów, Syrucioń, Rembowskich i Rogińskich stawały przed sądami w sprawie uregulowania statusu własnościowego tych dóbr. W aktach tych do połowy 1624 r. Barbara Syruciowna występuje



Własnoręczne podpisy Jakuba Puśłowskiego i jego żony Barbary z Syrucioń. Biblioteka Jagiellońska, Przyb. 232/99

[9] Z. Pietrzyk, *Diariusz Jakuba Puśłowskiego z lat 1611–1625*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 52: 2002, s. 119–130.

[10] BJ, Przyb. 231/99.

w towarzystwie rodziny Syruciów i jest pisana jako „Syruciówna”. Ostatnim znanym dokumentem, w którym Barbara Syruciówna występuje jako panna, jest dokument z 15 lutego 1624 r. dotyczący działu dóbr Pieski między Stanisławem Rogińskim, Anną Syruciówną Rogińską i Barbarą Syruciówną^[11]. W dniu 15 czerwca spisano inwentarz dóbr Sawin leżących obok Piesek i na dokumencie tym są wymienieni małżonkowie Jakub i Anna Syruciówna Pusłowscy^[12].

Majątność Pieski, Niwki, Tobolicze i posesję w mieście Zdzitowie Jakub i Barbara Pusłowscy wspólnie jako małżonkowie wykupili od rodziny i stali się właścicielami. W dniu 20 lutego 1633 r. dobra te nabył za 20 tysięcy złotych Paweł Sapieha, podkanczerzy Wielkiego Księstwa Litewskiego, który odstąpił im wówczas dobra te w dzierżawę za 15 tysięcy złotych. Po spłacie tej sumy majątności te miały wrócić do Pusłowskich^[13].

Z dokumentów zgromadzonych przez Z. Pusłowskiego wynika, że Jakub Pusłowski wstąpił w związek małżeński z Barbarą Syruciówną między 15 lutego a 15 czerwca 1624 r. O życiu Jakuba Pusłowskiego z okresu jego młodości mamy wiadomości zawarte w jego diariuszu, natomiast nic bliższego nie wiadomo o Barbarze Syruciównie. Była córką Adama, sędziego ziemskiego lidzkiego. Posiadała zapewne wykształcenie na podstawowym poziomie. W aktach występuje z własnoręcznym podpisem w alfabecie łacińskim^[14].

Barbara i Jakub Pusłowscy dochowali się sześciorga dzieci – trzech córek i trzech synów. W testamencie Jakub Pusłowski rozporządzeniem woli chciał, by niepełnoletni jeszcze wtedy synowie się uczyli i by środki na to przeznaczyć z jego spuścizny. Córkom zaś przyznał sumy posagowe. Jakub Pusłowski spisał testament 27 kwietnia 1638 r., a już 15 maja 1638 r. woźny sądowy powiatu słonimskiego Jerzy Zawingirowski w towarzystwie szlachty wprowadził w posiadanie dóbr Pieski Barbarę Syruciównę według testamentu jej męża. Z tych dwóch dokumentów wynika, że Jakub Pusłowski zmarł krótko po sporządzeniu testamentu między 27 kwietnia a 15 maja 1638 r.

Zona Jakuba Pusłowskiego, Barbara z Syruciów, wyszła po raz drugi za mąż za Jana Gabriela Świdłę. Zmarła po 14 lutego 1665 r. Synowie Jakuba Pusłowskiego po dojrzeniu do pełnoletności procesowali się z ojczymem o dobra w latach 1649–1671^[15]. Zapewne najstarszym z synów był Jacek wymieniony w testamencie jako pierwszy, a najmłodszym Kazimierz wymieniony jako trzeci. Jacek Pusłowski zmarł w 1686 r. Był ożeniony z Marią Wołochowicz. Drugi syn, Bartosz, został dominikaninem i w zakonie przyjął imię Ambroży. Był tytułowany doktorem teologii, ale nie wiadomo, gdzie ten stopień naukowy uzyskał. Pełnił funkcję przeora klasztorów dominikanów

[11] BJ, Przyb. 233/99.

[12] BJ, Przyb. 233/99.

[13] BJ, Przyb. 233/99 – dokument datowany: Olszany 20 II 1633 r.

[14] BJ, Przyb. 233/99 – dokument z 5 XII 1637 r. – „Barbara Syrucówna Pusłowska reka swa” – podpis wskazuje na niezbyt wyrobioną rękę.

[15] BJ, Przyb. 235/99.

w Trokach i Wilnie; żył jeszcze w 1706 r. Najmłodszy Kazimierz Michał zasłynął w służbie publicznej i wojskowej. Kontynuował ojcowskie dzieło umacniania znaczenia rodu Pusłowskich. Uczestniczył w wojnach z Kozakami, miał wyróżnić się w bitwie pod Beresteczkiem. Brał udział w bitwach pod Prostkami, Chocimiem i Żwańcem, dosłużył się godności pułkownika husarskiego. W 1676 r. został podstolim rzeszyckim, a także tytułowany był chorążym pińskim. Zmarł, jak wynika z zachowanego testamentu i jego odpisu, między 20 maja a 31 sierpnia 1696 r.^[16] Synowie Jakuba i Barbary Pusłowskich byli zapewne wówczas małymi dziećmi. Zapis w testamencie imienia drugiego syna Bartosz, a nie Bartłomiej wskazuje, że był on małym dzieckiem.

O córkach Barbary i Jakuba Pusłowskich posiadamy zdecydowanie mniej informacji. Mariana została żoną Jakuba Kosmowskiego, Zofia – Samuela Makarewicza, a Teresa – Kazimierza Wiszniewskiego.

Z testamentu i inwentarza dóbr wynika, że Jakub Pusłowski stał się szlachcicem posesjonatem w dobrze prosperującym majątku, w którym zatrudniał służbę. Był dobrze ocenianym w kręgach możnych. Pełnił funkcję owiesnego Jego Królewskiej Mości, a król Władysław IV nadał mu starostwo okszałyńskie^[17]. Posiadał gotówkę i był wierzycielem dla wielu sąsiadów, kupców, a nawet poddanych. Jego



Jedna z rękopiśmiennych kart diariusza Jakuba Pusłowskiego. Biblioteka Jagiellońska, Przyb. 232/99

[16] BJ Przyb. 236/99, Przyb. 326/99. Kopia testamentu K.M. Pusłowskiego aktykowana 31 sierpnia 1696 r. określa go jako zmarłego. Błędna jest informacja o śmierci K.M. Pusłowskiego w 1697 r. w *Przewodniku heraldycznym* A.A., Kosińskiego, dz. cyt., s. 503.

[17] BJ, Przyb. 233/99 – dokument wystawiony przez króla Władysława IV w Grodnie 18 grudnia 1636 r.; in dorso opis XVII-wieczną ręką: „1636. Przywilej Króla JMCi Władysława Polskiego i Szwedzkiego na Starostwo okszałyńskie JM Jakubowi Pusłowskiemu”.

wierzytelności przekraczały o ponad 2300 złotych jego długi. Miał bogate stroje i wyposażenie domowe oraz gospodarskie. Posiadał liczny inwentarz żywy, w tym kilkanaście koni, oraz prawie 30 krów, dwa woły i stadko owiec.

Testament i inwentarz dóbr Jakuba Pusłowskiego są dokumentami zamykającymi doczesną jego wędrówkę. Wraz z wcześniej opublikowanym diariuszem stanowią materiał do budowania udokumentowanych dziejów rodu Pusłowskich w pierwszym pokoleniu panów na Pieskach. Testamenty w ostatnich latach stały się popularnym obiektem badań. Opiswane są pod względem formalnym, prawnym, badane są różnice stanowe sporządzających akt ostatniej woli^[18]. W naszym przypadku najważniejszym jest przekaz dotyczący stanu posiadania Jakuba Pusłowskiego jako osoby kładącej podwaliny pod znaczenie rodu Pusłowskich.

Testament i inwentarz Jakuba Pusłowskiego jest zachowany w kopii XIX-wiecznej sporządzonej z ksiąg ziemskich słonimskich za lata 1638–1639^[19]. Tekst testamentu poprzedza preambuła pisana po rusku, podobnie jak i zakończenie dokumentu formuła prawna jest w języku ruskim^[20], które zostały pominięte. Przygotowując tekst testamentu i inwentarza, zastosowano zasady wydawnicze zawarte w *Instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku* pod red. K. Lepszego, Wrocław 1953. Modernizację ograniczono do niezbędnego minimum, mając na uwadze, że tekst jest XIX-wiecznym odpisem i nie ma pewności, czy jest wierny. Wszystkie uwagi w nawiasach kwadratowych pochodzą od wydawców.

TESTAMENT JAKUBA PUSŁOWSKIEGO

[k. 1v] Ponieważ na tym mizernym padole mieszkania naszego świecie, nie masz nic pewniejszego nad śmierć, a nic zaś niepewniejszego nad godzinę jej, która zawsze na grzesznego człowieka dybie i bez wieści pozywa i gdy na niegotowego trafi, tedy i duszy zmarłego ciężko czyni i między pozostałymi sukcesorami o ubogi zbiór zeszłego, gniewy, swary, niesnaski a podczas uchowaj Boże i zabójstwa przynosić zwykła, czemu zabiegając ludzkim rozumem

[18] Ostatnio publikowane są katalogi testamentów, tamże znajduje się literatura dotycząca tego rodzaju źródła: *Testamenty mieszczan warszawskich od XV do końca XVII wieku. Katalog*, oprac. A. Bartoszewicz, A. Karpiński, K. Warda, Warszawa 2010; *Testamenty w księgach wileńskich z XVI i XVII wieku. Katalog*, oprac. K. Frejlich, Warszawa 2017. Niezwykle cennym do niniejszego tematu są prace białoruskich badaczy w tym: *Тастаменты шляхты і мяшчан Беларусі другой паловы XVI ст. (з актавых кніг Нацыянальнага гістарычнага архіва Беларусі)*, складальнікі: А.Ф. Аляксандрава, В.У. Бабкова, І.М. Бобер, пад нав. рэд. А.Б. Доўнара, Мінск 2012.

[19] Ze względu na trudny w ostatnich latach dostęp do zbiorów na Białorusi nie udało się skonfrontować odpisu z ewentualnym zapisem w księgach w Państwowym Archiwum Historycznym Białorusi w Mińsku.

[20] BJ, Przyb. 233/99.

jest wynajdziono, aby każdy pobożny, chrześcijański człowiek wczas za dobrego zdrowia i zupełnych zmysłów swych pismem przez testament ostatnią wolą swą objaśniał, czym i swej duszy letko czyni i pozostałym pokój i zgodę zostawuje, to wszystko ja Jakub Pusłowski ziemianin JKM p[owia]tu słonimskiego, owiesny JKM W[ielkiego]o Ks[ię]stwa L[itewskiego]go przed oczyma mając, a z łaski Bożej lubom to na ten czas chorobą złożony jest, jednak przy dobrym rozumie i zmysłach będąc, umyśliłem przez ten testament ostatniej woli mej, wolą moją objaśnić i tak ją zaczynam.

Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, Boga w Trójcy jedyne go wierzę i wyznawam w kościele powszechnym rzymskim i wierze jego, w którejem się z łaski Bożej urodziłem, umieram. Bogu duszę moją, grzeszną niestetyż, zawsze oddaję, a cielsko robactwu w grob brzydki do pogrzebu małym kosztem w kościele berezieńskim^[21], w województwie brzeskim leżącym, w sklepie, który ma mi być zmurowany wrzucone. Opiekuna tegoż Boga, małżonke mej miłej i potomstwu memu zostawuję, wiary ojcowskiej przykazania i dróg bożych, aby strzegli upominam i proszę, to im pierwsze błogosławieństwo ojcowskie i bogatą ojczyznę zostawując, a Jaśnie Wielmożnego Jego Mści Pana Mikołaja Tryzny^[22] podskarbiego ziemskiego i pisarza W[ielkiego] Ks[ię]stwa L[itewskiego]go pana i dobrodzieja mego miłościwego, któregom ja po wszytek czas [k. 2r] żywota mego znał ku sobie wielką miłościwą łaską tejże pewien będąc, że i po śmierci mej małżonke i dziatkom moim miłościwym Panem opiekunem i obrońcą od wszelakich krzywd być zechce, o co ja J[e]go M[o]ści pilno i uniżenie prosząc, naznaczam, a przy J[e]go M[o]ści zem też znał wielką ku sobie zawsze przyjaźń i życzliwość Jego M[o]ści Pana Pawła Suchodolskiego^[23] podstarościego grodzkiego wołkowyskiego, tak też Jego M[o]ści Pana Stanisława Sirucia^[24], szwagra mego a rodzonego brata małżonki mej proszę i za opiekuny naznaczam i pewienem też tego po łasce Ich M[o]ści, że jako za żywota mego mnie chętliwymi się stawili, tak i po śmierci mej też przyjaźń swą ku małżonke i dziatkom moim oświadczą i w potrzebach ich nieodbięją, a ubogim zbiorem moim, który z łaski Bożej a pracowitej i wiernej wysługi mej przystojnie za staraniem moim nabył, tak dysponuję: iż cośmy byli spólnie z miłą małżonką moją panią Barbarą Siruciową za spolne pieniądze nasze u Jego M[o]ści Pana Stanisława Sirucia i paniej małżonki Jego M[o]ści Jej

[21] Kościół parafialny pw. św. Jana Chrzciciela w Berezie Kartuskiej miał być ufundowany w 1471 r., w drugiej połowie XVI w. przejęty przez różnowierców, ponownie katolicki od ok. 1610 r.

[22] Mikołaj Tryzna (zm. 10 X 1640) h. Gozdawa, od 1608 r. podkomorzy słonimski, kuchmistrz litewski od 1623, podskarbi wielki litewski 1635, poseł na sejmy.

[23] Paweł Suchodolski (zm. 1659), h. Pobóg, pisarz ziemski wołkowyski, elektor króla Jana Kazimierza z województwa nowogrodzkiego.

[24] Stanisław Syruc h. Doliwa, syn Adama.

Mość Paniej Heleny Suchodolskiej^[25] majątność nazwaną Pieski Stare i Nowe^[26], Niwki^[27], Sawin^[28] i z mieszczanami w mieście JKM Zdzitowie^[29] mieszkającymi w powiecie słonimskim leżącą prawem wieczystym kupili, a potem znowu będąc my pilno potrzebnymi summy pieniędzy i niemogąc jej znikąd inąd nabyć, musieliśmy znowu tę majątność Pieski Jaśnie Wielmożnemu Panu JM Panu Pawłu Sapiezie^[30] podkanclerzemu W[ielkiego] Ks[ięstwa] L[itewskiego] za dwadzieścia tysięcy złotych takowem że prawem wieczystym wszystkie tę majątność sprzedać, a potem znowu JM Pan podkanclerzy też majątność Pieski od nas kupioną mnie i małżonce mej w spolnej naszej sumie pieniędzy, to jest piętnastu tysięcy złotych prawem zastawnym puścił i te swoje prawo zastawne nam dane na urządzie grodzkim oszmiańskim zeznał, na której tej majątności Pieskach, ja Pusłowski na swą stronę półosma tysięcy, a druga półosma tysiąca złotych małżonka moja mamy, którą tą półosma tysiąca złotych swoje tak dysponuję, kiedy sukcesorowie godnej pamięci JM Pana podkanclerzego przed dojściem lat synów moich oddadzą, tedy ta wszytka suma i moja połowica w dyspozycje milej małżonki mej ma być, od której ona biorąc pożytek roczny, ma na naukę i odzienie synów moich Jacka, Bartosza i Kazimierza nakładać, a za dojściem lat onych każdemu część równą z tej sumy mej na troje ją rozdzieliwszy, na równe części podzielić ich ma, a jeśliby tej sumy po dojściu lat synów moich sukcesorowie [k. 2v] JM Pana podkanclerzego nie oddali i ta majątność Pieski w dzierżeniu małżonki mej milej była, tedy za dojściem lat synów moich miasto gotowej sumy półosma tysięcy złotych ma im miła małżonka moja połowicę tej majątności Piesek ustąpić, a oni to wzięwszy w possessję swą, mają między sobą na trzy części podzieliwszy, aż do oddania sobie półosmiu tysięcy złotych spokojnie dzierżeć, to jednak waruję, że tak po ujęciu jako i na potym matki swej a milej małżonki mej ani liczby zdzierzenia tej połowice majątności Piesek słuhać i żadnej trudności zadawać nie mają, a co się tkanie drugiej połowicy tej majątności Piesek w drugiej półosmiu tysięcy złotych, która ta suma jej milej Paniej małżonki mej należy, z której ona względem tego,

[25] Helena Suchodolska – żona Stanisława Syrucia, występuje w dokumencie z 20 lutego 1633 r. W dokumencie są wymienieni: Stanisław Adamowicz Syruć, brat Barbary Syrucioówny Pusłowskiej, mąż Heleny Suchodolskiej; Jan Syruć, brat Barbary Pusłowskiej; Hanna Syrucioówna, żona Stanisława Rogińskiego; Helena Syrucioówna, żona Krzysztofa Rembowskiego.

[26] Pieski (Pieski), wieś położona na pld. wsch. krańcu Jeziora Czarnego, ok. 30 km na pld. wsch. od Kossowa.

[27] Niwki – na miejscu wsi Niwki w 1958 r. powstało miasto Biełoozersk. Sąsiaduje bezpośrednio z m. Piaski.

[28] Sawin – wieś położona ok. 5 km na zach. Piasków.

[29] Zdzitów – miasteczko nad Jeziorem Sporowskim w powiecie słonimskim, w okresie Rzeczypospolitej było starostwem niegrodowym.

[30] Paweł Stefan Sapieha (1565–1635), h. Lis, koniuszy wielki litewski 1593, podkanclerzy litewski 1623, poseł na sejmy.

że tę sumę ma sobie ode mnie darowaną, ma trzy córki moje z nią spółdzone Maryankę, Zophię i Tereskę, według kondytii i przemożenia swego szlacheckiego dając je zamąż albo do klasztoru z miłości swej macierzyńskiej wyposażyć, gwoli czemu ja tym córkom moim z połowice swej nic nie naznaczam i nie zapisuję, pewen tego po miłej małżonce mej będąc, że onych nie skrzywdzi i owszem tegom po niej pewen, że po wyposażeniu córek i po długim żywocie swym, jeśliby tej majątności Piesek nieokupiono nikomu inszemu mimo dziatki moje z nią spółdzone nie zapisze.

A co sie tknie ubogiej sumki mej, którą u różnych osób na obligach mam, to jest naprzód u JM Pana Teophila Tryzny^[31] starosty wołkowyskiego złotych półosma sto na oblig z zatyłkiem, w której sumie zastawił mi JM Pan starosta kociołek i flaszę srebrną z szpuntą i z szrubą; u JM Pana Pawła Suchodolskiego podstarościego grodzkiego wołkowyskiego na oblig pięćset i sześćdziesiąt złotych, który oblig i bez zatyłki^[32] goły, tylko z pieczętarami, na którym nie więcej tylko te pięćset i sześćdziesiąt złotych mają napisać i tak wiele odzyskać; u JM Pana Marcjana Ciechanowicza^[33] na oblig czterysta i pięćdziesiąt złotych; u JM Pana Jerzego Zawgiela^[34] półtorasta złotych, którego też oblig bez zatyłku, tylko z pieczętarami, za którym tylko półtorasta złotych mają od[z]skać; u JM Pana Jana Bokszy^[35] sędziego grodzkiego słonimskiego siedemdziesiąt pięć złotych, który gdy od da tedy mają JM obligi na sześćset złotych mnie dane wrócić; u Pana Jakuba Kłodzińskiego^[36] mieszczanina słonimskiego pięćset złotych na oblig; u Pana Kazimierza Afanasowicza^[37] złotych sto na oblig, który także bez zatyłku, za którym nie mają od[z]yskować tylko tę sto złotych; u Pana Jana Umiastowskiego^[38] złotych pięćdziesiąt [k. 3r] cztery; u Żydów kamienieckich^[39], na których już i prawo przewidziano dwieście złotych; u Pana Lwa Huberewicza^[40] na oblig sto złotych;

[31] Teofil Tryzna (zm. 1645) h. Gozdawa, starosta błudeński i wołkowyski, wojewoda brzesko-litewski od 1642 r.

[32] Tu w znaczeniu: bez zabezpieczenia, bez zastawu.

[33] Marcjan Ciechanowicz (zm. 1662) h. Nałęcz, podczaszy smoleński od 1636, sędzia grodzki słonimski w latach 1651–1656.

[34] Jerzy Zawgiel (Żagiell) h. Trąby odmienne, pan na włościach Kurkle i Towiany.

[35] Jan Boksza h. Oksza, sędzia grodzki słonimski.

[36] Jakub Kłodziński – brak bliższych wiadomości.

[37] Kazimierz Afanasowicz z województwem nowogrodzkim podpisał elekcję Władysława IV.

[38] Jan Kazimierz Umiastowski (zm. 1659) h. Roch III, sekretarz królewski 1635, pisarz ziemski brzesko-litewski, regent kancelarii wielkiej litewskiej 1648, poseł na sejmy, marszałek sejmu 1654 r. ze strony litewskiej.

[39] Kamieniec zw. Litewskim – gród założony w 1276 r. na trasie Kraków – Wilno oraz Brześć – Grodno, leży w zachodniej Białorusi.

[40] Lew Hubarewicz h. Radwan, siedzibą Hubarewiczów od 1539 była wieś Krasule w powiecie lidzkim.

u Pana Pawła Siekiery^[41] pięćdziesiąt złotych; u Pana Stanisława Kownackiego^[42] złotych sześćdziesiąt; u Pana Pawła Zaranka Horbowskiego^[43] złotych sześćdziesiąt; u Paniej Piotrowej Kownackiej^[44] paniej Heleny Siruciowny^[45] dwadzieścia pięć złotych; u Pana Pawła Brzozowskiego^[46] złotych dziesięć; u chłopów JK M[o]ści we wsi Pieskach trzydzieście złotych; u Żyda Hoszka w miasteczku Pieszczatce^[47] złotych dwadzieścia, które te wszystkie długi mnie winne miła Pani małżonka moja z wiadomością Ich M. Panów opiekunów swych ma od[z]yskować i z tej wszystkiej sumy, której się ta znajduje trzy tysiące trzysta i dwadzieścia cztery złote, tedy z tej sumy zapłaciwszy Panu Johanowi Harasimowiczowi^[48] długi, którym mu winien tysiąc złotych, to zostaje dwa tysiące trzysta dwadzieścia i cztery złote, tedy tę sumę ma małżonka moja na pożytek dzieciak moich udać, żeby im nie tylko ta suma nie ginęła, ale i owszem stąd korzyść jaką mieli.

A co się tknie szat moich i wszelkiego ochendóstwa mego tak sukien jedwabnych, półszkarłatnych, półgranatowych, falandyszowych, futer rysich, lisich, czego wszystkiego osobliwy rejestr z podpisem ręki mej wstawuję, tedy to tak mieć chcę, aby małżonka moja z wiadomością JM Panów opiekunów sprzedała i sumę za to zebrawszy do tamtych dwóch tysięcy trzechset i dwadzieścia czterech złotych przyłożywszy na pożytek dzieciak moich obróciła, a insze rzeczy majątność moją ruchomą także konie, bydło, sprzęt domowy, co tylko jest, to wszystko w wolny szafunek jej miłej Paniej małżonce mej zapisuję. Pewen tego po niej będąc, że tego ona po długim żywocie swoim od dzieciak swoich i moich nie oddali, ale to w równy dział między nie podzieli.

Chcąc też to mieć, aby za duszę moję grzeszną Pana Boga Wszechmogącego proszono i majestat Jego Święty błagano i aby msza święta przynamniej raz w tydzień, a zwłaszcza w dzień sobotni odprawowana była w kościele berezieńskim, gdzie ciało moje leżeć będzie, tedy na ten kościół berezieński złotych dwieście zapisuję takowym sposobem, iż te dwieście złotych małżonka moja z wiadomością JM księdza plebana berezińskiego i któregokolwiek z Ich Mościów Panów opiekunów ma gdzie udać na miejsce pewne, od których tych dwóch set złotych

[41] Paweł Siekiera – brak bliższych wiadomości.

[42] Stanisław Kownacki – brak bliższych wiadomości.

[43] Paweł Zaranek Horbowski h. Korczak. W literaturze znane są informacje o Pawle Zaranku-Horbowskim ur. ok. 1590 r., który był sędzią brześcińskim, elektorem Jana Kazimierza w 1648, elektorem Michała Korybuta Wiśniowieckiego 1669, stolniku brzesko-litewskim 1640–1673, zmarłym 1674. Możliwe, że dane te dotyczą dwóch osób.

[44] Piotrowa Kownacka – brak bliższych wiadomości.

[45] Zapewne chodzi tu o Helenę Suchodolską z domu Syruć.

[46] Paweł Brzozowski – brak bliższych wiadomości.

[47] Pieszczatka – miejscowość na Białorusi położona przy obecnym przejściu granicznym; po stronie polskiej znajdują się Połowce.

[48] Jan Harasimowicz był mężem Anny, córki Dymitra Kijanina, spokrewniony z Syruciami.

w każdy rok czynszu kapłanowi po złotych dwadzieścia iść ma, a sama suma wiecznymi [k. 3v] czasy wcale ma być i nie ma ginąć.

Co się zaś tknie czeladki mojej, która mi wiernie, cnotliwie aż do śmierci mej służyła, której aczem z łaski Bożej popłacił i nicem nie winien, jednak według mej kondyciej szlacheckiej chcąc to im nagrodzić, a zwłaszcza Mikołajowi Rymgaile^[49], który u mnie z młodych lat służył złotych sto zapisuję, Adamowi Bucialskiemu^[50] jako za cały rok złotych trzydzieście zapisuję, Andrzejowi woznicy zapłaciwszy to, co mu winno kontentacyi jako za rok cały, złotych piętnaście zapisuje, Gierdziejowskiemu^[51] złotych dwadzieścia i parę sukien, któremu teraz zrobiono zapisuję, a inszej czeladzi drobnej, ile białymgłowom miła małżonka moja według uwagi swej i zasług ich ma popłacić.

Ojcom bernardynom słonimskim^[52] na mszę świętą złotych trzydzieście zapisuję, na co tak na kościoły jako i na popłacenie czeladzi, bo i na pogrzeb mój ten tysiąc złotych, który teraz gotowy w domu mam małżonce mej w szafunek zostawuję, a osobno tejeż miłej małżonce mej z miłości małżeńskiej ku niej, daje danicę[?] dawnego zapasu mego sto sześćdziesiąt czerwonych złotych, o to tylko jej miłej małżonki mej proszę, aby łaskawy wzgląd i baczenie na dziatki moje z nią spłodzone miała i o ich się dobrze starała, a lec[z?] was synowie moi nie siła i nieczęsto w tym testamencie wspominając, na mało odumieram, cnotą a rozumem żyjąc, nie ubogimi będziecie, kiedy Bogu, Ojczyźnie i Panu wiernie służyć będziecie, matce swej aż do śmierci ucciwość i posłuszeństwo oddawajcie, spólną się ręką ratujcie i dźwigajcie, błogosławieństwa się Bożego takiego jakie wasze sprawy będą na siebie spodziewając, a tymi was ostatnimi słowy żygnając w grób mój, daj Boże na wieczny pokój, nie pamiętając na wielkie grzechy moje, wchodzę i ten testament ostatniej woli mej sprawiwszy, pieczęć moją przykładam i ręką swą własną podpisuję, do którego dla lepszej pewności prosiłem o przyłożenie pieczęci i o podpis rąk ludzi zacnych JM Panów przyjaciół moich, to jest JM Pana Jana Bokszy sędziego grodzkiego słonimskiego, JM Pana Jerzego Jezdowskiego^[53] i JM Pana Jana Lecewicza Mizgiera^[54], którzy JM za ustną prośbą moją pieczęci swe przycisnąć i ręce swe podpisać do tego mego testamentu raczyli.

Pisan w Pieskach dnia dwudziestego siódmego kwietnia tysiąc sześćset trzydziestego osmego roku. Которы тот тестамент запотребованемъ верху [.....] за

[49] Mikołaj Rymgałło – brak bliższych wiadomości.

[50] Adam Buciański – brak bliższych wiadomości.

[51] Gierdziejowski – brak bliższych wiadomości.

[52] Fundacja klasztoru bernardynów w Słonimie nastąpiła w 1630 r. W latach 1639–1642 zbudowano kościół pw. Świętej Trójcy, a w 1641 r. klasztor drewniany spalony przez Rosjan w 1655 r.

[53] Jerzy Jazdowski – brak bliższych wiadomości.

[54] Jan Lecewicz Mizgier – Mizgierowie h. Nowina byli osiadli w pow. słonimskim w XVI i XVII w. (S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 11, Warszawa 1914, s. 138).

всєю речю в немъ Do tego testamentu ostatniej woli mej podpisuję się Jakub Pusłowski owiesny W[ielkiego] Ks[ięstwa] L[itewskiego].

Do tego testamentu ostatniej woli mej ustnie proszony pieczętarz ręką podpisuję i pieczęć przykładam [k. 4r] Jan Boksza sędzia grodzki słonimski.

Pieczętarz ustnie proszony do tego testamentu podpisuję się Jerzy Jazdowski ręką swą.

Ustnie proszony pieczętarz do tego testamentu pieczęć przykładam i ręką podpisuję Jan Lecewicz Mizgier ręką swą^[55].

REGISTR RZECZY JAKUBA PUSŁOWSKIEGO

Regestr spisania majątności ruchomej, mnie Jakuba Pusłowskiego ziemianina JKM powiatu słonimskiego, przy sprawowaniu testamentu ostatniej woli mojej w roku terażniejszym tysiąc sześćset trzydziestym ósmym, miesiąca kwietnia dwudziestego siódmego dnia pisany, to jest złota, srebra, cyny, miedzi, szat, kobierców, strzelby, wozów, koni, bydła, naczynia różnego, sprzętu wszelkiego domowego.

A naprzód:

Złoto: krzyżyk złoty, który waży czerwonych złotych piętnaście, w nim rubinów piętnaście i perła wielka jedna, łańcuszek jeden złoty w ogniwka, który waży dwadzieścia czerwonych złotych, łańcuszek drugi złoty pancierzowaty, łańcuszek trzeci cienki złoty długi, sygnet złoty z herbem moim, pierścień wielki z rubinami, pasek połowy przekładany beczułkami złotymisz.

Srebro: pasek jeden mniski, srebrny, drotowy, pasek drugi w tabliczki robiony złocisty, pasek trzeci w kółkach złocisty, łyżek wielkich staroświecką robotą z herbem moim dwanaście, łyżek nowych bez herbu dwanaście, łyżek z herbem moim dziesięć, a dwie zginęły, łyżek z osobna dwie, jedna wielka, a druga mała kozacka, łyżeczek dziecinnych małych dwie, kufel srebrny w półgarca z nakrywką, puhar złocisty wewnątrz z nakrywką jeden, puhar biały w kwarte jeden, kubków białych po półkwarty cztery, kubków beczułkowatych w jednej formie sześć, kubeczek biały w kwatyrke jeden, garnuszek biały z nakrywką większy niż kwarta, czarka biała w kwartę jedna, czareczek do gorzałki trzy, jedna złocista, a druga większa biała, trzecia też maluśka biała, szabla złocista w oprawie usarskiej w brajcarach, paski taśmiane jedwabne, czerwone, przęcki i zangel złocisty, rząd[z]ik kozacki z po[d]pierśniem i z pochwą złocisty na taśmie jedwabnej czerwonej.

Szaty zwierzchne: ferezja nowa półgranatowa fiołkowej maści rysiami nóżkowymi podszyta z kołnierzem, u niej guzów wielkich sześć srebrnych złocistych

[55] Tekst w języku ruskim.

z turkusami i czaprazka złocista z turkusem, ferezja druga falandyszu [k. 4v] przednie dobrego turkusowej maści, rysiami grzybietowymi podszyta bez kołnierza, u niej pętlic ze złotem szerokich par sześć, ferezja ciemna zielonego falandyszu, wszytka zawojkami lisiemi z kołnierzem podszyta, u niej guzy zielone jedwabne, ferezja półgranatowa łązurowa bez kołnierza wszytka i adamaszkiem jemokiskim błękitnym podszyta, u niej guzy łązurowe jedwabne, ferezja czerwona półszkarłatna dawnom strojem robiona wszytka hatłasem szkarłatnym podszyta u niej pętlice jedwabne czerwone, ferezja czarnego przednie dobrego falandyszu z kołnierzem wszytka adamaszkiem czarnem podszyta, ferezja ciemno łązurowego falandyszu bez kołnierza dobrze ponoszona, futro spod niej wypruto, a guzy jedwabne u tej ferezje, delia półszkarłatna czerwona, długa wszytka futrem lisim szliamowym podszyta u niej guzy czerwone jedwabne, delia jasno łązurowego falandyszu długa, wszytka czerwonym adamaszkiem podszyta, a lisztwa u niej hatłasem żółta, guzików małych srebrnych złocistych smelcowanych tuzinów dwa, delia czarnego dobrego falandyszu długa, guzy u niej czarne jedwabne, niczym niepodszyta, nasuwien dzikawego adamaszku, popielicami wszytek podszyty, guzy jedwabne ze złotem, nasuwien obłoczystego falandyszu lisimi szliamami podszyta, u niego guzy jedwabne, delura długa ponoszona, falandyszu dobrego łązurowego, wszytka podszyta adamaszkiem barszczowym wzorzystym, guzy w niej jedwabne ze złotem, delia czarnego dobrego falandyszu, stara niczym niepodszyta, nasuwien czarny, stary, falandyszowy niczym niepodszyty, delura krótka stara, falandyszu łązurowego u niej guzów srebrnych beczułkowatych złocistych pięć i czaprazka złocista, wilczura tuzinka turkusawego, wilkami podszyta z rękawami szerokimi.

Dołomany: dołoman adamaszku jenukiskiego, wiśniowego nowy, u niego guzików srebrnych złocistych smelcowanych półtora tuzina, dołoman ałtasu florenskiego, szkarłatnego, ponoszony, u niego guzików srebrnych złocistych smelcowanych półtora tuzina, między którymi jeden guzik mały szczyrozłoty z rubinkiem, dołoman adamaszku jenukiskiego błękitny, dobrze ponoszony, u niego guziki jedwabne, dołoman hatłasu łukiskiego, łązurowy, sztepnowany u niego guzików srebrnych złocistych tuzinów dwa, tegoż hatłasu zarękawka sobolciem opuszone, dołoman falandyszu łązurowego trochę ponoszony, u niego guziki jedwabne, dołoman także falandyszu łązurowego dobrze ponoszony u niego guziki jedwabne, ubranie falandaszowe łązurowe dwoje [k. 5r], jeden stare, a drugi nowe, czapki, kołpak, półgranacja fiołkowej maści, nowy sobolciem podszyty, kołpak drugi półszkarłatny, czerwony, trochę ponoszony sobolciem podszyty, kołpak trzeci czerwony półszkarłatny, stary, wytarty, sobolciem bardzo, kołpak czarnego falandyszu z wyłozkami marmurkowymi, kołpak falandyszowy łązurowy, wyłogi zawojku lisiego, czapek dwie niskich ponoszonych z lisimimi

wyłózkami, pasów tureckich tkanych dwa, jeden czerwony nowy, a drugi błękitny stary, nożów dwa małych w słoniowej kości, nożenki srebrem w brajarczyki subtelnie oprawione, kopieniak albo opończa tuzinku goździkowej maści, z kołnierzem skrzydlasty bają błękitną podszyty.

Kobierce i kilimy: kobierców nowych perskich trzy, kobierców adziamskich słupiatych czerwonych trochę ponoszonych dwa, kobierców soł[h]ackich starych dwa, kobierczyk stary adziamski z różą, kilimów tureckich nowych trzy, kilim czwarty turecki ponoszony, materac obłoczystego falandyszu dobry.

Strzelba: pistoletów w szarej osadzie para, bandoletów dłuższych wileńskiej roboty w wiśniowej osadzie para, bandoletów krótszych także wileńskiej roboty w wiśniowej osadzie para, pół[h]aków wileńskiej roboty starych w czarnej osadzie parzystych para, pół[h]aków w szarej osadzie nieparzystych wileńskiej roboty para, pół[h]aków staroświeckich w szarej osadzie z kością jednakich para, bandolet albo raczej muszkiet w szarej osadzie jeden, rusznica długa nowa wileńskiej roboty w czarnej osadzie, jedna rusznica ptasza prosta z krzosem w szarej osadzie stara jedna, muszkiet niemiecki wielki jeden, muszkiet polski z kołem stary jeden, hakownica wielka w szarej osadzie, oszczep do zwierz porządny, ładownicza półgranatowa łązurowa z sznurami [z] zielonego jedwabiu, prochownica do rusznic, kord w capie z fordymmentym manczastym a na fordymencie gwiazdeczki srebrne, kord drugi w faz oprawny z fordymmentem manczastym, szabla prosta w capie, paski u niej taśmiany zielone stare, pukłów dwa srebrnych do tego przędzki, dziurki i zangiel srebrny.

Cyna: mis wielkich, średnich i mniejszych sześć, półmisków głębokich herbowatych trzy tuziny, półmisków nieherbowanych półtora tuzina, półmisków małych herbowanych sześć, przystawek nowych przez herbu dwie, półmisków starych pospolitych dziewięć, przystawek starych tak wielkich jako i małych siedm, talerzów [k. 5v] głębokich z herbami tuzinów trzy, talerzów płaskich z herbami tuzinów półtora, talerzów płaskich bez herbu tuzin, talerzów starych złych sześć, miednic z nalewkami dwie, flaszka wielka we cztery garce, flasz dwie wielkich po trzy garce, flasz kwadratowatych po półgarca, cztery flasz we trzy węgły z puzdra cztery, flaszka płaska w półgarca, flaszka okrągła w kwartę, konewek półgarcowych dwie, koneweczek kwartowych dwie, kuflów cynowych dwa, lichtarzów cynowych dwa, solniczek cynowych trzy, lichtarzów mosiądzowych okrągłych z rurkami par cztery, lichtarz mosiądzowy drotowy jeden, lichtarzyk mosiądzowy płaski jeden, szczytce mosiądzowe dwie, szczytce żelazne polerowane troje, fajerka mosiądzowa jedna, miednic mosiądzowych dwoje.

Miedź: kotłów wielkich piwnych dwa, kociołków mniejszych do chmielu dwa, bań gorzałczanych z czapkami i rurami trzy, halembików z czapkami i rurami dwa, garców kuchennych starych dwa, kociołków kuchennych trzy, panewek miedzianych wielkich cztery, panewek mniejszych pięć.

Skrzynie szatne i wozowe: skrzynia do rydwana nowa z zamkiem żelazem pobielanym okowana wszytka, skórą juchtową obita, skrzynia biała szatna do kolasy z zamkiem okowana, z wierzchu skórą obita, skrzynia biała szatna do kolasy z zamkiem żelazem porządnie okowana, skrzynia druga szatna do kolasy z zamkiem okowana, z wierzchu skórą obita, skrzynia trzecia wozowa mniejsza, biała okowana z zamkiem, skrzyń wielkich, wysokich i długich do szat dwie z zamkami porządnie okowane i malowane, skrzyń także wielkich dwie białych z zamkami okowanych, skrzynia trochę mniejsza biała z zamkiem okowana do chust białych, skrzynia wielka spiżarna okowana porządnie z zamkiem.

Szkatuły i puzdra: szkatuła wielka z sprawami dębowa, okowana pobielaniem żelazem, szkatułka podróżna okowana porządnie, szkatułka nowa mniejsza okowana, puzder wielkich i małych z fłaszami szklanemi sześć, puzdro wielkie okowane z zamkiem do cyny.

Wozy: rydwan skórą obity żelazem pobielaniem okowany, wierz[ch] suknem łązurowym pokryty, kolasa kowana porządna, skórą obita, żelaza koło niej pobielane, kolasa kowana nowsza na cztery konie rokitą opleciona, kolasa druga stara na cztery konie kowana, także rokitą opleciona, kolasa mała z obodziastymi kołami na parę koni, stara kolasa mała na jednego konia z obodziastymi kołami, kół starych, złych kowanych para.

Szory: szor na sześć koni [k. 6r] z uzdami i biczami w pół pojeżdżony, szor drugi na cztery konie stary z uzdami, szor trzeci na trzy konie stary z uzdami, naszelniki dwoje do kolas, chomątów z nabiodrkami dwoje, siodeł woźnickich dwie, pasy rzemienne do wozów.

Siodła: siodło usarskie falandyjszym łązurowym kryte z strzemionami żelaznymi i ze wszytkimi potrzebami, czaprak do niego półgranatowy z jedwabną frądzlą stary, jarczak nowy, tak złocisty, siedzenie safianem błękitnym kryty sztep[n]owany, strzemiona żelazne ze wszytkimi potrzebami, kulbaka pojeżdżona ze wszytkimi potrzebami, strzemiona żelazne, mitiuk do tej kulbaki [z] obłoczystego sukna ponoszony, siodło na kształt usarskiego z niemiecka robione stare, bez potrzeb, munsztuków usarskich bez nagłówków dwa, munsztuczek kozacki z nagłówkiem, uzdeczek z wędziłkami trzy, kontorów juchtowych, nowych dwa.

Konie: koni siwych woźników sześć, koni gniadych młodych trzy, podjeżdżków cisawych dwa, źrebców młodych dwuletnich dropiatych dwa, klacz siwych roboczych dwie.

Bydło w oborze tak rogate jako i nierogate: wołów dwa, krów starych trzynaście, jałowego bydła młodego tak jałoszek jako i byczków czternaście, owiec starych dwadzieścia i cz[w]oro, młodych jagniąt piętnaścioro, kóz starych troje.

Do tego rejestru podpisują się Jakub Pusłowski owiesny W[ielkiego] Ks[ięstwa] L[itewskiego] ręką swą.

Słownik wyrazów i wyrażeń staropolskich

- Adamaszek – tkanina, zazwyczaj produkowana z jedwabiu lub wełny.
- Atłas (hatłas) – materiał jedwabny.
- Alembik (halembik) – naczynie do produkcji alkoholu.
- Baja – materiał wełniany.
- Bandolet – rodzaj broni palnej, krótka strzelba zwykle z zamkiem kołowym i żelazną antabą przy podporze lufy, używany przez kawalerię w XVII w.
- Bania z czapkami – naczynie z przykryciem, w którym znajdują się powybijane dziurki.
- Barszczowy – czerwień buraczana.
- Brajcar – haczyk do pasa od szabli.
- Cisawy – maść konia koloru jasnobrązowego.
- Czaprak – przykrycie konia.
- Czapraska – pętlice srebrne przyszyte na żupanach.
- Delia – okrycie męskie podbite futrem z szerokimi rękawami, noszone w XVI i pierwszej połowie XVII w.
- Delura – inna nazwa delii.
- Dołman – rodzaj kurtki węgierskiego pochodzenia z wąskimi rękawami, zapinanej na guzy, często szamerowanej.
- Dropiaty – ubarwiony jak drop, ciemno-sino-czerwony.
- Drotowy – wykonany z drutu.
- Dzikawy – barwa stalowo-srebrna.
- Fajerka – mosiężny przedmiot służący do grzania pościeli.
- Falandysz – gatunek sukna holenderskiego lub angielskiego.
- Ferezja – suknia wierzchnia, luźna (nie przepasana).
- Flasza w trzy węgły – butelka ozdobna, w kształcie trójkąta.
- Fordyment manczasty – (furdymment) rękojeść do lewej ręki.
- Guzy – guziki.
- Hakownica – broń palna ręczna, funkcjonowała od pocz. XV w., przy lufie był zamontowany hak służący do osłabiania odrzutu, broń tę zahaczano o mur lub wóz bojowy.
- Halembik – zob. alembik.
- Hatłas – zob. atłas.
- Jarczak – lekkie siodło.
- Juchtowa skóra – rodzaj skóry baraniej lub cielęcej barwionej na czerwono.
- Kobierzec adziamski słupiasty czerwony – określenia kobierców tzw. perskich, kobierce adziamskie były używane podczas ceremonii ślubnych.
- Kołpak – nakrycie głowy o kolistym denku i futrzanym otoku, zwykle dość wysokim, hełm.
- Kontor – tu w znaczeniu worków skórzanych.
- Kopieniak – opończa, ubiór wierzchni w formie kaftana, często podbity futrem.

- Kord w capie – rodzaj miecza w pochwie, zwykle ze skóry baraniej.
- Kowany – kuty.
- Krzos – krzesiwo u strzelby.
- Kulbaka – siodło używane przez kawalerię.
- Łazurowy – bardzo nasycony błękitny kolor.
- Maść goździkowa – barwa, kolor czerwony.
- Miednice z nalewkami – miedziane naczynie, garnek z uszkiem służącym do nalewania.
- Mitiuk (mituk) – krótki czaprak na konia.
- Mniski – mniszy, zakonny.
- Munsztuk – żelazny pręt stanowiący część uzdy.
- Muszkiet – wojskowa długa broń palna, wymagająca przy strzelaniu podpórki (forkietu).
- Nabiodrki – część zbroi lub szorów końskich.
- Nagłówek – ozdobne zakończenie nakrycia łba końskiego.
- Nalewka – niewielkie naczynie do nalewania.
- Nasuwien – suknia wierzchnia.
- Naszelnik – część uprzęży zakładana na końcu dyszla.
- Nożkowe – futro z łapek zwierzęcych.
- Obłoczyste – tu w znaczeniu lekkie, delikatne.
- Obodziasty – okrągły, owalny.
- Okowany – okuty.
- Opończa – (kieraja, kopieniak, opona) obszerny płaszcz męski noszony w Polsce przez szlachtę jako strój podróży, służyła także jako płaszcz chroniący przed deszczem, bywała wykonywana z adamaszku, atlasu lub sukna.
- Panewka – część strzelby, na którą posypywano proch.
- Półgranacja – pół granatu, grube sukno granatowe.
- Półosma – siedem i pół.
- Pobielać – powlekać białą farbą, tu żelazo pobielane, czyli ocynkowane.
- Podjezdek – mały konik.
- Podpiersień – rzemień, pas pod piersiami konia.
- Popielica – futro z popielic.
- Półhak – (muszkiet, rusznica) krótka broń palna, był to ówczesny pistolet kieszonkowy.
- Półszkarłat – materiał koloru szkarłatnego (ciemna odmiana czerwieni).
- Przędzki – sprzączka.
- Przystawek – półmisek.
- Pukłów dwa – dwa pukle, pukiel: ozdoba wypukła na rzędach końskich.
- Rokita – gatunek wierzby, witki używane do wyplatania boków wozów.
- Rusznica – (muszkiet, półhak) dawna ręczna broń palna, funkcjonowała od XV w.
- Rydwan – tu w znaczeniu: wóz podróży z nakryciem.
- Rząd koński – składał się z siodła ze strzemionami, podpiersia, podogonia.
- Safian – skóra pochodzenia tureckiego.

Sklep – podziemie, piwnica.
Smelcowany – zdobiony metalem.
Sobolciem opuszone – lamowanie futrem sobolim brzegów ubioru.
Sprawy – dokumenty.
Suty – obfity.
Szara osada – tu oprawa, kabura na pistolety.
Szlamowe futro – futro wykonane z boków i brzuchów lisich lub rysich.
Szory – rząd koński.
Sztepowany (stepowany) – wyszywany.
Wilczura – wilcze futro.
Wyłozki marmurkowe – brzegi sukni i rękawów wykonane z futra czarnego lisa.
Zangel – zapewne chodzi tu o rodzaj klamerki w kształcie szczypiec.
Zawojki – „zawicie” wokół głowy, często były wykonane z delikatnych futer.

STRESZCZENIE

MAGDALENA KACZOR
ZDZISŁAW PIETRZYK

Testament i registr rzeczy Jakuba Pusłowskiego z 1638 r.

W części wstępnej przedstawiono syntetycznie informacje o wybitnych przedstawicielach rodu Pusłowskich, którego archiwum znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej, oraz o autorze wydawanego dokumentu. Zaprezentowano i opatrzone komentarzem testament i registr ruchomości Jakuba Pusłowskiego.

SŁOWA KLUCZOWE

Archiwum Pusłowskich, Biblioteka Jagiellońska, rękopisy, dokumenty życia prywatnego szlachty, Wielkie Księstwo Litewskie

SUMMARY

MAGDALENA KACZOR
ZDZISŁAW PIETRZYK

Testament and Register of Belongings of Jakub Pusłowski from 1638

The first part presents synthetic information about outstanding members of the Pusłowski family, the archive of which is stored at the Jagiellonian Library, as well

as on the author of the published document. The summary discusses the testament and property register of Jakub Puśłowski.

KEYWORDS

Pusłowski archive, Jagiellonian Library, manuscripts, noble private papers, Lithuanian noble, The Grand Duchy of Lithuania

BIBLIOGRAFIA

- Chwalba A., *Ostatni salon PRL. Rzecz o Franciszku Xawerym hrabim Puśłowskim*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015.
- Konarski S., *Puśłowski Franciszek Ksawery*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XXIX, Wrocław 1986, s. 417–418
- Kosiński A.A., *Przewodnik heraldyczny. Monografie kilkudziesięciu znakomitszych rodzin, spis rodzin senatorskich i tytuły honorowe posiadających*, W.L. Anczyc, Kraków 1877.
- Pietrzyk Z., *Diariusz Jakuba Puśłowskiego z lat 1611–1625*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 52: 2002, s. 119–130.
- Rostworowski E., *Popioły i korzenie. Szkice historyczne i rodzinne*, Znak, Kraków 1985.
- Rostworowski E., *Puśłowski Wojciech*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XXIX, Wrocław 1986, s. 423–427.
- Rostworowski E., *Puśłowski Zygmunt*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XXIX, Wrocław 1986, s. 427–429.
- Rostworowski M., *Puśłowski Franciszek Ksawery*, *Polski słownik biograficzny*, t. XXIX, Wrocław 1986, s. 418–421.
- Tastamienty szlachty i miaszczan Biełarusi druhoj pałowy XVI st. (z aktawych knih Nacyjanalnahaj historycznahaj archiwa Biełarusi)*, red. A.B. Dounar, Biełaruskaja Encykłapiedyja, Minsk 2012 = *Тастаменты шляхты і мяшчан Беларусі другой паловы XVI ст. (з актавых книг Нацыянальнага гістарычнага архіва Беларусі)*, складальнікі: А.Ф. Аляксандрава, В.У. Бабкова, І.М. Бобер, пад нав. рэд. А.Б. Доўнара, Беларуская Энцыклапедыя, Мінск 2012.
- Testamenty mieszczan warszawskich od XV do końca XVII wieku. Katalog*, oprac. A. Bartoszewicz, A. Karpiński, K. Warda, Semper, Warszawa 2010.
- Testamenty w księgach wileńskich z XVI i XVII wieku. Katalog*, oprac. K. Frejlich, Semper, Warszawa 2017.
- Uruski S., *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 11, Warszawa 1914.
- Zlot I., „*Spuścizna Rzeczypospolitej Obojga Narodów*”. *Polskie, litewskie i białoruskie dziedzictwo pozostałe po rodzinie Puśłowskich*, „Nowa Biblioteka. Technologie Informacyjne i Media” 2017, nr 1 (24), s. 79–84.



Осип Курилас, портрет Богдана Лепкого, 1910-ті рр. Полотно, олія. Із фондів Обласного комунального музею Богдана Лепкого в м.Бережани

Osyp Kurylas, portret Bohdana Łepkiego, druga dekada XX w., olej na płótnie, ze zbiorów Obwodowego Komunalnego Muzeum Bohdana Łepkiego w Brzeżanach

НАТАЛІЯ СТІЛЕЦЬ

Музей Богдана Лепкого в м. Бережани

Богдан Лепкий.

Амбасадор української

культури в Польщі

Богдан Лепкий (1872–1941) належить до когорти визначних громадсько-культурних діячів, які презентували українську культуру в світі. Оскільки багатогранна діяльність митця впродовж багатьох років (1899–1914, 1925–1941) пов'язана з польським середовищем, то й ім'я його, перш за все, асоціюється з характеристикою «амбасадор української культури в Польщі».

1899 року Богдан Лепкий переїжджає з Бережан до Кракова. Молодий, активний, сповнений творчих задумів суплент Бережанської гімназії прагнув ширшого простору для діяльності та «вільнішого віддиху». Завдяки підтримці Олександра Барвінського, члена Ради Шкільної крайової у Львові, його переводять на посаду суплента в державну гімназію св. Яцка. Протекція Кирила Студинського, доцента Львівського університету, дала змогу Лепкому з 4 жовтня 1899 р. зайняти посаду лектора української мови у Ягеллонському університеті.

На той час за Краковом закріпився статус культурного центру з домінуютьою мистецтва. У місті діяла чисельна українська громада, основу якої становили студенти Ягеллонського університету, Медичної академії, Академії Мистецтв. «Як лектор університету, Лепкий зайняв серед місцевих українців репрезентативну позицію. В його помешканні (вул. Собеського 5, Сонячна 1 та ін.) збиралася українська політична й культурна еліта, яка постійно курсувала на шляху Львів-Краків-Відень, навіть Київ-Італія, місцеві письменники, художники, історики та галицькі артисти, що концертували в Кракові; жили тут студенти Академії мистецтв, які не мали гроша за душею» [7, с. 46].



Богдан Лепкий — Bohdan Łepki



Журавлі, слова Богдана Лепкого, музика Льва Лепкого
 Żurawie, słowa: Bohdan Łepki, muzyka: Łew Łepki

Також впродовж усіх років перебування в Кракові Богдан Лепкий залишався незмінним заступником голови краківської філії «Просвіти». Саме завдяки його організаторським здібностям та численним знайомствам вдалося не лише усунути з товариства москвофілів, а й залучити до праці багатьох здібних людей, запровадити традицію щорічних шевченківських академій, літературних вечорів на честь українських класиків, «(...) одне слово, став організатором культурного життя усієї української колонії» [7, с. 46]. Оцінюючи широку суспільну діяльність Лепкого, один з сучасників назвав його «амбасадором української культури». Зайнятий викладанням в університеті і гімназії, інтенсивно працюючи на письменницькій ниві, митець також зумів налагодити плідну співпрацю з українськими та польськими громадсько-культурними інституціями. Адже «своїм обов'язком Б. Лепкий вважав показати світові й найближчим сусідам – полякам неповторність України» [2, с. 109].

За весь час проживання в Кракові Богдан Лепкий налагодив і підтримував дружні теплі стосунки з багатьма діячами української культури. Як згадував Микола Голубець, «все, що українське, приїздило в Краків зосереджувалося в домі Лепких» [3, с. 9]. Тут бували: В. Стефаник, М. Коцюбинський, О. Кобилянська, А. Жук, М. Голубець, О. Луцький, М. Бойчук, І. Северин, Д. Горняткевич, О. Новаківський, О. Курилас, О. Барвінський, К. Студинський, К. Трільовський, М. Грушевський та ін. Щодо польського середовища, то, перш за все, на зближення Лепкого спонукали особисті зацікавлення. Як письменник і художник налагодив тісні взаємини з представниками «Молодої Польщі»,

а «співпраця з позауніверситетським славістичним центром була наслідком контактів з польськими публіцистами, політиками й діячами культури» [7, с. 47]. Назвемо лише деякі імена: С. Виспянський, Я. Мальчевський, Л. Вичулковський, Я. Станіславський, К. Тетмайер, Т. Міцінський, В. Фельдман, В. Оркан, М. Здзеховський, Б. Вислоух та ін. Лепкознавець М. Сивіцький зазначає: «Від Лепкого Висп'янський брав матеріали про українські народні строї, показувані в історичному рапсоді «Болеслав Смяли», з Лепким найкраще міг поговорити Вичулковський про краєвиди й народні пісні, які бачив і чув під час десятилітнього перебування на Україні. Бував і Станіславський на Україні. А як вертався, то просив Лепкого до свого ательє, показував найновіші праці і чекав оцінки, бо ніхто не міг краще відчутти чарівність українського пейзажу, відтворюваного польським митцем» [7, с. 47–48]. Саме тут, в «амбасаді» Лепких тривали «довгі розмови на літературні, мистецькі й політичні наші питання, тут був український острів серед польського моря» [5, с. 42].

Таким чином, за короткий час Богдан Лепкий з інформатора в українській проблематиці перетворився на співтворця українсько-польських взаємин. Митець часто приїжджав в Східну Галичину, адже, за словами М. Голубця, «мало котра з культурно-національних імпрез у краю відбувалася без його вступного слова чи рецитації віршів» [3, с. 9]. І у Львові, Чернівцях, Бориславі, Рогатині чи Тернополі його уже сприймали як представника західноєвропейської культури. Він підтримував зв'язки, як з галицькою елітою того часу — І. Франко, О. Кобилянська, В. Стефаник, О. Маковей, В. Гнатюк, Я. Веселовський, В. Лукич, так і з молодими діячами української культури — «Молодою Музою», також з поважними установами — товариством «Просвіта», Науковим товариством імені Шевченка, товариством «Рідна школа» [1].

Восени 1901 р. у Кракові з ініціативи професора філософії Ягеллонського університету Мар'яна Здзеховського було утворено «Слов'янський клуб». Метою товариства було «інформувати польське суспільство про культуру й устремління інших слов'янських народів» [7, с. 48]. З польського боку його членами стали такі визначні громадсько-культурні діячі як Ф. Конечний, Л. Василевський, Ф. Моравський, К. Моравський, Я. Лось, К. Ніч та ін. А зі сторони українців, в умовах боротьби у Львівському університеті, кращої кандидатури за Б. Лепкого годі було знайти. Адже це мав бути не просто представник українського суспільства, а діяч переконаний у необхідності співпраці, що вірить у її можливість, має відповідний авторитет і довіру в обох сторін. «Не можна було допустити, щоб простягнена рука зависла у повітрі» [7, с. 49], і 21 грудня 1901 р. урочисте відкриття «Слов'янського клубу» розпочав Богдан Лепкий, виголосивши «лекцію про найновішу русько-українську літературу». Те, що засідання відкрив український представник ще раз підкреслило, що саме українська проблематика буде на чільному місці у діяльності клубу. У звіті про трирічну діяльність товариства зазначено: «(...)

праця Клубу почалася від Русі. Це не випадковість. Визнаючи русинів своїми найкращими братами, дали ми перше слово в новому товаристві русинові, записуючи це як документ у літопис Клубу (...) Лекція була прийнята з найбільшим визнанням, а жвава дискусія ствердила, як одностайно бажають члени Клубу успіху русинам у розвитку національної культури» [7, с. 50].

Як зауважила Н. Білик, «зближення українців і поляків на ниві культури мало на меті подолати негативні стереотипи, що панували в політичних взаєминах обох народів. Завдяки Б. Лепкому співпраця була корисною для всіх, насамперед для поляків, котрі через незнання української мови не мали змоги задовольнити свій інтерес до української культури» [2, с. 110]. Також Лепкому вдалося залучити до роботи у Клубі професорів Львівського університету К. Студинського та О. Колессу, депутата сейму О. Барвінського, які друкували в часописі товариства «Слов'янський світ» статті та виголошували реферати з української проблематики на засіданнях. Сам же Лепкий став активним доповідачем на засіданнях Клубу: у 1902 р. виступив з рефератом «Микола Гоголь», у 1903 р. – «Василь Стефаник», 1904 р. – «Музика М. Лисенка». А у 1905 р. на засіданні познайомив членів товариства з уривками власного перекладу на польську мову «Слова о полку Ігоревім», що викликало схвальні відгуки [2, с. 110].

З утворенням друкованого органу Клубу часопису «Слов'янський світ» Б. Лепкого запросили редагувати польськомовні рубрики «Руська хроніка» та «Огляд руської преси». Ті рубрики «перетворилися в цікавий дуже багатий збірник україністичних інформацій з Галичини, підросійської України і всіх частин світу» [7, с. 52]. Адже редактор не просто робив вибірку з матеріалів українських газет, а давав оцінку українським справам, не тільки знайомив з досягненнями на ниві культури, а й розповідав про революційні події 1905 р., виступаючи тут на захист українського народу. Впродовж 1905–1906 рр. Б. Лепкий опублікував польською мовою такі статті: «Наукове товариство ім. Т. Шевченка у Львові», «З руських праць та заходів», «Переслідування української мови. Указ 1876 року», «Руські відлуння з-за кордону», «Українське віче в Петербурзі», «Русини в Думі», «Що робить Україна?» [1]. Важливим є також той факт, що у названих статтях Богдан Лепкий, на відміну від інших авторів, «вживав для означення свого народу національне ім'я «українці», тоді як більшість дописувачів «Слов'янського світу» користувалися терміном «русини»» [2, с. 110]. На жаль, охолодження взаємин між українцями і поляками спричинилося до того, що редактор видання почав пропагувати негативне ставлення до революції в Росії і подій в Україні 1905 року. Лепкий же займав протилежну позицію: його дописи показували «здобутки і втрати народу, який в огні боротьби по століттях неволі дозрівав до державного життя» [7, с. 52]. Тому у 1907 р. він припинив співпрацю з товариством.

Невдача українсько-польського діалогу у «Слов'янському Клубі» не розчарувала Лепкого у його переконаннях налагоджувати мирні взаємини між двома народами через співпрацю на ниві культури, науки, освіти. Митець не втратив особистих контактів з поляками, для яких залишався авторитетом з українських питань, а його домівка — «оазою українського життя і культури». В цей час Богдан Лепкий захопився ідеєю В'ячеслава Липинського про навернення спольщеної української шляхти до своїх коренів. В. Липинський, який у 1903–1912 рр. навчався у Кракові, не тільки відвідував лекції Лепкого, а й був частим гостем у його домі. Саме тут і виникла ідея видавати для «польських українців» в Україні окремий часопис, який би сприяв залученню спольщеної інтелігенції до роботи для України. Цей задум Липинський реалізував у формі польськомовного журналу «Przegląd krajowy», який видавав у Києві впродовж 1909 року. Б. Лепкий опублікував у журналі культурологічні праці про Ю. Словацького, В. Барвінського, спогади про К. Володковича, переклад на польську «Слова о полку Ігоревім» та окремі поетичні твори. Завдяки авторитету митця, до роботи в журналі вдалося залучити багатьох діячів польської культури, серед яких найбільшою знаменитістю був Л. Василевський [2, с. 112].

Окремою сторінкою українсько-польської співпраці були взаємини Богдана Лепкого з Владиславом Орканом. Разом вони реалізували цікаві українсько-польські проекти, насамперед, видання збірника «Молода Україна» (1908), що містив переклади новел українських письменників, а також збірника новел М. Коцюбинського «В путях шайтана» (1906), у 1910 р. томика



Богдан Лепкий, після 1939 р. (?),
з колекції Національного цифрового архіву,
audiovis.nac.gov.pl

Bohdan Łepki, po 1939 r. (?),
ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego,
audiovis.nac.gov.pl

новел молодомузівця М. Яцкова з передмовою Оркана, 1911 р. — збірника польськомовних перекладів С. Твердохліба «Антологія сучасних українських поетів». Отож, «співпраця Лепкого з Орканом спричинилася до популяризації української культури серед польського загалу навіть в атмосфері зростаючого антагонізму» [2, с. 115]. Також у діячів був задум видати історію української літератури польською мовою, але цьому завадив початок Першої світової війни. Лепкого чекала еміграція в Австрію, Німеччину (1914–1925).

Після визнання у 1923 р. в Парижі Східної Галичини територією Польщі, польським сеймом було ухвалено воєводську автономію для цих земель й розпочато на базі Ягеллонського університету підготовку до створення українського університету. Для цього польський уряд «почав спроваджувати українських вчених, що скиталися по чужині, в тому числі професора Богдана Лепкого (...)» [7, с. 75–76]. Письменник з родиною повернувся до Кракова в кінці 1925 р. З грудня продовжив викладати в гімназії св. Анни. У 1926 р. у Ягеллонському університеті відкрили Словянську студію, факультет, який мав стати основою українського університету. Б. Лепкому запропонували очолити кафедру літератури. «Від 1 березня 1927 р. діяч працював як заступник професора, з 1 січня 1935 р., відповідно до постанови Президента II Речі Посполитої, його найменовано надзвичайним професором університету» [2, с. 113]. Важливий факт: хоча Б. Лепкий став громадянином відродженої Речі Посполитої, у службових анкетах завжди чітко зазначав свою національність: «należę do narodowości ukraińskiej».

В університеті перед Лепким стояло нелегке завдання — в складних політичних обставинах для студентів створювати атмосферу українсько-польської співпраці. І з цим професор чудово справлявся — перед аудиторією постав не просто ерудований вчений, а й прекрасна людина, що безмежно любить свій народ і його культуру. Лекції, які читав Лепкий — до речі, згідно вимог, польською мовою — приваблювали студентів з інших факультетів, навіть інших вузів Кракова. «Відвідували його виклади польські письменники, журналісти, політики» [4, с. 155–156]. Приходили ті, що «цікавились українською літературою, або просто, щоби побачити і почути» залюбленого в рідну культуру українця [6, с. 216]. Окрім подання історії української літератури від княжої доби до І. Франка, Б. Лепкий також читав лекції на теми українсько-польських взаємин: «Українська школа в польській літературі», «Україна у творах Ю. Словацького», «Слово о полку Ігоревім» в польських перекладах», «Шевченко у польських перекладах» [4, с. 155]. Сам лектор настільки захоплювався викладами, що «дехто говорив, що Лепкий не викладає, проповідує, голосить історію української літератури» [4, с. 160].

Лепкий вдало поєднував викладацьку роботу з активною науковою роботою, зокрема підтримував контакти з науковими установами Польщі: краківським відділом Товариства Східної Європи і Близького Сходу, Польською

академією знань, Інститутом досліджень національних проблем, Інститутом досліджень Сходу. Діяч був серед засновників Українського Наукового Інституту в Варшаві, серед 40 томів видань якого і 16-томне видання Т. Шевченка, де Б. Лепкому належить редагування 14 тому, що містить польськомовні переклади творів Кобзаря. Як лектора Б. Лепкого запрошували на виклади у навчальні заклади Варшави, Вільна, Гдині та ін. польських міст. Він тісно співпрацював з Літературним товариством ім. А. Міцкевича, Польським філологічним товариством, Польським історичним товариством, Колом полоністів та ін. І це далеко не повний перелік установ, що засвідчують його різнобічну наукову діяльність.

У міжвоєнний період Б. Лепкий також активізував свою діяльність у співпраці з польськими часописами: «Польсько-український бюлетень», «Справи народовоцьові» тощо. Знаний був і своїми полум'яними патріотичними промовами з нагоди ювілею Ю. Словацького, 950-ліття Хрещення України та інших академіях, вечорах. У вкрай напруженій ситуації українсько-польських взаємин, залишався прихильником мирного діалогу. Саме тому, ставши у 1938 році сенатором, використав парламентську трибуну для відстоювання інтересів українського шкільництва. Свою першу і єдину промову в Сенаті присвятив стану української освіти. У ній він наголосив на необхідності навчання рідною мовою, що є засобом піднесення національної культури та свідомості [1].

У 30-х роках Б. Лепкий активно працював і як перекладач. Уже згадувані його переклади творів Т. Шевченка до видання Українського Наукового Інституту в Варшаві друкувалися в антологіях і у 70-х рр., що засвідчує їх високий професійний рівень та мистецьку вартість. На сторінках польської преси періодично з'являлись переклади Б. Лепкого творів О. Кобилянської, М. Коцюбинського, П. Куліша, Ю. Федьковича, І. Франка, М. Старицького, Л. Глібова, М. Рильського, П. Тичини, Є. Плужника, М. Драй-Хмари та ін. [7, с. 79]. Як викладач Ягеллонського університету та науковець практик написав кілька розвідок з історії української літератури польською мовою. Вони стали підручниками для студентів, а «Zarys literatury ukraińskiej» (1930) й нині виконує цю функцію. Своєрідним продовженням «Zarys»-у стала стаття «Kilka zagadnień z literatury ukraińskiej» (1933), в якій дослідник познайомив читача з українською літературою першої половини ХХ ст. У тому ж 1933 р. вийшов нарис «Literatura ukraińska», який став для польського читача своєрідним довідником, з якого можна було почерпнути інформацію не лише про того чи іншого автора, певне явище в українській літературі, а й довідатись про вплив Заходу на розвиток української літератури. Важливим є те, що у цих працях Б. Лепкий підкреслював європейський характер творчості українських митців, зв'язок української літератури зі світовою. Дослідження Лепкого давали можливість заповнити прогалини в обізнаності польського читача з українською літературою.

Окрім того, що Лепкий перекладав твори українських літераторів на польську, важливу роль слід відвести і перекладам творів самого митця на польську, що також сприяло ознайомленню поляків з сучасною українською літературою. Отож, на польську твори Б. Лепкого перекладали: В. Оркан, Я. Нементовський, Ф. Гвіждж, Е. Лапський, Т. Голлендер, М. Беньковська, С. Твердохліб та ін.

Із вище сказаного можемо зробити висновок, що Богдану Лепкому належить визначне місце у сфері налагодження українсько-польських культурних відносин. Завдяки його активній багатогранній діяльності у Польщі вдалося створити осередок пізнання культури українського народу. Сповнений толерантності до інших націй, але водночас перейнятий щирим патріотизмом, він довів, що українська нація створила цінності, які забезпечують їй почесне місце у світовому культурному процесі.

РЕЗЮМЕ

НАТАЛІЯ СТРИЛЕЦЬ

Амбасадор української культури в Польщі

У статті представлено силует і творчість Богдана Лепкого (1872–1941), видатного українського письменника і поета, а також історика літератури, професора Ягеллонського університету, сенатора Республіки Польща з 1938 р. Жив у Кракові протягом чверті століття, об'єднував польські та українські мистецькі та наукові кола, був прихильником взаємоповаги та співпраці.

КЛЮЧОВІ СЛОВА

Богдан Лепкий, українсько-польські відносини, історія української літератури, Українці в Кракові

STRESZCZENIE

NATALIA STRIŁEĆ

Bohdan Łepki. Ambasador ukraińskiej kultury w Polsce

Artykuł prezentuje postać i twórczość Bohdana Łepkiego (1872–1941), wybitnego ukraińskiego pisarza i poety, a także historyka literatury, profesora UJ i senatora RP od roku 1938. Łepki przez ćwierć wieku mieszkał w Krakowie, integrował polskie i ukraińskie środowiska artystyczne i naukowe, był rzecznikiem wzajemnego szacunku i współpracy.

SŁOWA KLUCZOWE

Bohdan Łepki, relacje ukraińsko-polskie, historia literatury ukraińskiej, Ukraińcy w Krakowie

SUMMARY

NATALIA STRILETS

Bohdan Lepky. Ambassador of Ukrainian Culture in Poland

The paper presents the life and work of Bohdan Lepky (1872–1941), a distinguished Ukrainian writer and poet, as well as historian of literature, professor of the Jagiellonian University, and senator of the Republic of Poland from 1938. He lived in Krakow for a quarter of a century, brought together the Polish and Ukrainian artistic and scientific circles, and was a proponent of mutual respect and cooperation.

KEYWORDS

Bohdan Łepki, Ukrainian-Polish relations, history of Ukrainian literature, Ukrainians in Krakow

ДЖЕРЕЛА ТА ЛІТЕРАТУРА

1. Білик Н. Богдан Лепкий: життя і діяльність. Тернопіль: Джура, 2001. 172 с.
2. Білик Н. Роль Богдана Лепкого у поглибленні інтеграції України в світовий культурний процес // Україна-Європа-Світ: міжнарод. збірник наук. праць / ред. Л. М. Алексівець Тернопіль: Вид-во ТНПУ ім. В. Гнатюка, 2008. Вип. 1. С. 108–118.
3. Голубець М. Життєвий шлях Б. Лепкого // Богдан Лепкий. 1872–1941. Збірник у пошану пам'яті поета. Краків, Львів: Українське видавництво, 1943. С. 8–12.
4. Геник-Березовський Ю. Богдан Лепкий — професор університету. // Слово пломе-нем взялося. Торонто: Євшан-Зілля, 1972. С. 154–163.
5. Кузеля З. Богдан Лепкий // Золота Липа. Ювілейна збірка творів Богдана Лепкого з його життєписом, бібліографією творів і присвятами. Зладив Зенон Кузеля. Берлін: Українське слово, 1924. С. 9–89.
6. Львович П. Професор Богдан Лепкий. // Повернення Україні Богдана Лепкого. Книга друга. Зібрав і видав д-р Р. Смик. Чикаго-Україна, 1996. С. 215–219.
7. Сивіцький М. Богдан Лепкий: життя і творчість. Київ: Дніпро, 1993. 254 с.

NATALIJA STRIŁEĆ

Muzeum Bohdana Łepkiego w Brzeżanach

Bohdan Łepki. Ambasador ukraińskiej kultury w Polsce

Bohdan Łepki (Łepkyj; 1872–1941) należy do grupy wybitnych działaczy społeczno-kulturalnych, którzy prezentowali kulturę ukraińską w świecie. Ponieważ wielotorowa działalność artysty w ciągu wielu lat (1899–1914, 1925–1941) związana jest ze środowiskiem polskim, jego nazwisko łączy się przede wszystkim z określeniem „ambasador ukraińskiej kultury w Polsce”.

W roku 1899 Bohdan Łepki przyjeżdża z Brzeżan do Krakowa. Młody, aktywny, pełen twórczych zamysłów suplent brzeżańskiego gimnazjum potrzebował szerszej przestrzeni dla działalności i „swobodnego oddechu”. Dzięki wsparciu Ołeksandra Barwińskiego, członka Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie przeniesiony został na posadę suplenta do Państwowego Gimnazjum św. Jacka w Krakowie. Protekcja Kyryła Studynskiego, docenta uniwersytetu we Lwowie, umożliwiła Łepkiemu rozpoczęcie pracy w charakterze lektora języka ukraińskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Kraków miał wówczas rangę centrum kulturalnego, z przewagą sztuki. Działała tam społeczność ukraińska, której trzon stanowili studenci Uniwersytetu, w tym Wydziału Lekarskiego i Akademii Sztuk Pięknych. „Jako uniwersytecki lektor Łepki zajął znaczące miejsce wśród miejscowych Ukraińców. W jego mieszkaniu (m.in. ul. Sobieskiego 5, Słoneczna 1) spotykała się ukraińska elita polityczna i kulturalna, stale kursująca na szlaku Lwów–Kraków–Wiedeń, nawet podróżująca z Kijowa do Włoch, miejscowi pisarze, malarze, historycy i galicyjscy artyści, którzy koncertowali w Krakowie; mieszkali tu także studenci Akademii Sztuk Pięknych bez grosza przy duszy”^[1]. Przez wszystkie lata pobytu w Krakowie Bohdan Łepki był zastępcą przewodniczącego krakowskiego oddziału „Proswity”^[2]. Także dzięki jego talentom organizatorskim i licznym kontaktom udało się nie tylko usunąć z Towarzystwa moskwofilów^[3], ale także przyciągnąć do pracy wielu zdolnych ludzi, wprowadzić tradycję corocznych akademii ku czci Szewczenki, wieczorów literackich upamiętniających ukraińskich klasyków, „(...) jednym słowem stał się organizatorem życia

[1] M. Sywićkyj, *Bohdan Łepkyj. Żyttia i tworcizist*, Kyjiv 1993, s. 46.

[2] „Proswita – ukraińska organizacja społeczno-oświatowa, założona we Lwowie w 1868 r. (red.).

[3] Moskwofile (moskalofile) – prorosyjski prąd kulturalny i polityczny, reprezentowany przez część duchowieństwa greckokatolickiego i wiernych, m.in. na Zakarpaciu (red.).

kulturalnego całej kolonii ukraińskiej”^[4]. Oceniając rozległą działalność społeczną Łepkiego, jeden z jego współczesnych nazwał go „ambasadorem kultury ukraińskiej”. Zajęty nauczaniem na uniwersytecie i w gimnazjum, intensywnie pracujący na niwie literatury, artysta zdołał także nawiązać owocną współpracę z ukraińskimi i polskimi instytucjami społeczno-kulturalnymi. Wszak „Łepki uważał za swój obowiązek pokazanie świata i swoim najbliższym sąsiadom – Polakom – wyjątkowości Ukrainy”^[5].

Podczas całego pobytu w Krakowie Bohdan Łepki nawiązał i utrzymywał przyjazne i serdeczne stosunki z wieloma postaciami kultury ukraińskiej. Jak wspominał Mykoła Hołubec, „wszystko, co tylko ukraińskiego przybywało do Krakowa, skupiało się w domu Łepkich”^[6]. Byli to: Wasyl Stefanyk, Mychajło Kociubynskyj, Olha Kobylanśka, Andrij Żuk, Mykoła Hołubec, Ostap Łuckyj, Mychajło Bojczuk, Iwan Seweryn, Damian Horniatkewycz, Ołeksza Nowakiwskyj, Osyp Kuryłas, Ołeksandr Barwiński, Kyryło Studynskyj, Kyryło Trylowskyj, Mychajło Hruszewskyj i inni. Jeśli chodzi o środowisko polskie, zbliżenie Łepkiego było przede wszystkim motywowane osobistymi zainteresowaniami. Jako pisarz i artysta nawiązał bliskie kontakty z przedstawicielami Młodej Polski, a „współpraca z pozauniwersyteckim ośrodkiem słowiańskim była wynikiem kontaktów z polskimi publicystami, politykami i twórcami kultury”^[7]. Wymieńmy tylko kilka nazwisk: Stanisław Wyspiański, Jacek Malczewski, Leon Wyczółkowski, Jan Stanisławski, Kazimierz Tetmajer, Tadeusz Miciński, Wilhelm Feldman, Władysław Orkan, Marian Zdziechowski, Bolesław Wysłouch i inni. Mikołaj Siwicki, znawca twórczości Łepkiego, pisał: „Od Łepkiego Wyspiański brał materiały o ukraińskich strojach ludowych, ukazane w historycznym rapsodzie *Bolesław Śmiały*, z Łepkim Wyczółkowski najlepiej mógł rozmawiać o pejzażach i pieśniach ludowych, które widział i słyszał podczas swojego dziesięcioletniego pobytu na Ukrainie. Bywał na Ukrainie także Stanisławski. Kiedy zaś wrócił, zaprosił Łepkiego do swojej pracowni, pokazał ostatnie prace i czekał na ocenę, bo nikt lepiej nie mógł odczuć uroku ukraińskiego pejzażu, odtworzonego przez polskiego artystę”^[8]. To tu, w „ambasadzie” u Łepkich „toczyły się długie rozmowy o naszych sprawach literackich, artystycznych i politycznych, tu była ukraińska wyspa pośród polskiego morza”^[9].

Tym samym w krótkim czasie Bohdan Łepki z dostarczyciela informacji o sprawach ukraińskich stał się współtwórcą relacji ukraińsko-polskich. Artysta często bywał w Galicji Wschodniej, gdyż według M. Hołubca „niewiele z wydarzeń

[4] M. Sywičkyj, *Bohdan Łepkyj*, dz. cyt., s. 46.

[5] N. Biłyk, *Rol Bohdana Łepkoho u pohlyblenni intehracji Ukrajiny w switowij kulturnyj proces*, w: *Ukrajina-Jeuropa-Swit*, red. Ł.M. Ateksijewec, Ternopil 2008, 1, s. 109.

[6] M. Hołubec, *Żyttiewyj szlach B. Łepkoho*, w: *Bohdan Łepkyj. 1872–1941. Zbirnyk u poszanu pamjati poeta*, Krakiw – Lwiv 1943, s. 9.

[7] M. Sywičkyj, *Bohdan Łepkyj*, dz. cyt., s. 47.

[8] Tamże, s. 47–48.

[9] Z. Kuzela, *Bohdan Łepkyj*, w: *Zołota Łypa. Juwilejna zbirka tworiw Bohdana Łepkoho z joho žyttiepysom, bibliohrafijeju tworiw i pryswiatamy*, red. Z. Kuzela, Ukrajinske Slovo, Berlin 1924, s. 42.

kulturalnych i narodowych w regionie odbywało się bez jego przemówienia inauguracyjnego lub recytacji wierszy^[10]. We Lwowie, Czerniowcach, Borysławiu, Rohatynie czy Tarnopolu był już postrzegany jako przedstawiciel kultury zachodnioeuropejskiej. Utrzymywał kontakty zarówno z ówczesną elitą galicyjską – Iwanem Franką, Kobylańską, Stefanykiem, Osypem Makowejem, Wołodymyrem Hnatiukiem, Jarosławem Wesełowskim, Wasylem Łukyczem, jak i z młodymi postaciami kultury ukraińskiej – Mołodą Mużą^[11], a także z szacownymi instytucjami – Towarzystwem „Proswita”, Towarzystwem Naukowym im. Szewczenki, Ridną Szkołą^[12].

Jesienią 1901 r. z inicjatywy profesora filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego Mariana Zdziechowskiego powstał w Krakowie Klub Słowiański. Celem stowarzyszenia było „informowanie społeczeństwa polskiego o kulturze i aspiracjach innych ludów słowiańskich”^[13]. Ze strony polskiej członkami zostali tak wybitni przedstawiciele życia publicznego i kulturalnego jak Feliks Koneczny, Leon Wasilewski, Franciszek Morawski, Kazimierz Morawski, Jan Łoś, Kazimierz Nitsch i inni. Ze strony Ukraińców zaś, w warunkach walki na Uniwersytecie we Lwowie, lepszego kandydata niż Łepki nie można było znaleźć. Miał to być przecież nie tylko przedstawiciel społeczeństwa ukraińskiego, ale aktywista przekonany o potrzebie współpracy, wierzący w jej możliwość, mający odpowiedni autorytet i darzony zaufaniem po obu stronach. „Nie można było pozwolić wyciągniętej ręce wisieć w powietrzu”^[14], więc 21 grudnia 1901 r. uroczyste inauguracyjne posiedzenie Klubu Słowiańskiego otworzył Bohdan Łepki „odczytem o najnowszej literaturze rusko-ukraińskiej”. Otwarcie spotkania przez przedstawiciela Ukrainy po raz kolejny podkreśliło, że tematyka ukraińska będzie na pierwszym planie działalności klubu. Sprawozdanie z trzyletniej działalności stowarzyszenia stwierdza: „prace Klubu rozpoczęły się od – Rusi. Nie było to dziełem przypadku; chcieliśmy, ażeby tak było. Uznając w Rusinach najbliższych swych braci, udzieliliśmy pierwszego w nowym Stowarzyszeniu głosu Rusinowi, ażeby to pozostało dokumentem niejako w kronice Klubu, pragnącego w ten sposób stwierdzić, że żywiąc sympatyje dla słowiańskich pobratymców wogóle, mamy je przedewszystkiem dla Rusi (...). Odczyt przyjęto z największym uznaniem, ożywiona zaś dyskusja stwierdziła, jak jednomyślnie członkowie Klubu życzą powodzenia Rusinom w dziele podniesienia narodowej kultury”^[15].

Jak zauważyła Nadija Biłyk, „zbliżenie Ukraińców i Polaków na niwie kultury miało na celu przezwyciężenie negatywnych stereotypów panujących w stosunkach politycznych obu narodów. Dzięki Łepkiemu współpraca była pożyteczna dla

[10] M. Hołubeć, *Żyttiewyj szlach...*, dz. cyt., s. 9.

[11] Mołoda Muza – ukraiński ugrupowanie artystyczne działające we Lwowie w latach 1906–1914.

[12] N. Biłyk, *Bohdan Łepkyj: žyttia i dijalist*, Ternopil 2001.

[13] M. Sywićkyj, *Bohdan Łepkyj*, dz. cyt., s. 48.

[14] Tamże, s. 49.

[15] *Klub Słowiański w Krakowie. Sprawozdanie z trzechlecia*, „Świat Słowiański” 1: 1905, nr 1, s. 2.

wszystkich, przede wszystkim dla Polaków, którzy z powodu nieznamości języka ukraińskiego nie mogli zaspokoić swojego zainteresowania kulturą ukraińską^[16]. Pozyskał on do działalności Klubu profesorów lwowskiego uniwersytetu Kyryła Studynskiego i Ołeksandra Kołesę, oraz posła na Sejm Krajowy Ołeksandra Barwińskiego, którzy publikowali artykuły w czasopiśmie Klubu „Świat Słowiański”, a na spotkaniach wygłaszali referaty o problematyce ukraińskiej. Sam Łepki był aktywnym mówcą na zebraniach Klubu: w 1902 tematem jego wystąpienia był Gogol (Mykoła Hohol), w 1903 – Wasyl Stefanyk, w 1904 – muzyka Mykoły Łysenki. W 1905 roku przedstawił zaś członkom Klubu fragmenty własnego przekładu na język polski *Słowa o pułku Igora*, przychylnie przyjętego^[17].

Po utworzeniu organu klubu „Świat Słowiański” Łepki został zaproszony do redagowania felietonów *Kronika ruska i Przegląd prasy ruskiej*. Felietony te „przekształciły się w ciekawy i bardzo bogaty zbiór informacji ukraińskich z Galicji, terenów Ukrainy pod władzą Rosji i wszystkich stron świata”^[18]. Redaktor nie tylko wybierał materiały z gazet ukraińskich, ale także dokonywał oceny spraw ukraińskich, nie tylko przedstawił osiągnięcia w dziedzinie kultury, ale także opowiedział o rewolucyjnych wydarzeniach 1905 roku, biorąc w obronę naród ukraiński. W latach 1905–1906 Łepki opublikował w języku polskim następujące artykuły: *Towarzystwo naukowe imienia Szewczenki we Lwowie, Z ruskich prac i zabiegów, Prześladowanie ukraińskiej mowy. (Ukaz z r. 1876), Ruskie echa z za Kordonu, Wiec ukraiński w Petersburgu, Rusini w Dumie, Co robi Ukraina?*^[19]. Istotne jest również to, że we wspomnianych artykułach Bohdan Łepki, w odróżnieniu od innych autorów, „na określenie swego ludu używał nazwy narodowej „Ukraińcy”, podczas gdy większość współtwórców „Świata Słowiańskiego” używała określenia „Rusini”^[20]. Niestety, ochłodzenie stosunków między Ukraińcami i Polakami spowodowało, że redaktor pisma zaczął propagować negatywny stosunek do rewolucji w Rosji i wydarzeń na Ukrainie w 1905 roku. Łepki natomiast zajął przeciwne stanowisko: jego teksty pokazywały „zyski i straty ludu, który w ogniu walki przez wieki niewoli dojrzał do życia państwowego”^[21]. W związku z tym w 1907 r. zaprzestał współpracy z Towarzystwem.

Niepowodzenie dialogu ukraińsko-polskiego w Klubie Słowiańskim nie sprawiło, że Łepki przestał żywić przekonanie co do możliwości ustanowienia pokojowych stosunków między oboma narodami poprzez współpracę w dziedzinie kultury, nauki

[16] N. Biłyk, *Rol Bohdana Łepkoho...*, dz. cyt., s. 110.

[17] Tamże.

[18] M. Sywićkyj, *Bohdan Łepkyj*, dz. cyt., s. 52.

[19] N. Biłyk, *Bohdan Łepkyj*, dz. cyt. [Znalezienie publikacji znacznie ułatwiło zestawienie bibliograficzne *Bibliografia problematyki ukraińskiej na łamach „Świata Słowiańskiego” za lata 1905–1914* w książce O. Kich-Masłej, *Ukraina w opinii elit Krakowa końca XIX – pierwszej połowy XX wieku*, Kraków 2009, zwłaszcza s. 165–172 – Red.].

[20] N. Biłyk, *Rol Bohdana Łepkoho...*, dz. cyt., s. 110.

[21] M. Sywićkyj, *Bohdan Łepkyj*, dz. cyt., s. 52.

i oświaty. Artysta podtrzymywał osobiste kontakty z Polakami, dla których pozostał autorytetem w sprawach ukraińskich, a jego dom wciąż był „oazą ukraińskiego życia i kultury”. W tym czasie Bohdana Łepkiego zafascynował pomysł Wiaczesława Łypynskiego (Wacława Lipińskiego) dotyczący powrotu spolszczonej szlachty ukraińskiej do swoich korzeni. Lipiński, który studiował w Krakowie w latach 1903–1912, nie tylko uczęszczał na wykłady Łepkiego, ale był też częstym gościem w jego domu. To tutaj zrodził się pomysł wydawania odrębnego pisma dla „polskich Ukraińców” na Ukrainie, co przyczyniłoby się do zaangażowania spolszczonej inteligencji w pracę na rzecz Ukrainy. Pomysł ten został zrealizowany przez Lipińskiego w postaci polskojęzycznego pisma „Przegląd Krajowy”, które wydawał w Kijowie w roku 1909. Bohdan Łepki opublikował w czasopiśmie artykuły o Juliuszu Słowackim, Wołodmyrze Barwynskim, wspomnienie o K. Wołodkowiczu, przekład na język polski *Słowa o pułku Igora* i kilka utworów poetyckich. Dzięki autorytetowi artysty udało się przyciągnąć do pracy wiele postaci polskiej kultury, wśród których największą sławą był Leon Wasilewski^[22].

Oddzielną stroną współpracy ukraińsko-polskiej były relacje między Bohdanem Łepkim a Władysławem Orkanem. Wspólnie zrealizowali ciekawe ukraińsko-polskie projekty, przede wszystkim wydanie zbioru *Młoda Ukraina* (1908), który zawierał przekłady opowiadań pisarzy ukraińskich, a także zbioru opowiadań Mychajła Kociubynskiego *W pętach szatana* (1906), w 1910 tom opowiadań członka Młodej Muzy Mychajła Jackowa z przedmową Orkana, w 1911 – zbiór przekładów polskojęzycznych Sydira Twerdochliba *Antologia współczesnych poetów ukraińskich*. Tak więc „współpraca Łepkiego z Orkanem doprowadziła do popularyzacji kultury ukraińskiej wśród polskiej publiczności, nawet w atmosferze narastającego antagonizmu”^[23]. Działacze planowali także wydanie historii literatury ukraińskiej w języku polskim, co uniemożliwił wybuch I wojny światowej. Łepkiego czekała emigracja w Austrii i Niemczech (1914–1925).

Po uznaniu Galicji Wschodniej w Paryżu w 1923 r. za terytorium Polski Sejm RP zatwierdził autonomię wojewódzką dla tych ziem i rozpoczęto przygotowania do utworzenia uniwersytetu ukraińskiego w ramach Uniwersytetu Jagiellońskiego. W tym celu polski rząd „zaczął sprowadzać błąkających się za granicą uczonych ukraińskich, w tym profesora Bohdana Łepkiego (...)”^[24]. Pisarz wraz z rodziną powrócił do Krakowa pod koniec 1925 roku. Od grudnia podjął nauczanie w Gimnazjum św. Anny. W 1926 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim uruchomiono Studium Słowiańskie, wydział, który miał stać się podbudową uniwersytetu ukraińskiego. Bohdanowi Łepkiemu zaproponowano katedrę literatury. „Od 1 marca 1927 r. działacz pracował jako zastępca profesora, od 1 stycznia 1935 r. zgodnie z postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej został mianowany profesorem nadzwyczajnym

[22] N. Biłyk, *Rol Bohdana Łepkoho...*, dz. cyt., s. 112.

[23] Tamże, s. 115.

[24] M. Sywičkyj, *Bohdan Łepkyj*, dz. cyt., s. 75–76.

uczelni^[25]. Warto podkreślić, że choć Łepki został obywatelem odrodzonej Rzeczypospolitej, to jednak w oficjalnych kwestionariuszach zawsze wyraźnie podawał swoją narodowość: „należę do narodowości ukraińskiej”.

Na uniwersytecie Łepki stanął przed trudnym zadaniem – w złożonej sytuacji politycznej stworzyć studentom atmosferę współpracy ukraińsko-polskiej. Profesor poradził sobie z tym znakomicie – przed publicznością pojawił się nie tylko naukowiec i erudyta, ale także piękny człowiek, który bezgranicznie kocha swój naród i jego kulturę. Wykłady prowadzone przez Łepkiego – rzecz jasna, zgodnie z wymaganiami, po polsku – przyciągały studentów z innych wydziałów, nawet z innych krakowskich uczelni. „Polscy pisarze, dziennikarze, politycy uczęszczali na jego wykłady^[26]. Przyjeżdżali ci, którzy „interesowali się literaturą ukraińską lub po prostu chcieli zobaczyć i usłyszeć” zakochanego w rodzimej kulturze Ukraińca^[27]. Oprócz przedstawienia historii literatury ukraińskiej od epoki Rusi Kijowskiej do Iwana Franki, Łepki wygłaszał także wykłady na temat stosunków ukraińsko-polskich: *Szkoła ukraińska w literaturze polskiej*, *Ukraina w twórczości J. Słowackiego*, „*Słowo o pułku Igora*” w polskich przekładach, *Szewczenko w polskich przekładach*^[28]. Sam wykładowca z takim zachwytem ujmował tematykę wykładów, że „niektórzy mówili, iż Łepki nie wyklada, lecz głosi historię literatury ukraińskiej^[29]”.

Łepki z powodzeniem łączył pracę dydaktyczną z aktywną pracą naukową, w szczególności utrzymywał kontakty z instytucjami naukowymi w Polsce: krakowskim oddziałem Polskiego Towarzystwa dla Badań Europy Wschodniej i Bliskiego Wschodu, Polską Akademią Umiejętności, Instytutem Badań Spraw Narodowościowych, Instytutem Wschodnim. Był jednym z założycieli Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Warszawie, który wśród 40 opublikowanych tomów wydał 16-tomowe dzieła Tarasa Szewczenki, z czego 14 tomów zawierających polskie tłumaczenia dzieł Kobzara redagował Łepki. B. Łepki był zapraszany na wykłady w placówkach oświatowych Warszawy, Wilna, Gdyni i innych polskich miast. Ścisłe współpracował z Towarzystwem Literackim im. A. Mickiewicza, Polskim Towarzystwem Filologicznym, Polskim Towarzystwem Historycznym, Kołem Polonistów itp., a to tylko niektóre z listy instytucji, co świadczy o wszechstronnej działalności naukowej Łepkiego.

W okresie międzywojennym uczony zintensyfikował także swoją działalność we współpracy z polskimi czasopismami: „Biuletyn Polsko-Ukraiński”, „Sprawy Narodowościowe” itp. Znany był także z płomiennych, patriotycznych przemówień z okazji jubileuszu Słowackiego, 950-lecia chrztu Ukrainy, podczas różnych akademii

[25] N. Biłyk, *Rol Bohdana Łepkoho...*, dz. cyt., s. 113.

[26] J. Genyk-Berezowśkyj, *Bohdan Łepkyj – profesor uniwersytetu*, w: *Słowo płomieniem wiałość*, Toronto 1972, s. 155–156.

[27] P. Lwowycz, *Profesor Bohdan Łepkyj*, w: *Powernennia Ukrajini Bohdana Łepkoho. Knyha druha*, red. R. Smyk, Chicago 1996, s. 216.

[28] J. Genyk-Berezowśkyj, *Bohdan Łepkyj*, dz. cyt., s. 155.

[29] Tamże, s. 160.

i wieczornic. W niezwykle napiętej sytuacji stosunków ukraińsko-polskich pozostał zwolennikiem pokojowego dialogu. Dlatego też po otrzymaniu w 1938 r. prezydenckiej nominacji na senatora z mównicy parlamentarnej bronił interesów ukraińskiej młodzieży szkolnej. Stanowi szkolnictwa ukraińskiego poświęcił swoje pierwsze i jedyne wystąpienie w Senacie. Podkreślał w nim konieczność nauczania w języku ojczystym, co jest środkiem podnoszenia kultury i świadomości narodowej^[30].

W latach trzydziestych pracował również aktywnie jako tłumacz. Wspomniane wyżej przekłady dzieł T. Szewczenki dla wydawnictw Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Warszawie ukazywały się w antologiach także w latach siedemdziesiątych, co świadczy o ich wysokim poziomie merytorycznym i artystycznym. Na łamach polskiej prasy pojawiały się dokonane przez B. Łepkiego przekłady dzieł Olhi Kobylańskiej, Mychajła Kociubynskiego, Pantelejmona Kuliszka, Jurija Fedkowycza, Iwana Franki, Mychajła Staryckiego, Leonida Hlibowa, Maksyma Rylskiego, Pawła Tyczyny, Jewhena Płużnyka, Mychajła Draj-Chmary i innych^[31]. Jako wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego i naukowiec praktyk napisał kilka opracowań w języku polskim o historii literatury ukraińskiej. Stały się podręcznikami dla studentów, a *Zarys literatury ukraińskiej* (1930) nadal spełnia tę funkcję. Swoistą kontynuacją *Zarysu* był artykuł *Kilka zagadnień z literatury ukraińskiej* (1933), w którym badacz zapoznawał czytelników z literaturą ukraińską pierwszej połowy XX wieku. W tym samym roku 1933 ukazał się szkic *Literatura ukraińska*, który przez dziesięciolecia był dla polskich odbiorców podręcznikiem, z którego można było czerpać informacje nie tylko o tym czy innym autorze bądź zjawisku w literaturze ukraińskiej, ale także na temat wpływów zachodnich na rozwój literatury ukraińskiej. Co istotne, w pracach tych Łepki podkreślał europejski charakter twórczości ukraińskich artystów, związek literatury ukraińskiej z literaturą światową. Badania Łepkiego pozwoliły wypełnić luki w wiedzy polskiego czytelnika o literaturze ukraińskiej.

Oprócz tego, że Łepki tłumaczył dzieła pisarzy ukraińskich na język polski, ważną rolę należy przypisać tłumaczeniom dzieł samego artysty na język polski, co również przyczyniło się do zapoznania Polaków ze współczesną literaturą ukraińską. Dzieła Łepkiego tłumaczyli więc na język polski: Władysław Orkan, Jerzy Niemientowski, Feliks Gwiżdż, Eustachy (Ostap) Łapski, Tadeusz Hollender, Maria Bieńkowska, Sydir Twerdochlib i inni.

Z powyższego można wnioskować, że Bohdan Łepki był kluczową postacią w kształtowaniu ukraińsko-polskich stosunków kulturalnych. Dzięki jego aktywnej, wielopłaszczyznowej działalności w Polsce udało się stworzyć ośrodek wiedzy o kulturze narodu ukraińskiego. Cechujący się tolerancją dla dążeń innych narodów, ale jednocześnie przepojony szczerym patriotyzmem, udowodnił, że naród ukraiński stworzył wartości, które zapewniają mu poczesne miejsce w kulturze światowej.

Przekład: Artur Czesak

[30] N. Biłyk, *Bohdan Łepkyj*, dz. cyt.

[31] M. Sywičkyj, *Bohdan Łepkyj*, s. 79.

BIBLIOGRAFIA

- Biłyk N., *Bohdan Łepkyj: żyttia i dijalnist*, Dżura, Ternopil 2001.
- Biłyk N., *Rol Bohdana Łepkoho u pohyblenni intehraciji Ukrainy w switowyj kulturnyj proces, w: Ukrajina-Jewropa-Swit: miżnarod. zbirnyk nauk. prać*, red. Ł.M. Ałeksijewec, Wydawnictwo TNPU im. W. Hnatiuka, Ternopil 2008, 1, s. 108–118.
- Genyk-Berezowskyj J., *Bohdan Łepkyj – profesor uniwersytetu*, w: *Słowo płomieniem wzięto*, Jewszan-Zilla, Toronto 1972, s. 154–163.
- Hołubec M., *Żyttiewyj szlach B. Łepkoho*, w: *Bohdan Łepkyj. 1872–1941. Zbirnyk u poszanu pamjati poeta*, Ukrajinske Wydawnictwo, Kraków – Lwów 1943, s. 8–12.
- [*Klub Słowiański w Krakowie. Sprawozdanie z trzechlecia*, „Świat Słowiański” 1: 1905, nr 1, s. 2]
- Kuzela Z., *Bohdan Łepkyj*, w: *Zołota Łypa. Juwilejna zbirka tworiw Bohdana Łepkoho z joho żyttiepysom, bibliografijeju tworiw i pryswiatamy*, red. Z. Kuzela, Ukrajinske Slovo, Berlin 1924, s. 9–89.
- Lwowycz P., *Profesor Bohdan Łepkyj*, w: *Powernennia Ukraini Bohdana Łepkoho. Knyha druha*, red. R. Smyk, Ukrajina, Chicago 1996, s. 215–219.
- Sywićkyj M., *Bohdan Łepkyj. Żyttia i tworcziśt*, Dnipro, Kyjiw 1993.

OD REDAKCJI

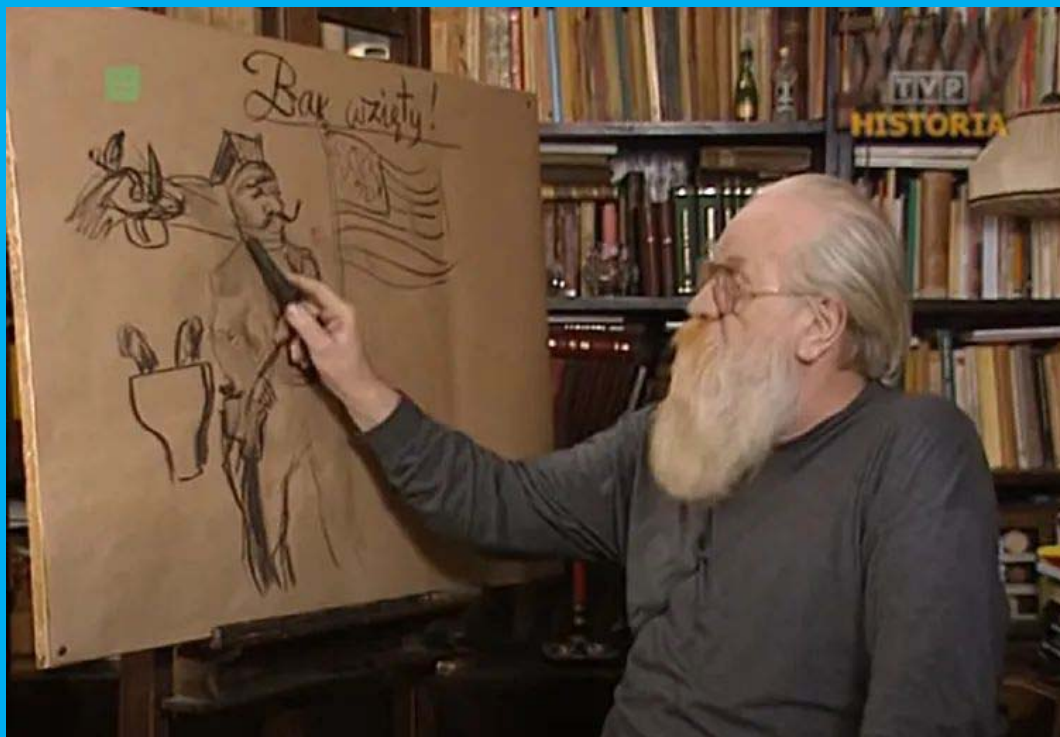
W roku 150-lecia urodzin wspominamy postać łączącego narody ukraiński i polski artysty i uczonego. Warto nadmienić, że krakowskie środowisko ukrajinoznawcze starało się pamiętać i uczyć o Bohdanie Łepkim nawet w latach nakazanego przemilczania, a natychmiast po upadku komunizmu przypomniano go w bloku tekstów cennej inicjatywy wydawniczej, jaką były „Krakowskie Zeszyty Ukrajinoznawcze. Краківські Українознавчі Зошити” t. I–II: 1992–1993, red. R. Łużny i W. Mokry, Uniwersytet Jagielloński, Fundacja św. Włodzimierza, Видавництво Швайпольт Фіоль, Kraków 1993, *V. Sesja poświęcona działalności naukowej i literackiej Bohdana Łepkiego w 50. rocznicę śmierci – 16 X 1991 r.*

- Mikołaj Siwicki, *Jubileusze Bohdana Łepkiego*, s. 243–246
- Florian Nieuważny, *Między zwątpieniem a nadzieją (O liryce Bohdana Łepkiego)*, s. 247–253
- Ryszard Łużny, *Profesor Bohdan Łepki w kręgu problematyki historii literatury ukraińskiej*, s. 255–261
- Elżbieta Wiśniewska, *Rola Bohdana Łepkiego w procesie popularyzacji literatury ukraińskiej w Polsce*, s. 263–269
- Włodzimierz Mokry, *Postać Iwana Mazepy w trylogii Bohdana Łepkiego*, s. 271–280
- Żanna Lachowa, *Poezija w prozi Bohdana Łepkoho*, s. 281–286

Fundamentalną biografią twórcy była wydana na emigracji praca:

Wasyl Lew, *Bohdan Łepkyj 1872–1941. Żyttia i tworcziśt* [*Василь Лев, Богдан Лепкий, 1872–1941 : Життя і творчість = Bohdan Łepkyj, 1872–1941 : His life and works; Записки Наукового Товариства ім. Шевченка = Memoirs of the Shevchenko Scientific Society, 193*], New York – Paris – Sidney – Toronto 1976.

Współcześnie zaś największe zasługi dla opisu krakowskiego etapu biografii i myśli Bohdana Łepkiego ma dr Olga Kich-Masłej, autorka m.in. książki *Ukraina w opinii elit Krakowa końca XIX – pierwszej połowy XX wieku*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2009.



Szymon Kobyliński

Warszawista pod Wawelem.

Szymona Kobylińskiego

związki z Krakowem

„No i zjawił się wreszcie ów Kraków, już w pogodzie, w łagodnym zmiernym, a dla mnie w zakurzonym zapachu starego hotelu przy placu Św. Ducha. Któż odda woń przecudną pradziadkowych hoteli! U Pollera, rzecz jasna, pachniało najprzepisowej aromatem pluszu i litych mebli, tanio woskowanych posadzek i wykrochmalonej pościeli, były portiere, portierzy, drobne szybki w drzwiach i niewiele większe w oknach, wysokie pokoje i niebotyczne sale parteru, barwne szkiełka światel, wyszciszające dywany krzywawych korytarzy... Sztukaterie, mosiężne lampy, gipsowe figury, boy w maleńkim toczku (...), pędzący bezgłośnie kelnerzy do «numerów» z serwetkami powiewającymi na łokciach i butelkami na tacach; było – już wtedy – cudownie, staroświecko, było egzotycznie”^[1].

Tak swoje pierwsze zetknięcie z Krakowem wspominał po latach Szymon Kobyliński, rysownik, grafik, pisarz i publicysta, postać tysiąca talentów i tysiąca zatrudnień, znany ze swoich rysunków satyrycznych, ilustracji, a także popularnych telewizyjnych gawęd o dawnych czasach i dawnych obyczajach. Kobyliński, urodzony w Warszawie i z Warszawą przez całe życie związany (nazwano go nawet „warszawistą”), Kraków darzył szczególnym sentymentem. Był z nim powiązany rodzinnie, często go odwiedzał, podziwiał i rysował tutejsze zabytki, a nade wszystko docenił ogromne znaczenie Krakowa dla narodowej kultury, tradycji i historii. Znaczenie to wielokrotnie podkreślał w swoich publikacjach, artykułach i wystąpieniach. Był to jeden ze stałych wątków przewijających się przez twórczość pana Szymona. Kraków rzeczywiście był dla niego *totius Poloniae urbs celeberrima*, miejscem szczególnym,

[1] Sz. Kobyliński, *Krakowski rosolis. Gawęda warszawisty*, Kraków 2002, s. 10.

któremu zresztą poświęcił osobną książkę pod intrygującym tytułem *Krakowski rosolis* (a która roboczo nazywała się w wydawnictwie *Mój Kraków*). W 20. rocznicę śmierci artysty (zmarł 15 kwietnia 2002 roku) przypomnijmy jego liczne związki z naszym miastem.

Tę opowieść należy zacząć od początku, czyli od rodzinnych koneksji Szymona Kobylińskiego z Krakowem. Jak bowiem sam pisał, gród pod Wawelem „należał do wyposażenia», rzec można, takich rodzin jak nasza, artystycznymi i artystowskimi skłonnościami przesiąkniętych^[2]. Oto jego dziadek, Zdzisław Jasiński, popularny niegdyś warszawski malarz po krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych i akademii monachijskiej, autor między innymi udanych scen rodzajowych z życia wsi, przyjaźnił się z Włodzimierzem Tetmajerem i był u niego w Bronowicach. Rodzinna anegdota głosiła, że jednego razu nocującego w bronowickim dworku Jasińskiego obudził rano odgłos dziecięcych kroków. Oto do izby weszła Isia Tetmajerówna (tak, ta od Chochoła z *Wesela*) i z dumą oświadczyła: „Tato! Tato, posłuchajcie, jak mi nowe buty pierdzom!». Tenże dziadek Jasiński ufundował cegielkę wawelską, którą młody Szymon oglądał na zamkowym murze podczas swojego pierwszego pobytu w Krakowie w 1934 roku, a potem pobytów późniejszych, aż do momentu, gdy prawdopodobnie została usunięta w latach pięćdziesiątych podczas prowadzonej wtedy akcji selekcyjnej.

No właśnie, rok 1934. Kobyliński miał możliwość poznać Kraków jeszcze przedwojenny, z lat trzydziestych ubiegłego wieku, bez mała galicyjski, żyjący wspomnieniami i atmosferą dawnych dobrych czasów. Kraków hotelu Pollera, pełnego kandelabrow i pluszów, dworca autobusowego na pl. Św. Ducha, żołnierza trzymającego wartę przy istniejącym jeszcze odwachu na Rynku, Wawelu zwiedzanego z dziecięcym przejęciem i oglądanego po raz pierwszy na własne oczy ołtarza Wita Stwosza. Wielkie zdziwienie chłopca budzili dorożkarze w melonikach, jako że to eleganckie nakrycie głowy w Warszawie nosili wyłącznie ministrowie, mecenasi i dyrektorzy. We wspomnieniowym *Krakowskim rosolisie* Kobyliński przytacza taką oto opowieść jednego ze starych urzędników magistrackich, który chrypiącym głosem mówił: „Prezydent Leo. Luuudzki człowiek! Zawsze dobrze poradził. Ja go się pytam kiedyś, jak mam postąpić. A on pomyślał, pomyślał... I mówi mi: «Zważywszy wszystkie pro. I zważywszy wszystkie kontra. Niech pan robi, jak pan uważa». Prezydent Leo. I cesarza witał w Krakowie. «Majestät» powiada, «Majestät! ». Prezydent Leo. Ludzki człowiek...»^[3]. Portrety tegoż cesarza Franciszka Józefa Kobyliński rysował potem dla znajomych darzących dobrotliwego monarchę sentymentem, m.in. Stanisława Jerzego Leca i Jerzego Wittlina.

Wróćmy jednak do rodzinnych związków artysty z miastem. W 1945 roku w Krakowie zamieszkała ciotka Kobylińskiego, Aleksandra Jasińska-Nowicka, postać nie-

[2] Tamże, s. 19.

[3] Tamże, s. 42.



Szymon Kobyliński w swoim gabinecie z ulubionymi psami, ze zbiorów Very Kobylińskiej

zwykła, choć dziś nieco zapomniana. Córka wspomnianego Zdzisława Jasińskiego, malarza, absolwentka warszawskiej ASP, uczennica Karola Tichego i Władysława Skoczylasa. Podczas wojny zagrożona sowiecką wywózką uciekła z mężem Stanisławem Nowickim ze Lwowa do Warszawy, a stamtąd po udziale w powstaniu przeniosła się do Krakowa, gdzie zamieszkała w kamienicy przy ul. Sławkowskiej. Prowadziła dom otwarty, przyjmując gości, krewnych i znajomych, utrzymując szerokie towarzyskie kontakty z krakowską socjetą. Znana była z błyskotliwej inteligencji i poczucia humoru. Specjalizowała się w portretach dorosłych i dzieci, a jej dzieła wiszą dziś w wielu krakowskich mieszkaniach (znacznie mniej w muzeach; w 2017 roku w Pałacu Sztuki prezentowano krótko wystawę prac artystki). „Zetknięcie z Aleksandrą Jasińską-Nowicką było wejściem w mityczny świat przedwojenny, świat innych wartości, obyczajów, form kontaktu między ludźmi, świat,



Kraków jako orzeł i lutnia. Rysunek Szymona Kobylińskiego z książki *Jej Królewska Mość Wisła. Her Majesty the Vistula*, Interpress, Warszawa 1984

Strona tytułowa pierwszego wydania *Bajek robotów* Stanisława Lema z ilustracjami Szymona Kobylińskiego, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1964



który znaliśmy jedynie z opowiadań i literatury. (...) Jej wyjątkowy dar przyjaźni i szczególnie umiejętność uruchamiania i prowadzenia konwersacji, tej tak rzadkiej w Polsce sztuki, sprawiała, że otaczali ją ciekawi ludzie. Krakowska odchodząca inteligencja, przedwojenna uniwersytecka profesura (...)” – wspominał znający ją reżyser Bogdan Tosza^[4].

Kobyliński, najpierw z narzeczoną, a potem już żoną Danutą i synem Maciejem, często odwiedzał ciotkę i wuja przy Sławkowskiej (ją nazywano Ciotkuszem, jego – Tajuniem). Istniało niepisane porozumienie, że wpadać do nich można zawsze i o każdej porze, a mieszkanie w krakowskiej kamienicy służyło Kobylińskim za przystań i noclegownię podczas przyjazdów do Krakowa i dalszych podróży w góry. „U Ciotkusza zawsze ktoś siedział. Ktoś wychodził, mijając się w drzwiach z kimś innym, nie mniej interesującym. I wszyscy jak w dym do kuchni” – pisał pan Szymon. Ciotka miała duży wpływ na jego formację intelektualną i artystyczną. „(...) potrafiła nie tylko przenieść na mnie doświadczenia dydaktyczne z tamtej uczelni [warszawskiej ASP – przypis P.S.], ale dała coś więcej: wprowadziła w ten właśnie, najpłodniejszy kulturowo nurt, jaki miał źródła akurat w Krakowie. Od Matejki do *Wesela*, do co najmniej *Młodej Polski*”^[5]. Gdy w 1973 roku zmarł jej mąż Stanisław Nowicki, Tajunio, pani Aleksandra stała się mentorką i inspiratorką grupy krakowskich studentów gromadzących się w jej mieszkaniu, otaczając ich opieką i służąc radą i pomocą. Sama zmarła

[4] B. Tosza, *Aleksandra Jasińska-Nowicka. Wspomnienie*, http://www.muzeumkonstancina.pl/1264_aleksandra_jasinskanowicka_wspomnienie (dostęp: 01.12.2022).

[5] Sz. Kobyliński, *Krakowski rosolis. Gawęda warszawisty*, dz. cyt., s. 31.

w 1976 roku. Spoczęła obok męża na cmentarzu Prądnik Czerwony. Dla Kobyliańskich skończyły się wizyty przy Sławkowskiej.

Zanim jednak do tego doszło, młody Szymon odwiedzał Kraków tuż po wojnie, w latach czterdziestych. Jako uczeń liceum przyjechał z wycieczką szkolną, którą dzięki energii wychowawczynie wpuszczono do zamkniętego jeszcze i inwentaryzowanego Muzeum Czartoryskich. Potem przyjeżdżał do krakowskich teatrów, które – inaczej niż te warszawskie, dopiero podnoszące się z ruin – działały pełną parą. W Starym Teatrze widział *Rozdroże miłości* Jerzego Zawieyskiego z młodym Władysławem Hańcą w roli księdza Jana (1946) i *Powrót syna marnotrawnego* Romana Brandstaettera z genialnymi dekoracjami Karola Frycza (1947). W Słowackim oglądał Ludwika Solskiego w *Judaszu z Kariothu* Karola Huberta Rostworowskiego (1947), a w Rapsodycznym *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza w reżyserii Mieczysława Kotlarczyka (1945). Bywał też w znanym wówczas krakowskim kabarecie Siedem Kotów z siedzibą w Domu Żołnierza przy ul. Zyblikiewicza, w którym występowały m.in. Hanka Bielicka i Irena Kwiatkowska. Miał kiedyś okazję odwiedzić Kossakówkę, jeszcze niezrujnowaną, stosunkowo niedawno opuszczoną przez właścicieli, przypominającą ciągle normalne mieszkanie: „Portret Mamidła, ułany Tatki, fortepian do fokstrotów, lampa pod batikiem, normalność, oczywistość. Tylko wyszli gdzieś na chwilę”^[6]...

Ale były też inne wizyty, zwiastujące nowe czasy i nowe realia. W latach pięćdziesiątych młody Kobyliański jako redakcyjny grafik „Trybuny Wolności” został wysłany do budującej się Nowej Huty, by na rysunkach przedstawić heroiczne wznoszenie kombinatu i miasta. Wyprawa była traumatyczna. On i inni koledzy dziennikarze przedzierali się przez morze błota, jakim był wtedy plac budowy. Tak samo wracali wieczorem, w ciemności, wietrze i deszczu, starając się dobrać do ginącej gdzieś w odległym mroku pętli tramwajowej. Gdy wreszcie dotarli, okazało się, że tramwaj już odjechał... Rysunki przywiezione potem do redakcji nie spodobały się; twarze i postacie budowniczych, murarzy, przodowników pracy były prawdziwe – bez wyrazu, poszarzałe, zmęczone. Redaktor kręcił głową, bo przecież nie tacy mieli być budowniczy Nowej Huty.

Skoro jesteśmy przy ilustracjach, to jako student warszawskiej ASP Kobyliański zwiedzał Kraków ze szkicownikami w rękę, uwieczniając dla rysunkowej wprawy budynki, pomniki, sakralia i perspektywy. Później, już jako młody grafik, miał ilustrować wspomnienia Haliny Mortkowicz-Olczakowej zatytułowane *Bunt wspomnień*. Leciwa autorka, mieszkająca w Domu Literatów przy ul. Krupniczej, poznana dzięki Ciotkuszowi, który zaprotegował siostrzeńca, była postacią znaną i szanowaną. Spotkać się z nią znaczyło „otrzeć się o blask klasycznego niegdyśszego Parnasu!”. Sprawa zilustrowania wspomnień była dogadana i Kobyliański przystąpił do zbierania dokumentacji, a potem do pracy. Doszło jednak do pewnych

[6] Tamże, s. 156.

nieporozumień między nim a autorką na tle odczytania tekstu i współpraca została zerwana przez samego Kobylińskiego. *Bunt wspomnień* ukazał się w Państwowym Instytucie Wydawniczym w 1959 roku bez jego ilustracji. Cóż, szansa otarcia się o przedwojenny Parnas została zmarnowana...

Pisząc o związkach artysty z Krakowem nie sposób pominąć trzech krakowskich postaci, które wywarły ogromny wpływ na jego twórczość. Mowa o Janie Matejce, Stanisławie Wyspiańskim i Tadeuszu Boyu-Żeleńskim. Wszyscy oni ukształtowali intelektualnie i artystycznie Szymona Kobylińskiego, a ich oddziaływanie było decydujące dla twórczej aktywności naszego bohatera. On sam wielokrotnie podkreślał to w swoich książkach, artykułach i wypowiedziach, widać to też wyraźnie w jego pisarskiej i rysunkowej twórczości. Ci trzej tytani polskiej kultury wywarli silnie piętno na tego tytana rysunku i pióra.

Matejko to mistrz i wzór dla Kobylińskiego. Jego malarstwem nasz bohater był zafascynowany przez całe życie. Propagował je, tłumaczył i interpretował. Poświęcił mu dwie książki: *Tajemnice poczty Matejki*^[7] oraz *Matejko, malarzy olbrzym*^[8]. Polakom niestrudzenie wyjaśniał sekrety warsztatu mistrza, przybliżał jego obrazy, ukryte w nich znaczenia, symbole, postacie. Przekonywał o wielkości geniusza z Floriańskiej, wbrew krytykom widzącym w jego obrazach tylko „historyczne kobyły”, skostniałą akademickość i błędy perspektywy. Matejko według Kobylińskiego to tak naprawdę wieszcz, sięgający po paletę zamiast pióra i podtrzymujący swoim patriotycznym malarstwem poczucie polskości w trudnym okresie zaborów. W dodatku wirtuoz wykonania i to wcale nie archaiczny, lecz świadomie stosujący takie a nie inne środki jako najlepiej odpowiadające zamierzonej formie. „(...) był jednocześnie wirtuozem zadziwiających w nowatorstwie form malarskich, jak i jednym z wnikliwszych znawców sztuki renesansu oraz klasycyzmu, w praktyce tę erudycję stosującym. Nie mniej, a może i głębiej poznał i sens naszych dziejów, bogactwem rekwizytów i scen ozdobionych, które w dobie zaborów, po klęsce kolejnego powstania stały się – jak i w rodzimej literaturze – materiałem szczególnej rozmowy z rodakami przez sztukę, przez naszą szczególną i specyficzną kulturę przetrwania. A więc historiozof z wyjątkowo sprawnym pędzlem i ołówkiem w spracowanej dłoni, a więc swoisty wieszcz narodowy, będący jednocześnie mistrzem plastyki” – pisał o nim^[9].

Do legendy przeszła telewizyjna gawęda Kobylińskiego, w której wyjaśniał znaczenie zawartych przez malarza w jego monumentalnej *Bitwie pod Grunwaldem* rekwizytów i postaci. Włóczył św. Maurycego w rękach żmudzkiego wojownika, XVII-wiecznej karaceny Jana Żiżki, berła Uniwersytetu Jagiellońskiego u księcia

[7] Sz. Kobyliński, *Tajemnice poczty Matejki*, Warszawa 1984.

[8] Tenże, *Matejko, malarzy olbrzym*, Warszawa 1997.

[9] Tamże, s. 5.

Konrada Białego, husarskich skrzydeł w tle^[10]. To nie błędy kostiumograficzne i bronioznawcze, to celowe użycie przemyślanych rekwizytów, pochodzących ze wszystkich epok świetności politycznej i militarnej Rzeczypospolitej. A wojownik w czerwieni zamierzający się na wielkiego mistrza to po prostu kat wykonujący sprawiedliwy wyrok dziejów; *nota bene* przy użyciu topora krakowskiego cechu marmarskiego.

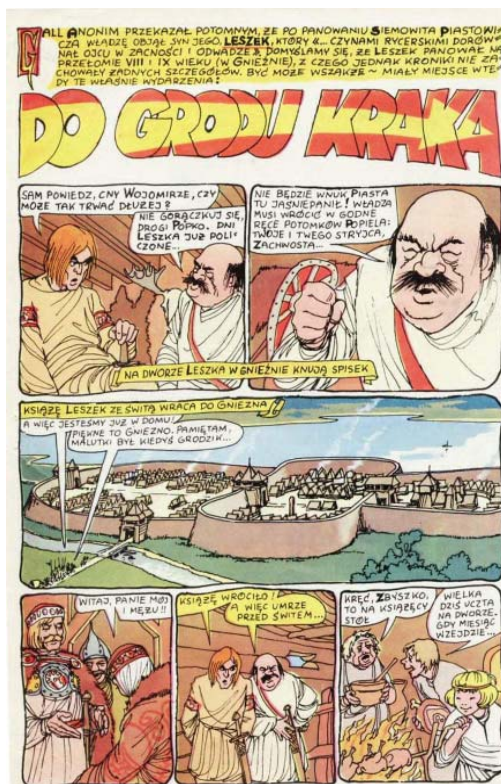
Podobne rozszyfrowywanie znaczeń występuje w *Tajemnicach poczty Matejki*. Tam Kobyliński wyjaśniał symbole i gesty, jakie malarz przydał poszczególnym bohaterom swojego *Poczty królów i książąt polskich*. Wszystkie dzierżone przez nich krzyże, berła i miecze, spoczywające obok księgi, dokumenty i mapy mają swoje znaczenie i odnoszą się do życiorysów władców. Każdy rekwizyt to osobna historia: włócznia św. Maurycego w dłoni Bolesława Chrobrego, modlitewnie złożone ręce u Kazimierza Odnowiciela, wypchany trzoz Mieszka Starego, kostur Władysława Wygnąńca, szabla batorówka Stefana Batorego, zdjęta korona u Jana Kazimierza. Wszystko to Kobyliński w swojej książce, ale też licznych artykułach i gawędach, erudycyjnie objaśniał i tłumaczył słowem i rysunkiem. Dodajmy jeszcze, że – co sam z pewnym uśmiechem zaznaczał – wiele z tych jego interpretacji Matejkowskiej twórczości trafiło potem do poważnych opracowań historycznych. Niestety bez powoływania się na źródło^[11].

[10] Zob. też *Matejko u rzeźnika*, <https://archiwum.rp.pl/arttykul/344858-Matejko-u-rzeznika.html> (dostęp: 02.12.2022).

[11] Zob. np.: „Widziałem w «Życiu Literackim» artykuł krakowskiego historyka, który w przeciwieństwie do mnie ma tytułów naukowych na łokcie, a tu najspokojniej powtarza moje prywatne, z mojego palca wysane koncepcje jako prawdę objawioną,



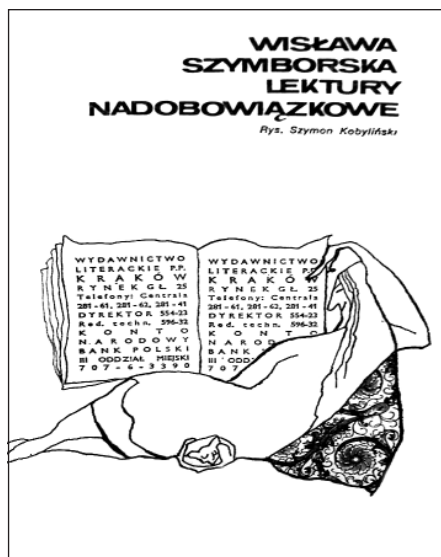
Szymon Kobyliński, *Gołębie na krakowskim Rynku*, ze zbiorów Very Kobylińskiej



Pierwsza strona komiksu *Do grodu Kraka* z rysunkami Szymona Kobylińskiego. Komiks ukazał się w magazynie „Relax” nr 2, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1976



Aleksandra Jasińska-Nowicka, zwana Ciotkuszem. Rysunek Szymona Kobylńskiego z książki *Krakowski rosolis. Gawęda warszawisty*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002



Strona tytułowa pierwszego wydania *Lektur nadobowiązkowych* Wisławy Szymborskiej z ilustracjami Szymona Kobylńskiego, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1973

Tenże Matejkowski *Poczet królów i książąt polskich* Kobylński uzupełnił w 1979 roku (we wspomnianych *Tajemnicach...*) jednym własnym rysunkiem, wykonanym dokładnie według stylu mistrza miękkim ołówkiem na kartonie. Sportretował mianowicie pominiętego przez Matejkę księcia raciborsko-opolskiego Mieszka Płatonogiego, który w 1210 roku zajął Kraków i na krótko został księciem zwierzchnim, po śmierci zaś spoczął w katedrze wawelskiej. A już w latach dziewięćdziesiątych w tej samej technice i manierze pan Szymon dorysował kilku kolejnych opuszczonych władców (między innymi: Bezpryma, Zbigniewa, Henryka Pobożnego, Henryka Probusa, Henryka Sandomierskiego, Wacława III Czeskiego). Tak oto Kobylński miał okazję dopełnić dzieło swojego mistrza, dopełnić dodajmy w sposób niemalże idealny, genialnie wpisując się (a w zasadzie wrysowując) w jego ołówkowy styl. Dziś wizerunki pana Szymonowego Mieszka Płatonogiego czy Henryka Sandomierskiego reprodukowane są na równych prawach obok Matejkowskich Bolesława Chrobrego, Kazimierza Wielkiego czy Władysława Jagiełły.

Drugi krakowski mistrz pana Szymona to Stanisław Wyspiański. Ten, który podjął kontynuowanie misji intelektualnej swego mistrza

jako stwierdzenie oczywiste! Nie wspomina zgoła, skąd się wzięła taka interpretacja onej Włóczni św. Maurycego i innych detali czy scen, ale powiada, iż to oznacza tamto, a tamto oznacza to. Ucieszyłem się niezmiernie, że aż taki autorytet uznał wydumki za dogmaty, ukłuło mnie troszkę, iż pominął źródło objawienia (...). Jednakże wcale się na tym nie skończyło. W miarę moich – i uczonego – publikacji rosła liczba tych cytatów z anonima, tych naszych wspólnych punktów, przewijało się to w gazetach, naukowych drukach i tak dalej, a dalej”, Sz. Kobylński, *Krakowski rosolis. Gawęda warszawisty*, dz. cyt., s. 205.

Jana Matejki, acz przy użyciu zupełnie odmiennej formy. Porzucił bowiem Matejkowskie ciemne olejne farby na rzecz delikatnego pastelu. Rozwinął też znacznie wachlarz swojej twórczości: od wspomnianych pastelowych obrazów, przez rysunki i ilustracje, typografię książkową, projekty mebli, scenografie teatralne, witraże, aż po literaturę z genialnym *Weselem* na czele (którym to dziełem zdaniem Kobyliańskiego przeszedł wielkością swego mistrza i nauczyciela Matejkę). Tak samo jednak jak Matejko Wyspiański potrafił umieszczać w swoich obrazach zaszyfrowane znaki, symbole i rekwizyty, odczytywane bez błędu przez ówczesnych, a dziś dla nas nie zawsze dostępne i zrozumiałe. Ot, choćby bł. Salomea wypuszczająca z rąk koronę, martwy Henryk Pobożny czy Kazimierz Wielki w postaci kościotrupa na słynnych projektach witraży.

Ta szerokość artystycznych zatrudnień i uzdolnień Wyspiańskiego bardzo Kobyliańskiemu odpowiadała, sam też szedł w jego ślady, rysując, ilustrując projektując (kostiumy, scenografie, herby) i pisząc (książki, artykuły, teksty piosenek, a nawet powieść). Od Wyspiańskiego wziął swoją rysowniczą sygnaturę, połączone S i K, wzorowane na podobnym literowym zawijasię mistrza Stanisława. O tymże Wyspiańskim Kobyliański z upodobaniem przywoływał fragment tekstu Tadeusza Boya-Żeleńskiego, w którym ten poetycko pisał: „Czy nie można sobie wyobrazić, że jego ojciec, stary rzeźbiarz Wyspiański, jeden z owych poetów w duszy, którzy lubią zajrzeć do kieliszka, zabłąkał się pewnej nocy na brzeg Wisły i tam spłodził syna z rusałką czy wodnicą? Gdyby ta hipoteza miała cień uprawnienia naukowego, wiele rzeczy stałoby się nam jasne w tym najdziwniejszym z ludzi, jakim był Stanisław Wyspiański. Z wieloma poetami obcowałem w druku, z niektórymi osobiście, ale nigdy nie miałem tego uczucia, co wobec Wyspiańskiego, mianowicie, że to było coś zupełnie inaczej stworzonego od wszystkich innych ludzi”^[12]. No cóż, coś w tym jest...

W ten oto sposób dotarliśmy do ostatniego krakowskiego bohatera pana Szymona – Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Był on dla Kobyliańskiego przewodnikiem po dawnym i młodopolskim Krakowie, jego postaciach (Wyspiańskim, Przybyszewskim, Fryczu, Sichulskim, Wojtkiewicz...), jego miejscach i atmosferze. Był też przewodnikiem po całej zasadniczej klasycie literatury francuskiej od Villona do Prousta, którą pracowicie i z talentem przełożył (Boyowe przekłady wydawane były m.in. u S.A. Krzyżanowskiego w Krakowie). Kobyliański zachwycał się wielokrotnie przedwojenną publicystyką Żeleńskiego. Odpowiadało mu w niej otwarte i tolerancyjne podejście do wielu spraw: literatury, historii, obyczajowości, sztuki oraz takżeż widzenie świata. „I taki właśnie był Boy, niezmordowany i nieugaszony w akcjach, aż po najtragiczniejsze kwestie socjalne, wszystkie zmagania z «Naszymi okupantami» i błążownikami tradycji, po wszelkie «Piekła kobiet», piekła krzywdzonych ludzi” –

[12] Tenże, *Jej Królewska Mość Wisła. Her Majesty the Vistula*, Warszawa 1984, s. 42.

pisał o nim^[13]. Paradoksalnie, gdy w 1990 roku Kobyliński odszedł po wielu latach z „Polityki”, swoje rysunki satyryczne zaczął umieszczać w rychło mocno prawicowym „Tygodniku Solidarność”, który z Boyową otwartością i tolerancją nie miał wiele wspólnego... Wcześniej jednak Żeleńskiego mistrz niezwykle cenił, a w swoim *Krakowskim rosolisie* poświęcił mu wiele miejsca. „W iluż to dziedzinach, podkreślę, czujny po wypiańsku Boy pozostaje wyrocznią...” – pisał o nim w 1987 roku. Za ową fascynację Żeleńskim i znajomość jego dzieła obwołano go boyologiem. W 1988 roku zilustrował i napisał wstęp do książki Mirosławy Dołęgowskiej-Wysockiej *Poboyowisko* (która jednakże z pewnych względów nie ukazała się).

Były też inne – bardziej współczesne – krakowskie postacie, z którymi Kobyliński utrzymywał kontakty, przyjaźnił się i które darzył sympatią. Jedną z nich był znany dziennikarz Zbigniew Świąch, pisujący o panu Szymonie na łamach „Gazety Krakowskiej” (na przykład tak: „Mój klient nosi brodę dokładnie od 20 lat, waży *circa about* 112 kilogramów. Stęka, kwęka oraz gdera. Poza tym na ogół pogodnego jest usposobienia. Wszystko, co czyni, jest mądre i efektowne”^[14]). Z kolei Kobyliński poświęcił mu miłe słowa w *Krakowskim rosolisie* („(...) nadworny kronikarz wawelski, autor i dawnych programów TV, i dzisiejszych rewelacji reportera o skarbach kultury, w ludziach i w zabytkach przyczajonych”^[15]). Była też Wisława Szymborska (jeszcze długo przed Noblem), której pierwsze wydanie *Lektur nadobowiązkowych*^[16] zilustrował Kobyliński (wyszło w krakowskim Wydawnictwie Literackim w 1973 roku). Przytoczmy stosowny fragment wspomnień pana Szymona, bo pokazuje specyfikę pracy nad tą książką, ale też i jego niepowtarzalny styl: „Robienie rysunków do *Lektur nadobowiązkowych* składało się także z bezustannych niespodzianek, autorka bowiem na modłę Boya [Znowu Boy! – przypis P.S.], gdy był teatralnym recenzentem – schyla się niziutko i podnosi z ziemi aż na wyżyny dojmującej mądrości – śmietek jakiś, jakieś nic. Panteistyczny doprawdy gest i miłosierny akt łaski człowieczej. Raz tedy śmiech, raz gorycz, zawsze przygoda”^[17].

Idźmy dalej. Wśród krakowian bliskich sercu Szymona Kobylińskiego był Stanisław Lem, którego pierwsze wydanie *Bajek robotów*^[18] rysownik zilustrował w 1964 roku i z którym później korespondował. Niejako w zamian, w 1974 roku, Lem napisał wstęp do zbioru karykatur Kobylińskiego *Śmiechu warci*^[19]. Panowie lubili się i przyjaźnili. Lem zaczynał swoje listy do Kobylińskiego per „Kochany Panie Szymonie”, a pisał je, stylizując na dawną polszczyznę, tak jak miał to w zwyczaju tylko

[13] Tamże, s. 219.

[14] Z. Świąch, *Za co kochamy Szymona Kobylińskiego?*, „Gazeta Krakowska”: 1988, nr 182, s. 4.

[15] Sz. Kobyliński, *Krakowski rosolis*. *Gawęda warszawisty*, dz. cyt., s. 235.

[16] W. Szymborska, *Lektury nadobowiązkowe*, Kraków 1973.

[17] Sz. Kobyliński, *Krakowski rosolis*. *Gawęda warszawisty*, dz. cyt., s. 237.

[18] S. Lem, *Bajki robotów*, Kraków 1964.

[19] Sz. Kobyliński, *Śmiechu warci*. *Zbiór karykatur*, Warszawa 1974.

w korespondencji z osobami bliskimi i darzonymi sympatią. W liście z 14 maja 1974 roku relacjonował na przykład Kobylińskiemu swoje perypetie z przywiezieniem do Polski z Niemiec egzemplarza amerykańskiego pisma erotycznego „Oui”, w którym pan Szymon opublikował rysunek, a które Lem ocalił przed konfiskatą przez celników na granicy: „(...) Pana «Oui» znajduje się w stalowym trezorze moim (tak mi się napisało składnie, choć właściwie leży na szafie) i jest do Pana dyspozycji nocą i dniem (ale nie po 11 wieczorem). A pocztą to się boję wysłać, boż wielce już to jest łakomy dla Pocztarzy kąsek! Więc zechciej mi Pan wyjawić, jakim sposobem mam Mu jego ś-tą Własność przekazać. Może umyślnym? Jakby się uczciwy trafił, to czemu nie, ale musiałbym pierwej wypróbować, inaczej żelże, że go okradli w pociągu”^[20]...

Wśród krakowskich znajomych był też Leszek Mazan, którego programu telewizyjnego *Kwadrans z hejnałem* Kobyliński był miłośnikiem, tak samo zresztą, jak bliskiego Mazanowi Szwejka i jego przygód, i którego namawiał na spisanie jego barwnych opowieści (co ten później w szeregu książek uczynił). Z innych krakowskich postaci mistrz zetknął się z Tadeuszem Hołujem, lewicowym pisarzem, posłem na Sejm. Współpracował z nim w 1979 roku jako ekspert sejmowej komisji tworzącej ustawę o godle państwowym, hymnie i sztandarach, a doświadczenia z owej współpracy okazały się jak najlepsze. *Nota bene* z atencją i szacunkiem pan Szymon wyrażał się też o innym starym krakowskim polityku Bolesławie Drobnerze, którego miał za człowieka wysoce uczciwego i ideowego. Dziś obaj



Mieszko Płatonogi, portret księcia uzupełniający *Poczet królów i książąt polskich* Jana Matejki. Rysunek Szymona Kobylińskiego z książki *Tajemnice pocztu Matejki*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1984



Siemomysł, uzupełnienie matejkowskiego *Pocztu królów i książąt*

[20] S. Lem, *Listy, albo opór materii*, wybór i opracowanie J. Jarzębski, Kraków 2002, s. 194–195.



Szymon Kobyliński na karykaturze własnego autorstwa

– Hołuj i Drobner – jako komuniści nie mają dobrej prasy.

Przewijał się też Aleksander „Makino” Kobyliński, bard zwierzyniecki, z rysownikiem nijak jednak niespokrewniony, pieczętujący się herbem Łódzia, gdy tymczasem mistrz używał Wilczychkosów. Inaczej natomiast było z prof. Wiktorem Zinem, architektem, obrońcą zabytków, popularyzatorem sztuki. Tu kontakty były znacznie bliższe. Obaj panowie występowali w telewizji ze swoimi rysunkowymi gawędami, obaj zdobyli dzięki nim popularność. Panowało przekonanie, że rywalizują i nie lubią się, co zupełnie nie odpowiadało prawdzie. Znali się, przyjaźnili i byli na ty, planowali nawet wystąpić wspólnie w jednym z programów ku spodziewanemu zaskoczeniu widzów. W pewnym momencie prof. Zin zaproponował Kobylińskiemu objęcie docentury na Politechnice Krakowskiej i prowadzenie tam zajęć z rysunku na Wydziale Architektury. Ten poważnie rozpatrywał taką możliwość, ostatecznie jednak odmówił, nie chcąc ruszać się z ukochanej (mimo wszystko bardziej niż Kraków) Warszawy. W taki oto sposób nasze miasto straciło szansę na Kobylińskiego-wykładowcę, a on sam być może zaprzepaścił karierę naukową, o której zawsze przemysliwał.

Obok Krakowa wielkich artystów i wspinających zabytków pan Szymon miał też własny Kraków, kameralny i prywatny. Odwiedzał go często, gnany nagłymi atakami tęsknoty „do Plant i Hawełki, do ciastek u Maurizia i kramów w Sukiennicach”^[21]. Zatrzymywał się u wujostwa, zachodził do ulubionych miejsc, na przykład do znanej niegdyś miodosytni na Małym Rynku, do wspomnianej cukierni Maurizia (przemianowanej zresztą nie wie-

[21] Sz. Kobyliński, *Krakowski rosolis. Gawęda warszawisty*, dz. cyt., s. 90.

dzieć czemu na Antyczną, nad czym ubolewał), no i do Hawełki. „Prócz niepowtarzalnego piwa karmelickiego, smak, a może nie tyle smak, ile dawne celebrowanie potraw, to właśnie wraz z legendą firmy czyniło pobyt u Hawełki rodzajem obrządku. Tym bardziej, że z racji rodzinnych jadało się jak Pan Bóg przykazał u rodzonoego Ciotkusza, a dopiero jakaś szczególniejsza okazja wiodła «na pole», znaczone restauracjami»^[22].

Kraków był też dla Kobylińskiego fenomenem trwania, miastem, które – co w Polsce po ostatniej wojnie nieczęste – ostało się nietknięte zniszczeniami. Dla warszawiaka miało to znaczenie; dla artysty, historyka sztuki i badacza materialnej przeszłości – znaczenie dodatkowe. To tutaj, w mieszczańskich kamienicach Grodzkiej, św. Jana, Krupniczej czy Czystej przetrwały nietknięte rodzinne zbiory. Rysunki Wyspiańskiego i Mehoffera, obrazy Kossaków, cesarsko-królewskie odznaczenia, powstańcze i legionowe szable, uniwersyteckie dyplomy *sub auspiciis Imperatoris*, patenty oficerskie. Pamiątki odkładane przez pokolenia i szczęśliwie nienaruszone bombardowaniami, pożarami, rabunkami. Tworzące na ścianach mieszkań, w komodach, szafach i albumach zasób narodowej kultury materialnej, tak przecież nadszarpniętej przez obie wielkie wojny.

Nie byłby Kobyliński sobą, gdyby nie pochylił się też nad krakowską mową. On, tak sprawny w operowaniu polszczyzną, uśmiechał się na dźwięk podwawelskich wyrażeń: trzy razy dnia, iść na pole, chałat, cumel, rozek... Wściekał się tylko, gdy ktoś ubierał – buty, kapelusz, palto. Pytał wtedy: „A niby w cóż ty, kochasiu, ubierasz te buty, ten kapelusz, to palto?”. Tropił też krakowskie dziwactwa obyczajowe, ot, choćby słynne wychodzenie z teatru przed godziną 22.30, by zdążyć przed zamknięciem bramy, co miał zresztą okazję zaobserwować na własne oczy podczas jednego z przedstawień urządzonych letnią porą w Barbakanie. Z kolei w książkach publikowanych w latach osiemdziesiątych twórca wielokrotnie ubolewał nad zanieczyszczeniem krakowskiego środowiska. Dziś już tego nie pamiętamy, ale w tamtym czasie miasto wzięte w kleszcze z dwóch stron przez huty Lenina i aluminium w Skawinie dusiło się w dymie i smogu, Wisła była ściekiem, a wiekowe zabytki sypały się i marniały w oczach. Kobyliński grzmiał, przestrzegał, uczułał, pisał i rysował, ale w tamtych latach przemysł ciągle miał priorytet nad zabytkami i środowiskiem. „Byłoby zatem, powtarzam, rzeczą straszną, jeśliby kiedyś sam Kraków został przesyty zatrutą strzałą chemikaliów, otaczających dziś miasto coraz ciaśniejszym, groźnym zagonem” – ubolewał w 1984 roku^[23].

Ten krótki przegląd to oczywiście tylko część związków Szymona Kobylińskiego z Krakowem. Bo były przecież i inne: kontakty z prof. Aleksandrem Krawczukiem, spory z „Życiem Literackim”, komiks *Do grodu Kraka* w słynnym magazynie „Relax”, okupacyjna Arbeitskarta z fikcyjnym zatrudnieniem w firmie budowlanej

[22] Tamże, s. 113.

[23] Sz. Kobyliński, *Jej Królewska Mość Wisła. Her Majesty the Vistula*, dz. cyt., s. 48–49.

wznoszącej krakowski port wiślany, długoletnia współpraca z Wydawnictwem Literackim (dla którego zilustrował wiele pozycji i wydał kilka własnych, w tym wspomnieniowego *Zbrojnego psa*, 1982), ilustrowanie książek wielu krakowskich autorów (na przykład wspomnianego prof. Aleksandra Krawczuka czy prof. Stanisława Waltosia)... Jak sam napisał: „(...) kto raz popadł w Kraków, ten się nie wypłcze do końca dni swoich”. I jeszcze to: „Jednego tylko nie chwytam absolutnie – kto jest mianowicie pany, a kto dziady, «Wisła» czy «Cracovia», gdyż poza wierszyk Boya: «Przyjechali do Krakowa piłkarze, by nogami strzelać sobie we twarze: Keczemet z Debreczyna, Atletikai drużyna» – nigdy nie wyszedłem”^[24].

STRESZCZENIE

PAWEŁ STACHNIK

Warszawista pod Wawelem. Szymona Kobylińskiego związki z Krakowem

Szymon Kobyliński był rysownikiem, ilustratorem, pisarzem, publicystą i popularyzatorem historii. Popularność przyniosły mu jego rysunki satyryczne publikowane w prasie oraz telewizyjne gawędy o dawnych czasach. Artysta ten miał silne związki z Krakowem; związki rodzinne i osobiste. W Krakowie bywał, rysował go i pisał o nim. Poświęcił mu między innymi osobną książkę zatytułowaną *Krakowski rosolis. Gawęda warszawisty* wydaną przez krakowskie Wydawnictwo Literackie. Tekst przedstawia związki Kobylińskiego z Krakowem, począwszy od jego pierwszej wizyty w 1934 roku, przez kolejne pobyty, kontakty z krakowskimi postaciami, publikacje poświęcone miastu, sylwetki trzech twórców, którzy odcisnęli piętko na Kobylińskim (Jan Matejko, Stanisław Wyspiański, Tadeusz Boy-Żeleński), aż po silny emocjonalny zwiątek twórcy z podwawelskim grodem, zawsze mocno przez niego podkreślany.

SŁOWA KLUCZOWE

Szymon Kobyliński, Kraków, związki, *Krakowski rosolis. Gawęda warszawisty*, zabtyki, Jan Matejko, Stanisław Wyspiański, Tadeusz Boy-Żeleński

[24] Tenże, *Krakowski rosolis. Gawęda warszawisty*, dz. cyt., s. 244.

SUMMARY

PAWEŁ STACHNIK

Varsavianist at the Foot of the Wawel Hill. Szymon Kobyliński's Connections to Krakow

Szymon Kobyliński was a sketch artist, illustrator, writer, publicist, and a promoter of history. He gained popularity by virtue of his satirical illustrations published in the press and his *gawędas* (i.e., drawn-out stories about the old days) broadcast on TV. The artist had strong private and family connections with Krakow; the town was the subject of his visits, illustrations, and writings, including an entire book titled *Krakowski rosolis. Gawęda warszawisty* (The Krakow rosolio. A Varsavianist's Tale) published by the Krakow-based Wydawnictwo Literackie. Said text focuses on Kobyliński's connections with Krakow, established thanks to his frequent visits there (the very first one taking place in 1934), as well as his relationship with famed Krakow figures, publications dedicated to the town, profiles of three artists who left their mark on Kobyliński (Jan Matejko, Stanisław Wyspiański, and Tadeusz Boy-Żeleński), and last but not least, his strong emotional tie to the town, which he never failed to emphasise.

KEYWORDS

Szymon Kobyliński, Krakow, connections, monuments, Jan Matejko, Stanisław Wyspiański, Tadeusz Boy-Żeleński

BIBLIOGRAFIA

- Kobyliński Sz., *Jej Królewska Mość Wisła. Her Majesty the Vistula*, Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1984.
- Kobyliński Sz., *Krakowski rosolis. Gawęda warszawisty*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002.
- Kobyliński Sz., *Matejko, maleńki olbrzym*, Amber, Warszawa 1997.
- Kobyliński Sz., *Śmiechu warci. Zbiór karykatur*, Horyzonty, Warszawa 1974.
- Kobyliński Sz., *Tajemnice pocztu Matejki*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1984.
- Lem S., *Bajki robotów*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1964.
- Lem S., *Listy, albo opór materii*, wybór i opracowanie J. Jarzębski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002.
- Szymborska W., *Lektury nadobowiązkowe*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1973.
- Świąch Z., *Za co kochamy Szymona Kobylińskiego?*, „Gazeta Krakowska” 5.08.1988, nr 182.
- Świąch Z., *Za co kochamy Szymona Kobylińskiego?*, cz. 2, „Gazeta Krakowska” 12.08.1988, nr 188.
- Tosza B., *Aleksandra Jasińska-Nowicka. Wspomnienie*, http://www.muzeumkonstancina.pl/1264_aleksandra_jasinskanowicka_wspomnienie (dostęp: 01.12.2022).
- Matejko u rzeźnika*, <https://archiwum.rp.pl/artukul/344858-Matejko-u-rzeznika.html> (dostęp: 02.12.2022).



Katalog alfabetyczny Biblioteki Wydziału Polonistyki UJ, fot. Artur Czesak

Opowiadanie

KAROLINA GRODZISKA

Panna Waleria

Dyżury popołudniowe w Bibliotece miały swój klimat, zwłaszcza jesienią i zimą. Złośliwi twierdzili, że dwugodzinna przerwa – od 15 do 17 – pozostałość z czasów międzywojennych, była po prostu czasem profesorskiej drzemki poobiedniej, ale nam, bibliotekarzom, pozwalała na szybkie obrócenie do domu, na zakupy, albo na idealnie spokojną pracę w pustej Bibliotece zupełnie pustej o tej porze Akademii. Wiele można było wtedy zrobić.

Dobrze znane wnętrza stawały się nagle przestronniejsze i bardziej tajemnicze. Zapadał późnolistopadowy lub grudniowy mrok, światło paliło się w czytelnicy i na korytarzu. Pozostałe pokoje: Katalog, Biuro Katalogowe, zwane BeKatem, Zbiory Specjalne, były ciche, puste i ciemne. Oszczędność i brak żarówek kazały zapalać tylko część lamp, za to kaloryfery grzały na całego. Wnętrze wypełniały niesłyszalne we wcześniejszych godzinach dźwięki: szum wody w instalacji, postrzelanie rur, trzask rozsychających się mebli, drżenie szyb – rezonans jadącego po Basztowej tramwaju, długo nieodbierany telefon w odległych wnętrzach Kancelarii. Niby codzienne i swojskie, a nagle trochę niepokojące dźwięki. Czasem skrzypnięcie parkietu niby odgłos kroków, kliknięcie zapadki klamki... Wreszcie sprowadzający wszystko do normalnego wymiaru dzwonek do drzwi i pierwszy popołudniowy czytelnik lub spóźniona na dyżur koleżanka.

Wiernych popołudniowych czytelników było dwóch: Pan Koccyk i Pan Jabłuszko. Emeryci, zawsze w garniturach (lub przynajmniej marynarkach) i pod krawatem. Może udałoby się jeszcze i dziś odszukać w księdze czytelników ich nazwisko i zawód – ale, po co? Nie to stanowiło o ich niezwykłości, ale to, że byli po prostu codziennie, jakby w ogóle nie tęskniąc za domem.

Pan Jabłuszko wyjmował z teczki i kładł na stole kilka jabłek, którymi zawsze nas częstował. W ciągu trzech godzin dyżuru zjadał je cicho i niepostrzeżenie, ich znikanie ze stołu było niezłym czasomierzem. Któregoś dnia, po dyżurze i zamknięciu Biblioteki, dogoniłam Pana Jabłuszko na Rynku. Było mroźnie, a on w swoim wytartym płaszczu szedł energicznie, by nagle skręcić do Pałacu Pod Baranami. Było parę minut po ósmej, a tamtejsza biblioteka była czynna o godzinę dłużej niż nasza... Dziś, na myśl o tamtej bibliotecznej samotności Pana Jabłuszko, mam łzy w oczach.

Pan Kocyk siedział daleko od stołu dyżurnego i jak najdalej od okien. Przynosił ze sobą kraciasty koc, którym owijał się od kolan po piersi, zanim usiadł, obłożony dookoła słownikami i zeszytami. Czasem prosił o dodatkowe kartki papieru. Zapisywał długie kolumny słów, jak się wydaje, zestawiał polskie słowa z ich odpowiednikami w kilkunastu europejskich językach.

Nie tolerował innego miejsca, nie znosił otwierania okien. Obruszał się z oburzeniem na nasze propozycje, by zostawiał kocyk w Bibliotece. Pograżony w swej pracy, miał jednak dobry słuch i świetną orientację. To on zwykł powtarzać w jesienne i zimowe wieczory, gdy coś zaszumiało lub zaskrzypiało:

– Słyszysz pani? Panna Waleria znów tu chodzi.

Albo też:

– Słyszysz pani Walercię? Chodzi, chodzi i szuka.

Odpowiadało się na to uspokajającym pomrukiem zza biurka, choć na początku wychodziłam na korytarz czy zaglądałam do sąsiednich pokoi, a zwłaszcza do Działu Zbiorów Specjalnych. Ten pokój był kiedyś połączony drzwiami z czytelnią, ale zastawiono je potężnym regałem z encyklopediami. Z drugiej strony pozostała wnęka, w której pracownicy Specjałków chowali swoje płaszcze, buty, parasole i zakupy, jednak miejsce było dźwiękonośne, czasem z silnym świszczącym przeciągiem. Gdy już pracowałam w Specjałkach, któregoś wietrznego dnia starsza koleżanka, Bogusia, podniosła głowę znad papierów i powiedziała po prostu:

– O, Walercia znów chodzi po Bibliotece.

Tak z wolna oswajałam się z duchem – czy postacią – nieżyjącej od lat panny Walerii. Nosila piękne litewskie nazwisko, takie sienkiewiczowsko brzmiące. Dwa, trzy pokolenia wcześniej zajeżdżałybyśmy koleją lub bryką do dworu jej pradziadków pod Wilnem, ale powstanie styczniowe, dwie wojny, zmiany granic i groźny cień Związku Radzieckiego sprawiły, że dwór był już odległym wspomnieniem na kilku fotografiach, a w garsonierze panny Walerii trwał tylko wielki szafkowy zegar i sporo sztuk porcelany miśnieńskiej i koreckiej. Porcelana tajemniczo lśniła w oszklonej serwantce, na wierzchu nie mogło nic stać, a to z uwagi na przygarnięte przez pannę Walerię i bardzo kochane koty. Kilka kotów. Według sąsiadów – dużo za dużo kotów.

Panna Waleria, osiągnąwszy wiek emerytalny, pracowała dalej. Nikt, kto wiedział o jej smutnej samotności i żałośnie skromnej emeryturze, nie miałby serca pozbawiać jej pracy całkowicie. Był więc zmniejszony wymiar czasu pracy, połówka, potem ćwiartka etatu. Nie wiedzieliśmy o niej wiele, była dla nas jak pokryta kirem

bohaterka jakiegoś opowiadania Orzeszkowej: straciła wszystko i wszystkich, gdy nadeszła – tylko tym wytartym określeniem umiem to wyrazić – burza ze wschodu. Starsze koleżanki wspominały wprawdzie o jej wielkiej miłości do jednego ze znanych nam profesorów i nieudanych zabiegach o jego uczucie, ale jakoś nie mogłam sobie tego wyobrazić.

Zmarła w szpitalu; gdy zasłała w domu, koty zaalarmowały cały blok i sąsiedzi zdążyli wezwać pogotowie. Zawiadomili też sekretariat Biblioteki, bo tylko to miejsce można było zawiadomić. Ale nie było nadziei i po kilku dniach w gazetach pojawiły się dwa nekrologi, zamówione przez Bibliotekę. Spoczęła w grobie znajomych, podobnie jak ona – ekspatriantów spod Wilna. Koty umieszczono w schronisku, te, które nie uciekły.

Ale to nie był koniec. Bo okazało się, że we wmurowanym w ścianę pokoju Działu Zbiorów Specjalnych sejfie, dumnie noszącym srebrzystą plakietę wiedeńskiej c.k. firmy i służącym do przechowywania podręcznej kasy, teczek osobowych pracowników, a także niektórych „resów”, czyli druków zakazanych przez władzę ludową, panna Waleria trzymała swój depozyt. Przedwojenne pudełko po czekoladkach firmy A. Piasecki, owinięte szczerdże w szary papier, obwiązane szarym sznurkiem o zalakowanych węzłach. Na papierze jej imię i nazwisko.

O depozycie wiedział dyrektor Biblioteki i sekretariat, nikt jednak nie orientował się w jego zawartości. Otworzono pudełko komisyjnie i – jedyny raz w życiu – usłyszałam takie zbiorowe westchnienie zachwytu i zdumienia. Pod flanelową ściereczką drzemał potrójny sznur pereł z diamentową zapinką, obok brosza w kształcie koszyka z bukietem kwiatów ze szmaragdów, szafirów, rubinów, chryzoprazów i granatów. Sznur białoróżowych koralii – od maleńkich okruszków, po wielki orzech pośrodku, złota bransoletka z różową i kremową emalią i brosza do kompletu, kilkanaście pierścionków nanizanych na sznureczek. Dwie pary powiązanych ze sobą obrączek, opatrzonych maleńkimi przywieszkami: Rodzice. Dziadkowie. I owinięty w ligninę czarny medalion ze stali i czarnej emalii, wysadzany perełkami w kształt orła – biżuteria żałobna z 1863 roku. I, nieco nowobogacka, złota papierośnica z ornamentalnym inicjałem w jednym z rogów. I tabakierka damska z szafirowej emalii, z zawijasami z perełek. I jeszcze absurdalna dewizka ze złota w kształcie krowy, i złota pieczętka z onyksu. I jeszcze...

To wszystko nagle załśniło, rozblysło i zamigotało na biurku, pokrytym brudno-szarym birstolem. A nam przypomniała się panna Waleria, w swoich szaroburzych sukienkach, szarych lub beżowych sweterkach, w cienkim płaszczu z wyliniałym kołnierzem z lisa. Na wielkie okazje wpinała w żabot bluzki spatynowaną srebrną broszkę w kształcie kwiatka. Panna Waleria, która z pewnością nie dojadła i nie wykupywała wszystkich lekarstw, bo przecież trzeba było nakarmić te koty...

Panna Waleria z dawno nieistniejącego dworu, za którą nagle w takim blasku stanęła historia kilku pokoleń ludzi, noszących owe klejnoty z dumą, radością lub smutkiem. Panna Waleria, która nie sprzedała żadnego z nich...

Nie było wiadomo o kimkolwiek, nawet z najdalszej rodziny, mogącym do tego depozytu aspirować lub chociażby powiedzieć, kim byli jego dawni właściciele. Panna Waleria nie zostawiła żadnych życzeń ani wskazówek. Jej depozyt został komisyjnie spisany i opisany, spisowi nadano numer dziennika i włączono do akt, paczuska zaś powędrowała do sejfów, obwiązana po wielekroć sznurkiem, zalakowana, opieczętowana. Po roku, gdy nie udało się odnaleźć żadnych bliskich panny Walerii – a nam, jako historykom, poszukiwania genealogiczne nie sprawiały trudności – wobec konstatacji całkowitej samotności panny Walerii, klejnoty rozprzedaliśmy w kilku Desach. Po kilka, nosząc je po odhaczeniu ze spisu, komisyjnie pobierając z sejfów. Nie wiem, ile przepisów złamaliśmy po drodze, ale panna Waleria z całą pewnością nie chciałaby, by jej klejnoty poszły na skarb ludowego państwa. Uzyskany dochód wpłaciliśmy na schronisko dla zwierząt, budząc zdumienie wysokością anonimowych wpłat.

Panna Waleria powinna być z tego zadowolona. Jednak czasem w listopadowe lub grudniowe popołudnia, o szarej godzinie chodzi po Bibliotece. Może chciałaby, mimo wszystko, włożyć te perły czy korale, których nigdy za życia nie nosiła...



Żółta Cizemka – Nagroda Prezydenta Miasta Krakowa i Biblioteki Kraków
za najlepszą książkę dla dzieci i młodzieży

V. NAGRODA ŻÓŁTEJ CIZEMKI



Gosia Herba, Mikołaj Pasiński podczas wręczania Nagrody Żółtej Cizemki

Van Dog, książka Mikołaja Pasińskiego i Gosi Herby

Van Dog, książka Mikołaja Pasińskiego i Gosi Herby, wydana w 2021 roku przez wydawnictwo HarperCollins Polska, została uhonorowana Nagrodą Żółtej Ciżemki w kategorii grafika.

Ważnym aspektem książek dla dzieci jest bohater; to od wykreowania głównej postaci często rozpoczyna się praca nad książką. Martin Salisbury, ilustrator, wykładowca i autor książek o ilustrowaniu, twierdzi, że wielu ilustratorów książek dla dzieci, szukających inspiracji, wręcz zaczyna od szkicowania przeróżnych bohaterów, czy to ludzkich, czy zwierzęcych, aż któryś z nich „przemówi” do ilustratora i stanie się załącznikiem całej opowieści^[1].

Wykreowany przez duet autorów bohater jest uosobieniem artysty. Antropomorficzne ujęcie głównej postaci, jego mimika, pozy, zachowania, pozwalają nam myśleć o skupionym na pracy, całkowicie oddanym swojej wizji i aktowi tworzenia, mistrzu. *Van Dog*, tak jak jego pierwowzór, wychodzi w plener, by bez reszty oddać się aktowi tworzenia. Choć na łące panuje nieustanny gwar i co rusz ktoś zagaduje *Van Doga*, sam artysta pozostaje niewzruszony. Wypowiada tylko dwa zdania, i to bardzo lakoniczne. Na samym początku stwierdza, że jest piękny dzień na malowanie, i na końcu pracy potwierdza, że dzieło zostało ukończone. Choć na łące tyle się dzieje, malarz – niezależnie od tego, czy jest główną postacią kompozycji czy pozostaje maleńkim kształtem na dalszym planie – jest nieodmiennie skoncentrowany i oddany swojej pracy. Jako artysta tworzący w przestrzeni zewnętrznej musi mierzyć się nie tylko

[1] M. Salisbury, *Illustrating Children's Books. Creating Pictures for Publication*, Herbert Press, Londyn 2004, s. 62.

z ciekawskim zaglądaniem przez ramię, ale i komentarzami gapiów, takimi jak: „Mogę popatrzeć?”, „Ja bym to lepiej namalował” itp. Skupienie bohatera, żywa obserwacja natury, którą przepuszcza przez swój świat wyobraźni, warunkują jego pracę artystyczną. To bardzo ciekawy aspekt książki, na który warto zwrócić uwagę starszym dzieciom – autorzy bardzo dobrze uchwycili osobowość i drogę twórczą artysty, który przy zachowaniu ogromnej uważności przenosi otaczający go świat na płótno.

Taka postawa – twórcy odciętego od świata zewnętrznego i całkowicie oddanego pasji tworzenia – wydaje się charakterystyczna nie tylko dla dawnych mistrzów, ale dotyczy również współczesnego artysty, na przykład artysty ilustratora. W świetnej książce *Nie ma się co obrażać. Nowa polska ilustracja*, będącej serią wywiadów przeprowadzonych przez Patryka Mogilnickiego, a wydanej przez Wydawnictwo Karakter, temat samotnej pracy ilustratora przewija się w wielu wypowiedziach. Ilustratorzy pytani o miejsce pracy często wskazują na przestrzeń wydzieloną we własnym mieszkaniu. Nie inaczej mówi o tym w wywiadzie dla Mogilnickiego Gosia Herba^[2].

Van Dog Pasińskiego i Herby to jedna z tych książek, które zarówno w warstwie obrazowej, jak i treściowej nie są oczywiste i dają czytelnikowi w każdym wieku przestrzeń do zabawy i interpretacji. Najmłodszy, którzy jeszcze nie czytają samodzielnie i treść książki poznają w obecności osoby dorosłej, będą się cieszyć poszukiwaniem szczegółów, rozpoznawaniem postaci, wskazywaniem Van Doga na kolejnych stronach książki czy powtarzaniem dźwiękonaśladowczych wyrazów. Duży format książki – rozkładówka o wymiarach aż 320 × 530 mm – dał ilustratorce przestrzeń do stworzenia rozbudowanych kompozycji, pełnych szczegółów. Pozwala również na swobodne pochylenie się nad nią dorosłego i dziecka i wspólne oddawanie się zabawie.

Książka adresowana jest także do starszych dzieci, które są już w stanie skupić się na dłuższej, jednowątkowej narracji, ale mogą też przyglądać się wybranym postaciom (ich wypowiedziom, zachowaniu), których wiele na każdej stronie. W głównej opowieści, a zwłaszcza w mikroopowiastkach, które dzieją się na drugim planie, jest dużo żartu, który też doceni ta grupa wiekowa. Nieoczywistość tego, co dzieje się na łące, bardzo dobrze oddaje nieszablonowość i abstrakcyjność dziecięcej wyobraźni.

Autorzy nie zapomnieli też o dorosłych czytelnikach, do których adresowane są na przykład antropomorficzne interpretacje ikonicznych dzieł sztuki, umieszczone na wyklejce książki, jak np. pojawiająca się na łące Godzilla.

Opowieść o utalentowanym Van Dogu to przykład książki obrazkowej, a może obrazowej. Charakterystyczną cechą tej kategorii wydawnictw jest integralność tekstu i ilustracji. Ilustracja nie odgrywa w nich jedynie roli medium interpretującego tekst, jej znaczenie w opowiadaniu treści jest równoważne. Cała opowieść jest pełna, czytelna i pełnowymiarowa dopiero, gdy się uzupełniają, a często gdzieś na styku obu tych warstw. W książce *Van Dog* obraz wręcz dominuje, również w opo-

[2] P. Mogilnicki, *Nie ma się co obrażać. Nowa polska ilustracja*, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2017, s. 116.



Bohaterem opowieści jest też łąka. Gosia Herba, Mikołaj Pasiński, fragmenty książki *Van Dog*

wiadaniu treści, która dopowiadana jest krótkimi zdaniami i wyrazami dźwiękonaśladowczymi. W książce Herby i Pasińskiego typografia staje się częścią ilustracji, pojawia się bowiem na przykład w formie komiksowych dymków, a wypowiedzi poszczególnych postaci i onomatopeje przybierają różnorodne formy odręcznie tworzonych liter, dzięki czemu doskonale współgrają nie tylko treściowo, ale i graficznie z ilustracją. Styl ilustracji Herby w książce *Van Dog* to żywe kolory, bogate struktury, proste, dowcipnie zinterpretowane formy i wyraźny ślad narzędzia. To wszystko razem sprawia, że aż chce się złapać za kredki i rysować i właśnie do takiego działania twórcy zapraszają na ostatnich stronach książki.

Jaki proces twórczy towarzyszy Gosi Herbie, można podejrzeć na stronie bloga *polskailustracjadladzieci.pl*, w cyklu Pracownia. W opublikowanym tam filmie autorka, przekładając stos papierów, pokazuje poszczególne etapy pracy ilustratora-projektanta, właśnie na przykładzie książki *Van Dog*. Najpierw są lekkie, czarno-białe szkice, próby uchwycenia postaci, fragmenty rysunków, próby kolorystyczne i narzędziowe. Następnie rozrysowane w szkicowniku koncepcje kompozycji kolejnych stron książki, a później te same kompozycje już powiększone, uzupełnione o szczegóły. Za nimi przychodzi czas na pełnowymiarowe kolorowe ilustracje, które autorka wykonuje za pomocą tradycyjnych narzędzi, na próbne wydruki i roboczą makietę książki, by na końcu, spod tego stosu, wyłoniła się w pełnej okazałości wydana książka^[3]. Ten krótki film w pełni pokazuje, jak powstawał *Van Dog* i jaki ogrom pracy, składającej się z wielu etapów, wykonuje ilustrator. Jeśli ta praca jest działaniem autentycznym, przynoszącym artyście radość, to powstają tak niepowtarzalne i angażujące obrazy, jak te w *Van Dogu*.

[3] <https://polskailustracjadladzieci.pl/jak-pracuje-gosia-herba/> (dostęp: 02.09.2022).



Roksana Jędrzejewska-Wróbel ze statuetką Nagrody Żółtej Ciżemki, fot. Krzysztof Lis

Stan splątania. Stan splatania.

O (wieloadresatywnej) powieści

Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel

W obszarze piśmiennictwa dla dzieci i młodzieży w XXI wieku funkcjonują teksty literackie, które intencjonalnie nie wskazują adresata, w żadnym z zakresów nie sugerują preferowanego odbiorcy. Trudno jeszcze mówić o wyraźnej tendencji – zwłaszcza zacierania granic wieku potencjalnego czytelnika – ale obserwacja ta stała się już uchwytana na poziomie refleksji badawczej, co przejawia się w rozmaitych określeniach dodanych i obecnych w nomenklaturze literaturoznawczej (literatura dwuadresatywna, literatura bezprzymiotnikowa – w wielu kontekstach).

Stan splątania z pewnością należy do dzieł wieloadresatywnych. Jeśli przyjmiemy, że dolną granicę wiekową ustala się na podstawie liczby lat najmłodszego z protagonistów, to ze względu na koncepcję fabularną Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel, włączającą w ciąg wydarzeń grupę nastolatków kończących szkołę podstawową i dwa starsze pokolenia, możemy uznać, że nie ma ograniczeń odbiorczych w kontakcie z powieścią dla czytelników 14–15-letnich i wszystkich starszych. Faktycznie powieść – wagą podejmowanego tematu, zróżnicowanym ukształtowaniem narracyjnym – potwierdza wysokie umiejętności pisarskie gdańskiej autorki, jest też przekazem ponadgeneracyjnym, pokazującym społeczną potrzebę wspólnoty, budowaną na autentycznych, międzyludzkich relacjach.

Powieść Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel otwiera motto, będące cytatem z filmu *Stowarzyszenie Umarłych Poetów* w reżyserii Petera Weira, a w tym ciągu intertekstualnych przekształceń – właściwie trawestacją fragmentu prozy Henry'ego Davida Thoreau. Jego myśl powraca aktualnie w koncepcjach humanistyki środowiskowej nie tylko w kontekście wzajemnych relacji natura–kultura, ale wraz z oceną

antropocenu jako „epoki człowieka” i rozmaitych kryzysów jako jej rezultatów^[1]. Nawiązując do przymysłów teoretyka i praktyka „obywatelskiego nieposłuszeństwa”, Jędrzejewska-Wróbel nie proponuje jednocześnie wizji świata opartej na dekonstrukcji, burzeniu ani na prostych opozycjach: żywe – martwe, ograniczające – nieograniczające, zmusza jednak do refleksji nad przebudową relacji społecznych, zwłaszcza więzi rodzinnych, skłania do rewizji pomysłów wychowawczo-edukacyjnych, a także do namysłu nad przebiegiem ludzkiego życia, jego etapami, dokonywanymi w jego trakcie wyborami i ich konsekwencjami.

Pisarka tworzy społeczno-przestrzenne granice świata przedstawionego, stykając ze sobą trzy pokolenia bohaterów: grupę ósmoklasistów, ich rodziców i nauczycieli, pensjonariuszy domu seniora, który ci pierwsi odwiedzają w ramach wolontariatu, na który decydują się, by uzyskać dodatkowe punkty, kwalifikujące ich do lepszych szkół średnich. Czyni to w zurbanizowanej przestrzeni, a właściwie na jej peryferiach, na których ulokowano pensjonat „Zaciszna Przystań” dla starszych osób i zamknięte osiedle „Lawendowe Wzgórze”, zamieszkałe przez pracujących w centrum miasta i dowożących tam do szkół swoje dzieci trzydziesto- i czterdziestolatków. W powieści nie pojawia się nazwa miejscowości. Jednak pośrednio i w przybliżeniu można ustalić jej lokalizację, raczej na północy Polski (m.in. na podstawie samochodowej trasy, którą pokonują bohaterowie w finale opowieści, w kierunku nadmorskiej miejscowości). Poprzez nienazwanie miejsca^[2] Jędrzejewska-Wróbel uniwersalizuje wydarzenia, ostrożnie stawiając diagnozy społeczne. Właściwie wszyscy bohaterowie zdają w realiach rzeczywistości przedstawionej swoje „egzamin” – młodzi ludzie przygotowują się do testów finalizujących szkołę podstawową, generacja rodziców i nauczycieli ćwiczy codzienne wpasowywanie się w obowiązki rodzinno-zawodowe, podejmuje próby wpisania się w społeczno-kulturowe, niemałe oczekiwania i „normy” określające styl życia, za jego jakość płacąc nierzadko wysoką cenę psychiczno-fizycznego dyskomfortu, a nawet dysfunkcji. Natomiast najstarsi dostosowują się do reguł i rygorów, panujących w ośrodku dla starych i chorych ludzi, osuwając się z tym, co nieuchronne, tęskniąc za dawną egzystencją. Owe tęsknoty wydają się być pozbawieni najmłodszy, których dotychczasowe życiowe doświadczenie zamyka się w interwale czasu dobrobytu, wygody i przyjemności, i którzy idą dopiero ku dorosłości. Dotyczy ona już jednak pokolenia wcześniejszego, starającego się utrzymać wysoki poziom egzystencji dla siebie i własnych rodzin, rezygnującego z autentycznych relacji na rzecz zawodowej kariery, niepozwalającego sobie na słabość, zagłuszającego własne marzenia, poprzez podobne wymagania kształtującego również własne dzieci. Liczne zaniedbania na

[1] Zob. *Antropocen czy kapitałocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, red. J.W. Moore, przeł. K. Hoffmann, P. Szaj, W. Szwebs, Poznań 2021.

[2] O procesach unikania, negacji i substytucji nazw w prozie pisze M. Graf, *Literackie nie-nazywanie. Onomastykon polskiej prozy współczesnej*, Poznań 2015.

tym tle dają o sobie znać frustracjami, wypaleniem emocjonalnym, irytacją, zamknięciem na potrzeby innych^[3]. Właśnie to średnie pokolenie, poddane w powieści szczególnej krytyce niewypowiedzianej wprost, ma w *Stanie splątania* najwięcej do zrobienia, nadrobienia i zmiany, by nad czynnikiem ekonomicznym wziął górę emocjonalny, warunkujący istnienie wspólnoty jako grupy związanych ze sobą osób poprzez chęć uczestniczenia w zbiorowych praktykach, wypracowanych przez tradycję, ale poddawanych też innowacyjnemu odświeżeniu. Deficyt dobrej relacji widoczny jest również w związkach rodziców piętnastolatków – porozwodowych z kontaktem z byłym współmałżonkiem lub bez kontaktu, wytworzonych w nowym układzie partnerskim czy w dotychczasowym, względnie stałym, ale powierzchownym i emocjonalnie zamkniętym, opartym na byciu obok siebie, a nie z sobą. Każda z tych sytuacji określa właściwie rodzinne doświadczenie trojga młodych protagonistów. Lenę, na której utrzymanie ojciec nie łoży, wychowuje matka, pozbawiona również dobrej relacji z własną rodzicielką. Miłosz nieustannie słyszy od ojczyma, że jest niezaradny i słaby jak jego biologiczny ojciec. Maria, zdradzająca zachowania autoagresywne i poddająca się rozmaitym kuracjom medyczno-dietetycznym, istnieje jakby poza światem zapracowanych i nieobecnych na wielu poziomach jej życia rodziców, którzy – mówiąc językiem psychoanalizy – nie przepracowali żałoby po stracie starszego syna.

Zauważalny jest kompensacyjny wymiar powieści gdańskiej pisarki, literacko interweniującej głównie w sprawie tych najmłodszych i najstarszych, uznającej, że „splatając na nowo to, co społeczne”^[4] – jak można powiedzieć, biorąc za wskazanie tytuł monografii Bruno Latoura – łączymy zbiorowość ludzi i nie-ludzi (w tym rzeczy w działaniu), doceniamy sprawczość podmiotów i przedmiotów, dbamy o dobre i inkluzywne praktyki społeczno-wspólnotowe. Różnie rozumiane stany splątania i stany splatania opierają się więc na dążeniu do pozytywnej aktywności osób i rzeczy, prowadzącej do otwartości, tolerancji, wyrozumiałości, empatii, wdzięczności. Takich zachowań i wartości uczą przede wszystkim najmłodszych ci najstarsi, w miarę rozwoju akcji wzajemnie oferują też sobie czas, uwagę, bliskość, nierzadko w zastępstwie tych, dla których ta rola była przewidziana – rodziców i dziadków ósmoklasistów czy dzieci i wnuków starców.

Roksana Jędrzejewska-Wróbel fabularnie zbliża do siebie nie tylko młodych i starych bohaterów, ale upodabnia również ich środowiska i warunki życia – w zinstytucjonalizowanym świecie (dom seniora, szkoła, rodzina), w specyficznym zamknięciu, pod presją, kuratelą i kontrolą innych, w decydujących fazach życia (inicjalnej i finalnej), bez prób zrozumienia prawdziwych potrzeb czy praw do pewnej swo-

[3] Wiele takich praktyk pokazuje M. Sikorska, *Praktyki rodzinne i rodzicielskie we współczesnej Polsce: rekonstrukcja codzienności*, Warszawa 2019.

[4] B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, wstęp K. Abriszewski, przeł. A. Derra, K. Abriszewski, Kraków 2010.

body i samostanowienia o wielu sprawach. Dysonantyczne opisy miejsc i sytuacji ujawniają rozdźwięk między wewnętrznym a zewnętrznym światem postaci.

Już pierwsza fraza, dotycząca przestrzeni szkoły, od której rozpoczyna się narracja: „Na pierwszy rzut oka na korytarzu panuje atmosfera wesołego zamieszania” (S, 7)^[5], sugeruje jakiś inny niż dostępny w szybkiej ocenie plan obserwacji, myślność pierwszego wrażenia, pozorność sytuacji. Dalsza jej deskrypcja pokazuje anonimowe postacie w rozproszeniu na szkolnym korytarzu w trakcie międzylekcyjnej przerwy: „Ktoś się śmieje, ktoś je kanapkę, ktoś skacze, ktoś robi zdjęcie, ktoś kogoś popchnął, wcale nie przypadkiem. Słychać jednostajny szum rozmów, trzaskanie drzwiami do łazienki, nauczyciele, którzy nie mają akurat dyżuru, pośpiesznie chowają się w pokoju nauczycielskim. Ktoś przechodzi, ktoś kogoś mija, ktoś się potyka, ktoś biegnie po schodach” (S, 7). Zanim narrator zapozna czytelnika z nastoletnimi bohaterami powieści, szkicuje dynamiczny obraz intencjonalnych zachowań młodych ludzi, korzystających ze szkolnej pauzy. Filmowa wyobraźnia Jędrzejewskiej-Wróbel rozwija się od tych panoramicznych ujęć do zbliżeń, które pozwalają na wyłonienie z tłumy osób o konkretnych rysach twarzy i ustalonych fizycznych cechach, a później na zlokalizowanie trojga młodych protagonistów. Próżno jednak szukać w tym zespole duchowego wychowawcy i przewodnika, jakim był stworzony przez Nancy Kleinbaum John Keating, którego odtwórcą we wspomnianym wcześniej filmie był Robin Williams. Nauczyciele reagują niechęcią do wykonywanej pracy, zmęczeniem, stresem, lękami. Miłosz myśli o wychowawczyni: „Co ona może wiedzieć o poczuciu własnej wartości, skoro sama wygląda, jakby się ciągle czegoś bała? Zresztą on też uważa, że rozmowa o wolontariacie, zachowaniu i ocenach jest dużo bezpieczniejsza. Dla wszystkich” (S, 17).

Z zachowaniem podobnych zabiegów stylistycznych, jak w narratorskiej obserwacji młodych ludzi, portretowani są starcy po raz pierwszy widziani przez wolontariuszy: „Niektórzy siedzą na wózkach inwalidzkich, inni stoją oparci o metalowe chodziki i balkoniki. Kosmyki włosów na łysiejących czaszkach, zapadnięte policzki, nitki śliny przy ustach, wiotka skóra w brązowe plamy, głowy sztywno wyprostowane, przechylone albo bezwładnie opuszczone. Niektórzy patrzą przed siebie, inni przez okno. Jeszcze inni mają zamknięte oczy, a wyraz twarzy taki, jakby już nigdy nie zamierzali ich otworzyć” (S, I, 38–39). Przedstawiając właściwości starzejących się ciał, pisarka stosuje weryzm estetyczny. Widzi poszczególne cechy starości jakby każdą z osobna, wyposaża bohaterów w atrybuty-przedmioty, bez których trudno byłoby im funkcjonować. Nie waha się przypisać młodym ludziom odczuć

[5] Wszystkie cytowane w artykule fragmenty powieści pochodzą z wydania: R. Jędrzejewska-Wróbel, *Stan splątania*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2021 i są dalej oznaczane w tekście głównym jako S – zawsze z podaniem obok numeru strony (arabskimi cyframi), a w większości przypadków (jeśli fragment nie pochodzi z rozdziału wstępnego) również z uprzednim oznaczeniem (rzymskimi cyframi) jednej z pięciu części, z których składa się powieść.

odrazy i wstętu, tym chętniej później obrazując ich ewolucję. Krystyna Zabawa, poszukując dla *Stanu splątania* kwalifikacji gatunkowych, widzi w trybie narracji analizowanej powieści cechy prozy realistycznej, a nawet naturalistycznej, stwierdza:

(...) utwór Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel można nazwać powieścią realistyczną z elementami baśni, będącej z pewnością gatunkiem bliskim tej autorce, dotąd tworzącej dla najmłodszych. W opisie starości jednak, zarówno w narracji, jak i w dialogach, widać dążenie do oddania rzeczywistości, nieunikania tematów trudnych czy właściwych spojrzeniu naturalisty wątków fizjologicznych. To sprawia, że przekaz jest wiarygodny i przemawiający do czytelnika, ma dużą siłę oddziaływania^[6].

Sytuacja początkowa daje się opisać w kategoriach inercji i marazmu, objawiających się zubożeniem, zanikiem sił witalnych. Dotyczy przedstawicieli wszystkich pokoleń wykreowanych w powieści, zwłaszcza tych skrajnych, które najbardziej doświadczają tytułowego stanu splątania, rozumianego najpierw jako pewien rodzaj dysfunkcji, wewnętrznego zagubienia, dezorientacji. Tak tłumaczy kondycję swoich podopiecznych dyrektorka domu seniora. Młodzi ludzie oswiają się z tą specyficzną diagnozą, właściwie dzieląc ów proces psychiczny, co pisarka „każe” im niekiedy komunikować z użyciem ironii czy humoru: „Stan splątania... Lena wyobraża sobie wielkie kłębownisko kabli i drutów, przez które bezskutecznie usiłują się przedostać szeregi myśli i pojedyncze słowa. Sama się tak czasem czuje. Zwłaszcza gdy nauczycielka matematyki wyrывa ją niespodziewanie do odpowiedzi. Czy to znaczy, że ona cierpi na to samo? Stan splątania? Właściwie całkiem nieźle by to brzmiało: «Córka nie może pisać testu, bo jest splątana i nie może się wypłatać»” (S, I, 73–74). Stopniowo splątanie oznacza w powieści zadzierzgiwanie relacji i jednoczesną zgodę na nieprzewidywalność egzystencji, trajektorię ludzkich losów. Wyobraża ją wielokrotnie stosowany przez twórczynię motyw spirali czy pajęczyny, również jako czynników wiążących osoby i rzeczy. Jedna z bohaterek-seniorerek, o niespotykanym imieniu Elodia, snuje refleksje: „(...) myśli o nitkach tej nowej znajomości, które z każdym piątkiem zaplatają się coraz ciasniej, tworząc wzorki i wzory. Raz piękne i promieniste, jak w pajęczej sieci, innym razem krzywe i przypadkowe, jak w tej serwetce. Ale Elodia wie, że doskonałość nie ma tu znaczenia, najważniejsze jest to, że osnowy dwóch kompletnie różnych światów – tego, który ma przed sobą wszystko, i tego, który już na nic nie czeka – spotkały się ze sobą. Tknięcie się rozpoczęło” (S, II, 160).

Wspólne siedzenie w ciszy pensjonariuszy i wolontariuszy w sali, zwanej rekreacyjną, zostaje wrażeniowo zarejestrowane i zapisane jako doznanie Marii, a później

[6] K. Zabawa, *Zdrowie i starość. Obraz „starych ludzi” w powieści Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel „Stan splątania”*, „Czy/tam/czy/tu. Literatura Dziecięca i jej Konteksty” 2021, nr 1–2, s. 48–49.

Miłosza: „(...) kojące poczucie zaplatania w czasie i bezpieczeństwa, miękkiego jak pajęczna sieć, której każde najdelikatniejsze drgnięcie napręży uwagę” (S, I, 85); „Miłosz czuje, jak między nimi a siedzącymi obok starymi ludźmi ponad nieufnością, niechęcią i przepaścią lat tka się właśnie delikatna, niewidzialna nic tajemniczego porozumienia” (S, I, 85).

Pisarka stara się przezwyciężyć determinizm wieku. Stawia pytania o świat urządzony według reguł aetonormatywności. Priorytetowa jest dla niej dbałość o międzypokoleniową solidarność, postrzegana przez Justynę Deszcz-Tryhubczak jako kluczowe działanie społeczne. Podobnie jak dla autorki *Stanu splątania* także dla badaczki literatury dla dzieci i młodzieży – dziecko i senior nie są pasywnymi aktorami (odpowiednio „przed” grą i „po” grze), na których role przyjdzie dopiero czas, albo dawno on już minął. Wspomniane grupy wiekowe nie mogą być traktowane jako społecznie skolonizowane podmioty, kontrolowane przez innych^[7].

Twórczyni unaocznia proces zbliżania się do siebie najmłodszych i najstarszych bohaterów, przezwyciężających wzajemną nieufność, początkowo chroniących się za fasadą zastępczych reakcji w obawie przed zranieniem czy odrzuceniem, poprzez narracyjne splątywanie losów postaci. Prezentuje ich najpierw naprzemiennie, rozpoczynając od nastolatka, jednocześnie zachowując układ ukazujący odpowiadające sobie w tych wizerunkach cechy charakteru i zdolności, upodabnia ich do siebie: Miłosza – Bertrama, Marię – Jarminę, Lenę – Elodię, pokazanych o poranku we własnych pokojach. Dwaj pierwsi bohaterowie najchętniej by w nich pozostali, w oswojonej i przytulnej przestrzeni ciepłego łóżka, uciekając w sen-letarg. Maria przygotowuje probiotyki, suplementy i smoothie, jednak gwałtowny skurcz żołądka nie pozwala jej i tak „skorzystać” z tych odżywek, zaś Jarmina wylewa do ubikacji codzienną śniadaniową porcję owsianki, nie chce też być nią „na siłę” karmiona. Obie mają poczucie monotonii jedzenia, różnic pomiędzy autentycznymi potrzebami organizmu a narzuconą dietą – odpowiednio: rodziców, personelu ośrodka, w pewnym stopniu także przez oczekiwania otoczenia, media tworzące kulturowo-osobowe wizerunki (wiecznej) młodości, estetycznej i „zdrowej” starości^[8]. Potęgują one ironiczny dystans młodej bohaterki do rzeczywistości i własnego w niej miejsca. Bez medykamentów i odpowiedniej diety: „(...) Maria mogłaby nie dojść do szkoły, rozlecieć się po drodze na kawałki jak nieudolnie sklejony ludzik z wysuszonej modeliny. Zastyga z garścią tabletek w dłoni. Ta wizja wydaje jej się nagle niezwykle pociągająca. Od takiej rozpadniętej Marii nikt nie mógłby już nic wymagać, chcieć ani oczekiwać. A Maria popsuta, Maria wybrakowana nie musiałaby już niczego udowadniać, spełniać oczekiwań ani nic pokazywać” (S, I, 24–25). Usposobienia

[7] J. Deszcz-Tryhubczak, *Yes to solidarity, no to oppression. Radical fantasy fiction and its young readers*, Wrocław 2016.

[8] Nad oksymoroniczną wymową połączenia: „zdrowa starość” zastanawiała się Krystyna Zabawa w cytowanym wcześniej artykule (s. 36–37).

ostatnich z wymienionych w powyższym ciągu bohaterek również wydają się zbliżone: to Lena odczuwająca zmęczenie codziennością, odgradzająca się od świata słuchawkami (widać to także w kontakcie z samotnie wychowującą ją matką: „Pytanie, na które mama w gruncie rzeczy nie chce znać odpowiedzi. Lena nie musi wyjmować z uszu słuchawek, żeby je usłyszeć. Pytanie, na które trzeba nakleić plaster z kojącego uśmiechu”, S, I, 28) i zmuszająca się do udziału w ćwiczeniach jogi śmiechu Elodia. Bohaterów łączą też talenty i umiejętności: muzyczne w przypadku mężczyzn, plastyczne w przypadku ostatniej pary bohaterek, naukowe, poparte badawczą dociekliwością, w opisie dwóch poprzednich kobiet. Bertram uczy grać na saksofonie wiolonczelistę Miłosza, Elodia, mająca zamiłowanie do robótek ręcznych, podziwia rysunki Leny, Jarmina – jako profesor antropologii – dostrzega bystrość i przenikliwość umysłu Marii. Myśli o niej: „Taka bystra, mądra, pracowita, piękna, a jakby na nic nie czekała. Jakby w ogóle nie cieszyło jej te kilkadziesiąt tysięcy poranków, które jeszcze przed nią” (S, II, 146). W toku rozmów okazuje się, że bohaterki łączą także doświadczenie dziecięcej śmierci – brata Marii i córki Jarminy.

W dalszym ciągu fabularnych zdarzeń Jędrzejewska-Wróbel rozwija równolegle poprowadzone wątki, dodatkowo sytuacyjnie powiązane przez: moment przebudzenia, miejsce tego samego przeznaczenia, pogodę. Pisarka płynnie niuansuje te obrazy, tworząc ich kontinua na styku wydzielonych graficznie części. Sytuacja, w której pozostawiamy jednego z bohaterów, staje się w kolejnej narracyjnej odsłonie położeniem, w którym uchwycony zostaje następny – zmienia się oczywiście sceneria. Miłosz po wielu próbach wreszcie podnosi się z łóżka, a w kolejnym epizodzie to także pierwszy rodzaj aktywności Bertrama, który „(...) podnosi się i natychmiast znowu opada na materac. Wciąż zapomina, że od szybkiego wstawania kręci mu się w głowie” (S, I, 23). W zamknięciu epizodu z Marią: dziewczyna wymiotuje w łazience, a w kolejnej scenie w pomieszczeniu tego samego użytku Jarmina wylewa do toalety śniadaniową papkę. Deszcz na twarzy opóźniającej moment wejścia do szkoły Leny jest opadem atmosferycznym w tym samym obszarze przestrzenno-czasowym, który potęguje nostalgię Elodii wpatrującej się w krajobraz za oknem. Technika symultaniczna umieszcza bohaterów w tej samej rzeczywistości. Pisarka stale ma na uwadze literackie możliwości wzajemnego pozycjonowania postaci, które coraz lepiej się rozumieją, uzupełniają, rozmawiają, myślą o sobie, przyjmują wymiennie role dawców i biorców, poświęcając sobie czas i uwagę, a więc to, czego młodzi nie otrzymują od rodziców, a starzy ludzie od własnych dzieci i wnuków. Bycie zauważonym, dostrzeżonym, wysłuchanym, chwalonym rodzi poczucie wdzięczności, prowadzi do przyjaźni i zażyłości. W przypadku Miłosza, ale i dziewcząt angażujących się w wolontariat kontakt z seniorami zaspokaja pragnienie: „Rozmowy, podczas której zostałby wysłuchany i zrozumiany, która nie musiałaby donikąd prowadzić. W szkole, w domu i na korepetycjach oczekiwano od niego tylko z góry założonych odpowiedzi. Pytania – mimo deklaracji – były niemile widziane, podobnie jak wątpliwości. Na odmienne zdanie w ogóle nie było

miejsca. Więc po co się odzywać?” (S, I, 66). Nastolatkwie stają się też wrażliwi na pozawerbalne sposoby komunikacji.

Narracja gdańskiej twórczyni w istocie ilustruje praktykę opowiadania, którą za Januszem Trzebińskim można by nazwać rozumieniem świata^[9], w szczególności społecznego. Narracyjny proces rozumienia, w który włączony może być czytelnik (w wieku od czternastu do stu lat), opiera się na dekonstrukcji stereotypów, demaskacji fałszywych wyobrażeń rzeczywistości (np. osób, relacji, wzorów biegu życia), zrywa ze schematami i prowadzi do aktywnych struktur poznawczych i emocjonalnych. Otwiera nie tylko możliwość rewizji kategorii młodości, starości, ale i prowokuje do zadawania pytań, m.in.: „co mnie wiąże z innymi”, „na co się (nie) godzę” / „jak radzę sobie w trudnych sytuacjach i jak na nie reaguję”.

Zmiany w życiu powieściowych osób poświadczają nagłówki poszczególnych części: *Uśpieni*, *Spotkanie*, *Przebudzenie*, *Rewolucja*, *Wolność*. Przekraczanie granic odbywa się sukcesywnie, również tych przestrzenno-geograficznych, jak drogowy szlaban i mur okalający osiedle „Lawendowe Wzgórze” czy brama i wysoki parkan „Zacisznej Przystani”. Przede wszystkim ekskluzje te mają wymiar społeczny i ujawniają się na przykład w sytuacji spaceru sześciorga głównych bohaterów i spontanicznej wizyty trojga z nich w domach rodzinnych tych pozostałych, zakończonej jednak policyjnymi poszukiwaniami seniorów w wyniku zgłoszenia ich zaginięcia przez dyrekcję ośrodka. Albo w przebiegu protestu pensjonariuszy, wspieranych przez nastolatków, sprzeciwiających się planowanej zmianie warunków pobytu z uwagi na zakwaterowanie w pensjonacie seniorów z Niemiec, lub finałowej wycieczce nad morze do posiadłości ubezpieczeniowego (już wówczas świadomego tego stanu) Bertrama, o której sprzedaży nie został poinformowany przez syna. W toku narracji pojawiają się również małe akty odwagi bohaterów, jak wiele dosadnych i uszczypliwych wypowiedzi Jarminy, kontestującej decyzje dyrekcji pensjonatu, nazywanej przez personel „buntowniczką”, sprzeciwiającej się protekcyjalnemu traktowaniu, infantyilizacji kontaktów, przymusowi udziału w niechcianych zajęciach i działaniach, zamknięciu seniorów na terenie placówki. Siła protestu i poczucie konieczności wzajemnego wsparcia w sytuacjach kryzysu wzrasta też w młodych ludziach, gdy Lena reaguje na osamotnienie Marii, której estetyczny, ale w myśl szkolnych zasad „nieprzepisowy”, strój udaremnił odebranie nagrody za wyniki w nauce na szkolnym apelu i spowodował publiczne upokorzenie przez dyrektora. Z kolei Maria przeciwstawia się sztywnym zasadom, które mogły doprowadzić do niewpuszczenia Leny, bez szkolnej legitymacji, do sali egzaminacyjnej we własnej szkole, i zwraca tym samym uwagę delegata kuratorium, który uznaje, że wystarczające jest ustne poświadczenie tożsamości dziewczyny. Odzyskiwanie własnego głosu i sprawczości przez wszystkich sześciorgo bohaterów istotnie lokuje ich niekiedy poza systemem instytucji, do których czasowo

[9] Zob. J. Trzebiński, *Narracja jako sposób rozumienia świata*, w: *Praktyki opowiadania*, red. B. Owczarek, Z. Mitosek, W. Grajewski, Kraków 2001, s. 87–126.

należą. Bezpieczeństwo i spokój, jako stosowane w nich reguły, stają się wypaczonymi dewizami, którymi kierują się zarządzający placówkami dla własnego komfortu, z lenistwa czy obawy przed niekontrolowalnością osób, ich indywidualnym potencjałem.

Wydaje się, że w *Stanie splątania* największe korzyści odnoszą ci, którzy stoją u początków dojrzałego życia, i ci, którzy powoli kończą jego bieg – zyskują / odzyskują wolność osobistą, decyzyjność, radość istnienia. Troje pensjonariuszy wyrusza w podróż, z której postanawiają już nie wracać do zamkniętego ośrodka, mimo że dla Bertrama jest to podróż ostatnia. Troje nastolatków dostrzega coś więcej niż tylko drogę do dobrego liceum i późniejsze aplikowanie o „porządną” pracę, ubieganie się o „korzystny” kredyt na mieszkanie, profity płynące ze znajomości języków – widzą własne marzenia, pragną wolności wyboru, osobistych decyzji i nauki ponoszenia ich konsekwencji. Obnażają komunikacyjne frazesy pokolenia rodziców i nauczycieli, pozory zaangażowania i zrozumienia, fałszywe szczęścia, przymus aktywności. Dzieci i starcy nie chcą być „dobrą inwestycją” innych.

Średnie pokolenie zostaje właściwie w powieści skompromitowane jako nakładająca na siebie rozmaite ograniczenia w imię spodziewanego komfortu życia, bezsilne, niezdolne do głębokich i autentycznych relacji, ulegające złudzeniom, prowadzące konsumpcyjny styl życia, wytwarzające falsyfikaty wizerunków własnych i obrazów rzeczywistości, pochłonięte pracą zarobkową, zajęte własną karierą. Pisarka sugeruje to także, kreśląc zurbanizowane pejzaże: „Wysokie biurowce ukradły prawie całe niebo, więc Lena wpatruje się w okna mijanych budynków. W każdym przez pionowe żaluzje widać właściwie to samo – ludzi wpatrzonych samotnie w ekrany laptopów, tabletów i komórek” (S, II, 98) albo ujawniając międzypokoleniowe konflikty. Kierująca samochodem matka Marii reaguje na uwagę córki, przestrzegającej przed potrąceniem starszej kobiety ma przejściu dla pieszych: „Nie denerwuj mnie, dość miałam kłopotów w pracy. Niech uważa, gdzie lezie. Albo siedzi w domu i nie psuje nam dnia” (S, II, 107).

Chwilowe odprężenie i przebudzenie niektórych czterdziestolatków ma miejsce podczas niespodziewanej wizyty podopiecznych domu seniora u rodziców Marii, w towarzystwie innych młodych wolontariuszy. Rozmowy, a nawet wspólne przyrządzenie prostego posiłku, mają moc scalającą, wspólnototwórczą. Do biesiadujących w ogródku dołączają bliscy Miłosza i Leny, a także sąsiedzi, za sprawą których przydomowy teren zmienia wygląd – ojciec Marii zapamiętałe tnie sekatorem tuje, aranżując przejście pomiędzy posesjami, zmieniając architekturę ogrodu identycznie wyglądających domostw w zabudowie szeregowej. Jest także tym bohaterem, który jako jedyny rozumie „uciekinierów”, zażywających wolności w ostatnich scenach powieści i umożliwia wyprawę młodych i starszych bohaterów, wychodzących już wówczas ze swoich ról wolontariuszy i pensjonariuszy. Dba jednocześnie o organizację tej wyprawy, powiadamiając o swojej opiece nad małoletnimi ich opiekunów. Natomiast starzy ludzie korzystają z pełni swoich praw (dotyczy to kobiet, gdyż jak wspomniano: podróż okazała się ostatnią dla ubezwłasnowolnionego muzyka; umiera w lesie, na ziemi, która kiedyś należała do niego).

Antropologia lasu, którą uprawia Roksana Jędrzejewska-Wróbel, nie tylko sugeruje zwrot ku przestrzeniom naturalnym, lecz każe także odczytywać znaczenie tego ekosystemu w kategoriach symbolicznych i społecznych. To przestrzeń, która poradzi sobie bez człowieka, ale również człowiek powinien odpowiedzialnie poradzić sobie, przebywając w niej, nie naruszając biocenozy i jednocześnie nie szkodząc sobie samemu^[10]. Symboliczny teren habituacji, jakim staje się las, wymaga od mieszkańców i użytkowników troski o jego bio-status. Pozostaje poza narzuconym łańcem, łańcuchem w pełni kontrolowalnych reakcji, zbiorem wyobrażeń całkowicie ukształtowanych ludzką ręką – inaczej niż park. Symptomatyczne w kontekście takiego rozumienia idei lasu wydaje się niewyrażenie przez rodziców zgody na nocowanie dzieci w kompleksie leśnym, gdy trwa ustalanie warunków klasowej wycieczki. W ten sposób las nie może stać się więc przestrzenią dojrzewania i habituacji, jak w filozoficznej prozie Thoreau. Prawo do nich najmłodsze pokolenie musi sobie wywalczyć samo – rozsądnym sprzeciwem, manifestacją potrzeby eksperymentu równoważącego rutynę. Niewielki obszar leśny jest też szczególnym interlokum oddzielającym posesję, na której położony jest pensjonat dla starszych osób, od terytorium zamkniętego osiedla mieszkaniowego. Nocna wyprawa młodych ludzi w wigilijny wieczór i ich wizyta w pensjonacie była podyktowana odruchem serca, a decyzja o niej podjęta przez nich samodzielnie. W zamknięciu pierwszego rozdziału III części Lena, która pod wpływem stresu opóźnia wypełnianie arkusza egzaminacyjnego, wraca myślami do tej wędrówki: „Skoro przeszła przez las w nocy, teraz też da radę. Bierze głęboki oddech i sięga po butelkę z wodą” (S, III, 210). A w finale powieści nadmorski las, okalający posiadłość Bertrama, staje się również przestrzenią jego odejścia, jak również skrywa tajemnicę niewyjaśnionego zniknięcia dwóch starszych kobiet. Czytelnik może snuć domysły na temat ich skoku z klifowego brzegu w morską toń lub wyjazdu bez pożegnania. Las jest w utworze przykładem przestrzeni splątania – częściowo zarządzanej i po części pozostawionej przypadkowi, zarazem: żywej, baśniowej, mrocznej, chroniącej.

Proza Jędrzejewskiej-Wróbel ma wymiar intelektualny również ze względu na liczne intertekstualia i odwołania do tekstów kultury. Postacie *Stanu splątania* to bohaterowie czytający i poprzez doświadczenie lektury odpowiadający na wiele sytuacji życiowych. Między innymi Jarmina jest jedną z senierek, która z racji dawnej profesji czerpie przyjemność z kontaktu z książką, ale także manifestuje swoje sądy poprzez konkretne wybory czytelnicze – w trakcie przymusowego, grupowego oglądania telewizji trzyma na kolanach monografię neurobiologa Michela Desmurgeta *Teleogłupianie*, ostentacyjnie próbując zwrócić uwagę młodych ludzi na czytaną publikację. Bohaterowie posługują się wypowiedziami z dzieł literackich, odnoszą własne doświadczenia do znanych z lektur sytuacji (np. utwór Astrid Lindgren

[10] O lesie jako wielogatunkowej relacji pisze A.A. Konczal, *Antropologia lasu. Leśnicy a percepcja i kształtowanie wizerunków przyrody w Polsce*, Warszawa 2017.

Dzieci z Bullerbyn istnieje w powieści jako lektura przypomniana przez Miłosza ze względu na obecne w niej ciepłe relacje rodzinne i sąsiedzkie).

Są jednak w narracji autorki tej zauważonej przez krytyków i gremia festiwalowo-konkursowe powieści wątki, które kładą się cieniem na pozytywnym przebiegu zdarzeń. Nie wobec wszystkich zostają w porę podjęte „działania ratownicze”. Jeden z drugoplanowych bohaterów, nastoletni Robert, uczeń tej samej szkoły, w której uczą się młodzi wolontariusze, nie znajduje pomocy ani w domu, ani w szkole, i popełnia samobójstwo. Jego problemy nie zostają zauważone. Narrator rejestruje go jakby mimochodem na wybranych powieściowych kadrach z udziałem pierwszoplanowych bohaterów, którzy czasami próbują „wejść w skórę”^[11] kolegi. Typ narracji za każdym razem sygnalizuje ipsację młodzieńca i jej nasilanie się, zapowiadając tym samym tragiczny finał jego egzystencji. Robert po raz pierwszy „widziany jest” przez czytelnika w tłumie uczniów na szkolnym korytarzu, myśl innego bohatera zostaje w tej scenie udzielona drugoplanowej postaci: „Nigdy nic nie można zrobić. Nigdy. Trzeba wytrzymać. Robert wie to najlepiej. Znowu wbija wzrok w podłogę, mruży oczy” (S, 9). Jeden z późniejszych epizodów przedstawia chłopca opóźniającego moment wejścia do szkoły, regulującego oddech, jakby nabierał powietrza przed zanurzeniem się. Takiego widzi go Lena: „(...) natrafia na wzrok Roberta, który nerwowo przygryza wargę, a potem przełyka ślinę, jakby chciał coś powiedzieć. Ale nie mówi. Wygląda teraz zupełnie inaczej niż na szkolnym korytarzu, po policzkach spływają mu krople deszczu, a on ich nie wyciera” (S, I, 29). Dopiero po fakcie troje przyjaciół dowiaduje się, że był prześladowany w Internecie. Śmierć nastolatka obnaża bezradność szkoły, w której „działał” program antyprzemocowy, i rodziców trojga bohaterów, którzy chcą być tylko uspokojeni przez własne dzieci, że nic nie grozi ich pociechom. Możliwość rozmowy o traumatycznych przeżyciach i emocjonalne wsparcie młodzi ludzie dostają dopiero od seniorów.

Również ze względu na ten trudny aspekt powieści można uznać za wieloadresatywną. Czytana z perspektywy każdego z przedstawionych pokoleń ukaże złożone relacje rodzinne i społeczne, z wyraźną sugestią ich pozytywnej zmiany. Skłania do refleksji nad problemami nastolatków, stojących u progu dorosłości, a także osób będących u schyłku życia, ich kontaktami z pokoleniem – odpowiednio: rodziców, dzieci. Uczy odwagi istnienia (również jako siły sprzeciwu) i myślenia krytycznego, przypomina o prawie jednostki do samostanowienia, o trosce o innych i środowisko, o zadzierzgiwaniu i podtrzymywaniu autentycznych więzi. Pokazuje, że życie społeczne budują zarówno stany splątania (naturalne, nieprzewidywalne, często będące dziełem przypadku, dezorganizujące), jak i stany splatania (celowe, intencjonalne, organizujące). Powyższe cechy zdecydowały o przyznaniu autorce za napisanie *Stanu splątania* Nagrody Żółtej Ciżemki.

[11] O typach narracji ze zmianą focalizacji pisała M. Rembowska-Płuciennik, *W cudzej skórze. Fokalizacja zmysłowa a literackie reprezentacje doświadczeń sensualnych*, w: *Literackie reprezentacje doświadczenia*, red. W. Bolecki, E. Nawrocka, Warszawa 2007, s. 51–67.

STRESZCZENIE

KATARZYNA WĄDOLNY-TATAR

Stan splątania. Stan splatania. O (wieloadresatywnej) powieści Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel

Powieść Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel ma charakter wieloadrasatywny, łączy bowiem w planie społecznym i rodzinnym egzystencję nastolatków, ich rodziców oraz seniorów. Pokazuje stany marazmu, zamknięcia, dezorientacji, izolacji społecznej, będące udziałem osób stojących u progu dorosłości i tych będących u schyłku życia. Fabularnie styka tych najmłodszych i najstarszych poprzez wolontariat realizowany w domu seniora, stopniowo otwierając bohaterów na przyjaźń i przejawy troski. Krytyce podlega w powieści średnie pokolenie (rodziców nastolatków i szkolnych nauczycieli), funkcjonujące w zamkniętych przestrzeniach stosunków zawodowych (biura, korporacji, szkoły), mieszkające na strzeżonych, wygodnych osiedlach, ulegające konsumpcjonizmowi, czyniące ze spokoju i bezpieczeństwa puste hasła, niemające autentycznych i głębokich relacji ze sobą, ale także z własnymi dziećmi i rodzicami. Proza Jędrzejewskiej-Wróbel uczy odwagi istnienia, krytycznego myślenia, przypomina o prawie jednostki do samostanowienia i prawie sprzeciwu (również korzystając z przemyśleń Henry'ego Davida Thoreau). Pokazuje, że życie społeczne budują zarówno umysłowe i fizyczne stany splątania (nieprzewidywalne, często będące dziełem przypadku, dezorganizujące), jak i stany splatania (celowe, intencjonalne, organizujące) we wspólnocie ludzko-nie-ludzkiej (jak można przyjąć za Bruno Latourem). Apeluje o współtworzenie świadomego, a nie bezwolnego i obojętnego społeczeństwa.

SŁOWA KLUCZOWE

powieść dla młodzieży, wieloadresatywność, społeczne relacje, Roksana Jędrzejewska-Wróbel, Henry David Thoreau

SUMMARY

KATARZYNA WĄDOLNY-TATAR

Stan Splątania (Entanglement State). Tangling State. About the (Multi-directive) Novel by Roksana Jędrzejewska-Wróbel

Roksana Jędrzejewska-Wróbel's novel has a multi-faceted character, as it combines the existence of teenagers, their parents and seniors in the social and family plane. It shows the states of stagnation, closure, disorientation, and social isolation

experienced by people on the cusp of adulthood and those at the end of their lives. The plot connects the youngest and the oldest through volunteering at a retirement home, gradually opening the characters to friendship and expressions of care. The middle generation (parents of teenagers and school teachers) is criticized in the novel, functioning in closed spaces of professional relations (offices, corporations, schools), living in guarded, comfortable housing estates, succumbing to consumerism, turning peace and security into empty slogans, lacking authentic and deep relationships with oneself, but also with one's own children and parents. Jędrzejewska-Wróbel's prose teaches the courage to exist, critical thinking, reminds of the individual's right to self-determination and the right to oppose (also using the thoughts of Henry David Thoreau). It shows that social life is built by both mental and physical states of entanglement (unpredictable, often accidental, disorganizing) and states of tangling (purposeful, intentional, organizing) in a human-non-human community (as can be assumed after Bruno Latour). It calls for the co-creation of a conscious society, not a passive and indifferent one.

KEYWORDS

a novel for young people, multi-directivity, social relations, Roksana Jędrzejewska-Wróbel, Henry David Thoreau

BIBLIOGRAFIA

- Antropocen czy kapitałocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, red. J.W. Moore, przeł. K. Hoffmann, P. Szaj, W. Szwebs, Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury, Poznań 2021.
- Deszcz-Tryhubczak J., *Yes to solidarity, no to oppression. Radical fantasy fiction and its young readers*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2016.
- Graf M., *Literackie nie-nazywanie. Onomastykon polskiej prozy współczesnej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2015.
- Jędrzejewska-Wróbel R., *Stan splątania*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2021
- Konczal A.A., *Antropologia lasu. Leśnicy a percepcja i kształtowanie wizerunków przyrody w Polsce*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2017.
- Latour B., *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, wstęp K. Abriszewski, przeł. A. Derra, K. Abriszewski, TAIWPN „Universitas”, Kraków 2010.
- Rembowska-Płuciennik M., *W cudzej skórze. Fokalizacja zmysłowa a literackie reprezentacje doświadczeń sensualnych*, w: *Literackie reprezentacje doświadczenia*, red. W. Bolecki, E. Nawrocka, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2007, s. 51–67.
- Sikorska M., *Praktyki rodzinne i rodzicielskie we współczesnej Polsce: rekonstrukcja codzienności*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2019.
- Trzebiński J., *Narracja jako sposób rozumienia świata*, w: *Praktyki opowiadania*, red. B. Owczarek, Z. Mitosek, W. Grajewski, TAIWPN „Universitas”, Kraków 2001, s. 87–126.
- Zabawa K., *Zdrowie i starość. Obraz „starych ludzi” w powieści Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel „Stan splątania”*, „Czy/tam/czy/tu. Literatura Dziecięca i jej Konteksty” 2021, nr 1–2, s. 32–51.



VI. KRAKOWSKA KSIĄŻKA MIESIĄCA

Styczeń

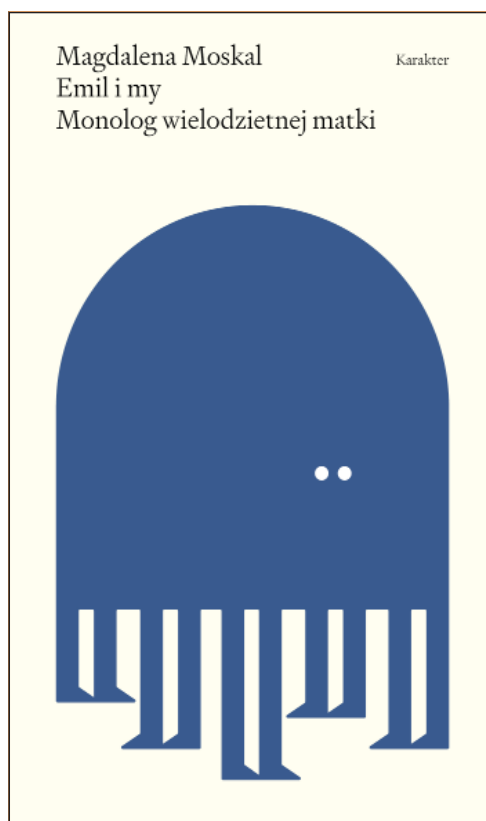
MARTA KOWAL

Emil i my – ćwiczenia z empatii

Czekałam na książkę *Emil i my* Magdaleny Moskal tak bardzo, jakby to miało być co najmniej moje dzieło. Kibicowałam Magdzie ze wszystkich sił, bo to od niej uczyłam się myśleć o sobie jako o matce dziecka z niepełnosprawnością.

Wyrzucone poza nawias społeczeństwa matki dzieci z niepełnosprawnością szukają więc sobie podobnych na Instagramie i innych portalach społecznościowych. Ja też jestem wdzięczna kobietom, które tam spotkałam, bo znalazłam u nich zrozumienie wtedy, kiedy tego najbardziej potrzebowałam.

Dokładnie tak było. Trafiłam przypadkiem na nieistniejący już profil „Emil i my”, zaczęłam czytać opisy pod zdjęciami, macierzyńskie mikroopowieści, przeżycia, smutki, radości. I tak już zostałam z coraz lżejszym sercem i poczuciem, że mogę być jednocześnie sobą i mamą niepełnosprawnego chłopca. Że mam prawo do tych wszystkich emocji, które mną targają i wcale nie muszą być zawsze dzielna. Za samoświadomość, otuchę i poczucie kobiecej solidarności jestem Magdzie szczególnie wdzięczna. Jej słowa, choć rzucone w eter i nie kierowane bezpośrednio do mnie, pomogły mi przetrwać najgorsze.



Magdalena Moskal, *Emil i my. Monolog wielodzietnej matki*, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2021

Emil i my to opowieść płynąca z doświadczenia opieki nad dzieckiem z niepełnosprawnością przerobiona na szarą codzienność i konkretne działanie. To zapis walki o życie i zdrowie dziecka, ale też walki z najgorszym przeciwnikiem, czyli systemem – służbą zdrowia, szkołą i państwem, które co prawda jest bardzo pro life, ale tylko do momentu, kiedy dziecko pojawi się na świecie. I powie to każdy, kto musiał przełączyć się na tryb działania, ogarnąć formalności związane z rehabilitacją małego człowieka, tułał się od lekarza do lekarza, próbował coś załatwić w instytucjach pomocowych, albo choć raz był na komisji orzekania o niepełnosprawności. Rodzicom, którym przy okazji udało się nie poczuć jak oszuści i naciągacze – gratuluję, bo mnie się nie udało. Książka Magdy to również głębokie, szczerze i piekielnie trafne rozważania na temat pracy opiekuńczej jako takiej i kosztach, które się z nią wiążą. I nie chodzi tylko o pieniądze, ale przede wszystkim o koszty emocjonalne ponoszone głównie przez matki.

Przemyslenia autorki to zapis żywych, palących emocji. Jest tu miłość, duma, radość, czułość, ale też strach i słuszny wkurw. Pisarka nie oszczędza czytelnika, serwuje mu cały wachlarz paskudnych, skandalicznych, raniących słów, które padają ze strony lekarzy („Na Zachodzie już się takie dzieci nie rodzą. Niedługo nie będzie na kim ćwiczyć.”) i obcych ludzi („dziecko zombie”), żeby uwrażliwić, obudzić empatię, zawalczyć o podmiotowość Emila i innych osób niepełnosprawnych. Bo jak smutno zauważa Magda:

Niektórzy wierzą, że dzieci z widocznymi oznakami choroby budzą w nas empatię. To nieprawda. Nie budzą jej też dorośli z niepełnosprawnościami, ludzie starsi czy kobiety w ciąży w kolejce do lekarza. Empatii mamy jako społeczeństwo tak mało, że w życiu społecznym nie wystarcza jej w zasadzie dla nikogo.

W trakcie lektury chcę dyskutować, omawiać fragmenty, przytakiwać, zaprzeczać, dzielić się własnymi doświadczeniami i przeżyciami. To wielka wartość tej publikacji i literatury jako takiej. W końcu autorka również odwołuje się do różnych książek i podrzuca kolejne tytuły, które zbiera w zamieszczonej na końcu bibliografii. W eseju Magdy Moskal pada mnóstwo słusznych i błyskotliwych stwierdzeń oraz podsumowań. Jednak autorka nie próbuje nikogo pocieszać czy udowodniać czegokolwiek. Po prostu pokazuje, jak wygląda życie rodziny, w której jedna z osób jest niepełnosprawna. Tak naprawdę w tym wszystkim chodzi o miłość, nawet jeśli sytuacja sprawia, że trzeba się jej dopiero nauczyć. Sposób, w jaki Magda opowiada o swoich dzieciach, wywołuje falę czułości, grzeje serducho i prowokuje uśmiech. Mocna, odważna i bardzo ważna książka. Magda, dziękuję za wszystko, fantastyczna robota.

<https://badloopus.pl/emil-i-my-cwiczenia-z-empatii-recenzja/> [8 grudnia 2021].

Luty

JANUSZ M. PALUCH

Z batutą przez życie!

Dyrygowanie. Sprawa życia i śmierci. Antoni Wit w rozmowie z Agnieszką Malatyńską-Stankiewicz to tytuł książki, która ukazała się nakładem wydawnictwa Czytelnik. Nie ukrywam, że sięgając po książkę, byłem pewny, iż wydawcą jest mające w Krakowie siedzibę Polskie Wydawnictwo Muzyczne. Wszak muzyczna tematyka, a do tego autorka książki i jej rozmówca związani z Krakowem. Tym bardziej – jak mawia młodzież – szacun dla warszawskiego Wydawnictwa Czytelnik.

Nie wiem, jakim cudem autorce udało się przekonać niezwykle zajętego maestro Antoniego Wita do rozmów, które musiały przecież trwać godzinami, nie wspominając o kolejnych etapach autoryzacji wywiadów. Książka składa się bowiem z 17 rozdziałów tematycznych, które de facto mogłyby zaistnieć w medialnej przestrzeni jako osobne wywiady. Praca nad nią rozpoczęła się jeszcze w czasach normalności. Epoka COVID-19, która zatrzymała czas na całym świecie, wywracając kalendarz koncertów Antoniego Wita, przyspieszyła jednak prace nad zakończeniem dzieła.

Książka z jednej strony jest dość hermetyczna, bo poświęcona artyście bezgranicznie oddanemu muzyce i właściwie wokół muzycznej twórczości się obracająca. Z drugiej jednak – to piękny przykład życiorysu, w którym muzyka jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki spełnia marzenia młodzieńca, który osiąga



Agnieszka Malatyńska-Stankiewicz, *Dyrygowanie. Sprawa życia i śmierci.* Antoni Wit w rozmowie z Agnieszką Malatyńską-Stankiewicz, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, Warszawa 2021

sukcesy, ale najważniejsze – osiąga harmonię życia, w którym życie zawodowe, artystyczne i rodzinne, prywatne stają się jednym... Oczywiście nie jest to magiczny kosmiczny pył, a lata ciężkiej i wyczerpującej pracy, podejmowania słuszych decyzji (które mogłyby okazać się niesłusznymi...), także spotkanie Zofii – małżonki (oboje prawnicy, oboje muzycy, do tego oboje spod znaku Wodnika, podejmują przypadkowo rozmowę ostatniego dnia pracy Zofii w warszawskiej orkiestrze, która trwa do dzisiaj – następnego dnia już by się nie spotkali...). Z drugiej strony jest wspaniałą opowieścią o jego mistrzach, którzy dostrzegli kształtujący się muzyczny talent, pomogli wybrać życiową drogę niezdecydowanemu młodemu człowiekowi, studentowi, zafascynowanemu zarówno prawem, jak i muzyką. Bez wątplenia tymi pierwszymi, którzy układali mu batutę w dłoni, byli Henryk Czyż i Witold Rowicki. W końcu ta muzyczna, właściwie niekończąca się wędrówka – do czasu powstania książki podróż w 235 orkiestr dookoła świata... Na tej drodze wielkiej ekspedycji muzycznej spotykał wielkich świata muzycznego, począwszy od Krzysztofa Pendereckiego, Henryka Góreckiego, Wojciecha Kilara, Witolda Lutosławskiego, Stanisława Skrowaczewskiego czy Herberta von Karajana. Opowiada o nich barwnie, nie stroniąc od anegdot...

Czytając, należy pamiętać – zresztą rozmówca przy każdej okazji przypomina o tym, że jego twórcze życie objęło przełom dwóch epok w historii Polski. Urodził się i kształtował w czasach autorytarnych, panowania władzy o komunistycznej proveniencji. Nie należał do

partii, więc nie miał forów, ale nie przeszkadzano mu w osiąganiu sukcesów, a przecież wystarczyło nie dać paszportu na zagraniczne wyjazdy, czy po zaproszeniu go przez Herberta von Karajana (po otrzymaniu srebrnego medalu w Międzynarodowym Konkursie Dyrygenckim Herberta von Karajana), by był jego asystentem podczas Festiwalu Wielkanocnego w Salzburgu w 1972 roku, nie sfinansować mu miesięcznego pobytu. Po 1989 roku w Polsce zmieniły się realia, świat otworzył się dla młodych zdolnych i przebojowych muzyków, którzy zasilali symfoniczne orkiestry całego świata. Maestro miał już wtedy wysoką pozycję w świecie muzycznym i nie musiał się liczyć choćby z koniecznością ubiegania się o wydanie paszportu, wiza tranzytowej czy pobytowej na kolejną podróż z orkiestrą (dzisiaj nie pamiętamy już, że w tamtych czasach jeśli władza wydawała paszport, to jadąc do Hiszpanii, trzeba jeszcze było mieć wiza tranzytowe przez NRD lub Czechosłowację, później NRF i Francję, a na każdą wizę czekało się kilka tygodni...).

Choć to książka poświęcona muzyce, bo życie Antoniego Wita jest jednym wielkim utworem muzycznym przez niego zaaranżowanym, zainteresowanie znajdzie u każdego. Szczególnie polecałbym ją młodym, ambitnym uczniom, studentom, w których może utrwalić podejście do nauki, przekonać ich, że warto inwestować w zainteresowania, pogłębiać pracą talent, zawodowo iść za głosem serca, bo tam czekać może sukces i spełnienie... Pani Agnieszce Malatyńskiej-Stankiewicz i maestro Antoniemu Witowi gratuluję książki!

Marzec

MARIUSZ NOWIK

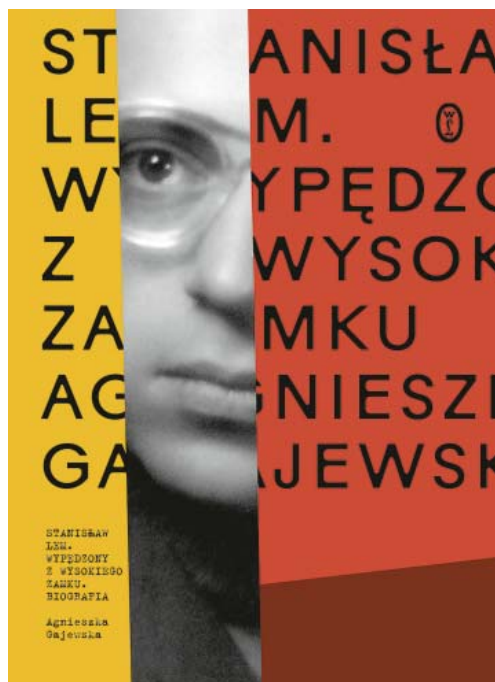
Stanisław Lem.

Wypędzony z Wysokiego Zamku

Nie sposób wyobrazić sobie, jak potoczyłyby się losy Stanisława Lema, gdyby nie wybuchła II wojna światowa – pisze autorka. On sam miał świadomość, że – jak to określił w jednym z felietonów – „anonimowy czołg historii” przejechał przez środek jego życia. Urodził się tuż po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej. Kiedy kończył 18 lat, Niemcy zbombardowali jego rodzinne miasto. Widział upadek młodego państwa polskiego, kapitulację armii i wkroczenie Sowieców. Być może zostałby lekarzem, jak jego ojciec Samuel, ale po trzech semestrach jego studia medyczne zostały gwałtownie przerwane wejściem armii niemieckiej.

Lem niechętnie wracał do przeszłości, zwłaszcza własnej, stąd jego biografowie stają zawsze przed niełatwym zadaniem. Nie afiszował się żydowskim pochodzeniem, nie wspominał o rodzinie, ojcu lekarzu, o dzieciństwie pozostawionym we Lwowie, choć przeszłość musiała siedzieć w nim głęboką zadrą. Podkreślał, że w Krakowie całe życie czuł się „azylantem” i „wypędzonym” – pisze Gajewska. Ale o swoich przodkach i przedwojennych losach nie opowiedział nawet synowi.

Autorka *Wypędzonego z Wysokiego Zamku* idzie więc innymi ścieżkami. Z dużą umiejęt-



Agnieszka Gajewska, *Stanisław Lem. Wypędzony z Wysokiego Zamku. Biografia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2021

nością tropi ślady pozostawione przez Lema w jego twórczości i w relacjach osób, które się z nim zetknęły. Rekonstruuje z nich poszczególne etapy życia pisarza. Pieczołowicie oddtwarza losy młodego Stanisława, który cudem przeżył pogrom, uciekł z getta i ukrywał się z fiolką trucizny w kieszeni, w każdej chwili gotowy na śmierć. Nieoceniona okazuje się tu także jej wiedza literaturoznawcza. Informacje o przechowywaniu Lema po ucieczce z getta znajduje np. we wspomnieniach lwowskiego profesora botaniki Józefa Motyki, który pisał: „Błagał mnie o ukrycie przynajmniej na krótki czas znany obecnie autor powieści science fiction”. W piecu mieszkania profesora Motyki – jak pisze Gajewska – spłonęły pierwsze rękopisy Lema, grube bruliony, w których początkujący pisarz i niedoszły poeta bez przerwy coś notował. Jego pierwszy ocalały utwór poetycki zachował się dopiero w liście do Mariana Hemara z 1945 roku.

W poszukiwaniu informacji autorka sięgała też do akt bezpieki gromadzonych od roku 1968, kiedy komunistyczna władza rozkręciła nagonkę na polskich Żydów. Po wydarzeniach marcowych nazwisko pisarza zostało jedynie wspomniane w skoroszycie zachowanym w esbeckim archiwum, teczkę założono mu dopiero w 1976 roku. Znalazły się w niej donosy tajnych współpracowników krakowskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Jak zwraca uwagę Gajewska, na Lema donosi paru konfidentów, wśród nich TW Lachowicz, czyli Olgierd Terlecki, ojciec późniejszego historyka i polityka Ryszarda Terleckiego (syn zresztą sam zlustrował ojca i ujawnił, że donosił na innych literatów). W tezcze o kryptonimie Astronauta znajduje się m.in. karta z 1969 roku, na której długopisem podkreślono informacje o żydowskim pochodzeniu pisarza. „Kryje swoją narodowość, podając np. we wszystkich

kwestionariuszach paszportowych, że jest narodowości polskiej” – napisał któryś z funkcjonariuszy, relacjonując postępy inwigilacji.

Autorka z ogromną troską i starannością opisuje także stan psychiczny Lema, wstrząśniętego wybuchem antysemityzmu z końca lat sześćdziesiątych i być może domyślającego się, że jest celem obserwacji nadgorliwych służb. Zwraca uwagę, że sytuacja polityczna odbiła się na zdrowiu pisarza, który początkowo zaaplikował sobie znane lekarstwo na łękę, czyli dodatkową pracę, co jednak nie uchroniło go przed depresją, bezsennością, a także myślami o wyjeździe z Polski. Odnotował to w swoich zapiskach pod datą 18 października 1976 roku jego przyjaciel, reporter i pisarz Jan Józef Szczepański: „Rano zjrzał Lem. Coraz częściej mówi o możliwości emigracji. Dziś pierwszy raz powiedział, że jest bliski oświadczenia władzom, że jako «parszywy Żyd» chce wyjechać do Izraela. Bardzo się postarzał, bardzo zgorzkniał” – zauważył Szczepański.

Gajewska wchodzi bardzo głęboko w tajemnice i przeszłość Lema. Jak pisze, duchy zmarłych we Lwowie bliskich towarzyszyły mu przez całe życie, choć nigdy nie mówił o tym wprost. Był świadkiem i ofiarą prześladowań ze strony Niemców, później wielokrotnie przyglądał się nagonkom antysemitycznym – w komunistycznej i w wolnej Polsce. W swojej twórczości pozostawił ślady, które doprowadziły autorkę do dokumentów archiwalnych. Umożliwiły jej rekonstrukcję wydarzeń z przedwojennego życia młodego Stanisława, które zorganizowane było wokół wspólnoty żydowskiej. „Planując książkę o twórczości Lema, nie wiedziałam, że odnajdę drogę do lwowskiego getta i dotknę kart wypisywanych przez uwięzionych w nim Żydów” – pisze.

„Newsweek. Historia” 2021, nr 6.

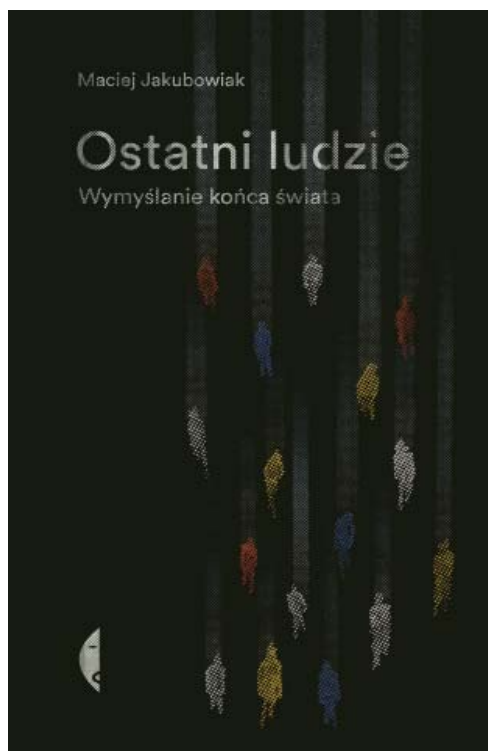
Kwiecień

DOROTA KOŁODZIEJ

Niekończąca się opowieść, w której mieszają się fikcja i fakty

Ostatni ludzie. Wymyślanie końca świata Macieja Jakubowiaka to książka niepoważna, wszak „poważni ludzie nie zajmują się końcem świata” (s. 26). Nie można przecież zajmować się czymś, czego nie ma. Albo jest koniec, w sposób najbardziej ostateczny zamykający wszelkie możliwości zajmowania się czymkolwiek, albo jeszcze go nie ma. Na razie jednak to dopiero początek tekstu. Dla chronologicznego porządku przypomnijmy więc, że „po raz pierwszy świat skończył się w 515 roku przed naszą erą. Miało to wypaść rok wcześniej, ale przy sprawach takiej wagi trzeba wybaczyć mały poślizg” (s. 12). Na wstępie wytłumaczyć należy również, że Jakubowiak nie tyle jednak analizuje koniec, ile fantazje na jego temat, zmyślane słowa i obrazy, za pomocą których ludzkość przedstawia sobie kres. Z jednej strony mamy więc ostateczną powagę prawdziwie apokaliptycznej perspektywy, z drugiej przestrzeń na wymyślanie, opowiadanie, wyobrażanie, kłamanie. Książka Jakubowiaka jest wynikiem ciągłych zderzeń tych dwóch perspektyw: niepoważna, dowcipna, ironiczna, a zarazem poważna i skrupulatna.

Jak więc przystało na poważną i skrupulatną rozprawę filologiczną, Jakubowiak na początku analizuje etymologię wyrazów



Maciej Jakubowiak, *Ostatni ludzie. Wymyślanie końca świata*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2021

znajdujących się w centrum jego zainteresowań badawczych: „apokalipsa”, „eschatologia” i „katastrofa”. I to wszystko po to, aby po kilku stronach, na których tłumaczy wynikające z historii języka różnice znaczeniowe, stwierdzić, że ich znaczenie w zbiorowej świadomości jest zupełnie synonimiczne, że jeden termin swobodnie wymienia się na drugi: „Apokaliptyczna eschatologia katastrofy. Eschatologiczna katastrofa apokalipsy. Katastrofalna eschatologia apokalipsy. Można tak w nieskończoność” (s. 17). Podobny mechanizm powtarza się w książce wielokrotnie. Jakubowiak najpierw analizuje wnikliwie problem, a następnie ironicznie dystansuje się od wszelkich ostatecznych konkluzji. I tak w nieskończoność. To znaczy od początku do końca książki. Najpierw analizuje informacje o kryzysie klimatycznym, broni termonuklearnej, wojnach informacyjnych, podaje faktyczny stan „zegara zagłady” i stwierdza, że „tak blisko jeszcze nie było” (s. 33), aby na tej samej stronie uznać, że koniec świata „wciąż potrafi fascynować i przerażać, choć nie na tyle, żebyśmy mieli się poważnie przestraszyć” (s. 33). Z reporterską precyzją przywołuje dane o pandemii, prepersach, kapitalizmie, kryzysie demokracji, by skomentować, że „to właściwie zabawne” (s. 69). Przecież nie ma co przejmować się tym całym końcem świata, skoro „apokalipsa należy do sfery fantazji tak jak jednorożce, wilkołaki, wampiry i potwór z Loch Ness” (s. 26). To tylko takie opowiadki... Część przemysłu rozrywkowego (gotowe zabawiać nas wszystkich na śmierć).

Paradoksalnie jednak to właśnie przyjęcie postawy pewnego ironicznego dystansu pozwala Jakubowiakowi przyjrzeć się analizowanemu tekstem z rzeczywistą uwagą. Powieści, wiersze, artykuły, memy, filmy, seriale i wspomnienia nie są dla badacza jedynie pretekstem

do napisania czegoś ważnego o rzeczywistości ani środkiem do wywarcia społecznego wpływu. W książce wyrażone zostało przeświadczenie, że „[k]oniec świata jako narzędzie mobilizacji się skończył” (s. 61). Badacz nie tylko nie traktuje tekstów jako sposobu na wywołanie społecznej reakcji, nie tylko dostrzega, że ich perswazyjna moc nie jest wystarczająca, ale zauważa także, że jeśli już wywierają wpływ, to jest on przeciwny, bo „tak bardzo przywykliśmy traktować katastroficzne scenariusze jako bezpieczną fikcję, że kiedy oglądamy podobny scenariusz w rzeczywistości, z przyzwyczajenia uznajemy go za niepoważny” (s. 68).

Ostatni ludzie nie wzywają nas do działania także dlatego, że te wszystkie opowieści o nadchodzącej katastrofie są przecież jedynie symptomami, że dawno już się rozpoczęła, jak powtarza Jakubowiak za Christopherem Nolanem, Michelelem Houellebecqiem, Timothyem Mortonem i Agatą Bielik-Robson. Być może więc całe to wymyślanie i wyobrażanie, z jakim mamy do czynienia w omawianej książce, to jedynie wynik „instynktu, który towarzyszy ludzkości, odkąd postawiła pierwsze znaki: że jeśli da się coś napisać, to jeszcze nie wszystko stracone” (s. 188). Bo jeśli na sto osiemdziesiątej stronie można zatrzymać proces lektury, gdy długa parenteza odwleka spotkanie z ostatecznie kończącą zdanie kropką, to można uwierzyć, że tekst zdolny jest do opóźnienia końca. Przynajmniej na moment.

Ironiczny dystans do końca świata umożliwia zatem autorowi potraktowanie z najwyższą powagą samego wymyślenia i cierpliwe czytanie się w teksty. Jakubowiak tworzy krótkie i błyskotliwe interpretacje. *Ostatni ludzie* to książka błyskotliwego fragmentu (szczególnie jasno świeci tu podrozdział *Huśtawka*) i celnego aforyzmu („tak pewnie dałoby się zdefiniować wojnę: to stan, kiedy życie państwowe

nie pozostawia żadnego marginesu” [s. 148]), a także tekst niezmiernie samoświadomy, pełen refleksji o samej czynności pisania i opowiadania. Oczywiście może to wywoływać pretensjonalne wrażenie i „niewykluczone, że to wszystko dla dobrej puenty. Apokalipsa to po prostu taka opowieść, która porządkuje inne opowieści” (s. 18), jednak dzięki skupieniu uwagi czytelnika na wymyślaniu i wypisywaniu katastroficznych historii udaje się Jakubowiakowi znaleźć nieoczywisty porządek w analizowanych opowieściach o końcu świata. Zamiast konsekwencji chronologicznej, tematycznej czy metodologicznej dostajemy wciągającą powieść o innych opowieściach. Niektóre z nich autor krótko komentuje, wydaje się jednak, że najważniejsze jest już to, że ustawia je razem i oddaje głos często zupełnie odmiennym tekstom. I tak „tytuły niektórych książek wchodzą ze sobą w utajony dialog” (s. 136). W morzu odniesień i aluzji Witold Gombrowicz „gada” z Billem Gatesem, Jacques Derrida dialoguje z Jackiem Dukajem i Doomerem, Dorota Masłowska miesza się z Mortonem i Pawłem Mościckim, „Limbo” z Larsem von Trierem, Donald Trump z Olgą Tokarczuk, Marek Bieńczyk z Rolandem Barthesem i Samuelem Beckettem. I oczywiście „jest tego więcej (s. 53)” – cała encyklopedia apokaliptycznych tekstów z gotową opowieścią na każdą literę, nie będą jednak psuć zabawy w odkrywanie kolejnych. Dopowiem jeszcze tylko, że ze względu na ostatnie wydarzenia szczególnie warto zwrócić uwagę na analizę powieści *Internat* Serhija Żadana.

Ta z pozoru niespójna układanka prezentuje się podczas lektury całkiem spójnie. Wszystko od początku do końca, od słowa do słowa przebiega zgodnie z planem. Czy jednak rzeczywiście do końca? Koniec to przecież „najtrudniejsze wyzwanie każdej powieści o końcu

świata, która przecież nie może tak całkiem być o końcu świata, bo wtedy nie byłoby w ogóle żadnej opowieści, tylko koniec” (s. 259).

Książka o końcu świata bez końca świata? Opowieść o końcu nie tylko sama się nie kończy, ale w ogóle odwleka ostateczną perspektywę, którą kreuje. „Nie można wygrać, można tylko odwlekać klęskę” (s. 30), zagadywać ostateczną perspektywę. Niczym Szeherazada snuć wciąż kolejne powieści, bo póki opowiadamy, żyjemy. Zamiast końca są słowa, słowa, słowa...

„Gotowe słowa już tam są, wystarczy po nie sięgnąć. Wiele słów” (s. 274). Ostatecznie są tylko one: „niepoważne” opowieści o końcu świata. O końcach świata. O wszystkich końcach świata. „Każdemu jego koniec świata” (s. 53). O końcach bliskich i dalekich, małych i wielkich. O końcach, które były, są i które jeszcze nadejdą. Czytać można więc wciąż od początku. Choć „już tu byliśmy, wciąż tu jesteśmy” (s. 69).

Być może omówienie książki powinno skończyć się na poprzednim akapicie. Jednak tekst ten, jak na opowieść o końcu przystało, nie może się skończyć. Na koniec więc dopowiedzmy, że ostatni rozdział książki o żałobie po śmierci matki każe podać w wątpliwość zbawienne możliwości gotowych fantazji i słów o końcu. W końcu i one nie wystarczają. Dlatego należy być może ograniczyć się do stwierdzenia, że książka Jakubowiaka zaczyna się od (nieprawdziwych) meteorytów, kończy śmiercią matki, a „wszystko, co pomiędzy, nie ma większego znaczenia” (s. 19) – i koniec.

Albo jeszcze nie. Bo książka Jakubowiaka nas pochłania i pożera, karmi wieloma wizjami końca świata uspojnionymi za pomocą doświadczeń i pisarskiego talentu autora w jedną (świetną!) opowieść. Tekstowy patchwork jest tak dobrze skomponowany, że nie dostrzegają

my żadnych szwów. Fabuła filmu *Bez ostrzeżenia* miesza się w nim ze wspomnieniami z dzieciństwa w narracji pierwszoosobowej, opisy pandemicznej codzienności z rozgrywką w „Plague Inc.” Wszystko ze wszystkim gra. Jest jednak coś niepokojącego w książce, w której „fikcja (...) udaje, że nie jest fikcją, ale nieustannie przypomina, że jest fikcją, choć

nie wiadomo, czy samo ostrzeżenie jest fikcyjne, czy już nie. (Tak będzie we wszystkich historiach o końcu świata: nigdy nie można być pewnym, czy to jeszcze zmyślenie, czy już rzeczywistość, fikcja i fakty mieszają się tu bezczelnie)” (s. 11).

„artPAPIER” 2022, nr 11 (443).

Maj

JANUSZ M. PALUCH

Od kołyski

Są takie miejsca w Krakowie, obok których nie można przejść bez emocji. Niewątpliwie należy do nich kamienica przy ul. Krupniczej 22 – Dom Literatów, Dom 40 Wieszczów. *Dom pod wiecznym piórem* – tak zatytułował swą książkę Jan Polewka, mieszkający w tej kamienicy od urodzenia, można rzec: jeden z ostatnich wybijających nocami literacki rytm tego miejsca, już nie na maszynie do pisania, lecz na delikatnej klawiaturze komputera. Drugim, który dotrzymuje mu tam jeszcze kroku, jest Ryszard Sadaj, mieszkający przy ul. Krupniczej od 1977 roku.

O Domu Literatów powstało już wiele książek, choćby *Muzy na Krupniczej* Władysława Bodnickiego (1982), *Panopticum* Tadeusza Kwiatkowskiego (Nagroda Krakowska Książka Miesiąca Lutego 1996) czy Anny Grochowskiej *Wszystkie drogi prowadzą na Krupniczą* (Nagroda Krakowska Książka Miesiąca Listopada 2017). Wspomnienia i anegdoty o tym magicznym miejscu spotkamy w wielu książkach pisarzy mieszkających pod tym adresem, który po II wojnie światowej stał się przystanią wyrzuconych przez wojnę twórców i swoistą mekką dla tych, którzy wstępowali w życie literackie w nowej powojennej rzeczywistości. Spis wszystkich, którzy mieszkali w tej kamie-



Jan Polewka, *Dom pod wiecznym piórem*. Leksykon legendarnego Domu Literatów w Krakowie, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2022

nicy, które lokale i w jakich latach zajmowali, ba, mało tego, jakie utwory w tym czasie tam powstawały, znajdziemy w książce Jana Polewki. By zaostriżyć czytelnicy apetyt, wymienię tylko kilka nazwisk twórców z Krupniczej, choćby Stefan Kisielewski, Adam Polewka, Czesław Miłosz, Wisława Szymborska, Sławomir Mrożek, Jerzy Szaniawski, Konstanty Ildefons Gałczyński... Dech zapiera! Po kilku latach, gdy Polska zaczęła stawać organizacyjnie na nogi, towarzystwo z Krupniczej wraca do rodzinnych miast lub rozjeżdża się po kraju, gdzie twórcy otrzymują lepsze warunki życiowe (mieszkania, praca w redakcjach), a dom przy Krupniczej nabiera kolorytu nadawanego przez krakowskich literatów skupionych przy Oddziale Krakowskim Związku Literatów Polskich...

Jan Polewka skrupulatnie uporządkował na kartach swej książki życie w Domu Pisarzy od samego początku, czyli od 1945 roku, kiedy to Adam Ważyk, z pistoletem u pasa, zajmował okupacyjny hotel niemieckich pracowników sektora naftowego dla potrzeb napływających zewsząd polskich literatów. Pierwsza część książki, to swoisty „Alfabet Jana Polewki”, który życie kamienicy znał od kołyski, od

1945 roku! Pisze o tych ludziach, wspominając ich z własnej perspektywy, ale zebrał też wspomnienia o nich innych mieszkańców kamienicy, pochodzące nie tylko ze źródeł już publikowanych. W drugiej części książki pisze o aspektach życia w kamienicy, układając je także w postaci alfabetu. To ułatwia poruszanie się po książce w poszukiwaniu wydarzeń czy nazwisk, bo (o zgrozo!) wydawca nie stworzył indeksu nazwisk... Melchior Wańkowicz postawiłby wydawcę wraz z redaktorami pod pręgierzem! A przecież książkę wydało doświadczone i nobliwe warszawskie Wydawnictwo Iskry, któremu chwała za tę książkę, zbywaną przez krakowskich wydawców!

Książkę się czyta z narastającym strona za stroną apetytem. Jej napisanie, by nie była to kolejna książka o krakowskim Domu Pisarzy, nie było łatwym zadaniem. Podczas spotkania promocyjnego w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” Biblioteki Kraków, autor, w towarzystwie Jerzego Kisielewskiego, wspomniął, że „nosił się” z tą książką bardzo długo, mając świadomość, że musi ją napisać. Pierwszy powstał jednak wzruszający film *Dom Literatów, czyli kartoteka zebrana* (scenariusz – Jan Polewka, reżyseria i zdjęcia – Marek Gajczak, 2020).

Czerwiec

SZYMON ZDZIEBŁOWSKI

Dom ojców, czyli o tym, co było wokół nas

Jesteśmy coraz częściej i coraz dłużej wparzeni w ekrany smartfonów. Ponad połowa ruchu w Internecie na świecie pochodzi właśnie z komórek. Zamiast rozglądać się wokół siebie, dajemy się porwać często jałowym dyskusjom w mediach społecznościowych i pięknym obrazkom serwowanym przez influencerów.

Tymczasem warto oderwać się od smartfona. Zwłaszcza gdy mieszka się w tak ciekawym miejscu, jak Jura Krakowsko-Częstochowska. To o tym regionie traktuje opowieść *Dom ojców* Andrzeja Muszyńskiego. I chociaż pojawia się tutaj wszędobylski Google, to jednak jest to opowieść na wskroś namacalna. Śledzimy losy Muszyńskiego, który wykupuje ziemię na Jurze i niczym pierwszy neolityczny osadnik sprzed 7 tys. walczy o przetrwanie, próbując wyhodować pierwsze plony.

Początkowo sporo tu autobiografii, po czym trafiamy w wir lokalnych pradziejów regionu. Muszyński dzieli się informacjami na temat pierwszych ludzi, którzy trafili tutaj z południa Europy dziesiątki tysięcy lat temu. Odwiedza jaskinie, w których odkryto wykonane przez nich narzędzia kamienne, a nawet szczątki koštne. Dzieli się refleksjami z wizyt. Zapoznaje czytelnika z informacjami na temat następują-



Andrzej Muszyński, *Dom ojców*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2022

cych po sobie gatunków człowieka. A wszystko zilustrowane ich bardzo sugestywnymi podobiznami, wykonanymi przez artystkę Élisabeth Daynès.

Muszyński powołuje się na różne źródła naukowe, rozmawia też z naukowcami. Ciekawość świata i regionu każe mu obejrzeć, a nawet dotknąć zabytków wykopanych w jaskiniach Jury. Sięga też po depesze z serwisu Nauka w Polsce na temat najstarszych szczątków człowieka odkrytych w Polsce czy zastosowania przez neandertalczyka... wykałaczki. Kto by pomyślał, że zainspirują one autora reportaży. Na uznanie zasługuje skrupulatne odesłanie autora do źródła, co nie jest częstą praktyką w przypadku tego gatunku literackiego.

Dom ojców nie jest jednak kompendium wiedzy o najstarszych dziejach Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Czytelnik nie znajdzie tu usystematyzowanej wiedzy. Narracja rwie się, autor zmienia styl, daje się ponieść własnym wizjom przeszłości i zmaganiom z rzeczywistością. Inspiracje czerpie na przykład z noclegu przed Jaskinią Biśnik (wielokrotnie zasiedlonej przez neandertalczyków), po czym dzieli się z czytelnikiem onirycznymi wizjami „Śniłem prehistorię. Tym razem w domu pierwszych ludzi, więc po stokroć silniej. (...) Sny same układają się w opowieść. Rano werwuję książki o pradziejach, żeby sprawdzić, co

z tego mogło być prawdą. Zwykle okazuje się, że sporo” – relacjonuje Muszyński swoje wrażenia z noclegu.

Pradzieje dość płynnie mieszają się tu z teraźniejszością. Zresztą w przypadku jaskiń na tym obszarze też tak bywa. Muszyński pisze na przykład o niezwykłym odkryciu szczątków dziewczynki w Jaskini Tunel Wielki wcale nie sprzed tysięcy, ale kilkuset lat. Archeologów najbardziej zaskoczyło to, że dziecko złożono do grobu z czaszką ptaka (zięby) w ustach. Druga ptasia czaszka znajdowała się tuż przy policzku zmarłej. Teraz, dzięki badaniom specjalistycznym, naukowcy skłaniają się do przekonania, że dziewczynka ta trafiła do Polski wraz z najeźdźcami podczas potopu szwedzkiego.

Dom ojców Andrzeja Muszyńskiego ukazał się nakładem Wydawnictwa Czarne. Andrzej Muszyński (ur. 1984) – autor reportaży *Południe* i *Cyklon* oraz książek prozatorskich *Miedza*, *Podkrzywdzie* i *Fajrant*. Opublikował też *Bez* – opowieść poruszającą tematykę bezpłodności. Laureat nagród literackich i podróżniczych, trzykrotnie nominowany do Nagrody Literackiej Gdynia. Mieszka w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej pod Powroźnikową Skalą.

<https://naukawpolsce.pap.pl/> [30 maja 2022].

Wrzesień

ANNA MARCHEWKA

Wędrownica Franciszki

Sabina Jakubowska w swojej drugiej powieści (zadebiutowała *Domem na Wschodniej* wyróżnionym w konkursie „Promotorzy Debiutów”) spełnia największą, najpotężniejszą może z fantazji miłośniczek nie tylko popularnej literatury.

W monumentalnych *Akuszerkach* (siedemset stron, mapy, drzewa genealogiczne) zbudowała postacie kochających, oddanych, troskliwych mężów. Owszem, tytułowe żeńskie postacie są kluczowe, ale trudno zlekceważyć rolę ich towarzyszy. Ten imponujący fresk, fuzja powieści historycznej, obyczajowej, sagi i romansu przykuwa uwagę, zapowiada się na przebój, ale taki z ambicjami. Jakubowska stawia przed swoją powieścią i osobami ją czytającymi więcej niż przyjemnościowe zadania. Okazuje się, że forma popularna nie musi dyktować warunków, nie trzeba podporządkowywać się przyjętym wcześniej zasadom uznanym za jednoznacznie atrakcyjne i działającym na korzyść, czyli wzmacniającym popularność rozwiązań stereotypowych czy konserwatywnych. Nie trzeba starych form gatunkowych traktować jak nienaruszalne, można – a nawet trzeba – poddawać je pracy namysłu, poddawać je zmianie tak, by służyły nie reprodukcji stereotypów, ale ich demontażowi, by umożli-



Sabina Jakubowska, *Akuszerki*,
Wydawnictwo Relacja, Warszawa 2022

liwiały przesył danych, nie tylko rozrywkowych fabuł. Dydaktyczny wymiar literatury popularnej doceniany był i wykorzystywany jeszcze w dziewiętnastym wieku: dzięki temu nowe, ledwo co powstałe grupy czytelnicze miały otrzymywać wsparcie, wskazówki nie tylko literackie, ale i moralne. Z czasem okazało się, że górę wzięły inne funkcje: pocieszycielska czy zwyczajnie rozrywkowa, okazało się też, że literatura popularna raczej nie robi rewolucji, a utwierdza istniejący już porządek, również ten symboliczny. Jednak od czasu do czasu pojawiają się książki, które pokazują, że możliwe jest wywrotowe przechwycenie formy gatunkowej, co widać dobrze na przykładzie twórczości Andrzeja Sapkowskiego czy Anny Brzezińskiej. Podobne ambicje zdaje się mieć Sabina Jakubowska.

Śledząc losy Franciszki, bohaterki idealnej, mobilnej, zdolnej do wielu, często naprawdę niezwykłych przemian (elementy realizmu magicznego wprowadzane są tutaj z namysłem), poznajemy te części historii przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku, które do tej pory nie były uznawane za wystarczająco atrakcyjne. Dotyczy to zarówno przestrzeni, wydarzeń, jak i postaci – inaczej bowiem niż w typowej sadze czy powieści historycznej w centrum znajdują się już nie szlacheckie, ale te szlachetne. Franciszka po trosze jest sierotą, jej biologiczna matka, śliczna Rozalka, zmarła po porodzie i po „próbie wody”, społeczność wsi Jadowniki potraktowała ją jak nieczystą, jak czarownicę, a ojciec, Jan Michał Zdzieński, miejscowy szlachcic, raczej dzierżawca niż dziedzic, przez lata nie miał pojęcia o jej istnieniu. Tuż po urodzeniu niemowlę zaadoptowane zostało przez posądzoną o czary akuszerkę, Reginę Kondziołkówkę Perkę, co uratowało Franciszce życie. Jakubowska skonstruowała postać po trosze cudownego dziecka, umiejętno-

ności Franciszki (nie do końca wiadomo, gdzie i kiedy nauczyła się tak dobrze czytać i pisać, a gdy trafia do krakowskiej Szkoły Położnych, jest jedną z najlepszych uczennic), niezależność intelektualna, wysoki poziom inteligencji, również tej intelektualnej, oraz odwaga (nie tylko w scenach, w których zmusza uznanych lekarzy do mycia rąk przed badaniem ciężarnej) imponują, na tle trudnych warunków życia i pracy wydają się wręcz cechami superbohaterskimi. Jakubowska nie połączyła ich jednak z kłopotliwym, bo wynikającym z gwałtu (trudno inaczej mówić o relacji Rozalki ze Zdzieńskim) dziedzictwem szlachackim, Franciszka swoją wyjątkowość zawdzięcza linii matczynej, a dokładniej: obu liniom matczynym, tej z krwi i tej z wychowania.

Osią *Akuszerek* jest nie tyle rodzina (naprawdę przydają się zamieszczone pod koniec tablice genealogiczne), co wspólnota. Przedstawiona została jako źródło wsparcia, ponieważ uwzględnia relacje uznawane za nietradycyjne, silna więź nie wynika tylko z biologii, ale wyboru czy innych powinowactw, przyjaźni, bliskości czy głębokiego rozumienia za nic mającego uprzedzenia dotyczące klasy, płci czy orientacji seksualnej. Można te zabiegi czytać na dwa sposoby: albo jako zabieg tendencyjnego uwspółcześniania, albo jako rodzaj herstorycznego odkrywania mniej znanego niż ten utrwalony obraz relacji międzyludzkich w przeszłości. Ciekawi ta druga możliwość, zwłaszcza że środowisko wiejskie opisywane przez Jakubowską bywało w literaturze popularnej zwykle słabo upodmiotowione, tutaj losy ludzi z Jadownik zyskują ciężar, gwałty dokonywane na nich w czasie wielkiej wojny znaczą może i więcej właśnie dlatego, że tak rzadko były wcześniej przedstawiane, już nie są tłem, są na pierwszym planie. Jakubowska pokazuje, co by było, gdyby pomyśleć

przedstawiany w literaturze środka świat jako taki, w którym jednak możliwe jest przełamywanie ram narzucanych przez porządek patriarchy. W końcu to jedno z zadań literatury, myśleć w opowieści tak, by odpowiedzieć na wezwania, na problemy, by nadać formę pragnieniom, a co za tym idzie, dodawać otuchy, że możliwe jest to, co uznawane było za niemożliwe.

Akuszerki powinny stać się przebojem (czas pokaże, czy tak będzie), osoby czytające o różnych temperamentach i apetytach znajdą tu coś dla siebie, powieść trzyma ciekawość na dobrze napiętej lince fabuły. Odpowiedź na pytanie „co dalej” nie dotyczy jednak tylko losów rozbudowanej rodziny/wspólnoty Franciszki,

ale również kwestii społecznych, systemu wartości. Historia opowiadana jest tutaj nie przez akcje bojowe czy bitewne, ale porodowe. To może najbardziej wywrotowy wymiar *Akuszerek*: tak zmienić perspektywę, by pokazać, że to akuszerki (a wcześniej babki, wiedźmy) i położne odpowiedzialne były za przetrwanie świata. Krew przelewana podczas porodów do tej pory nie tylko ceniona była nisko, była prawie nieobecna w opowieściach o przeszłości. Boje toczone ze śmiercią, z „jej Łaskawością” w *Akuszerkach* zyskują znaczenie, dopominają się o ciąg dalszy, a by ten nastąpił, zadbają już następczynie tamtych bojownic.

„Czas Literatry” 2022, nr 1 (17).

Październik

MARCIN BEŁZA

Poddaję się, czyli raport z porażki

Nie wiem, co z państwem zrobi ten potężny tekst. Jak przetka się waszych wrażliwości. Mogę wyłącznie próbować zdać relację z tego, co *Szczelinami* – ten zapis doświadczeń poetki narratorki, w których odbijają się ciało, tworzenie, miłość, macierzyństwo, samotność i poczucie kresu – zrobiło ze mną.

Nasze fantazyjne interpretacje nie naruszają samych tekstów, którym udaje się przeżyć komentarze; najmniejsza jednak nieostrożność przy odnawianiu rzeczy kutyh w kamieniu, najmniejsze położenie nawierzchni tam, gdzie od wieków rosła spokojnie trawa, przynosi szkody nie do powetowania. Piękno oddala się; autentyczność także^[1].

Zawsze ufaj opowieści

Zaczynam fragmentem z Yourcenaar, żeby powiedzieć, iż uchylam się od podawania ostatecznej interpretacji, czym jest (lub nie jest) najnowsza powieść (?) Wita Szostaka



[1] M. Yourcenaar, *Zapiski do «Pamiętników Hadriana»*, w: Marguerite Yourcenaar, *Pamiętniki Hadriana*, przełożyła K. Dolatowska, Karakter, Kraków 2022, s. 342.

Wit Szostak, *Szczelinami. Powieść*, Powergraph, Warszawa 2022

Szczelinami. Poddaję się i mam ku temu kilka, dla mnie ważkich, powodów.

Po pierwsze, powieść jest rozpisana na ponad trzysta wierszy poetki, bohaterki i narratorki (?) utworu Szostaka – tak, wierszy! Zatem wypadaloby dobrą krytykę zacząć od rozważań gatunkowych. Dlaczego powieść, skoro jest zapisana (nie)wierszem („niewiersz” to określenie samej poetki, narratorki (?), fikcyjnej (?) autorki wierszy, z których zrobiona jest ta proza)?

Gołym okiem widać więc, że już tu dla krytyka zaczynają się poważne kłopoty. Należałoby rozstrzygnąć, kto do nas mówi, wejrząc w narrację i metanarrację. Ktoś przecież te wiersze wybrał i ułożył; ktoś zdecydował się nie dodać brudnopisu, komentarzy; ktoś wybrał okres twórczości – lata 1997–2021 – reprezentujący całą kondycję duchową, twórczą i intelektualną bohaterki; i wreszcie, ktoś pozostawił w tekście skreślenia, nie wyjaśniając, czy to palimpsest, glosa, czy integralna część utworu „na czysto” – kolejne szczeliny, przez które wpada światło opowieści. To wszystko jest teoretycznym, niemałym wyzwaniem, które nadaje się na odrębny tekst. Jednak podstawowe rozpoznanie krytyczne, tj. uchwylenie mówiącej, rozpoznanie podstawowych wektorów utworu literackiego, w przypadku *Szczelinami* przesypuje mi się jak piasek między palcami. I choć są to kwestie podstawowe, wokół których rozgrywa się wielka tajemnica literatury, tym razem ogrom, gęstość i siła tekstu Szostaka wybijają mi z ręki wszelkie narzędzia, którymi warto byłoby „rozbić” jego utwór.

Jak jednak nazywać to dzieło na użytek tego raportu? Zajrzyjmy do samej książki – pełen tytuł omawianego dzieła brzmi: *Szczelinami. Powieść*. Przy pisaniu krytyki kieruję się zasadą – nie ufaj opowiadającemu, ufaj opowieści

– zatem pozwolę sobie rozstrzygnąć tutaj dylematy gatunkowe (a przy okazji narracyjne), idąc za opowieścią zbudowaną z niewierszy – utwór Szostaka to *niewieść*.

Wieloznaczności

Język jest labiryntem ścieżek. Przybywasz z jednej strony i orientujesz się w sytuacji; przybywasz do tego samego miejsca z drugiej, i już się nie orientujesz^[2].

Ale wracając do mojego uniku: najchętniej zakończyłbym ten tekst już teraz, przykładając do powieści Szostaka fragment recenzji pióra Henryka Berezny zapomnianego arcydzieła powieściowego Mieczysława Piotrowskiego *Cztery sekundy*:

Nie jestem w stanie pokusić się o interpretację dzieła Mieczysława Piotrowskiego, wydaje się zresztą, że od ręki interpretacja tego dzieła jest niemożliwa, ponieważ jest ono zbyt skomplikowane, zbyt wieloznaczne i nasuwające zbyt wiele możliwości interpretacyjnych. Nie ma w każdym razie wątpliwości, że jest to dzieło, i to jedno z najważniejszych w polskiej prozie ostatnich lat.

To wszystko prawda – słowa Berezny idealnie pasują do omawianej niewieści, wyczerpują moje zdanie o tym dziele. Chcę jednak spróbować coś o niej powiedzieć. Na najłatwiej dostępnym poziomie *Szczelinami* to obejmu-

[2] L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, przełożył, wstępem poprzedził i przypisami opatrzył B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 2000, s. 120.

jący prawie ćwierć wieku zapis spojrzeń, odczuć i doświadczeń poetki, w których odbijają się ciało, tworzenie, pulsujący i zmieniający się język, miłość, seks i związki, macierzyństwo, samotność, rozpacz, osobność pisarki (zwłaszcza na tle „średnich poetów średniego pokolenia”) i w końcu poczucie kresu.

Zaglądamy pod powierzchnię tekstu, dostrzeżemy coś jeszcze. Śmierć, która jest obecna w „Szczelinach” niemal od początku i to w wielu wymiarach: śmierć systemu (tu oglądana przez poetkę z tramwaju w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych), śmierć siostry, a przez to śmierć czułości matki, śmierć niewinności i znaczeń (jak w *Poniewczasie* Szostaka wracają tu słowa przekreślone w dosłownym i przenośnym sensie). Mamy tu też powtórną (po matce) śmierć macierzyństwa (relacje poetki z jej własną córką pękają), czy wreszcie echa śmierci będącej skutkiem niewyobrażalnej zbrodni, na której wznosi się tubylcze życie i po której dokonuje się przesłonięta rewolucja, żeby posłużyć się głośną pracą Andrzeja Ledera, owo wielkie przesunięcie się klas w pustkę, którą Polacy na spółkę z Niemcami zafundowali tej ziemi. Jak w tych wersach niepowieści, w których poetka narratorka odnotowuje:

meblujemy się w mieszkaniu
penetrujemy zasoby rodzinne
zgodnie z tradycją nazywając
poniemieckim pożydowskie (...)
[s. 132]

O *Szczelinami* można również powiedzieć, że to niebywały popis zarówno formy, jak i języka – to pisanie rozumiane jako śpiew i mowa (*podbijanie* rekurencji języka, a więc nieskończonej głębi mowy, poprzez nawiasy w nawiasach), jako zmiany tempa, wysokości stylu i słownika,

powtórzenia fugą, podkreślające wykreślenia, i wreszcie skoki częstotliwości – od wysokich napięć po niemal głuchy kres pustki:

puszcza
(nad garstkami
płynię płacz
ofiar nic)
nie puszcza
[s. 393]

(Przy okazji chcę tu posypać głowę popiołem za tezę zawartą w durnym pytaniu, które zadałem pisarzowi w rozmowie przed dwoma laty, sugerującą jakoby Wit Szostak stronił od eksperymentów/ryzyka językowego; niczego bardziej niezgodnego z rzeczywistością powieści autora *Fugi* nie można było palnąć).

Można by zatem podsumować, że to skandalicznie doskonale dzieło, w którym (meta)świadomość literacka Wita Szostaka nie pozwala na pęknięcia i nierówności, idealnie nadaje się do rozpasanych krytycznych interpretacji. Znajdziemy tu też bowiem, jak zawsze u Szostaka, powiązania i dialogi tak z własną twórczością (w formie i użytych środkach, jak choćby iteracje, *Szczelinami* współbrzmni na przykład z *Fugą* – moim zdaniem, jedną z najważniejszych powieści po 1989 roku), jak i twórczością innych pisarzy i poetów. (...) Można byłoby zatem ciągnąć i próbować popisów krytycznych, zagnieżdżając zasłużone „och!” i „ach!” w gęstym tekście pozytywnej krytyki.

Doświadczenie nadziei

Ja się jednak poddam, bo spotkały mnie *Szczelinami* w rozpadliku życiowym i kierowały do mnie głosy, które pozwalały spojrzeć *naprzód*. Była ta lektura (a raczej: jest, bowiem to niepowieść do regularnie powracającego (od)czytania, niepowieść-na-stolik-

-nocny, niepowieść-do-plecaka) namacalnym dowodem na to, że literatura niesie żywe *doświadczenie* nadziei – tę wyłącznie ludzką duchową praktykę ocalenia. By wyjaśnić, o co chodzi, musiałbym dokonać tu swoistego eks-hibicjonizmu. Nie czas to jednak i miejsce, a i ryzyka ckliwych obsunięć i śmieszności są zbyt wysokie. Wystarczy powiedzieć, że niepowieść Szostaka otwiera szczeliny codzienności, pozwala dostrzec sens na granicy bezsilności i rozpaczy, sens w obliczu śmierci – śmierci zawieszanej nad głową, śmierci pod stopami, śmierci wżerającej się w ciało i język. Szostak konfrontuje mnie ze stratą, bezsilnością, horyzontem kresu – brutalnie, ale nie bez wskazywania wyjść. (...)

Naga siła języka

Poddaję się dlatego, że niemal na początku lektury uderza mnie w twarz taki oto niewiersz:

dawniej śmierć przemawiała przez
mleko
kiedy od świętego oddzielała się
serwatka
wiadomo było że przyszła w każ-
dym razie
tak było w przypadku pani Marii
z trzeciego piętra za windą na lewo
po trzech dniach ją znaleźli a teraz
już
nie roznoszą mleka o świcie i cza-
sem
ludzie leżą tygodniami a życie
toczy się dalej
w sąsiedztwie
w innej pieśni pani Maria mogła
mieć
swoje żale i dumy może winy
i wrzody
może kogoś ratowała a może

wydawała
ale to nie ta pieśń ta jest o świętym
mleku
po prostu ją wynieśli
[s. 20]

Wobec tak potężnej, nagej siły języka jestem po prostu bezsilny, nie tylko krytycznie, ale tak po ludzku – jak przygodny czytelnik przygodnie odkrytego w księgarni tekstu. Sięgając po chwyt interpretacyjne (nie w znaczeniu sztuczki, ale w znaczeniu *uchwycenia się tekstu* i tego, jakie przestrzenie otwiera) musiałbym sięgać po tę nadużywaną frazę krytyczną – „ten tekst robi z *nami* to i tamto” albo „Szostak zdaje się *nam* mówić...”. To zabieg recenzencki tyleż nadużywany, co nieuprawniony (sam nie jestem tu bez winy).

Nie wiem, co z Państwem zrobi ten potężny tekst, jak przetka sieć Waszych wrażliwości. Nie mnie wyklądać, co Szostak chciał powiedzieć – mówiąc szczerze, może on sam tego nie wie albo nie wie do końca, tak mi się przynajmniej wydaje. Mogę wyłącznie próbować zdać relację z tego, co *Szczelinami* zrobiło ze mną i od pierwszego zdania tej *nierecenzji* staram się to robić. (...)

Gnać w nieznane

Poddaję się dlatego, że *Szczelinami* to bolesna niepowieść, w której język zmaga się z mrokiem i śmiercią, zaciera paraliżujące *po-czucie kresu*. Zawieszona między gatunkami, formami, rejestrami, jest pieśnią, mową, opowieścią, szeptem, krzykiem, wielką narracją *małego* życia, skrawkami prawdy rzuconym pod nogi.

To *starcie*, rzecz jasna, jak każda powieść, z góry skazane jest na klęskę. Jest więc – używając sformułowania pisarza ze wspomnianej wcześniej rozmowy – kolejnym raportem z po-

rażki. Wielkość owej porażki polega na tym, że *klęska* pisarza spotyka się tu z klęską mnie czytelnika/krytyka. Cóż może pisarz więcej, coż może czytelnik więcej... Szostak, jak nikt inny w polskiej literaturze, wyszedł do mnie znowu nową *formą*, znowu nowym *językiem*, znowu o *d n a w i a p o w i e ś ć*; słowem niepowieść krakowskiego pisarza robi to, co każde ważne dzieło literackie powinno próbować zrobić – sięga poza horyzont, w nieznanne. (...)

Preparowanie żab

I wreszcie poddaję się też dlatego, że „Szczelinami” to delikatne, kłęczaste dzieło (rozrasta się jak chce, czy ściślej – jak chce tego czytelniczka) i każda autorytatywna interpretacja, interpretacja *zamykająca* (w dobie bolesnych deficytów uważniejszej krytyki o to nietrudno) nie wydaje mi się uprawniona. Poza tym, parafrazując Flannery O’Connor, zawsze istnieje ryzyko, że taka *solidna krytyczna wykładnia* zrobi z tej skandalicznie niemożliwej niepowieści spreparowaną żabę, zastygłą w słoiku z formaliną z wszystkimi narządami na wierz-

chu. Bo kimże jest krytyk w ostateczności, jeśli nie preparatorem żab? Tym razem nie chcę, odkładam skalpel i poddaję się.

Chcę bowiem wracać do tej niepowieści, bez obciążeń, pozwolić sobie na głose, zostawić otwarte drzwi do jeszcze-pisania, do wspólnego z narratorką-poetką medytowania, zagłębiać w szczeliny, badać światło, stawiać czoła ponurym mrokom słabnącego życia, bezsilności – ponawiać próby, nieustanne próby, raz jeszcze, chybić, chybić z pamięci i na głos, chybić tak, żeby było warto chybić jeszcze raz lepiej:

podobno rozcinanie
blizn nie boli smutek
wycieka otwartymi
szczelinami tylko raz
[s. 385]

Pełna wersja niniejszego tekstu ukazała się w tygodniku internetowym „Kultura Liberalna”, nr 701 (25/2022) z 14 czerwca 2022 r.

<https://kulturaliberalna.pl/2022/06/14/marcin-belza-recenzja-wit-szostak-szczelinami/>

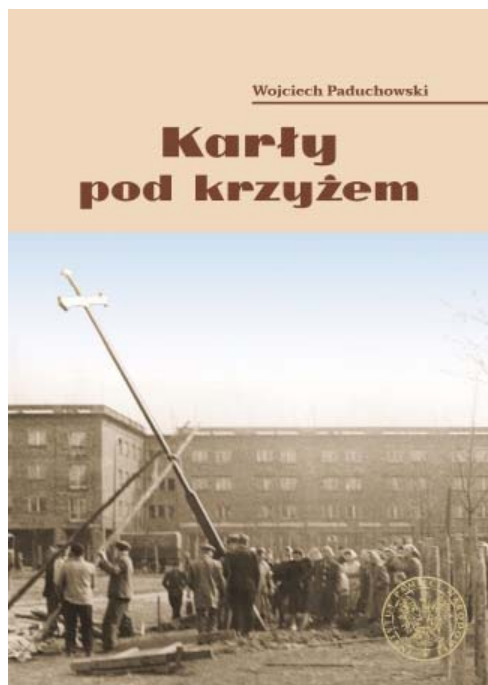
Listopad

RAFAŁ ŁATKA

Jak wiara pokonała komunistyczną inżynierię społeczną

Dzięki temu trendowi powstały ważne i ciekawe monografie na temat konfliktu w Wierzbicy, wydarzeń w Kraśniku Fabrycznym w 1959 roku, wydarzeń zielonogórskich w 1960 czy też gliwickiego protestu w walce o krzyż z 1960. W ten nurt wpisuje się książka Wojciecha Paduchowskiego wydana nakładem krakowskiego oddziału IPN.

Publikacja dotyczy nie tylko samego przebiegu słynnej walki o krzyż, jaka rozegrała się w centrum krakowskiej Nowej Huty w 1960 roku, ale osadza owo wydarzenie w szerokim kontekście z uwzględnieniem uwarunkowań społecznych, które spowodowały, że taki konflikt w ogóle miał miejsce. (...) Szczególnie cenne są rozważania autora nad tożsamością mieszkańców Nowej Huty, które pozwalają zrozumieć, dlaczego laicyzacyjna polityka komunistów nie odniosła w ich przypadku skutku. Paduchowski opisał tradycyjną pobożność nowohucian oraz zestaw poglądów i utrwalonych przekonań, które pomogły im uodpornić się na komunistyczną propagandę. To właśnie te czynniki spowodowały, że projekt inżynierii społecznej nie został skutecznie zrealizowany, a wiara przodków nie tylko nie wygasła, ale została wzmocniona. Nieprzypadkowo w świątyniach nowohuckich koncentrował się opór przeciwko systemowi komunistycznemu w województwie krakowskim



Wojciech Paduchowski, *Karty pod krzyżem*, Instytut Pamięci Narodowej. Oddział w Krakowie, Kraków 2021

(zarówno w dekadzie Gomułki, jak i później). Kościoły były także dla mieszkańców ważnym punktem odniesienia. Uwaga ta dotyczy szczególnie świątyni w Bieńczycach (jej symbolem był właśnie nowohucki krzyż, o który rozegrała się walka w 1960 roku), ostatniej konsekrowanej przez kardynała Karola Wojtyłę, zanim został papieżem.

W książce znajdziemy drobiazgowy opis starań mieszkańców o budowę kościoła. Paduchowski omówił wielką determinację nowohucian chcących uzyskać swoją świątynię. Ścisłe wiąże się z tym problemem funkcjonowania Komitetu Budowy Kościoła przy parafii Nowa Huta Bieńczyce. Ciekawym paradoksem, na który autor zwrócił uwagę, jest fakt, że proboszcz tej parafii, ks. Mieczysław Satora, był tajnym współpracownikiem SB i prowadził równoczesną umiejętną grę na dwa lub nawet trzy fronty. Z jednej strony pozorował życzliwość wobec Komitetu Budowy Kościoła, z drugiej regularnie informował bezpiekę o działaniach wiernych, z trzeciej zaś chciał pokazać się jako dobry proboszcz przed krakowską kurią. Tej gry nie przerwała zresztą walka o krzyż, którą możliwie szczegółowo opisał autor książki.

Paduchowskiemu udało się dość dokładnie zrekonstruować przebieg wydarzeń, jakie miały miejsce w kwietniu 1960 roku. Omówił przy tym nieznanie wcześniej fakty, m.in. dotyczące sposobu działania Milicji Obywatelskiej i ZOMO, łącznie z użyciem broni palnej. Najobszerniejszą częścią książki (słusznie) są rozważania autora poświęcone bohaterom i świadkom wydarzeń. Dzięki temu po upływie przeszło pół wieku dowiadujemy się, kim byli ludzie, którzy stanęli wówczas w obronie nowohuckiego krzyża, z jakich środowisk się wywodzili, jak kształtował się ich światopogląd. Paduchowski przybliżył także sylwetki postaci odgrywających w tych wydarzeniach rolę ne-

gatywną. Słusznie wiele miejsca poświęcił ks. Satorze, dwulicowemu kapłanowi, zdrajcy Kościoła katolickiego, donoszącemu bezpiece do kresu swoich dni. Równie interesująco opisał postać Józefa Króla, długoletniego szefa Wydziału ds. Wiary w Krakowie – jest to pierwszy poważniejszy szkic biograficzny o Królu, co może dziwić w kontekście jego istotnej roli w zwalczaniu Kościoła katolickiego w województwie krakowskim.

Ostatnią część pracy autor poświęcił omówieniu różnorodnych kontekstów wydarzeń oraz opisaniu mitu krzyża, jaki w naturalny sposób wytworzył się w społeczności nowohuckiej.

Przywołał zabiegi władz związane z poszukiwaniem winnych „zamieszek”, w tym m.in. gorliwość niektórych członków PZPR w donoszeniu i rozpoznawaniu uczestników walki o krzyż. Analiza wielu meldunków SB pozwoliła opisać reakcje społeczne mieszkańców Krakowa, wywodzących się z rozmaitych środowisk (od prostych pracowników Huty im. Lenina po krakowską inteligencję). Istotne są również uwagi dotyczące percepcji społecznej wydarzeń nowohuckich zarówno w okresie PRL, jak też po 1989 roku. Paduchowski przybliżył m.in. inicjatywę upamiętniającą walkę o krzyż. Warto wspomnieć o widowisku artystycznym w pięćdziesiątą rocznicę wydarzeń, zatytułowanym *Miasto bez Boga walczy o krzyż, czy o stałych, corocznych obchodach organizowanych od kilku lat przez kibiców klubu piłkarskiego Hutnik Kraków*.

Książka Wojciecha Paduchowskiego przynosi szereg nowych ustaleń na temat okoliczności, przebiegu i konsekwencji walki o nowohucki krzyż w 1960 roku. Udowadnia, że komunistyczna inżynieria społeczna przegrała z tradycyjną wiarą mieszkańców „miasta bez Boga” – jakim w założeniu władz PRL miała być Nowa Huta.

„Nowe Książki” 2022, nr 7–8.

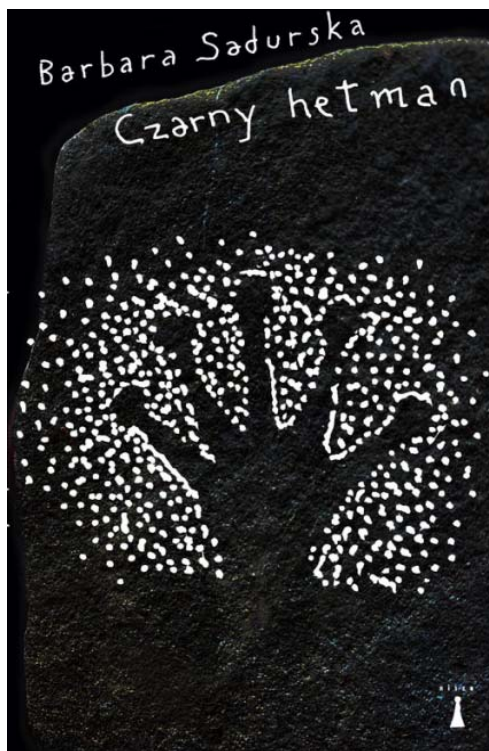
Grudzień

ADAM WOŹNIAK

Lepiej się zgubić

Na początku *Mapy* Barbary Sadurskiej jeden z bohaterów dostaje ataku paniki w hotelowym łóżku. Mężczyznę przeraża wizja ciał, które spoczęły przed nim na starym, niewygodnym materacu. Stos zmieszanych kości i rozkładających się włosów wciąż rośnie, a przestrzeń pokoju staje się nieznośnie ciasna. Kilkadziesiąt stron później inny z bohaterów usiłuje odnaleźć ślady obozowego kata swojej matki. Trop prowadzi do podziemnego archiwum, gdzie wciągnięty w poszukiwania badacz zapomina o świecie i przegapia moment zamknięcia budynku. W chwili, gdy światła gasną, starzec stoi zdezorientowany w łazience i nie wie, co ze sobą począć.

Te dwie sytuacje odmalowują sporą część moich doświadczeń z prozą Sadurskiej. W tekstach krakowskiej pisarki trudno się rozgościć, złapać punkt zaczepienia, czasem nawet oddech. Spod prostych opowieści wystają szczątki zakurzonych manuskryptów i archetypów, które rozrastają się niepokojąco wraz z kolejnymi akapitami. Z czasem dyskomfort przekształca się jednak w źródło drobnych zachwyty. Staje się bowiem jasne, że w tej obcej przestrzeni jest ktoś, kto urządził się całkiem niezle, rozłożył na półczkach rodzinne pamiątki i spokojnym wzrokiem śledzi niezdarne ruchy czytelników. Strategia autorki jest genialnie prosta: wymyślić kilka



Barbara Sadurska, *Czarny hetman*,
Wydawnictwo Nisza, Warszawa 2022

historii, pociąć je na drobne kawałki, a potem wrzucić na płaszczyzny, które wyznaczają nowe porządki semantyczne. W debiucie Sadurskiej świat systematyzowała stara mapa, w *Czarnym hetmanie* fragmenty opowieści trafiają na szachownicę.

Rozdziały *Czarnego hetmana* biorą swe nazwy od figur szachowych. Poszczególne partie tekstu układają się w schemat gry – są tu gwałtowne ruchy wstecz, roszady i ciekawe ekskursy. Rozpoczyna się jednak bardzo klasycznie. Główny bohater to Serb, który studiował kiedyś w Krakowie, a teraz powraca tam po latach nieobecności. Są więc sentymenty, jest kopiec Kościuszki, Kazimierz i Piękny Pies. W międzyczasie do mężczyzny dołącza kilkunastoletni syn, a przez narrację zaczynają prześwitywać wątki dotyczące ojca bohatera (weterana wojny w Jugosławii). Zapowiada się więc saga rodzinna, jakich wiele, o tyle może odmienna, że ze Srebrenicą, a nie II wojną światową w tle.

Chwilowe poczucie zakotwiczenia okazuje się jednak podpuchą, która przygotowuje grunt pod raptowne wywrócenie planszy. Niedługo po tym, jak go poznajemy, główny bohater zapada w śpiączkę, a akcja przenosi się o tysiąclecia wstecz. Niewiele dotąd znacząca wzmianka o znalezionych w Małopolsce szkieletach staje się zarodkiem nowej historii, która będzie się wciąż przeplatać (i kojarzyć) z losami trzech serbskich pokoleń. Od teraz surrealistyczna opowieść zaczyna rozmnażać się przez pączkowanie, a my ani przez moment nie możemy być pewni, czy dalsza część wydarzeń to jeszcze rzeczywistość czy już senne marzenia chorego mężczyzny.

To zresztą mało istotne – ważne, jak zręcznie Sadurska lawiruje między historią pradawną „wojny wszystkich przeciwko wszystkim” a powidokami nowoczesnych, ucywilizowanych

konfliktów. Ślady traumy w (post)pamięci trzech pokoleń Serbów łączą się płynnie z archeologicznymi pozostałościami po starciach na pałki i kamienie, tworząc niechlubne kontinuum ludzkiej przemocy. Przechadzając się po stworzonej przez autorkę ekspozycji, obserwujemy rozmaite narzędzia przetwarzania wojny w coś znośnego, doniosłego, a nawet pociągającego. Bohaterowie z dwóch epok i trzech generacji postrzegają zorganizowane mordy przez kilka (równoprawnych) filtrów. Jest tu quasi-mit, opowieść kombatancka, jest świadectwo traumy, ale też komputerowa strzelanka i – oczywiście – szachy. Najlepsze są chyba momenty, gdy spod oswojonych sposobów przedstawiania wojny zaczyna prześwitywać jej nagie oblicze. W jednej z takich scen ojciec głównego bohatera gra w szachy z tajemniczym księdzem, a kolejne ruchy układają się w ciąg frontowych flashbacków. W swoim stylu autorka naśladuje tu rytm świadomości powracającej do siebie za pośrednictwem materii.

W prozie Sadurskiej ważne są nie tylko, a nawet nie przede wszystkim, relacje międzyludzkie. Pisarce udaje się również uchwycić tajemniczą sprawczość przedmiotów, ich przygody, przemijanie i trwałość pragnień, które wzbudzają w postaciach. Artefakty sprawiają tu wrażenie nie do końca ujarzmionych przez umysły bohaterów – bywają aktorami, a nie tylko poręcznymi przedłużeniami ludzkiego ciała. W *Czarnym hetmanie* osobą dramatu jest stara szachownica, która wędruje przez XX-wieczną historię, „przeżywa” Holokaust i wojnę w Jugosławii, a na koniec staje się mediatorem w trakcie trudnych międzypokoleniowych spotkań. Wszystko to pozwala traktować krakowską pisarkę jako – nieco bardziej wyważoną – kontynuatorkę gestów Quentina Dupieux. Bohaterami głośnych produkcji francuskiego reżysera były skórzana kurtka

z daniela i opona samochodowa – u Sadurskiej są to mapa i szachownica.

Zwrot ku rzeczom to jeden z niewielu prądów intelektualnych, w które wpisuje się twórczość autorki *Mapy*. Poza tym – co za ulga! – ani jednego ważnego społecznie tematu, żadnych korekt dyskursu. To przyjemny, choć równie eskapistyczny, oddech po wielu potrzebnych, ale nieco ograniczonych artystycznie tekstach spod znaku pracy u podstaw. Trudno w każdym razie znaleźć klucz ideologiczny, który ułatwiłby orientację w prozie Sadurskiej. Nie będzie z tego manifestu ani materiału na banalną pracę zaliczeniową. To czysta literatura, która testuje granice medium i z trudem znosi próby przepisania na inny język.

Mimo wielu podobieństw formalnych *Czarny hetman* nie jest prostą kontynuacją *Mapy*. W debiucie Sadurskiej o jej pisarską duszę wal-

czyli jeszcze Faulkner i Borges. Były tam rwane strumienie świadomości, które rozlewały się powoli przed oczami czytelników, był rozmach i kunszt kompozycyjny. Były jednak również zabawy w przepisywanie biografii Rembrandta, pogonie za tajemniczym artefaktem i jakiś erudycyjny ciężar, który kojarzył się raczej z testami argentyńskiego mistrza niż z prozą autora *Koniokradów*. W *Czarnym hetmanie* przeważa zdecydowanie Faulkner. Pisana z trzech perspektyw, wyczulona na drobne patologie, historia rodzinna przypomina średnio-europejską wersję *Wściekłości i wrzasku*. A Sadurska dołącza do wąskiego grona pisarzy, z którymi warto się zgubić.

„Dwutygodnik” 2022, nr 7 (339).

<https://www.dwutygodnik.com/artukul/10218-lepiej-sie-zgubic.html>



Johann Jacob Schübler (1689–1741), Polona.pl

VII. POŻEGNANIA I WSPOMNIENIA

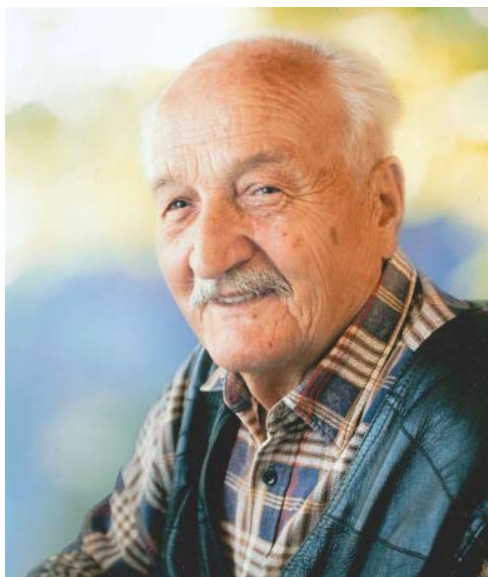
Dyrektor Józef Zajęc (1930–2022)

We wrześniu 2022 roku na cmentarzu w Niepołomicach pożegnaliśmy dr. Józefa Zajęc, wieloletniego dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie.

Dr Józef Zajęc urodził się 9 lutego 1930 r. w wsi Sadek koło Limanowej. Ukończył studia na polonistyce UJ oraz studia doktoranckie z zakresu literatury polskiej na ówczesnej WSP w Krakowie.

Na początku swej kariery zawodowej (od 1955 r.) pracował w bibliotece Krakowskiego Domu Kultury „Pałac pod Baranami”. Kierował tam Czytelnią Naukową i Czasopism.

Od 1 stycznia 1963 r. został przeniesiony do ówczesnej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie, która w wyniku wielu zmian organizacyjnych funkcjonuje obecnie jako WBP w Krakowie. Pełnił tam na początku funkcję wicedyrektora ds. metodyczno-szkoleniowych. Dyrektorem biblioteki został we wrześniu 1975 r. W początkowych latach kierowania instytucją skupił się głównie na rozbudowie i modernizacji sieci placówek bibliotecznych. Zainicjował oczywisty dziś trend rozbudowy zbiorów bibliotecznych w kierunkach w owym czasie nowatorskich. Budował kolekcję zbiorów muzycznych, „książki mówionej”, a w późniejszych latach także filmów na kasetach wideo. Pod koniec swojej kariery rozpoczął komputeryzację biblioteki, w tym udostępnianie płyt CD z danymi.



Dr Józef Zajęc, fot. z archiwum rodzinnego

Starał się otwierać bibliotekę na świat, współpracując z bibliotekami w Pradze, Lipsku, Norymberdze, Liège i Berkshire.

Mając stopień doktora nauk humanistycznych, bardzo cenił sobie pracę dydaktyczną z młodzieżą i kształcenie bibliotekarzy. Od 1973 r. prowadził wykłady i ćwiczenia z zakresu bibliotekoznawstwa w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. W kręgu jego zainteresowań naukowo-badawczych znajdowała się tematyka organizacji bibliotek i czytelnictwa. Zajmował się również metodyką pracy z czytelnikiem.

W latach 1973–1975 kierował krakowską filią Państwowego Ośrodka Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy w Warszawie.

Jego działalność była dostrzegana i doceniana. W 1983 r. został powołany przez Ministra Kultury i Sztuki w skład Rady Naukowej Biblioteki Narodowej w Warszawie, a w styczniu 1984 r. w skład Rady Funduszu Literatury. Został wyróżniony m.in.: Złotym Krzyżem Zasługi (1972), Srebrną i Złotą Odznaką „Za Pracę Społeczną dla m. Krakowa” (1972, 1973), Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” (1978), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1980), Nagrodą im. Heleny Radlińskiej III stopnia (1984), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1985), Nagrodą Funduszu Rozwoju Literatury (1989).

W późniejszych latach zaproszony został do konsultacji w pracach legislacyjnych nad tworzeniem Ustawy o Bibliotekach.

Był aktywnym członkiem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. W latach 1972–1975 i 1985–1989 pełnił funkcję przewodniczącego Zarządu Okręgu SBP w Krakowie, a w 1991–1993 sekretarza generalnego Zarządu Głównego. Współpracował też z wydawnictwami SBP – redakcjami „Bibliotekarza”, „Rocznika Biblioteki Narodowej” i „Przeglądu Bibliotecznego”.

Już przed prawie 30 laty dyrektor Józef Zajęc trafnie rysował przyszłość bibliotek, pisząc:

Pracownicy bibliotek i ludzie związani naukowo z procesami obiegu informacji, kształtowaniem się świadomości społecznej i postaw wrażliwości emocjonalnej i estetycznej za pomocą materialnie utrwalonego dorobku ducha ludzkości stają przed ważnym zadaniem poszukiwania kierunków i wdrażania procedur przebudowy tradycyjnych mo-

deli organizacyjno-funkcjonalnych bibliotek w nowoczesne, efektywne społecznie „skarbnice” wielomedialnych przekazów, zakorzenione w przeszłości, lecz zmodernizowane na tyle, by sprostać potrzebom współczesności i wyjść naprzeciw wyzwaniom cywilizacyjnym przyszłości^[1].

Można też powiedzieć, że rozwój sieci filialnej obecnej Biblioteki Kraków to również efekt m.in. troski dr. Zajęc, który już pod koniec lat ’70 odważnie, jak na te czasy, krytykował zaniechanie budowy lokali na usługi publiczne równocześnie z budownictwem mieszkaniowym i apelował na łamach prasy codziennej o tworzenie nowych filii, w odpowiednich lokalach na powstających osiedlach. W „Dzienniku Polskim” pisał:

Gdzie tej książki ma szukać mieszkaniec wielotysięcznych osiedli mieszkaniowych: Bieńczyce Nowe, Mistrzejowice Północ i Lotnisko w Nowej Hucie. Prądnik Czerwony i Biały w Krowodrzy. Czy Prokocim Nowy, Bieżanów, Wola Duchacka, Piaski Wielkie, Cegielniane w Podgórzu? Czy z braku wykonawstwa równoległego z budownictwem mieszkaniowym zakładać biblioteki w suterrenach (jak na os. Dąbie lub Akacjowa) lub ciasnych izbach mieszkalnych (jak na Azorach) bądź

[1] J. Zajęc, *Organizacja jako sposób skutecznych działań. Historyczny rozwój stowarzyszeniowego ruchu bibliotekarskiego*, w: *Kronika Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich 1917–2000*, Warszawa 2001, s. 27.

zajmując lokal świetlicowy (jak na os. Widok)? (...)

Do efektów osiągniętych w minionych 35 latach działania bibliotek publicznych w Krakowie (w postaci sieci 71 bibliotek, ponad 1 milion zbiorów i ok. 108.000 czytelników wypożyczających ponad 2 700 000 książek rocznie) trzeba dołożyć nowy ogromny wkład w postaci budowy nowych wielooddziałowych, wielofunkcyjnych bibliotek w każdym nowo wznoszonym osiedlu o wielkości normatywnej 30–40 m kw. na 1.000 mieszkańców (...).^[2]

Doktor Józef Zając przepracował ponad trzydzieści lat w Miejskiej, a potem Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie. Przez wiele lat marzył o tym, by uzyskać dla rozproszonej wcześniej w różnych lokalizacjach Biblioteki nowy budynek. I to mu się również udało. Pod koniec swej kariery opracował koncepcję nowoczesnej biblioteki w byłych koszarach im. Tadeusza Kościuszki i przygotował bibliotekę do przeprowadzki na ul. Rajska.

[2] Tenże, *Biblioteki dla nowych osiedli*, „Dziennik Polski” 1979, nr 144, s. 3.

Przed przejściem na emeryturę w rozmowie z „Gazetą Krakowską” opowiadał, że zaplanował bibliotekę na Rajskiej jako placówkę na tamte czasy niezwykle nowoczesną – ze zbiorami muzycznymi, płytami CD i podłączeniem do Internetu. Podkreślał jednak że: „rozwój bibliotek, to zasługa ludzi, którzy mimo marnych pensji swoje życie poświęcili książkom. Pasjonatów. Tych, którzy wolą być niż mieć”^[3].

Dyrektor Zając przeszedł na emeryturę 30 czerwca 1995 roku. Nie zerwał jednak kontaktu z biblioteką. Jeszcze do 2019 roku zawsze przychodził na spotkania świąteczne byłych pracowników. Z zainteresowaniem dopytywał się o nowo wprowadzane usługi, kierunki rozwoju i plany kierownictwa biblioteki. Słuchał tych opowieści z pasją, zrozumieniem i zadowoleniem, patrząc jak zmienia się kierowana przez niego kiedyś biblioteka. Wspierał nas w śmiałych decyzjach i zawsze bardzo dobrze nam życzył. Jego refleksje o starzeniu się, pogodnym przyjmowaniu nieuchronnych, związanych z tym zmian i czerpaniu radości z każdej chwili, na zawsze będą w mojej pamięci towarzyszyły jego obrazowi.

[3] A. Strzelecka, *Historia człowieka i biblioteki*, „Gazeta Krakowska” 1995, nr 184, s. 14.

Stanisław M. Jankowski (1945–2022).

Wspomnienie

10 lutego 2022 roku po długiej chorobie zmarł Stanisław Maria Jankowski, historyk, pisarz, dziennikarz, publicysta, popularyzator najnowszych dziejów Polski, postać w Krakowie znana i ceniona.



Stanisław Jankowski, fot. Paweł Stachnik

Rodowity krakowianin, urodził się 9 grudnia 1945 roku. Jego dziadek był znanym lekarzem, który jako ekspert w latach trzydziestych wziął udział w krakowskiej odsłonie głośnego procesu Rity Gorgonowej. Z kolei ojciec, prawnik, należał do tutejszej palestry. Sam Staszek zainteresował się historią i ukończył ją na Uniwersytecie Jagiellońskim. Dyscyplinie tej poświęcił potem sporą część swojego zawodowego życia, penetrując archiwa krajowe i zagraniczne, prowadząc poszukiwania świadków, pisząc i publikując, a spod jego pióra wyszły dziesiątki książek i tysiące artykułów.

Jako publicysta zadebiutował 7 maja 1965 roku w „Dzienniku Polskim” na łamach kolumny studenckiej, nad której zawartością z ramienia Zrzeszenia Studentów Polskich czuwał Mieczysław Czuma. Dwa lata później dołączył do zespołu działu miejskiego „Dziennika”, gdzie opisywał życie codzienne miasta: remonty dróg, kłopoty z zaopatrzeniem, wizyty gości, mniejsze i większe wydarzenia. Z czasem przeszedł do pisania poważniejszych tekstów: reportaży i artykułów, pełniąc w redakcji funkcję – jak sam mówił – „działu historycznego”. Choć nie tylko historycznego, bo pisał także teksty najzupełniej współczesne, np. *Posiadać Venus* o głośnych wystawach aktu fotograficznego organizowanych w Krakowie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych



Wystawa *Powstańcy zryw w Czortkowie*, pokazywana w 2013 r. w krużgankach klasztoru Karmelitów w Krakowie. Autorem jej scenariusza był Stanisław M. Jankowski, fot. Paweł Stachnik

przez Władysława Klimczaka i Krakowskie Towarzystwo Fotograficzne^[1]. W „Dzienniku Polskim” przy ul. Wielopole spędził prawie 20 lat. Gazetę tę zawsze darzył sentymentem i nawet znacznie później, gdy był już na emeryturze, nazywał ją swoją redakcją. Związany był także z „Życiem Literackim”, „Echem Krakowa”, „itd”, „Przekrojem”, „Gazetą Krakowską”, „Przeglądem Tygodniowym”, „Wieściami” (w których był nawet zastępcą redaktora naczelnego), a po 1989 roku artykuły publikował w najróżniejszych tytułach prasowych: dziennikach, tygodnikach, miesięcznikach. „Rzeczpospolita”, „Przegląd”, „Tygodnik AWS”, „Gazeta Polska”, „Arcana”, „Zeszyty Historyczne”, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, „Sowiniec”, „Rodowód Rodzin Katyńskich”,

[1] S.M. Jankowski, *Posiadać Venus*, w: „Express Reporterów” 1977, t. 6.

„Rocznik Bocheński” to tylko niektóre z nich. „Pierwszym i ukochanym zawodem jest dziennikarstwo” – mówił o sobie^[2]. Zawsze słynął z pracowitości i pisarskiej płodności. Już za młodu, w „Dziennikowych” czasach, usłyszał od sekretarza redakcji: „Panie Stasiu, nie pisz pan tyle...”. Nie posłuchał jednak i pisał dalej. Gdy odwiedzało się go w zapelnionym książkami gabinecie w mieszkaniu przy ul. Szujskiego, Staszek zawsze nad czymś pracował, coś pisał, kończył, poszukiwał materiałów i ilustracji, do kolejnego artykułu, wywiadu, książki...

Jako młody dziennikarz miał okazję poznać Stanisława Dąbrowę-Kostkę, akowca, uczestnika akcji na więzienie w Jaśle w 1943 roku, odznaczonego Krzyżem Virtuti Mili-

[2] Z. Paszek, „Jankowski, nie pisz tyle”, „Głos Seniora” II–III 2016, nr 20, s. 39.

tari, po wojnie zaś autora książek o okupacji w Krakowie. Dąbrowa-Kostka zainteresował młodego dziennikarza tematem konspiracyjnej akowskiej wytwórni broni działającej pod kryptonimem „Montownia nr 5”. Temat był ciekawy i mało znany. Jankowski rozpoczął zbieranie informacji, a na łamach „Echa Krakowa” ogłosił, że poszukuje ludzi, którzy wiedzą coś o wytwórni. Już w dniu ukazania się tekstu w redakcji rozdzwoniły się telefony. Juliusz Schuster pseudonim „Wir” udostępnił mu własne archiwum dotyczące produkcji broni i materiałów wybuchowych przez żołnierzy „Ubezpieczalni”, czyli Szefostwa Produkcji Konspiracyjnej Okręgu Kraków Armii Krajowej (Schuster był pierwszym zastępcą szefa tejsze „Ubezpieczalni”). Własne informacje przekazał Stanisław Dąbrowa-Kostka. Inni zaangażowani w „Montownię” akowcy dostarczali zdjęcia, informowali o rozmiarach produkcji i miejscach, do których trafiała gotowa broń. Ale nie wszyscy chcieli mówić. „Przyjeżdżali do Krakowa i szli najpierw do wdowy po swoim dowódcy, poruczniku «Czernym», do Franciszki Sypniewskiej-Jasińskiej. (...) Pytali ją, czy powinni mówić o stenach. Dopiero słysząc odpowiedź twierdzącą zgadzali się wracać wspomnieniami do swojej pracy w konspiracyjnej fabryce. Tak powstała książka «Steny z ulicy Mogiłskiej», a w jakiś czas później reżyserowany przez Krzysztofa Kwintę reportaż telewizyjny «Krakowskie steny»^[3] – wspominał Jankowski. Jego książka była pionierskim opracowaniem tematu i ukazała się w cenionej serii „Cracoviana” Wydawnictwa Literackiego^[4].

[3] S.M. Jankowski, *Steny z ulicy Mogiłskiej*, Kraków 1977, s. IV.

[4] A tak autor wspominał interesujące skądinąd okoliczności jej powstania: „Pracowałem wówczas

Pisanie książek spodobało się panu Stanisławowi, bo po *Stenach*... powstały trzy tomiki wydane w popularnej wówczas serii „Żółtego Tygrysa”: *Żołnierze z „Zielonego”*^[5] (o lewicowych konspiratorach z krakowskich zakładów Zieleniewskiego), *„Czarny” nadaje o trzeciej*^[6] (o radzieckim dywersancie działającym w Krakowie i krakowskich bojowcach Gwardii Ludowej) oraz *Monte*^[7] (o krakowskim więzieniu przy ul. Montelupich). Tematykę drugowojenną poruszał też w powieści obyczajowej *Chlebowy*^[8]. Jako że wspomniana książka *Steny z ulicy Mogiłskiej* wywołała spory oddźwięk – do autora przychodziły listy, przekazywano mu nowe relacje – postanowił napisać uzupełnioną książkę o pistoletach maszynowych produkowanych w akowskich warsztatach przy ul. Mogiłskiej 97 i ich konspiracyjnym użyciu. Ukazała się w 1983 roku w Krakowie i nosiła tytuł *Steny biją celnie*^[9] (potem miała jeszcze dwa wydania).

W 1980 roku Jankowski zainteresował się postacią gen. Stefana Roweckiego „Grot” i zaczął zbierać materiały do książki o nim. Poznał wtedy jego córkę, Irenę Rowecką. Owocem była książka o Komendancie Głównym AK wydana przez Wydawnictwo Krzyża Nowohuckiego^[10],

w magazynie «Życie Literackie» kierowanym przez Władysława Machejka, krytycznie oceniającego AK. Czułem, że moje zainteresowania Naczelnemu «nie pasują». Pozwolił jednak, by Wojciech Pykosz, jego zastępca, zachwycony moim debiutem literackim, napisał bardzo pozytywną recenzję «Stenów», Z. Paszek, „*Jankowski, nie pisz tyle*”, „Głos Seniora” II–III 2016, nr 20, s. 38.

[5] S.M. Jankowski, *Żołnierze z „Zielonego”*, Warszawa 1978.

[6] Tenże, *„Czarny” nadaje o trzeciej*, Warszawa 1979.

[7] Tenże, *Monte*, Warszawa 1983.

[8] Tenże, *Chlebowy*, Warszawa 1979.

[9] Tenże, *Steny biją celnie*, Kraków 1983.

[10] Tenże, *Generał Stefan Rowecki – Grot*, Kraków 1981.

ale skonfiskowana w całości 13 grudnia 1918 roku w siedzibie Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Krakowie. Z kolei w 1985 roku razem z Olgierdem Terleckim Jankowski napisał teksty do jednego z zeszytów popularnej wówczas serii „II Wojna Światowa” – *Od Sycylii do Monte Cassino*^[11] (o walkach na froncie włoskim w latach 1943–1944). W 1988 razem ze Stanisławem Dąbrową-Kostką przygotował książkę *Rozkaz: zdobyć więzienie*^[12] (o dokonanym w nocy z 5 na 6 sierpnia 1943 roku brawurowym rozbiciu więzienia w Jaśle, w którym uczestniczył Dąbrowa-Kostka).

Ale Stanisław M. Jankowski pisał nie tylko o drugiej wojnie światowej. W 1979 roku wydał współczesną powieść obyczajową *Dom dla jedynaka*^[13] (o starzejących się rodzicach chcących ściągnąć na wieś mieszkającego w mieście syna) oraz powieść historyczno-sensacyjną z czasu potopu szwedzkiego *Znak Jastrzębca*^[14] (o agentach tajnej polskiej służby królewskiej rywalizujących ze Szwedami). Rok później wyszła jej kontynuacja *Szable i rapiery*^[15] (akcja rozgrywała się w zajętym przez Szwedów Krakowie), a w 1986 *Królewski kurier*^[16]. Cykl szwedzki należący do gatunku powieści płaszcza i szpady cieszył się sporą popularnością, książki miały kolejne wydania, a nakłady wynosiły 80–100 tysięcy

egzemplarzy. O potopie opowiadała też książeczka dla dzieci *Jak krakowscy żacy wygrali swoją wojnę ze Szwedami*^[17].

Publikacje prasowe i książkowe nie wyczerpywały aktywności naszego bohatera. Nawiązał współpracę z krakowską rozgłośnią Polskiego Radia i zaczął się tam pojawiać najpierw jako gość, a później także jako autor lub współautor słuchowisk radiowych i audycji dokumentalnych. W 1975 roku stworzył scenariusz kilkuodcinkowego słuchowiska o zamachu na dowódcę SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie Wilhelma Koppego. Wyreżyserowała je Romana Bobrowska, a wśród wykonawców byli: Jerzy Trela, Jerzy Radziwiłowicz, Jerzy Bińczycki, Aleksander Fabisiak i Bożena Adamek. Słuchowisko prezentowane było także w Programie III Polskiego Radia. Dwa lata później wyemitowani zostali *Kombatanci*, słuchowisko o konflikcie na tle przyznawania odznaczeń za zasługi (wystąpili m.in. Tadeusz Kwinta i Andrzej Buszewicz), a w następnych latach: *Pierwsze dni Rzeczypospolitej* (o odzyskaniu niepodległości przez Polskę), *Do powstania* (o udziale krakowskich studentów w powstaniach śląskich), *Ostatni lot Halifaxa* (o misji brytyjskiego bombowca z bronią i zapasami dla Armii Krajowej), *Król perkozów* (o miłości do przyrody i przeszkadzającej jej biurokracji). W drugiej połowie lat osiemdziesiątych na antenie Radia Kraków pojawił się cykl „Gawędy historyczne Stanisława Marii Jankowskiego”, a w 1989 roku wystartował cykl „Z archiwum katyńskiego” (przygotowywany razem z Edwardem Mischakiem; znalazła się w nim m.in. rozmowa z ks. Leonem Musielaikiem, więźniem Kozielska). Z kolei w latach dziewięćdziesiątych Stanisław M. Jankowski

[11] S.M. Jankowski, O. Terlecki, *Od Sycylii do Monte Cassino*, Warszawa 1985.

[12] S. Dąbrowa-Kostka, S.M. Jankowski, *Rozkaz: zdobyć więzienie*, Kraków 1988.

[13] S.M. Jankowski, *Dom dla jedynaka*, Warszawa 1979.

[14] Tenże, *Znak Jastrzębca*, Warszawa 1979; wyd. 2 – 1982.

[15] Tenże, *Szable i rapiery*, Warszawa 1980; wyd. 2 – 1985.

[16] Tenże, *Królewski kurier*, Rzeszów 1986; wyd. 2 – 1993.

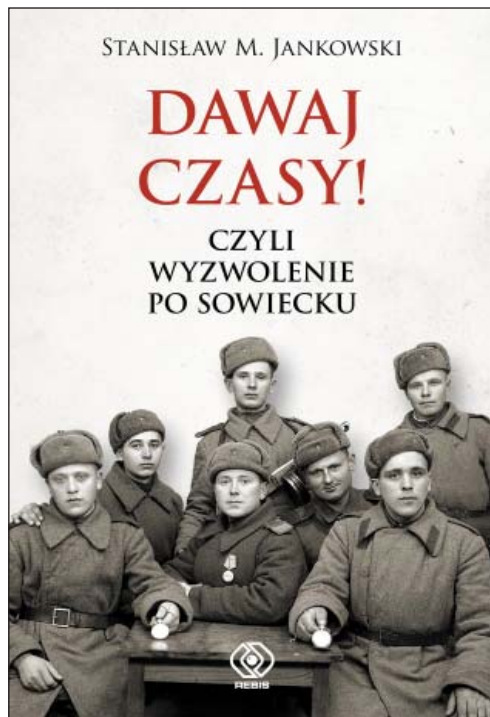
[17] Tenże, *Jak krakowscy żacy wygrali swoją wojnę ze Szwedami*, Warszawa 1986.

rozpoczął długoletnią współpracę z red. Jolantą Drużyńską, z którą przygotowywał kolejne audycje dokumentalne, m.in. o obrońcach Poczty Polskiej w Gdańsku, śmierci gen. Leopolda Okulickiego czy o humorze i satyrze z czasu stanu wojennego. Wspólnie napisali też scenariusz i zrealizowali film dokumentalny *W imieniu Polski Ludowej* (2008)^[18].

Sprawa zbrodni katyńskiej zajęła dużo miejsca w twórczości Stanisława M. Jankowskiego. Zainteresował się nią pod koniec lat osiemdziesiątych, kiedy nie był to jeszcze temat tak oczywisty. Wiosną 1989 roku razem ze wspomnianym prezesem Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego Władysławem Klimczakiem zorganizował wystawę zdjęć *Zginęli w Katyniu* z wizerunkami zamordowanych przez NKWD polskich oficerów. Prezentowana w ówczesnej siedzibie KTF w kamienicy Hetmańskiej przy Rynku Głównym ekspozycja stała się wielkim wydarzeniem, obejrzało ją ponad 200 tysięcy osób. Potem pokazywano ją m.in. w Moskwie (we współpracy ze stowarzyszeniem Memoriał), Wilnie, Budapeszcie, Wenecji, Paryżu i Bostonie. Katyń na dobre zagościł w życiu Stanisława M. Jankowskiego. W październiku 1989 roku należał do współzałożycieli Komitetu Historycznego Badania Zbrodni Katyńskiej (od lutego 1990 – Niezależny Komitet Historyczny Badania Zbrodni Katyńskiej). Z kolei w powołanym w Krakowie przez Adama Macedońskiego Instytucie Katyńskim Jankowski przez kilkanaście lat redagował „Biuletyn Katyński”. Zbrodni na polskich oficerach poświęcił kilka książek, m.in.: *Powrót do Katynia*^[19],

[18] <https://www.filmpolski.pl/fp/index.php?film=4224740> (dostęp: 12.12.2022).

[19] S.M. Jankowski, E. Miszczak, *Powrót do Katynia*, Rzeszów 1990.



Ostatnia publikacja książkowa autora *Dawaj czasy! Czyli wyzwolenie po sowiecku*. Ukazała się w 2017 r.

Czterdziestu co godzinę^[20], *Inwentarz dokumentów katyńskich...*^[21], *Literaci a sprawa katyńska – 1945*^[22], *Dzień rozpoczął się szczególnie...*^[23]. Pisał o niej również w wielu swoich artykułach zamieszczanych w licznych czasopiśmie. W latach dziewięćdziesiątych jeździł do Moskwy i w archiwach szukał dokumentów

[20] S.M. Jankowski, *Czterdziestu co godzinę*, Warszawa 2001.

[21] *Inwentarz dokumentów katyńskich przechowywanych w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie*, wstęp i opracowanie S.M. Jankowski, A. Roliński, Kraków 2002.

[22] S.M. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci a sprawa katyńska – 1945*, Kraków 2003.

[23] S.M. Jankowski, *Dzień rozpoczął się szczególnie*, Warszawa 2003; wyd. 2 – 2015.

dotyczących zbrodni. Był pierwszym, który badał odnalezione w Krakowie tzw. archiwum Robla, czyli zbiór materiałów na temat mordu katyńskiego zgromadzony, a potem ukryty przez dr. Jana Zygmunta Robla, szefa krakowskiego Instytutu Ekspertyz Sądowych. W 2007 roku został konsultantem historycznym podczas produkcji filmu Andrzeja Wajdy *Katyń*^[24]. Za badania i popularyzację sprawy katyńskiej w 2011 roku prezydent Bronisław Komorowski odznaczył go Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Inną, jak wtedy mówiono, białą plamą, którą starał się zapełnić pan Stanisław, były losy akowców pod okupacją sowiecką. Akcjom oddziałów podziemnych między innymi na więzienia UB poświęcił książkę *Strzały pod więzieniem. Najślynniejsze akcje Armii Krajowej*^[25], badał też aresztowania i wywożenie akowców z Krakowa i Małopolski w 1945 roku przez NKWD i Smiersz^[26].

[24] Tak wspominał to autor: „Przygotowując się do realizacji filmu, Andrzej Wajda przeglądał różne opracowania, m.in. wydaną przeze mnie i Edwarda Miszczaka książkę «Powrót do Katynia». Skontaktowałem się z mną i zaczęliśmy współpracować. Miałem konsultować scenariusz napisany na podstawie powieści «Post mortem» Andrzeja Mularczyka. Nie wszystkie moje pomysły weszły do realizacji, ale z książki kilka można zobaczyć na ekranie. Przygodę konsultanta filmu przekulem na napisanie scenariuszy i pomoc przy realizacji – wspólnie z Jolantą Drużyńską – filmów dokumentalnych poświęconych Armii Krajowej. A więc doświadczenie z «Katyniem» wiele ułatwiło (...)", Z. Paszek, „*Jankowski, nie pisz tyle*”, „Głos Seniora” II-III 2016, nr 20, s. 38.

[25] S.M. Jankowski, *Strzały pod więzieniem. Najślynniejsze akcje Armii Krajowej*, Warszawa 1993.

[26] Zob. G. Starzak, *Sowieckie polowanie na AK. Rozmowa ze Stanisławem M. Jankowskim*, „Dziennik Polski” 20.01.2015, nr 15, dodatek „Historia”, s. 2; Taż, *Sowiecki terror w Małopolsce. Rozmowa ze Stanisła-*

W Nie sposób opisywać dorobek Stanisława M. Jankowskiego bez przypomnienia jego kontaktów z Janem Karskim. Przygotowując w połowie lat osiemdziesiątych książkę o akcji na więzienie w Jasle, pan Stanisław niejako przy okazji dotarł do informacji o odbiciu ze szpitala w Nowym Sączu aresztowanego przez gestapo kuriera podziemia Kucharskiego. Odszukał uczestników tego wydarzenia (w tym byłego premiera Józefa Cyrankiewicza), a następnie opisał je w dwuczęściowym artykule zamieszczonym w „Przeglądzie Tygodniowym”. Jakież było jego zdziwienie, gdy jakiś czas potem doszedł do niego list ze Stanów Zjednoczonych napisany przez Jana Karskiego, który był owym odbitym kurierem. Karski dziękował za rzetelny artykuł i pytał, co dalej. Zaprosił Jankowskiego do siebie do Waszyngtonu i udostępnił mu szafę dokumentów.

„Mieszkałem u niego prawie dwa miesiące i zapoznawałem się z jego przebogatymi archiwaliami. W Polsce trwała zima, a tam cieszyliśmy się piękną ciepłą jesienią. Co wieczór siadaliśmy w fotelach i sącząc drinki snuliśmy opowieści. To znaczy – opowiadał profesor, ja nagrywałem i ewentualnie dopytywałem o rozmaite szczegóły. Później przeniosłem się do Nowego Jorku, gdzie zatrudniłem się jako pracownik fizyczny od remontów, a w wolnych chwilach korzystałem z zasobów Instytutu Piłsudskiego. Irena Rowecka, córka generała Grota, załatwiła mi kilka odczytów historycznych. Cały czas pisałem też, strona po stronie, książkę o Karskim. Jej pierwodruk ukazał się w 1991 r. w Nowym Jorku nakładem tamtejszego «Nowego Dziennika». W kraju książka ukazała się w odcinkach drukowanych w «Dzienniku Polskim», jeszcze w 1989 r.” –

wem M. Jankowskim, historykiem, „Dziennik Polski” 05.05.2015, nr 103, dodatek „Historia”, s. 2.

wspominał autor po latach^[27]. Musimy zdawać sobie sprawę, że to właśnie Stanisław Jankowski odkrył w Polsce postać Karskiego, w tamtych latach zupełnie zapomnianą, ba!, wręcz nieznaną. Jego książka była pierwszą biografią kuriera. Na użytek zagraniczny Jankowski napisał wspólnie z amerykańskim dziennikarzem E. Thomasem Woodem pracę *Karski. How One Man Tried to Stop the Holocaust*^[28]. Ukazała się ona w 1994 roku w USA, a trzy lata później w Niemczech^[29] (obie edycje z przedmową Eli Wisela). W 2009 roku wydawnictwo Rebis z Poznania opublikowało jeszcze jedną biografię kuriera pióra pana Stanisława – *Karski. Raporty tajnego emisariusza*^[30].

W latach dwutysięcznych Stanisław Jankowski zaczął pisać książki we współpracy z Jolantą Drużyńską z Radia Kraków. Wspólnie przygotowali: *Kolacja z konfidentem. Piwnica pod Baranami w dokumentach Służby Bezpieczeństwa*^[31], *Wyklęte życiorysy*^[32] (bio-

grafie wojskowych i konspiratorów skazanych w Polsce Ludowej na zapomnienie) oraz *Ucieczki specjalnego znaczenia*^[33] (o ważnych postaciach uciekających z Polski Ludowej, m.in. Stanisławie Mikołajczyku i Stefanie Korbońskim). Wiele tematów podejmowanych w tych książkach miało także swoją odsłonę w postaci audycji na antenie Radia Kraków. Sam Jankowski wydał w Rebisie książki będącą owocem jego dawnych zainteresowań, poszukiwań i dociekań: *Klucze do wolności*^[34] (o zbrojnych akcjach podziemia na więzienia gestapo i NKWD) oraz *Dawaj czasy! Czyli wyzwolenie po sowiecku*^[35] (o sowieckich zniszczeniach, napaściach i rabunkach w wyzwolonej Polsce). Wszystkie (lub prawie wszystkie) te książki miały po kilka wydań lub dodruków (np. *Wyklęte życiorysy* aż osiem).

Świadectwem nieustannego poszukiwania mało znanych i mało opisanych tematów była wydana w 2012 roku książka *Dziewczęta w maciejówkach*^[36]. Przedstawiała kobiety służące ochotniczo w Legionach Polskich (incognito, pod męskim pseudonimem) i Polskiej Organizacji Wojskowej podczas I wojny światowej oraz w Ochotniczej Legii Kobiet w wojnie polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej. Jankowski dotarł do kilkunastu takich postaci i na podstawie dokumentów, wspomnień i świadectw zrekonstruował ich losy. Publikacja była pierwszą monografią tego tematu

[27] P. Stachnik, *Bohater na nowo odkryty. Rozmowa ze Stanisławem M. Jankowskim, historykiem, autorem książki „Karski. Raporty tajnego emisariusza”*, „Dziennik Polski” 30.09.2009, nr 304, s. A10. Książka o Karskim ukazała się w Nowym Jorku pt. *Emisariusz „Witold”*. Według relacji autora pierwotnie miała wyjść w Polsce, ale Krajowa Agencja Wydawnicza zerwała umowę ze względów politycznych – postać Karskiego była źle widziana w PRL nawet w końcu lat 80. Zob. Z. Paszek, „Jankowski, nie pisz tyle”, „Głos Seniora” II–III 2016, nr 20, s. 38.

[28] E.Th. Wood, S.M. Jankowski, *Karski. How One Man Tried to Stop the Holocaust*, New York 1994.

[29] E.Th. Wood, S.M. Jankowski, *Jan Karski – Einer gegen den Holocaust. Als Kurier in geheimer Mission*, Köln 1997.

[30] S.M. Jankowski, *Karski. Raporty tajnego emisariusza*, Poznań 2009.

[31] J. Drużyńska, S.M. Jankowski, *Kolacja z konfidentem. Piwnica pod Baranami w dokumentach Służby Bezpieczeństwa*, Kraków 2006.

[32] Ciż, *Wyklęte życiorysy*, Poznań 2009.

[33] Ciż, *Ucieczki specjalnego znaczenia*, Poznań 2011.

[34] S.M. Jankowski, *Klucze do wolności*, Poznań 2013.

[35] Tenże, *Dawaj czasy! Czyli wyzwolenie po sowiecku*, Poznań 2017; P. Stachnik, *18 stycznia 1945. Wyzwolenie czy nowa okupacja?*, „Dziennik Polski” 16.01.2018, nr 12, dodatek „Historia”, s. 1–3

[36] S.M. Jankowski, *Dziewczęta w maciejówkach*, Warszawa 2012.

i w listopadzie 2012 roku została Krakowską Książką Miesiąca^[37].

W 2017 roku pisarz otrzymał nagrodę „Świadek Historii” przyznawaną przez Instytut Pamięci Narodowej. „Jeśli myślimy o kimś, że jest świadkiem historii i jej kronikarzem, to Stanisław Jankowski stanowi wzorzec takiej postawy” – mówił wtedy dr Marek Lasota, dyrektor krakowskiego Muzeum Armii Krajowej, który zgłosił jego kandydaturę do nagrody^[38]. Dodajmy jeszcze, że od 1967 roku Jankowski współpracował z Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich, a od 2000 z IPN. Był autorem licznych referatów naukowych, współautorem (z Ryszardem Kotarbą) wspomnianej książki *Literaci a sprawa katyńska* i kuratorem przygotowanej dla IPN wystawy o antysowieckim powstaniu w Czortkowie.

Ostatnim tematem, jakim intensywnie się pan Stanisław się zajmował była Kasztanka, ulubiony koń marszałka Józefa Piłsudskiego. Kilka lat poświęcił odtwarzaniu losów tego „jedynego zwierzęcia, które tak mocno zapisało się w historii Polski”, a które nie doczekało się żadnego opracowania monograficznego. Starał się ustalić, jaki koń (lub jakie konie) szły za trumną marszałka podczas jego uro-

czystości pogrzebowych w 1935 roku w Warszawie i Krakowie, a także, gdzie pogrzebano szczątki słynnej klaczy (były nawet plany ich odszukania). Ustalenia publikował w artykułach^[39], a całość miała znaleźć się w książce o Kasztance, którą planował (miało ją wydać Muzeum Niepodległości w Warszawie). Cały czas myślał też – jak to on – o innych publikacjach. Chciał napisać drugi tom *Dziewcząt w maciejówkach*, książkę o wojnie polsko-sowieckiej, o powstaniu w Czortkowie w 1940 roku (którym już wcześniej się zajmował), o pogmatwanych losach braci Spsychalskich: Józefa, dowódcy Okręgu Krakowskiego AK, i Mariana, komunisty, członka Gwardii Ludowej, po wojnie przewodniczącego Rady Państwa PRL. Niestety, od dobrych kilku lat postępująca choroba odbierała mu sprawność fizyczną, ograniczała poruszanie się i możliwość wychodzenia z domu. Radził sobie przy pomocy życzliwych osób, które zdobywały dla niego materiały, a przede wszystkim żony Krysstyny, „dzięki której nadzwyczajnej cierpliwości i troskliwej pomocy mogę jeszcze pisać”...

Zmarł w Krakowie 10 lutego 2022 roku. Został pochowany na cmentarzu Rakowickim. Żegnała go rodzina, krewni, przyjaciele i znajomi.

[37] P. Stachnik, *Kobiety w Legionach zostały wreszcie opisane (i nagrodzone)*, „Dziennik Polski” 17.11.2012, nr 269, s. A09.

[38] G. Starzak, Świadkowie historii nagrodzeni po latach, „Dziennik Polski” 01.12.2017, nr 279, s. A12.

[39] Np. S.M. Jankowski, *Nie tylko o „Piłsudzie” i sempiternie*, „Rocznik Biblioteki Kraków” 4: 2020, s. 440–457.

KRONIKA WYDARZEŃ BIBLIOTEKI KRAKÓW – 2022 ROK

W 2022 ROKU Biblioteka Kraków sukcesywnie otwierała filie po pandemicznym czasie zamknięcia.

W STYCZNIU ruszyła druga edycja konkursu #52 tygodnie z Biblioteką Kraków, akcja trwała cały rok, jej celem było przeczytanie 52 książek w 52 tygodnie. Dla zainteresowanych czytelników przygotowano listę 52 kategorii, na każdy tydzień. Dodatkowo co tydzień na Facebooku pojawiał się post z proponowanym „książkowskazem”.

OD STYCZNIA DO GRUDNIA organizowano spotkania w cyklu Salon Literacki Biblioteki Kraków. Wydarzenia odbywały się w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” oraz transmitowane były w mediach społecznościowych. W 2022 r. goszczono, m.in. Mariusza Szczygła, Aleksandra Wiernego, Martę Mazurkiewicz-Stefańczyk, Annę Grochowską, Radka Raka, Elżbietę Zechenter-Spławińską, Andrzeja Nowaka, Elżbietę Wojnarowską, Joannę Słodyczkę, Barbarę Sadurską, Agatę Głazewską, Bogusława Doparta, Andrzeja Sapiję, Rafała Wojaśńskiego, Szczęsnego Wrońskiego, Zygmunta Ficka.



Salon Literacki Biblioteki Kraków. Spotkanie z Mariuszem Szczygłem prowadzone przez Agnieszkę Staniszewską-Mól, fot. z archiwum BK

OD STYCZNIA DO GRUDNIA przyznawano nagrodę Krakowska Książka Miesiąca^[1]. W 2022 roku nagrodzono następujące książki oraz ich autorów:

- w styczniu – *Emil i my. Monolog wielodzietnej matki* Magdaleny Moskal,
- w lutym – *Dyrygowanie. Sprawa życia i śmierci. Antoni Wit w rozmowie z Agnieszką*

[1] Nagrodzone książki przedstawiamy na stronach 381–408.

- Malatyńska-Stankiewicz* Agnieszki Malatyńskiej-Stankiewicz,
- w marcu – *Stanisław Lem. Wypędzony z Wysokiego Zamku* Agnieszki Gajewskiej,
 - w kwietniu – *Ostatni ludzie. Wymyślanie końca świata* Macieja Jakubowiaka,
 - w maju – *Dom pod wiecznym piórem* Jana Polewki,
 - w czerwcu – *Dom ojców* Andrzeja Muszyńskiego,
 - we wrześniu – *Akuszerki* Sabiny Jakubowskiej,
 - w październiku – *Szczelinami. Powieść* Wita Szostaka,
 - w listopadzie – *Karły pod krzyżem. Nowohucki kwiecień '60* Wojciecha Paduchowskiego,
 - w grudniu – *Czarny hetman* Barbary Sadurskiej.

OD STYCZNIA DO GRUDNIA realizowano kolejną edycję warsztatów literackich Peron Literacki. W 2022 r. odbyły się 23 spotkania, część z nich była transmitowana za pośrednictwem mediów społecznościowych Klubu Dziennikarzy „Pod Gruszką”, a część odbyła się stacjonarnie. Warsztaty prowadzili Jadwiga Malina i Michał Piętniewicz. Osiem spotkań przygotowano pod hasłem „Mistrz na Peronie”, a cztery pod hasłem „Patron na Peronie”. Przed wakacjami zaproszono na spotkanie „Przystanek Wakacje”, a podsumowaniem były „Święta na Peronie”. Na warsztatach goszczono: Wojciecha Kassa, Barbarę Gruszkę-Zych, Kingę Piotrowiak-Junkiert, Stanisława Rośka, Bożenę Bobę-Dyge, Eligiusza Dymowskiego, Elżbietę Zechenter-Splawińską, Adama Ziemiannina, Józefa Barana, Lidę Bogacz, Martę Mazurkiewicz-Stefańczyk, Jakuba Kosiniaka, Joannę Słodyczkę, Małgorzatę Szepelak, Karola Ochodka, Magdalenę Podobińską, Justynę

Bargielską, Annę Marchewkę, Janusza Drzewuckiego, Rafała Gawina, Martę Eloy-Cichocką, Marka Porąbkę, Bernarda Łacha, Beatę Kurek, Elżę Kącką, Natalię Biesiadę-Myszak, Magdalenę Rusińską. Zorganizowano także dwa warsztaty literacko-muzyczne, których gościem był Karol Ochodek.

OD 17 DO 29 STYCZNIA odbyły się ferie z Biblioteką Kraków. Dla dzieci, które pozostały w mieście, Biblioteka przygotowała wiele atrakcji. Mogły one na specjalnie przygotowanej tablicy wypisać cechy babć i dziadków, a także wykonać dla nich laurki, otrzymać pamiątkowe kartki ze złotymi myślami Kubusia Puchatka, wziąć udział w warsztatach literacko-plastycznych, zabawach literackich oraz warsztatach ekologicznych. Na kanale YouTube udostępniono trzy nagrania warsztatów plastycznych: „Jak zrobić domowy barometr?”, „Jak zrobić minipamiątnik?” i „Jak zrobić świecąca chmurkę?”.

20 STYCZNIA czytelnicy mogli ponownie wypożyczać książki w Filii nr 24 (ul. Na Błonie 13d), w której przeprowadzono remont, powiększono przestrzeń biblioteczną, urządzono kąciak dla najmłodszych czytelników, wymieniono meble, sprzęt komputerowy oraz audio-wizualny.

W LUTYM ogłoszono nabór prac do 9. edycji Konkursu im. Anny Świrszczyńskiej na Książkowy Debiut Poetycki 2022. Ideą konkursu była promocja debiutów poetyckich, poprzez wsparcie autorów u progu ich kariery zawodowej. Jury wybrało zestaw wierszy Kariny Caban. Nagrodą było wydanie tomiku wierszy *Dużo drobnych*, spotkanie autorские i promocja książki w czasie Nocy Poezji (8 października).



Filia nr 24, ul. Na Błonie 13d, po remoncie, fot. z archiwum BK

8 LUTEGO podpisano *Umowę o współpracy na lata 2022–2024* pomiędzy Biblioteką Kraków oraz Biblioteką Miejską w Zagrzebiu.

18 LUTEGO w Filii nr 48 zorganizowano spotkanie z Magdaleną Grzebałkowską, autorką książek *1945. Wojna i pokój*, *Beksińscy. Portret podwójny*, *Komeda. Osobiste życie jazzu*, *Książd paradoks*, *Biografia Jana Twardowskiego*, *Wo-*

jenka. O dzieciach, które dorosły bez ostrzeżenia. Rozmowę z pisarką przeprowadził Łukasz Wojtusik z RMF Classic.

21 LUTEGO ogłoszono ósmą edycję konkursu „Czytelnik Roku”. Konkurs dla każdego, kto miał aktywną kartę Biblioteki Kraków. Uczestnik po zapisaniu się do konkursu otrzymywał Paszport Czytelnika, w którym zbierał



pieczętki za wypożyczone i zwrócone książki i/lub audiobooki. Tytuł „Czytelnika Roku” zdobyły osoby, które zebrały co najmniej 150 pieczętek za zwrócone książki i/lub audiobooki oraz przynajmniej jedną pieczętkę za udział w wydarzeniu kulturalno-edukacyjnym zorganizowanym przez Bibliotekę Kraków. Do zdobycia był również tytuł „Czytającego Rodzica” przyznawany rodzicom lub opiekunom prawnym dzieci do 6. roku, które zgłoszono do udziału w konkursie. W konkursie wzięło udział 971 osób.

W MARCU w związku z wojną w Ukrainie Biblioteka Kraków we współpracy z firmą Lexeme Dorota Bełtkiewicz utworzyła w Filii nr 8 (ul. J. Brodowicza 1) Szczęśliwy Zakątek – miejsce dla dzieci przybywających z Ukrainy, przestrzeń przeznaczoną do czytania, zabawy i rozwoju. Dzieci wraz z opiekunami mogły



spędzić czas, rozwijać uzdolnienia, wziąć udział w kreatywnych spotkaniach i warsztatach ułatwiających adaptację w Krakowie. Zajęcia edukacyjne prowadziła dr Dorota Bełtkiewicz.

3 MARCA została otwarta, po generalnym remoncie, Filia nr 33 (ul. Zakopiańska 103). Utworzono przyjazną przestrzeń dla dzieci, wypożyczalnię dla dorosłych oraz przestrzeń wystawienniczą. Remont Filii nr 33 nie był prostym zadaniem ze względu na zabytkowy charakter budynku i jego stan techniczny.

3 KWIETNIA odbyła się uroczysta gala wręczenia nagród w IX edycji konkursu „Patronki i Patroni Krakowskich Ulic”. Konkurs skierowany był do dzieci i młodzieży od 6 do 18 lat. Zadanie konkursowe polegało na zaprezentowaniu patronek i patronów krakowskich ulic w wybranej formie: pracy plastycznej lub lapbooka. Celem konkursu było upamiętnienie postaci i popularyzacja dokonań osób, których nazwiska upamiętnione zostały nazwami krakowskich ulic oraz placów.

9 KWIETNIA po roku pełnienia obowiązków dr Agnieszka Staniszevska-Mól została oficjalnie mianowana dyrektorem Biblioteki Kraków.

22 KWIETNIA w ramach obchodów 60-lecia Klubu Pod Jaszczurami, opóźnionych o dwa lata z powodu pandemii, w trakcie Wieczoru Historii upamiętniono Stanisława Dziedzica. Imię zmarłego w 2021 roku dyrektora Biblioteki Kraków otrzymała sala Teatru 38, którego monografistą wraz z dr. Tadeuszem Skoczkiem był Stanisław Dziedzic. O oprawę muzyczną wieczoru zadbały zespoły Old Metropolitan Band i Trzeci Oddech Kaczuchy oraz Andrzej Szęszół.



Filia nr 33, ul. Zakopiańska 103, po remoncie, fot. z archiwum BK

4 MAJA ogłoszono kolejną edycję „Konkursu na najpiękniejszego mola i motyla książkowego”. Zadaniem konkursowym było wykonanie wielkoformatowej postaci mola lub motyla książkowego. Konkurs adresowany był do dzieci i młodzieży w wieku od 4 do 11 lat wraz z rodzinami, a także do grup dzieci w tym samym przedziale wiekowym z instytucji oświatowych i kulturalnych oraz organizacji pozarządowych z terenu województwa małopolskiego. Wyniki ogłoszono w czasie Wielkiej Parady Moli i Motyli Książkowych zorganizowanej 25 czerwca 2022 r. w ogrodzie przy Bibliotece Głównej.

8–15 MAJA Biblioteka Kraków włączyła się w organizację XIX Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek przygotowanego pod hasłem „Biblioteka – świat w jednym miejscu”. Wszystkich miłośników książek zaproszono do odwiedzenia



Wielka Parada Moli i Motyli Książkowych na czele z maskotką Biblioteki Kraków – molem Gustawem



Kolejka czytelników do wypożyczenia książek z Filii nr 40, ul. Łużycka 55, otwartej po remoncie, fot. z archiwum BK

falii i wzięcia udziału w różnorodnych wydarzeniach, m.in. lekcjach bibliotecznych, prelekcjach, pokazach multimedialnych, konkursie recytatorskim dla przedszkolaków, warsztatach plastycznych dla dzieci, rozgrywkach gier planszowych. 10 maja w Filii nr 2, w ramach Dyskusyjnego Klubu Książki, odbyło się spotkanie z Marzeną Filipczak – dziennikarką, autorką książek podróżniczych. W filiach goszczono także prof. Władysława Plutę – plakacistę, grafika książkowego i projektanta czasopism, Patrycję Mních – pisarkę i scenarzystkę, prof. Adama Kulawika – teoretyka literatury, oraz Ewę Stadtmüller – autorkę książek dla dzieci.

9 MAJA została otwarta po remoncie Filia nr 40 (ul. Łużycka 55). Filia przeszła generalny remont, w ramach którego wyburzono ściany i zlikwidowano część pomieszczeń magazynowych. W odnawianej filii zaprojektowana została otwarta przestrzeń biblioteczna, kąciak dla

dzieci, pomieszczenie do pracy cichej, strefa komputerowa i wystawiennicza, a także sanitariaty i zaplecze socjalne. Sprzęt komputerowy zakupiono z funduszy pozyskanych w ramach projektu „E-usługi w Bibliotece Kraków wraz z wdrożeniem nowoczesnej infrastruktury informatycznej” finansowanego przez Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego.

10 MAJA Filia nr 56 (os. Zgody 7) świętowała 60. urodziny; laureatom konkursu plastycznego „Biblioteka w alei Róż – lapbook” wręczono nagrody. Zadaniem uczestników było przygotowanie lapbooka (tematycznej teczki) ze wspomnieniami dotyczącymi oddziału dla dzieci i młodzieży Filii nr 56. Laureaci otrzymali dyplomy, nagrody rzeczowe, które ufundowała Rada Dzielnicy XVIII.

13 MAJA zorganizowano akcję „Znani za ladą”. Znane osoby pomagały bibliotekarzom wypo-



Akcja *Znani za ladą*, w której wzięła udział Ewa Wachowicz, Biblioteka Główna, ul. Powroźnicza 2, fot. z archiwum BK

życzać i zwracać książki, a także polecały czytelnikom tytuły do lektury. Za biblioteczną ladą stanęli: Jacek Bańka, Jerzy Fedorowicz, Rafał Jędrzejczyk, Rafał Komarewicz, Krzysztof Lisowski, Paweł Kumięga, Jadwiga Malina, Barbara Majchrowska, Łukasz Orbitowski, Krzysztof Piasecki, Alicja Popiel, Maria Sajdak, Ewa Wachowicz, Marcin Wilk, Leszek Wójtowicz.

20 MAJA w Filii nr 48 goszczono bibliotekarzy ze Słowackiego Stowarzyszenia Bibliotekarzy oraz bibliotekarzy kraju żylińskiego. Grupa ponad 30 bibliotekarzy ze Słowacji poznawała filię i jej działalność.

30 MAJA Biblioteka Kraków wspólnie z Centrum Edukacji Lotniczej Kraków Airport wzięła udział w Święcie Rodziny Krakowskiej zorganizowanym w Parku im. dr. Henryka Jordana. Zaproszono rodziny do udziału w warsztatach plastycznych, eksperymentach, grach edukacyjnych, wyścigach przez przeszkody. Nie mogło zabraknąć także strefy czytelniczej z leżakami.

OD 1 CZERWCA DO 23 WRZEŚNIA Biblioteka Kraków wspólnie z Muzeum Zabawek i Krakowskim Biurem Festiwalowym zaprosiła

w letnią podróż po Krakowie tropem zabawek i literatury, organizując wystawę „Komunikacja. Miejska wystawa zabawek”. Była to „wystawagra”, w której przewodnikiem była karta kreatywna z mapą. Zwiedzanie miało charakter zabawy, polegało na poszukiwaniu zabawek pod wskazanymi adresami, lekturze krótkich fragmentów literatury, zbieraniu pieczętek i wymyślaniu nazw przystanków. W witrynach i na regałach 15 filii Biblioteki Kraków pojawiły się samochodziki, tramwaje, dworce kolejowe, samoloty, a obok nich bajki, opowiadania i książki dla najmłodszych. Wystawa przygotowana została w języku polskim i ukraińskim.

14 CZERWCA Biblioteka Kraków we współpracy z Centrum Edukacji Lotniczej Kraków Airport otworzyła „Odlotową Bibliotekę”, czyli podróżniczy regał bookcrossingowy dostępny w Centrum Edukacji Lotniczej.



Uruchomienie w Centrum Edukacji Lotniczej Kraków Airport regału z książkami, fot. z archiwum BK



Wręczenie Nagrody Żółtej Cizemki w ogrodzie Biblioteki Głównej, ul. Powroźnica 2, fot. z archiwum BK

15–18 CZERWCA z roboczą wizytą w Wilnie gościła dyrektor Biblioteki Kraków Agnieszka Staniszevska-Mól. Wizyta zorganizowana przez Urząd Miasta Wilna była efektem owocnej współpracy pomiędzy Krakowem a Wilnem.

15–16 CZERWCA Biblioteka Kraków była gościem specjalnym dorocznego seminarium Libraries Connected w Wielkiej Brytanii. W trakcie konferencji zarówno Biblioteka Kraków, jak i jej programy oraz działania spotkały się z dużym zainteresowaniem wśród kadry kierowniczej bibliotek z Anglii, Walii i Irlandii Północnej. Bibliotekę Kraków reprezentował Jan Brodowski.

22 CZERWCA Biblioteka Kraków, Krakowskie Biuro Festiwalowe oraz Kraków Miasto Literatury UNESCO zorganizowały webinarium *Technology in the service of libraries*.

25 CZERWCA w ogrodzie Biblioteki Głównej odbyło się uroczyste wręczenie Nagrody

Żółtej Cizemki – ogólnopolskiego konkursu literackiego dla dzieci i młodzieży. Po uroczystości odbyło się spotkanie z Roksaną Jędrzejewską-Wróbel, autorką książki *Stan splątania* (Wydawnictwo Literackie) – laureatką Nagrody Żółtej Cizemki, a także warsztaty literacko-plastyczne z Gosią Herbą i Mikołajem Pasińskim, autorami książki *Van Dog* (HarperCollins Polska Książkosfera HarperKids) – laureatami Nagrody Żółtej Cizemki.

OD CZERWCA DO WRZEŚNIA realizowano projekt „Rodzinne podróże po literaturze” dofinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. Zorganizowano cztery tematyczne tygodnie: 6–11 czerwca tydzień hiszpański, 4–9 lipca tydzień skandynawski, 1–6 sierpnia tydzień japoński, 12–17 września tydzień wyszehradzki. W nowoczesnych filiach odbyły się spotkania z pisarzami, tłumaczami, ilustratorami, blogerami

i podróżnikami, a także warsztaty i wystawy inspirowane kulturą danego obszaru geograficznego. Finałowym wydarzeniem każdego tygodnia był piknik (w ogrodzie przy Bibliotece Głównej), w czasie którego uczestnicy z bliska mogli poznać dziedzictwo kulturowe kraju lub grupy państw, biorąc udział w atrakcyjnych spotkaniach, warsztatach i występach. Do współpracy zostali zaproszeni wydawcy, księgarze, antykwariusze, instytuty międzynarodowe i konsulaty, a także artyści. Uczestnicząc w wydarzeniach, czytelnicy zbierali pieczątki w Literackim Paszporcie, a po zebraniu minimum sześciu mogli odebrać nagrodę. Odbyły się m.in.: spotkania z Katarzyną Kobylarczyk (autorką książek *Strup. Hiszpania rozdrapuje rany*, *Pył z landrynek. Hiszpańskie fiesty*), z Tomaszem Pindlem (badaczem literatury hispanoamerykańskiej, tłumaczem z języka hiszpańskiego), wykład Bartłomieja Rabbija o hiszpańskim i argentyńskim komiksie, slajdowisko podróżnicze przygotowane przez Katarzynę i Marka Szewczyków (blog Kasai – podróże w sieci) oraz spotkanie z Moniką Bień-Königsman (autorką książki *Ole! Hiszpania dla dociekliwych*), Barbarą Gawryluk (pisarką i tłumaczką szwedzkiej literatury dziecięcej), Natalią Kołaczek (skandynawistką, tłumaczką literatury szwedzkiej), spotkanie i warsztaty z ilustratorką Marianną Oklejak, z dr Elżbietą Żurawską (znawczynią współczesnej literatury szwedzkiej), spotkanie dla dzieci z Katarzyną Nowak (współautorką książki *Japońskie baśnie i opowieści*), Zofią Jurczak (autorką bloga podrozepokulturze.pl), pokaz tradycyjnego parzenia herbaty w stylu japońskim oraz ceremonia picia herbaty połączona z degustacją, warsztaty z ikebany – japońskiej sztuki układania kwiatów – z Joanną Habą, spotkanie autorskie z Aleksandrem Kaczorowskim, Weroniką Gogolą, Małgorzatą Strzałkowską,

Małgorzatą Ruszkowską i Klaudią Kozińską, a także spotkanie z blogerką Zofią Jurczak. Uczestnicy obejrzeli przedstawienie teatralne *Przygody Krecika*, wzięli udział w warsztatach prowadzonych przez Mariannę Jagodę, a także w grach i zabawach pochodzących z państw Grupy Wyszehradzkiej, uczestniczyli w spotkaniu z Danielem Warmuzem oraz Maciejem Płazą. Dodatkowo mogli posłuchać hiszpańskiej muzyki oraz nauczyć się podstaw języka hiszpańskiego i flamenco, wziąć udział w warsztatach teatralnych o Pippi Pończoszance z Bartoszem Watemborskim, pokazie szermierki, nauce języka japońskiego, warsztatach z kaligrafii, rysowaniu mangi i pakowaniu rzeczy w chustę furoshiki, a także obejrzeć występ Zespołu Folklorystycznego „Hajduki” z Łąpsz Wyżnych, który uświetniła muzyka w wykonaniu Kapeli Gryglaków. W wydarzeniach wzięło udział 1645 osób.

OD LIPCA DO WRZEŚNIA Biblioteka Kraków realizowała projekt „Moc podmiejskich tradycji” dofinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Narodowego Centrum Kultury: EtnoPolska. Edycja 2022. Było to międzypokoleniowe przedsięwzięcie mające na celu ukazanie bogactwa folkloru i regionalnych tradycji podmiejskich, ich wzajemnego przenikania się z kulturą miasta, wzmacnianie lokalnej tożsamości kulturowej, rozwijanie działań z zakresu edukacji regionalnej. W ramach projektu przygotowano: warsztaty tematyczne, spotkania z autorami książek o tradycjach, dwa konkursy na „Wieńce, bukiety, zielniki” oraz fotograficzny „EtnoKraków”, cykl spacerów „Z folklorem pod rękę” oraz „Etnopiknik” (wydarzenie o charakterze dożynkowym). W ramach projektu można było wziąć udział w spotkaniach z Moniką Michaluk, współautorką książki



Etnopiknik zorganizowany w ogrodzie Biblioteki Głównej, ul. Powroźnicza 2, fot. z archiwum BK

Etnogadki. Opowiadki o dawnych obrzędach i zwyczajach, Moniką Śliwińską, autorką książki *Panny z Wesela. Siostry Mikołajczykówny i ich świat*, Patrycją Machałek, autorką książki *Magia polskich ziół*. Zorganizowano także warsztaty literackie, warsztaty florystyki obrzędowej, warsztaty tworzenia koralików chlebowych, lalek ze słomy, a także drewnianych zabawek.

OD LIPCA DO WRZEŚNIA prezentowana była wystawa *Václav Havel Polityka i sumienie* zorganizowana przez Bibliotekę Kraków, Czeskie Centrum w Warszawie, Instytut Badania Reżimów Totalitarnych (ÚSTR) oraz fundację Knihovna Václava Havla.

1 LIPCA przekazano kwartalnik „Czas Literatury” i miesięcznik „Kraków i Świat” Krakowskiemu Biuru Festiwalowemu.

19 LIPCA podpisano umowę o współpracy z Centrum Edukacji Lotniczej Kraków Airport.

OD SIERPNI DO PAŹDZIERNIKA realizowano projekt „Biblioteczne mosty kulturowe” dofinansowany ze środków Ministra Kultury

i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Narodowego Centrum Kultury: Kultura – Interwencje. Edycja 2022. Celem przedsięwzięcia była integracja społeczności Krakowa i migrantów zza wschodniej granicy, a także pomoc osobom, które przyjechały z Ukrainy, by odnaleźć w mieście nie tylko bezpieczną przystań, ale i atrakcyjną ofertę kulturalną. W ramach projektu zorganizowano: cykl warsztatów z elementami biblioterapii, cykl warsztatów teatralnych, podczas których powstał dwujęzyczny spektakl, zajęcia artystyczne tworzenia ilustracji do teatru kamishibai połączone z rodzinnym konkursem plastycznym, spacer



Hala odlotów Międzynarodowego Portu Lotniczego im. Jana Pawła II Kraków-Balice, fot. z archiwum BK

ślądami pisarzy i wątków powieściowych, literackiej grze terenowej *Wawrzek potrzebuje pomocy*, spotkania autorskie z Beatą Ostrowicką, Katarzyną Ryrych, Michałem Rusinkiem, Ewą Zawiszą-Wilk, Wiesławem Drabikiem. Wszystkie wydarzenia tłumaczone były na język ukraiński.

3 SIERPNIA goszczono pracowników Ośrodka Kultury i Biblioteki w Bisztyнку, którym zaprezentowano działalność Biblioteki Kraków. Wspólnie zorganizowano szkolenie z mapowania zasobów prowadzonego przez Joannę Krasowską.

3 WRZEŚNIA zaproszono krakowian na skwer im. Zbigniewa Wodeckiego na Plantach. Tam w uroczej altanie wspólnie czytano wybrane utwory Adama Mickiewicza. Zbiór poezji *Ballady i romanse* Adama Mickiewicza (1798–1855) został wybrany przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej do lektury podczas XI edycji ogólnopolskiej akcji promującej czytelnictwo i polską literaturę – Narodowe Czytanie. Do wspólnego czytania zaproszono przedstawicieli Rady Miasta Krakowa i krakowskich instytucji kultury, aktora Wojciecha Trelę, aktorki z Teatru Ab Intra z Nowohuckiego Centrum Kultury, a także laureatów konkursu „Czytelnik Roku 2021”. Po zakończeniu wspólnej lektury uczestnicy udali się pod pomnik Adama Mickiewicza na Rynku Głównym, by oddać hołd wieszczowi, a w niedzielę wzięli udział w literackim spacerze po Krakowie prowadzonym przez przewodniczkę Alicję Zioło. Narodowe Czytanie poprzedziła sesja zdjęciowa. W rolę Świtezianki wcieliła się kierowniczka Filii nr 5 – Izabela Zlot, a w rolę Adama Mickiewicza – Paweł Olszewski, pracownik Filii nr 39. Przedsięwzięcie wsparli partnerzy: Krakowskie Forum Kultury, Teatr Bagatela, Teatr Ludowy, Nowohuckie Centrum Kultury. Biblioteka



Narodowe Czytanie w Bibliotece Kraków. W rolę Świtezianki wcieliła się Izabela Zlot, a w rolę Adama Mickiewicza – Paweł Olszewski, fot. z archiwum BK

Główna z okazji Narodowego Czytania przygotowała test wiedzy o „Balladach i romansach”.

25 WRZEŚNIA Dyrektor Biblioteki Kraków Agnieszka Staniszevska-Mól oraz Dyrektor Biblioteki Centralnej Miasta Wilno Rima Gražienė podpisały *Umowę o współpracy na lata 2023–2025*.

26–27 WRZEŚNIA odbyła się IV Międzynarodowa Konferencja Biblioteki Kraków pt. „Nowy wspaniały świat bibliotek czy niepewne jutro”. Podczas dwudniowego spotkania przedstawiciele bibliotek z Polski, ale także innych krajów Europy, opowiadali o sukcesach i problemach związanych z organizacją nowoczesnych przestrzeni bibliotecznych, technologiach wspierających, a także o pozycji biblioteki jako (wciąż, a po pandemii od nowa)



Otwarcie IV Międzynarodowej Konferencji Biblioteki Kraków w Kinie Kijów; przemawia prezydent Krakowa Jacek Majchrowski, fot. z archiwum BK

miejsca spotkań i o budowie kapitału społecznego: relacji międzyludzkich, stabilności psychofizycznej w przebudzowanym świecie oraz wzorcach społecznych i rodzinnych. Konferencję otworzyli Prezydent Miasta Krakowa Jacek Majchrowski, dyrektor Biblioteki Narodowej Tomasz Makowski oraz dyrektor Biblioteki Kraków oraz goście. W konferencji wzięły 334 osoby, w tym przedstawiciele bibliotek z Budapesztu, Rygi, Wilna i Zagrzebia oraz dyrektor generalna stowarzyszenia Libraries Connected.

W PAŹDZIERNIKU I LISTOPADZIE w ramach realizacji zapisów umowy o współpracy podpisanej z Biblioteką Miejską w Zagrzebiu Biblioteka Kraków udostępniła wystawę dedykowaną Stanisławowi Lemowi i zaprezentowaną pod tytułem *Lem w Zagrzebiu*.

3 PAŹDZIERNIKA Biblioteka Kraków otrzymała nagrodę „Słoneczniki 2022” w kategorii język za realizację projektu „Literacki ogród Biblioteki Kraków”.

6 PAŹDZIERNIKA przy Filii nr 21 (ul. Królewska 59) uruchomiono książkomat, już czwarty w Bibliotece Kraków. Czytelnik w dowolnym dla siebie momencie może zwrócić książki i audiobooki oraz odbierać je po wcześniejszym zamówieniu przez katalog on-line. Na otwarcie przybyli m.in. Robert Piaskowski – pełnomocnik prezydenta Krakowa ds. Kultury oraz Anna Okońska-Walkowicz – pełnomocnik prezydenta Krakowa ds. polityki senioralnej.



Książkomat przy Filii nr 21, ul. Królewska 59, z grafiką nawiązującą do nazwy dzielnicy, fot. z archiwum BK

8 PAŹDZIERNIKA Biblioteka Kraków wzięła udział w Nocy Poezji. Zorganizowano zabawę poetycką dla dzieci oraz dorosłych polegającą na indywidualnym lub zespołowym stworzeniu własnego utworu. Uczestnicy zabawy otrzymali pudełko z ukrytymi słowami pochodzącymi z wierszy Adama Mickiewicza i Marii Konopnickiej. Ponadto przygotowano międzypokoleniowe warsztaty literacko-plastyczne polegające na tworzeniu artbooka, czyli autorskiej książki budowanej na podstawie wybranego wiersza, a także spotkanie z Agnieszką Frączek, autorką wierszy i opowiadań. W Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” (ul. Szczepańska 1) odbyło się spotkanie autorskie z Kariną Caban-Rusinek, laureatką 9. edycji Konkursu im. Anny Świrszczyńskiej na Książkowy Debiut Poetycki 2022 połączone z promocją zwycięskiego tomiku, a także spotkanie w cyklu „Peron Literacki”. Projekt zrealizowano przy udziale finansowym Miasta Krakowa.

13 PAŹDZIERNIKA w Salonie Literackim Biblioteki Kraków goszczono reportera Mariusza

Szczygła. Rozmowę wokół książki *Fakty muszą zatańczyć* prowadziła Agnieszka Staniszevska-Mól.

9 LISTOPADA, z inicjatywy Biblioteki Kraków zostało zorganizowane robocze spotkanie z udziałem przedstawicieli Biblioteki Centralnej w Tallinnie oraz Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu.

14 LISTOPADA Biblioteka Główna (ul. Powroźnicza 2) i Filia nr 48 (os. Bohaterów Września 26) zdobyły certyfikat „Miejsca Przyjaznego Rodzinom z Dziećmi”. Nagrodzone miejsca wyróżniają się komfortem i atmosferą, są uwielbiane przez dzieci oraz dają przykład dobrych praktyk i działań wspierających krakowskie rodziny.

18 LISTOPADA otwarto po generalnym remoncie Filie nr 32 (ul. Żywiecka 32). Przeprowadzenie remontu i zakup wyposażenia było możliwe dzięki środkom przyznanym z budżetu miasta oraz staraniom radnego Adama Migdała.



Filia nr 32, ul. Żywiecka 32, po remoncie, fot. z archiwum BK



Sympatycy i przyjaciele Filii nr 8, ul. J. Brodowicza 1, świętującej 50-lecie działalności, fot. z archiwum BK

18 LISTOPADA odbył się jubileusz 50 lat istnienia Filii nr 8 przy ul. Brodowicza 1. Były wspomnienia, kwiaty, tort oraz mnóstwo znakomitych gości.

6 GRUDNIA w hali odlotów Międzynarodowego Portu Lotniczego im. Jana Pawła II Kraków-Balice udostępniono regał biblioteczny dla pasażerów oczekujących na wylot

z lotniska. Książki na ten cel przekazała Biblioteka Kraków oraz krakowskie konsulaty: Węgier, Niemiec, USA, Indonezji, Słowacji, Hiszpanii, Austrii, Bułgarii i Norwegii.



Regał biblioteczny dla oczekujących w hali odlotów Międzynarodowego Portu Lotniczego im. Jana Pawła II Kraków-Balice uroczyste udostępniony, fot. z archiwum BK

10 GRUDNIA odbyła się uroczysta gala wręczenia nagród w X edycji konkursu „Patronki i Patroni Krakowskich Ulic”. Konkurs skierowany był do dzieci i młodzieży od 6 do 18 lat. Zadanie konkursowe polegało na zaprezentowaniu patronek i patronów krakowskich ulic w wybranej formie: pracy plastycznej lub lapbooka. Do konkursu zgłoszono 218 prac.

15 GRUDNIA w Muzeum Armii Krajowej odbyło się świąteczne spotkanie pracowników Biblioteki Kraków, na którym wręczano 15 medali za długoletnią służbę przyznanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oraz 12 odznaczeń Prezydenta Miasta Krakowa Honoris Gratia.

16–19 GRUDNIA dyrektor Biblioteki Kraków wraz z przedstawicielami Urzędu Miasta Krakowa udała się do Orleanu. W trakcie wizyty



Świąteczne spotkanie w Muzeum AK, ul. Wita Stwosza 12, fot. z archiwum BK

studyjnej zapoznała się z działalnością Mediateki Centralnej na Place Gambetta w centrum Orleanu oraz najnowszej z sieci mediatek położonej w dzielnicy Maurice Genevoix. W trakcie wizyty dyrektor Staniszewska-Mól nawiązała także kontakt z prezes Stowarzyszenia Loara-Wisła Dorotą Moureaux.

W 2022 ROKU na emeryturę z Biblioteki Kraków przeszli:

HALINA BINIEK – starszy kustosz/specjalista ds. pozyskiwania funduszy i innych form wsparcia finansowego, pracownik Działu Metodycznego i Projektów

MAŁGORZATA BORKOWSKA – starszy kustosz, pracownik Filii nr 53

ELŻBIETA GIERMATA – specjalista ds. administracyjnych, pracownik Działu Administracji i Spraw Majątkowych

RENATA KRĘŻOŁEK – starszy kustosz, pracownik Filii nr 25

KRYSTYNA KUKUŁA – starszy kustosz, kierownik Działu Opracowania Zbiorów

JACEK OŻÓG – starszy referent ds. gospodarczych, pracownik Działu Gospodarczo-Technicznego

JANUSZ PALUCH – kierownik Działu Wydawnictw i Animacji

MIECZYŚLAWA PASTERNAK – starszy kustosz, kierownik Filii nr 21

MARIAN PRAŻMOWSKI – kierownik Działu Administracji i Spraw Majątkowych

Kronikę opracowali:

Anna Jędrzejowska, Paulina Knapik-Lizak, Jan Brodowski, Iwona Sukiennik, Redakcja

Nagroda im. Anny Świrszczyńskiej

Jury Nagrody im. Anny Świrszczyńskiej 29 czerwca 2022 r. nagrodiło zestaw wierszy Kariny Caban *Rozwodzenie (proszek do bieli, proszek do kolorów)*. Tom został nagrodzony „za oryginalną narrację poetycką, w której cielesność i wielkie emocje umiejętnie łączą się z dystansem i poetyckim namysłem”^[1].

Autorka zawodowo zajmuje się promocją książek i, jak sama podkreśla, ciągle czyta, mało pisze. A poza tym jest mamą, dogoterapeutką, nurkuje, mieszka w Krakowie.

Nagrodą jest wydanie tomu; ukazał się on pod tytułem *Dużo drobnych*, a przewodniczący jury Bronisław Maj w słowie wstępnym dzieli się wrażeniami z lektury.

Jakże łatwo i prosto (ale nie dajmy się zwieść, uwieść owej „prostocie”...) nazwać, za Poetką, wyliczyć te widoczne światła poetyckiej rzeczywistości. To zresztą są „słowa klucze” do niej. Ona, on, jedyna przyjaciółka (...) Dużo tu drobnych – zwyczajnych ziarenek losu, „banalnych” chwil, „pospolitych” uczuć; dużo drobnych szczelin w codziennej zaskorupiałej powierzchni tego, co jest. I w tym wszystkim jest, otwiera się także – Wszystko^[2].



Laureatka z tomem *Dużo drobnych*, fot. Krzysztof Lis

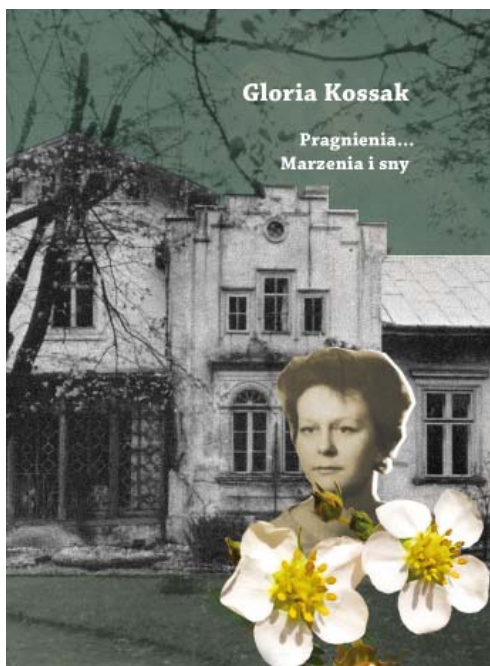
Tomik nagrodzony w Konkursie im. Anny Świrszczyńskiej na Książkowy Debiut Poetycki 2022 w ramach projektu Gminy Miejskiej Kraków NOC POEZJI 2022.

[1] <https://www.biblioteka.krakow.pl/znamy-laureatow-konkursu-im-anny-swirszczyńskiej-na-książkowy-debiut-poetycki-2022/>.

[2] Bronisław Maj, *Kilka drobnych uwag...*, w: Karina Caban, *Dużo drobnych*, Kraków 2022, s. 5–7.

Wydawnictwa i produkcje filmowe Biblioteki Kraków w 2022 roku

PUBLIKACJE KSIĄŻKOWE



Gloria Kossak, *Pragnienia... Marzenia i sny*



Karina Caban, *Dużo drobnych*

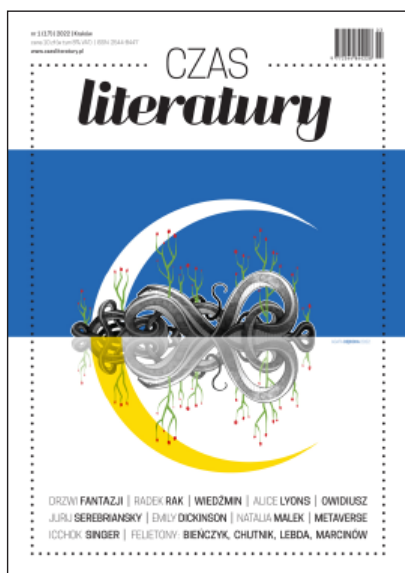
WYDAWNICTWA CIĄGŁE



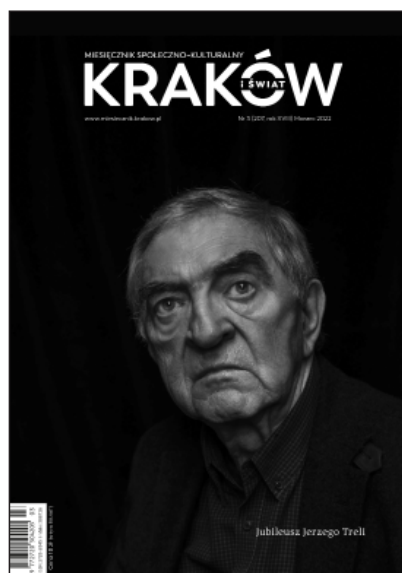
„Rocznik Biblioteki Kraków” 5: 2021



„Biblioteka Kraków. Informator Czytelniczo-Kulturalny” 2022, nr 6 (55)



„Czas Literatury” 2022, nr 1 (17)



„Kraków i Świat” 2022, nr 3 (207)

PRODUKCJE FILMOWE



Niepospolity Stanisław Dziedzic. Scenariusz i reżyseria Marta Węgiel. Biblioteka Kraków i Telewizja Polska SA



Kto wiedzy szuka, czyta Krawczuka. Scenariusz i reżyseria Ewa Świątko-Kucybała. Biblioteka Kraków i Telewizja Polska SA

© BIBLIOTEKA KRAKÓW 2023

WYDAWCA / PUBLISHER

BIBLIOTEKA KRAKÓW / KRAKÓW LIBRARY

PL. JANA NOWAKA-JEZIORAŃSKIEGO 3

31-154 KRAKÓW

WWW.BIBLIOTEKA.KRAKOW.PL

E-MAIL: ROZNIKBK@BIBLIOTEKA.KRAKOW.PL

TEL. 12 61 89 100

NAKŁAD 500 EGZ. / AN EDITION OF 500 COPIES

DRUK / PRINTING: **DRUKARNIA KNOW-HOW, KRAKÓW**



R. VI 2022

ISSN 2544-784 X

ISBN 978 -83-66253-45-2

